

7

Sambor Grucza
Adam Marchwiński
Monika Płużyczka
(red.)

Translatoryka.
Koncepcje – Modele – Analizy

Studi@ Naukowe
pod redakcją naukową Sambora Gruczy

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Translatoryka

Koncepcje — Modele — Analizy

Księga jubileuszowa ofiarowana
Profesor Barbarze Z. Kielar
z okazji 80. rocznicy urodzin

pod redakcją naukową
Sambora Gruczy
Adama Marchwińskiego
Moniki Płużyczki



Redakcja naukowa:

Sambor Grucza
Adam Marchwiński
Monika Płużyczka

Copyright © by Wydział Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski

Adjustacja językowa i korekta:

Monika Płużyczka

Projekt graficzny i projekt okładki:

BMA Studio

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani żadna jej część nie może być publikowana, powielana, zapisywana, reprodukowana w systemach pamięciowych lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy.

ISBN 978-83-931789-0-2

Skład i łamanie: BMA Studio
Printed in Poland

Spis treści

I. Słowo wstępne	5
II. Tabula gratulatoria	6
III. Franciszek Grucza: Profesor zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – kilka uwag o jej życiu, poglądach, dokonaniach akademickich i osiągnięciach naukowych.	11
IV. Bibliografia publikacji profesor Barbary Z. Kielar	25
V. Rozprawy naukowe	
Tomasz Czarnecki: O kontrastach strony biernej w języku niemieckim i polskim	34
Maria Dakowska: Kognitywna koncepcja nauki a glottodydaktyka	41
Sambor Grucza: Język a poznanie – kilka uwag na temat rozważania ich wzajemnych relacji	54
Galina Gumovskaya: Lingual Systems of Communication: LSP vs. LGP	68
Krzysztof Hejwowski: Tłumaczenie, ekwiwalencja i teorie przekładu	74
Mikalaj Khaustovich: Tekla Wróblewska jako poprzemniczka Adama Mickiewicza	81
Jerzy Lukszyn: Słownik przedmiotowy jako tekst edukacyjny	92
Paweł Plusa: Niektóre tendencje traduktologiczne a systemy kształcenia tłumaczy	99
Czesława Schatte: Teksty reklamowe a problemy ich tłumaczenia	107
Małgorzata Semczuk-Jurska: Teatralna adaptacja tekstu literackiego jako przekład intersemiotyczny („Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca” Ilji Erenburga).	119
Walentyna Sobol: Przekładowa literatura ukraińska w czasach późnego baroku ..	124
Stanisław Szadyko: Zasady tłumaczenia skrótów graficznych w rosyjskich i polskich tekstach specjalistycznych	133
Elżbieta Tabakowska: Wyznaczniki literackości w przekładzie tekstów „nieliterackich”	144
Dorota Urbanek: Tłumaczenie jako komunikacja interkulturowa	156
Alicja Wołodźko-Butkiewicz: O konieczności kształcenia w Polsce tłumaczy rosyjskiej literatury pięknej (refleksje tłumacza-praktyka)	164
Wanda Zmarzer: Paremie ludowe w dwujęzycznym słowniku kulturologicznym ...	174
Jerzy Żmudzki: Transfer eksplikatywny w tłumaczeniu konsekwentnym – próba typologizacji	180
Agnieszka Andrychowicz-Trojanowska: Od języka specjalistycznego do terminologii	198
Anna Bajerowska: Analiza tekstów na temat Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z perspektywy antropocentrycznej teorii języków	206

Silvia Bonacchi: <i>Kilka uwag o roli kompetencji dyskursywnej w procesie translacyjnym</i>	219
Krzysztof Fordoński: <i>Isaac Watts i jego krąg a poezja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Angielscy nonkonformiści tłumaczą polskiego jezuitę</i>	232
Mariusz Górnicz: <i>Zapożyczenia terminologiczne i nieterminologiczne w tekstach specjalistycznych a transfer kulturowy</i>	242
Łukasz Karpiński: <i>Narzędzia leksykograficzne w układzie translacyjnym</i>	248
Danuta Kierzkowska: <i>Odbiorcy tłumaczenia tekstu pragmatycznego, czyli teoria w praktyce</i>	262
Monika Konert-Panek: <i>Anglicyzmy i ich adaptacja w polskiej terminologii z zakresu nowych gatunków muzyki elektronicznej</i>	269
Małgorzata Kornacka: <i>W poszukiwaniu uniwersalnych cech powtórzenia językowego</i>	280
Anna Kowalczuk-Borowska: <i>Model nauczania przedmiotu „tłumaczenie pisemne tekstów prawniczych”</i>	298
Jan Lompięś: <i>Jak nie tłumaczyć tekstów ekonomicznych</i>	305
Włodzimierz Majewski: <i>Implikacje psychologii integralnej w lingwistyce</i>	316
Marta Malachowicz: <i>Terminologia z dziedziny praw człowieka a upowszechnianie wiedzy</i>	331
Adam Marchwiński: <i>O pewnym aspekcie dydaktyki translacji</i>	339
Mieczysław Nasiadka: <i>Czy rzeczywiście istnieją niemożliwe metafory? Czy dowolne znaczenie można włożyć do dowolnego pojemnika?</i>	349
Joanna Osiejewicz: <i>W kwestii tłumaczenia tekstów specjalistycznych</i>	360
Elżbieta Plewa: <i>Stan badań nad tłumaczeniem audiowizualnym w Polsce</i>	369
Beata Pichla-Grucza: <i>Dwa Folwarki Zwierzęce – dwie różne „bajki”?</i>	376
Monika Plużyczka: <i>Bezekwivalentowość a kontekst kulturowy w tłumaczeniu specjalistycznym</i>	387
Martyna Szczygłowska: <i>Błąd tłumaczeniowy z punktu widzenia antropocentrycznej teorii (rzeczywistych) języków ludzkich</i>	400
Paweł Szerszeń: <i>O problemach występujących podczas translacji tekstów przewodników i informatorów turystycznych</i>	407
Reinhold Utri: <i>O złożoności translacji na przykładzie tłumaczenia powieści Helen Fielding pt. „Bridget Jones' Diary”</i>	416
Justyna Zajęc: <i>Właściwości translatorskie tłumacza tekstów wspólnotowych jako przedmiot badań translatoryki</i>	427
Ewa Zwierzchoń-Grabowska: <i>Interlingwalna intradyscyplinarna komunikacja specjalistyczna</i>	439

I.

Słowo wstępne

Niniejszą publikację dedykujemy Pani Profesor Barbarze Zofii Kielar z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin oraz czterdziestej szóstej rocznicy pracy naukowej na Uniwersytecie Warszawskim.

Inicjatywa przygotowania księgi jubileuszowej spotkała się od razu z serdecznym poparciem wszystkich zaproszonych do współpracy autorów. Długa *Tabula gratulatoria* świadczy sama za siebie. Wszystko to wyraz niezwyklej uwagi, jaką obdarowywana jest Profesor Barbara Z. Kielar – osoba nadzwyczajna – z wykształcenia anglista i prawnik; z zamiłowania translatoryk i translator; wymagający i prawy nauczyciel akademicki; z natury i usposobienia skromny i serdeczny człowiek.

Tom składa się z czterech części. Pierwsza, *Tabula gratulatoria*, to lista osób, koleżanek i kolegów naukowców, uczniów oraz współpracowników Profesor Barbary Z. Kielar, którzy dołączają do serdecznych gratulacji i słów wielkiego uznania kierowanych pod adresem Jubilatki. Część druga, *Profesor zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – kilka uwag o jej życiu, poglądach, dokonaniach akademickich i osiągnięciach naukowych*, autorstwa profesora Franciszka Gruczy, jest i głęboko osobistym, i rzeczowo naukowym spojrzeniem na życie i dorobek naukowo-dydaktyczny profesor Barbary Z. Kielar. Część trzecia, *Bibliografia publikacji profesor Barbary Z Kielar*, skrótowo dokumentuje dorobek naukowy Pani Profesor. Część czwarta, *Rozprawy naukowe*, to zbiór artykułów, przygotowanych przez polskich i zagranicznych naukowców, poświęconych szeroko pojętej translatoryce – dziedzinie, która od początku działalności akademickiej Profesor Barbary Z. Kielar stała w centrum Jej naukowego zainteresowania.

Wszystkim autorom tekstów chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować – za przyjęcie zaproszenia do udziału w tym przedsięwzięciu oraz za czas i trud włożony w przygotowanie tekstów. Pani Profesor Barbarze Z. Kielar ogromnie dziękujemy za poświęcenie się naszej translatoryce, naszemu Wydziałowi i naszemu Uniwersytetowi i z całego serca życzymy dużo zdrowia i nieustającego naukowego zapału.

Sambor Grucza
Adam Marchwiński
Monika Płużyczka

II.

Tabula gratulatoria

prof. dr hab. dr h.c. Katarzyna Chałasińska-Macukow
JM Rektor Uniwersytetu Warszawskiego

prof. dr hab. Sambor Grucza
Dziekan Wydziału Lingwistyki Stosowanej UW

prof. dr hab. dr h.c. Franciszek Grucza, czł. rzecz. PAN
Dyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW (1972–1996)

prof. dr hab. Jerzy Lukszyn
Kierownik Katedry Języków Specjalistycznych UW (2000–2008)

prof. dr hab. Stanisław Szadyko
Dyrektor Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW

dr Agnieszka Andrychowicz-Trojanowska, Warszawa

prof. dr hab. Janusz Arabski, Katowice

mgr Anna Bajerowska, Warszawa

prof. dr hab. Nina Barszczewska, Warszawa

prof. dr hab. Aleksander Barszczewski, Warszawa

mgr Ewa Bartoszewicz, Warszawa

prof. dr hab. Zofia Berdychowska, Kraków

dr Silvia Bonacchi, Warszawa

mgr inż. Katarzyna Buczek, Warszawa

prof. dr hab. Karl-Dieter Bunting, Essen

Bożena Butkiewicz-Gzyło, Warszawa

mgr Annick Cataldi, Warszawa

Małgorzata Cenajek, Warszawa

prof. dr hab. Halina Chodkiewicz, Lublin

dr Krystyna Chomicz-Jung, Warszawa

Małgorzata Cielebąk, Warszawa

prof. dr hab. Tomasz Czarnecki, Warszawa

prof. dr hab. Maria Dakowska, Warszawa

dr hab. Magdalena Dąbrowska, Warszawa

dr Agnieszka Dickel, Warszawa

mgr Wojciech Drajerczak, Warszawa

mgr Sebastian Dudek, Warszawa

-
- prof. dr hab. Anna Duszak, Warszawa
doc. dr Zuzanna Dzięgielewska-Pecyńska, Warszawa
prof. dr hab. Władysław Figarski, Warszawa
prof. dr hab. dr h.c. mult. Jacek Fisiak, czł. rzecz. PAN, Poznań
dr Krzysztof Fordoński, Warszawa
Ewa Golubińska, Warszawa
dr Mariusz Górnicz, Warszawa
dr Gizela Grabińska
dr Barbara Grucza, Warszawa
mgr Jadwiga Gryczyńska-Świerczak, Warszawa
prof. dr hab. Galina Gumovskaya, Moskwa
prof. dr hab. Krzysztof Hejwowski, Warszawa
dr Katarzyna Hryniuk, Warszawa
mgr Iwona Jacewicz, Warszawa
mgr Karolina Jędrzejczak, Warszawa
lic. Agnieszka Kaleta, Warszawa
mgr Dorota Karczewska, Warszawa
dr Łukasz Karpiński, Warszawa
Dariusz Karpisz, Warszawa
prof. dr hab. Mikołaj Khaustovich, Warszawa
dr Danuta Kierzkowska, Warszawa
prof. dr hab. Rolf-Dieter Kluge, Konstancja/Warszawa
mgr Katarzyna Kochmańska-Czech, Warszawa
mgr Irena Komendacka, Warszawa
dr Monika Konert-Panek, Warszawa
doc. dr Tomasz Konik, Warszawa
dr hab. Iryna Kononenko
mgr Włodzimierz Korcz, Warszawa
dr Małgorzata Kornacka, Warszawa
dr Anna Kowalczyk-Borowska, Warszawa
dr Zofia Kozłowska, Warszawa
prof. dr hab. Jan Koźbiał, Warszawa
Urszula Maria Krasowska, Warszawa
prof. dr hab. Anna Kukułka-Wojtasik, Warszawa
dr Magdalena Kuratczyk, Warszawa
prof. dr hab. Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Łódź
prof. dr hab. Jerzy Lukszyn, Warszawa
mgr Jan Łompieś, Warszawa
prof. dr hab. Ludmiła Łucewicz, Warszawa

dr Marek Łukasik, Warszawa
dr Włodzimierz Majewski, Warszawa
mgr Bożena Majorczyk, Warszawa
dr Marta Małachowicz, Warszawa
dr Grażyna Mańkowska, Warszawa
doc. dr Adam Marchwiński, Warszawa
mgr Jadwiga Marczyk, Warszawa
prof. dr hab. Władysław Miodunka, Kraków
dr Mirosław Moczulski, Warszawa
dr Dorota Muszyńska-Wolny, Warszawa
dr Irena Mytnik, Warszawa
mgr Piotr Nagórka, Warszawa
dr Mieczysław Nasiadka, Warszawa
dr hab. Bazyli Nazaruk, Warszawa
mgr Marek Nidecki, Warszawa
mgr Barbara Nowacka-Okraj, Warszawa
prof. dr hab. Waczesław Nowikow, Warszawa
dr hab. Magdalena Olpińska-Szkielko, Warszawa
dr Joanna Osiejewicz, Olsztyn
dr Robert Parowenko, Warszawa
dr Grzegorz Pawłowski, Warszawa
prof. dr hab. Waldemar Pfeiffer, Poznań
mgr Beata Pichla-Grucza, Warszawa
prof. dr hab. Paweł Płusa, Częstochowa
dr Monika Płużyczka, Warszawa
prof. dr hab. Günter Radden, Hamburg
prof. dr Rainer Rath, Neunkirchen
prof. dr hab. Zygmunt Saloni, Warszawa
prof. dr hab. Christoph Schatte, Poznań
prof. dr hab. Czesława Schatte, Poznań
mgr Boris Schwencke, Warszawa
prof. dr hab. Antoni Semczuk, Warszawa
prof. dr hab. Małgorzata Semczuk-Jurska, Warszawa
prof. dr hab. Teresa Siek-Piskozub, Poznań
mgr Katarzyna Skoczyńska, Warszawa
prof. dr hab. Walentyna Sobol, Warszawa
mgr Beata Suda, Warszawa
prof. dr hab. Stanisław Szadyko, Warszawa
dr Anna Szczęsny, Warszawa
mgr Martyna Szczygłowska, Olsztyn

dr Paweł Szerszeń, Warszawa
dr Edward Szędzielorz, Warszawa
mgr inż. Bogna Szpakowska-Tabaka, Warszawa
dr hab. Ludmiła Szypielewicz, Warszawa
prof. dr hab. Elżbieta Tabakowska, Kraków
prof. dr hab. Mikołaj Timoszuk, Warszawa
prof. dr hab. Teresa Tomaszewicz, Poznań
prof. dr hab. Małgorzata Tryuk, Warszawa
Małgorzata Ulanowicz, Warszawa
dr hab. Dorota Urbanek, Warszawa
dr Reinhold Utri, Warszawa, Warszawa
doc. dr Anna Walisiak, Warszawa
dr Barbara Walkiewicz, Poznań
Alicja Wąsik, Warszawa
prof. dr hab. Zenon Weigt, Łódź
mgr Wojciech Wiesiołek, Warszawa
prof. dr hab. Weronika Wilczyńska, Poznań
prof. dr hab. Aleksander Wirpsza, Warszawa
prof. dr hab. Alicja Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa
doc. dr Waldemar Woźniakowski, Warszawa
prof. dr hab. Maria Wysocka, Katowice
mgr Aniela Wysokińska, Warszawa
mgr Justyna Zając, Warszawa
dr Urszula Zaliwska-Okrutna, Warszawa
prof. dr hab. Elżbieta Zawadzka-Bartnik, Warszawa
prof. dr hab. Gennadiy Zeldovych, Warszawa
prof. dr hab. Wanda Zmarzer, Warszawa
doc. dr Andrzej Zombirt, Warszawa
dr Ewa Zwierzchoń-Grabowska, Warszawa
prof. dr hab. Jerzy Żmudzki, Lublin
Michał Żurek, Warszawa

III.

Profesor zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – kilka uwag o jej życiu, poglądach, dokonaniach akademickich i osiągnięciach naukowych

1.

Profesor dr hab. Barbara Zofia Kielar jest profesorem tytularnym. Urodziła się 17 czerwca 1930 roku w Łodzi, w rodzinie inteligenckiej. Należy do generacji, która swą edukację podstawową i średnią zaczynała jeszcze przed II wojną światową, a kończyła po jej zakończeniu. Barbara Z. Kielar uczęszczała bowiem do szkoły podstawowej i średniej w latach 1936–1948. Natomiast egzamin maturalny zdała w 1948 roku w prywatnym Liceum Ogólnokształcącym o profilu humanistycznym, prowadzonym przez Fundację im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej w Komorowie. Studia uniwersyteckie odbyła już w Warszawie, dokładniej: w Uniwersytecie Warszawskim. W tym mieście i w tym uniwersytecie dokonała się cała kariera naukowa Jubilatki.

Na razie powiem jednakże tylko tyle, że kariera ta zwieńczona została nadaniem Jubilatce tytułu naukowego profesora oraz zatrudnieniem Jej na etacie profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego, jak również opinią wysokiej klasy specjalistki w zakresie translatoryki, dydaktyki translacyjnej oraz tłumaczenia tekstów dotyczących prawa. Swą uniwersytecką karierę Jubilatka zamyka jako członek Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Zanim przejdę do nieco dokładniejszego opisu Jej kariery zawodowej i Jej dokonań akademickich, w tym naukowych, chcę powiedzieć kilka słów o historii naszej współpracy – Barbary Z. Kielar ze mną i odwrotnie – zarówno na polu naukowym, jak i w zakresie tzw. działalności funkcyjnej (służbowej), albo inaczej mówiąc: na polu akademickiej administracji i/lub samorządności. Nie jest to bowiem, przynajmniej moim zdaniem, historia typowa. W każdym razie: mnie jawi się ona jako coś, co zdarza się w ogóle raczej rzadko, a tym bardziej rzadko zdarzało się w czasach, w których historia ta się działa.

2.

W chwili, w której piszę te słowa, mija 40 lat od momentu, w którym los po raz pierwszy zetknął mnie z Panią (dziś profesor, a wówczas doktor) Barbarą Z. Kielar. Wymieniam ten fakt z kilku powodów. Jeden z nich (w gruncie rzeczy mało ważny, ale tym niemniej pobudzający „okolicznościową” fantazję) stanowi przypadkowo dokonane (w związku z pisaniem niniejszego tekstu) spostrzeżenie, że zdarzenie to miało miejsce dokładnie w połowie dotychczasowego życia Jubilatki. Ale głównie wymieniam go z tego powodu, że w ciągu dziesięcioleci, które minęły od tamtego momentu, nasze drogi zawodowe, w tym zarówno te, którymi przebiegało

nasze myślenie naukowe, jak i te, na których dojrzywało nasze myślenie oraz opinie o świecie i o współpracujących z nami ludziach, zaczęły się zbiegać coraz bardziej.

Bardzo chętnie zgodziłem się spełnić życzenie inicjatorów niniejszej Księgi Pamiątkowej, bym napisał i oddał do ich dyspozycji laudację na cześć Pani profesor Barbary Zofii Kielar. Propozycja ta stworzyła mi bowiem okazję do opisania nie tylko Jej kariery i Jej dokonań, lecz także do stwierdzenia, że ludzie są w stanie maszerować przez niemal całe życie „myślowo” i „służbowo” tą samą drogą zawodową w zgodzie i wzajemnym zrozumieniu, że zdarzają się takie *historie*, choć nie w wymiarze powszechnym. Nieraz zastanawiałem się nad pytaniem, jak było to możliwe, że nigdy nie doszło między nami do żadnego istotnego „zawodowego” dysonansu.

Moja odpowiedź na to pytanie składa się z dwóch części. Pierwsza brzmi następująco: ani profesor Kielar, ani ja nigdy nie uznaliśmy tak niezwykle powszechnie wyznawanej u nas (mniej lub bardziej świadomie) „leninowskiej zasady”, w myśl której „zaufanie jest dobre, ale kontrola jest lepsza” – zasady nakazującej uznanie, że lepiej nie mieć niż mieć zaufanie do innych ludzi, że lepiej z góry założyć, że inni nie są godni zaufania niż z góry obdarzać ich zaufaniem, że lepiej z góry uznać wszystkich „innych” za z natury złe, a nie dobre istoty, że każdego lepiej podejrzewać o złe niż o dobre zamiary. Moim zdaniem, jest to jedna z najobrzydliwszych zasad, choć, niestety, stylistycznie efektownie zbudowana. Jestem pewien, że profesor Kielar ocenę tę zawsze podzielała i nadal podziela w pełni, bo nieraz dotykaliśmy w naszych dyskusjach i tego tematu. Druga część mojej odpowiedzi na wymienione pytanie: nigdy nie doszło między nami do żadnego istotnego „służbowego” dysonansu dzięki niezwykle koncyliacyjnemu usposobieniu Jubilatki.

Powiem już w tym miejscu: profesor Barbara Zofia Kielar to, w moim najgłębszym przekonaniu, nie tylko niezwykle sumienny uczony i nauczyciel akademicki, lecz również, a właściwie przede wszystkim, z gruntu przyzwoity i „do bólu” prostolinijny człowiek – nigdy nie zauważyłem w Jej oku nawet źdźbła fałszu, ani nawet załączka złej intencji. Bez wątplenia należy do osób, które albo mówią wprost, co myślą o kimś, albo milczą. Im bardziej profesor Kielar kogoś ceni (ceniła), tym bardziej jest (była) gotowa powiedzieć mu bez jakichkolwiek ogródek, że, Jej zdaniem, postąpił niewłaściwie i/lub jak powinien się (był) według Niej zachować, czego nie powinien się podejmować lub co i jak powinien uczynić. Nigdy nie zauważyłem, by podejmowała jakiegokolwiek celowe działania na szkodę kogokolwiek. Natomiast wiele razy byłem świadkiem jej radości z powodu zasłużonych sukcesów Jej współpracowników, kolegów lub koleżanek. Zawsze starała się pomóc każdemu, kto Ją o pomoc prosił i na nią zasługiwał. Mówiąc krótko: Barbara Z. Kielar to człowiek skromny, z natury pogodny, przyjaźni i życzliwie nastawiony do świata i ludzi.

3.

Do nawiązania naszych służbowych kontaktów doszło wkrótce po moim przeniesieniu się do Warszawy i „skierowaniu” mnie przez ówczesne władze Uniwersytetu do pracy w Wyższym Studium Języków Obcych (WSJO), w którym wówczas pracowała już od pewnego czasu między innymi (jako lektor języka angielskiego) Jubilatka. Jednakże nieco dokładniej pozna-

łem ówczesną doktor Barbarę Z. Kielar dopiero dwa lata później podczas służbowej rozmowy dotyczącej Jej zawodowej przyszłości. Dodam, że rozmowy takie przeprowadziłem wówczas też z szeregiem innych ówczesnych pracowników WSJO uznanych za kandydatów do podjęcia pracy w powołanym w 1972 r. do życia i funkcjonującym po dzień dzisiejszy Instytucie Lingwistyki Stosowanej¹ – powierzono mi bowiem wówczas funkcję jego pierwszego dyrektora i twórcy zarazem.

Ale potrzeba tych rozmów w żadnym razie nie pojawiła się w pierwszej kolejności z powodu powstania wymienionego instytutu, lecz przede wszystkim w konsekwencji podjętego na przełomie lat 60-tych i 70-tych poprzedniego wieku przez ówczesne władze Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oraz Uniwersytetu Warszawskiego postanowienia o likwidacji WSJO. Wyższe Studium Języków Obcych było szkołą powołaną do życia w 1964 roku na zasadzie wyższej szkoły zawodowej. Na początku założono, że szkoła ta będzie działać tylko przez pewien czas i tylko w pewnej luźnej organizacyjnej symbiozie z Uniwersytetem Warszawskim, i że po osiągnięciu organizacyjnej dojrzałości usamodzielnii się całkowicie. Jednakże z różnych powodów założenia te nie zostały zrealizowane. Przeciwnie: zamiast doprowadzić do jej organizacyjnej samodzielności już pod koniec lat 60-tych poprzedniego wieku najpierw postanowiono ją całkowicie włączyć w obręb Uniwersytetu Warszawskiego i podporządkować obowiązującym w nim zasadom, a wkrótce potem uznano, że ani jej utrzymywanie przy życiu, ani jej reformowanie nie ma sensu – że, mówiąc krótko, należy ją po prostu zlikwidować.

WSJO nie została jednakże od razu zlikwidowana całkowicie. Najpierw postanowiono, jak zwykle w tego rodzaju sytuacjach, zamknąć rekrutację do tej szkoły, czyli nie przyjmować nowych roczników młodzieży na prowadzone w niej studia. Ostatecznej likwidacji jednostka Uniwersytetu Warszawskiego, stanowiąca tzw. resztówkę pierwotnie względnie odrębnej wyższej szkoły zawodowej i do końca funkcjonująca pod nazwą WSJO, uległa dopiero w połowie lat 70-tych poprzedniego wieku, po wypromowaniu wszystkich wcześniej przyjętych do niej roczników studentów. Ale już w ciągu roku akademickiego 1971/72 ówczesne władze Uniwersytetu Warszawskiego postanowiły zredukować zatrudniony w niej zespół nauczycieli akademickich do minimum. I uznały, że postanowienie to należy (można) zrealizować między innymi poprzez tzw. przeniesienie członków zespołu nauczycieli akademickich WSJO do zainteresowanych nimi „regularnych” jednostek ówczesnego Wydziału Neofilologii tegoż Uniwersytetu, oczywiście pod warunkiem, że wyrażą oni zgodę na zaproponowane im „przeniesienie” i zechcą dostosować się do reguł gry obowiązujących w zainteresowanych nimi jednostkach.

Jedną z tych ostatnich jednostek stanowił wspomniany już, co dopiero formalnie powołany do życia i tworzony przeze mnie, Instytut Lingwistyki Stosowanej (ILS). W czasie wspomnianej rozmowy (ówczesna doktor, a obecnie) profesor Barbara Z. Kielar zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie, w konsekwencji czego zaproponowałem Jej przeniesienie

¹ Więcej na ten temat w: F. Grucza, *Lingwistyka Stosowana*. Warszawa, 2007.

z WSJO do ILSu. Propozycja ta została zaakceptowana zarówno przez ówczesne kierownictwo Wydziału Neofilologii, jak przez ówczesne rektorskie władze Uniwersytetu. Ani wystawionej Jej wówczas oceny, ani podjętych na jej podstawie decyzji nigdy nie żałowałem, lecz przeciwnie: zawsze zaliczałem je do zbioru najtrafniejszych. Jej późniejsze aktywności i rezultaty te same pokazały, że raczej nie doceniłem Jej wówczas „do końca” niż przeceniłem Ją pod jakimkolwiek względem.

4.

Profesor Barbara Z. Kielar twierdzi, że reprezentowana przez Nią postawa życiowa, Jej charakter, poglądy na świat, sposoby oceniania innych ludzi i tzw. życiowe zasady to rezultaty oddziaływania na Nią w najwcześniejszym okresie Jej życia „AK-owskiego środowiska domowego, jej niezłomnych ideowo Rodziców, znakomitego liceum oraz Związku Harcerstwa Polskiego – organizacji wówczas kierującej się jeszcze przedwojennym etosem służenia Polsce”. Rezultat tego oddziaływania nazywa „swym bezcennym kapitałem”. Mówi: „On pozwalał mi później rezygnować bez żalu z możliwości wejścia w główny nurt karier zawodowych wymagających wstąpienia do partii; cieszyć się psychiczną wolnością i niezależnością w dokonywaniu oceny sytuacji w kraju; swobodą krytycznego oglądu tego, co działo się w nim, jak również przyswajać sobie bez lęku wzorce zachodnio-europejskie, wybierać przyjaźnie i „uciekać” na turystyczne trasy kajakowe i piesze w doborowym towarzystwie. A jednocześnie służyć społeczeństwu na swój własny sposób, acz z powodu owej rezygnacji w wymiarze z góry ograniczonym”.

I dodaje: „Wszystko to spowodowało, że w 1989 roku mogłam witać Nową Polskę z ideologicznie czystym kontem oraz z dużą dozą zdrowego rozsądku; w każdym razie mam nadzieję, że mój rozsądek został tylko w niewielkim stopniu skażony dość powszechnie uprawianym w czasie PRL-u orwellowskim sposobem myślenia i dominującą wówczas nowomową”. Od siebie dopowiem, po pierwsze, że do Związku Harcerstwa Polskiego Jubilatka należała w okresie 1944–1950 i że w latach 1946–1950 była członkiem Reprezentacyjnego Chóru tegoż Związku – chóru, którym wówczas kierował harcmistrz Włodzimierz Skoraczewski (...), wielki społecznik i znakomity wychowawca kilku pokoleń uzdolnionej wokalnie młodzieży, jak wyraża się o nim Jubilatka. I po drugie, że Jej postawa, zachowania i poglądy na świat i innych ludzi są takie, jak opisane jest w dużej mierze, a być może nawet w pierwszej kolejności, pewną konsekwencją jej głęboko przeżywanej i na co dzień praktykowanej katolickiej wiary. Jubilatka należy do tych jej wyznawców, którzy nigdy się jej nie wyparli, i też nigdy jej ostentacyjnie nie demonstrowali – i nigdy nie posługiwali się swą przynależnością do Kościoła Katolickiego w taki sposób, w jaki wcześniej czyniło to wielu członków „jedynie słusznej” partii.

Po udostępnieniu profesor Barbarze Z. Kielar pierwszej wersji niniejszego tekstu z prośbą o sprawdzenie, czy przedstawione w nim merytoryczne informacje są zgodne z faktycznym stanem rzeczy, Jubilatka zwróciła się do mnie z prośbą o uzupełnienie go o Jej następującą wypowiedź o Uniwersytecie Warszawskim i osobach, które, Jej zdaniem, wywarły decydują-

cy wpływ na Jej rozwój intelektualny. Spełniam tę prośbę z jednej strony ze sporym oporem, ponieważ część tej wypowiedzi dotyczy mojej osoby. Natomiast z drugiej strony spełniam ją chętnie dlatego, że całkowicie podzielam ocenę Jubilatki dotyczącą Uniwersytetu Warszawskiego jako ówczesnego miejsca pracy. A oto ta wypowiedź w całości:

„Uniwersytet Warszawski wydawał mi się w tych trudnych czasach miejscem względnego spokoju, gdzie można było jakoś żyć i rozwijać się. Mnie spotkał w nim przywilej i wielkie szczęście: miałam dwóch prawdziwych Mistrzów. Zanim uzyskałam stopień doktora, Mistrzem moim był przedwojenny ekonomista i prawnik, Profesor dr Tadeusz Sławiński, człowiek wielkiego umysłu i wzruszającej dobroci serca (zmarł w 1971 roku). Drugim moim niedoścignionym wzorem i autorytetem naukowym stał się Profesor dr hab. Franciszek Grucza. Podziwiałam Jego kreatywność, szerokie horyzonty i celność wypowiedzi naukowych (i nie tylko naukowych). Stawiał wysokie wymagania współpracownikom i uczniom, ale jednocześnie hojnie obdzielał ich swoimi przemyśleniami i odkryciami w zakresie lingwistyki i dziedzin pokrewnych. Tym dwóm wspaniałym Profesorom zawdzięczam bardzo wiele i jestem im wdzięczna za ich trud, opiekę naukową i inspiracje”.

5.

Swoje „pierwsze” studia wyższe Jubilatka odbyła w latach 1948–52 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Kończąc je, uzyskała stopień magistra filozofii w zakresie filologii angielskiej. Następnie, w latach 1950–53 studiowała na Wydziale Prawa tegoż Uniwersytetu. Na tym Wydziale uzyskała dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia. Od 1953 do 1964 roku, czyli przez jedenaście lat, wykonywała głównie różnego rodzaju prace o charakterze administracyjnym. Najpierw pracowała w Centralnym Zarządzie Radiostacji, dokąd została skierowana tzw. nakazem pracy. Zajmowała tam stanowisko starszego rady ds. międzynarodowych w zakresie telekomunikacji. Następnie (w 1958 roku), po wygaśnięciu wspomnianego nakazu, podjęła pracę w powstającym wówczas w Warszawie Ośrodku Informacyjno-Naukowym firmy Pfizer jako kierownik biura tego Ośrodka.

Pfizer to, jak wiadomo, międzynarodowy koncern farmaceutyczny, który już wówczas próbował, i to z wielkim rozmachem, wejść na rynek polski. Dzięki pracy w tej firmie Jubilatka otrzymała możliwość szeregu wyjazdów za granicę, a wyjazdy te dały jej z kolei możliwość poznania zasad i warunków, jakie trzeba zastosować i/lub spełnić, by jakiegokolwiek wielkie przedsiębiorstwo mogło funkcjonować sprawnie. Niestety, już po dwóch latach władze polskie spowodowały zamknięcie tego prężnie rozwijającego się Ośrodka. Jego pracownicy zostali włączeni do specjalnie w tym celu stworzonego działu państwowego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polcomex”. Ale zostali do niego włączeni tylko na pewien czas – już w 1964 roku dział ten został zlikwidowany.

Na szczęście w tym samym 1964 roku Jubilatka znalazła możliwość zatrudnienia się w Polskiej Akademii Nauk. Otrzymała w niej etat sekretarza redakcji Wydawnictw Informacyjno-Katalogowych. Jednakże w tej instytucji pracowała jeszcze krócej niż w poprzedniej, tyle tylko, że tym razem odeszła na własne życzenie, ponieważ po miesiącu otrzymała

możliwość podjęcia pracy w już kilkakrotnie wspomnianym Wyższym Studium Języków Obcych jako lektor języka angielskiego, i ponieważ ta praca odpowiadała o wiele bardziej jej ambicjom niż poprzednia. Nowa praca stworzyła Jej bowiem zarazem okazję do podjęcia, pod opieką docenta dr hab. Olgierda Wojtasiewicza, studiów mających na celu przygotowanie rozprawy doktorskiej. Przedmiotem Jej studiów doktorskich były angielskie ekwiwalenty polskiej terminologii z zakresu zagadnień prawno-ustrojowych w Polsce. Na podstawie powstałej w ich rezultacie rozprawy i w konsekwencji pomyślnej obrony jej tez Jubilatka uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych – stało się to w 1969 roku. Jej przewód doktorski został przeprowadzony na (ówczesnym) Wydziale Filologii Obcych Uniwersytetu Warszawskiego.

6.

W 1972 roku Jubilatka, czyli ówczesna dr Barbara Zofia Kielar, została (jak już wspominałem: w konsekwencji zgłoszonego przeze mnie „kadrowego zapotrzebowania”) służbowo przeniesiona do pracy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej. Pracowała w nim do roku 2000, a więc nawet nieco dłużej niż ja. Okres Jej pracy w tym Instytucie wypada uznać, jak sądzę, za najważniejszy okres Jej pracy zawodowej. Najpierw pracowała w nim na etacie wykładowcy, potem, od 1973 do 1978 roku, jako adiunkt, a następnie, od momentu zatwierdzenia Jej habilitacji do roku 1988, na stanowisku docenta, i wreszcie jako profesor. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała w 1976 roku na podstawie rozprawy pt. *Language of the Law in the Aspect of Translation*. Jej przewód habilitacyjny został przeprowadzony pod moją opieką na Wydziale Rusycystyki, Sławistyki i Lingwistyki Stosowanej. Wkrótce po habilitacji, bo już w 1989 roku, została powołana na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1993 roku na stanowisko profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Od początku swej pracy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej chętnie podejmowała i co jeszcze ważniejsze – wykonywała z dużym poczuciem odpowiedzialności, różne prace organizacyjne: w latach 1972–1973 pełniła funkcję kierownika Zakładu Metodyki Kształcenia Tłumaczy; w latach 1973–1981 pełniła funkcję kierownika Zaocznego Studium Magisterskiego dla Absolwentów byłego WSJO; w latach 1975–1977 była kierownikiem Podyplomowego Studium Szkolenia Tłumaczy. Dodam, że w czasie pełnienia tej funkcji znakomicie przyczyniła się do uporządkowania działalności tej dydaktycznej jednostki Instytutu Lingwistyki Stosowanej albo mówiąc wprost: do zmniejszenia bałaganu, jaki pozostawił w niej po sobie jej poprzedni kierownik. Na specjalne podkreślenie zasługuje też czynny udział Jubilatki w organizowaniu studium doktoranckiego, które działało w ramach tegoż Instytutu w latach 1981–1983.

Ale przede wszystkim na szczególne wyróżnienie w niniejszym kontekście zasługuje wniesiony przez Nią wkład w budowę, rozwój i funkcjonowanie tego Instytut w czasie sprawowania funkcji zastępcy jego dyrektora. Funkcję tę pełniła przez wiele lat – od roku 1977 do roku 1991. Do dobrego funkcjonowania Instytutu Lingwistyki Stosowanej w tamtych latach Jubilatka przyczyniła się też w istotny sposób w czasie pełnienia funkcji przewodniczącej jego

Rady Naukowej – tę funkcję pełniła w latach 1991–1997. Dodam, że w czasie od 1991 do 1993 roku była koordynatorem projektu TEMPUS JEP-1494, którego realizacja miała na celu podwyższenie poziomu tłumaczenia ustnego w Polsce zgodnie z wzorcami zachodnioeuropejskimi. I że w latach 1994–1997 współorganizowała TEMPUS JEP-8036, którego celem było z kolei przyspieszenie rozwoju polskich studiów nad prawem Wspólnot Europejskich.

Lata, w czasie których pełniła obie te funkcje, to zarazem lata naszej niezwykle intensywnej współpracy zawodowej – praktykowanej niemal codziennie. Dziś wspominam ten czas i tę współpracę z głębokim sentymentem. Już wówczas zdawałem sobie sprawę z tego, a dziś widzę jeszcze wyraźniej, że bez pomocy tak niezwykle zawodowo lojalnych (w tradycyjnym, a nie „partyjnym” rozumieniu słowa „lojalny”), jak Jubilatka, nie byłbym w stanie sprawować wówczas ogólnej opieki nad tym Instytutem, a już na pewno nie byłbym w stanie dbać o dalszy rozwój jego naukowych podstaw w takim wymiarze, w jakim mogłem to czynić dzięki ich pomocy. Były to bowiem lata, w których wykonywałem nie tylko te, lecz zarazem (poniekąd z dziejowej konieczności) szereg innych obowiązków, w tym między innymi obowiązki prorektora naszego wspólnego Uniwersytetu, czyli Uniwersytetu Warszawskiego.

7.

Od czasu przejścia na emeryturę, czyli od 1 października 2000 roku, do 30 września tego, 2010, roku Jubilatka była zatrudniona w wymiarze pół etatu na stanowisku profesora zwyczajnego na Wydziale nazywającym się na początku tego okresu „Wydziałem Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich”, a od roku 2009 funkcjonującym pod nazwą „Wydział Lingwistyki Stosowanej”. Od 1 października 2000 roku do maja 2010 wykonywała swoje obowiązki w obrębie Katedry Języków Specjalistycznych tego Wydziału, powołanej do życia w roku 2000. Ostatnie miesiące swej pracy zawodowej spędziła w Instytucie Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej, utworzonym na Wydziale Lingwistyki Stosowanej w 2010 roku.

W czasie, w którym Jej głównym (pierwszym) miejscem pracy był Uniwersytet Warszawski, Jubilatka poświęcała wprawdzie zdecydowaną większość swego czasu i swej energii na wykonywanie obowiązków wyznaczanych Jej lub wybieranych przez nią w jego ramach, niemniej znajdowała też czas na realizację pewnych zajęć poza nim. I tak na przykład w okresie 1964–74 pracowała zarazem jako tłumacz przysięgły – przede wszystkim tłumaczyła w tym czasie na język angielski polskie teksty tzw. zgłoszeń patentowych. Później, w okresie 2001–2004, Jubilatka była zatrudniona dodatkowo w wymiarze połowy etatu jako profesor w Wyższej Szkole Języków Obcych i Zarządzania Finansami „Awans” w Warszawie, pełniąc jednocześnie obowiązki dziekana jednego z jej wydziałów.

Poza tym od ponad czterdziestu lat uczestniczyła w pracach Instytutu Państwa i Prawa PAN (przeorganizowanego później w Instytut Nauk Prawnych PAN, a obecnie – w Komitet Nauk Prawnych PAN), w Redakcji miesięcznika „Państwo i Prawo” oraz w Redakcji Obcojęzycznego Słownika Prawniczego (którego Redaktorem Naczelnym był prof. dr hab. L. Bar), w charakterze tłumacza, autora, eksperta, konsultanta i współredaktora w zakresie opracowywania w języku angielskim tekstów referatów naukowych na konferencje, artykułów do publikacji zagranicznych,

syntetycznych streszczeń artykułów publikowanych na łamach „Państwa i Prawa” przeznaczonych dla adresatów zagranicznych oraz twórczego kształtowania angielskich odpowiedników dla polskich terminów prawnych.

Od 1990 roku profesor Kielar współpracuje ponadto z Towarzystwem Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych *TEPIS*. Od roku 1994 działa w Komitecie Redakcyjnym „*Lingua Legis*” i wpływa na kształt materiałów zamieszczanych w tym piśmie *TEPISu*. W uznaniu szczególnych zasług na rzecz tego Towarzystwa otrzymała tytuł jego Członka Honorowego. Od 1973 roku należy do Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W 1981 roku została członkiem Tymczasowego Zarządu Polskiego Towarzystwa Lingwistyki Stosowanej i tym samym jednym z założycieli tego powstałego z mojej inicjatywy Towarzystwa. Następnie, po oficjalnym zarejestrowaniu tego Towarzystwa (PTLS) została zastępcą jego przewodniczącego. Pełniła tę funkcję przez kilka lat. Niestety, po mojej rezygnacji (w 2000 roku) z funkcji przewodniczącego działalność tego Towarzystwa uległa swoistej hibernacji. Stan ten trwał około 10 lat. Do wznowienia jego działalności doszło dopiero w roku 2009. Profesor Kielar należała do zbioru jego dawnych członków, którzy natychmiast zgłosili gotowość do reaktywacji swojej przynależności do niego, gdy tylko pojawiła się szansa wznowienia jego działalności.

8.

Jubilatka jest autorką ponad stu prac, w tym 4 monografii i/lub rozpraw, 5 podręczników i/lub słowników, 55 artykułów, 34 recenzji książek naukowych innych autorów oraz sporego zbioru ekspertyz i autoryzowanych tłumaczeń. Jej artykuły i recenzje po większej części ukazały się na łamach *Kwartalnika Neofilologicznego*, *Przeglądu Glottodydaktycznego* oraz *Państwa i Prawa*². Zdecydowaną większość swych prac naukowych poświęciła różnym problemom polsko-angielskiego i angielsko-polskiego przekładu, językom specjalistycznym, w tym przede wszystkim językom prawnym i/lub prawniczym. W wielu z nich rozważa też różne kwestie dotyczące językowej translacji w ogóle. Sporo swych prac poświęciła różnym zagadnieniom z zakresu kształcenia tłumaczy, podejmując między innymi próby określenia zbioru właściwości „dobrego” tłumacza. W niektórych dotyka też ogólniejszych zagadnień lingwistycznych, w tym lingwistycznych koncepcji tekstu. Od czasu do czasu ponadto naświetlała w swych pracach różne aspekty międzyludzkiej komunikacji, w tym porozumiewania się ludzi różnojęzycznych, w szczególności ich porozumiewania się z pomocą tłumacza. Wiele uwagi poświęciła w swych pracach analizie relacji między przekładem a oryginałem – szczególnie tzw. ekwiwalencji i/lub adekwatności tych pierwszych, granicom przekładalności, kryteriom oceny jakości przekładów.

Pod względem ich dziedzinowej przynależności, czyli w zależności od rodzaju (natury) ich przedmiotu, można (w świetle tego, co o nich powiedziałem w pierwszym akapicie tego rozdziału) podzielić prace Jubilatki na takie, które wypada zaliczyć przede wszystkim do zakresu już to (a) lingwistyki, już to (b) translatoryki, już to (c) badań nad międzyludzkim porozumiewaniem

² Szczegóły dot. prac naukowych zob. w rozdziale „Bibliografia publikacji profesor Barbary Z. Kielar”.

się, już to (d) metatranslatoryki. Ale wiele Jej prac można zaliczyć do kilku z tych grup zarazem, choć nie w tej samej mierze. W niektórych pracach, które wypada zaliczyć głównie do pierwszej grupy, czyli do grupy prac głównie lingwistycznych, dominują pewne kwestie z zakresu tzw. lingwistyki kontrastywnej (dotyczy to zwłaszcza „wczesnych” prac Jubilatki), a w innych problemy, które dziś zaliczamy bądź do obrębu lingwistyki języków specjalistycznych, bądź do zakresu lingwistyki tekstów specjalistycznych³. Szczególne miejsce w tej grupie prac Jubilatki zajmują Jej rozprawy poświęcone analizie języków i/lub tekstów prawnych lub prawniczych, w tym odnośnym kwestiom terminologicznym, jak również terminograficznym.

Najbogatsza jest oczywiście druga grupa prac Jubilatki, które są poświęcone opisowi i/lub teoretycznej interpretacji różnych zagadnień translacyjnych (do tej podgrupy Jej prac translacyjnych wypada bowiem zaliczyć jednocześnie wiele Jej prac skądinąd należących do grupy lingwistycznej), albo zagadnieniom dotyczącym nauczania tłumaczenia, a w szczególności profesjonalnego kształcenia tłumaczy (zawodowych). Do trzeciej grupy wypada zaliczyć przede wszystkim Jej prace, w których zajmuje się badaniem komunikacji zawodowej osób zajmujących się tworzeniem i/lub stosowaniem prawa. Wreszcie jako czwartą grupę prac Jubilatki wypada wyróżnić te prace, których przedmiot stanowi translatoryka rozumiana jako pewna względnie odrębna dziedzina nauki, w szczególności translatoryka tekstów specjalistycznych; jej związki z translatoryką ogólną; układy translacyjne, ich różne elementy i sposoby funkcjonowania tychże.

8.1.

Z chwilą podjęcia pracy w WSJO, czyli w szkole nazywanej wówczas „szkołą tłumaczy”, Barbara Z. Kielar stanęła przede wszystkim przed pytaniem: jak uczyć tłumaczenia? Podjęcie rozważań nad nim niebawem skłoniło ją do głębszej refleksji nad komunikowaniem się ludzi różnojęzycznych, czyli nad ich aktywnościami, które często, ale tym niemniej niesłusznie, nazywa się „komunikacją dwujęzyczną”. Swoje odnośne badania zdecydowała się rozpocząć od analizy pewnego wybranego fragmentu tej niezwykle złożonej rzeczywistości językowej. Analizę tę uczyniła zadaniem swojej rozprawy doktorskiej, której obrona, jak już wspomniałem, odbyła się w 1969 roku. Jubilatka przedstawiła w niej szczegółową analizę semantyczną stu kilkudziesięciu polskich terminów prawno-ustrojowych i podjęła próbę ustalenia ich angielskich ekwiwalentów. Analiza ta umożliwiła Jej zarazem sformułowanie ogólnych wniosków na temat ekwiwalentności terminów oraz zarysowania pewnej nowej metody tłumaczenia tekstów prawno-ustrojowych, którą nazwała „metodą uwzględniania podwójnego kontekstu w tłumaczeniu”. Zmodyfikowana wersja Jej dysertacji ukazała się jako monografia pt. *Angielskie ekwiwalenty polskich terminów prawno-ustrojowych* (1973).

Po doktoracie Jubilatka wprawdzie kontynuuje, ale zarazem poszerza i/lub pogłębia wcześniej podjęte badania, przede wszystkim poprzez włączanie w ich obręb tzw. terminologii, czyli zbiorów terminów, stanowiących rdzenne składniki języków specjalistycznych

³ Więcej na ten temat w: S. Grucza, *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa, 2008.

innych dziedzin prawa (karnego, cywilnego, administracyjnego, rolnego, autorskiego), ale także poprzez uwzględnianie w nich też innych elementów tych języków, w tym składniowych, jak również stylistycznych. Rezultaty tych badań po raz pierwszy zebrała w pewną całość w swej rozprawie habilitacyjnej, opublikowanej w 1977 roku pt. *Language of the Law in the Aspect of Translation*. Obie wymienione monografie spotkały się z dobrym przyjęciem i znalazły żywy oddźwięk nie tylko w środowisku teoretyków i praktyków przekładu, lecz także w środowisku prawniczym. Świadczą o tym ich liczne cytowania i/lub wymieniania przez różnych autorów, jak i bardzo pozytywne recenzje ogłoszone na łamach czasopism krajowych i zagranicznych, m.in. na łamach „Państwa i Prawa” i „Cambridge Law Review”. Zainteresowanie wzbudziły przede wszystkim poglądy Jubilatki w sprawie sposobów wyróżniania języka prawnego oraz koniecznych analiz, które trzeba wykonać, jeśli chce się utworzyć naprawdę ekwiwalentny obcojęzyczny odpowiednik jakiegoś polskiego terminu prawnego. Słowem: zainteresowanie wzbudziły przede wszystkim przedstawione przez Jubilatkę sposoby rozwiązywania kwestii dotyczących tzw. ekwiwalencji przekładowej.

W okresie po habilitacji uwagę badawczą Jubilatki zaprzęta już nie tylko terminy i/lub teksty prawne oraz ich tłumaczenie. Teraz obejmuje, i to w coraz większej mierze, swym oglądem naukowym coraz szersze zakresy i/lub coraz głębsze pokłady tego, co nazywa „komunikacją językową w zakresie tworzenia i stosowania prawa”. W związku z tym między innym szuka sposobów właściwego określenia i nazwania języków używanych przez prawników pełniących różne role społeczne. Staje przy tym na stanowisku, że prawo jest systemem norm postępowania zrekonstruowanych na podstawie tekstów reprezentujących odpowiednio uchwalone przepisy.

W pierwszym okresie tych poszukiwań godzi się milcząco z koncepcją zakładającą istnienie podmiotu nazywanego „Ustawodawcą” („Legislaturem”) – podmiotu, który „mówi” swoim językiem, dysponuje uniwersalną wiedzą o świecie i kieruje się (wyłącznie) racjonalnymi przesłankami. Między innymi rozważa w tym czasie (na łamach „Państwa i Prawa”) możliwość uznania języka prawa za pewien *subjęzyk* lub *rejestr* języka naturalnego (1979) i stara się wykryć stylistyczne właściwości tekstów pisanych w językach prawa. Do kwestii tej powraca w artykule pt. *O prawie i jego językach* (2009) oraz w artykule przygotowywanym do publikacji w języku angielskim pt. *The nature of language(s) of the law and a basic approach to translating statutory Texts*. Ale w tych ostatnich nawiązuje już, jak sama wyznaje, „do nowoczesnych koncepcji lingwistycznych F. Gruczy i S. Gruczy”. W konsekwencji stwierdza, że faktycznie współautorami tekstów prawnych i wykonawcami prawa są ludzie zorganizowani w ramach instytucji państwowych, że przede wszystkim jest nim naród jako podmiot władzy i jego przedstawiciele. Natomiast *Idealnego Legislatora* odsuwa teraz w sferę czystej fikcji. Odmitologizowany „Ustawodawca” przybiera postać wielu ludzi, którzy regulując kształt życia społecznego, używają różnych, względnie autonomicznych języków prawa (idiolektów i polilektów prawa).

Na specjalne wyróżnienie zasługują publikacje Jubilatki dotyczące różnych, w tym istotnych, kwestii z zakresu terminografii, powstałe w konsekwencji jej udziału w pracach zespołu słownikowego pod auspicjami Instytutu Nauk Prawnych PAN (1973, 1986). Do zbioru tych publikacji należy między innymi artykuł ogłoszony pt. *Dwujęzyczne słowniki prawnicze* (1976)

oraz rozprawa pt. *Harmonizacja terminologii w słowniku* (2001). W tej ostatniej słusznie stwierdza, że alfabetyczny układ haseł w każdym słowniku specjalistycznym wypada uznać za dość przypadkowe merytoryczne uporządkowanie leksykonu dowolnego języka specjalistycznego, że za pożyteczny układ ten można uznać tylko o tyle, o ile ułatwia on „znalezienie” poszczególnych elementów odwzoro(wy)wanego leksykonu. Nowoczesna terminografia powinna wykorzystywać, Jej zdaniem, różne techniki tezauryzacji, umożliwiające harmonizację np. w zakresie definicji na płaszczyźnie: hasło w języku polskim i jego odpowiedniki obcojęzyczne przez wskazanie wzajemnych powiązań w ramach pól itd.

W swoich późniejszych pracach poświęconych tłumaczeniu tekstów prawnych próbuje formułować reguły „rządzące” tą działalnością (zob. np. jej artykuł opublikowany w 1997 roku: *Translating statutory texts: in search of meaning and relevance* oraz *Zasada relewancji mechanizmem napędowym tłumaczenia?*) lub pogłębia swoje wcześniejsze badania nad kwestią ekwiwalencji tekstu przekładu w odniesieniu do oryginału (por. np. artykuł, który ukazał się w 1996 roku pt. *Gramatyki translacyjne a ekwiwalencja przekładowa*). Nadal śledzi też i krytycznie komentuje publikowane w charakterze oficjalnych dokumentów tłumaczenia różnych ważnych tekstów ustawowych, takich jak: *Kodeks postępowania karnego* (w tej sprawie wypowiedziała się w artykule pt. *Na marginesie angielskiego tłumaczenia kpk*, 1980), *Ustawa Konstytucyjna z 1992 roku* (zob. *Na marginesie angielskiego przekładu „małej konstytucji”*, 1993), *Konstytucja RP z 1997 roku* (której przekład skrytykowała w artykule pt.: *Zderzenia kulturowe w tłumaczeniu na język angielski „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku”*, 2008). Pod tym kątem analizuje od dawna również tłumaczenia traktatów międzynarodowych, takich jak: *Układ RWPG* (pisze o nim w artykule ogłoszonym w 1979 roku pt.: *Treść i forma umowy międzynarodowej w aspekcie tłumaczenia*) czy projekt traktatu Unii Europejskiej (jego tłumaczenie omówiła z różnych punktów widzenia w pracy pt.: *Językowe i prawne aspekty tłumaczenia tekstu projektu „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy”*).

8.3.

W ciągu całego okresu swej pracy naukowej Jubilatka pilnie śledziła rozwój myśli translatorycznej, w szczególności pojawianie się i kształtowanie różnych koncepcji objaśniających istotę tłumaczenia. Swoje uwagi na ich temat przedstawiła w 34 opublikowanych recenzjach książek innych autorów. Ale publikowała je z dwóch powodów. Po pierwsze, aby informować czytelnika polskiego o postępach w tej dziedzinie w innych krajach; po drugie, aby ocenić wkład poszczególnych teoretyków w tworzenie podstaw tej dyscypliny naukowej. Punktem wyjścia swoich odnośnych poglądów uczyniła koncepcję translatoryki F. Gruczy i dalej ją rozwijała jako uczestnik Polskiej Szkoły Lingwistyki Stosowanej, o czym pisze między innymi w pracach *Kształtowanie się translatoryki w latach 1972–1992* oraz *Kierunki rozwoju translatoryki w okresie 1970–1995*, opublikowanych odpowiednio w 1994 i 1996 roku.

Własną wizję tej dziedziny zarysowała w monografii opublikowanej w 1988 pt. *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*. Przedstawia w niej po raz pierwszy swoją „całą” odpowiedź na pytanie, czym jest tłumaczenie jako specyficzna forma komunikacji językowej. Odpowiedź tę

formułuje na podstawie rezultatów badań prowadzonych i osiągniętych w tamtym czasie w obrębie lingwistyki, jak również w zakresie psycholingwistyki, socjolingwistyki oraz teorii komunikacji językowej. Mocno podkreśla w niej interpretacyjny charakter tłumaczenia, a także fakt, że wielopostaciowość komunikacji osób różnojęzycznych z udziałem pośrednika językowego, czyli komunikacji, jak już wspomniałem, niesłusznie nazywanej „komunikacją dwujęzyczną”, powoduje to, że wszelkie próby utworzenia globalnej formuły ekwiwalencji kończą się właściwie fiaskiem. Zgodnie z moją koncepcją zakłada w niej, że właściwy przedmiot badań translatoryki stanowi cały układ translacyjny (niesłusznie nazwany przeze mnie „układem translatorycznym”). Podejmuje w niej też pewne kwestie z zakresu tzw. krytyki przekładu.

W swych późniejszych pracach (por. np. artykuł: *Języki specjalistyczne a translatoryka*, 2002) podejmuje próbę określenia specyficznych zadań translatoryki zajmującej się badaniem tłumaczenia tekstów specjalistycznych. W innych pracach słusznie zwraca najpierw uwagę na konieczność poddania dokładniejszej analizie poszczególnych ogniw układu translacyjnego (np. jej artykuł opublikowany w 1985 roku pt.: *Z zagadnień badawczych translatoryki*), a następnie podejmuje próby realizacji tego postulatu. Zadanie to realizuje w kilku publikacjach, rzucając snop światła najpierw na główną postać w tym układzie, tj. tłumacza (zob. np. artykuł ogłoszony pt.: *O adekwatne ujęcie właściwości językowych tłumacza*, 1986, oraz artykuł *Wiedza specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych*, 2007), a następnie na końcowe ogniwo tego układu, czyli na odbiorcę tekstu przekładu (tej sprawie poświęciła np. artykuł: *Translatoric Issues: Focus on the Receptor*, 1987).

Główną odpowiedzialność za pomyślny efekt procesu komunikacji z udziałem tłumacza ponosi tłumacz właśnie – jego zadaniem jest, zdaniem Jubilatki, przełamanie bariery językowej, kulturowej i komunikacyjnej dzielącej ludzi pragnących się porozumieć, ale nie znających żadnego tzw. wspólnego języka. Na miano osoby zaufania publicznego, tłumacz może zasłużyć tylko o tyle, o ile wykazuje lojalność wobec partnerów komunikacyjnych w imię osiągnięcia wspólnego celu. Powinien działać na korzyść autora oryginału przez zachowanie „prawdy” wyrażonej za jego pomocą. Z kolei o lojalności tłumacza wobec odbiorcy finalnego można, według Jubilatki, mówić o tyle, o ile wytworzony przezeń tekst przekładu spełnia warunki ekwiwalentności w stosunku do oryginału.

Wiele swych publikacji Jubilatka poświęciła też, powtórzmy, nauczaniu tłumaczenia i szkoleniu tłumaczy. Oto niektóre z nich: *Nauczanie języka obcego i tłumaczenia – problemy gramatyczne i stylistyczne* (1980), *Bilingwizm a nauczanie tłumaczenia* (1981), *Nauczanie tłumaczenia w zakresie języka specjalistycznego* (1981), *Sposoby interpretacji zjawisk kulturowych przy nauczaniu języka obcego i tłumaczenia* (1989), *Aspekty komunikacyjne i funkcjonalne tłumaczenia w dydaktyce translacyjnej* (2002). Z myślą o studentach pragnących zostać profesjonalnymi tłumaczami, jak również o osobach już wykonujących ten zawód Jubilatka przygotowała podręcznik, którego pierwsze wydanie ukazało się w 2003 roku pt.: *Zarys translatoryki*. Przedstawia w nim w przystępny sposób przedmiot translatoryki, wybrane koncepcje tłumaczenia, a także koncepcje ekwiwalencji i adekwatności oraz zasadę relewancji. Poza tym omawia w nim wspomniane już elementy lojalności tłumacza wobec swych partnerów komunikacyjnych, przedsta-

wia kryteria oceny jakości przekładu, różne formy przekładu i przebieg tłumaczenia pisemnego oraz ustnego. Poza tym Jubilatka inicjowała też sama i prowadziła prace mające na celu unowocześnianie metod kształcenia tłumaczy, aktywnie uczestniczyła w opracowywaniu programów ich kształcenia, nieraz opiniowała odnośne materiały wytworzone przez innych autorów, nieraz recenzowała też projekty publikacji z zakresu teorii przekładu i/lub materiały do nauki języka angielskiego dla Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego i PWN-u.

9.

Przynajmniej wspomnieć trzeba w ramach niniejszej laudacji jeszcze o dwóch pasjach Jubilatki. Po pierwsze o tym, że zawsze bardzo chętnie podejmowała prace czysto naukowe, lecz chętnie włączała się w realizację projektów, których celem było tworzenie lub doskonalenie materiałów mających wspomagać tłumaczy, zarówno początkujących (w tym studentów studiów translatorycznych), jak i doświadczonych w wykonywaniu przez nich ich pracy praktycznej; w związku z tym kilka razy uczestniczyła w pracach zespołów opracowujących nowe słowniki. Po drugie, a właściwie przede wszystkim, trzeba wspomnieć o tym, że Jubilatka zawsze z wielkim zaangażowaniem traktowała też swoje obowiązki dydaktyczne i że zawsze wręcz z pasją wykonywała także swoje zadania na polu wychowywania młodzieży akademickiej.

Zarówno prowadzone przez Jubilatkę zajęcia dydaktyczne nazywane ćwiczeniami, czyli zajęcia, których celem było wyrabianie u ich uczestników (studentów) umiejętności należytego tłumaczenia, czyli odpowiedniej kompetencji translacyjnej, jak i Jej wykłady z translatoryki, a także prowadzone przez Nią seminaria magisterskie i konwersatoria z terminologii prawnej i ekonomicznej zawsze cieszyły się wielką popularnością. A cieszyły się nią, ponieważ Jubilatka potrafiła wykorzystać dla ich realizacji nie tylko obszerną literaturę przedmiotu, lecz także wyniki swoich odnośnych prac badawczych, jak również wiedzę nabytą w czasie swych studiów anglistycznych i prawniczych oraz swoje wieloletnie doświadczenia tłumacza-praktyka.

Odpowiadając w trakcie swych zajęć na pytanie, jak należy tłumaczyć teksty specjalistyczne, zwłaszcza prawne, zwracała uwagę na konieczność stosowania w tej pracy różnych technik translacyjnych, dokonywania sumiennej interpretacji oryginału przez branie pod uwagę jego uwarunkowań kulturowych oraz uwzględnianie komunikacyjnych cech i potrzeb odbiorców przekładu, czyli ludzi, dla których się go dokonuje. Mówiąc krótko: celem nadrzędnym tych zajęć było przyzwyczajanie ich uczestników (studentów) do rzetelnego wykonywania zawodu tłumacza.

Seminaria magisterskie Jubilatka prowadziła najpierw dla absolwentów WSJO, a potem dla studentów studiów dziennych i zaocznych ILSu i wreszcie dla studentów KJSu. W sumie pod opieką Jubilatki przygotowało swoje prace magisterskie około 200 osób. Niemal wszystkie zostały sporządzone na tematy z zakresu translatoryki, leksykologii i/lub leksykografii, w szczególności terminografii. Niemal tyle samo prac magisterskich o tej tematyce recenzowała. Ponadto wypromowała trzech doktorów i napisała 15 recenzji rozpraw doktorskich. Wielu jej byłych studentów należy do zbioru tłumaczy bardzo poszukiwanych na polskim rynku pracy. Niektórzy z nich zostali nauczycielami akademickimi.

10.

Prof. dr hab. Barbara Zofia Kielar to niewątpliwie najwybitniejsza reprezentantka polskiej translatoryki, to osoba bez wątpienia najbardziej zasłużona dla rozwoju tej relatywnie młodej dziedziny naszej nauki, to nauczyciel akademicki o najbogatszym dorobku na jej polu, zarówno naukowym, jak i dydaktycznym, a także w zakresie upowszechniania tak wiedzy o tej dziedzinie, jak i wiedzy w jej ramach wytworzonej. Wyjątkowe są zasługi Jubilatki na polu badania języków prawnych i tekstów w nich napisanych. To pod Jej wpływem zainteresowałem się nimi w pewnym momencie intensywniej, a jednym z efektów tych zainteresowań jest zarysowany przeze mnie szkic poddziedziny lingwistyki języków i tekstów specjalistycznych, którą wyróżniłem za pomocą wyrażenia „lingwistyka legislacyjna”⁴. A wyróżniłem tę poddziedzinę w konsekwencji stwierdzenia (zrozumienia), że (rzeczywiste) specjalistyczne języki prawa (prawne) to języki szczególnego rodzaju, przede wszystkim „po stronie znaczeniowej”.

Dotychczas Jubilatka została wyróżniona za swoje dokonania i swą zawsze wzorową postawę Złotym Krzyżem Zasługi, nadanym Jej w 1985 roku za „dwudziestoletnią wyróżniającą pracę dydaktyczno-wychowawczą”, oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym w roku 2000 za całokształt pracy naukowej i dydaktycznej. Z całego serca życzę Jubilatce jak najwięcej i jak najwyższych wyróżnień i odznaczeń. Ale przede wszystkim życzę Jej jak najlepszego zdrowia i jak najwięcej chęci do dalszej pracy zarówno naukowej, jak i dydaktycznej. A sobie i wszystkim osobom stanowiącym jej otoczenie życzę, by nas jak najdłużej „zarażała” swym naturalnym optymizmem, swoją pogodą ducha i daleko idącą, ale nie bezkrytyczną, wyrozumiałością dla innych.

Warszawa, we wrześniu 2010 roku

Franciszek Grucza

⁴ Por. F. Grucza, *O tekstach nazywanych „ustawami”, językowych brakach ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz konieczności ukonstytuowania lingwistyki legislacyjnej*, (w:) *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd / Review: 2* (2010), 7–39 oraz S. Grucza, *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa, 2008.

IV.

Bibliografia publikacji profesor Barbary Z. Kielar

Prof. zw. dr hab. Barbara Z. Kielar jest autorką ponad stu prac z zakresu lingwistyki, translatoryki oraz dydaktyki translacyjnej, w tym znajdują się: 4 monografie i rozprawy, 5 podręczników i słowników, 55 artykułów, 28 recenzji książek naukowych głównie dotyczących teorii przekładu, opublikowanych w czasopismach: *Kwartalnik Neofilologiczny*, *Przegląd Glottodydaktyczny* i *Państwo i Prawo* oraz ekspertyzy i autoryzowane tłumaczenia. Prof. B. Z. Kielar sporządziła ponadto liczne opinie profesorskie i habilitacyjne oraz kilkadziesiąt ocen rozpraw doktorskich.

Monografie

- 1969 – *Angielskie ekwiwalenty polskiej terminologii z zakresu zagadnień prawno-ustrojowych w Polsce* – rozprawa doktorska, 220 s.
- 1973 – *Angielskie ekwiwalenty polskich terminów prawno-ustrojowych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 115 s.
- 1977 – *Language of the Law in the Aspect of Translation*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 169 s.
- 1988 – *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 135 s.

Podręczniki i słowniki

- 1973 – *Obcojęzyczny słownik prawniczy, część polsko-angielska*. Warszawa: Instytut Nauk Prawnych PAN, 265 s. (jako członek zespołu dokonującego wyboru angielskich odpowiedników haseł w języku polskim, w którym uczestniczyli: O. Wojtasiewicz, M. Szerer, B. Z. Kielar i E. Muszalski).

- 1975 – *Terminologia konferencyjna*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 58 s. [dodatek w języku polskim do J. Herbert, *Conference Terminology*. Amsterdam: Elsevier] (w zespole: H. Dzierżanowska, B. Z. Kielar, A. Kopczyński, J. Pieńkos – każdy uczestnik opracował około 200 polskich odpowiedników).
- 1986 – *Słownik prawniczy polsko-angielski*, pod red. L. Bara. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich, 212 s. (weryfikacja haseł w zespole: O. Wojtasiewicz, M. Szerer, B. Z. Kielar).
- 2001 – *Translatoryka*. Warszawa: Wyższa Szkoła Języków Obcych „Avans”, 158 s.
- 2003 – *Zarys translatoryki*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 161 s. (wyd. 1; 2007 wyd. 2; 2009 wyd. 3).

Rozprawy naukowe

- 1970 – *The Method of Double Context in Translation*, (w:) *Studia Anglica Posnaniensia*, vol. 3, No 1–2, 89–93.
- 1972 – *English in Poland*, (w:) *English around the World* No 6, May, 1–2.
- 1972 – *Instytut Językoznawstwa w Buffalo – Problemy integracji intelektualnej w językoznawstwie*, (w:) *Kwartalnik Neofilologiczny* XIX, Nr 2, 227–8.
- 1976 – *Dwujęzyczne słowniki prawnicze*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka stosowana i glosodydaktyka*. (Materiały z I Symposium zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Warszawa, 20–22 listopada 1973). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 155–164.
- 1976 – *Instytut Lingwistyki Stosowanej*, (w:) *Przegląd prac naukowo-badawczych w Uniwersytecie Warszawskim w latach 1971–1974*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 113–5.
- 1979 – *Conference of AILA International Committee in Poland*, (w:) *Kwartalnik Neofilologiczny* XXVI, Nr 1, 143.
- 1979 – *Styl a język prawny*, (w:) *Państwo i Prawo*, XXXIV, No 3 (397), 134–5.
- 1979 – *W obronie koncepcji ‘języka prawnego’ jako rejestru języka naturalnego*, (w:) *Państwo i Prawo*, XXXIV, Nr 8–9, 172–3.

- 1979 – *Treść i forma umowy międzynarodowej w aspekcie tłumaczenia*, (w:) Bartoszewicz A. (red.), *Literatury i języki krajów socjalistycznych*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 271–9.
- 1980 – *Na marginesie angielskiego tłumaczenia kpk*, (w:) *Państwo i Prawo*, XXXV, Nr 8, 102–113.
- 1980 – *Nauczanie języka obcego i tłumaczenia – problemy gramatyczne i stylistyczne*, (w:) *Słownictwo techniczne w dziedzinie tłumaczeń*. Poznań: Naczelna Organizacja Techniczna, 6–22.
- 1981 – *Bilingwizm a nauczanie tłumaczenia*, (w:) Grucza F. (red.), *Bilingwizm a glottodydaktyka*. (Materiały z V Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Białowieża, 26–28 maja 1977 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 55–62.
- 1981 – *W poszukiwaniu środków porozumienia w europejskiej „wieży Babel”*, (w:) *Poradnik Językowy* 1 (383) 57–60 (we współautorstwie z J. Lewandowskim).
- 1981 – *Nauczanie tłumaczenia w zakresie języka specjalistycznego*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. (Materiały z IV Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Jachranka 3–5 listopada 1976 r.). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 111–125.
- 1981 – *The Training of Translators at the Institute of Applied Linguistics*, (w:) Koczyński A., Karska E. (red.), *The Mission of the Translator Today and Tomorrow*. (Proceedings of the IX World Congress of the International Federation of Translators). Warszawa, 249–252.
- 1984 – *Technical Terms in Foreign Language Teaching and in Teaching Translation*, (w:) Hrala M. (red.), *Translatologica Pragensia I. Acta Universitatis Carolinae, Philologica* 1–3. Praha: Univerzita Karlova.
- 1985 – *Z zagadnień badawczych translatoryki*, (w:) F.Grucza (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. (Materiały z VIII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Jadwisin 5–7 listopada 1982 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 225–238.
- 1986 – *O adekwatne ujęcie właściwości językowych tłumacza*, (w:) F.Grucza (red.), *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej*. (Materiały IX Sympozjum Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW, Białowieża 15–17 maja 1983 r.) Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 29–38.

-
- 1987 – *Translatoric Issues: Focus on the Receptor*, (w:) Bogusławski A., Bojar B. (red.), Od kodu do kodu. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 35–42.
- 1988 – *Translating Statutory Texts – Interlingual and Interlegal Confrontations*, (w:) Hrala M. (ed.), *Translatologica Pragensia II. Acta Universitatis Carolinae, Philologica* 1–3. Praha: Univerzita Karlova, 785–798.
- 1989 – *Sposoby interpretacji zjawisk kulturowych przy nauczaniu języka obcego i tłumaczenia*, (w:) Grucza F. (red.), Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne. (Materiały z XII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Zaborów, 18–20 września 1986 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 51–63.
- 1991 – *O tłumaczeniu tekstów prawnych*, (w:) Gizmajer M. (red.), *Polskie Forum Przekładu Prawniczego*. Warszawa: TEPIS, 10–19.
- 1991 – *Problemy tłumaczenia tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza F. (red.), Teoretyczne podstawy terminologii. Wrocław, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 133–140.
- 1992 – *O wzorcach kulturowych i tekstowych w tłumaczeniu i w dydaktyce translacyjnej*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja kulturowa*. (Materiały z XIII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Zaborów, 5–8 listopada 1987 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 229–242.
- 1993 – *Nauczanie tłumaczenia: rozważania nad ekwiwalencją i ekwiwalentnym przekładem*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. (Materiały z XVI Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Białobrzegi, 16–17 listopada 1990 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 139–150.
- 1993 – (z J. Miler) *Through the looking glass of translation – the verb phrases in the statutory clauses in Kodeks handlowy and their English renditions*, (w:) Miler J. (red.), *International Forum of Legal Translation 1992, Proceedings*. Warszawa: TEPIS, 41–53.
- 1993 – *Na marginesie angielskiego przekładu „małej konstytucji”*, (w:) *Państwo i Prawo* XLVIII, Nr 6, 88–90.
- 1994 – *Kształtowanie się translatoryki w latach 1972–1992*, (w:) Kielar B. Z., Bartoszewicz L., Lewandowski J. (red.), *Polska Szkoła Lingwistyki Stosowanej*. (Materiały XVIII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Warszawa, 18–19 grudnia 1992). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 45–60.

- 1994 – *O zróżnicowaniu sposobów oceny jakości przekładu*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. (Materiały z XVII Ogólnopolskiego Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW. Warszawa 9–11 stycznia 1992 r.). Warszawa: Akapit, 29–38.
- 1994 – (z K. Michałowską) *Umowa handlowa – wzorce tekstowe*, (w:) *Lingua legis*, Nr 1, 6–11.
- 1996 – *Gramatyka translacyjna a ekwiwalencja przekładowa*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Gramatyki translacyjne*. Warszawa: TOPOS, 87–100.
- 1996 – *Na manowcach tłumaczenia tekstu prawnego: prawdopodobieństwo wywołania szoku kulturowego*, (w:) Grucza F., Chomicz-Jung K. (red.), *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i wiele kultur*. (Materiały z XIX Ogólnopolskiego Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW i Polskie Towarzystwo Lingwistyki Stosowanej. Warszawa–Bemowo, 17–19 lutego 1994 r.) Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 135–141.
- 1996 – *Kierunki rozwoju translatoryki w okresie 1970–1995*, (w:) *Lingua legis*, Nr 4, 20–27.
- 1997 – *Translating statutory texts: in search of meaning and relevance*, (w:) Lewandowska-Tomaszczyk B., Thelen M. (red.). *Translation and Meaning, Part 4*. Maastricht, 293–298.
- 1997 – *Zasada relewancji mechanizmem napędowym tłumaczenia ?*, (w:) Grucza F., Dakowska M. (red.), *Podejście kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*. (Materiały z XX Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW i Polskie Towarzystwo Lingwistyki Stosowanej, Grzegorzewice, 12–14 stycznia 1996 r.). Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 93–7.
- 1998 – *O różnych sposobach oceny jakości przekładu*, (w:) *Lingua legis* Nr 6, 20–25.
- 1998 – *Uwagi na marginesie angielskiego przekładu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, (w:) *Lingua legis*, Nr 6, 31–3.
- 1998 – *List do Redaktora Naczelnego [w sprawie tłumaczenia Konstytucji RP]*, (w:) *Państwo i Prawo* Nr 8 (630), 124–125.
- 1999 – *Textual Equivalence or Relevance – a conceptual dilemma in translation theory and practice*, (w:) Jakóbczyk St. (red.), *Przenikanie kultur poprzez przekład literacki – Transfert des cultures par le biais des traductions littéraires*, Bruxelles – Paris: AIMAV – Didier Erudition, 15–20.

-
- 1999 – *Teaching language for legal purposes (English and Polish)*, (w:) Tomaszczyk J. (red.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*. Łódź: University Press, 117–127.
- 1999 – (z E. Lawendowską), *Towards better communication: cultural and terminological aspects of Polish translations of English texts relating to copyright law*, (w:) Tomaszczyk J. (ed.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*. Łódź: University Press, 171–182.
- 1999 – *Translating statutory texts: in search of meaning and relevance*, (w:) Tomaszczyk J. (red.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*. Łódź: University Press, 183–190.
- 2000 – *O tłumaczeniu tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B.Z., Krzeszowski T. P., Lukszyn J., Namowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej*. Lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka. Warszawa: Graf-Punkt, 235–248.
- 2001 – *Harmonizacja terminologii w słowniku*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Metajęzyk lingwistyki (Języki Specjalistyczne 1)*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 137–146.
- 2001 – *Współpraca komunikacyjna tłumacza*, (w:) *Lingua Legis* Nr 9, 20–27.
- 2002 – *Aspekty komunikacyjne i funkcjonalne tłumaczenia w dydaktyce translacyjnej*, (w:) *Przegląd Glottodydaktyczny* t. 18, 5–12.
- 2002 – *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Problemy technolingwistyki (Języki specjalistyczne 2)*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 171–180.
- 2003 – *TS w układzie międzynarodowej komunikacji zawodowej (na przykładzie tłumaczenia tekstów prawnych)*, (w:) Kielar B. Z., Grucza, S. (red.), *Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych (Języki specjalistyczne 3)*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 121–133.
- 2005 – *Spory o tekst „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy” podpisanego wstępnie w Rzymie w 2004 roku*, (w:) Lewandowski J., Kornacka M. (red.), *Teksty specjalistyczne w kontekstach zawodowych i tłumaczeniach (Języki specjalistyczne 5)*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 25–37.
- 2007 – *Wiedza specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych*, (w:) Kornacka M. (red.), *Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej (Języki specjalistyczne 7)*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 19–33.

- 2007 – *Językowe i prawne aspekty tłumaczenia tekstu projektu „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy”*, podpisanego w 2004 roku, (w:) Grucza S. (red.), W kręgu teorii i praktyki lingwistycznej, Warszawa: Wyd. UW, 147–156.
- 2008 – *Zderzenia kulturowe w tłumaczeniu na język angielski Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku*, (w:) Karpiński Ł. (red.) Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych (Języki Specjalistyczne 8). Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 16–30.
- 2009 – *O prawie i jego językach*, (w:) Komunikacja Specjalistyczna, t. 2, 43–52.
- 2010 – *Drogi i bezdroża tłumaczenia tekstów prawnych*, (w druku:) Lukszyn J. (red.), Katedra Języków Specjalistycznych UW. Publikacja jubileuszowa III. Lingwistyka stosowana – języki specjalistyczne – dyskurs zawodowy. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 15 s.
- 2010 – *The nature of language(s) of the law and a basic approach to translating statutory texts*, (w druku:) Komunikacja Specjalistyczna – Communication for Special Purposes. 16 s.

Recenzje

- 1973 – E. A. Nida, Ch. R. Taber, *The Theory and Practice of Translation*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XX, Nr 2, 227–229.
- 1974 – L. Zgusta, *Manual of Lexicography*, The Hague, Mouton, 1971, (w:) Studia Anglica Posnaniensia, vol. 5, No 1–2, 222–224.
- 1974 – Przegląd tematyczny: *Babel* XVII, 1971 oraz XVIII, 1972, (w:) *Kwartalnik Neofilologiczny*, XXI, Nr 3, 420–423.
- 1979 – K.G. Lindkvist, *A Comprehensive Study of Conceptions of Locality In which English Prepositions Occur. Stockholm Studies in English*, XXXV, Almqvist and Wiksell, Stockholm, 1976, pp. 363, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, XVI, Nr 1, 111–112.
- 1979 – *Babel, International Journal of Translation, an official organ of the International Federation of Translators, vol. I–XXV*. Przegląd problematyki w latach 1955–1979, (w:) Przegląd Glottodydaktyczny, t. 4, 141–146.
- 1980 – R. W. Brislin (red.), *Translation: Applications and Research*, Gardner Press, New York, 1976, 312, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXVII, Nr 1, 81–82.

- 1981 – R. Fowler, B. Hodge, G. Kress, T. Trew, *Language and Control*, Routledge and Kegan, London, 224, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXVIII, Nr 2, 243–245.
- 1983 – V. N. Komissarov, *Lingvistika perevoda*, Meždunarodnye Otnošenya, Moskva, 1980, 168, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXIX, Nr 1–2, 121–123.
- 1983 – K. R. Minjar-Bieloruczew, *Obszczaja teorija pieriewoda i ustnyj pieriewod*, Wojennoje Izdatielstwo Oborony SSSR, Moskva, 1980, 237, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXX, Nr 1, 81–83.
- 1983 – P. Newmark, *Approaches to Translation*, Pergamon Press, Oxford, 1981, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXX, Nr 1, 83–86.
- 1983 – N. K. Garbovskij (red.) *Lingvističeskye problemy perevoda*, Moskva 1981, 78, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXX, Nr 1, 83–86.
- 1983 – P. Strevens (ed.), *In honour of A. S. Hornby*, Oxford University Press, London 1978, 189, (w:) Przegląd Glottodydaktyczny t. 6, 131–133.
- 1983 – O. Kade, *Die Sprachmittlung als gesellschaftliche Erscheinung und Gegenstand wissenschaftlicher Untersuchung. Übersetzungswissenschaftliche Beiträge 3*, VEB Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1980, 285, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXX, Nr 3, 278–280.
- 1984 – F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 501, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXI, Nr 3, 369–374 (współautor: W. Woźniakowski)
- 1984 – G. Jäger, A. Neubert (red.) *Äquivalenz bei Translation, Übersetzungswissenschaftliche Beiträge 5*, VEB Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1982, 138, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXI, Nr 3, 380–383.
- 1985 – G. Jäger, A. Neubert (Hrsg.) *Varianz und Invarianz im semantisch-syntaktischen Bereich*, VEB Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1984, 148, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXII Nr 3, 162–163.
- 1985 – G. Jäger, A. Neubert (Hrsg.) *Semantik und Übersetzungswissenschaft*, VEB Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1983, Beiträge 6, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXII, Nr 3, 359–362.

-
- 1985 – W. Wilss, G. Thome (Hrsg.) *Die Theorie des Übersetzens und ihr Aufschlusswert für die Übersetzungs- und Dolmetschdidaktik*, Gunter Narr Verlag, Tübingen 1984, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXII, 89–93.
- 1985 – K. Reiss, H. J. Vermeer *Grundlegung einer allgemeinen Translationstheorie*, Max Niemeyer Verlag, Tübingen 1984, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXII, Nr 1, 87–9.
- 1987 – H. P. Krings *Was in den Köpfen von Übersetzern vorgeht*, Gunter Narr Verlag, Tübingen 1987, 500 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXIV, Nr 3, 331–333.
- 1987 – A. Neubert *Text and Translation*, VEB Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1985, 168 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXIV, Nr 1, 93–96.
- 1988 – F. G. Königs (Hrsg.) *Übersetzen lehren und lernen mit Büchern*, Julius Gross Verlag, Heidelberg, 92 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXV, Nr 3, 331–333.
- 1989 – B. Rudzka-Ostyn (ed.) *Topics in Cognitive Linguistics*, Benjamins, Amsterdam 1988, 704 pp., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXVI, Nr 1, 53–56.
- 1990 – F.G. Königs, *Übersetzungswissenschaft und Fremdsprachenunterricht*, Goethe-Institut, München 1989, 213 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXVII, Nr 3, 289–92.
- 1990 – G. Thiel, G. Thome, *Resolutionen. Ein empirisch entwickelter Beitrag zur Textanalyse*, Gunter Narr, Tübingen 1987, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXVII, Nr 1, 53–56.
- 1991 – *The Polish Commercial Code*. Tłumaczyli: I. Grątkowska, T. Rakk. Redagowali: D. Kierzkowska, A. W. Wiśniewski, TEPIS, Warszawa, (w:) Państwo i Prawo XLVI (546), 99–100.
- 1992 – W. Lörcher, *Translation Performance, Translation Process. A Psycholinguistic Investigation*, Gunter Narr, Tübingen, 307 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXIX, Nr 1, 55–57.
- 1992 – R. Arntz, G. Thome (Hrsg.) *Übersetzungswissenschaft, Ergebnisse und Perspektiven*, Gunter Narr, Tübingen 1990, 562 s., (w:) Kwartalnik Neofilologiczny XXXIX, Nr 3, 229–231.

V.

Rozprawy naukowe

Tomasz Czarnecki
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

O kontrastach strony biernej w języku niemieckim i polskim

1. Uwagi wstępne

Zarówno w języku polskim, jak i w języku niemieckim kategoria gramatyczna strony (Genus verbi) to właściwość formalna czasowników tych języków służąca do wyrażania diatezy (Diathese): syntaktyczno-semantycznego odniesienia podmiotu zdania (Subjekt) do wykonawcy czynności tego zdania (Agens).

W obu językach rozróżniamy dwie strony czasownika: stronę czynną (Aktiv) i stronę bierną (Passiv), np. odpowiednio w zdaniach: *Der Arbeiter baut das Haus / Das Haus wird (von dem Arbeiter) gebaut*. Właściwością syntaktyczno-semantyczną obu stron: strony czynnej / biernej języka niemieckiego i polskiego są informacje, że podmiot zdania jest / nie jest wykonawcą czynności (Subjekt = Agens / Subjekt ≠ Agens): *Die Arbeiter bauen das Haus / das Haus wird von den Arbeitern gebaut – Robotnicy budują dom / Dom jest budowany przez robotników* (zob. G. Helbig, J. Buscha 2002). Jak wynika z tych wyżej przytoczonych zdań, strona czynna nie ma swoich środków formalnych; można mówić w obu językach o morfemie zerowym tej strony i rozumiana jest ona tylko jako przeciwstawienie strony biernej. Strona bierna jest natomiast w obu językach połączeniem analitycznym (peryfrastycznym) czasownika posiłkowego (Hilfsverb) i imiesłowu czasownika pełnoznacznego (Vollverb).

Najważniejsze kontrasty tak rozumianej niemieckiej i polskiej strony biernej to różnice dotyczące właściwości formalnych i funkcjonalnych tego gramatycznego środka czasownika obu języków. Opracowanie tematu wymienionego w tytule niniejszego artykułu pomyślane zostało jako przyczynek do dokładnego i precyzyjnego opisu kategorii gramatycznej strony języka niemieckiego i polskiego dla gramatyki kontrastywnej (porównawczej) czasownika tych języków. Gramatyka tego typu mogłaby być wykorzystana zarówno dla celów nauczania, jak dla tłumaczenia, tzn. zarówno jako niemiecko-polska gramatyka kontrastywno-dydaktyczna, jak i niemiecko-polska gramatyka kontrastywno-translacyjna.

Niniejszy artykuł pogłębia więc dotychczasowe badania kontrastywne; uzupełnia bowiem i precyzuje myśli oraz idee germanistów – językoznawców polskich i niemieckich, którzy zajmowali się już tym zagadnieniem (zob. prace: T. Czarnecki 1977, 2000, 2005, J. Czochralski 1990, 1994, G. Helbig, J. Buscha 2002, U. Engel 1999).

2. Kontrasty formalne strony biernej w języku niemieckim i polskim

Oba języki – język niemiecki i język polski – różnią się formą ich stron biernych: a) liczbą wariantów strony biernej, b) dystrybucją czasowników posiłkowych strony biernej, c) formalnymi właściwościami imiesłowu w konstrukcjach strony biernej, d) typami zdań ze stroną bierną, e) możliwościami tworzenia strony biernej, f) rodzajami środków wyrażania wykonawcy czynności (agensa) w zdaniach ze stroną bierną, g) rodzajów form czasów gramatycznych w zdaniach ze stroną bierną.

W obu językach istnieją kontrasty formalne związane z ilością i charakterem wariantów strony biernej. Jeżeli nawet język niemiecki i język polski wykorzystują jako środek formalny tej kategorii połączenie czasownik pomocniczy + imiesłów (dt. *Das wird / ist gemacht* – poln. *To jest robione/zrobione*), oba języki różnią się ze względu na liczbę wariantów strony biernej: w języku niemieckim istnieje pięć (lub sześć) wariantów tej strony, w języku polskim mamy tylko cztery (lub pięć) warianty tej kategorii:

W języku niemieckim mamy następujące warianty strony biernej:

- a) Wariant główny strony biernej *werden* – Passiv (*Peter wird begrüßt = Piotr jest pozdrawiany / zostaje pozdrowiony*), konstrukcja wykorzystywana w kontekstach niezależnych od rodzajów akcjonalności i modalności;
- b) Cztery warianty pomocnicze, które uzupełniają funkcjonowanie wariantu głównego:
 1. akcjonalnie nacechowany *sein* – Passiv, wyrażający stan (*Das Fenster ist geöffnet / das Haus ist bewacht = Okno jest otwarte / Dom jest strzeżony*);
 2. akcjonalnie nacechowany *bleiben* – Passiv, wyrażający kontynuatywność (*Das Fenster bleibt geöffnet = Okno pozostaje / pozostanie otwarte*);
 3. *bekommen/(erhalten/kriegen)* – Passiv, wyrażający w podmiocie zdania tzw. adresatywność lub receptywność (Adressatpassiv/Rezipientenpassiv), poza tym używany podobnie jako wariant główny w neutralnych kontekstach akcjonalnych i modalnych (*Das Mädchen bekommt/erhält/kriegt das Buch geschenkt = Dziewczyna dostaje książkę w podarunku*);
 4. modalnie nacechowany *gehören* – Passiv (*Der Dieb gehört aufgehängt! = Złodziej powinien zostać powieszony!*).

Istnieje też w języku niemieckim połączenie *haben* + *Partizip II*, konstrukcja przez niektórych gramatyków rozumiana jako *haben* – Passiv (*Ich habe das Zimmer geheizt = Mam napalone w pokoju*) i interpretowana jako rezultatywno-stanowy odpowiednik wariantu adresatywnego niemieckiej strony biernej.

W języku polskim wyróżniamy następujące warianty strony biernej:

- a) wariant główny strony biernej, czyli konstrukcja używana w neutralnych kontekstach akcjonalnych i modalnych, tzn. *być* ~ *zostać* – „passivum” (mający dwie odmiany: *być* dla niedokonanych i *zostać* dla dokonanych czasowników): *Książka jest pisana* / *Książka została napisana* = *Das Buch wird geschrieben* / *Das Buch wurde geschrieben*;
- b) warianty pomocnicze strony biernej uzupełniające funkcjonowanie wariantu głównego:
 1. akcjonalnie nacechowany *być* – „passivum” (tylko dla czasowników dokonanych: *Okno jest zamknięte* = *Das Fenster ist geschlossen*), interpretowane jako rezultatywno-stanowy odpowiednik wariantu głównego;
 2. rzadka konstrukcja nacechowana kontynuatywnie, tzw. *pozostać* – „passivum” (tylko dla czasowników dokonanych: *Okno pozostanie / pozostaje zamknięte* = *Das Fenster bleibt geschlossen*), interpretowana także jako rezultatywno-stanowe odpowiednik wariantu głównego;
 3. bardzo rzadkie iteratywnie nacechowane *bywać* – „passivum” (z dwoma odmianami zarówno dla dokonanych, jak i dla niedokonanych czasowników: *To bywa robione* / *To bywa zrobione* = *Das wird oft / manchmal gemacht* / *Das ist oft / manchmal gemacht*), będące uzupełnieniem funkcjonalnym zarówno dla wariantu głównego, jak i dla wariantu rezultatywno-stanowego strony biernej.

Czasami (zwłaszcza w germanistyce polskiej) mówi się jeszcze o tzw. „passivum” z *mieć*, w zdaniach typu: *Mam pokój napalony* = *Ich habe das Zimmer geheizt*, które odpowiadałyby niemieckiej konstrukcji wymienionej wyżej jako *haben* – Passiv.

Jak wynika z zestawienia wariantów strony biernej obu języków, niejednakowy jest charakter odmian tej kategorii:

- a) tylko w języku niemieckim istnieją: strona bierna adresatywna: *bekommen* – Passiv i strona bierna modalna: *gehören* – Passiv;
- b) tylko w języku polskim są używane dwa warianty strony biernej iteratywnej (*bywać* – „passivum”).

Istnieje przy tym wyraźny kontrast dystrybucji czasowników pomocniczych wariantów niemieckiej i polskiej strony biernej. Kontrast ten dotyczy dwóch najważniejszych wariantów strony biernej obu języków: niemieckiego i polskiego wariantu głównego tej strony i akcjonalnie nacechowanego wariantu obu języków, który informuje o znaczeniu stanu:

- a) Dla głównego wariantu strony biernej w języku niemieckim wykorzystywany jest tylko jeden czasownik pomocniczy: *werden* (*Das wird gemacht* / *das wurde gemacht*); język polski ma natomiast dla swego wariantu głównego strony biernej dwa czasowniki pomocnicze: *być* łączące się z pełnoznanymi czasownikami niedokonanymi i *zostać* możliwe w połączeniu tylko z pełnoznanymi czasownikami dokonanymi (*To jest robione* / *To zostało zrobione*).
- b) Dla akcjonalnie nacechowanej strony biernej stanu wykorzystują oba języki tzw. „Verbum substantivum”, tzn. czasownik *sein/być*, przy czym w języku polskim tego rodzaju wariant strony biernej ma tylko charakter rezultatywny i jest możliwy do utworzenia w konstrukcjach z pełnoznanymi czasownikami dokonanymi (*Okno jest otwarte*), a w języku niemieckim analogiczny wariant używany jest zarówno z pełnoznanymi czasownikami atermiwnymi – bez

określenia tzw. naturalnej granicy czasu (*Das Haus ist bewacht = Dom jest strzeżony*), jak też z pełnoznanymi czasownikami terminatywnymi – z określeniem tzw. naturalnej granicy czasu i przy tym tylko informujących o rezultatywnym charakterze czynności (*Das Fenster ist geöffnet = Okno jest otwarte*).

Istnieje jeszcze jeden kontrast formalny stron obu języków; dotyczy on właściwości formalnych imiesłowu strony biernej w języku niemieckim i polskim.

W języku polskim mamy do czynienia ze zjawiskiem fleksji imiesłowu strony biernej; imiesłów wykazuje kongruencję formalną (wyraża tzw. składnię zgody) z podmiotem zdania, w którym jest strona bierna:

- a) składnia zgody rodzaju: 1) rodzaj męski (*Pies jest bity – der Hund wird geschlagen*), 2) rodzaj żeński (*Dziewczyna jest myta – das Mädchen wird gewaschen*), 3) rodzaj nijaki (*Dziecko jest kąpane – das Kind wird gebadet*);
- b) składnia zgody liczby: 1) liczba pojedyncza (*Dziecko jest kąpane / chłopiec jest kąpany – das Kind wird gebadet / der Junge wird gebadet*), 2) liczba mnoga (*Dzieci są kąpane / chłopcy są kąpani – die Kinder werden gebadet / die Jungen werden gebadet*);
- c) składnia zgody przypadku: 1) mianownik (*Oni są czesani – Sie werden gekämmt*), 2) dopełniacz (zależnie od składni rządu liczebników): *Kilku żołnierzy zostało zabitych – Einige Soldaten sind getötet worden*), 3) narzędnik (po czasowniku być): *Miło jest być poważanym – Es ist angenehm, geachtet zu werden*.

W języku niemieckim, jak wynika z powyższych przykładów zdań, imiesłów konstrukcji biernej (Partizip II/Partizip Perfekt) nie wykazuje żadnej odmiany i występuje zawsze w jednej formie fleksyjnej.

W obu językach istnieją dalsze kontrasty formalne odnoszące się do typów zdań ze stroną bierną i do możliwości tworzenia niemieckiej i polskiej strony biernej.

W języku niemieckim mamy dwa zasadnicze typy zdań ze stroną bierną: zdania z „passivum” (Passivsatz) z podmiotem i bez podmiotu; w tradycyjnych gramatykach często używane są określenia strony biernej w tych dwóch typach zdań: strona bierna osobowa (persönliches Passiv) i strona bierna nieosobowa (unpersönliches Passiv): *Das Buch wird geschrieben / Ihm wird geholfen*. W języku polskim istnieje tylko jeden typ zdań ze stroną bierną – zdania z podmiotem gramatycznym w mianowniku; w tym języku mamy do czynienia ze stroną bierną osobową: *Ta książka jest pisana*; brak w tym języku zdań ze stroną bierną bez podmiotu (nie istnieje więc tzw. nieosobowe „Passivum”) i niemieckie zdania ze stroną bierną nieosobową (bez podmiotu) są tłumaczone za pomocą innych konstrukcji nieosobowych, np. za pomocą formy z się: *Jemu pomaga się*.

W języku niemieckim istnieje tylko jedna klasa czasowników, w wypadku których semantyczna wielkość zdania, tzw. poddający się czynności (Patiens) w zdaniu ze stroną czynną stoi jako dopełnienie bliższe w bierniku i w zdaniach ze stroną bierną staje się podmiotem gramatycznym tych zdań w mianowniku: *Ich schlage den Hund > Der Hund wird von mir geschlagen*. W języku polskim mamy do czynienia z trzema tego rodzaju klasami czasowników: a) z czasownikami z dopełnieniem w bierniku: *Biję psa > Pies jest bity przeze mnie* (niemiecki odpowiednik tego

zdania: *Der Junge schlägt den Hund* > *Der Hund wird von dem Jungen geschlagen*); b) z czasownikami z dopełnieniem w dopełniaczu: *Chłopiec używa mydła* > *Mydło używane jest przez chłopca* (niemiecki odpowiednik zdania: *Der Junge gebraucht die Seife* > *Die Seife wird von dem Jungen gebraucht*). c) czasowniki z dopełnieniem w narzędniku: *Król rządzi krajem* > *Kraj jest rządzony przez króla* (niemiecki odpowiednik zdania: *Der König regiert das Land* > *Das Land wird von dem König regiert*).

W języku niemieckim czasowniki tworzą częściej stronę bierną niż w języku polskim. Zestawienie tego rodzaju czasowników (*passivfähige Verben*) nie zostało do tej pory dokładnie opisane (por. Czarnecki 1985) i tu tylko dajemy kilka przykładów zdań z takimi czasownikami:

a) *Szukam pokoju* – *Ich suche das Zimmer* > **Pokój jest szukany przeze mnie* – *Das Zimmer wird von mir gesucht*; b) *Widzę słońce* – *Ich sehe die Sonne* > **Słońce jest widziane przeze mnie* – *Die Sonne wird von mir gesehen*; c) *Objężdżam miasto* – *Ich umfahre die Stadt* > **Miasto jest objężdżane przeze mnie* – *Die Stadt wird von mir umfahren*.

W obu językach mamy do czynienia z kontrastem środków wyrażania wykonawcy czynności (agensa) w zdaniach ze stroną bierną. Tego rodzaju kontrast pokazany tu zostanie na przykładzie wariantu głównego strony biernej języka niemieckiego i języka polskiego. W języku niemieckim mamy w zdaniach z głównym wariantem strony biernej dwa środki formalne dla wyrażania wykonawcy czynności (agensa): przyimki *von* i *durch*: *Das Buch wurde von Mickiewicz geschrieben* // *Amerika wurde von/durch Kolumbus entdeckt*. W języku polskim w zdaniach z głównym wariantem strony biernej wykorzystywany jest tylko jeden środek formalny dla wyrażenia wykonawcy czynności (agensa): przyimek *przez*: *Książka została napisana przez Mickiewicza* / *Ameryka została odkryta przez Kolumba*.

Strona bierna obu języków używana jest w zdaniach z różnymi czasami tych języków. Oba języki różnią się budową tych czasów (ilością form składającą się na dany czas gramatyczny ze stroną bierną). W języku polskim istnieją tylko dwuczęściowe formy czasów ze stroną bierną; przykłady dla odpowiednich czasów języka polskiego brzmią: *Dom jest budowany* / *zostaje zbudowany* – *Dom był budowany* / *Dom został zbudowany* – *Dom będzie budowany* / *zostanie zbudowany*. W języku niemieckim występują natomiast dwu- trzech- i nawet czteroczęściowe formy czasów ze stroną bierną; polskim przykładom zdań odpowiadają zdania niemieckie z czasami typu: *Das Haus wird gebaut* / *Das Haus wird gebaut werden* / *Das Haus wurde gebaut* / *Das Haus ist gebaut worden* / *Das Haus war gebaut worden* / *Das Haus wird gebaut worden sein*.

3. Kontrasty funkcjonalne strony biernej w języku niemieckim i polskim

Zarówno w języku niemieckim, jak i w języku polskim istnieją kontrasty występujące w użyciu tych form. Najważniejsze kontrasty tego rodzaju dotyczą: a) częstotliwości użycia strony biernej w obu językach; b) konkurencji strony biernej i innych form języka niemieckiego i polskiego mających podobne właściwości funkcjonalne; c) wykorzystania funkcjonalnego niemieckiego i polskiego „passivum” w zdaniach obu języków.

W języku niemieckim strona bierna jest używana o wiele częściej niż w języku polskim (stosunek 2,5:1 wyliczony przez autora artykułu na podstawie kilkunastu dzieł literatury pięknej i literatury naukowej, przy czym niemiecka strona bierna w pierwszym rodzaju tekstów używana jest 5 razy częściej niż polskie „passivum”, a w drugim rodzaju tekstu 2 razy częściej niż odpowiadająca jej polska konstrukcja; wyliczenia tego rodzaju przeprowadzone zostały przed kilkunastu laty i w dzisiejszym języku niemieckim i polskim byłyby zapewne podobne (zob. T. Czarnecki 1985).

Zarówno w języku niemieckim, jak i w języku polskim strona bierna konkuruje z innymi podobnymi jej funkcjonalnie formami, przy czym w obu językach ta kategoria jest o wiele częściej wykorzystywana w zdaniach bez środka formalnego dla wykonawcy czynności (agensa) niż w zdaniach z tym środkiem (w języku polskim: stosunek 85% : 15% i w języku niemieckim: 80% : 20% całkowitej ilości zdań (wyliczenia na podstawie pracy: Czarnecki 1985).

Polskie zdania ze stroną bierną zawierające wykonawcę czynności typu *To mleko jest pite codziennie przeze mnie* są bardzo rzadkie i zwykle zastępowane są przez konstrukcje strony czynnej typu *To mleko piję codziennie*. W języku niemieckim oba rodzaje odpowiednich zdań *Die Milch wird von mir tagtäglich getrunken / Die Milch trinke ich tagtäglich* spotykane są w tekstach dosyć często.

Zdania ze stroną bierną bez środka formalnego dla wykonawcy czynności (agensa) są używane w języku niemieckim dużo częściej niż w języku polskim. Z polską stroną bierną konkurują w tej samej funkcji formy z końcówką *-no/-to/-ono* i formy z *się*. Formy z końcówką *-no/-to/-ono-* stosowane są szczególnie w tych przypadkach, kiedy mówiący informuje o nieokreśloności wykonawcy czynności; dużą rolę w wykorzystywaniu form tego rodzaju odgrywa tzw. ekonomia językowa: dwuczęściowe formy polskie strony biernej są w użyciu bardziej skomplikowane niż proste jednoczęściowe formy z końcówką *-no/-to/-ono*; por.: *Zapytano go – On został zapytany = Er wurde gefragt*.

Bardzo często zamiast imiesłowowej strony biernej języka polskiego pojawiają się w tekstach formy z *się*:

Konstrukcja *się* w mianowniku z poddającym się czynności (pacjensem) w bierniku: *Robi się zakupy – Zakupy są robione = Einkäufe werden gemacht*.

Konstrukcja *się* z poddającym się czynności (pacjensem) w mianowniku: *Książka jest drukowana – Książka drukuje się = Das Buch wird gedruckt // Dom jest budowany – Dom buduje się = Das Haus wird gebaut / Liczebnik jest odmieniany jak rzeczownik – Liczebnik odmienia się jak rzeczownik = Das Zahlwort wird wie ein Substantiv flektiert*.

Niemiecka strona bierna w zdaniach bez wykonawcy czynności (agensa) ma silną pozycję w systemie form informujących o nieokreśloności/ogólności tej wielkości semantycznej zdania:

a) Formy typu polskich konstrukcji z końcówką *-no/-to/-ono* nie są w systemie form języka niemieckiego możliwe (tu ze stroną bierną konkurują formy z zaimkiem *man*: *Tańczono pod lampionami = Man tanzte unter den Lampions*).

- b) Formy z *się* (tylko z *pacjensem* w mianowniku, tzn. z wielkością semantyczną zdania poddającą się czynności) używane są w języku niemieckim sporadycznie (*Der Schlüssel findet sich / der Schlüssel wird gefunden* = *Klucz się znajdzie – zostanie znaleziony*).

Jeżeli nawet strona bierna używana jest w obu językach paralelnie dla wyrażania nieokreśloności/ogólności wykonawcy czynności (agensa) i dla określania tzw. perspektywy zdania (dla tematyzacji *patiens*a i *rematyzacji* agensa), tylko w języku niemieckim może ta kategoria być jeszcze wykorzystywana w dwóch dalszych funkcjach:

- a) sporadycznie w tzw. funkcji „medialnej”, tzn. dla wydarzeń, dla których nie możemy określić dokładnie wykonawcy czynności: *Beim Unfall wurden 4 Personen verletzt* – *W wypadku odniosły obrażenia 4 osoby* (odpowiednie polskie zdanie: *Zostały zranione 4 osoby* ma inne znaczenie; informuje właśnie o nieokreśloności agensa);
- b) w funkcji nieokreślonego rozkazu/żądania: *Jetzt werden keine Gespräche geführt, jetzt wird ins Bett gegangen!* – *Proszę już nie rozmawiać, tylko iść do łóżka! Es ist genug geredet! – Dosyć już gadania!*

Bibliografia

- CZARNECKI T. (1980), *Das deutsche und das polnische Passiv in kontrastiver Sicht*, (w): *Deutsch als Fremdsprache* 2/1980, 78–85.
- CZARNECKI T. (1985), *Das Passiv im Deutschen und Polnischen. Form und Verwendung*. Warszawa.
- CZARNECKI T. (2004), *Kontraste des deutschen und polnischen Passivs*. (w:) *Wschód-Zachód, Dialog języków i kultur w kontekście globalizacji*. Słupsk, 199 – 202.
- CZOCHRALSKI J. (1990), *Gramatyka niemiecka dla Polaków*. Warszawa.
- CZOCHRALSKI J. (1994), *Gramatyka funkcjonalna języka niemieckiego*. Warszawa.
- DEUTSCH-POLNISCHE KONTRASTIVE GRAMMATIK (1999), Hrsg. von U. Engel. Heidelberg 1999.
- HELBIG G., BUSCHA J. (2002), *Deutsche Grammatik. Ein Lehrbuch für den Fremdsprachenunterricht*. München.

Maria Dakowska
Instytut Anglistyki
Uniwersytet Warszawski

Kognitywna koncepcja nauki a glottodydaktyka

1. Wstęp

Podjęta w niniejszym artykule problematyka dotyczy relacji pomiędzy kognitywną koncepcją nauki, która swoich źródeł upatruje w psychologii kognitywnej, a glottodydaktyką jako nauką (F. Gucza 1974, 1976, 1983, 2007), która ma z tymi dziedzinami silne związki: z jednej strony jej przedmiot badań jest podmiotem poznawczym (z tego powodu ma merytoryczne związki z psychologią poznania), z drugiej zaś dąży do określenia swojej tożsamości jako nauka w kontekście różnorodnych poglądów na temat granic i możliwości poznania naukowego (i tu ma merytoryczne powiązania z kognitywną koncepcją nauki). Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest konstatacja, iż poznanie naukowe, tak jak rozumieją to kognitywni teoretycy nauki, jest szczególnym przypadkiem naszych procesów poznawczych w rozumieniu psychologii kognitywnej odwołującej się do perspektywy przetwarzania informacji przez człowieka (P.H. Lindsay, D.A. Norman 1991, M.W. Matlin 1994, E. Nęcka et al. 2006). Powstaje więc pytanie: jaka jest relacja pomiędzy psychologią poznania, kognitywną koncepcją nauki a glottodydaktyką? Czy biorąc pod uwagę językową specyfikę glottodydaktyki można uznać je za kompatybilne, a jeśli tak, to co mają sobie nawzajem do zaoferowania?

Artykuł składa się z trzech części. Najpierw omawiam zasadnicze tezy psychologii kognitywnej dotyczące cech podmiotu poznawczego w kontekście przetwarzania informacji przez człowieka, szczególnie w odniesieniu do jego poznawczej interakcji ze środowiskiem naturalnym i społecznym. W dalszej kolejności przedstawiam charakterystykę poznawczej koncepcji nauki jako rozwinięcie i specjalizację tych cech pod względem celów, wartości, kroków, narzędzi oraz sposobów koordynacji pracy badawczej, a także komunikacji pomiędzy członkami danej naukowej społeczności. Część trzecia i ostatnia zarazem dotyczy już bezpośrednio glottodydaktyki, wyróżniającej się specyficznym językowym, nielatwym do uchwycenia przedmiotem badań, która w kognitywnym ujęciu interakcji poznawczej badacza z rzeczywistością empiryczną może uzyskać dodatkową legitymizację swojej konstytucji jako nauka, co ma niebagatelne znaczenie na jej obecnym etapie rozwoju.

2. Aktywność podmiotu poznawczego w środowisku naturalnym i społeczno-kulturowym

Dla omawianej tu problematyki kwestią zupełnie podstawową jest określenie charakteru interakcji, jaka ma miejsce pomiędzy człowiekiem, szczególnie jego wyposażeniem poznawczym, a środowiskiem. Celowo nie posługuję się tutaj pojęciem otoczenia, które

jest neutralne względem poznawczej aktywności człowieka, a środowiskiem jako typowym dla człowieka ekosystemem, ukształtowanym na miarę jego możliwości i potrzeb. Zarówno środowisko naturalne, jak i społeczno-kulturowe są źródłem zaspokojenia potrzeb organicznych, umożliwiając przetrwanie lub mu zagrażając (B.F. Anderson 1975, R. Sternberg 1996). Kulturowe ustrukturyzowane jest kontekstem dla procesów transmisji kulturowej, formatującej kolejne pokolenia (M. Tomasello 1999). Te podstawowe okoliczności uzasadniają moje stanowisko w kwestii źródeł wiedzy, które traktuję jako interakcyjny, synergiczny związek pomiędzy jednostką a środowiskiem, a dokładniej pomiędzy poznawczym środowiskiem mentalnym jednostki a zewnętrznym wobec niej środowiskiem naturalnym. Aby określić charakter środowiska mentalnego wypada odwołać się do wyposażenia poznawczego człowieka, tak jak rozumieją to psychologowie poznania na obecnym etapie niezwykle dynamicznego rozwoju tej dziedziny (np. A.M. Aitkenhead, J.M. Snack 1987, B.F. Anderson 1985, B.J. Baars, N.M. Cage 2007), a bodźcami płynącymi ze środowiska naturalnego i społeczno-kulturowego, którego nie zawaham się tu nazwać rzeczywistością empiryczną. Psychologowie poznania stoją bowiem na stanowisku realizmu epistemologicznego, nie kwestionując istniejącego niezależnie od poznania świata zewnętrznego; jednocześnie nie odmawiają oni konstruktywnego charakteru procesom poznawczym człowieka (Giere 1988, 1999, 2006, Gopnik i Melzoff 1996).

Zarówno interakcja jednostki z jej środowiskiem, jak i wszystkie inne procesy poznawcze, są w psychologii poznania definiowane jako procesy przetwarzania informacji (Eysenck i Keane 1995, P.H. Lindsay, D.A. Norman 1991, M.W. Matlin 1994, E. Nęcka et al. 2006, Solso 1998). Ograniczam się tu celowo do psychologicznej perspektywy przetwarzania informacji przez człowieka, nie uwzględniając badań nad sztuczną inteligencją, ponieważ struktura poznawcza człowieka i jej funkcjonowanie w środowisku naturalnym i społeczno-kulturowym są materialną bazą procesów przyswajania języka zarówno w warunkach naturalnych, jak i kulturowanych. Pomijam też z konieczności perspektywę neuropoznawczą (B.J. Baars, N.M. Cage 2007, C. Koch 2004), ponieważ, przynajmniej na razie, z punktu widzenia glottodydaktyki wywoływanie i kulturowanie procesów akwizycji językowej w warunkach szkolnych polega na konstruowaniu komunikacyjnego środowiska językowego, a także dostosowaniu społecznej interakcji i informacji zwrotnych do potrzeb ucznia, a nie na bezpośredniej ingerencji w procesy mózgowie. Nie umniejszając więc poznawczych walorów tych dziedzin i konieczności śledzenia ich rozwoju przez glottodydaktykę, skupiam się na najbardziej relewantnym aspekcie, dotyczącym umiejscowienia procesów poznawczych człowieka oraz ich mentalnych, a nie mózgowych korelatów.

Ponizej przedstawię istotne z punktu widzenia omawianej tu interakcji cechy charakterystyczne dla systemu przetwarzania informacji przez człowieka. Ogniskują się one wokół intencjonalności procesów poznawczych w sensie predyspozycji człowieka do działania poznawczego (D.C. Dennett 1997), wynikającej z głównej dla naszego gatunku motywacji, jaką jest ciekawość poznawcza, a także celowościowości w sensie strategicznego zorientowania człowieka na pewien tylko obiekt z pominięciem innych potencjalnych celów poznania,

związanej ściśle z ograniczeniami naszej uwagi (F.T Durso et al. 2007, M.W. Eysenck 2006, E.A. Styles 2006). Poniżej przedstawiam listę tych cech:

- a) procesy poznawcze człowieka polegają na przetwarzaniu informacji (jej struktur, hierarchicznych układów, konstelacji); informacja to coś, co robi różnicę, informację rozumieć należy jako najmniejszą jednostkę znaczącą, która swoje znaczenie czerpie z systemu, którego jest częścią; informacja istnieje z uwagi na postrzegający ją podmiot, wyposażony strukturalnie do jej rejestracji i dalszego opracowania; do przetwarzania informacji człowiek dysponuje całym systemem ich rejestracji, odbioru, transformowania, przechowywania i wydobywania dla celów ich użycia i nadawania; są to po pierwsze odpowiednio wyspecjalizowane receptory (modalności zmysłowe, takie jak słuch czy wzrok), a po drugie, podsystemy poznawcze, takie jak: percepcja, uwaga, pamięć, planowanie, monitorowanie, antycypacja i retrospekcja; nadawanie informacji polega na przykład na językowych procesach artykulacyjnych, mowie ciała, wykorzystaniu pisma, etc. (D.W. Carroll 1986, F.T. Durso et al. 2007, C. Koch 2004);
- b) informacja nie istnieje bez formy, decydującej o jej tożsamości, a ta wynika z jej relacji do innych elementów systemu, którego jest częścią; nie może być mowy o informacji bez podmiotu, który materiałowi przetwarzania w swoim polu uwagi nada strukturę; w warstwie najbardziej elementarnej, informacja to energia, która jest w stanie pobudzić nasze receptory i zostać zarejestrowana do dalszego przetwarzania; rejestrowanie informacji to w dużym stopniu jej rozpoznawanie przez podmiot na podstawie już istniejących w jego umyśle struktur, kategorii oraz systemów wiedzy; informacja nie może być zidentyfikowana, to jest rozpoznana jako coś bez strukturyzowania, czyli przyporządkowania jej już istniejącym strukturom; (celowo pomijam tu przyswajanie informacji nowych, dla których konstruujemy dopiero nasze schematy, są one pochodne względem omawianych tu procesów podstawowych: J. Bobryk 1996, H. Marcus, R.B. Zajonc 1985); w tej synergicznej relacji znaczące jest zarówno, jaka energia i w jakiej formie jest bodźcem, jak i to, przez kogo jest rejestrowana;
- c) interakcja podmiotu poznawczego ze swoim środowiskiem interesowała psychologów poznawczych od dawna i znalazła wyraz choćby w postaci formułowania i testowania modeli 'górną-dół' i 'dół-góra'; te pierwsze akcentują wkład jednostki, jej struktur poznawczych i ogólnej wiedzy o świecie, przywoływanych z pamięci trwałej dla celów identyfikacji oraz przetwarzania konkretnych informacji napływających z zewnątrz, te drugie, natomiast, podkreślają doniosłość samego bodźca czyli rodzaju/jakości informacji pochodzącej ze środowiska zewnętrznego (W. Kintsch 1998, E. Nęcka et al. 2006);
- d) interakcyjny charakter tych procesów oznacza wzajemną determinację: wiedza pochodząca z pamięci trwałej przywołana jest z uwagi na charakter przetwarzanej informacji; natomiast w świetle przywołanej przez dany podmiot wiedzy z pamięci trwałej informacja rozpoznawana jest jako ta a nie inna; w środowisku społeczno-kulturowym człowieka bodźce płynące ze środowiska zewnętrznego są w różnym stopniu interpretowane i oceniane, a to prowadzi do indywidualnego, subiektywnego charakteru procesów poznawczych i wynikającej

- z nich wiedzy; kultura człowieka wykorzystuje bowiem znaki, a te mogą być jednoznaczne bądź wieloznaczne; różne domeny działalności człowieka specjalizują się w tych zakresach zależnie od poznawanej substancji i celów poznawczych (na przykład badania z zakresu historii sztuki bądź badania literackie posługują się interpretacją i oceną w zupełnie innym stopniu niż robią to empiryczne studia z zakresu psychologii poznania lub lingwistyczne analizy składni języków etnicznych);
- e) wzajemne warunkowania mogą przedstawiać się różnie w różnych momentach: informacja może być różnie identyfikowana z uwagi na poziom i rodzaj indywidualnej wiedzy reprezentowanej w umyśle poszczególnych osób; z tych powodów ta sama informacja może być różnie identyfikowana i oceniana przez tę samą jednostkę w różnych momentach; wreszcie zależnie od nastawienia i motywacji podmiotu poznawczego różne informacje mogą być identyfikowane i oceniane tak samo pomimo swoich zasadniczych różnic; z drugiej zaś strony, informacje płynące z różnych modalności mogą się wzajemnie uzupełniać i precyzować, tworząc wspólne inwariantne reprezentacje metamodalne, natomiast rekursywność naszych procesów poznawczych może prowadzić do relatywnie trwałych reprezentacji mentalnych (D.W. Carroll 1986, M.W. Eysenck 2006);
 - f) poznanie człowieka ma charakter intencjonalny; psychologowie poznania podkreślają fakt, że podmiot poznania charakteryzuje się predyspozycją do działania, również w sensie poznawczym; jest samosterowny i samoregulujący, czyli zdolny do tego, aby zarówno reagować, jak i powstrzymać się od reakcji na informacje, a także, a może przede wszystkim, inicjować ich poszukiwanie; intencjonalność poznania prowadzi do jego wybiórczego, aspektowego obrazu świata, a wynika po pierwsze z procesów motywacyjnych i potrzeb człowieka, po drugie – z ograniczeń naszej uwagi; jednocześnie bodźce zewnętrzne o szczególnie doniosłym charakterze mogą przyciągać uwagę w sposób przez podmiot niezamierzony (J.S. Bruner 1973, G. Cohen, 1977, R. Giere 2006);
 - g) ograniczenia uwagi wymuszają selektywny charakter naszego mechanizmu przetwarzania informacji: spośród wielu potencjalnie dostępnych elementów w polu widzenia możemy skupić się tylko na niektórych, pomijając inne; kompensacją tej selektywnej właściwości naszego mechanizmu przetwarzania informacji jest podświadomie lub świadomie przebiegający proces wnioskowania, a także elaboracji informacji na podstawie wiedzy już posiadanej, w tym naszej bazy pojęciowej, różnego typu schematów poznawczych oraz systemów propozycjonalnych (H. Marcus, R.B. Zajac 1985);
 - h) celem procesów poznawczych jest poszukiwanie znaczenia, czyli uchwycenie sensu przetwarzanych informacji; polega to na nadaniu im charakteru koherentnej całości; jest to proces w swej istocie polegający na strukturyzowaniu, czyli integrowaniu informacji pochodzących z otoczenia lub reprezentowanych wewnątrznie; sens nadany informacjom podlega weryfikacji i modyfikacji w świetle dalszej interakcji ze środowiskiem, a także w wyniku procesów rozumowania (E. Hałas 2006, M.W. Matlin 1994);
 - i) w ślad za tezą o intencjonalności naszych procesów poznawczych, psychologowie poznania podkreślają, iż relacja wzajemnego determinowania się podmiotu i środowiska polega nie

tylko na odbiorze informacji docierających do człowieka, ale także, a może przede wszystkim, na inicjowaniu procesów poznawczych, polegającym na stawianiu pytań, pobieraniu a nie tylko odbieraniu informacji, a także ich modyfikowaniu; wynika to z zasadniczej cechy człowieka jako istoty myślącej, a mianowicie z ciekawości poznawczej; człowiek jest istotą informacyjnożerną, aktywnie poszukującą źródeł zaspokojenia swojej ciekawości poznawczej; jest to zasadnicza motywacja procesów poznawczych rozumianych jako aktywna, podmiotowa postawa człowieka wobec środowiska i samego siebie (E. Nęcka et al. 2006);

- j) najważniejszą kategorią pojęciową w psychologii poznania jest termin 'reprezentacja mentalna' odnoszący się do obrazu środowiska w strukturze poznawczej człowieka; reprezentacji mentalnej nie należy utożsamiać z rzeczywistością, jest to jej odwzorowanie, a nie lustrzane odbicie, redeskrypcja tylko pod pewnym względem w umyśle człowieka, pewne przybliżenie, które jest permanentnie precyzowane, rozwijane, restrukturyzowane i oceniane;
- k) reprezentacja mentalna nie jest wprawdzie utożsamiana z rzeczywistością empiryczną dostępną naszym procesom poznawczym, jednak jest między nimi relacja odniesienia i podobieństwa; reprezentacja mentalna jest odwzorowaniem czegoś, może więc być mniej lub bardziej adekwatna oraz przydatna dla celów przetrwania jednostki czy też całego naszego gatunku; reprezentacje są precyzowane i modyfikowane na skutek informacji zwrotnych pochodzących ze środowiska, a także naszych procesów rozumowania oraz społecznej negocjacji znaczeń, które są naturalnymi procesami pomocnymi człowiekowi w jego rozwoju onto- i filogenetycznym (M. Velmans 2000);
- l) wykorzystanie informacji zwrotnych jest szczególnie ważną cechą uczenia się organizmów inteligentnych, umożliwiającą wiarygodność poznania i precyzję działania nastawionego na cel; negocjacja znaczeń natomiast jest niezwykle ważna w procesie kulturowego formatowania jednostki jako członka określonej społeczności; z jednej strony mamy bowiem do czynienia z oceniającym i interpretującym charakterem przetwarzania informacji przez człowieka, który w postaci skrajnej mógłby prowadzić do swoistego autyzmu poznawczego, z drugiej natomiast podkreślić należy podmiotowość, czyli samosterowność istoty poznawczej budującej swoją własną jednostkową reprezentację świata w umyśle (G. Cohen 1977);
- m) wielu specjalistów z dziedziny psychologii kognitywnej docenia za Johnsonem- Lairdem znaczenie kolejnej kategorii pojęciowej, określającej charakter naszych reprezentacji mentalnych jako modeli mentalnych, które nie tylko przedstawiają nasz obraz środowiska, ale przedstawiają go jako obraz spójny/koherentny; modele mentalne są więc wyrazem naszego rozumienia środowiska naturalnego i społeczno-kulturowego (P.N. Johnson-Laird 1983, 2004, R. Giere 1999); budowane na odpowiednim dla konkretnych potrzeb poziomie ogólności czy szczegółowości, modele te umożliwiają orientację w świecie zewnętrznym oraz wpływanie nań; są jednocześnie najważniejszym przypadkiem procesów konstrukcyjnych naszego umysłu, ponieważ polegają na selekcji elementów, nieodzownej z punktu widzenia celowości naszego funkcjonowania poznawczego, oraz ich integracji, wynikającej z naszej potrzeby poszukiwania sensu poprzez nadanie im koherencji (W. Kintsch 1998, R. Giere 1992).

Z powyższej listy cech poznawczej interakcji człowieka ze środowiskiem wynika jednoznacznie, że procesy poznawcze nie prowadzą do powstawania reprezentacji mentalnych na zasadzie lustrzanego odbicia, a mają charakter konstrukcyjny, co nie oznacza wcale, że struktura bodźca i rodzaj poznawanej materii nie odgrywają tutaj istotnej roli. Przeciwnie, procesy poznawcze i cele, w jakich je aktywizujemy, są w dużym stopniu od nich zależne. Konstrukcyjny charakter procesów poznawczych wynika z jednej strony z selektywności naszego poznawczego funkcjonowania, z drugiej zaś poszukiwania sensu poprzez nadawanie przedmiotom poznania cech całości. Funkcjonowanie poznawcze polega także na procesach kompensacyjnych względem selektywności, takich jak: wnioskowanie, elaboracja i inne sposoby uzupełniania brakujących ogniw w informacyjnym polu naszej uwagi, a z drugiej na swoistej reifikacji, czyli analizie obiektów poznania zatrzymanych dla celów percepcji w czasie, lub na poznaniu rekursywnym. W ciągłym dążeniu do postrzegania sensu otaczających nas zjawisk mamy bowiem tendencję do poszukiwania cech trwałych, uniwersalnych tych zjawisk czy przedmiotów, ich regularności lub rządzących nimi prawidłowości, czyli do budowania ich teorii. Zaletą teorii, nawet tej nieformalnej, jest możliwość odniesienia zjawisk jednostkowych do ogólniejszych kategorii, zasad czy praw.

3. Poznanie naukowe jako specjalizacja procesów poznawczych człowieka

Kognitywna koncepcja nauki wywodzi się od myśli Quine'a, który postulował tak zwaną epistemologię naturalistyczną. A. Gopnik, A.N. Melzoff (1996: 15) wyrażają w związku z tym następujący pogląd:

„Science is cognitive almost by definition, insofar as cognition is about how minds arrive at veridical conceptions of the world. In some sense, scientists *must* be using some cognitive abilities to produce new scientific theories and to recognize their truth when they are produced by others. Scientists have the same brains as other human beings and they use those brains, however assisted by culture, to develop knowledge about the world. Ultimately, the sociology of science must consist of a set of individual decisions by individual humans to produce or accept theories. Scientists converge, however painfully or slowly, on a single set of decisions. The view that is the consequence of these decisions converges on the truth about the world. Scientists must be using human cognitive capacities to do this. What else could they be using?”

Nauka jest specjalnym rodzajem praktyki kulturowej, która działa w oparciu o indywidualne procesy poznawcze oraz nasze mentalne reprezentacje świata, a także o informacje pochodzące od innych badaczy w drodze komunikacji. Przedstawiciele kognitywnej koncepcji nauki uznają fakt, że ludzkie reprezentacje świata mogą być prawdziwe w sensie ‘uprawdopodobnione’. Mówią oni dalej:

“A cognitive scientist would say that evolution constructed truth-finding cognitive processes. On this view, science and our ordinary practices of explanation,

inference, prediction, and causal attribution, in which science is grounded, reflect a particularly powerful set of these cognitive abilities. Science uses a set of representations and rules particularly well suited to uncovering facts about the world. Science gets it right because it uses psychological devices that were designed by evolution precisely to get things right” (A. Gopnik, A.N. Melzoff 1996: 17).

Badacze tej szkoły zgodni są co do tego, że w przypadku obiektów poznania, które są zbyt małe lub zbyt duże, zbyt rzadkie lub zbyt odległe dla normalnych procesów postrzegania, nauka może posługiwać się protezami poznawczymi, takimi jak teleskop, mikroskop czy statystyka. Najbardziej zasadnicze elementy aparatu naukowego, to znaczy wyjaśnianie, przewidywanie, atrybucja przyczynowo-skutkowa, konstruowanie teorii i jej testowanie, nie są stosunkowo późnymi wynalazkami kulturowymi, a przeciwnie, podstawowymi elementami naszego wyposażenia ewolucyjnego. Naukowe procesy poznawcze nie ograniczają się więc do form elementarnych, ale występują w znacznie bardziej złożonej postaci, wykorzystując szczególnie zaawansowane rodzaje rozumowania, takie jak: kategoryzacja, poszukiwanie analogii, porównanie, porządkowanie chronologiczne, indukcja, dedukcja, modelowanie, rozwiązywanie problemów, formułowanie reguł, rozumowanie przyczynowo-skutkowe, poszukiwanie anomalii, itd. (P.N. Johnson-Laird, 2006, K.J. Holyoak, R.G. Morrison 2005).

Postęp teoretyczny wynika z procesów socjalizacyjnych i kulturowych, ale ma także genetyczne związki z naturalnymi mechanizmami uczenia się. Ważnym przedstawicielem tego nurtu jest R. Giere (1992), który podkreśla, że teorie są przypadkiem ogólnych struktur poznawczych, takich jak: schematy, metafory, siatki i systemy pojęciowe, przeznaczone do efektywnego, szybkiego i elastycznego uczenia się oraz badania logicznych regularności w badanych zjawiskach. Teoria rozumiana jest jako skondensowane źródło zrozumienia. Jak mówią A. Karmiloff-Smith, B. Inhelder (1974): ‘If you want to get ahead, get a theory.’ Dystansują się względem poglądów relatywistów (w kwestii krytyki relatywizmu, zob. G. Jordan 2004, M. Long 2007), podkreślając, że z rozwoju naszej cywilizacji wynika, iż umiejętności człowieka radzenia sobie z rzeczywistością empiryczną są zupełnie niezłe. M. Velmans (2000: 44) stwierdza:

„Modern empirical science is not hampered by this problem (the problem of knowing the world through sensations, which are as close to the world as one can get, yet the world, in many respects, being quite different from our sensations) because it accepts the Greek rationalist intuition that through the power of reason, expressed in the ability to theorise, develop mathematical formalisms, and so on, it is possible to generate descriptions of the world which go beyond the evidence of the senses. It is central to scientific method that such theories be open to empirical testing (verification, falsification, etc.) but a commitment to empirical testing requires no commitment to empiricist epistemology. Cognitive psychology, for example, does not accept the simple hierarchical empiricist model of the way concepts derive from sensations, theories from concepts, and so on (knowledge of the world is thought to be concept-driven as well as data-driven)”.

Velmans jest przekonujący w poglądzie, że mózg konstruuje reprezentację lub model mentalny w oparciu o bodźce płynące ze środowiska, oczekiwania i wcześniejszą wiedzę w takim formacie, jaki zależy od wykorzystywanej modalności. Jest przecież różnica między rzeczywistością empiryczną a wirtualną. W rzeczywistości wirtualnej prowadzimy wprawdzie interakcję ze światem wirtualnym poza naszym organizmem, ale ten zewnętrzny świat nie istnieje. Mówi on dalej (2000:159):

„(...) it seems reasonable to assume that the experienced world produced by perceptual processing is a partial, approximate, species-specific, but nonetheless useful representation of what is ‘really there’. While the world we experience is a representation which depends for its existence on human perceptual processing, the reality so represented does not”.

Podkreśla on, że wiedza nie istnieje bez wiedzącego, bez podmiotu poznawczego, którego umysł ją reprezentuje. Wiedza może istnieć tylko w umyśle podmiotu, nie w książce (F. Grucza 1997). Książki zawierają bowiem informacje zakodowane w formie znaczącej dla tych istot, które wiedzą, jak je rozumieć i interpretować. Zjawiska czy zdarzenia mogą być różnie reprezentowane w zależności od perspektywy, oddalenia, poziomu abstrakcji czy wybranych cech, ale jednocześnie reprezentacje dla tego samego celu mogą różnić się stopniem dokładności i przydatności. Należy podkreślić, że choć różne społeczności naukowe przedstawiają naturę interesujących je zjawisk stosownie do potrzeb, nie przeszkadza to w ocenie ich zalet w kategoriach możliwości wyjaśniania, przewidywania i kontrolowania tych zjawisk, a także umiejętności spełniania tych potrzeb. Procedury nauki mogą być transkulturowe (R. Giere 2006).

Nie tylko M. Velmans (2000) podkreśla zależną od obserwatora naturę obserwacji. Nasza wiedza jest filtrowana zarówno przez system postrzegania zmysłowego i przetwarzania poznawczego, ale także inferencyjny status każdej teorii naukowej. Pogląd, iż zjawiska umysłowe są subiektywnym odbiciem obiektywnej rzeczywistości jest zgodny z epistemologią realizmu krytycznego, który zakłada, że to, czego doświadczamy, istnieje rzeczywiście, bez względu na to, czy jest to przedmiotem naszego postrzegania czy też nie. Zjawiska są odmienne od halucynacji czy iluzji. Nauka jest przedsięwzięciem publicznym w sensie ‘opartym na podobnym prywatnym doświadczeniu’, nie mówiąc już o tym, że byłaby niemożliwa bez wysiłku grupowego. Z jednej więc strony jest ona konstruktem wynikającym z poznawczych procesów jednostki, zaś z drugiej strony jest intersubiektywna (R. Giere 1988, 1999), to znaczy komunikowana społecznie, negocjowana, reprezentowana w podobny sposób w umysłach badaczy, raczej niż obiektywna. Elementy wspólne, umożliwiające procesy komunikacyjne w danej społeczności badaczy to wspólny język, przede wszystkim terminologia, poglądy na temat filozofii nauki, akceptowany paradygmat naukowy, wykształcenie, preferencje co do metod badawczych oraz wspólna specjalistyczna wiedza z danej dziedziny. Z uwagi na uniwersalne cechy systemu przetwarzania informacji przez człowieka, naukowe poznanie jest naturalnym/powszechnym jego atrybutem, natomiast z uwagi na zróżnicowania grupowe i czasowe tych procesów, nauka ujawnia jednocześnie różnice kulturowe (D. Klahr 2000).

4. Naukowe procesy poznawcze a glottodydaktyka jako nauka

Glottodydaktykę pojmuję jako naukę w sensie dziedziny akademickiej (M. Dakowska 1996, 2003). Z uwagi jednak na humanistyczną substancję, którą się zajmuje, nie uważam jej za naukę w takim samym znaczeniu, jakie używane jest w odniesieniu do nauk ścisłych, zajmujących się materią nieożywioną. Jako przedmioty badań naukowych, organizmy żywe, szczególnie ludzie, diametralnie różnią się od przyrody nieożywionej, co do stopnia skomplikowania. Nie uważam więc za celowe, aby glottodydaktyka miała aspirować do sprostania kryteriom nauk ścisłych. Tak jak w przypadku każdej nauki, glottodydaktyczne rygory naukowości mają wynikać ze specyfiki tylko jej właściwego przedmiotu badań, determinującego jej akademicką tożsamość (M. Dakowska 2000). Z całą pewnością jednak należy glottodydaktykę programowo definiować jako naukę empiryczną z uwagi na jej cele aplikacyjne; fakt, że ma za zadanie dostarczać wiedzy praktycznie użytecznej jest jednoznaczny z jej koncentracją na zjawiskach akwizycji językowej w rzeczywistości empirycznej, innymi słowy operacjach dokonywanych przez ludzi w trakcie komunikacji językowej. Aby zapewnić interakcję glottodydaktyki z rzeczywistością empiryczną należy skierować jej aparaturę naukową na rzeczywiste zjawiska i ujmować je w sposób wystarczająco szczegółowy, aby uchwycić wymiar czasu i przestrzeni (M. Dakowska 1999). Ta oczywista na pierwszy rzut oka rekomendacja nie jest jednak doceniana na gruncie zagranicznych badań nad akwizycją językową, gdzie większość badaczy upatruje empirycznej jakości pracy badawczej w zastosowaniu metod badań empirycznych i statystycznym opracowaniem ich wyników (G. Crookes 1992, 1997, Z. Dornyei, 2009, R. Gregg, 1993, 2003, M. Johnson 2004, M. Long 2007, B. van Patten, J. Williams, 2008). To jednak nie wyczerpuje programu nauki empirycznej, w której konieczne jest wypracowanie dostatecznie czulej i odpowiednio ukierunkowanej aparatury pojęciowej, która mogłaby służyć jako swoista przekładnia, ang. *interface*, w jej komunikacji z rzeczywistością empiryczną. W tej materii badacze zadowolają się modelami języka reprezentującymi jego system formalny zapożyczony z innych nauk o języku lub ich połączeniami, które nie mogą spełnić funkcji łączy pomiędzy badaniami nad akwizycją językową a rzeczywistością empiryczną, ponieważ nie reprezentują zjawisk językowych w technicznym znaczeniu tego terminu (tzn. zdarzeń, epizodów z udziałem użytkowników języka).

Warto także podkreślić, że jako stosunkowo młoda dziedzina konstytuująca się jako nauka, glottodydaktyka jest wciąż na etapie definiowania własnej tożsamości. Z tego właśnie powodu nie bez znaczenia są dla niej kontrowersje dotyczące poznania naukowego, jego możliwości i granic. Proces umacniania się jej naukowego statusu może stanąć pod znakiem zapytania, jeśli straci się z pola widzenia sensowny, akceptowany przez badaczy model nauki w sensie humanistycznej nauki empirycznej. Zarówno absolutyzowanie poznania naukowego, jak i tym bardziej jego relatywizowanie uważam za postawy bałamutne, odwracające uwagę od potrzeby badania rzeczywistej interakcji pomiędzy strukturą poznawczą człowieka, wyspecjalizowaną dla celów pracy naukowej, a światem zjawisk empirycznych. Anachronizmem w świetle tych dyskusji, wywołanych przez specjalistów zajmujących się jakościowo odmienną od przyswajania języka substancją, byłaby także utrata zaufania do własnego rozwoju na drodze poznania naukowego w ogóle.

Nie kwestionując potrzeby pluralizmu wzorców naukowości, podlegających ocenie i modyfikacji, oraz konieczności polemik na ich temat, zajmę się teraz relacją pomiędzy aparatem naukowym glottodydaktyki a rzeczywistością empiryczną wynikającą z kognitywnej koncepcji nauki. Właśnie w przypadku glottodydaktyki na jej obecnym etapie rozwoju kwestia łączy czy też przekładni pomiędzy rzeczywistością empiryczną a jej aparatem poznawczym pozostaje niedostatecznie wyartykułowana mimo, iż ma zupełnie fundamentalne znaczenie dla jej możliwości wypracowania wiedzy praktycznie użytecznej.

5. Poziom metaglottodydaktyczny:	podejmowane są tu zagadnienia dotyczące polityki badawczej, przydatności wykorzystywanych modeli, samoocena dokonań badawczych, szczególnie skuteczności aplikacyjnej, wymiana informacji z dziedzinami pokrewnymi, ocena możliwości wkładu glottodydaktyki do humanistyki, zagadnienia epistemologiczne; jeśli model przedmiotu badań nie odnosi się do zjawisk rzeczywistych, nie może być mowy o wymianie informacji z innymi dziedzinami humanistyki czy też generowaniu wiedzy praktycznie użytecznej, czyli wniosków aplikacyjnych;
4. Poziom badań teoretycznych:	ma tutaj miejsce precyzowanie terminologii glottodydaktycznej, konstruowanie teorii wyjaśniających zjawiska glottodydaktyczne lub ich fragmenty, zdeterminowane przez ich rozumienie na podstawie przyjętego implicite lub explicite modelu tychże zjawisk; wypracowanie kryteriów teorii glottodydaktycznych na danym etapie rozwoju tej nauki, porównanie i ocena różnych teorii według tych kryteriów, etc.; formułowanie wniosków aplikacyjnych; przyjęty przez badaczy model rzutuje na powyższe zadania badań teoretycznych;
3. Poziom badań empirycznych:	dotyczy takich kroków badawczych, jak: formułowanie pytań badawczych w kontekście modelu przedmiotu badań glottodydaktycznych lub tylko jego części, pobieranie danych empirycznych do testowania hipotez; interpretowanie wyników w świetle modelu przedmiotu badań, przekształcanie zidentyfikowanych generalizacji/prawidłowości w sądy aplikacyjne; precyzowanie kategorii pojęciowych i relacji wykorzystanych w modelu; model (konstrukcja mentalna) jest więc systemem pojęciowym, który narzuca perspektywę/optykę badanych zjawisk; może być zmieniony na drodze rozumowania, ale nie w trakcie pojedynczych studiów empirycznych;
2. Poziom modelowania przedmiotu badań	model jest systemem mentalnym powstałym w umyśle badacza; powstaje na drodze wyboru cech relewantnych, a pominięcia innych, mniej istotnych z punktu widzenia naszej dziedziny oraz ich integracji w celu nadania koherencji, czyli całościowego charakteru tej reprezentacji; jest to w swojej istocie proces konstrukcji (selekcji i integracji/strukturyzowania), model podlega testowaniu oraz modyfikacji; z punktu widzenia glottodydaktyki ważne jest do czego ten model się odnosi (czy wchodzi w relacje referencjalne z rzeczywistością empiryczną), oraz czy reprezentuje ją na wystarczająco szczegółowym poziomie abstrakcji (czy nie traci z pola widzenia podmiotów językowych operacji komunikacyjnych i ich poznawczego wyposażenia, które komunikację umożliwiają;

1. Poziom wyznaczania przedmiotu badań w odniesieniu do domeny w rzeczywistości empirycznej	<i>interface</i> pomiędzy glottodydaktyką jako nauką empiryczną a światem zjawisk komunikacji językowej, wynikający z odnoszenia się jej pojęć do rzeczywistości empirycznej i ich wystarczającego poziomu szczegółowości; uwzględnienie językowego kryterium specyfiki tych zjawisk w stosunku do innych przypadków komunikacji, wyznaczanie granic przedmiotu badań na podstawie kryterium specyfiki językowej oraz języka nieprymarnego; aby uchwycić wymiar czasu i przestrzeni przedmiot badań musi uwzględniać procesy użycia języka przez uczestników komunikacji L2 z uwzględnieniem ograniczeń naszego systemu przetwarzania informacji, szczególnie pamięci roboczej/ uwagi; przedmiot badań z konieczności konstytuowany jest więc przez człowieka, szczególnie jego wyposażenie poznawcze, czyli system przetwarzania informacji, a raczej jego specjalizację dla celów komunikacji językowej; dotyczy odbioru i nadawania komunikatów w mowie i piśmie w różnych wyspecjalizowanych sferach komunikacji językowej.
---	---

Tabela 1. Charakter łączącej naukową aparatury glottodydaktycznej umożliwiającej komunikację badaczy z rzeczywistością empiryczną oraz jego wpływ na pozostałe poziomy tej nauki.

5. Zakończenie

Demystyfikując znacznie procesy naukowe, poznawcza koncepcja nauki daleka jest od zajmowania skrajnego stanowiska w kwestii konstruktywnego charakteru naszych procesów poznawczych. Opowiada się raczej za równowagą pomiędzy znaczeniem społecznej konstrukcji wiedzy naukowej a potencjałem poznawczym człowieka, wynikającym z jego systemu przetwarzania informacji. Z punktu widzenia glottodydaktyki znaczenia tej koncepcji nie sposób przecenić, ponieważ obliuguje ona przedstawicieli naszej dziedziny do skierowania uwagi na najważniejszą obecnie dla glottodydaktyki kwestię, na relację pomiędzy odpowiednio dobraną pojęciową aparaturą glottodydaktyki jako nauki, wynikającą z jej specyfiki, a światem zjawisk empirycznych, który nie jest dostępny dla badań naukowych w sposób pomijający udział takiej aparatury.

Bibliografia

- AITKENHEAD A. M., SNACK J.M. (red.) (1987), *Issues in Cognitive Science*. London.
- ANDERSON B. F. (1975), *Cognitive Psychology. The Study of Knowing, Learning and Thinking*. New York.
- ANDERSON J. R. (1983), *The Architecture of Cognition*. Cambridge, MA.
- ANDERSON J. R. (1985), *Cognitive Psychology and its Implications*. New York.
- BAARS B. J., CAGE N. M. (red.) (2007), *Cognition, Brain, and Consciousness. Introduction to Cognitive Neuroscience*. Amsterdam.
- BOBRYK J. (1996), *Reprezentacja, intencjonalność, samoświadomość*. Warszawa
- BRUNER J. S. (1973), *Beyond the Information Given. Studies in the Psychology of Knowing*. New York.

- CARROLL D. W. (1986), *Psychology of Language*. Monterey, CA.
- CARRUTHERS P., STICH S., SIEGAL M. (red.) (2002), *The Cognitive Basis of Science*. Cambridge.
- COHEN G. (1977), *The Psychology of Cognition*. New York.
- CROOKES G. (1992), *Theory format and SLA theory*, (w:) *Studies in Second Language Acquisition* 14, 425–449.
- CROOKES G. (1997), *SLA and language pedagogy. A socioeducational perspective*, (w:) *Studies in Second Language Acquisition* 19, 93–116.
- DAKOWSKA M. (1996), *Models of Language Use and Language Learning in the Theory of Foreign Language Didactics*. Frankfurt am Main.
- DAKOWSKA M. (1999), *Glottodydaktyka jako nauka empiryczna*, (w:) Bańczerowski J. i Zgółka T. (red.), *Lingua Amicabilem Facere. Ludovico Zabrocki in Memoriam*. Poznań, 405–418.
- DAKOWSKA, M. (2000), *Mechanizm czy organizm? Dwa bieguny modelowania akwizycji języków obcych*, (w:) Kielar B.Z., Lewandowski J., Lukszyn J., Krzeszowski T.P. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej*. Warszawa, 335–351.
- DAKOWSKA M. (2003), *Current Controversies in Foreign Language Didactics*. Warszawa.
- DENNETT D. C. (1997), *Natura umysłów*. Warszawa.
- DORNYEI Z. (2009), *The Psychology of Second Language Acquisition*. Oxford.
- DURSO F.T., NICKERSON R. S., Dumais S.T., Lewandowsky S., PERFECT T.J. (eds.) (2007), *Handbook of Applied Cognition*. West Sussex.
- EYSENCK M. W. (2006), *Fundamentals of Cognition*. Hove, New York.
- EYSENCK M. W., KEANE M. T. (1995), *Cognitive Psychology. A Student's Handbook*. Hove.
- GIERE R. (1988), *Explaining Science. A Cognitive Approach*. Chicago.
- GIERE R. (1999), *Science without Laws*. Chicago.
- GIERE R. (2006), *Scientific Perspectivism*. Chicago.
- GIERE R. (red.) (1992), *Cognitive Models of Science*. Minneapolis.
- GOPNIK A., MELZOFF A. N. (1996), *Words, Thoughts, and Theories*. WWW.netlibrary.com
- GREGG K. (1993), *Taking explanation seriously; or, Let a couple of flowers bloom*, (w:) *Applied Linguistics* 14, 3, 276 – 294.
- GREGG K. (2003), *SLA Theory: Construction and Assessment*, (w:) Doughty C. J., Long M. H. (red.), *The Handbook of Second Language Acquisition*. Malden, 831–866.
- GRUCZA F. (1974), *Lingwistyka a glottodydaktyka*, (w:) *Języki Obce w Szkole* 3, 133 –143.
- GRUCZA, F. (1976), *Lingwistyczne uwarunkowania glottodydaktyki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a lingwistyka*. Warszawa, 7–25.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (2007), *Lingwistyka Stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1997), *Języki ludzkie a wyrażenia językowe, wiedza a informacja, mózg a umysł ludzki*, (w:) Grucza F., Dakowska M. (red.), *Podejścia kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*. Warszawa, 7–21.

- HAŁAS E. (2006), *Interakcjonizm symboliczny*. Warszawa.
- HOLYOAK K.J., MORRISON R.G. (red.) (2005), *The Cambridge Handbook of Thinking and Reasoning*. Cambridge.
- JOHNSON-LAIRD P. N. (1983), *Mental Models*. Cambridge.
- JOHNSON M. (2004), *A Philosophy of Second Language Acquisition*. New Haven.
- JOHNSON-LAIRD P. N. (2006), *How We Reason*. Oxford.
- JORDAN G. (2004), *Theory Construction in Second Language Acquisition*. Amsterdam.
- KARMILOFF-SMITH A., INHELDER B. (1974), *If you want to get ahead, get a theory*. (w:) *Cognition* 3, 195–212.
- KINTSCH W. (1998), *Comprehension*. Cambridge.
- KLAHR D. (2000), *Exploring Science. The Cognition and Development of Discovery Processes*. Cambridge, Mass.
- KOCH C. (2004), *The Quest for Consciousness. A Neurobiological Approach*. Englewood, Colorado.
- LONG M. (2007), *Problems in SLA*. Mahwah, N.J.
- MARCUS H. i R.B. ZAJONC (1985) *The Cognitive Perspective in Social Psychology*, (w:) Lindzey G., Aronson E. (red.) *The Handbook of Social Psychology*. New York, 137–230.
- LINDSAY P.H., NORMAN D.A. (1991) *Procesy przetwarzania informacji u człowieka*. Warszawa.
- MATLIN M. W. (1994), *Cognition*. Fort Worth.
- MITCHELL R., MYLES F. (1998), *Second Language Learning Theories*. London.
- NEĆKA E., ORZECZOWSKI J., SZYMURA B. (2006), *Psychologia poznawcza*. Warszawa.
- SOLSO R. L. (1998), *Cognitive Psychology*. Boston.
- STERNBERG R. J. (1996), *Cognitive Psychology*. Fort Worth.
- STYLES E. A. (2006), *The Psychology of Attention*. Hove, New York.
- TOMASELLO M. (1999), *The Cultural Origins of Human Cognition*. Cambridge, Mass.
- VAN PATTEN B., WILLIAMS J. (red.) (2008), *Theories in Second Language Acquisition. An Introduction*. Mahwah, NJ.
- VELMANS M. (2000), *Understanding Consciousness*. London.

Sambor Grucza
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Język a poznanie – kilka uwag na temat rozważania ich wzajemnych relacji

1.

Lingwistyka języków specjalistycznych jawi się jako dziedzina, która powinna/musi w obrębie swych zainteresowań włączyć także zagadnienia dotyczące wzajemnej relacji między poznaniami a językiem, a w szczególności zagadnienia „poznawanie specjalistyczne – język specjalistyczny”. Wynika to z faktu (o czym nieco szerzej poniżej), że języki specjalistyczne spełniają istotne role nie tylko w aktach transferencji wiedzy specjalistycznej, lecz także w aktach jej tworzenia, (re)organizowania i utrwalania w obrębie ludzkich mózgow. Inaczej mówiąc, wynika to z faktu, że funkcja komunikacyjna języków specjalistycznych jest podrzędna w stosunku do ich funkcji kognitywnej.

Poniżej przedstawię kilka uwag na temat różnych kierunków rozważania wzajemnej relacji „język a poznanie”. Niektóre z tych uwag przedstawiłem już wcześniej (S. Grucza 2008) – przywołam je jedynie w skrócie. Skoncentruję się natomiast na niektórych nowych aspektach podejścia do tego zagadnienia.

W niniejszym przeglądzie dyskusji nad zagadnieniem „język a poznanie” przyjmuję optykę antropocentrycznej teorii języków ludzkich. Jej główne założenia zreferowałem w artykule „Główne tezy antropocentrycznej teorii języków” (S. Grucza 2010). Tam też analitycznie przedstawiłem dotychczasową literaturę przedmiotu z tego zakresu. Antropocentryczną wizję lingwistyki języków specjalistycznych przedstawiłem w monografii „Lingwistyka języków specjalistycznych” (S. Grucza 2008). Tu przejdę bezpośrednio do kwestii wskazanej w tytule niniejszego artykułu.

2.

Historia lingwistycznego zainteresowania zagadnieniem „język a poznanie” jest stosunkowo krótka. Oczywiście najdłuższa jest historia filozoficznego rozważania tego zagadnienia. Filozoficzna tradycja myślenia o „języku a poznaniu (wiedzy)” sięga czasów starożytnych. Szczególną uwagę poświęcali temu zagadnieniu starożytni Grecy, ale zajmowali się nim także starożytni Hindusi (zob. B. K. Matilal 1992), jak i starożytni Chińczycy (zob. A. C. Graham 1992). Wyodrębnienie w ramach filozofii specjalnego działu epistemologii / teorii poznania / gnoseologii dla zajmowania się poznaniem dokonało się jednak stosunkowo niedawno (szerszej na ten temat zob. W. Tatarkiewicz 1958, M. Hempoliński 1989, J. Woleński 2005, H.-J. Rheinberger 2007, W. Detel 2007, K. Khella 2008, S. Grucza 2008).

O wiele dłuższa jest też historia zajmowania się poznaniem w obrębie psychologii, której przedstawiciele poświęcili wiele uwagi już pod koniec XIX w. Do tej grupy należał przede wszystkim: W. Wundt (1832–1920), H. von Ebbinghaus (1850–1909) (zob. J. Seutels 1992, R. Stachowski 2000, W. Dziarnowska, A. Klawiter 2003), psychologiem był również K. Bühler (1879–1963), którego słynną książkę *Sprachtheorie*⁵ można uznać za przed-psycholingwistyczny punkt kulminacyjny psychologii języka (por. H. Hörmann 1967, I. Kurcz 1976).

Choć z reguły odróżnia się filozoficzne podejścia od psychologicznych, a w konsekwencji także filozoficzne teorie poznania od psychologicznych teorii poznania, to jednak zarówno podejścia, jak i teorie te są pod niejednym względem ze sobą ściśle splecione. Nie jest bowiem tak, że zakresy rzeczywistości „reprezentowane” przez te teorie są od siebie w jakiś wyraźny sposób oddzielone. Podobnie sprawa przedstawia się także w odniesieniu do zakresu rzeczywistości, którym zajmuje się kognitywna psychologia i kognitywna lingwistyka. Ma rację K. Ajdukiewicz (1949/2003: 17), sądząc, że odnośne podejścia i teorie filozoficzne i psychologiczne różni to, że każda z nich bierze pod uwagę inne aspekty tej samej rzeczywistości czy tych samych czynności.

3.

Jeżeli chodzi o lingwistykę, to zagadnienie „język a poznanie” podjęli w swoich rozważaniach już osiemnastowieczni myśliciele zainteresowani językiem J. G. Hamann (1730–1788; zob. R. Welter 1992) i J. G. Herder (1744–1803; zob. U. Gaier 1988, 1992), W. von Humboldt (1767–1835; zob. S. M. Keldzik 1992). Sądząc po uwagach, jakie na ten temat sformułował, W. von Humboldt zajmował się tą kwestią bardzo ogólnikowo. Jego spostrzeżenia sprowadzają się w gruncie rzeczy do zauważenia istnienia ścisłego związku między poznaniem i językami ludzkimi:

„Durch die gegenseitige Abhängigkeit des Gedankens, und des Wortes von einander leuchtet es klar ein, dass die Sprachen nicht eigentlich Mittel sind, die schon erkannte Wahrheit darzustellen, sondern weit mehr, die vorher unerkannte darzustellen. Ihre Verschiedenheit ist nicht eine von Schällen und Zeichen, sondern eine Verschiedenheit der Weltansichten selbst.“ (W. von Humboldt 1968: 27)”.

Na gruncie lingwistyki polskiej, jednak znacznie później niż uczynili to badacze niemieccy, na wagę rozważań nad zagadnieniem „język a poznanie” uwagę zwrócił J. N. Baudouin de Courtenay (1845–1929). Jednakże ani on sam, ani jego uczniowie nie podjęli tej problematyki, poświęcając się w swej pracy naukowej, jak wiadomo, przede wszystkim zagadnieniom struktury języka.

W ogóle na gruncie lingwistyki, z końcem pierwszej połowy XIX wieku, zaprzestano zajmować się tym zagadnieniem w ogóle. Najpierw przyczynił się do tego pogląd, że w centrum lingwistycznego zainteresowania powinna znajdować się lingwistyka diachroniczna, a następnie pogląd, że lingwistyka jako nauka powinna zajmować się wyłącznie zagadnieniami historycznymi.

⁵ *Teoria Języka*; tłum. na język polski zob. K. Bühler 2004.

Do zagadnień powracali młodogramatycy. Ciekawe uwagi na ten temat poczynił także H. Paul w książce *Prinzipien der Sprachgeschichte*⁶, której pierwodruk ukazał się w 1880 roku (a jej dziesiąte wydanie w 2002). Już na pierwszych stronach „Principi” napisał on:

„Vielleicht der bedeutendste Fortschritt, den die neuere Psychologie gemacht hat, besteht in der Erkenntnis, dass eine ganze Menge von psychischen Vorgängen sich ohne klares Bewusstsein vollziehen, und dass Alles, was je im Bewusstsein gewesen ist, als ein wirksames Moment im Unbewussten bleibt. Diese Erkenntnis ist auch für die Sprachwissenschaft von der größten Tragweite (...)”⁷.

Następcy młodogramatyków – strukturaliści – zajmowali się zagadnieniem „język a poznanie” jedynie na marginesie swych prac. W żaden szczególny sposób zagadnieniem tym nie zajmował się też F. de Saussure. O ile europejscy strukturaliści prawie wcale nie stawiali pytań dotyczących „języka a poznania”, o tyle strukturaliści amerykańscy w ogóle wykluczali je z zakresu badań lingwistycznych. *Expressis verbis* uczynił to L. Bloomfield, kiedy uznał, że *meaning can not be described in the terms of our science*. Także B. L. Whorf i E. Sapir, często przywoływani w dyskusji na temat roli języka w postrzeganiu świata, nie interesowali się istotą zagadnienia „język a poznanie”, a jedynie kwestiami dotyczącymi językowego wyrażania, w szczególności „znikształcania” wiedzy. Niemniej jednak i oni wyrażali w swoich pracach zaintrygowanie tą tematyką:

„Dokonyjemy segmentacji natury tropami wyznaczonymi przez nasze języki ojczyste. Wyodrębniamy pewne kategorie i typy w świecie zjawisk nie dlatego, że każdy obserwator je zauważa, wręcz przeciwnie – rzeczywistość jawi się nam jako kalejdoskopowy strumień wrażeń, strukturę natomiast dają nam nasze umysły – to przede wszystkim tkwiące w naszych umysłach systemy językowe” (B. L. Whorf 1982: 284).

4.

Ponowne wprowadzenie zagadnienia „język a poznanie” do „porządku dziennego” rozważań lingwistycznych nastąpiło dopiero w drugiej połowie XX wieku przede wszystkim za sprawą filozofów języka. H. J. Cloeren (1992: 145) zwraca uwagę na fakt, że rozważania zagadnienia „język a poznanie” nabrało charakteru specjalnego nurtu o wiele wcześniej – już w pierwszej połowie XIX wieku, i że rozważania te na gruncie filozofii niemieckiej określane były jako „Sprachkritik” (krytyka języka) oraz że zostały one zainicjowane krytycznym rozważaniem poglądów I. Kanta w kwestii wzajemnej zależności języka i myślenia.

Tak czy inaczej, głębsze zainteresowanie filozoficzne językiem pojawiło się u filozofów języka na przełomie XIX i XX wieku. Zainicjowały je z jednej strony dociekania Ch. Peirce’a, przedstawione w rozprawie *How to Make Our Ideas Clear* (1878), a następnie zintensyfikowały rozważania G. E. Moore’a (por. *Truth and Falsity*, 1902) oraz B. Russella (por. *Principles of Mathematics*, 1903). Z drugiej strony, prace powstałe w okresie międzywojennym w obrębie

⁶ *Principia historii języka*.

⁷ cytata za L. Hoffmannem 2000: 20.

tw. „koła wiedeńskiego” („Wiener Kreis”), który tworzyli przede wszystkim M. Schlick (założyciel tego koła), H. Hahn (1879–1934), R. Carnap, O. Neurath, H. Feigl, F. Waismann (szerzej na ten temat zob. F. Stadler 1997, R. Haller 1993, M. Geier, V. 1998).

Ogromny wpływ na rozwój filozofii języka, nie tylko w Polsce, ale także w wymiarze europejskim, wywarły również prace przedstawicieli lwowsko-warszawskiej szkoły filozofii – nurtu filozofii analitycznej zapoczątkowanego przez K. Twardowskiego, a rozwiniętego przez jego następców: K. Ajdukiewicza, S. Leśniewskiego, J. Łukasiewicza, A. Tarskiego, T. Kotarbińskiego.

Do „wybuchu” zainteresowania wzajemną relacją między językiem a poznaniem w obrębie filozofii języka doszło dopiero po II wojnie światowej za sprawą prac L. Wittgensteina, a przede wszystkim opublikowanej pośmiertnie w 1953 roku książki *Philosophische Untersuchungen / Philosophical Investigations*,⁸ oraz budującej na poglądach przedstawionych przez L. Wittgensteina pracy J. L. Austina *How to Do Things with Words*⁹, wydanej również pośmiertnie w 1961 r. Prace L. Wittgensteina i J. L. Austina przyczyniły się do powstania filozoficznego nurtu rozważań nad językiem określanym jako „filozofia języka potocznego”.

Znaczący wkład do rozważań prowadzonych w obrębie filozofii języka wnieśli także czołowi przedstawiciele tzw. „lubelskiej szkoły filozofii”: S. Swieżawski, J. Kalinowski i M. A. Krąpiec. Jej wyodrębnianie się zostało zainicjowane na początku lat 50-tych XX wieku. Określenie „ecole philosophique lublinoise” („lubelska szkoła filozofii”) zostało użyte po raz pierwszy przez J. Kalinowskiego; zob. *W kręgu filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*¹⁰. Bodaj najszerszej na temat kognitywnej funkcji języków wypowiedział się M. A. Krąpiec, poświęcając tym zagadnieniom XIII tom swoich rozpraw, zatytułowany *Język i świat realny* (1995).

5.

Zagadnieniem „język a poznanie” na początku nie interesował się także N. Chomsky. Jak wiadomo, początkowo strona znaczeniowa języków w ogóle go nie interesowała. Problematykę znaczenia włączył w obręb swojej teorii dopiero pod naciskiem krytyki ze strony zainteresowanych jego ideami psychologów oraz socjologów.

W konsekwencji zainicjowanej przez N. Chomsky’ego rewolucji generatywnej, choć nie w jej bezpośrednim następstwie, doszło do kognitywnego przełomu w lingwistyce. Przełom ten w rozważaniach lingwistycznych nie dokonał się jednak ani w momencie włączenia w obręb tych rozważań problematyki dotyczącej znaczenia wiedzy, ani nawet w momencie ukonstytuowania tzw. semantyki generatywnej. Doszło do niego dopiero wówczas, gdy wiedzę uczyniono punktem wyjścia rozważań lingwistycznych – gdy tzw. głęboką strukturę ludzkich języków zaczęto interpretować i opisywać w terminach wiedzy. I w tym momencie drogi N. Chomsky’ego i jego zwolenników oraz reprezentantów radykalnej lingwistyki kognitywnej rozeszły się. Pisze o tym zresztą S. Kemmer na stronach ICLA (International Cognitive Linguistics Association; por. też G. A. Miller 2003: 141).

⁸ *Dociekania filozoficzne*; wydanej równolegle w niemieckiej i angielskiej wersji językowej.

⁹ *Jak działać słowami*.

¹⁰ zob. [<http://ptta.pl/lsf/index.php?id=program&lang=pl>].

„These views were in direct opposition to the ideas developing at the time within Chomskyan linguistics, in which meaning was ‚interpretive‘ and peripheral to the study of language. The central object of interest in language was syntax. The structures of language were in this view not driven by meaning, but instead were governed by principles essentially independent of meaning. Thus, the semantics associated with morphosyntactic structures did not require investigation; the focus was on language-internal structural principles as explanatory constructs”.

Z czasem zaczęły się rozchodzić również drogi różnych grup zaliczanych lub zaliczających się do tzw. lingwistyki kognitywnej. Z czasem lingwistyka kognitywna przestawała być bowiem lingwistyką *sensu stricte* i zaczęła przekształcać się w naukę interdyscyplinarną, dokładniej – w jedną z poddziedzin studiów kognitywnych. Tym samym, języki (ludzkie) przestały być jedynym, a dla niektórych nawet głównym, przedmiotem ich rozważań. Część przedstawicieli lingwistyki kognitywnej zaczął interesować nie tyle język, co ludzki duch lub umysł. Zdaniem A. Chmielnickiego (2004a), zainteresowanie kognitywistów umysłem pozostawało w dużej mierze w sferze deklaratywnej:

„Zamiennie (i komplementarnie), kognitywistyka bywa określana jako naukowe studium procesów umysłowych. W tym kontekście muszę wyrazić swoje najwyższe zdumienie. Jedynym niewątpliwym przypadkiem czegoś, co jest umysłem, jest umysł ludzki, co związane jest z posiadaniem odpowiednio rozwiniętego mózgu. Dlatego też musi dziwić, że szukając naukowej teorii umysłu, modeluje się jego funkcjonowanie nie przez teorię funkcjonowania rzeczywistego mózgu, lecz za pomocą analogii komputerowych, bądź nędznej atrapy w postaci sztucznych sieci neuronowych, których podobieństwo do naturalnych jest prawie żadne (o tym później)” (s. 2).

Może jest to też powód, dla którego przedstawiciele lingwistyki kognitywnej porzucili w konsekwencji rozważanie zagadnienia „język a poznanie” i zaczęli traktować, jak słusznie pisze M. Bobran (2006: 2), kognicję jako aksjomat:

„Sądząc jednak z dotychczasowego stanu badań, bez udzielenia prostej odpowiedzi na to pytanie przez samych teoretyków kierunku można tylko przypuszczać, że kognitywizm pochodzi od łacińskiego *cōgitō* o znaczeniu konotacyjnym jak u Kartezjusza: Myślę, więc jestem (*Cogito, ergo sum*), choć znacznie wcześniej podobną maksymę wygłosił Parmenides z Elei: Myśleć i być – to jedno i to samo. Termin ten może jednak wywodzić się także od *cōgnitiō* – „poznanie, wyobrażenie, pojęcie”. Kognitywiści, natomiast, przyjęli a priori, że samo pojmowanie kognitywizmu przez każdego czytelnika rozważań o kognitywizmie będzie przyjmowane jako aksjomat”.

6.

Na gruncie lingwistyki dyskusję na temat relacji pomiędzy językiem a poznaniem, rozumianym zarówno jako czynność (*poznawanie*), jak i jako wytwór tej czynności (*wiedza*), ponownie zainicjował F. Grucza. Do podjęcia tej dyskusji zainspirowała najpierw monografia *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana* (F. Grucza 1983), a dokładniej rzecz ujmując, przedstawiona w niej antropocentryczna koncepcja języków ludzkich (zarys tej teorii wraz z odnośną bibliografią przedstawiony został w S. Grucza 2010). Następnie dyskusja ta została przeniesiona także na grunt rozważań nad językami specjalistycznymi (F. Grucza 1991, 1994, 2002, 2004, 2010).

W pierwszej z tych prac, zatytułowanej *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*, F. Grucza systematyzuje i konkretyzuje kwestie dotyczące przedmiotu badań terminologii, jak i jej celów poznawczych, ale także wyraźnie zwraca uwagę na cywilizacyjne implikacje rozwoju języków specjalistycznych, a w szczególności terminologii:

„Zarówno rola, jaką odgrywają dziś terminy, jak i ich bezprecedensowy rozrost stawiają współczesnego człowieka także w płaszczyźnie językowej wobec całkiem nowego wyzwania. I dlatego trzeba znaleźć zupełnie nowe sposoby zapanowania nad tym, co zostało po to stworzone, by człowiekowi służyło, a co jakby usamodzieliło się i niepostrzeżenie przerosło jego możliwości operacyjne, a w każdym razie wymknęło się z pod jego kontroli, co wprawdzie z jednej strony w coraz większym stopniu nie tylko umożliwia, z drugiej jednakże jednocześnie utrudnia mu postęp, zarówno kognitywny, zwłaszcza naukowy, jak też produkcyjny, przede wszystkim techniczny. Konflikt między potrzebami i możliwościami terminologicznymi współczesnego człowieka oraz współczesnych społeczeństw jest jednym ze zjawisk w sposób szczególny znamionujących współczesną cywilizację”.

Ponadto F. Grucza (1991:33), bodajże jako jeden z pierwszych badaczy, zauważył, że terminy spełniają określone funkcje nie tylko w zakresie pracy kognitywnej, ale także praktycznej, gdyż „między innymi umożliwiają multiplikację różnych działań praktycznych, ich coraz dalej idącą dyferencjację, specjalizację i profesjonalizację zarazem”. I dalej (1991: 34):

„W każdym razie nie jest prawdą, żeby (...) funkcja terminów sprowadzała się jedynie do funkcji etykietowania pojęć. Ich prymarna i zarazem główna rola polega na tym, że są one narzędziami mentalnego przetwarzania świata, czyli najpierw narzędziami wytwarzania i zarazem przetwarzania informacji o świecie, tworzenia i przekształcania mentalnego i intelektualnego obrazu świata, a następnie także urzeczywistniania tego ostatniego. Jednocześnie są one też narzędziami utrwalania wytworzonych czy uzyskanych informacji i wreszcie także narzędziami komunikowania ich innym i tym samym upowszechniania. W konsekwencji aplikatywnej spełniają one dodatkowo funkcje narzędzi tworzenia i praktycznego przetwarzania świata”.

W kolejnych pracach dotyczących funkcji języków specjalistycznych F. Grucza (2002, 2004) rozwinął swoje rozważania dotyczące ujmowania funkcji języków ludzkich, w szczególności języków specjalistycznych i zaakcentował, że prymarna funkcja języków specjalistycznych nie polega na umożliwianiu tego, co się nazywa „przekazywaniem wiedzy”, czyli nie na ich (odpowiedniej) funkcji komunikacyjnej, lecz na tym, że „służą” one w pierwszej kolejności wytwarzaniu, porządkowaniu i utrwalaniu wiedzy specjalistycznej w obrębie ludzkich mózgów, i że ich funkcja komunikacyjna jest podrzędna w stosunku do ich tak rozumianej funkcji kognitywnej:

„Na pytanie o instrumentalne funkcje języków specjalistycznych można w skrócie odpowiedzieć następująco: Języki są pewnymi współczynnikami warunkującymi (determinującymi) zarówno możliwość twórczego (innovacyjnego, kreatywnego) uczestniczenia w procesie cywilizacyjnego rozwoju, jak i możliwość (sensownego) korzystania z (cudzych) osiągnięć (zdobyczy) cywilizacyjnych” (F. Grucza 2002: 22).

Ponieważ poszczególne języki specjalistyczne tworzone i rozwijane są przez „swoje” dziedzinowe wspólnoty ludzkie i ponieważ im bardziej rozwinięta jest dana wspólnota dziedzinowa, tym bardziej rozwinięty język specjalistyczny posiada, to w konsekwencji, zdaniem F. Gruczy (2002:20), stan rozwoju cywilizacyjnego danej wspólnoty ludzkiej mierzyć można stanem rozwoju jej języka specjalistycznego:

„O stanie cywilizacyjnego rozwoju jakiejś wspólnoty świadczy jednak nie tylko aktualna wielkość (bogactwo) zbioru ‘posiadanych’ (znajdujących się w jej posiadaniu) języków specjalistycznych, lecz także stan zaliczonych do niego języków – ich wewnętrzne bogactwo, ich uporządkowanie, a przede wszystkim wspomniana już ścisłość czy ‘precyzja’ składających się na nie elementów leksykalnych (terminów). O stanie tym świadczą też takie parametry jak ‘procent’ członków danej wspólnoty znających odpowiednie języki specjalistyczne, stopień osiągniętej przez nich umiejętności poprawnego (precyzyjnego) posługiwania się nimi – precyzyjnego wypowiedzania się w nich, a także tempo wytwarzania ulub adaptowania cudzych innowacji specjalistycznych”.

Inaczej mówiąc: z cywilizacyjnego punktu widzenia rozwój poszczególnych dziedzin, poszczególnych wspólnot dziedzinowych, oceniać można w zależności m.in. od stopnia wyspecjalizowania ich języków specjalistycznych.

Ale na tym nie koniec. Z tego punktu widzenia rozwój poszczególnych specjalistycznych wspólnot dziedzinowych oceniać, nie tylko można, ale nawet trzeba, w zależności od stanu rozwoju tekstów i dyskursów specjalistycznych, jakie ich członkowie wytworzyli/wytwarzają. A to dlatego, że każdy konkretny tekst specjalistyczny jest wytworem konkretnego specjalisty, wytworzonym przez niego na podstawie jego konkretnego języka specjalistycznego (idiolektu specjalistycznego = odpowiednich właściwości językowych) w celu wyrażenia pewnej partii

jego wiedzy specjalistycznej (por. S. Grucza 2004/2007). Analogicznie sprawa ta przedstawia się w przypadku dyskursów specjalistycznych. Dodam w tym miejscu, że wyrażenia „język specjalistyczny” używam tu w jego najszerszym znaczeniu, obejmującym nie tylko jego fonemikę, grafemikę, morfemikę, gramatykę, leksykę, ale także tekstemikę (umiejętności tworzenia tekstów specjalistycznych) i dialogikę [umiejętności uczestniczenia w dyskursach specjalistycznych (szerzej na ten temat w S. Grucza 2008)]. Oznacza to, że znaczenia wyrażenia „język specjalistyczny” nie ograniczam ani do struktur wyrażeniowych, ani do struktur wyrażeniowych powiązanych ze znaczeniem, lecz rozszerzam je także na struktury wyrażeniowe, powiązane ze znaczeniem i regułami komunikacyjnymi (pragmatycznymi).

Ale dostrzeżenie wagi zagadnienia „język a poznanie”, to krok pierwszy. Podjęcie rozważań i badań diagnostycznych nad funkcją kognitywną języków specjalistycznych, tj. pozyskanie wiedzy dotyczącej aktualnego stanu rzeczywistości, to krok drugi. Trzeci krok, najważniejszy, to poświęcenie uwagi zadaniom stosowanym, czyli udzielenie odpowiedzi na odnośne pytania natury aplikatywnej, czyli na pytania o możliwości, z jednej strony, udoskonalenia badanych języków specjalistycznych (w odniesieniu do ich funkcji kognitywnej i komunikacyjnej), a z drugiej strony, udoskonalania umiejętności posługiwania się nimi, w celu tworzenia, organizowania i transferencji wiedzy specjalistycznej.

Krokiem w kierunku podjęcia rozważań mających na celu usprawnienie aktów (procesów) tworzenia i nadawania oraz odbierania i rozumienia tekstów specjalistycznych w celu wyrażania i transferencji wiedzy specjalistycznej jest m.in. postulat F. Gruczy ukonstytuowania lingwistyki legislatywnej:

„poddziedziny zdolnej do zajęcia się systematyczną analizą *tekstów ustaw* po to, by najpierw dokonać systematycznej rekonstrukcji języków specjalistycznych, w których *teksty* poszczególnych *ustaw* zostały sformułowane, a następnie opracować kryteria ich lingwistycznej ewaluacji oraz sposoby racjonalnego doskonalenia zarówno tychże języków, jak i praktycznego posługiwania się nimi, czyli między innymi umiejętności należytego formułowania tekstów konkretnych *ustaw* „za pomocą” odpowiednich języków specjalistycznych” (F. Grucza 2010: 5).

Pilną potrzebę usprawnienia języków specjalistycznych (tu: prawnych) zdają się potwierdzać także rozważania i badania translatoryczne, przeprowadzone przez B. Z. Kielar (m.in. 1980, 1988, 1993a,b, 1997, 1998, 2005, 2009; szerzej na ten temat F. Grucza w części niniejszego tomu, zatytułowanej: *Profesor zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – kilka uwag o jej życiu, poglądach, dokonaniach akademickich i osiągnięciach naukowych*). Dodam jedynie, że na taką potrzebę wskazują także m.in. wyniki badań zamieszczone w „Przeglądzie Legislacyjnym”¹¹ oraz konferencje naukowe organizowane przez działające na Uniwersytecie Warszawskim Koło Naukowe „Lingua Iris”¹².

¹¹ <http://www.radalegislacyjna.gov.pl/index.php?id=24>.

¹² <http://www.iuris.uw.edu.pl>; zob. też i A. Niewiadomski et al. 2007, 2008, A. Mróz et al. 2009.

7.

Jak ocenić należy wyniki dotychczasowych filozoficznych i lingwistycznych rozważań zagadnienia „język i poznanie”? Różnie: pierwszy problem epistemologicznych wypowiedzi dotyczących poznania polega na tym, że ich autorzy nie wyjaśniają zwykle w sposób jednoznaczny, czy wyrażenia „poznanie” używają w znaczeniu czynności (czyli jako synonim wyrażenia „poznawanie”), czy w znaczeniu „wytwór poznania”, choć wszyscy oba te desygnaty wyrazu „poznanie” wyraźnie odróżniają.

Drugi problem dotychczasowych filozoficznych rozważań zagadnienia „język a poznanie” polega na tym, że choć przedstawiciele filozofii języka piszą, że interesują się aktami poznawczymi, to jednak zajmują się tylko regułami dochodzenia do wiedzy prawdziwej, którą ponadto pojmują jako wiedzę uzasadnioną, czyli wiedzę poddawaną procedurze *epistemologicznego poznania*, czyli weryfikacji lub falsyfikacji (por. J. Jadacki 2003: 37). K. Ajdukiewicz (1949/2003: 17) sprowadził zakres zainteresowania epistemologii do trzech głównych pytań. Według niego, epistemologię interesuje, po pierwsze:

„(...) to, według czego poznanie bywa oceniane, a więc prawda i fałsz, zasadność i bezzasadność poznania. Co to jest prawda? Oto pierwsze z naczelnych pytań teorii poznania, zwane zagadnieniem istoty prawdy. Drugie klasyczne zagadnienie teorii poznania nosi nazwę zagadnienia źródła poznania. W zagadnieniu tym chodzi o to, na czym w ostatecznej instancji poznanie winno się opierać i według jakich metod winno być osiągnięte, aby było pełnowartościowym, a więc należycie uzasadnionym poznaniem rzeczywistości. Trzecie z klasycznych zagadnień teorii poznania, zwane zagadnieniem granic (albo przedmiotu) poznania, domaga się odpowiedzi na pytanie, co może być przedmiotem poznania, a w szczególności, czy może zostać poznana rzeczywistość od poznającego podmiotu niezależna”.

Trzeci problem, który wiąże się bezpośrednio z poprzednim, polega na tym, iż w dyskusji tej różni jej uczestnicy posługują się różnymi wyrażeniami „poznanie”, „myśl”, „protomyśl”, „treść”, a ponadto dokonują wewnętrznych dyferencjacji ich zakresów znaczeniowych, np. „poznanie wyobrażeniowe” – „poznanie pojęciowe/konceptualne”, „myślenie wyobrażeniowe” – „myślenie pojęciowe/konceptualne”, „treść pojęciowa” – „treść propozycjonalna”, bez precyzyjnego odróżnienia od siebie tych zakresów (por. A. Gut 2009: 19).

I w końcu, mankamentem tych dyskusji jest brak odróżnienia konkretnych aktów poznawania/myślenia, konkretnych wytworów tych aktów od uogólnień (konstruktów) i aktów poznawania/myślenia i uogólnień ich wytworów. Inaczej mówiąc, używając terminologii lingwistyki antropocentrycznej, na nieodróżnianiu „idiopoznania” od „polipoznania”, „idiomyślenia” od „polimyślenia”. Nawiasem mówiąc, brak wyraźnego odróżnienia w tejszy dyskusji opozycji „konkretny (rzeczywisty) – uogólniony (abstrakcyjny)”, to kolejny jej problem.

Niech będzie tu przykładem wypowiedź sformułowana przez A. Gutta (2009: 21):

„Pierwszą rzeczą, która nie ulega wątpliwości jest to, że myśli można posiadać. Myśli można uchwycić, ująć, rozważyć i zrozumieć. W tym miej-

scu podkreśla się jednak, że myśli nie są ze swej istoty prywatne, niejako związane z podmiotem, który je rozważa. W jednym aspekcie chodzi tutaj o podkreślenie, że myśli są tym, co się ujmuje, co niejako przychodzi nam do głowy. W innym aspekcie chodzi o to, że do istoty myśli należy to, że są one przekazywalne, że można komuś przekazać dokładnie to, co się myśli. (...) Myśli są także czymś, co monitorujemy i korygujemy. Są one w swej treści i formie obiektami dostępnymi, na które możemy skierować swoją uwagę i na temat których możemy utworzyć inne myśli. Momentem wyróżniającym myśli jest to, że są one złożone z pojęć (...). Złożenie myśli z pojęć, posiadanie przez nie wewnętrznych składników, jest tym, co pozwala nam mówić o wewnętrznej strukturze myśli oraz relacjach, w jakie myśli wchodzą między sobą. Myśli konstytuują się dzięki pojęciom a poznanie dochodzące do skutku dzięki pojęciom staje się myśleniem”.

Oto niektóre z pytań, jakie trzeba zadać, aby zrozumieć powyższy cytat:

1. „Pierwszą rzeczą, która nie ulega wątpliwości jest to, że myśli można posiadać. Myśli można uchwycić, ująć, rozważyć i zrozumieć”: co to znaczy uchwycić/ująć myśli? W jaki sposób i dzięki czemu można ją uchwycić/ująć? Co to znaczy zrozumieć myśli? W jaki sposób i dzięki czemu można ją zrozumieć?
2. „(...) myśli nie są ze swej istoty prywatne, niejako związane z podmiotem, który je rozważa”: jeżeli myśl można posiadać, tj. jeżeli jest ona związana z mózgiem/umysłem jej posiadacza, to jak może ona „w swej istocie” nie być prywatna? Jak myśl może nie być związana z „podmiotem, który je rozważa”, tj. z podmiotem, który ją posiada? Jeżeli myśl nie jest prywatna, to jaka ona jest?
3. „(...) myśli są tym, co się ujmuje, co niejako przychodzi nam do głowy”: czy „przychodzić do głowy” znaczy „powstawać w głowie” czy też „wchodzić do głowy”?
4. „(...) do istoty myśli należy to, że są one przekazywalne”: jeżeli myśl można posiadać – jak rozumiem w mózgu, to, co to znaczy, że myśli są przekazywalne? Czy przekazywalne w sensie dosłownym, czy przenośnym? Jak i za pomocą czego są one przekazywalne? Jak są one przekazywalne, skoro „są złożonymi bytami, posiadającymi strukturę (...), przedmiotami przekonania, intencji, nadziei” (A. Gut 2010: 19).
5. „(...) można komuś przekazać dokładnie to, co się myśli”: co to znaczy „przekazać dokładnie” – czy znaczy to przekazać to samo?
6. „Są one w swej treści i formie obiektami dostępnymi”: co to jest treść i forma myśli? Jeżeli myśli są bytami umysłowymi, to, co to znaczy, że ich treść i forma jest dostępna? Dostępna dla kogo?
7. „(...) myśli (...) są (...) złożone z pojęć”: czy myśl może składać się z jednego pojęcia?
8. „Złożenie myśli z pojęć (...) jest tym, co pozwala nam mówić o wewnętrznej strukturze myśli oraz relacjach, w jakie myśli wchodzą między sobą”: co to znaczy, że myśli wchodzą w relacje między sobą? Jakiego rodzaju są to relacje? Czy myśli wchodzą w relacje dlatego,

że składają się z pojęć, czy dlatego, że mają wewnętrzną strukturę. Czy myśl składająca się z jednego pojęcia (= nieposiadająca wewnętrznej struktury) może wchodzić w relacje z innymi myślami?

9. „Myśli konstytuują się dzięki pojęciom”: czy pojęcia są narzędziami konstytuowania się myśli, czy też ich konstytuentami?
10. „(...) poznanie dochodzące do skutku dzięki pojęciom staje się myśleniem”: poznanie jako akt czy efekt tegoż aktu? Czy „dzięki” oznacza „w efekcie działania/aktu”, czy „dlatego że istnieją”? Czy myślenie to tworzenie struktury pojęciowej? Jeżeli wyróżnia się „poznanie dochodzące do skutku”, to, czy należy wyróżnić także „poznanie nie dochodzące do skutku”? Jeżeli pierwsze jest myśleniem, to czym jest drugie? Czy poznanie może dojść do skutku bez pojęć? Czy każde myślenie jest poznaniem?

8.

Kończąc powiem, że przytoczone powyżej uwagi dokumentują, iż w obrębie (szeroko pojętej) lingwistyki języków specjalistycznych już jakiś czas temu włączono do dyskusji zagadnienie „język a poznanie”, a ściślej rzecz ujmując, zagadnienie „język a tworzenie i transferowanie wiedzy specjalistycznej”. Podjęte już badania muszą koniecznie zostać zintensyfikowane¹³. Bowiem:

„Lingwistyka języków specjalistycznych, by sprostać zadaniom stawianym jej przez współczesny świat musi jak najprędzej podjąć próby zmierzające do zintegrowania (a) badań dotyczących języków specjalistycznych w wąskim (instrumentalnym) rozumieniu tego wyrażenia, z rozważaniami dotyczącymi wiedzy, (b) badań dotyczących funkcji komunikacyjnych z badaniami dotyczącymi funkcji kognitywnych języków specjalistycznych i wreszcie także (c) badań dotyczących leksykalnych elementów języków specjalistycznych z badaniami dotyczącymi „wyższych” płaszczyzn reprezentacji wiedzy specjalistycznej – a więc nie tylko terminologicznej, lecz także zdaniowej i tekstowej” (S. Grucza 2009: 120 i n.).

I tu, aby zrozumieć kognitywne funkcje języków specjalistycznych, lingwistyka języków specjalistycznych musi wziąć pod uwagę z jednej strony perspektywę i dotychczasowe dokonania epistemologii (teorii poznania), a z drugiej perspektywę wyznaczoną przez antropocentryczną teorię (rzeczywistych) języków ludzkich. Powtórzę: języki specjalistyczne są „narzędziami” spełniającymi szczególnie istotną rolę nie tylko w aktach (procesach) wyrażania (transferencji) wiedzy, lecz także w aktach (procesach) jej pozyskiwania (tworzenia i porządkowania).

¹³ Świadectwem tego jest m.in. panel dyskusyjny „Termin w poznaniu i w komunikacji” przeprowadzony podczas konferencji „Terminologia w naukach o języku i komunikacji międzykulturowej – kod dla wtajemniczonych czy narzędzie poznania?” stanowiącej szóstą konferencję z cyklu „Język trzeciego tysiąclecia”. Tertium, Kraków 17–19.03.2010; zob. http://tertium.edu.pl///_files/UserFiles/File/Konf_JaK_6_program_evo4.pdf.

Bibliografia

- AJDUKIEWICZ K. (1949; wyd. 3 2003), *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*. Warszawa.
- AUSTIN J. L. (1962), *How to do things with words*. Oxford.
- BAUDOIN de COURTENAY J. N. (1889/1974), *O zadaniach językoznawstwa*, (w:) Jan Nieśław Baudouin de Courtenay. *Dzieła wybrane* (1974, t. I. Warszawa, 176–201.
- BOBRAN, M. (2006), *Mój głos w dyskusji o językoznawstwie kognitywnym*: [<http://www.kognitywistyka.net/artykuly/mb-lk.pdf>; dostęp: 09.09.2010].
- BÜHLER K. (1934), *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Jena.
- BÜHLER K. (2004), *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*. (tł. Jan Koźbiał). Kraków.
- CHMIELECKI A. (2004a), *Konceptualne podstawy kognitywistyki – krytyka i propozycje własne* [<http://www.kognitywistyka.net/artykuly/ach-kpk.pdf>; dostęp: 09.09.2010].
- CHMIELECKI A. (2004b), *Intuicja intelektualna. Fenomen rozumienia* [<http://www.kognitywistyka.net/artykuly/ach-ii.pdf>; dostęp: 09.09.2010].
- CLOEREN H. J. (1992), *Historisch orientierte Sprachphilosophie im 19. Jahrhundert*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), *Sprachphilosophie*, t. 1. Berlin, New York, 144–162.
- DETEL W. (2007), *Grundkurs Philosophie. T. 4: Erkenntnis- und Wissenschaftstheorie*
- DZIARNOWSKA W., A. Klawiter (2003), *Kognitywistyka a filozofia: uzurpacja, emancypacja, rywalizacja o przetrwanie najstosowniejszego czy pomoc wzajemna?*, *Studia z Kognitywistyki i Filozofii Umysłu* 1, 7–14.
- GAIGER U. (1992), *Johan Georg Herder (1744–1803)*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), *Sprachphilosophie*, t. 1. Berlin, New York, 343–362.
- GEIER M. (1998), *Der Wiener Kreis*. Rowohlt, Reinbek.
- GEIGER U. (1988), *Herders Sprachphilosophie und Erkenntniskritik*. Stuttgart.
- GRAHAM A. C. (1992), *Chinese philosophy of language*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), *Sprachphilosophie*, t. 1. Berlin, New York, 94–104.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1991), *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław, 11–43.
- GRUCZA F. (1994a), *O językach specjalistycznych (= technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 7–27.
- GRUCZA F. (2002), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinatory rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne 2. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 9–26.
- GRUCZA F. (2004), *O językach dotyczących europejskiej integracji i Uni Europejskiej i potrzebie ukonstytuowania ogólnej lingwistyki języków specjalistycznych*, (w:) J. Lewandowski (red.), *Języki specjalistyczne 4. Leksykografia terminologiczna – teoria i praktyka*. Warszawa, 9–51.

- GRUCZA F. (2005), *Wyrażenie „upowszechnianie nauki” – jego status i znaczenie w świetle teorii aktów komunikacyjnych i lingwistyki tekstów*, (w:) Grucza F., Wiśniewski W. (red.) *Teoria i praktyka upowszechniania nauki wczoraj i jutro*. Warszawa, 41–76.
- GRUCZA F. (2010), *O tekstach nazywanych „ustawami”, językowych brakach ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz konieczności ukonstytuowania lingwistyki legislatywnej*, (w:) Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd / Review: 2, 7–39.
- GRUCZA F. (red.) (1991b), *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*. Wrocław.
- GRUCZA S. (2004, 2007), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2010), *Główne tezy antropocentrycznej teorii języków*, (w:) Lingwistyka Stosowana – Przegląd. Applied Linguistics – Review. Angewandte Linguistik – Studien: 2, 41–68.
- GUT A. (2009), *O relacji między myślą a językiem*. Lublin.
- HALLER R. (1993), *Neopositivismus. Eine historische Einführung in die Philosophie des Wiener Kreises*. Darmstadt.
- HOFFMANN L. (red.) (2000), *Sprachwissenschaft. Ein Reader*. Berlin, New York.
- JADACKI J. (2003), *Człowiek i świat. Propedeutyka filozofii*. Warszawa.
- KEMMER S. *About Cognitive Linguistics Historical Background* [<http://www.cognitivelinguistics.org/cl.shtml>; dostęp 10.09.2010].
- KHELLA K. (2008), *Die Universalistische Erkenntnis- und Geschichtstheorie*. Hamburg.
- KIELAR B.Z. (1980), *Na marginesie angielskiego tłumaczenia kpk*, (w:) Państwo i Prawo, XXXV, Nr 8, 102–113.
- KIELAR B.Z. (1988), *Translating Statutory Texts – Interlingual and Interlegal Confrontations*, (w:) Hrala M. (ed.), *Translatologica Pragensia II. Acta Universitatis Carolinae, Philologica* 1–3. Praha, 785–798.
- KIELAR B.Z. (1993b), *Na marginesie angielskiego przekładu „małej konstytucji”*, (w:) Państwo i Prawo XLVIII, Nr 6, 88–90.
- KIELAR B.Z. (1997) *Translating statutory texts: in search of meaning and relevance*, (w:) Lewandowska-Tomaszczyk B., Thelen M. (red.). *Translation and Meaning, Part 4*. Maastricht, 293–298.
- KIELAR B.Z. (1998) *Uwagi na marginesie angielskiego przekładu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, (w:) *Lingua legis*, Nr 6, 31–33.
- KIELAR B.Z. (2005) *Spory o tekst „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy” podpisanego wstępnie w Rzymie w 2004 roku*, (w:) Lewandowski J., Kornacka M. (red.), *Języki specjalistyczne 5: Teksty specjalistyczne w kontekstach zawodowych i tłumaczeniach*. Warszawa, 25–37.
- KIELAR B.Z. (2009) *O prawie i jego językach*, (w:) *Komunikacja Specjalistyczna*, t. 2, 43–52.
- KIELAR B.Z., MILER J (1993a), *Through the looking glass of translation – the verb phrases in the statutory clauses in Kodeks handlowy and their English renditions*, (w:) Miler J. (red.), *International Forum of Legal Translation 1992, Proceedings*. Warszawa, 41–53.
- KRAPIEC M. A. (1995), *Dziela XIII. Język i świat realny*. Lublin.

- KRĄPIEC M. A. (2002), *Epistemologia*, (w:) Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. III. Lublin, 193–196.
- MATILAL B. K. (1992), *Indian philosophy of language*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), Sprachphilosophie, t. 1. Berlin, New York, 75–94.
- MILLER G. A. (2003), *The cognitive revolution: a historical perspective*, (w:) Trends in Cognitive Sciences Vol.7 No. 3 March 2003, 141–144.
- MOORE G. E. (1902), *Truth and Falsity*, (w:) Dictionary of Philosophy and Psychology, ed. J. Baldwin, Macmillan, London; przedr. w: Moore G. E. 1993, Selected Writings. London 20–22.
- MORRIS Ch. (1938), *Foundations of the Theory of Signs*. Chicago.
- MRÓZ A., NIEWIADOMSKI A., PAWELEC M. (red.) (2009), *Prawo i język*. Warszawa.
- NIEWIADOMSKI A., MRÓZ A., PAWELEC M. (2007), *Współczesny język prawny i prawniczy*. Warszawa.
- NIEWIADOMSKI A., MRÓZ A., PAWELEC M. (2008), *Gdzie prawo niepewne tam nie ma prawa. Rozważania o prawie, języku i kulturze*. Warszawa.
- PAUL H. (2002 / 1880), „Prinzipien der Sprachgeschichte. Tübingen.
- PAUL, H. (2002 / 1880), „Prinzipien der Sprachgeschichte. Tübingen.
- PEIRCE Ch. (1878), *How to Make Our Ideas Clear*, (w:) Popular Science Monthly 12, 286–302.
- PEIRCE Ch. (1997), *Jak uczynić nasze myśli jasnymi?*, (w:) Peirce Ch. S., *Wybor pism semiotycznych* (red. H. Buczyńska-Garewicz). Warszawa, 73–93.
- RHEINBERGER H.J. (2007), *Historische Epistemologie zur Einführung*. Hamburg.
- RUSSELL B. (1903), *Principles of Mathematics*. London.
- SEUTELS J. (1992), *Philosophical foundations of psychology of language and of psycholinguistics*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), Sprachphilosophie, t. 1. Berlin, New York, 797–809.
- STACHOWSKI R. (2000), *Historia współczesnej myśli psychologicznej. Od Wundta do czasów najnowszych*. Warszawa.
- STADLER F. (1997), *Studien zum Wiener Kreis. Ursprung, Entwicklung und Wirkung des Logischen Empirismus im Kontext*. Frankfurt/Main.
- TATARKIEWICZ W. (1958), *Historia filozofii, t. 2*. Warszawa.
- WELTER R. (1992), *Johan Georg Hamann (1730–1788)*, (w:) Dascal M., Gerhardus D., Lorez K., Meggle G. (red.), Sprachphilosophie, t. 1. Berlin, New York, 339–343.
- WHORF B. L. (1956), *Language, thought and reality: Selected Writings of Benjamin Lee Whorf* (edited by John B. Carroll). Cambridge.
- WHORF B. L. (1982), *Język, myśl i rzeczywistość*. Warszawa (tłum. T. Hołówka).
- WOLEŃSKI J. (2005), *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza i realizm*. Warszawa.

Galina Gumovskaya
Institute for the Humanities and IT
Moskwa

Lingual Systems of Communication: LSP vs. LGP

In the last decades of the 20th century new areas streamed into linguistics: pragmatics and sociolinguistics and the definition of language has acquired a fresh wording and is identified as a symbolic system with a certain purpose or purposes, mainly communication, although there are other possibilities too, such as an instrument of thought. Identifying language as a semiotic system with certain purpose or purposes, we will have to define it more carefully according to its purposes. The purpose of communication depends upon the circumstances attending the process of speech in each particular case. It presupposes an appropriate choice of language with regard to domain. The purposes of communication within those areas were recognized by T. Hutchinson and A. Waters as specific. The language, which serves these purposes, is identified as language for specific purposes (LSP).

The interaction of people with their environment can be understood as receiving and decoding certain information. The amount of languages for specific purposes which make it possible to process huge streams of information, making it the property of people, constantly grows, as the mankind requires a special mechanism, i.e. a generator of new and modern means of communication which could serve its need for the knowledge of the world.

Certain types of information can be stored and be transferred only with the help of specially organized systems – thus, medical, legal, chemical or mathematical information demands languages which are specially adapted to the given type of modeling and communication.

Language for Specific Purposes is probably the most challenging branch in linguistics. The term LSP has been in use for a quarter of a century now, and its definition can be found in many issues on the subject that followed the first, classical, edition by T. Hutchinson and A. Waters (*English for Specific Purposes*, CUP, 1987). The authors illustrated their idea by a picture of a tree. In the picture, ESP is opposed to General English, usually taught for exam purposes. The conclusion we can draw is that ESP is teaching English for other purposes, e.g. work or study. These two are usually called professional (also occupational or vocational) purposes and academic purposes. Climbing further up Hutchinson's tree, we can find the division into three branches of relatively general specification: English for Science and Technology, English for Business and Economics, and English for Social Sciences, each of which being then further split into English for Occupational Purposes and English for Academic Purposes, respectively, and, finally, at the top, we can see particular outcomes: English for Medical Studies, English for Technicians, English for Economics, English for Secretaries, English for Psychology and English for Teaching.

A language for specific purposes is a variety of a national language characterized by specific terminology and proper means of expression, typical for texts within a given field. This definition is related both to varieties of scientific language (e.g. physics, biology), technical

language (e.g. plastics industry), professional language (e.g. architecture, law and economics), trade language (e.g. butchery, carpentry) and to varieties of languages related to social life (e.g. politics, sports, entertainment, trade unions).

The concept of Language for Specific Purposes arose in the early 1960s partly in response to the recognized need for improved communication between the developed and developing countries of the world. But even today, there is much divergence of opinion as regards the proper term applied to language means used by experts communicating within their areas of expertise and it is related to the general consideration of this linguistic phenomenon – whether it is treated as a scientific discipline, or as a professional area. In European linguistic tradition it is *LSP*. This term is often used as a full or partial synonym for *functional style* (regular in general linguistics), *register of speech*, *occupational variety*, *speech variety* or *variation*, *field of discourse*, and *text type*.

The first focus of LSP was on the lexis. It was originally labeled ‘register’ for want of a better term, and it led to a useful analysis of several sub-branches of science and technology, in terms not only of lexis but also of grammatical structure. For science, the grammatical differences from ‘general English’ were fewer than imagined. But what was clear was that simple lexical substitution would be insufficient.

With the shift away from linguistics at the sentence level and increasing focus on discourse materials, LSP started to look at, in the case of English for Science and Technology, for example, ‘doing science’ rather than just describing it. In other words, the view of language as communication opened the way for a more global approach to scientific language, including investigations of the reasoning and conceptual processes scientists applied. Thus a new motivation was described, not just to learn English but to learn English in order to manipulate difficult intellectual material in it.

The focus on the needs of the learner as opposed to the inculcation of linguistic facts led to a general shift away from teacher-centeredness to learner-centeredness. This same de-emphasis on the traditional authoritative teacher role was enjoying resurgence in general ESL (English as Second Language), but LSP really offered the most practical means of identifying learner needs and meeting them directly.

LSP is largely addressed to adult learners who require English to further their education or to perform a social or working role, without which their development would be restricted or adversely affected in some way.

LSP is not fundamentally different in terms of linguistic usage but differs rather in terms of particular modes of language that are common in scientific, business, educational and vocational settings. The instructions based on these modes of language must be process-oriented, not goal-oriented. The process-oriented approach recognizes the two basic learning styles known as ‘convergent’ and ‘divergent’. The former is associated with the students of the exact sciences, the latter – with students of the arts and social sciences. The learner-centered, needs-based, and cognitively-cognizant features that LSP has seen as necessary developments should be applied to all aspects of ESL.

Further development of the basic principles of LSP found its realization and understanding in great diversity of definitions and in a considerable difference of opinion as to its nature, status and subject matter. One of the definitions of LSP is offered by J. Lukszyn who states that LSP is a conventionalized semiotic system based on a natural language and characterized by a cognitive function, which indicates the development of civilization and serves as an instrument of professional work and training (Lukszyn, 2002). The most general properties of LSP are: monosemy on a semantic level, hypotaxis on a syntactic level, emotional neutrality on a stylistic level and simplification on a morphological level. Hence, LSP products are of one-dimensional structure of logical syntax, which means a lack of any implications as opposed to functional units of general language that are equivocal in their nature. Another LSP universal is hypotaxis. This phenomenon of a syntactic level consists in joining separate syntactic structures in accord with coordination principle or logical subordination principle within the frame of complex syntactic structures.

LSP is also characterized by means of simplification on morphological level. It indicates simplifying to a greater or lesser extent of the grammatical system in relation to the initial general language.

On the stylistic level, functional LSP units are deprived of expressive connotations which results in their neutrality.

LSP is conspicuous by special lexis (including international terms), syntax and a frequent usage of certain grammatical forms. The central object of linguistic discussions in LSP is term. Terms constitute the bulk of special lexis and can be described in terms of semantic uniqueness, systemic nature, conceptual cohesion, heterogeneity of constituents and thematic divisibility. Specialist lexicons comprise professional and conventional terminology. The former is used by professionals and activity groups, whereas the latter is created by artificial means in order to consolidate professional, intellectual and practical procedures. Conventional terminology contains terms of scientific and technical nomenclature. Scientific nomenclature includes categorical, procedural and relation terms as well as quasi-terms typical of that area, pre-terms and individual terms. Technical nomenclature comprises terms of objects, actions and qualities. A scientific discipline whose object of research is terms belonging to different subject areas of human knowledge, is identified as terminology.

There are several controversial problems in the field of terminology. The first is the puzzling question of whether a term loses its terminological status when it comes into common usage. Today the media of mass communication often ply people with scraps of knowledge from different scientific fields. Under these circumstances numerous terms pass into general use without losing connection with their specific fields.

There are linguists in whose opinion terms are those words, which have retained their exclusiveness and are not known or recognized outside their specific sphere. From this point of view, words associated with the medical sphere, such as *unit* (a measured amount of a medicine), *theatre* (a special room in a hospital where medical operations are done), *contact* (a germ-carrier) are no longer medical terms as they are in more or less common usage. The same is

certainly true about names of disease or medicines, with the exception of some rare or recent ones known only to medical men.

According to another point of view, any terminological system is supposed to include all the words and word-groups conveying concept peculiar to a particular brunch of knowledge, regardless of their exclusiveness. Modern research of various terminological systems has shown that there is no impenetrable wall between terminology and the general language system. To the contrary, terminologies seem to obey the same rules and laws as other vocabulary strata. Therefore, exchange between terminological systems and the common vocabulary is quite normal and it would be wrong to regard a term as something standing apart.

The term LSP is not limited solely to terminology. It is also characterized by functional aspects (describing activities and processes) and specific syntax. LSP as a lingual code is not only a language of specialized texts but also a language of oral communication between specialists.

There are still more controversial problems in the field of LSP. First of all, languages for specific purposes are not full languages in the linguistic meaning of the term „language”. None of them is complete or independent; each of them is firmly connected with some general or basic language. LSPs play a complementary role towards general languages, supplementing them.

Secondly, the meaning of the expression „languages for specific purposes” should be divided into two fundamentally different categories. On the one hand, this expression represents some generalized models; on the other hand, some types of real languages, i.e. languages of concrete people or groups of people.

Thirdly, LSP does not lend itself to a precise description concerning linguistic reality: discriminated within the concept are specific idiolect and specific polilect. The former stands for languages for specific purposes of a given person as it corresponds to a real human language; the latter is a logical sum and/or section of idiolects (i.e. elements constituting those idiolects) of people belonging to any community. It is a polilect of all people taken into consideration. If this phenomenon is understood as a logical category, it represents common parts of languages of collective subjects taken into account. In the light of the above statements, it is evident that the term „language for specific purposes” is characterized by ambiguity as it both means „specific idiolect” and „specific polilect”.

Next, LSPs imply neither any „specialized” grammar, nor phonemics and phonetics. Both phonemics and phonetics correspond to their respective elements in LGP, while LSP grammar is included into the grammar of basic languages.

Still next, LSPs comprise sets of expressive forms, and their meanings are correlated with a certain type of activity or occupation undertaken by people who specialize within the same area. The level of semantic accuracy of expressive forms may be seen as a type of specialization measure. That is the reason for LSP being sometimes identified as a kind of sociolect, a particular variety of LGP.

The term „language for specific purposes” leads to ambiguity as it means specific idiolect’, ‘specific polilect’, ‘sociolect’ and ‘technolect’. Moreover, the term is erroneously used to convey the concept of „natural polilect” and „standard (codified) polilect”. That is why LSP

cannot be applied to describe the linguistic reality precisely.

Differences between LGP and LSP manifest themselves on many levels, but mainly on the functional one. In LSP there is a lack of functions so much characteristic to LGP, namely:

- An appellative function which means a possibility to influence a receiver's behavior during and through a communicative act;
- An expressive function enabling transmission of a receiver's emotional states;
- A poetic function – a linguistic ability to denote elements that belong to extra linguistic reality through creating or evoking a certain image in a receiver's mind.

Another feature which distinguishes LSP from LGP is terminological openness of lexicons towards borrowings, especially the ones belonging to highly developed countries. Each LSP possesses its own autonomous terminological lexicon and own logical syntax rules of introducing terminological units into the text. The lexicon of an LSP is based on lexical accomplishments of LGP; however, it is not limited solely to it as it also uses the vocabulary of a foreign language.

Borrowings are often thought to occur for either reasons of necessity or reasons for prestige. Necessity can explain that English has borrowed, for example, countless medical terms. Western medicine was taught in Latin and, to a lesser extent, Greek, for 2000 years. Several Greek words are about 3000 years old, for example, *asphyxia and thorax*.

Latin and Classical Greek however are used in medical English not only due to certain tradition. Those so-called 'dead' languages form the basis for scientific and technical terms for the following reasons:

1. In 'dead' languages, the meaning of a word does not change: it is consistent. In a living language, words acquire new meanings
2. The precise meaning and precise use of words is of crucial importance in all forms of medical communication.
3. One more reason Latin and Greek roots are used to form medical words, is that they result in terms that are shorter and more convenient than long descriptions in English. They provide a method of shorthand for the description of complex objects and procedures in medicine.

The attitude to borrowings is diametrically opposite in relation to LSP and LGP. LSPs prefer borrowings of foreign words in the capacity of doublets of already existing native words, which is unacceptable as far as natural languages are concerned.

We can also point out a tendency to internationalize terminological systems to LSP characteristics, as well as a predisposition to conceptual transformations resulting from interdisciplinary relations and taking advantage from lexical achievements of classical languages while creating new terminological units. Two other controversial problems arise from polysemy and synonymy. According to some linguists, an ideal term should be monosemantic, i.e. it should have only one meaning. Polysemantic terms lead to misunderstanding, and it is a serious shortcoming in professional communication. This requirement seems quite reasonable, yet facts of the language do not meet it. There are, in actual fact, numerous polysemantic terms. In medical vocabulary the word *process* may denote 'an outgrowth of bone or tissue, a bump or projection out from the surface' and 'hair-like ridges on the choroid coat of the eye in the phrase ciliary processes'.

The same is true about synonymy in terminological systems. There are scholars who insist that terms should not have synonyms because, consequently, scientists and other specialists would name the same objects and phenomena in their field by different terms and would not be able to come to any agreement. This may be true. But in fact, terms do possess synonyms. The number of synonyms to denominate a disease of malignant swelling is really fantastic and includes words of different origin – *oncos* (Greek), *cancer* (Latin), *tumor* (Latin), *carcinoma* (Greek), *neoplasm* (Greek), etc (Casselman, 2005).

To sum it up, LSP is a conventionalized semiotic system based on a natural language and characterized by a cognitive function, which indicates the development of civilization and serves as an instrument of professional work and training. It is intended for a particular profession or a range of similar occupations and is targeted on particular vocabulary and phrasing, grammar rules and stylistic patterns, prosodic contours and models of discourse conspicuous for certain professional speech varieties.

References

- GUMOVSKAYA G. (2008), *LSP: English of Professional Communication*. Москва.
- GUMOVSKAYA G. (2005), *English for Special Purposes*. Warszawa.
- CASSELMAN W. (2005), *A Dictionary of Medical Derivations*. London, New York.
- HUTCHINSON T., A. Waters (1987), *English for Specific Purposes*. Cambridge.
- KIELAR B. Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- LUKSZYŃ J. (2002), *Języki specjalistyczne: Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa.

Krzysztof Hejwowski
Instytut Lingwistyki Stosowanej
Uniwersytet Warszawski

Tłumaczenie, ekwiwalencja i teorie przekładu

W 1988 r. ukazała się książka prof. B.Z. Kielar zatytułowana „Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne”. Autorka postawiła sobie za cel „przedstawienie, czym jest tłumaczenie w świetle współczesnych badań translatorycznych” (B. Z. Kielar 1988: 5). Sformułowała też szereg ważkich pytań, takich jak: czy możliwa jest ogólna teoria przekładu, na czym polega ekwiwalencja przekładowa, jak ocenić jakość przekładu (1988: 5–6). Książka zawierała obszerny przegląd rozmaitych teorii przekładu, a zamykała ją refleksja na temat przyszłości translatoryki. Myślę, że po 22 latach warto przyjrzeć się tym kwestiom ponownie. Ze względu na ogromne zróżnicowanie stanowisk i zainteresowań translatoryków będzie to spojrzenie nieco subiektywne, reprezentujące poglądy autora niniejszego artykułu.

Z translatorskiego punktu widzenia najdonioślejszą zmianą, jaka dokonała się w ciągu ostatnich 20 lat, było pojawienie się komputerów osobistych i rozwój Internetu. Komputery i Internet wpłynęły nie tylko na warsztat pracy tłumacza, czyniąc tę pracę efektywniejszą i łatwiejszą, ale również dostarczyły nowych zadań przekładowych, takich jak tłumaczenie gier komputerowych czy stron internetowych. Z tych względów spróbujemy przedstawić na tyle szeroką definicję tłumaczenia, by uwzględniała ona tę nową sytuację przekładu.

Tłumaczenie (rozumiane jako proces) jest operacją intelektualną mającą na celu umożliwienie użytkownikom języka B (języka docelowego) przyswojenie sobie tekstu (lub produktu zawierającego tekst¹⁴) napisanego lub wygłoszonego w języku A (języku wyjściowym). Jeśli przyjmiemy za O. Wojtasiewiczem (1957: 15–16), że teksty są sygnałami mającymi wywołać pewne reakcje mentalne u odbiorcy, to rolą tłumacza będzie zastąpienie sygnału A takim sygnałem B, który – zdaniem tłumacza – wywoła odpowiednie reakcje mentalne u odbiorcy docelowego. Tak sformułowana ogólna definicja przekładu czyni z tłumacza decydenta: to on ma zadecydować, jakie reakcje mentalne odbiorcy będą „odpowiednie”. Nie znaczy to jednak, że tłumacz ma całkowitą swobodę – istnieją wszak pewne normy przekładowe, których tłumacz musi przestrzegać, jeśli chce być uważany za profesjonalistę.

Najtrudniejszym elementem powyższej definicji (pomijam tu wielokrotnie dyskutowany problem „mierzalności” reakcji odbiorcy) jest kwestia „przyswojenia sobie tekstu”. Jeśli chcemy wziąć pod uwagę wszelkie możliwe typy i formy tłumaczenia, to owo przyswojenie musi obejmować całe spektrum różnych sytuacji. Czym innym będzie przyswojenie sobie wiersza, czym innym przyswojenie instrukcji obsługi. W tym pierwszym przypadku oczekiwać będziemy przeżycia estetycznego, przygody intelektualnej. W tym drugim chodzić będzie raczej

¹⁴ Zastrzeżenie o produkcie zawierającym tekst jest konieczne, jeśli chcemy w naszej definicji uwzględnić tłumaczenie filmów, gier komputerowych, stron internetowych itd.

o bezproblemową obsługę urzędnika (niestety czytanie instrukcji obsługi zamienia się czasem w przygodę intelektualną, ponieważ teksty te są często źle napisane i źle tłumaczone.)

Większości humanistów tłumaczenie zapewne kojarzy się przede wszystkim z przekładem tekstów literackich i naukowych, gdzie „przyswojenie” oznaczać będzie odtworzenie przez odbiorcę w możliwie jak największym stopniu rzeczywistości mentalnej sygnalizowanej przez dany tekst – bez względu na to, czy ta rzeczywistość składa się z samych faktów i liczb, czy poetyckich obrazów świata (co oczywiście nie oznacza, że między tłumaczeniem wiersza a artykułu naukowego nie ma żadnej różnicy). W przypadku tłumaczeń filmowych sprawa zaczyna się komplikować: ze względu na liczne ograniczenia, jakim podlega tego typu tłumaczenie (nie wchodząc w tym miejscu w różnice między napisami, dubbingiem i voice-over) na plan pierwszy wysuwa się zadanie zgodności tekstu przekładu z fabułą i przesłaniem filmu oraz zachowania iluzji odbioru: utrzymania widza w przekonaniu, że zapoznaje się z autentyczną treścią dialogów filmowych. W przypadku tłumaczenia reklam czy stron internetowych najważniejsza staje się skuteczność tekstu: jego atrakcyjność, perswazyjność, łatwość odbioru. A zatem możliwe, a często nawet wskazane, są tu daleko idące interwencje tłumacza, wprowadzanie przez niego „autorskich zmian” w tekście, natomiast ekwiwalencja schodzi na plan dalszy.

Ze względu na ową różnorodność sytuacji i celów tłumaczeniowych – a po trosze może dlatego, że jestem humanistą i wieloletnim nauczycielem przekładu – pozwoliłem sobie wprowadzić (K. Hejwowski 2004) pojęcie tłumaczenia właściwego („translation proper”) – nie w znaczeniu Jakobsonowskiego tłumaczenia interlingwalnego (R. Jakobson 1959), lecz jako określenie przekładu ukierunkowanego na ekwiwalencję. Zostałem za to skrytykowany z dwóch różnych stron. A. Pawelec zarzucił mi, że nie uwzględniam w ten sposób licznych sytuacji przekładowych, w których maksymalna ekwiwalencja nie może być głównym celem tłumaczenia, jako koronny przykład przytaczając dubbing „Shreka” (A. Pawelec 2005).

A. Duszak natomiast oskarżyła mnie o stosowanie „strategii wykluczania”, sugerując – jeśli dobrze zrozumiałem jej wywód – jakoby chciała zabronić zajmowania się przypadkami „tłumaczenia niewłaściwego”, a w każdym razie uważał je za coś gorszego (A. Duszak 2009: 47).

Wydaje mi się, że oba zarzuty oparte są na nieporozumieniu. Nigdy nie zamierzałem wartościować rodzajów tłumaczeń. Nie zamierzałem też nikomu zabraniać zajmować się tłumaczeniem filmów, reklam czy negocjacji handlowych. Sądzę jednak, że jeśli ktoś pisze o ograniczeniach w tłumaczeniu audiowizualnym, na przykład o ograniczeniach przestrzennych i czasowych napisów, czy o konieczności synchronizacji w dubbingu, to ma na myśli ograniczenia względem czegoś czy w porównaniu z czymś. Mówiąc trywialnie, nie mogłoby być mowy o ograniczeniu wolności, gdybyśmy wszyscy całe życie spędzali w więzieniu. Jeśli ktoś zachwyca się polskim dubbingiem „Shreka”, na przykład słynnym Żwirkiem i Muchomorkiem, to chyba milcząco porównuje to rozwiązanie z jakimś innym, które jego zdaniem nie byłoby tak błyskotliwe. Potrzebujemy zatem jakiegoś pojęcia, które stanowiłoby punkt odniesienia dla ocen i porównań. Nie trzeba chyba dodawać, że z natury rzeczy pojęcie to byłoby jednym z centralnych w translatoryce. Tylko w tym celu pisałem o tłumaczeniu właściwym, ukierunkowanym na maksymalną ekwiwalencję. Skoro określenie „właściwe” budzi niepo-

żądane skojarzenia, proponuję zastąpić je słowem „prototypowe”. Będę zatem pisał o tłumaczeniu prototypowym ukierunkowanym na maksymalną ekwiwalencję. Z takim tłumaczeniem prototypowym mamy na ogół do czynienia w przypadku przekładów literackich, naukowych, popularnonaukowych i ogromnej większości tzw. tekstów informacyjnych.

Po zapoznaniu się z tekstem wyjściowym tłumacz produkuje taki tekst docelowy, który jego zdaniem pozwoli odbiorcom jak najlepiej przyswoić sobie tekst wyjściowy. Teksty nie są zwykle sztuką dla sztuki (poza pewnymi nurtami literackimi, jak dadaizm, poezja konkretna itp.). Pisane są przez konkretnych autorów, w konkretnej sytuacji, dla mniej lub bardziej skonkretyzowanych odbiorców, w mniej lub bardziej oczywistym celu. Te uwarunkowania (które E.-A. Gutt nazwałby „primary context”) muszą być wzięte pod uwagę przez tłumacza. A zatem tłumacz musi zdać sobie sprawę z tego, kim był twórca tekstu, kim byli (lub mieli być) jego odbiorcy, w jakich warunkach i w jakim celu powstał tekst. Odtworzenie tych warunków wstępnych dla interpretacji tekstu może być sprawą banalną (np. w przypadku listu napisanego przez przyjaciela tłumacza do zagranicznego znajomego), lecz może też wymagać długich studiów (np. w przypadku wybitnych dzieł literackich z dawnych epok).

W przypadku tłumaczenia prototypowego, tj. ukierunkowanego na ekwiwalencję, po zinterpretowaniu tekstu wyjściowego, tłumacz produkuje tekst docelowy, który ma umożliwić odbiorcy docelowemu dokonanie podobnej interpretacji. Nie może tu oczywiście być mowy o identyczności owych interpretacji. Takiej identyczności nie można osiągnąć nawet w przypadku komunikacji jednojęzycznej, ponieważ ludzie różnią się między sobą – wykształceniem, doświadczeniem, temperamentem, zainteresowaniami, idiolektami. Chodzi zatem o jak największe podobieństwo interpretacji. Ekwiwalencja jest więc pojęciem względnym. Nie możemy z reguły powiedzieć, że tekst B jest stuprocentowym ekwiwalentem tekstu A, możemy natomiast na ogół stwierdzić, że tekst B jest pod pewnymi względami bardziej ekwiwalentny wobec tekstu A niż tekst C. Możemy też zaproponować pewne poprawki czy ulepszenia tekstu przekładu, które uczynią go bardziej ekwiwalentnym. Ekwiwalencja jest też pojęciem hierarchicznym: pewne cechy/elementy tekstu wyjściowego są ważniejsze niż inne, a zatem one w pierwszej kolejności powinny być oddane w przekładzie (cf. Levy 1969; por. też koncepcja „dominanty semantycznej” St. Barańczaka 1992).

Powtórzmy: ekwiwalencja jest pojęciem względnym. Względny, co nie znaczy, że nieprzydany. Teoretycy, którzy odrzucali to pojęcie – na przykład M. Snell-Hornby (1995) – zakładali, że ekwiwalencja musi oznaczać identyczność. M. Snell-Hornby pisała, że ekwiwalencja jest pojęciem „nieprecyzyjnym i źle zdefiniowanym” oraz że opiera się na złudzeniu „symetrii międzyjęzykowej” (M. Snell-Hornby 1995: 15–22). Ten drugi zarzut jest oczywistym nieporozumieniem. Nawet tak wąsko lingwistycznie nastawieni badacze przekładu jak J.C. Catford rozumieli, że ekwiwalencja tłumaczeniowa to nie to samo co podobieństwo między językami i że aby osiągnąć ekwiwalencję, trzeba pewne rzeczy powiedzieć inaczej – stąd Catfordowskie rozróżnienie między ekwiwalencją przekładową a „korespondencją formalną”, stąd „przesunięcia przekładowe” (J.C. Catford 1965). Zaś na pierwszy zarzut M. Snell-Hornby można odpowiedzieć tylko tak: jeśli jest to pojęcie nieprecyzyjne i źle zdefiniowane, to spróbujmy je doprecyzować i zdefiniować lepiej.

Alternatywą byłoby uznanie, że każdy tekst w języku B opisujący temat zbliżony do tematu danego tekstu w języku A jest jego tłumaczeniem. Używając przykładu E.-A. Gutta, zastąpienie półgodzinnego referatu K. Pike'a polskim zdaniem „mówił o dyskursie” należałoby uznać za przekład tego referatu. Jeśli nie jesteśmy tego skłonni zrobić, to znaczy, że oczekujemy od tłumaczenia, by było w jakimś istotniejszym sensie podobne do oryginału – podobniejsze niż owo „mówił o dyskursie”. Możemy oczywiście to podobieństwo inaczej nazwać, na przykład „wiernością” czy „podobieństwem interpretacyjnym” (cf. E.-A. Gutt 1991), nie zmieni to jednak faktu, że takiego pojęcia potrzebujemy i że będziemy musieli je zdefiniować. Myślę, że rozsądniej jest pozostać przy pojęciu ekwiwalencji, które ma już w translatoryce swoją tradycję.

W ostatnich parudziesięciu latach nastąpiło dalsze zróżnicowanie badań translatorycznych. Znaczącym nurtem badań nad przekładem stała się szkoła „Descriptive Translation Studies” (z takimi przedstawicielami jak G. Toury, Th. Hermans). W latach dziewięćdziesiątych XX w. z ostrą krytyką tłumaczenia „udomawiającego” (w tym ekwiwalencji dynamicznej Nidy) i pochwałą „egzotyzacji” wystąpił L. Venuti (np. 1995, 1998). Nadal rozwija się teoria relewancji, którą do problemów przekładu zastosował E.-A. Gutt (1991). Pojawiła się też konkurencyjna kognitywna teoria przekładu – oparta na Langackerowskiej „cognitive grammar” teoria E. Tabakowskiej (1993). Istnieje oczywiście nurt feministycznych badań nad przekładem i wiele innych, których nie sposób nawet wymienić w krótkim artykule. Poszerza się też zakres zainteresowań translatoryków. Coraz więcej badaczy interesuje się tłumaczeniem audiowizualnym i stosunkowo nowymi formami przekładu, jak wspomniane już tłumaczenia stron internetowych, gier komputerowych (zwane czasem lokalizacją), czy audiodeskrpcją, w której tłumaczenie jest tylko jednym z elementów.

Takie bogactwo podejść i zainteresowań badawczych powinno cieszyć – przecież wszystkie te szkoły, wszyscy ci badacze wnoszą jakiś wkład do naszej wiedzy o przekładzie. Istnieją jednak dwa niebezpieczeństwa, na które warto zwrócić uwagę. Po pierwsze, niektóre nowe i modne kierunki rezygnują z próby odpowiedzi na podstawowe pytania translatoryczne. Niektórzy badacze zakładają jakby, że pytania o istotę przekładu, o naturę ekwiwalencji są już nieaktualne. Moim zdaniem, są to pytania jak najbardziej na czasie. Co więcej, myślę, że wraz z pojawianiem się nowych potrzeb tłumaczeniowych i nowych form tłumaczenia pytania te staną się jeszcze istotniejsze. Translatorycy mają oczywiście prawo zajmować się jakimkolwiek interesującym ich problemem, choćby pseudoprzekładami, co chętnie robią tzw. deskryptywiści (cf. G. Toury 1995, Th. Hermans 2007). Powinniśmy jednak pamiętać, że tego typu badania mogą uzupełniać teorię przekładu, ale nie mogą całkowicie zastąpić jej głównego nurtu, który moim zdaniem zawsze zajmować się będzie takimi kwestiami, jak: definicja przekładu, kwestia ekwiwalencji i oceny przekładu, strategie i techniki tłumaczeniowe, granice przekładalności, pojęcie błędu w tłumaczeniu czy kompetencja translatorska.

Chciałbym położyć szczególny nacisk na kwestie oceny przekładu i błędów tłumaczeniowych, ponieważ w niektórych szkołach upowszechnia się skrajny relatywizm, wedle którego „wszystkie tłumaczenia są równe”, w związku z czym należy je badać, a nie wartościować (cf.

A. Lefevere 2000). Otóż tłumaczenia nie są równe. Istnieją tłumaczenia dobre i tłumaczenia złe, a jednym z obowiązków translatoryki jest wskazanie tłumaczeń dobrych i tłumaczeń złych oraz wyjaśnienie, dlaczego tak zostały ocenione.

W tym miejscu warto przypomnieć podział „badań nad przekładem” (translation studies) przedstawiony przez J. Holmesa na III Międzynarodowym Kongresie Lingwistyki Stosowanej w 1972 r. W referacie zatytułowanym „The Name and Nature of Translation Studies” podzielił on translatorykę na czystą i stosowaną, a w ramach tej pierwszej wyróżnił translatorykę teoretyczną i opisową. Translatoryka teoretyczna – według Holmesa dzieli się na ogólną, dotyczącą wszystkich języków i wszelkich typów tłumaczeń, oraz częściową, podlegającą różnym rodzajom ograniczeń. Ogólna teoria przekładu, zdaniem J. Holmesa, znajduje się raczej w sferze postulatów, a większość powstałych do tego czasu teorii można by co najwyżej sklasyfikować jako prolegomena do takiej ogólnej teorii. Wydaje się, że w tej kwestii J. Holmes niezupełnie miał rację. Rzeczywiście trudno wyobrazić sobie teorię przekładu opisującą wszystkie języki świata, wszystkie epoki i wszelkie rodzaje tłumaczeń, ale przecież teoria uwzględniająca zaledwie parę języków, jedną epokę i jeden typ tłumaczenia może mieć znaczenie ogólniejsze i stosować się również do innych języków i innych typów tłumaczeń.

Natomiast wśród „częstkowych teorii tłumaczeń” J. Holmes wyliczył translatorykę ograniczoną ze względu na medium (medium restricted) (tłumaczenie przez człowieka lub tłumaczenie maszynowe, przy czym to pierwsze dzieli się na tłumaczenie pisemne i ustne itd.); ograniczoną ze względu na obszar (area restricted), np. uwzględniającą tylko jedną parę języków; ograniczoną ze względu na typ tekstu (dotyczącą wybranych gatunków literackich, tłumaczeń biblijnych, technicznych itd.); ze względu na czas – zajmującą się wyłącznie tłumaczeniami współczesnymi lub z pewnego wybranego okresu; ze względu na problem, na przykład badającą kwestię ekwiwalencji, czy też tłumaczenia metafor bądź imion własnych.

Wśród badań opisowych J. Holmes wyróżnił zorientowane na produkt (czyli tekst przekładu), zorientowane na proces (czyli to, co dzieje się w umyśle tłumacza) oraz zorientowane na funkcję (przekładów w kulturze docelowej). Dobrym przykładem tej ostatniej kategorii jest właśnie tzw. deskryptywizm, np. dla G. Toury’ego podstawowym obiektem badań są tłumaczenia jako fakty kultury docelowej (G. Toury 1995). Wreszcie po stronie translatoryki stosowanej J. Holmes wymienił badania nad kształceniem tłumaczy, badania dotyczące pomocy w pracy tłumacza (słowniki itd.) oraz dotyczące krytyki przekładu (J. Holmes 1975).

Moje zastrzeżenia budzi kategoriyczny podział na translatorykę teoretyczną i opisową. Trudno wyobrazić sobie pracę „czysto teoretyczną” nie odwołującą się do opisu konkretnych zjawisk przekładowych. Z kolei opis rzeczywistości nie oparty na jakichś założeniach teoretycznych – jeśli w ogóle jest możliwy – musiałby być nużącym wyliczaniem elementów tejże rzeczywistości, z którego niewiele by wynikało. W każdym razie podejście „czysto opisowe” z pewnością nie może zastąpić teorii. Na szczęście wielu „deskryptywistów” rozumie tę prawdę, na przykład G. Toury z opisu zjawisk tłumaczeniowych (i paratłumaczeniowych) stara się wysnuć wnioski teoretyczne (choćby dwa „ogólne prawa przekładu” – G. Toury 1995). W sumie jednak klasyfikacja J. Holmesa ma tę zaletę, że pokazuje zróżnicowanie

translatoryki, bogactwo zagadnień i podejść. W ramach translatoryki jest miejsce dla wielu nurtów i wielu stanowisk badawczych. Zawsze jednak potrzebna będzie porządkująca całość refleksja teoretyczna.

Drugim niebezpieczeństwem, jakie dostrzegam w dzisiejszej sytuacji translatoryki, jest zasklepianie się w swoim nurcie badań i obojętny, a czasem nawet lekceważący stosunek do innych teorii. Nie musimy zgadzać się ze wszystkimi poglądami E.-A. Gutta, L. Venutięgo, G. Toury'ego czy E. Tabakowskiej, ale powinniśmy czytać ich publikacje, bo wszyscy oni wnieśli wkład do naszej wiedzy o przekładzie. Wiąże się z tym jeszcze jeden problem: komunikacji międzynarodowej. Książki o tłumaczeniu rzadko są tłumaczone. Bariera językowa nie jest jednak jedyną przeszkodą w takiej komunikacji. Mam wrażenie, że wielu translatoryków śledzi publikacje w paru wybranych krajach, nie zwracając uwagi na pozycje opublikowane gdzie indziej, nawet jeśli są to książki czy artykuły napisane po angielsku, niemiecku czy francusku.

Cóż zatem zmieniło się w translatoryce od 1988 r., roku publikacji „Tłumaczenia i koncepcji translatorycznych”. Z całą pewnością nastąpił gwałtowny wzrost zapotrzebowania na tłumaczenia, któremu towarzyszył intensywny rozwój badań nad przekładem. Zróżnicowanie potrzeb tłumaczeniowych znalazło odbicie w zainteresowaniach translatoryków: powstaje coraz więcej prac na temat lokalizacji, audiodeskrypcji, tłumaczenia reklam. Translatoryka szybko nadrabia opóźnienia w badaniach nad przekładem audiowizualnym. Natomiast w sferze podstawowych pytań chyba nie zmieniło się wiele: nadal próbujemy odpowiedzieć na pytanie, czym jest przekład i jak powstaje, nadal próbujemy określić miejsce pojęcia ekwiwalencji i doprecyzować jej definicję, nadal poszukujemy obiektywnych sposobów oceny przekładów. Na szczęście dla tłumaczy i teoretyków przekładu tłumaczenie jest jedną z najbardziej skomplikowanych operacji intelektualnych, nie powinniśmy zatem oczekiwać, że wkrótce udzielimy zadowalających i wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania.

Bibliografia

- BARAŃCZAK S. (1992), *Ocalone w tłumaczeniu*. Poznań.
- CATFORD J.C. (1965), *A Linguistic Theory of Translation*. London.
- DUSZAK A. (2009), *Z pogranicza lingwistyki i translatoryki (czyli o władzy i kohabitacji w uniwersytecie)*, (w:) Hejwowski K., Szczęsny A. i Topczewska U. (red.) 50 lat polskiej translatoryki. Warszawa, 39–51.
- GUTT E.A. (1991), *Translation and Relevance. Cognition and Context*. Oxford.
- HEJWOWSKI K. (2004), *Translation: A Cognitive-Communicative Approach*. Olecko.
- HERMANS TH. (2007), *The Conference of the Tongues*. Manchester, UK & Kinderhook (NY), USA: St. Jerome Publishing.
- HOLMES J. (1975), *The Name and Nature of Translation Studies*. Amsterdam.
- JAKOBSON R. (1959), *On Linguistic Aspects of Translation*, (w:) Brower R. (red.) *On Translation*. Cambridge, Mass.

- KIELAR B.Z. (1988), *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*. Wrocław.
- LEFEVERE A. (2000), *Mother Courage's Cucumbers. Text, System and Refraction in a Theory of Literature*, (w:) Venuti L. (red.) *The Translation Studies Reader*. London/New York.
- LEVY J. (1969), *Die literarische Übersetzung: Theorie einer Kunstgattung*. Frankfurt
- PAWELEC A. (2005), *Second Thoughts on Equivalence*, (w:) *Perspectives: Studies in Translationology* Vol. 13: 2, 151–153.
- SNELL-HORNBY M. (1995), *Translation Studies. An Integrated Approach*. Revised edition. Amsterdam, Philadelphia.
- TABAKOWSKA E. (1993), *Cognitive Linguistics and Poetics of Translation*. Tübingen.
- TOURY G. (1995), *Descriptive Translation Studies and Beyond*. Amsterdam.
- VENUTI L. (1995), *The Translator's Invisibility. A History of Translation*. London, New York
- VENUTI L. (1998), *The Scandals of Translation: Towards an Ethics of Difference*. London, New York.
- WOJTASIEWICZ O. (1957), *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Wrocław, Warszawa.

Mikałaj Khaustovich
Katedra Białorutynistyki
Uniwersytet Warszawski

Tekla Wróblewska jako poprzedniczka Adama Mickiewicza

Z Połoczczyzną związana była przez większą część swego życia Tekla z Borzymowskich Wróblewska. Urodziła się ona w latach 70-tych XVIII w. Nasze przypuszczenie opiera się na tym, że I. Bykowski, spisując w 1806 r. swoje wspomnienia, zanotował, iż najpierw zaznajomił się z utworami T. Borzymowskiej, a później – gdy wyszła za mąż, odwiedził ją w Dziśnie. Oznacza to, że poetka przygotowała swój pierwszy wierszowany zbiór „Zabawki wiejskie” pod koniec lat 90-tych XVIII wieku lub na samym początku wieku XIX. Pijarowie wileńscy, do których zwróciła się w kwestii wydania książki, nie odważyli się na edycję zbioru utworów nieznannej autorki, dlatego prosili o ocenę I. Bykowskiego, jako znanego miejscowego literata, który w latach 1798–1799 wydał w Wilnie przeszło dziesięć wierszowanych utworów (oryginalnych i przekładów). Prawdopodobnie I. Bykowski pozytywnie zrecenzował zbiorek poetki. Świadczy o tym zarówno fakt, że przepisał trzy wiersze T. Wróblewskiej i dołączył je do swoich wspomnień, jak i to, że nawiązał z autorką osobiste kontakty.

Informacje dotyczące życia i twórczości T. Wróblewskiej, drugiego i początku trzeciego dziesięciolecia XIX wieku, można znaleźć we „Wspomnieniach” A.E. Odyńca, który stwierdzał, iż oprócz wykazanych w spisach bibliograficznych wierszy, poetka z Dziśny jest także autorką „wielu innych” utworów, drukowanych na własny koszt: „Przyznać im wszakże potrzeba, nie mówiąc o ich literackiej wartości, że nie grzeszyły przynajmniej bezsenssem i niezrozumiałością. I jest to może właściwość wspólna wszystkim utworom kobiecym. Mnie przynajmniej nie zdarzyło się jeszcze ani razu nie zrozumieć wierszy poetek. Ach! a ileż razy, i mnie, i zapewne każdemu, przyszło łamać sobie głowę na próżno, przy czytaniu zwłaszcza młodych poetów-romantyków, aby dojść lub choć odgadnąć, «co chciał powiedzieć przez to, co powiedział». Ale za toś pod względem osobistej excentryczności, pani Tekla z Borzymowskich była jakby rodzoną siostrą pana Wincentego z Ciechanowca¹⁵. Nie znałem jej osobiście, gdyż mieszkała i gospodarowała na wsi, w gub. Mińskiej; ale kolega nasz podpiecowy, pan Ludwik Poprocki, krewny jej i dobry znajomy, nieraz całe Błękitne Grono ubawiał opowiadaniem o niej. Była już w wieku podeszłym, wdowa, i dzierżawiła dość znaczny majątek; ale zdawszy gospodarstwo na siostrę, zajmowała się sama wyłącznie poezją, praktykując ją też w życiu codziennym. Wielbicielka zwłaszcza poezji i historii greckiej, pozowała też sama na Safonę. Ubierała się z grecka po spartańsku, to jest na wpół po męsku, mając zawsze na skroniach rodzaj metalowego hełmu, czyli raczej dyademu. W ogrodzie miała altanę, na wzór greckiej świątyni, bez ścian, na kolumnach; gdzie w lecie, jak Sybilla na trójnogu, zasiadała zwykle w krzesle na podwyższeniu stojącym, i przypatrywała się zabawom wiejskiej młodzieży, które

¹⁵ Mowa o hrabim Wincencie Kiszce-Zgierskim (1780–1840), poecie-grafomanie.

sama dla niej co święto, na wzór greckich igrzysk urzędowała, i sama na nich rozdawała nagrody. Tu także zaproszeni sąsiedzi mieli sposobność słyszeć własne jej utwory, przed ich odesłaniem do druku. Że zaś była przytem gościnną, uprzejmą i miłosierną, dom jej był uczęszczony ochoczo, a ona sama lubiona i szanowana powszechnie. Sława nawet drukowanej poetki mogła istotnie imponować słuchaczom. Ale inaczej rzecz się miała z Borowskim¹⁶, który z obowiązku cenzora, musiał najpierwej zawsze czytać jej ramoty” (A. E. Odyniec 1884: 135–136).

W 1815 r. T. Wróblewska podjęła drugą próbę wydania swoich utworów. Nie zdołała jednak porozumieć się w tej kwestii z J. Zawadzkiem (T. Turkowski 1935: I, 194). Dlatego właśnie jej książki ukazały się w drukarni wileńskich księży misjonarzy dopiero po kilku latach.

Niewątpliwie najlepszym spośród trzech utworów dramatycznych T. Wróblewskiej jest oparta na miejscowym materiale tragedia „Narymund, wielki książę litewski”. Utwór został wydrukowany w drugiej połowie 1820 roku (zezwolenie cenzury datowane jest na 16 sierpnia). Tak jak i wcześniejsze książki wydany został na koszt własny poetki. Pewne wsparcie otrzymała ona od przyjaciół i znajomych, którzy subskrybowali edycję (w sumie 40 osób).

Książkę rozpoczyna dedykacja – zwrot do bratowej, która „swoją przyjaźnią, cnotą i czułością, osłodziła troski towarzyszące życiu” autorki. Kolejnym komponentem strukturalnym książki jest „Przedmowa”. Można z niej wnioskować o stosunkowo sceptycznym podejściu autorki do własnego talentu: „Im dłużej kto żyje, tem bardziej w swoich zanurza się nałogach. Od tych odwyknąć ciężko, albo zupełnie nie można. Ja w podobnym jestem stanie. Niezłomna chęć do Rymów, coraz to nowe każe mi sporządzać druki, dla wyżywienia molów; lub szczerów, których byt staram się przedłużyć piórem. Cóż robić? każdy ma swoje słabości i rzadko kto od nich wolny. Otóż jeszcze wydaję dwie Tragedye, i obiecuję co rok wydawać po jednej. Wszakże naywięcej jest osób, co siebie wzajemnie nudzą, a ja będę moich Czytelników. Jeżeli nie zabawię, nie nauczę, i nie rozerwę nawet, przynajmniej nikogo nie zepsuję. Któż wie, może się mnie uda, iż znudzeni Czytelnicy płaskością Rymów, nie tylko sami wyrzeką się pisania podobnych wierszy, ale i w drugich tę odrazę wpajac będą usiłowali, z jakiego bądź więc źródła, zawsze pożytek przyniosę” (T. Wróblewska 1820: 4–5). Podstawowa przyczyna autoironii T. Wróblewskiej tkwiła bez wątpienia w braku uznania popularności jej twórczości, noszącej znamiona prowincjonalności, wynikającej z oddalenia od Wilna, by nie wspomnieć o Warszawie. Niewydane i niedocenione 20 lat wcześniej jej „Zabawki wiejskie” bezwiednie przyczyniły się do powstania kompleksu literackiej niepełnowartościowości u T. Wróblewskiej.

Podstawą swojego utworu T. Wróblewska uczyniła fragment książki A. Gwagnina. Wątpliwe jest, by w prywatnej szlacheckiej bibliotece zachowało się wydanie (polskie bądź łacińskie) z XVI czy XVII w. Najprawdopodobniej T. Wróblewska dysponowała wydaniem przygotowanym przez F. Bohomolca.

A. Gwagnin w następujący sposób opowiada o konflikcie między księżętami Wielkiego Księstwa Litewskiego: „Nad temi czterma braćmi (Dowmont, Gedroic-Gerus, Holsza i Trojden. – M. Kh.) Narymund jako starszy będąc przełożonym, w wielkim ks. litewskim panował,

¹⁶ A.E. Odyniec najwyraźniej się pomylił: cenzorami książek T. Wróblewskiej byli księża F.N. Golański i I.K. Chodani.

gdzie z siłami ich złączając się, Polskę, Ruś, Mazowsze i Prusy częstokroć najeżdżali, Krzyżakom też tak inflantskim jako i pruskim nie folgowali. Potem Narymund z Dowmontem bratem, iż mu był żoną, o którą się Narymund w małżeństwo starał, wziął, wewnętrzną walkę zaczął, zamek Ucianę, dokąd się był Dowmont z żoną wezbrał, obległ, zamku dostał i żonę odbił. A Dowmont do Pskowa uciekłszy, za księżęcia od Pskowian jest obrany, za których pomocą Ruś około Połocka, zamku połockiego dostawszy, pod swą moc podbił” (A. Gwagnin 1860: 60).

Współczesna historiografia klasyfikuje cytowany powyżej epizod z „Kroniki” Gwagnina jako mityczny. Prawdopodobnie kronikarze w XV–XVI w. by zrealizować pewne cele transformowali realne wydarzenia związane z wielkim księciem Mendogiem i księciem nalszczańskim Dowmontem: Mendog po stracie żony wezwał na pogrzeb jej siostrę – żonę Dowmonta, a następnie ożenił się z nią. Dowmont w ramach zemsty za krzywdę, zabija Mendoga i szybko, ratując się przed jego synem – Wojsielkiem – ucieka do Pskowa, gdzie przyjmuje prawosławie i pod chrześcijańskim imieniem Tymoteusza wybrany zostaje na księcia (M. Ермаловіч 1996: III, 212).

Oczywiście T. Wróblewska nie musiała weryfikować prawdziwości tekstu A. Gwagnina. Wart uwagi jest jednak już sam fakt, że interesowała się historią kraju, że była jedną z pierwszych, którzy wracali w swej twórczości do historycznej przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. W istocie bowiem jedynie A. Mostowska w szeregu swoich opowiadań gotyckich i E. Słowacki w tragedii „Mendog, król litewski”¹⁷ poruszyli problem historii Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wydaje nam się, że decyzja T. Wróblewskiej o wykorzystaniu w tragedii wydarzeń związanych z litewską historią uwarunkowana była dwoma czynnikami. Pierwszy z nich stanowiły założenia artystyczne A. Mostowskiej, która znane z opowieści europejskich tematy „umieszczała” w przestrzeni historycznej i historycznym czasie związanym ze swoim krajem. Założenia te odpowiadały talentowi poetki z Dzisny, bowiem jej oryginalne tragedie oparte były na tematach wywodzących się z europejskiej historii i literatury, pozostawał jej zatem jedynie jeden krok: w ślad za A. Mostowską przenieść akcję utworu w rodzime okolice. Drugim czynnikiem było to, że T. Wróblewska nie mogła pozostać obojętna wobec ogłoszonego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w 1807 r. konkursu, tym bardziej, że szereg tragedii polskich autorów opierało się właśnie na materiale historycznym.

Możliwe, że na zwrot ku tematyce historycznej wpłynęło także i to, że miasto Uciana znajdowało się w pobliżu Dzisny. Najprawdopodobniej jednak decydujący wpływ miał na to interesujący – z punktu widzenia literata klasycysty – wątek. Dokładniej zaś rzecz ujmując – możliwość stworzenia wątku na podstawie informacji podanych przez A. Gwagnina. Poetka nie dążyła do precyzyjności: „Jeżeli co uchybiłam – niech Czytelnicy pamiętać raczą, że pisałam Tragedyę, a nie dzieje narodu” (T. Wróblewska 1820: 5). Treść tragedii „Narymund, wielki książę litewski” jest następująca.

¹⁷ Tragedia E. Słowackiego „Mendog, król litewski. Tragedia w 5 aktach oryginalnie wierszem napisana” była rzekomo wystawiona w Warszawie 1 stycznia 1813 r.; początkowo drukowano ją we fragmentach na łamach „Pamiętnika Galicyjskiego” (1821, s. 73–81), a następnie weszła w skład dzieł zebranych E. Słowackiego, wydanych w latach 1824–1826. W związku z powyższym jedynie wówczas, gdy zostanie dowiedzione, że T. Wróblewska wiedziała o warszawskiej inscenizacji „Mendoga” (uczestniczyła w niej bądź słyszała o spektaklu), będzie można mówić o wpływie E. Słowackiego na jej twórczość.

Córka księcia ruskiego Wratisława, aby zapewnić przyjacielskie kontakty Rusi z Litwą, musi poślubić wielkiego księcia litewskiego Narymunda. Dziewczynie jednak bardziej podoba się brat Narymunda – Dowmont. Tak się składa, że również i Dowmont zakochuje się we Wratisławie. Ich wzajemna miłość jest na tyle silna, że Dowmont wykrada księżniczkę i przywozi ją do swojego zamku Uciana, aby tu wziąć z nią ślub. Praxeda, zaufana Wratisławy, ze wszystkich sił stara się odwieść księżniczkę od tego nierozważnego kroku:

*Kiedy oddana sławie, oby wdzięki swemi,
Przynieść pokój dla Ruskiej i Litewskiej ziemi;
Oby oręż, co długo nas nie mógł jednoczyć,
Przeszał nękać, pustoszyć, krew niewinna toczyć,
Oby Rusin i Litwin, żyjąc odtąd w zgodzie,
Głosili twoje imie w spokojnej zagrodzie,
Czyż zrzeczesz się posłuszeństw i praw świętej cnoty,
Wpadająca w miłostek obrzydliwych kłopoty?... (s. 12).*

Wratisława nie chce nawet słuchać o obowiązku, o interesach państwowych, w związku z czym Praxeda wykorzystuje swój ostatni argument: dziś nie może brać ślubu, bowiem na ten dzień przypada akurat rocznica śmierci matki księżniczki. Argument ten przekonuje bohaterkę i zwraca się ona z prośbą do Dowmonta, by przelożyli ślub, nie zapalali ogni Hymena (bohaterowie tragedii czężą – przede wszystkim, czasem o tym wspominając – bogów antycznych, a nie litewskich). Ten jednak, podjudzany przez Prusaka Buharda, który w walce braci dostrzeżę własne korzyści, na początku nie zgadza się na prośbę Wratisławy. W końcu jednak ulega, przekonany kolejnymi zapewnieniami o miłości księżniczki.

W tym czasie do Uciany przybywa posłaniec Narymunda – dowódca jego armii – Mintiwid, który oskarża Dowmonta o przywłaszczenie cudzej własności i żąda wydania Wratisławy. Dowmont usprawiedliwia swój postępek miłością:

*W tym, że mię kocha; myślę przeto stan mój zmienić.
Próżno Narymund zemną na wyścigi bieży:
Jak chcesz serca co tylko do siebie należy?
Niech raczej nowych zwycięstw szuka w innej stronie:
A niech szuka i szczęścia przy wzajemnej żonie (s. 26).*

Mintiwid ostrzega, że Narymund mu nie wybaczy:

*Że jeżeli dziś nie oddasz jeszcze Wratisławy,
Przyjdziem do krwawych mordów, do srożej rozprawy.
Narymund z wojskiem swoim otoczy twe mury,
Przytłumiając uczucia wszelkie swej natury;
I gdy głos świętej prawdy nie będzie słyszany,
Jak za Helenę Troję, zburzy twe Uciany (s. 26).*

Trzeci akt tragedii rozpoczyna informacja, że Narymund oblega Ucianę. Dowmont ponownie proponuje Wratisławie ślub, aby jemu „zwieńczonemu imieniem męża” lżej było iść w bój, zaginąć bądź trafić do niewoli. Wratisława jednak nadal powtarza swoje: „Przebac, w dniu tem nie może związek się nasz święcić, // Dzisiaj właśnie rocznica zgonu mojej matki”. A na zarzut Dowmonta, że księżniczka go nie kocha, odpowiada hardo, że pójdzie z nim do boju i zginie za niego. Na takie poświęcenie Dowmont się nie zgadza. Będzie bronić ich miłości. Jego bohaterstwa jednak nie starczyło na długo. Narymund zwycięża i wysłał Mintiwida, by odszukał żywego bądź martwego Dowmonta. Planuje uzyskać od Wratisławy odwzajemnienie swojego uczucia, bo – jak się okazuje – mocno ją kocha i tylko dlatego rozpoczął tę bratobójczą walkę. Księżniczka jednak nie zgadza się na przyjęcie „splamionej krwią brata ręki // Bo tylko nim żyje jej serce”. Dając wiarę pogłoskom o śmierci Dowmonta, prosi, by odesłali ją do domu, gdzie będzie opłakiwać tego, który oddał za nią swe życie.

Niebawem Mintiwid przyprowadza zniewolonego Dowmonta, który próbował z zasadki zdobyć zamek. Czyn ten Narymund ocenia jako zdradę i rozkazuje, by osądzić Dowmonta jako złoczyńcę na śmierć (i to bez względu na fakt, że jeszcze niedawno Narymund rozpacział z powodu domniemanej śmierci brata!). Obecna przy tym Wratisława prosi o zlitowanie nad Dowmontem:

*Ach co słyszę panie!
I z ust twych ma na niego paść ten wyrok srogi,
Z ust, co sprawiedliwości trzymały się drogi.
(klękając)
Ty! dla którego ciągle przez dziwny trafunek,
Choć nie czulem miłości, a miałem szacunek,
Miej wzgląd na brata, na krew co w żyłach twych płynie
I na zbrodnie, przez które pamięć cnót zaginie.
<...>
Zaklinam cię raz jeszcze na twych przodków cienie,
Nakoniec na to wszystko, co drogim jest tobie,
Ach! miej litość nademną oszczędź zgryzot sobie (s. 54).*

I Narymund zmienia swój plan: odsyła Wratisławę i proponuje Dowmontowi układ:

*Wraz cię osypię dary memi, wrócę szkody,
I państwa twego znacznie powiększę obwody,
I wdzięczność tkliwą w sercu dla ciebie umieszczę,
Lecz spraw by dziś przyjęła rękę moją jeszcze (s. 55–56).*

Nie wymaga natychmiastowej decyzji (Dowmont także od razu nie odrzuca kategorycznie propozycji brata), daje mu czas na przemyślenie propozycji i odprowadza go. Takie porozumienie między braćmi nie podoba się Prusakowi Buhardowi: nie chce on jeszcze więk-

szej władzy w rękach Narymudna, dlatego zwraca się do Dowmonta i prosi o pozwolenie na dokonanie zemsty:

*Pozwól – ja się wraz zemszczę pewnymi sposoby,
Za zhańbienie zelżywe twej własnej osoby;
Bo nie wprzód, aż grób zwłóki jego będzie składać,
Ty możesz Wratysławę i Litwę posiadać (s. 56).*

Dowmont nie rozumie swojego byłego doradcy, nie zwraca uwagi na słowa Buharda i pozostawia go samego. W samotności Buhard wyznaje swoje plany:

*Nie wątpię, że i tobie w tym razie dogodzę;
Jeżli Narymundowi skrucę świetnie życie,
By uyrzec mych Prusaków w pomyślności szczycie:
A po rywalu możnym stracisz pręko żale,
Oddając się kochance w miłości zapale...
I ja nad tobą wezmę rządy panowania –
Ach! to co mię najbardziej do zbrodni tej skłania (s. 56–57).*

Od tej pory Buhard staje się swoistym katalizatorem wydarzeń tragedii. Aby zyskać zaufanie Narymunda, powiadamia wielkiego księcia, że Dowmont planuje ucieczkę z Wratysławą. Doradca Mintiwid próbuje przekonywać księcia:

*Ręczę, że straż nasza przekupić się nie da,
Bo wiary swojej za nic Litwin nie zaprzeda...
Myli się Buhard. U nas charakter osobny,
I do narodu jego wcale nie podobny (s. 59).*

Ten jednak mimo wszystko wierzy Buhardowi, a Mintiwidowi rozkazuje uważnie pilnować brata.

Mintiwid ostrzega Dowmonta przed awanturą Buharda i Dowmont zastanawia się nad przyczynami, dla których jego były doradca wszedł na szlak knował. Znalezieniu odpowiedzi na to pytanie przeszkadza jednak pojawienie się Wratysławy. Tym bardziej, że ruska księżniczka proponuje jedyny według niej w tej sytuacji sposób pojednania:

*Dowmoncie! kiedy zamysł nasz się źle tak kończy,
Grób jest jedynym portem, który nas połączy,
Uciśnieni spoczniemy pod nieczułym głazem,
On będzie nam ołtarzem i świątynią razem,
I nikt nas nie rozdzieli (s. 62).*

Poruszony Dowmont nie wie, co odpowiedzieć ukochanej. Z pomocą przychodzi mu jednak Praxeda, która dowodzi, że to rozpacz kieruje Wratysławę ku samobójstwu:

Pani! ja lat sześćdziesiąt wieku mego liczę;

*Równie, choć przeciwności nie mało oglądam,
I choć z śmierci żartuję; jednak jej nie żądam* (s. 63).

Tego wątku autorka nie kończy, bowiem przybywa Buhard i oznajmia:

*Już umiera z mych ręki ten twój rywal wieczny,
Ow Narymund potężny i tak niebieśpiczny,
Zaraz szczęście i bierło będzie twoim działem,
I dla tego w napoju trucizny zadałem...* (s. 64).

Co więcej, stwierdza on, że zrobił to wyłącznie dla Dowmonta: „Masz rękę Wratysławy, Litwę i Żmudź całą”. Prusak jednak, choć wiele lat przeżył na Litwie, nie zrozumiał Litwinów, dla których najważniejsza jest szlachetność, a nie osobista korzyść. Dowmont jest oburzony postępkami Buharda, nigdy nie planował budowania swojego szczęścia poprzez zbrodnię i dlatego zabija zdrajcę:

*Do zbrodni twoich, jeszcze urągań nie stało,
(Zabija)
Giń lotrze – to wdzięczności są mojej ofiary,
Niechaj świat ten uwolnię z obrzydłej poczwary* (s. 64–65).

Narymund pragnie ujrzeć przed śmiercią Wratysławę, bo chce jej wyznać, że umiera „dla ciebie”, że „przez niego (tzn. Buharda. – M. Kh.) mnie za was ukarały nieba, // Bom pragnął pelen dumy, próżności i chłuby, // Krwią brocząc się poddanych, osiągnąć cel luby”. Właśnie przybywa do brata i jego ukochanej, by ich pobłogosławić:

*Pani! te ci ostatnie poświęcając tchnienia,
Nie będę więcej tamą twój złączenia:
Żyj szczęśliwa z Dowmontem – bądź dla niego stałą,
I panuj nad nim, Zmujdzią i Litwą już całą* (s. 67).

Zarówno jednak Wratysława, jak i Dowmont, najprawdopodobniej uważali się za współwinnych śmierci Narymunda i dlatego rezygnują ze wspólnego szczęścia osiągniętego takim kosztem:

Wratysława:
*Narymundzie! którego poznałem nie w porze,
Przysięgam ci na wszystko, co bydź świętem może,
Że wrócę w kraj mój, biorąc za przedmiot jedyny,
Oplakiwać twą zgubę dziś z naszej przyczyny.*
Dowmont:
*I ja pamiętkę moich chcąc przestępstw zachować,
Rzucam ten kraj i idę Pskowianów panować,
Niech największa ofiara moje zbrodnie ugładzi;
Bo znam, że cnota tylko do szczęścia prowadzi* (s. 67).

W ostatnich słowach przed śmiercią jednak Narymund zabrania im porzucać Litwę, bo los Ojczyzny spoczywa teraz w ich rękach i muszą dbać o jej przyszłość:

*Nie ... uwalniam was. Nie chcę losowo zagrażać,
I za cnoty te wasze źle się wynagradzać...
żegnam cię Pani ... czasem chciej mnie wspomnieć mile,
I choć jedną łzę wylać przy mojej mogile,
Bo na życie gdym brata i poddanych godził,
Wszystkie zbrodnie z miłości dla ciebie wywodził;
I ty Dowmoncie zatrzyj w swem sercu urazy,
Niechętnie wiele tobie wyrządzane razy:
A żyjąc z Mintiwidem zacnym przyjacielem,
Obrońcą granic naszych i prawdy czcicielem,
Czuwaj z nim w przezorności nad tym pięknym krajem;
Bo na zawsze się z sobą odtąd już rozstajem...
Niechaj szczęście jaka kolej dla Litwy pośpieszy,
Narymunda popioły i w grobie posiesz (s. 67).*

Tragedia kończy się przemową-modlitwą Dowmonta (warto podkreślić, że zwraca się on nie jak wcześniej – do bogów, lecz do Boga):

*Ach! o Boże! którego przedwieczna potęga,
Ciało z duchem rozdziela, a potem je sprzęga,
Niech twa litość się wzruszy w okropnej tej chwili;
I serca jakąkolwiek nadzieją zasili,
Oby ta burza świata wałca się nagle,
Nie rozwinęła bardziej nieszczęść swoich żagle;
Oby i miłość, której namiętność jest chlubą;
Do ostatka dni naszych nie była zagubą (s. 68).*

W interpretacji T. Wróblewskiej zatem Dowmont ma prawdopodobnie zamiar spełnić ostatnią wolę brata Narymunda.

Drobiazgowo przeanalizowaliśmy tekst tragedii T. Wróblewskiej, bez względu na to, że z pewnych perspektyw utwór ten pełen jest niedociągnięć i można go nawet rozważać w kategoriach grafomanii.

Po pierwsze tragedia nie odpowiada założeniom estetycznym szkoły historyczno-kulturowej, bowiem autorka nie skorzystała z osiągnięć ówczesnej historiografii. Jej sposób postrzegania historii jest zresztą także odmienny od estetycznych koncepcji klasycyzmu, ponieważ narusza on zasadę prawdopodobieństwa (Z. Wołoszyńska 1991: 635–641). Ówczesny czytelnik dostrzegał w utworze przekłamanie w sposobie pokazania wydarzeń historycznych. Charakterystyczne jest, że również w tragediach „Pantea, królowa Suza” oraz „Mustafa i Zean-gir” T. Wróblewska nie „przepisywała” historyków. W tragedii „Narymund, wielki książę litew-

ski” pozwoliła sobie na to samo, przy czym dokonała tego świadomie i nawet ostrzegła czytelnika, że „pisze tragedię, a nie historię narodu”. Prawdopodobnie rodzimy materiał „ośmielił” autorkę i dzięki temu zdobyła się na odwagę, by „przepisywać” historyków.

Po drugie, utwór nie odpowiadał estetyce klasycyzmu, chociaż zachowywał zewnętrzne atrybuty jego poetyki. Na pozór zatem realizowana jest tu przykładowo znana zasada trzech jedności: akcja odbywa się w ciągu jednego dnia, w jednym miejscu, nie występują tu żadne wątki niezwiązane z głównym konfliktem, bohaterami utworu są ważne osobistości i podstawę akcji stanowi znaczące wydarzenie, wysoki styl tekstu przejawia się poprzez kategorie wzniosłości, patosu, heroizmu. Wszystko to jednak jest pozorne. W istocie bowiem T. Wróblewska narusza niemal wszystkie zasady poetyki klasycyzmu. Wydaje się, że nawet brak elementów fantastycznych i ponadnaturalnych motywów nie jest w stanie obronić jej stanowiska: poetyka klasycyzmu nie odnosiła się bowiem przede wszystkim do odrzucenia mistyki czy fantastyki, a do zachowania prawdopodobieństwa. Autorka jednak zrezygnowała z prawdy (tzn. z tego, o czym pisał A. Gwagnin) i akcję tragedii zbudowała na podstawie własnej fantazji. Co zaś najważniejsze, osnową utworu T. Wróblewska uczyniła to, czego unikali klasycystyczni literaci: konflikt intymny, który co prawda próbowała powiązać z przyjętą przez klasycyzm sprzecznością między interesami jednostki a interesami i dobrem społeczeństwa. Nie mógł przypaść do gustu ówczesnej krytyki także i „tragiczny bohater” T. Wróblewskiej. Narymund bowiem był bohaterem drugoplanowym i pojawił się dopiero w trzecim akcie. Jego tragiczny los nie mógł zatem w ocenie krytyka-klasycysty nieść tych wartości, które kryły się za kategorią tragizmu. Rolę tragicznego bohatera w większym stopniu pełnił Dowmont, jednak autorka zdecydowała się wybrać dla niego popularne ówczesnie „szczęśliwe zakończenie”. W efekcie, niezależnie od tego, że tragizm bohatera wykreowanego przez T. Wróblewską budził litość (bo w konsekwencji Narymund okazał się szlachetny), to pozbawiony religijnego moralizmu, nie pełnił funkcji dydaktycznej. Konflikt faktycznie burzył klasycystyczne zasady tragedii i zmieniał tekst T. Wróblewskiej w sentymentalno-romantyczny. Tym bardziej, że autorka nie spełniała również wymogów poetyki klasycyzmu w dziedzinach stylu i języka swoich utworów. Na ten element zwrócił uwagę przy analizowaniu tragedii „Pantea, królowa Suza” J. Sowiński (J. Sowiński 1821: 133–136) i dlatego nisko oceniał poetycki talent T. Wróblewskiej.

Niemniej jednak utwór ten ma także niewątpliwe wartości.

Niezgodna z zasadami ani klasycystycznej, ani realistycznej (czy historyczno-kulturologicznej) estetyki, tragedia „Narymund, wielki książę litewski” T. Wróblewskiej w pełni wpisuje się w preromantyczną estetykę pierwszej ćwierci XIX w. Utwór ten wywarł według nas pewien (znaczący?!) wpływ na poszukiwania własnego szlaku twórczego Adama Mickiewicza. Tego szlaku, który z czasem nazwany został romantyzmem.

Jest bardziej niż prawdopodobne, że A. Mickiewicz nie tylko słyszał o T. Wróblewskiej od przyjaciół-filaretów, lecz także czytał jej tragedię „Narymund, wielki książę litewski”. Powyższej tezy dowodzą – jak się wydaje – nieprzypadkowe analogie między kreacjami poszczególnych postaci T. Wróblewskiej i bohaterami „Grażyny” i „Konrada Wallenroda”. Można się nawet pokusić o stwierdzenie, że Rymwid A. Mickiewicza był wzorowany na Mintiwidzie

T. Wróblewskiej. Nie tylko dlatego, że obie kreacje ukształtowane są według takiego samego schematu: zaufany doradca księcia – stary Litwin – zagorzały patriota. Również dlatego, że zarówno w jednym utworze, jak i w drugim bohaterowie musieli „uporządkować” sprawy, które wynikły z przyczyny kobiety: Rymwid A. Mickiewicza próbuje odwieść księcia Litawora od rozpoczęcia wojny przeciwko swoim toczonej o posag Grażyny, a Mintiwid T. Wróblewskiej spełnia wolę księcia Narymunda i wszczyna walkę przeciwko Dowmontowi, aby przejąć Wratysławę. Ważne jest także i to, że wszyscy Litwini T. Wróblewskiej (na przykład Dowmont, Mintiwid i in.) przesiąknięci są żarliwym litewskim patriotyzmem, ich myśli i pomysły dotyczą wolności, wielkości i sławy Litwy. U A. Mickiewicza litewskie uczucia charakterystyczne są dla Grażyny i Rymwida; z poczuciem krzywdy porzucają oni na pewien czas Litawora, który chce wszcząć bratobójczą wojnę. Podobny motyw występuje także u T. Wróblewskiej – głęboka miłość popycha Dowmonta do wykradzenia Wratysławy, mimo iż wie, że Narymund mu tego nie daruje. Warto podkreślić, że poemat A. Mickiewicza jest w większym stopniu zgodny z zasadami poetyki klasycystycznej tragedii, niż zbudowany według zasad tragedii utwór T. Wróblewskiej. A. Mickiewicz, rezygnując z formy tragedii (przede wszystkim z jej podstawowych komponentów, takich jak język, styl i in.), zachowuje jej ideologiczne i artystyczne cechy. Grażyna jest tragicznym bohaterem utworu. T. Wróblewska nie zdołała (bądź nie chciała?) przedstawić w swoim utworze klasycystycznego zwycięstwa obowiązku nad interesem/szczęściem osobistym, ukazała je w szatach tragizmu.

Powiązania z tragedią „Narymund, wielki książę litewski” dostrzegamy także w poemacie „Konrad Wallenrod”. Wydaje nam się, że A. Mickiewicz do stworzenia obrazu głównego bohatera swojego poematu wykorzystał poszczególne ideologiczne i artystyczne cechy Prusaka Buharda. Co prawda T. Wróblewska jednoznacznie określa tę kreację jako negatywną, jako obraz wroga i zdrajcy:

*Idź, śpiesz się maczać we krwi litwinów swe ręce,
To pewnie, że ja głowy mojej nie poświęcę:
Jeżeli dla cię czułość i wierność udaję,
I jeżeli, aż dotąd w twych państwach zostaję.
Nie sądz, abym me serce miał w wdzięczność sposobić,
Lecz żądam memu dobrze narodowi zrobić.
Narymunda oderwę naprzód od Krzyżaków,
Ujmując go do strony mych własnych rodaków;
A w braterskim ta korzyść poróżnieniu będzie,
Że który nam przychylny w tego staniem rządzie,
Drugi zginiony, jeżeli inną weźmie drogę,
Bo mam sposoby, dopiąć któremi to mogę.
Już gdy przyjaźń połączy z prusakiem litwina,
Od tego klęska wraz się Krzyżaków zaczyna;
I tak z porządku dalej, śmiało będziemy mogli
Podnieść oręż i na tych co nam dziś pomogli;*

*Gdy los (jak się spodziewam) nie pójdzie opacznie,
Na ich ruinach wielkość Prusaków się zacznie.
Ja będę jej sprężyną, a kto będzie spreczny,
Tego okryje w śmierci niezłomnie sen wieczny,
I wkrótce chociaż Dowmont weźmie panowanie,
Dla tego w swych nieszczęściach ofiarą się stanie* (s. 31).

A. Mickiewicz zaś – jak robił to często (na przykład wykorzystując obrazy z utworów J. Czeczota) – transformował obraz zdrajcy z uczuciami patriotyzmu pruskiego w ideę, która później nazwana będzie „wallenrodyzmem” i wywrze wielki wpływ na świadomość narodową w XIX wieku.

Niezależnie od zawartej w przedmowie do tragedii „Narymund, wielki książę litewski” obietnicy kontynuacji swojej pracy literackiej, T. Wróblewska nie dotrzymała słowa: nie wydawała więcej, zdaje się, własnych utworów. Możliwą przyczyną tego była niespecjalnie przychylna ocena „tragicznego” talentu poetki, dokonana przez J. Sowińskiego. Mimo tego, że wypowiedział się on dość taktownie, uwagę o naruszeniu zasad poetyki tragedii T. Wróblewska zrozumiała dogłębnie, do czego przyznała się już w liście do J. Zawadzkiego. I zarzut J. Sowińskiego dotyczący nieodpowiedniego języka tragedii, wykorzystywania wyrażen potocznych, poetka mogła uznać za nadzwyczaj bolesny. Tym bardziej, że jego autorem był znany warszawski krytyk.

Twórczość T. Wróblewskiej nie jest oczywiście zjawiskiem na miarę ogólnoświatową, jednak wydaje się, że nie można pomijać tej barwnej postaci poetki, dramaturga, tłumaczki, redaktorki i wydawcy przy badaniach dotyczących procesu literackiego na ziemiach byłej Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XIX wieku. Poszerzenie wiedzy o pisarce jest sposobem na odgadnięcie wielu zagadek związanych z naszą literaturą.

Bibliografia

- GWAGNIN A. (1860), *Z Kroniki Sarmacy Europy. Opisanie Polski, W.Ks.Litewskiego, Ziemi Ruskiej, Ziemi Pruskiej, Ziemi Inflanckiej, Ziemi Żmudzkiej*. Kraków.
- ODYNIEC A.E. (1884), *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*. Warszawa.
- SOWIŃSKI J. (1821), *O uczonych polkach*. Krzemieniec, Warszawa.
- TURKOWSKI T. (1935), *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi: Z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*. Wilno.
- WOŁOSZYŃSKA Z. (1991), *Tragedia*, (w:) Kostkiewiczowa T. (red.) Słownik literatury polskiego Oświecenia. Wrocław etc., 635–641.
- WRÓBLEWSKA T. (1820), *Narymund, wielki książę litewski: Tragedya oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezyi*. Wilno.
- ЕРМАЛЮВІЧ М. (1996), *Даўмонт*, (w:) Пашкоў Г. (red.) Энцыклапедыя гісторыі Беларусі. Мінск, III, 212.

Jerzy Lukszyn
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Słownik przedmiotowy jako tekst edukacyjny

Konstruowanie słowników przedmiotowych, zwłaszcza dydaktycznych słowników terminologicznych, wymaga od ich autorów nie tylko głębokiej wiedzy profesjonalnej i dużego nakładu pracy, lecz także pewnego rodzaju intuicji profesjonalnej. Kamieniem węgielnym w fundamencie teoretycznym terminografii powinna być teza, zgodnie z którą słownik terminologiczny jest traktowany jako makroznak wiedzy specjalistycznej. Podejście takie zakłada konieczność krytycznej analizy tekstów terminonośnych, reprezentatywnych dla danego interwału czasowego, a następnie – konceptualnego porządkowania terminologii w ramach słownika przedmiotowego (J. Lukszyn 1984, 1988, 1994, 2005). W ten sposób praca słowniarska staje się ważnym rodzajem pracy naukowo-badawczej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jeśli przyznajemy, że upowszechnianie nauki w społeczeństwie stanowi niezbędny warunek jego przetrwania we współczesnym świecie (F. Grucza, W. Wiśniewski 2005), to powinniśmy również doceniać rolę słowników przedmiotowych jako tekstów edukacyjnych. W dyskursie naukowym są stosowane różne sposoby wyszukiwania i utrwalania adekwatnych do przedmiotu badań formuł wiedzy. W wypadku terminologii naukowej skutecznym rozwiązaniem jest systematyzacja konceptualna, tj. taka, która porządkuje terminologię w projekcji na rdzenne koncepcje w zakresie danej wiedzy. W ten sposób terminologia w słowniku dydaktycznym jest reprezentowana w formie odrębnych podsystemów, które jednocześnie tworzą niepodzielną całość ze względu na wspólny przedmiot badań. Innymi słowy, słownik dydaktyczny ma strukturę modułową, z tym że każdy moduł leksykograficzny, zgodnie ze znaczeniem wyrazu *modulus*, stanowi specyficzną jednostkę miary odnośnej wiedzy naukowej. Jeśli chodzi o eksplikację znaczenia jednostki hasłowej w słowniku dydaktycznym, to za formę optymalną należy uznać sprawdzoną w praktyce terminograficznej zasadę podwójnej definicji terminu. Oznacza to, że znaczenie terminu hasłowego przedstawia zwięzła definicja intensjonalna oraz uzupełniająca ją lista deskryptorów, które reprezentują mikrotezaurus tytułowego terminu.

Wiedzę naukową można określić jako specyficzny stan intelektualny człowieka, którego wykładnikami są: mentalna sieć konceptualna odtwarzana przy pomocy odpowiedniego języka wiedzy oraz makrostruktura tekstu specjalistycznego jako wypadkowa jego kompetencji profesjonalnej. Tak rozumiana makrostruktura tekstu specjalistycznego występuje w funkcji normatywnego regulatora dyskursu i stanowi fundamentalny składnik układu komunikacji zawodowej. Jednostki konceptualne jako elementy mentalnego alfabetu wiedzy naukowej z natury rzeczy łączą się w ramach rozmaitych układów, od najprostszych, dwu- lub kilkuczłonowych poczynając, a na wielopoziomowych złożonych strukturach kończąc. W projekcji na słownik terminologii przedmiotowej pojmowany, z jednej strony, jako makroznak wiedzy profesjona-

nej, a z drugiej – jako adresowany do właściwego kręgu odbiorców tekst edukacyjny, proces konstruowania terminograficznego powinien być kontrolowany na kilku poziomach. Z racji istoty wiedzy naukowej, należy zaliczyć do nich następujące poziomy:

1. Empiryczny: realny obiekt obserwacji zawodowej **R** identyfikuje się na podstawie wyodrębnionych cech jako obiekt **R'**.
2. Taksonomiczny: ustala się przynależność zidentyfikowanego obiektu **R'** do określonego zbioru na podstawie wspólnej cechy (cech) $x \{Mx\}$.
3. Funkcjonalny: określa się funkcja j obiektu **R'** jako elementu właściwego zbioru, tj. ustala się struktura odnośnego konceptu $[jR']$.
4. Logiczny: przy pomocy odpowiedniego metajęzyka mJ formułuje się definicja danego konceptu **D** $[jR']$.
5. Teoretyczny: określa się miejsce pojęcia **D** $[jR']$ we właściwym paradygmacie konceptualnym π , tj. formułuje się teoria q obiektu **R'** (qR').
6. Progностyczny: teoria obiektu (qR') stanowi podstawę do derywacji kognitywnej e przedstawiającej wyjściowy obiekt analizy w nowym świetle $/eR/$.

Parafrazując znane słowa Arystotelesa dotyczące prawdy (*Ta sama prawda jawi się ludzkości nie jednorazowo, lecz nieskończenie*), można powiedzieć, że w procesie analizy naukowej realny obiekt wielokrotnie jawi się badaczowi. Uwzględniając powyższe, treść słownika terminologii przedmiotowej powinna być pochodną realnego procesu intelektualnego, którego istotę w formie skrótowej reprezentuje następujący układ:

$$R > R' > \{Mx\} > [jR'] > [jR'] / mJ > D[jR'] > D[jR'] / \pi > (qR') > /eR/$$

Każdy język wiedzy reprezentuje unikatowy system konceptualny i ma swoją teleologię, bezpośrednio uzależnioną od charakteru obiektów, których projekcja mentalna materializuje się w formie odpowiedniego dyskursu. Tak samo, jak byty świata zewnętrznego, struktury konceptualne metajęzyków przebywają w stanie ciągłych przekształceń. Znajduje to odbicie w repertuarze jednostek konceptualnych tworzących właściwe paradygmaty funkcjonalne. Będąc narzędziem pracy, język wiedzy stanowi przedmiot szczególnej uwagi środowiska profesjonalnego. W szeregu rozmaitych zabiegów mających na celu jego doskonalenie na podkreślenie zasługuje jego zdolność do generowania *ex proprio sinu* pomocniczych sztucznych kodów semiotycznych (W. Zmarzer 2008: 77). Dlatego też konstruowanie sformalizowanych podsystemów na gruncie danego języka stanowi ważne zadanie dla środowiska profesjonalnego a wysoki stopień formalizacji świadczy o skuteczności języka jako narzędzia pracy zawodowej. W kontekście konstruowania terminograficznego formalizacja zapisu wiedzy profesjonalnej nabiera szczególnej wagi.

W postaci modelowej wszystkie języki wiedzy można sprowadzić do czterech fundamentalnych typów. Są to języki: 1. werbalne, 2. geometryzowane, 3. algebraiczne oraz 4. symbiotyczne. Każdy rodzaj działalności naukowej posługuje się określonym typem języka wiedzy. W naszych czasach nauki humanistyczne obsługują języki symbiotyczne o różnych stopniach

formalizacji, których podstawę stanowi język werbalny. Co się tyczy metajęzyka terminografii w tym zakresie, to powinien on szerzej korzystać z możliwości języków geometryzowanych i algebraicznych. Jest to wymóg czasu. Wiedza humanistyczna trafnie ujęta w formach geometrycznych i/lub algebraicznych staje się rzeczywistą wiedzą naukową, tj. wiedzą, która jest jednoznacznie udokumentowana, odporna na spekulacyjne interpretacje i nie wymagająca dodatkowej argumentacji.

W przełożeniu na technikę słownikarską przytoczone twierdzenia mogą być ujęte w postaci swoistej instrukcji, której treść określają trzy dominanty: **baza – układ – sieć**. Baza jest pojmowana jak odpowiednio dobrany i spreparowany korpus tekstów terminononnych. Właśnie baza słownika przedmiotowego decyduje o jego przeznaczeniu, a w konsekwencji – i o jego objętości i strukturze. Z kolei pojęcie układu słownika oznacza, z jednej strony, porządkowanie terminologii na podstawie różnych parametrów, a przede wszystkim na podstawie tzw. znaczenia głębokiego jednostek hasłowych, a z drugiej – kompozycję słownika. W tym miejscu warto podkreślić znaczenie kompozycji słownika przedmiotowego. Przemysłany, adekwatny do materiału leksykalnego układ słownika zdecydowanie zwiększa jego walory edukacyjne. Wreszcie, odtwarzanie sieci relacji zachodzących pomiędzy jednostkami konceptualnymi w ramach funkcjonalnych paradygmatów terminologicznych zakłada konieczność rekonstrukcji właściwego kontekstu odnośnej wiedzy naukowej.

Granice właściwego kontekstu teoretycznego danego rodzaju wiedzy wytycza zestaw sądów powstałych na etapie identyfikacji realnej bądź wyimaginowanej rzeczy w charakterze obiektu badań naukowych. Liczba takich identyfikatorów jest ograniczona nie tylko naturą obiektu, lecz także percepcyjnymi możliwościami człowieka. W słownictwie edukacyjnym ograniczenia tego rodzaju stanowią szczególne zadanie, wymagające uwzględnienia szeregu czynników, w tym również czynników specyficznych, właściwych dla danego miejsca i czasu.

O zawartości dydaktycznego słownika terminologii lingwistycznej decyduje struktura pojęcia języka, które przez wieki kształtowało się na bazie genetycznie odziedziczonej zdolności człowieka: 1. do artykułowania i odbierania dźwięków jako swoistych sygnałów; 2. do reagowania na bodźce świata zewnętrznego i magazynowania ich w postaci refleksywnych jednostek mentalnych; 3. do operowania jednostkami mentalnymi, tj. do myślenia. Zgodnie z tym w językoznawstwie tradycyjnie wyróżnia się trzy płaszczyzny badań lingwistycznych – fonetyczną, semantyczną i gramatyczną. W pierwszym przypadku lingwista ma do czynienia z substancją fonetyczną języka, w drugim – z leksykonem mentalnym człowieka ujętym z reguły w określonej konfiguracji werbalnej, w trzecim – z wrodzoną zdolnością człowieka do kojarzenia jednostek tego leksykonu w ramach dwuczłonowych figur mentalnych, inaczej mówiąc – z wrodzoną gramatyką relacyjną zakodowaną w mózgu człowieka, której najbliższą materializacją są gramatyki asocjacyjne.

W kontekście glottogenezy przytoczona triada stanowi punkt wyjścia do następujących twierdzeń. Na linii *gramatyka relacyjna – leksykon mentalny* kształtowały się podstawy semantyczne realnych zdań, szlifowała się struktura myśli człowieka. Ten długotrwały, nie mający końca proces semantyzacji rzeczywistości (poznania rzeczywistości przez język, językowego

podwajania rzeczywistości) z pewnością miewał różne stany. Niestety, nasza wiedza na ten temat wciąż pozostaje w sferze przypuszczeń. Na linii *leksykon mentalny – substancja fonetyczna* zachodził proces werbalizacji, przekształcenia pierwotnego, sytuacyjnie zależnego sygnału dźwiękowego w niezależny od sytuacji amorficzny quasi-wyraz, który mógł pełnić funkcję komunikatu zrozumiałego przez członków danej grupy. Nareszcie, na linii *substancja fonetyczna – gramatyka relacyjna* odbywał się proces formalizacji quasi-wyrazu, jego formalne dostosowanie do pełnienia odpowiedniej roli w ramach mniej lub bardziej rozbudowanej wypowiedzi.

Kontekst wiedzy lingwistycznej to system konceptualny złożony z licznych eksplikacji naukowych pojęcia ‘język’, którego granice określają cztery fundamentalne aproksymacje naukowe: 1. **tekstologiczna (praktyczna)**, 2. **semiotyczna (strukturalna)**, 3. **organiczna (ewolucjonistyczna)**, 4. **kognitywna (mentalistyczna)**.

Zgodnie z podejściem tekstologicznym, język jest pojmowany jako tekst. Na tej podstawie w charakterze bazowej jednostki badań lingwistycznych występuje wyraz jako powtarzalna jednostka tekstowa o określonym znaczeniu. W ramach tekstologicznego ujęcia języka ukształtowały się takie dziedziny językoznawstwa, jak leksykografia, gramatykografia i stylistyka. Przy ujęciu semiotycznym język jest traktowany jako specyficzny kod, w związku z czym w roli fundamentalnego pojęcia lingwistyki występuje pojęcie systemu, które jest rozpatrywane na różnych poziomach i w różnych kontekstach teoretycznych. Podejście semiotyczne spowodowało bardzo ważny proces instrumentalizacji badań lingwistycznych, co umożliwiło m. in. skuteczne modelowanie wcześniej nieuchwytnych procesów językowych. Aproksymacja organiczna traktuje język jako substancję znajdującą się w stanie ciągłych przeobrażeń. Takie założenie przyczyniło się do opracowania zasad naukowej rekonstrukcji minionych stanów językowych oraz do ustalenia praw i reguł utrzymujących tożsamość języka ludzkiego na przestrzeni wieków. Wreszcie projekcja kognitywna skupia uwagę na wrodzonych mechanizmach językowych człowieka. Ważnym osiągnięciem takiego podejścia jest teoria uniwersaliów językowych oraz antropocentryczna koncepcja języka ludzkiego. Na skrzyżowaniu omówionych aproksymacji powstają liczne koncepcje, które, niezależnie od ich wartości poznawczej, w większym lub mniejszym stopniu przyczyniają się do doskonalenia metajęzyka współczesnej lingwistyki.

Z punktu widzenia pragmatyki badawczej, przebywający w ciągłym ruchu kontekst teoretyczny lingwistyki posiada również stałe punkty odniesienia, które determinują charakter poszczególnych dyscyplin naukowych. Do nich należą:

1. Językoznawstwo historyczno-porównawcze, które powstało na skrzyżowaniu aproksymacji organicznej i tekstologicznej. Przedmiotem badań historyczno-porównawczych są złożone procesy zachodzące w systemach językowych na przestrzeni wieków.
2. Przedmiot lingwistyki strukturalistycznej, którą funduje podejście semiotyczne i mentalistyczne, stanowi system językowy jako funkcjonalna organizacja znaków o różnych paradygmatycznych i syntagmatycznych potencjałach.
3. Lingwistyka generatywna, jako rezultat syntezy podejścia mentalistycznego i tekstologicznego do języka, jest ukierunkowana na rekonstrukcję uniwersalnego mechanizmu jego

funkcjonowania. Na tej podstawie są budowane gramatyki generatywne, reprezentujące poszczególne fenotypy językowe.

4. Lingwistyka typologiczna, której naturalnym składnikiem jest teoria glottogenezy, łącząca technologie aproksymacji mentalistycznej i organicznej.
5. Lingwistyka konfrontatywna, jako pochodna aproksymacji organicznej i semiotycznej, kojarząca języki w celu ustalenia podobieństw i różnic na odpowiednich do celu badań poziomach.
6. Lingwistyka deskrypcyjna powstała na fundamencie podejścia tekstologicznego i semiotycznego.

Język jest analizowany w różnych odniesieniach, w związku z czym klasyczna metodologia badań lingwistycznych, która polega, z jednej strony, na strukturalizacji jednostek językowych a z drugiej – na określaniu ich ram funkcjonalnych, ulega transformacjom, spowodowanym odpowiednią projekcją badawczą. Liczba takich projekcji jest ograniczona realnymi potrzebami lingwistyki jako „głównej nauki o człowieku”. A więc język może być badany w projekcji na: 1. właściwości wspólnoty etnicznej, 2. strukturę socjalną zbiorowości ludzkiej, 3. etniczny kod kulturowy, 4. działalność naukowo-techniczną, 5. użytkownika języka, 6. układ komunikacji językowej, 7. mózg człowieka, 8. tekst.

W projekcji na wspólnotę etniczną badania nad językiem stanowią treść etnolingwistyki. Jej fundamentalne zagadnienia można sformułować następująco: Czy język etniczny wpływa na kształtowanie osobowości jego naturalnych użytkowników? W jakim stopniu wiedza człowieka o świecie jest zdeterminowana przez język etniczny? Jakie funkcje pełni język etniczny? Każde z tych zagadnień ma liczne implikacje zarówno o charakterze teoretycznym, jak i instrumentalnym. U podstaw współczesnej etnolingwistyki znajduje się dobrze znana od lat hipoteza względności lingwistycznej Sapira – Whorfa. Jej pochodnymi pojęciami są takie pojęcia, jak: językowy obraz świata, językowy portret człowieka, stereotypy kulturowe, matryca kulturowicza i in.

Socjolingwistyka bada dialekty poszczególnych zbiorowości ludzkich stanowiących wspólnotę narodową. W ten sposób dane socjografii uzyskują lingwistyczne potwierdzenie. Z kolei językowa stratyfikacja wspólnoty narodowej ulega różnym interpretacjom, w pierwszej kolejności – zwyczajowym, kulturowym, edukacyjnym i in.

Lingwokulturologia (kulturologia lingwistyczna) traktuje język jako źródło wiedzy o kulturze danego narodu. Głównym przedmiotem jej badań jest leksykon. Jego preparacja, przeprowadzona przy pomocy odpowiedniego zestawu parametrów, eksponuje treści kulturowe zakodowane w języku narodowym. Istnieją różne formy ich reprezentacji. Jedną z podstawowych form jest matryca kulturowicza.

Skupienie uwagi na roli języka w procesie tworzenia produktów działalności naukowo-technicznej człowieka leży u podstaw technolingwistyki. Przedmiot badań tej stosunkowo młodej dyscypliny naukowej stanowi terminologia i teksty fachowe. Na tej podstawie skutecznie rozwija się teoria języków specjalistycznych, są analizowane systemy terminologiczne w celu ich doskonalenia oraz są określane zasady pracy terminograficznej.

Mechanizmy generowania mowy, zjawiska zakłóceń mownych oraz procesy akwizycji języka bada psycholingwistyka, natomiast fenomen wrodzonej kompetencji językowej człowieka stanowi bazowy przedmiot neurolingwistyki.

W projekcji na układ komunikacji językowej ukształtowała się pragmalingwistyka. Jej zadaniem jest analiza zjawiska sugestywności odrębnych jednostek i złożonych form językowych oraz percepcja przekazywanej treści. Wreszcie tekstolingwistyka określa potencjał dyskursywny jednostek językowych oraz określa zasady interpretacji tekstów w projekcji na ograniczony repertuar inwariantów.

Przedstawione twierdzenia, bezpośrednio lub pośrednio, określają układ dydaktycznego słownika terminologii lingwistycznej, opracowanego w ramach programu badawczego „Terminologia i terminografia” przez zespół pracowników Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Zgodnie z tezą o aproksymacjach lingwistycznych, siatka terminologiczna słownika została ustalona na podstawie czterech fundamentalnych definicji pojęcia *język* i zawiera 240 jednostek hasłowych (po 60 terminów w każdym z czterech modułów leksykograficznych). Zawarta w nim terminologia reprezentuje kluczowe terminy, stanowiące o istocie każdej z wymienionych aproksymacji lingwistycznych. Dzięki złożonej strukturze konceptualnej, termin kluczowy pełni funkcję swoistego generatora pochodnych pojęć pierwszego, drugiego itd. stopnia. W słowniku, obok kluczowych terminów, zostały uwzględnione również niektóre pochodne terminy pierwszego stopnia, które są ważne dla lepszego zrozumienia reprezentowanej koncepcji lingwistycznej. Słownik jest zaopatrzony w indeksy, reprezentujące poszczególne moduły leksykograficzne oraz bibliografię podstawowej literatury lingwistycznej w językach: polskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim. Od licznych słowników terminologii językoznawczej oraz encyklopedii lingwistycznych przedstawiony słownik różni się głównie swoim przeznaczeniem. Jego zadaniem jest ułatwienie odbiorcom procesu przyswajania algorytmów myślenia lingwistycznego, inaczej mówiąc, podnoszenie kultury myślenia lingwistycznego w środowisku akademickim.

Na zakończenie chciałbym pokreślić, iż pojęcie słownika przedmiotowego jako tekstu edukacyjnego stanowi podstawę do określenia niezbędnych zadań badawczych, których pominięcie może mieć skutki negatywne. Warto również pamiętać, iż każdy przedmiot analizy naukowej jest niewyczerpalny, natomiast społeczeństwo jest użytkownikiem wiedzy ograniczonej (sformalizowanej). Zadaniem nauki akademickiej jest poszukiwanie takich formuł wiedzy, które jeśli i nie rozstrzygną, to przynajmniej złagodzą tę odwieczną antynomię.

Bibliografia

- GRUCZAF., WIŚNIEWSKI W. (red.) (2005), *Teoria i praktyka upowszechniania nauki*. Warszawa.
- LUKSZYN J. (1984), *Принципы построения учебного словаря грамматических терминов мана мезаурпс* (w:), *Zeszyty Naukowe*, z. 44, *Filologia Rosyjska*, t. VIII, Białystok, 53–64.
- LUKSZYN J. (1988), *Słownik dydaktyczny rosyjskiej terminologii gramatycznej* (w:) F. Grucza (red.), *Z teorii i praktyki tworzenia materiałów dydaktycznych*, 65–72.
- LUKSZYN J. (1994), *Учебная лексикография и когнитивная психология* (w:) Skrunda W., Zmarzer W. (red.), *Studia Rossica – II. Związki interdyscyplinarne w badaniach rusycystycznych*. Warszawa, 197–202.

- LUKSZYN J. (2001), *Systemowy słownik terminologii branżowej*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Języki specjalistyczne. Metajęzyk lingwistyki*. Warszawa, 120–136.
- LUKSZYN J. (red.) (2005), *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa.
- LUKSZYN J. (2005), *Wiedza zawodowa a leksykon specjalistyczny*, (w:) Balowski M., Chlebda W. (red.), *Ogród nauk filologicznych*. Opole, 391–397.
- ZMARZER W. (2008), *Estetyka języków specjalistycznych*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki I*, Warszawa, 75–86.

Paweł Płusa
Akademia im. Jana Długosza
Częstochowa

Niektóre tendencje traduktologiczne a systemy kształcenia tłumaczy

Wizyty w szkołach kształcących tłumaczy we Francji i Belgii, obserwacje prowadzonych zajęć, rozmowy-wywiady z wykładowcami, udział w kolokwjach, seminariach, uważna lektura dokumentów i materiałów, tj. biuletynów programowych, oceny metodologii prac dyplomowych, dokładne zapoznanie się z artykułami w czasopismach specjalistycznych oraz z publikacjami książkowymi skłaniają nas do zwrócenia uwagi na dosyć wyraźne niektóre tendencje traduktologiczne, związane ściśle z zespołami nauczających wykładowców przygotowujących specjalistów do określonych zadań translacyjnych. Dyskutując o powyższych tendencjach, zamierzamy zasygnalizować pewne prawidłowości racjonalnych działań grup formatorów skupionych wokół pewnej koncepcji optymalizowania procesu kształcenia.

W ramach szeroko pojętego przekładoznawstwa proponujemy podejście retrospektywne, zorientowane na systemy kształcenia translatorów w ramach francuskojęzycznego i częściowo niderlandzkiego obszaru edukacyjnego. Umownie nazwiemy nurtem określony sposób podejścia do zagadnień teoretycznych i stosowanie praktycznych rozwiązań organizacyjnych charakterystycznych dla poszczególnych ośrodków traduktologicznych. Można zatem sądzić, że dominujący nurt posiada znaczący wpływ na system kształcenia akceptowany przez CIUTI (Conférence Internationale des Instituts Universitaires de Traducteurs et Interprètes).

Typologia nurtów, którą przedstawiamy poniżej, ma charakter umowny, ponieważ od pewnego czasu zaznacza się w sposób wyraźny wzajemne przenikanie tendencji traduktologicznych, więc można stwierdzić stopniowe zacieranie się, zanikanie różnic w podejściu do problematyki przekładoznawstwa teoretycznego i praktycznego. Bieżące potrzeby komunikowania się dużych społeczności, silne wyzwanie ze strony rozległych struktur instytucjonalnych, środków masowego przekazu informatycznego i audiowizualnego mogą usprawiedliwiać naszą decyzję o prezentacji odwrotnej, tzn. poprzez scharakteryzowanie nurtów ostatnich lat a następnie tych, które były wcześniejsze.

1. Nurt tłumaczenia literackiego

Znakomitym specjalistą problematyki kształcenia tłumaczy tekstów literackich jest F. Israel z Uniwersytetu Paryż III – Sorbonne Nouvelle – E. S. I. T. Według jego opinii (patrz: Colloque International – Quelle formation pour le traducteur de l'An 2000? – intervention: La plénitude du texte, 6–7 juin 1996, Paris) dopiero niedawno powstały instytucje kształcące w/w specjalistów. Należy podkreślić, że 10 lat temu nie było we Francji i w innych krajach Europy Zachodniej żadnej instytucji wyspecjalizowanej w przygotowywaniu do tłumaczeń tekstów literatury współczesnej. Sądzono, że wykształcenie literaturoznawcze powinno wystarczać

do wykonywania tego typu tłumaczeń. Panowało przekonanie, że tłumacz tekstów literackich to niejako pisarz, a pisanie powieści nie można się nauczyć.

Pomimo tego przekonania pojawiły się we Francji opinie zdroworozsądkowe, że tłumacz jest pisarzem szczególnego rodzaju, gdyż zdolność tworzenia ma zredukowaną, lecz technika tłumaczenia jest umiejętnością, której się można nauczyć. Ważnym wydarzeniem było utworzenie Francuskiego Stowarzyszenia Tłumaczy Literackich – ATLF – Association des Traducteurs Littéraires de France w 1985 roku. Powstanie tego Stowarzyszenia przyczyniło się do ożywienia publicystyki w zakresie dyskursu tłumaczenia literackiego. W tym okresie czasu zaczęły powstawać szkoły tłumaczy specjalizujących się w przekładach literatury. Bardzo wiele wydawnictw drukowało przetłumaczone powieści, które niejednokrotnie typowano do nagród literackich.

Należy podkreślić, że w latach 1985–1995 nastąpił szybki rozwój instytucji tłumaczeniowych w krajach Europy Zachodniej. Trzeba tutaj wymienić: (a) powstanie Centrum Przekładowego w Atenach w 1987 roku, (b) utworzenie Centre Européen de la Traduction Littéraire w Brukseli w 1989 roku, (c) zorganizowanie ośrodka tłumaczenia literackiego w 1995 r. w Instytucie Angielskim im. Karola V w Uniwersytecie Paryż VII, (d) powołanie Ośrodka Tłumaczeń Literatury w 1993 r. w Lozannie. W Uniwersytecie Paryż III istnieje od kilku lat możliwość przygotowania pracy magisterskiej w zakresie przekładu literackiego.

Nowym, bardzo interesującym zjawiskiem, było utworzenie Kolegiów pełniących funkcję ośrodków spotkań, dyskusji i pracy twórczej, lecz nie będących ośrodkami nauczania tłumaczenia. Powstało ich wiele w Europie; obecnie jest ich kilkanaście. Przykładem dobrze funkcjonującego college może być CITL – Collège International de la Traduction Littéraire w Arles (1997).

Na podstawie ankiety opublikowanej w nr 10 *France Littéraire* (1996), stwierdzono, że istnieją dwa główne ośrodki kształcenia tłumaczy literatury w Europie: we Francji – Paryż, w Belgii – Bruksela. Są to szkoły prywatne, płatne, dwuletnie, niewiele różniące się od siebie.

Ośrodek tłumaczenia literackiego przy Uniwersytecie Paryż VII wydaje dyplomy ukończenia uniwersyteckich jednorocznych studiów specjalizacyjnych. Powyższe studia rozszerzają wiadomości nabyte w Uniwersytecie, będące rodzajem propedeutyki uczenia się. Zajęcia prowadzą tłumacze literatury będący przede wszystkim wykładowcami uczelni uniwersyteckich. Jednak wśród nich przeważają praktycy. Uważa się, że nie należy odrzucać całkowicie teorii, lecz krytykuje się metajęzyk sformułowań teoretycznych. Przede wszystkim należy nauczać tego, czego nie powinno się robić, tłumacząc literaturę. Podstawową formą zajęć są warsztaty tłumaczeniowe. Proponuje się różne podejścia, bierze się pod uwagę odmienne punkty widzenia specjalistów i zwolenników różnych sposobów przekładowych.

2. Nurt informatyczno-audiowizualny

Y. Gambier uzasadnia konieczność posiadania nowych umiejętności tłumaczeniowych w wielojęzycznej komunikacji audiowizualnej: „Przekazy audiowizualne, wielojęzyczne nie istnieją bez tłumaczeń językowych. Programy dokumentalne, dla dzieci, filmy edukacyjne, fan-

tastyczne, krótkometrażowe, video domowe, zakładowe, reklamówki..., krążą ponad granicami narodowymi” (zob. COMMUNICATION 1997: 79–80)¹⁸.

Y. Gambier przedstawia klasyfikację różnych tłumaczeń informacji audiowizualnych adresowanych do odbiorców: widzów-słuchaczy: „Można uporządkować różne sposoby przekazu znaczenia dla widzów i słuchaczy nierodowitych w sposób następujący: 1. Teksty dialogów filmowych, seriali i programów telewizyjnych, reklamowe; 2. Teksty dialogowe w czasie rzeczywistym lub symultaniczne; 3. Dubbing lub postsynchrony; 4. Tłumaczenie w trzech możliwych formach: a) konsekwentne, b) tłumaczenie konsekwentne wcześniej nagrane, zbliżone do odczytu lektora, c) tłumaczenie konsekwentne towarzyszące, przesyłanie na odległość; 5. Odczyt lektora, tłumaczenie symultaniczne bezpośrednie lub przygotowane; 6. Narracja (poprzez narrację przygotowuje się, tłumaczy, niekiedy streszcza wcześniej tekst, który będzie czytany przez dziennikarza lub aktora); 7. Komentarz: jest to sposób zaadaptowania programu dla nowego odbiorcy; 8. Rozpowszechnianie wielojęzyczne: odbiorca wybiera język, który jemu odpowiada; 9. Umieszczanie na ekranie w jednej linii, napisów dialogowych w niektórych operach i teatrach; 10. Tłumaczenie symultaniczne: jest formą tłumaczenia połączonego z odczytem tekstu, wykonywanego z tekstem, podpisami dialogowymi lub tekstem załączonym w języku obcym. Te 10 sposobów można uzupełnić metodami tłumaczenia wielojęzycznego, takimi jak: dwukrotne filmowanie, ponowne filmowanie w innej wersji językowej, nagrywanie w wersji dwujęzycznej, filmowanie babilońskie, podczas którego każdy aktor gra we własnym języku, zanim całość zostanie zdubbingowana dla otrzymania jednojęzycznej wersji” (op. cit. s. 80–81).

Autor zwraca uwagę na niedoceniające możliwości komunikowania się poprzez telekonferencje, które wymagają specyficznych właściwości tłumaczeniowych: – „Efekty telekonferencji są jeszcze mało znane pomimo występujących problemów materiałowych, finansowych, deontologicznych i zmian, które można przewidzieć w zależności od specjalności tłumacza” (op. cit. s. 84). Ponadto wskazuje na 3 perspektywiczne zadania dla tłumaczy wobec rozpowszechnionych materiałów audiowizualnych: „Trzy wielkie perspektywy analityczne mogą być nakreślone o miejscu, roli i oddziaływaniu języków w obiegu produktów audiowizualnych: 1. Uzewnętrznienie wyzwań tożsamościowych i kulturowych języka w audio-video; 2. Jak uwrażliwić realizatorów, producentów, kupujących, dystrybutorów filmów, programów telewizyjnych? – tłumaczenie nie powinno być rozwiązaniem czysto technicznym; jest także wyzwaniem społeczno-historycznym; 3. Trzecia perspektywa: implikacje przekładoznawcze tłumaczenia audio-video.

Różne formy tłumaczenia audio-video skłaniają do ponownego postawienia sobie pytania o pojęcia: tekstu, autora, sytuacji wypowiedzi, podziału pracy, związku między tekstem wyjściowym a produktem pochodnym w języku docelowym. Prowadzą także do zastanowienia nad miejscem tłumaczenia w kontaktach międzynarodowych, w mass-mediach, a więc nad rolą tłumaczenia w świecie coraz bardziej globalnym” (op. cit. s. 85–86).

¹⁸ Tłumaczenie wszystkich cytatów P. Płusa.

3. Nurt leksykologiczno-terminologiczny

J. P. Colson z Institut Libre Marie Haps w Brukseli postuluje konieczność zapoznania przyszłych tłumaczy z zagadnieniami z zakresu teorii i praktyki frazeologii. Zwraca uwagę na doniosłość posiadania kompetencji frazeologicznej: „W ramach unifikacji europejskiej, która chce uchodzić za szanującą różne języki i kultury krajów członkowskich, ważne jest chronienie podstawowej składowej języka, bez której teksty grzęzną w banalności: frazeologia. Odpowiedzialność tłumaczy jest również bardzo duża: muszą odkodować wszystkie konstrukcje skostniałe w języku oryginału i przekładać je na język docelowy w poszanowaniu ich znaczenia” (zob. Quelques 1995: 153).

Także inny wykładowca z I.L.M.H., C. De Schaetzen stawia pytanie: „L’ordinateur peut-il fabriquer des dictionnaires?” – Podając niejako odpowiedź, informuje nas o postępowaniu w opracowywaniu programów informatyczno-terminologicznych: „Ośrodek Terminologiczny w Brukseli przy Instytucie Marii Haps opracował mały program pomocy dla układania kart terminologicznych systemu EURODICAUTOM, banku terminologicznego Komisji Europejskiej” (zob. LA BANQUE DES MOTS 1990: 26).

Danielle Candel w artykule zatytułowanym: „Français oral de spécialité et terminologie, Le langage et l’homme, vol. XXVIII, nr 4 – spécial socioterminologie, déc. 1993, s. 261–262, wyjaśnia i precyzuje znaczenie terminów: „la terminologie”, „les terminologies” – „Wyraz terminologia odnosi się do działalności lub dyscypliny związanej z naukami i technikami wyrazów, których przedmiotem jest badanie denominacji pojęć z zakresu dziedzin specjalistycznych doświadczenia ludzkiego lub sztuki konceptualizacji pojęcia i znajdowania dla niego nazwy. Terminologie są zespołami lub podzespołami terminów naukowych lub technicznych. Jest rzeczą interesującą odnotowanie, że pewne terminologie stanowią spis dziedziny użycia a także poziom językowy terminów zaznaczonych”.

4. Nurt eklektyczno-pragmatyczny

Silny eklektyzm nacechowany umiejętnością właściwych wyborów w zakresie programowym, badawczym, dydaktycznym i kadrowym przyczynił się do dominującej pozycji dwóch paryskich szkół tłumaczy: ESIT, ISIT, kierowanych przez zespoły doświadczonych nauczycieli, znakomitych praktyków i teoretyków, specjalistów traduktologii.

W ramach w/w nurtu programowego i badawczego została sformułowana naukowa teoria kształcenia w zakresie przekładu ustnego i pisemnego, tzw. teoria interpretacyjna. Z codziennej i wieloletniej praktyki wyprowadzono podstawy teoretyczne współczesnej traduktologii francuskiej. Szczegółowo opracowano metody-techniki tłumaczenia ustnego: konsekwentnego, symultanicznego, konsekwentnego z tekstem języka wyjściowego (à vue).

Do twórców dydaktyki nauczania symultanicznego należy przede wszystkim zaliczyć wykładowców ESIT: D. Seleskovitch, M. Lederer, K. Déjean Le Féal i wielu innych profesorów, którzy posiadają znaczący dorobek publicystyczny w dziedzinie omawianej, tj. traduktologii teoretycznej i stosowanej.

Dla bliższego poznania podejścia teoretycznego i praktycznego D. Seleskovitch, pozwolimy sobie sięgnąć do niektórych jej opinii: „Koncepcja Wyższej Szkoły Tłumaczy Mowy

i Tekstów (E.S.I.T.) Uniwersytetu Nowej Sorbony wyraża się w teorii interpretacyjnej tłumaczenia, wywodzącej się z praktyki i obserwacji tłumaczenia konferencyjnego i tłumaczenia zawodowego. Stwierdziłam, że nasza teoria powstała z praktyki i z obserwacji tłumaczenia ustnego” (zob. referat wygłoszony na Kongresie FIT w 1990 r. w Belgradzie, opublikowany w *Traduire*, s. 6). Teoria interpretacyjna sytuuje swoją dziedzinę na poziomie tekstów a nie języków (s. 8, op. cit.). Teoria interpretacyjna, zorientowana na proces tłumaczenia tekstów i wypowiedzi zajmuje miejsce w centrum traduktologii. Mimo pozycji centralnej, jaką jest dziedzina teorii interpretacyjnej, stanowi ona tylko część pola badawczego traduktologii (s. 10–11, op. cit.). Dydaktyka tłumaczenia zawodowego i tłumaczenia ustnego stanowi szczególny dział traduktologii” (s. 13, op. cit.).

Podstawy dydaktyki tłumaczenia ustnego przedstawiła m. in. w artykule zatytułowanym: „L’enseignement de l’interprétation” (zob. M. Ballard, 1984). Oto jak zwięźle charakteryzuje tłumaczenie ustne: „Można także rozważać tłumaczenie ustne zarazem jako czynność tłumaczeniową najbardziej zasadniczą i najbardziej podstawową, czynność, która w niczym nie odstępuje od normalnych sposobów funkcjonowania języka i która może w ten sposób doskonalić się naturalnie” (op. cit. s. 24). Autorka wskazuje na przewagę tłumacza nad ewentualną maszyną do translacji: „Problem znaczeniowo-składniowy, jaki stanowi dwuznaczność zdań, problem semantyczno-leksykalny, jakim jest wieloznaczność wyrazów, stanowił wielką przeszkodę dla maszyny do tłumaczeń; tłumacz mowy, który posiada wystarczające wiadomości językowe i pozajęzykowe nigdy nie napotka takich przeszkód” (op. cit. s. 27).

Jej zdaniem kwintesencja procesu tłumaczenia ustnego polega na: „Możemy założyć, że tłumaczenie to podstawianie, zastępowanie tym innym co stanowi mechanizmy językowe, a nie tym co, wiąże się z indywidualnością myśli” (op. cit. s. 30). Wyraźnie rozgranicza rolę wiadomości teoretycznych od umiejętności niezbędnych: „To, co jest zaletą wynikającą z posiadanych wiadomości, nie jest nią w odniesieniu do umiejętności. Cała wiedza praktyczna wymaga pewnego talentu, którego istnienie nie jest gwarancją sukcesu, lecz jego brak jest wadą. Z tego powodu postępowanie selekcyjne pozwala określić, czy umiejętności są na wymaganym poziomie” (op. cit. s. 41).

W omawianym przez nas nurcie nie możemy pominąć znaczącej roli Marianne Lederer, która wskazuje na specyfikę i funkcjonowanie mechanizmu tłumaczenia symultanicznego: „Jeśli proces tłumaczenia byłby jednolity i polegał na ponownym wyrażeniu znaczenia lub przekodowaniu, to jego specyfika sprowadzałaby się wyłącznie do prędkości wykonania czynności do zrealizowania. W rzeczywistości tłumacz musi wyrazić w czasie t_2 treść, którą zrozumiał w czasie t_1 podczas, gdy symultanicznie, rozumie to co wyrazi w t_3 ; poza tym musi przekodować w ramach każdego z tych czasów wyrazy, które posiadają ekwiwalencję wcześniej utworzoną” (zob. M. Ballard 1984: 47–48). „Trzecia symultaniczność powstaje wewnątrz pamięci natychmiastowej, w której mają miejsce operacje recepcji i emisji wyrazu” (op. cit. s. 50). „Cel nauczania tłumaczenia symultanicznego jest jasny począwszy od chwili, w której proces ten jest jasno nakreślony. Chodzi o zastosowanie go poprzez wyrażenie myśli lub przekodowanie, zgodnie z tym, co odpowiednie, lecz także przez zastosowanie go w taki sposób, aby znaczenie nakazane przez mówcę było respektowane i przekazane w sposób zrozumiały” (op. cit. s. 52).

W kilku punktach M. Lederer formułuje cele nauczania tłumaczenia symultanicznego: „Dydaktyka tłumaczenia symultanicznego będzie polegała, zgodnie z tym co stwierdziliśmy, na nauczaniu studentów: (1) słuchania ze zrozumieniem i na równoczesnym mówieniu; (2) zapamiętywania części znaczenia wypowiedzi przy jednoczesnym artykułowaniu treści zrozumianych poprzednio; (3) przekodowywania w odpowiedniej chwili; (4) brania pod uwagę czynników sytuacyjnych, które towarzyszą zawsze każdej wypowiedzi, jednoczesnego starania się zrozumienia tej wypowiedzi i wyrażenia jej” (op. cit. s. 53–54).

M. Lederer komentuje zwięźle tzw. przesunięcie czasowe w tłumaczeniu symultanicznym między tekstem wyjściowym a docelowym: „Odstęp czasowy jaki tłumacz stwierdza w swojej rekonstrukcji w stosunku do wypowiedzi oryginalnej zmienia się według postępowania, przekodowywania lub interpretacji. Te zmiany w odstępach czasowych są przede wszystkim, zależne od mniej lub bardziej szybkiego rozumienia przez tłumacza” (op. cit. s. 60–61).

Znaczenie doskonałego opanowania tłumaczenia konsekwentnego dla akwizycji tłumaczenia symultanicznego podkreśla Karla Déjean Le Féal w artykule pt.: „L’enseignement des méthodes d’interprétation”, w: Ballard M. 1984: „Mistrzostwo techniki tłumaczenia konsekwentnego jest nieodzowne dla akwizycji techniki tłumaczenia symultanicznego i tłumaczenia z tekstem. W rzeczywistości tłumaczenie symultaniczne jest niczym innym jak konsekwentnym, którego operacje mentalne zamiast następować po sobie, przenikają się wzajemnie. Także tłumaczenie z tekstem powinno być uważane jako konsekwentne, z tą różnicą, że tłumacz zamiast robić notatki, zastępuje je tekstem mówcy”. (s. 75).

Proces opanowywania umiejętności tłumaczenia konsekwentnego dzieli na 3 fazy, rozłożone na szczegółowe składowe: „A. Słuchanie: percepcja, rozumienie, przejście do słuchania aktywnego. B. Zapamiętywanie treści kognitywnych: wyobrażenie mentalne, opracowanie planu rozumowania, powtarzanie, robienie notatek. C. Reekspresja: reekspresja jako akt komunikacji, przygotowania do komunikowania: ustawienie głosu, samokontrola”. Robienie notatek podczas procesu tłumaczenia konsekwentnego pełni trzy istotne funkcje: „– One są dla tłumacza tym czym dla aktora jest sufler, One służą także dla zanotowania prostych znaczeń, One przyczyniają się do zapamiętania treści kognitywnych poprzez sam fakt zanotowania ich” (op. cit. s. 81). Ten skuteczny sposób memoryzacji należy wykonywać według określonych reguł ujętych w pięć podstawowych pytań: „Co należy notować? Kiedy trzeba notować? Jak trzeba notować? Ile należy notować? W jakim języku trzeba notować?” (op. cit. s. 82–83).

5. Nurt podstaw dydaktycznych tłumaczenia

Typowym przedstawicielem tego nurtu-okresu jest Georges Mounin, który w artykule pt.: „Pour une pédagogie de la traduction” (zob. Ballard M., La traduction. De la théorie à la didactique, Univ. de Lille III. Travaux et Recherches. 1984), trafnie scharakteryzował początki i rozwój tzw. metodyki kształcenia tłumaczy (nazwa zaproponowana przez autora niniejszej publikacji). Autor używa określenia „une pédagogie de la traduction”, dla którego mniej lub bardziej dokładnym odpowiednikiem terminologicznym będzie „dydaktyka tłumaczenia”. Współcześnie

tę dziedzinę działalności edukacyjnej możemy nazwać dydaktyką translatorską. G. Mounin stwierdza, że „la pédagogie de la traduction” interesowała go od 1940 r. Następnie dokonuje rzeczowej oceny omawianego przez nas okresu: „Można powiedzieć, że dydaktyka tłumaczenia nie istniała od bardzo długiego okresu czasu. Z jednej strony zakłady języków obcych uniwersytetów kształciły bardzo niewielu tłumaczy i znały tylko ćwiczenia bardzo archaiczne tłumaczeń literackich (tłumaczenie z języka ojczystego na obcy i odwrotnie). Z drugiej strony, szkoły tłumaczy jakby trochę zamknięte z sekretami ich wiedzy, niczego praktycznie nie publikowały o własnych doświadczeniach. Wreszcie, sami tłumacze wydawali się być przekonanymi, że ich zawód, który traktowali jako rzemiosło lub jako sztukę, nie nadawał się do przekazu metodycznego. Było się uzdolnionym lub nie i jeśli było się zdolnym, uczono się zupełnie samodzielnie, postępując intuicyjnie” (op. cit. s. 29).

W dalszej części artykuł jest cennym materiałem informacyjnym o czasopismach specjalistycznych, także oceną publikacji wydanych przez wielu traduktologów, m. in. przez: J.-L. Ladmiral, M. Pergnier, J. De Buisseret, G. Steiner, J.-C. Margot, Père Roland Meynet, E. Cary, J. Maillot.

Kończąc obszernie rozważania, ostrzega tłumaczy przed „(...) autodydaktyzmem w kształceniu, rzemieślniczą praktyką bez perspektywy, rutyną i teoretyzowaniem przez drobne szczegóły nieskoordynowane w przemyśleniach” (op. cit. s. 37).

Podsumowując, należy dodać, że w następujących szkołach tłumaczy można zauważyć bardziej lub mniej wyraźne występowanie właściwości charakteryzujących wymienione przez nas tendencje-nurty:

FRANCJA – Paryż:

- ESIT: eklektyczno-pragmatyczny, tłumaczenia literackiego;
- ISIT: leksykalno-terminologiczny, eklektyczno-pragmatyczny;

BELGIA – Bruksela:

- ISTI: leksykalno-terminologiczny, eklektyczno-pragmatyczny;
- ILMH: leksykalno-terminologiczny;

BELGIA – Antwerpia:

- KVH: leksykalno-terminologiczny;
- HITV: informatyczno-audiowizualny, leksykalno-terminologiczny;

BELGIA – Gandawa:

- PHVT: informatyczno-audiowizualny;

BELGIA – Mons:

- E I I: eklektyczno-pragmatyczny, tłumaczenia literackiego;

SZWAJCARIA – Genewa:

- E T I: eklektyczno-pragmatyczny (uwaga: skróty literowe, patrz przedmowa).

Zakładając selektywne, wybiórcze ujęcie pewnych prawidłowości, przedstawiliśmy określoną typologię aktywności i rezultatów wyspecjalizowanych zespołów przekładoznawczych. Nie zamierzaliśmy prezentować i analizować współczesnych teorii traduktologicznych, mających odniesienie do problematyki tekstologicznej i wyraźne związki z językoznawstwem translatorskim.

Bibliografia

- BALLARD M. (1984), *La traduction. De la théorie à la didactique*, (w:) M. Ballard (red.), La traduction. De la théorie à la didactique. Univ. de Lille III. Travaux et Recherches. Lille, 47–83.
- CANDEL D. (1993), *Français oral de spécialité et terminologie*, (w:) Le langage et l'homme, vol. XXVIII, nr 4 – spécial socioterminologie, déc. 1993, 261–262.
- COLSON J.-P. (1997), *Quelques remarques sur l'enseignement de la phraséologie aux futurs traducteurs et interprètes*, (w:) Le langage et l'Homme XXX vol 2–3, 153.
- GAMBIER Y. (1997), *Communication audiovisuelle et traduction: perspectives et enjeux*. Paralleles 19, 79–86.
- LA BANQUE DES MOTS nr 40 (1990), *Revue de terminologie française publiée par le Conseil International de la langue française*.
- MOUNIN G. (1984), *Pour une pédagogie de la traduction*, (w:) M. Ballard (red.), La traduction. De la théorie à la didactique. Univ. de Lille III. Travaux et Recherches. Lille, 29–37.
- SELESKOVITCH D. (1984), *L'enseignement de l'interprétation*, (w:) M. Ballard (red.), La traduction. De la théorie à la didactique. Univ. de Lille III. Travaux et Recherches. Lille, 24–41.
- SELESKOVITCH D. (1989), *Traductologie*, (w:) Traduire, Décembre 89, no 141, 6–13.

Czesława Schatte
Instytut Lingwistyki Stosowanej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Teksty reklamowe a problemy ich tłumaczenia

1.

Z tekstami reklamowymi konsument styka się dziś na każdym kroku. Reklamują one produkty już znane bądź nowe firm większych i mniejszych, polskich i obcych. Teksty te są zwykle w języku polskim, ewentualnie z elementami obcojęzycznymi, sporadycznie w języku obcym, najczęściej angielskim. Odbierając tekst reklamowy, konsument nie zastanawia się nad tym, czy jest to tekst oryginalny czy tłumaczony, co w przypadku tekstów literackich autorów obcych jest zawsze oczywiste. Także w odniesieniu do tekstów fachowych, specjalistycznych, odbiorca jest raczej świadomy tego, że ma do czynienia z tłumaczeniem.

W kształceniu tłumaczy teksty literackie są obecne od dawna, zaś teksty specjalistyczne są powoli włączane w ten proces, jednak zdaniem S. Gruczy (2004: 8) „na razie brak głębszej naukowej refleksji na ten temat, w szczególności nad instrumentalizacją (doborem, adaptacją, selekcją i preparacją) tekstów specjalistycznych dla celów dydaktyki translacji”. W dydaktyce translacji nie znalazły jeszcze należnego im miejsca również teksty reklamowe, które nie są wprawdzie tekstami specjalistycznymi, ale są zdecydowanie tekstami specyficznymi, o specyficznej budowie i funkcji, o specyficznym wykorzystaniu środków językowych i niejęzykowych oraz oddziaływaniu na odbiorcę (por. m.in. N. Janich 2001: 37).

Przyczyn tego raczej powściągliwego uwzględniania tekstów reklamowych w kształceniu tłumaczy należy upatrywać m.in. w ich specyfice, ponieważ wymagają podejścia całościowego i nie tylko doskonałej znajomości języka wyjściowego i docelowego, ale także rozległej wiedzy merytorycznej ogólnej i fachowej, (inter)kulturowej, wiedzy na temat funkcjonowania języka w komunikacji i zasad marketingu, a także uwarunkowań prawnych.

Przekład tekstów reklamowych można w pewnym sensie uznać za kompleksowy sprawdzian umiejętności translacyjnych przyszłych tłumaczy, poprzedzony nabywaniem tych umiejętności na bazie innych tekstów. Jak przy każdym tłumaczeniu punkt wyjścia stanowi zapoznanie się ze strukturą i funkcjonowaniem danego rodzaju tekstu. Niezbędna jest również znajomość koncepcji marketingowej kampanii reklamowej i możliwych strategii tłumaczeniowych.

Poniższe rozważania podejmują tylko wybrane aspekty tej rozległej tematyki i koncentrują się przede wszystkim na niektórych elementach językowych tekstu reklamowego, elementy wizualne odgrywające w reklamie bardzo istotną rolę i ich współgranie z elementami językowymi to obszerne zagadnienie wymagające odrębnej analizy (por. m.in. R. Opilowski 2010). W wykorzystanych przykładach zastosowano następujące skróty: N – nagłówek otwierający tekst reklamowy, TG – tekst główny, NM – nazwa marki/firmy, NP – nazwa produktu, S – slogan zamykający tekst.

2.

W *Zarysie translatoryki* B. Kielar stwierdza konieczność „postawieni[a] w translatoryce właściwych pytań. W szczególności należy rozstrzygnąć, co stanowi podstawę adekwatnego tłumaczenia i jaki należy w nim przyjąć punkt odniesienia”, a kilka akapitów dalej formułuje niebywale wymowne w swej zwięzłości określenie roli tłumaczenia: „Tłumaczenie polega na mówieniu w innym języku na ‘zadany’ temat.” (B. Z. Kielar 2003:73 i n.). To spojrzenie na tłumaczenie – zwłaszcza tekstów nieliterackich – odwołuje się do reprezentowanej przez niemieckich badaczy K. Reiss i H. J. Vermeera (1984) teorii *skopos*, zwanej też tłumaczeniem funkcjonalnym, według której „tłumaczenie jest specyficznym rodzajem działania komunikacyjnego nacechowanego kulturowo, a nadrzędnym jego celem jest funkcja. Teoria *skopos* upatruje w translacie oferty informacji w języku i kulturze docelowej o ofercie informacji z języka i kultury wyjściowej, a kulturowa spójność translatu staje się ważniejsza niż zbieżność tekstu wyjściowego i docelowego” (R. Stolze 1994: 155 – tłum. C.S.).

W takim rozumieniu tłumaczenia tłumacz, chcąc zachować funkcję tekstu wyjściowego, musi uwzględniać również wszystkie uwarunkowania wynikające z ewentualnych różnic, konwencji kulturowych obowiązujących w języku i kulturze wyjściowej i docelowej i dostosować swoje tłumaczenie do tych drugich. Oznacza to, że musi znać uwarunkowania obu kultur i być w zasadzie biculturalnym (por. R. Stolze 1994: 159). Wspomniana funkcja tekstu wynika z jednej strony z konwencji tekstowych, z drugiej zaś z sytuacji, w której dany tekst w wersji wyjściowej i docelowej jest realizowany i odbierany.

W. Wilss (1996: 129 i n.) z kolei wskazuje w podobnym kontekście na fakt, że w relacji nadawca – tekst – odbiorca funkcjonują powtarzane wzorce tekstowe i językowe („Textbausteine”), które odgrywają istotną rolę nie tylko w badaniach kontrastywnych, ale znajdują także przełożenie na odpowiednie procedury tłumaczeniowe, ponieważ tekst translatu powinien zachować ten sam układ relacyjno-funkcjonalny, natomiast na dobór środków językowych ma wpływ specyfika kształtowania podobnych tekstów w drugim języku.

Przykładem różnicy wynikającej częściowo z konwencji kulturowej, a częściowo z uwarunkowań systemu gramatycznego jest forma adresatywna stosowana w tekstach reklamowych. W języku niemieckim jest to zdystansowana forma grzecznościowa *Sie*, która jest nie tylko gramatycznie prostsza, ale dotyczy zarówno odbiorcy pojedynczego, jak i grupy odbiorców bez względu na płeć. W języku polskim tekst reklamowy wykorzystuje w podobny sposób gramatycznie prostszą formę 2. osoby liczby pojedynczej *ty*, w większości przypadków formalnie niezróżnicowaną wobec odbiorcy obu płci, ale zmniejszającą dystans. W przypadku określonych produktów, np. kosmetyków dla pań, forma żeńska objawia się ewentualnie w końcówce przymiotnikowego orzecznika.

W języku angielskim funkcjonuje na podobnych zasadach ogólnie przyjęta forma *you*. Tłumacząc tekst reklamowy z jednego z tych języków na inny, użycie zgodnej z konwencją formy adresatywnej odbywa się niemal automatycznie i zgodnie ze strategią reklamową firmy.

- S: L'Oréal. Weil Sie es sich wert sind. (Warianty: Weil ich es mir wert bin. /Auch Sie sind es sich wert.) // Ponieważ jesteś tego warta.

Nieliczne reklamy niemieckie stosują zmniejszającą dystans formę 2. osoby liczby pojedynczej *du* dla podkreślenia indywidualnego charakteru produktu, jego przeznaczenia przykładowo dla młodzieży preferującej bardziej bezpośredni sposób bycia lub zasygnalizowania swoistej poufałości i „troski” o nabywcę.

- S: Garnier. Denk an Dich. // Dbaj o siebie.

3.

Tekst reklamowy jako swoisty rodzaj publicznego tekstu użytkowego podlega jak każdy inny, a może nawet bardziej niż inne, określonym konwencjom tekstowym i socjokulturowym. Zdaniem A. Wilkonia (2002: 252), „reklama jest dzisiaj najważniejszym tekstem publicznym: ogłoszeniowym. Skupia w sobie składniki różnorodne, z możliwością wprowadzenia form potocznych, a nawet żargonowych. Chętnie stosuje elementy humoru słownego i wizualnego. Świadomie przelamuje sztywność publicznych informacji i oficjalność języka, starając się o naturalność, żart, groteskową grę słów i obrazów itp. Stąd jej szczególny status w obrębie gatunków użytkowych publicznych. Wynikają te właściwości reklamy z prób przyciągnięcia za wszelką cenę uwagi widza, przelamania dystansu oficjalnej relacji publicznej, wprowadzenia czynnika zaskoczenia i niespodzianki”. A. Wilkoń (2002: 251) stwierdza także, że „współczesna kultura ma charakter reklamowy”, a sama reklama jest głęboko wpisana w specyfikę danej kultury, z której zasobów chętnie korzysta. J. Bralczyk określa dlatego reklamę „jako cudzozywny twór”, mający „prawo do swobodnego wykorzystywania i przetwarzania innych odmian. Ale najchętniej sięga do wypracowanego przez tysiąclecia arsenału środków literackich” (J. Bralczyk 2004: 56, 78), m.in. figury poetyckie, metafory, gry słowne i kalambury, zaskakujące, czasem celowo niepoprawne, połączenie wyrazowe, jak i sformułowania nawiązujące pośrednio lub bezpośrednio do istniejących już innych tekstów czy zdarzeń. Podobnego zdania jest Baumgart, dla której „język reklamy to język z drugiej ręki” (M. Baumgart 1992: 30 – tłum. C.S.), a N. Janich (2001: 37) określa przekaz reklamowy jako inscenizację i imitację sytuacji komunikacyjnej, która ma sprawiać wrażenie spontaniczności, a jest w każdym szczególe głęboko przemyślana i sztucznie wykreowana. Tłumaczenie takiego języka „wtórnego” i inscenizowanego bazuje tym samym do pewnego stopnia na poznaniu zasad tłumaczenia struktur pierwotnych, a przynajmniej na ich znajomości i następnie na ich swoistej re- czy neoinscenizacji.

Klasyczny – dziś często celowo łamany – wzorzec tekstu reklamy prasowej, składa się z kilku podstawowych językowych i niejęzykowych elementów strukturalnych, z których każdy spełnia w układzie całościowym określone, częściowo nakładające się funkcje i stosuje inne środki wyrazu, których przekład wymaga w zasadzie użycia różnych metod tłumaczenia. Funkcje tekstu reklamowego J. Bralczyk (2004: 48) charakteryzuje w sposób następujący: „Wypowiedź reklamowa ma funkcję informacyjną (o czymś przecież informuje), estetyczną (podoła się lub nie), kontaktową (zwraca i podtrzymuje – lepiej lub gorzej – uwagę odbiorcy), ekspresywną (wyraża postawę nadawcy), rytualną (spełnia wymogi gatunku), a także wiele innych, ale wszystkie podporządkowane są funkcji nakłaniającej, która bywa też nazywana konatywną, impresywną, perswazywną i tym podobnie”. Funkcje te muszą zostać zachowane w każdym języku niezależnie

od przyjętej strategii tłumaczeniowej, a „zadanie tłumacza, który jest przecież osobą znającą oba języki i obie kultury, polega na przyjęciu położenia odbiorców tekstu j2, aby rozstrzygnąć, jak analogiczny efekt komunikacyjny wywołać u tych odbiorców, którzy mogą się różnić od odbiorców oryginału pod względem mentalności i warunków życia” (B. Z. Kielar 2004: 63).

Istnieją różne koncepcje przekładu tekstów reklamowych na inny język, ale wszystkie muszą uwzględniać specyficzną strukturę i wielowymiarowość tekstu reklamowego, różnorodność stosowanych w nim językowych i niejęzykowych środków wyrazu oraz jego funkcję, ponieważ „o wyborze metody tłumaczenia decyduje jednak w pierwszym rzędzie funkcja, jaką ma spełniać dany tekst” (B. Z. K. Kielar 2004: 61). Z czynników zewnętrznych istotne są koncepcja reklamowa firmy i rodzaj reklamowanych produktów. W strategii marketingowej dużych firm rozróżnia się generalnie dwie formy kampanii reklamowych: zunifikowaną i zróżnicowaną (por. *standardisierte/uniforme Werbeform* i *differenzierte Werbeform* w: G. Gerisch, S. Bastian 2007: 186 i nn.). Forma zunifikowana eksponuje globalne zachowania i upodobania konsumentów, a unika elementów nacechowanych kulturowo bądź narodowo. Teksty reklamowe bazują tu na zwykle identycznych elementach wizualnych, a elementy językowe są ograniczone do nazwy marki/firmy czy produktu oraz sloganu. Również sam produkt może być przedstawiony tylko wizualnie. Nazwy marki czy firmy mają zasięg międzynarodowy i zasadniczo nie podlegają tłumaczeniu, a slogan sformułowany jest nierzadko w języku angielskim, o ile takie rozwiązanie dopuszczają normy prawne. Za przykład może tu posłużyć reklama markowej odzieży w prasie angielskiej, niemieckiej i polskiej, składająca się z jednostronicowego zdjęcia młodej, modnie ubranej kobiety i angielskiego tekstu, który zawiera nazwę marki i slogan *KappAhl® You look great!* – tekst ten umieszczany jest raz w prawym dolnym rogu, przeznaczonym zwyczajowo na slogan, a czasem u góry w miejscu na nagłówek.

Natomiast forma zróżnicowana preferuje teksty reklamowe nawiązujące celowo do specyficznych odrębności kulturowych, narodowych bądź regionalnych i językowych, co skutkuje silnym osadzeniem całego przekazu w szeroko rozumianym kontekście sytuacyjnym i odwołaniem się do wiedzy odbiorców. Dla tłumaczy ta forma tekstów reklamowych stanowi wyjątkowe wyzwanie i wymaga podejścia dynamicznego i elastycznego.

Już uwarunkowania zewnętrzne tworzenia i funkcjonowania tekstów reklamowych potwierdzają słuszność stwierdzenia B. Kielar w odniesieniu do tłumaczenia ogólnie, „że nie istnieje jedna forma tłumaczenia, jedna generalna zasada działania”, bo „tekst przekładu tworzy się w określonym celu, w konkretnej sytuacji, dla pewnego grona odbiorców” (B. Z. Kielar 2004: 82 i n.).

W tekście reklamy prasowej strukturalne elementy wizualne to ilustracja, kolorystyka i ogólny układ graficzny (w tym logo), których zadaniem jest m. in. przyciągnięcie uwagi odbiorcy i wzbudzanie jego zainteresowania, czyli funkcja kontaktowa, ale także informacyjna i estetyczna, a nawet perswazyjna. Na elementy werbalne składają się nagłówek otwierający komunikat, tekst główny, nazwa marki/firmy i produktu oraz slogan zamykający całość i czasem różnorodne elementy dodatkowe, jak dane kontaktowe. Elementy wizualne i werbalne ściśle współgrają ze sobą i tworzą kompleksowy przekaz reklamowy, w którym dominuje obraz, jeśli grupa produktów wymaga argumentacji emocjonalnej, lub tekst w przypadku argumenta-

cji rzeczowej, kognitywnej. Ta sama współzależność czy wręcz interakcja obu grup elementów musi w maksymalnym stopniu zostać zachowana w tekście docelowym.

4.

W M. Snell-Hornby et al. (1998: 240) wyróżnia pięć strategii stosowanych w tłumaczeniu tekstów reklamowych *keine Übersetzung*, *Exportwerbung*, *direkte Übersetzung*, *Adaption*, *Revision*. Dobór jednej z nich lub kombinacja kilku zależą od wymienionych już uwarunkowań zewnętrznych.

Keine Übersetzung, czyli brak tłumaczenia związany jest najczęściej ze zunifikowaną formą reklamy, dotyczy zwykle produktów wymagających argumentacji emocjonalnej i polega na całościowym przejściu bez zmian wyjściowego tekstu reklamowego, w którym dominuje obraz, a nieliczne elementy językowe to nietłumaczona nazwa marki/firmy i ewentualnie slogan, zwykle w języku angielskim (por. przykład wyżej).

Exportwerbung, czyli przejście wraz z produktem podstawowych elementów tekstu oryginalnego (nazwa marki/firmy, slogan i ewentualnie nagłówek), ponieważ kojarzą się pozytywnie z krajem i kulturą producenta. Taka reklama może zostać uzupełniona o dodatkowy tekst w języku docelowym.

Direkte Übersetzung, czyli tłumaczenie dosłowne stosowane jest niezwykle rzadko z uwagi na jego małą adekwatność w przekładzie pozornie niewidocznej precyzji sformułowań językowych, gier słownych, skojarzeń czy odniesień intertekstualnych i kulturowych zawartych w tekście wyjściowym lub powstających w interakcji elementów językowych i niejęzykowych, wizualnych. Strategia ta stosowana jest natomiast w tekście głównym, zwłaszcza w reklamie produktów technicznych wymagających argumentacji rzeczowej i konkretnych danych o produkcie.

Adaption, czyli przejście elementów wizualnych i dostosowanie do nich elementów i sformułowań języka docelowego zgodnie z jego możliwościami systemowymi i pragmatycznymi oraz wymogami kultury docelowej.

Revision, czyli przejście z ewentualnymi małymi zmianami elementów wizualnych i opracowanie nowego tekstu w języku docelowym, przy czym elementy wizualne mogą również zostać zastąpione innymi w przypadku różnic kulturowych prowadzących do ich niewłaściwej interpretacji.

Generalnie tłumaczenie tekstu reklamowego jest ściśle związane z profilem produktu i ze specyfiką wynikającą z konkretnej kombinacji pary języka wyjściowego i docelowego, a analiza materiału wykazuje, że najczęściej stosowaną strategią jest zróżnicowana adaptacja tekstu wyjściowego zgodnie z zasadami i konwencjami języka docelowego oraz z uwzględnieniem uwarunkowań prawnych i marketingowych lub kombinacja kilku strategii, czyli swoisty kompromis. Dobór właściwej strategii uzależniony jest w dużym stopniu od użytych środków językowych i ich interakcji z elementami wizualnymi, może też owocować kompilacją tych metod w odniesieniu do poszczególnych elementów strukturalnych tekstu, co ukazuje poniższe omówienie na przykładzie wybranych elementów językowych tekstu reklamowego. Wszystkie przykłady zachowują oryginalną pisownię.

5.

Duże koncerny wchodzące na rynek z nowymi produktami lub poszerzające zasięg rynkowy czynią to zwykle z własnym wzorcowym tekstem reklamowym, którego poszczególne elementy strukturalne, werbalne i wizualne, zostają odpowiednio dostosowane do uwarunkowań rynku lokalnego. W zależności od tego powstają teksty równoległe z elementami przejętymi (prawie) bez zmian lub dodanymi, tłumaczonymi, parafrazowanymi bądź sformułowanymi od nowa zależnie od uwarunkowań pozajęzykowych i językowych. Zwłaszcza w odniesieniu do nagłówka i sloganu, ale także nazwy, sformułowania w języku docelowym muszą być zgodne z funkcją danego elementu tekstu reklamowego. Wszystkie muszą być krótkie, „reklamowo” nośne i trafne, łatwe do zapamiętania i wywoływać z zasady pozytywne skojarzenia.

Nazwy marki/firmy i/lub produktu o statusie nazw własnych są zwykle przejmowane bez tłumaczenia, co regulują odpowiednie przepisy prawne, o ile dana nazwa nie wywołuje w kontekście języka docelowego i jego kultury niepożądanych skojarzeń (por. HSK Übersetzung 2004: 660). Nazwy produktów niebędące nazwami własnymi mogą być przejmowane, tłumaczone w pełni lub częściowo z zachowaniem znanego wszystkim elementu stanowiącego część nazwy produktu.

I tak, nazwy produktów czekoladowych dla dzieci firmy Ferrero zachowują w języku angielskim i polskim pierwszy człon w brzmieniu oryginalnym, choć może on być lub jest niezrozumiały dla odbiorcy docelowego i przy wprowadzaniu produktu na rynek budzi opory również z uwagi na nietypowe połączenie obcojęzycznego elementu *Kinder* z członem rodzimym:

- Kinder chocolate – Kinder Schokolade – Kinder czekolada.
- Kinder surprise – Kinder Überraschung – Kinder niespodzianka.

Z kolei nazwa serii małych porcji zup w proszku firmy Knorr: *Knorr. Quick Soup – Heiße Tasse – Gorący kubek* wykazuje znaczną rozbieżność między wersją angielską (podkreśla szybkość przyrządzenia) a wersją niemiecką i polską, które bazują na tym samym motywie temperatury zupy i używanego naczynia, przy czym określenie *Tasse – filiżanka* zastępuje *kubek – Becher/Töpfchen*. Uzasadnienia tej zmiany można doszukiwać się w swojskim brzmieniu leksemu *kubek*, kojarzonego z czymś codziennym i domowym, podczas gdy *filiżanka* może wywoływać skojarzenia z czymś bardziej oficjalnym, choć *eine Tasse Suppe/filiżanka zupy* jako kolokacja oznaczająca rodzaj ciepłej przekąski funkcjonują w obu językach.

Slogan zamykający tekst reklamowy kojarzony z marką/firmą i towarzyszący jej zwykle przez dłuższy czas pozostaje często bez zmian, zwłaszcza jeśli jest sformułowany w języku angielskim, o ile wymogi prawne to dopuszczają, por. slogany w reklamie angielskiej, niemieckiej i polskiej:

- S: Nokia. Connecting people.
- S: Nike. Just do it.
- S: VW. Das Auto (niem., pol.).

Inną możliwością jest zachowanie sloganu angielskiego i dołączenie do niego na stałe lub czasowo wersji tłumaczonej zachowującej sens, ale strukturalnie dostosowanej do języka docelowego:

- a. S: Douglas. Come in and find out (wszystkie trzy języki).
- b. S: Douglas. Macht das Leben schöner. // ... i życie staje się piękne (niem., pol.).
- a. S: Coca-Cola is it. // Coca-Cola is it. // Coca-Cola to jest to.
- b. S: Always Coca-Cola. // Zeit für Coca-Cola. Auch: Always Coca-Cola. // Zawsze Coca-Cola.

Struktura sloganu przetłumaczonego na zasadzie adaptacji zachowującej sens może ulec skróceniu lub zostać wydłużona, a jego forma adresatywna podlega konwencji przyjętej w reklamie danego języka.

- S: Milka. Die zarteste Versuchung, seit es Schokolade gibt. // Najdelikatniejsza przyjemność.
- S: Lidl lohnt sich. // Lidl ceni jakość.
- S: Media Market. Ich bin doch nicht blöd. // Media Market. Nie dla idiotów.
- S: L'Oréal. Weil Sie es sich wert sind. (Warianty: Weil ich es mir wert bin. Auch Sie sind es sich wert.) // Ponieważ jesteś tego warta.
- S: Vichy. 1. Gesundheit ist schön. 2. Weil Gesundheit auch Hautsache ist. // 1. Zdrowie jest piękne. Zaczynj od skóry. 2. Źródło zdrowej skóry.

Slogany bywają co jakiś czas zmieniane, zachowując tę samą strukturę. Zabieg taki ma charakter odświeżający, ale ma też zaskakiwać, a zachowanie struktury sloganu ułatwia jego rozpoznanie i utrwalenie. Dotyczy to zwykle sloganów zbudowanych na bazie struktury skostniałej i stosowanej w jednym i drugim języku na zasadzie szablonu, np. *X ist/to Y*. W tekście tłumaczonym tworzony jest wtedy w podobny sposób, przykładem czego mogą być slogany firmy Nivea:

- S: Schönheit ist Pflege /Ausstrahlung /Vertrauen /Erfahrung /Verführung /ein gutes Gefühl / eine Berührung ... i inne // Piękno to ... szczęście.

Slogan może zostać również przetłumaczony dosłownie, jeśli jego struktura jest równie zwięzła i przystępna, jak w oryginale. Tłumaczenie dosłowne stosowano wyjątkowo często w polskiej reklamie produktów obcych zwłaszcza na początku lat 90-tych, co wywoływało niejednokrotnie liczne kontrowersje dotyczące poprawności językowej, jak w przypadku marki Persil.

- S: Persil. Da weiß man, was man hat. // To się wie, co się ma.
- S: BMW. Freude am Fahren. // Radość z jazdy.

W odniesieniu do przekładu sloganu B. Kielar (2004: 82) stwierdza, że „slogan reklamowy ma być nie tylko zwięzły, ale i sensowny oraz nie wywoływać niepożądanych konotacji”. Czasem jednak takie konotacje i rozgłos wpisane są w strategię reklamowe bazujące celowo na szokowaniu odbiorców, jak to miało miejsce m.in. w przypadku sloganu Media Market, którego wersja polska dzięki rezygnacji z formy 1. osoby liczby

pojedynczej ma już wydzźwięk złagodzony (zob. przykład wyżej). Natomiast sama koncepcja tłumaczenia nie może być sprzeczna ze strategią firmy. Slogan, który z definicji stanowi po nazwie marki/firmy najbardziej rozpoznawalny składnik strukturalny tekstu reklamowego, zajmuje również w tłumaczeniu pozycję szczególną i o jego postaci w tekście docelowym decyduje wiele czynników, w tym także wspomniana ogólna polityka marketingowa firmy, zawsze jednak w połączeniu z usytuowaniem socjokulturowym tekstu docelowego i jego odbiorcy.

Przykładem może być tutaj slogan firmy Dr. Oetker, która posługiwała się początkowo silnie nacechowaną kulturowo formułą *Man nehme Dr. Oetker*, kojarzącą się każdemu odbiorcy znającemu język niemiecki z pierwszym zdaniem starych przepisów kulinarnych i użytym w niej trybem przypuszczającym, a tym samym z intertekstualnością rozpoznawalną tylko w odniesieniu do niemieckiego obszaru językowego lub do osób znających ten język i jego kulturę. Dla koncernu o zasięgu międzynarodowym taki slogan nie spełniał swoich zadań w odniesieniu do odbiorców z różnych kultur i został z czasem zastąpiony formułą nieobciążoną konotacją kulturową, ale również nawiązującą do przepisów kulinarnych, których zastosowanie gwarantuje dobrą jakość potrawy: *Qualität ist das beste Rezept*. Nowy slogan bazuje na internacjonalizmach leksykalnych i daje się łatwo odtworzyć w innych językach, a samo sformułowanie nosi znamiona utartego wyrażenia *X ist/to Y*. W zależności od przyjętych zasad polityki reklamowej i obowiązujących w danym kraju uregulowań prawnych można tutaj zastosować tłumaczenie dosłowne, przejąć angielską wersję sloganu lub lekko go zmodyfikować. Poniższe przykłady ukazują, że na rynku europejskim tłumaczenie dosłowne dominuje, wersja angielska poza krajami anglojęzycznymi funkcjonuje w dwóch innych, a wersja niemiecka w krajach niemieckojęzycznych. W każdej wersji zachowany jest przynajmniej jeden internacjonalizm. W wersji polskiej zdecydowano się na większą zmianę przy zachowaniu sensu i użyciu jako rekompensaty innego internacjonalizmu *sukces*. We wszystkich językach tekst zawiera ten sam element wizualny.

- Qualität ist das beste Rezept (Niemcy, Austria, Szwajcaria).
- Quality is the best recipe (Kraje anglojęzyczne, Luksemburg, Słowenia).
- La qualité est la meilleure des recettes (Francja).
- La qualità è miglior ricetta (Włochy).
- La calidad es la mejor receta (Hiszpania).
- Kwaliteit is het beste recept (Holandia).
- Kvalitet är bästa recept (Szwecja).
- Kvalitet er den beste oppskrift (Norwegia).
- Kvalitet er den bedste opskrift (Dania).
- Kvalita je najlepši recept (Słowacja, Czechy).
- Kvaliteta je najbolje recept (Chorwacja).
- Laatu ou paras resept (Finlandia).
- A minősé a legjobb recept (Węgry).
- Jakość przepisem na sukces (Polska).

Stosunkowo najmniej problemów stwarza przekład tekstu głównego, którego zadaniem jest przekazanie informacji o produkcie. Wprawdzie i ta część podporządkowana jest nadrzędnej funkcji perswazyjnej całego komunikatu reklamowego, co przejawia się głównie w wyeksponowaniu określonych treści i odpowiednim doborze środków leksykalnych o wydźwięku pozytywnym, ale najczęściej stosowaną strategią jest tu tłumaczenie dosłowne w połączeniu z częściową adaptacją, np. dostosowanie nazw miar, wag czy inny dobór elementów informacyjnych, ważnych dla odbiorcy docelowego.

Poważny problem w tłumaczeniu stanowi nagłówek, który musi być krótki, zwięzły, o prostej składni, a jednocześnie ma przyciągać uwagę swą formą i treścią. To on wchodzi najczęściej w interakcję z elementami wizualnymi, zbudowany jest na bazie elementów już znanych odbiorcy jak frazeologizmy, przysłowia, cytaty, wyrażenia potoczne i utarte, użyte niejednokrotnie w formie zmodyfikowanej, czyli niezgodnej z oczekiwaniami odbiorcy, ale wywołującej dzięki temu zaskakujące lub zabawne interpretacje i skojarzenia, wspomagane dodatkowo przez obraz. W przekładzie związek ten powinien być zachowany, co nie zawsze jest proste przy zastosowaniu tych samych elementów wizualnych i językowych. Tłumaczenie dosłowne nie jest tu raczej możliwe z uwagi na to, że gry językowe skonstruowane są zwykle na znaczeniu intralingwalnym powstającym między konkretnymi znakami danego języka i zanikają zwykle przy tłumaczeniu. W powiązaniu z interakcją z elementami wizualnymi staje się to jeszcze bardziej utrudnione. Ponieważ tekst reklamowy powstaje na zasadzie kreatywności, trzeba sięgnąć do niej również w tłumaczeniu i odtworzyć nową, analogiczną relację między tekstem nagłówka a elementami wizualnymi z zachowaniem tego samego efektu oddziaływania przy użyciu zmodyfikowanych bądź innych środków językowych. Właśnie tłumaczenie funkcjonalne dopuszcza takie kreatywne odtworzenie tekstu wyjściowego, aby zachowana została funkcja i zgodność całości z konwencją kulturową języka docelowego, warstwa językowa zaś ulega zmianie wynikającej z wymienionych uwarunkowań. Czasem modyfikacja musi objąć również elementy wizualne. Ponieważ odbiorca docelowy zwykle nie zna tekstu wyjściowego, a tekst zrewidowany, odtworzony spełnia swoją funkcję perswazyjną w sposób zadowalający i przekonujący, tłumaczenie może lub wręcz musi różnić się od pierwowzoru. W obiegu reklamowym funkcjonują wtedy niezależnie od siebie teksty równoległe (por. *übersetzerische Paralleltex*te w R. Opiłowski 2010: 451), które są bardzo przydatne w dydaktyce translacji.

Jeśli nagłówek nie jest powiązany z elementami wizualnymi, jego tłumaczenie podlega podobnym zasadom jak w przypadku sloganu, czyli może być tłumaczony dosłownie z elementami adaptacji formalnojęzykowej, zmieniony lub zachowany w języku angielskim, a także podany w języku angielskim z dodaniem wersji polskiej, jak w poniższym przykładzie telefonii komórkowej.

- N: I like mobile freedom. Ciesz się mobilną wolnością.

Poniżej dwa przykłady wszystkich elementów językowych niemieckiego i polskiego tekstu reklamowego tego samego produktu w oryginalnej kolejności. Obydwa teksty mają identyczny układ graficzny, wykrój liter i kolorystykę, a ilustrację stanowi kolorowa fotografia opakowania.

Tekst A

<p>N: Strahlend schön mit Vitamin C TG: Das neue, vitalisierende Duschgel mit Vitamin C und einem Hauch Limone und Zitrone. NP + tekst na opakowaniu: Neu. Palmolive. Naturals Duschgel – mit Vitamin C Depots & Limonen & Zitronen Essenzen /aux Perles de Vitamine C & au Zeste de Zitron Vert – Invigorating – C S: Palmolive. The touch of nature.</p>	<p>N: Pełna witaminowej energii TG: Invigorating – C. Nowy, orzeźwiający żel pod prysznic z witaminą C, wzbogacony wyciągiem z cytryny i limonów. NP + tekst na opakowaniu: New. Palmolive. Naturals Shower Gel with Vitamin C Reservoirs & Zest of Lemon and Lime. Invigorating – C S: Palmolive. Moja skóra to czuje.</p>
---	--

Tekst B

<p>NM: Vichy Laboratoires NP: Thermal S. Thermal-Feuchtigkeitspflege N: Spendet und bindet Feuchtigkeit. Über 24 Std. TG: Die Haut verliert bis zu ½ Liter Wasser. Jeden Tag. Um ihr neue Hydratationskraft zu verleihen, enthält Thermal S die exklusive Verbindung von Thermalwasser und Serin. Wirksamkeit von Dermatologen klinisch getestet. Hypoallergen. S: Vichy. Weil Gesundheit auch Hautsache ist.</p>	<p>NM: Vichy Laboratoires NP: Thermal S krem nawilżający N: Nawilża skórę i zatrzymuje wodę. Ponad 24 godziny. TG: Skóra traci ponad pół litra wody. Każdego dnia. Niespotykane dotąd połączenie dwóch aktywnych składników: wody termalnej i seryny sprawia, że Thermal S nawilża wyjątkowo intensywnie. Efekty potwierdzone testami klinicznymi przeprowadzonymi przez dermatologów. S: Vichy. Źródło zdrowej skóry.</p>
---	--

W przykładzie A w reklamie niemieckiej nagłówek i tekst główny są w języku niemieckim, nazwa produktu i napisy na opakowaniu produktu w niemieckim i francuskim, a slogan w angielskim. W reklamie polskiej nagłówek i tekst główny są w języku polskim, nazwa produktu i napisy na opakowaniu produktu w angielskim, a slogan w polskim. W obydwu reklamach tekst zachowuje informacje rzeczowe dotyczące produktu i jego składu, pozostała treść ulega modyfikacji. I tak nagłówek reklamy niemieckiej tematyzuje piękno, polskiej energię. Angielski slogan w reklamie niemieckiej, znacznie zmieniony w języku polskim, mógłby zachować w polskim tłumaczeniu postać o wiele bardziej zbliżoną do oryginału: *Palmolive – (to) dotyk natury*, a wersja niemiecka byłaby również możliwa *Palmolive. Ein Hauch der Natur*.

W przykładzie B w polskim tekście głównym zabrakło ważnej dla odbiorcy informacji o tym, że produkt jest antyalergiczny, zmieniona jest także informacja o ilości wody traconej przez skórę z *aż do ½ litra na ponad pół litra*. Zachowana jest podobna konwencja składniowa, a slogan uległ adaptacji. Warto także zwrócić uwagę na zręczne uniknięcie we frazie *exklusive Verbindung /niespotykane dotąd połączenie* przymiotnika *exklusiv /ekskluzywny*, który w języku polskim ma inne znaczenie i łączliwość.

6.

W świetle naszkicowanej powyżej różnorodności problemów nie powinno dziwić, że podobnie jak tworzenie, tak i tłumaczenie, a raczej kompleksowe i wielowymiarowe „przenoszenie”

tekstów reklamowych na język docelowy jest zwykle dziełem pracy zespołowej, której członkowie dysponują wiedzą i umiejętnościami z różnych dość odległych od siebie zakresów, jak: prawo handlowe, marketing, podstawy psychologii i socjologii, kultura odnośnych krajów oraz oczywiście dogłębną znajomością samych języków i mechanizmów współfunkcjonowania środków językowych z niejęzykowymi (por. HSK Übersetzung 2004: 661). Stąd w odniesieniu do przekładu tekstów reklamowych zacytowane już raz sformułowanie B. Kielar (2003: 74), że „tłumaczenie polega na mówieniu w innym języku na ‘zadany’ temat” okazuje się wyjątkowo zasadne. Wbrew pozorom jest to zdecydowanie trudniejsze niż tłumaczenie tekstów w miarę jednorodnych, co wyjaśnia też niewielki udział tekstów reklamowych w kształceniu tłumaczy. Adeptów tej niełatwej sztuki można w zasadzie przede wszystkim zapoznać ogólnie z problematyką przekładu tego rodzaju tekstów oraz ukazać wybiórczo na materiale autentycznym możliwości tłumaczenia, przejmowania, adaptacji poszczególnych elementów składowych reklamy prasowej, jak nazwa marki/firmy czy produktu, nagłówek, slogan, tekst główny oraz ich współgrania z elementami wizualnymi i graficznymi w kontekście kultury i języka odbiorcy docelowego. Dobrze przetłumaczony tekst reklamowy powinien nosić znamiona tłumaczenia ukrytego, w którym – odwołując się po raz kolejny do słów B. Kielar (2004: 95) – „tłumacz ma pozostać niewidoczny. Ma on tak przetworzyć komunikat, aby pełnił on w języku i kulturze j2 funkcję podobną do funkcji, jaką oryginał ma w źródłowej sytuacji i kulturze. W tym celu konieczne stają się różne urządzenia ‘filtrujące’ i kompromisy translacyjne. Zadaniem tłumacza jest ‘oszukać’ odbiorców, to jest ukryć obce źródło przekładu i nadać mu szatę tekstu oryginalnego. Paradoxem jest to, że przy tłumaczeniu ukrytym tłumacz może dokonywać nawet głębokich zmian tekstu, a zostanie to wykryte tylko w przypadku, gdy utworzony przez niego tekst będzie odbierany jako tłumaczenie”. W odniesieniu do tekstów reklamowych taki tekst docelowy może nawet zawierać błędy, które zostaną uznane za popełnione świadomie celem zaskoczenia i zwrócenia uwagi konsumenta, o ile cały tekst spełni swoją dominującą funkcję nakłaniającą. Jeśli w kontekście tekstów reklamowych mówi się często o ich kreowaniu i kreatywności językowej autorów, to w odniesieniu do ich tłumaczenia bardziej adekwatne byłoby może określenie ponownego kreowania (por. *Re-Kreation* w: G. Gerisch, S. Bastian 2007: 197) lub nowej inscenizacji, pozwalającej na powstanie tekstu ewentualnie nawet lepszego niż oryginał. W języku reklamy (prawie) nie ma rzeczy niemożliwych – *nichts ist unmöglich*, jak mówi niemiecki slogan Toyoty.

Bibliografia

- BAUMGART M. (1992), *Die Sprache der Anzeigenwerbung. Eine linguistische Analyse aktueller Werbeslogans*. Heidelberg.
- BRALCZYK J. (2004), *Język na sprzedaż*. Gdańsk.
- GERISCH G., BASTIAN S. (2007), *Übersetzungsqualität in europäischen Werbetexten*, w: Schmitt P. A., Jüngst H. (red.), *Translationsqualität*. Frankfurt am Main, 185–200.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- HSK Übersetzung (2004), *Ein internationales Handbuch zur Übersetzungsforschung*. Hg. von H. Kittel, A. Frank, N. Greiner, Th. Hermans, W. Koller, J. Lambert, F. Paul. 1. Teilband. Berlin, New York.

- JANICH N. (2001²), *Werbesprache*. Ein Arbeitsbuch. Tübingen.
- KIELAR B. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- OPIŁOWSKI R. (2010), *Multikodale Dialogizität in der Übersetzung der Printmedien*, (w:) Małgorzewicz A. (red.) *Translation: Theorie – Praxis – Didaktik*. Dresden, Wrocław, 449–460.
- SNELL-HORNBY M., HÖNIG H.G., KUSSMAUL P., SCHMITT, P. A. (1998), *Handbuch Translation*. Tübingen.
- STOLZE R. (1994), *Übersetzungstheorien. Eine Einführung*. Tübingen.
- WILKOŃ A. (2002), *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*. Kraków.
- WILSS W. (1996), *Übersetzungsunterricht. Eine Einführung*. Tübingen.

Małgorzata Semczuk-Jurska
Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej
Uniwersytet Warszawski

Teatralna adaptacja tekstu literackiego jako przykład intersemiotyczny („Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca” Ili Erenburga)

*Przekazem konotowanym jest taki przekaz,
który ze znaków innego systemu czyni swoje elementy znaczące*¹⁹.

Teatr jest jedną z najstarszych dziedzin sztuki, od samego swego początku powiązana z literaturą, albowiem tak jak ona operuje słowem. Na tym jednak kończą się podobieństwa, gdyż tekst literacki to połączenie słowa i wyobraźni czytelnika. W kwestii słowa jest on wielokrotny i niezmienny, nie do poprawienia, uwspółcześnienia bądź zaktualizowania. Szekspirowski *Hamlet* to zawsze ta sama sekwencja znaków. Natomiast jeśli chodzi o czytelnika – tekst „zawsze się staje”, i to nawet przy tym samym czytelniku; gdy wracamy do znanych nam książek, za każdym razem odnajdujemy w nich coś nowego. Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja jest wówczas, gdy mówimy o różnych czytelnikach: czytamy np., że bohaterka pojawia się na balu w szkarłatnej sukni – każdy ów szkarłat widzi w swojej wyobraźni inaczej.

Przedstawienie teatralne jest natomiast bardziej dosłowne – operuje ono słowem i obrazem, przy czym ważniejszy jest obraz, „gest” sceniczny²⁰:

*...teatr jest bowiem nie tylko inscenizacją słowa, ale również werbalizacją sceny*²¹.

Wyobraźnia widza teatralnego nie odgrywa tu znaczącej roli, to reżyser spektaklu – za pośrednictwem aktorów – pokazuje nam (w sensie dosłownym) swoją interpretację tekstu. I to on od czasów Wielkiej Reformy Stanisławskiego staje się w teatrze osobą najważniejszą – mówimy wszak o *Dziadach* Dejmkę czy *Balladynie* Hanuszkiewicza, pomijając autorów tekstu. W teatrze głównym kreatorem jest zatem reżyser; oglądamy jego obraz, wykorzystujący napisane przez kogoś inne słowo.

Innym, nieobecnym w tekście pisanym, elementem teatru jest przestrzeń, a właściwie czaso-przestrzeń, gdyż spektakl dzieje się zawsze w określonym miejscu i w określonej sekwencji czasowej; nie można go – jak książkę – przerwać czy odłożyć, nie można wziąć ze sobą na plażę.

O ile zatem teatr traktowany jest współcześnie jako interpretator dzieła literackiego, o tyle najważniejsze jest znalezienie przez reżysera swego „centrum interpretacyjnego”:

Interpretacja stanowi (...) swoistą warstwę izolacyjną (...), pozwala na zachowanie autonomii nawet wobec tekstu głównego, na przesuwanie w nim

¹⁹ M. Hopfinger 1974: 77 – Jest to parafraza słów Rolanda Barthes'a.

²⁰ Podkreśliła to Wielka Reforma Teatralna Stanisławskiego.

²¹ S. Świontek 1980: 125.

*sensów i znaczeń w zależności od wymagań teatralnego tworzywa i koncepcji reżyserskiej*²².

Na czy zatem polega istota interpretacji teatralnej? Przede wszystkim na przełożeniu słowa na „obraz dla oczu”²³, albowiem to strona wizualna staje się najważniejszym elementem spektaklu²⁴. Nie oznacza to jednak, iż spektakl jest dany raz na zawsze, iż za każdym razem jest taki sam, albowiem:

*...akt teatralny to nie tylko to, co dzieje się po jednej, ale i po drugiej stronie rampy. Spektakl zawsze powstaje na oczach widowni i zmienia się wraz z nią – czasem w sposób niemal nieuchwytny, czasem drastyczny...*²⁵.

Sceniczna adaptacja tekstu literackiego jest zatem swoistym przekładem – z jednego języka (werbalnego, z sekwencji słów) na język inny (obraz i gest). Teoretyczna refleksja naukowa w tej materii rozwija się od kilkunastu lat w odniesieniu do adaptacji filmowej, natomiast sztuka teatru pozostaje jeszcze niezbadana. A jest to problem bardzo interesujący, zwłaszcza w zakresie przenoszenia na scenę utworów prozatorskich, gdzie wymagania adaptacyjne są znacznie bardziej złożone niż przy inscenizacji tekstu dramatycznego. Przy prozie na obraz przełożyć należy całą skomplikowaną sferę narracji, a to wymaga wysokiego kunsztu.

A jednak reżyserzy lubią mierzyć się z tą trudną materią i na polskich scenach często pojawiają się adaptacje epiki. Dotyczy to także literatury rosyjskiej, z *Mistrzem i Małgorzatą* Bułhakowa czy *Zbrodnią i karą* Dostojewskiego na czele. Ciekawym zabiegiem bywa też nie tylko sama próba zmierzenia się z trudami scenicznej adaptacji prozy, ale także towarzysząca temu zmiana (modyfikacja?) konwencji, wiążąca się z wykorzystaniem różnych możliwości scenicznych.

Przykładem mogą być dwie adaptacje powieści Ilji Erenburga *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca*, zrealizowane w ostatniej dekadzie XX wieku w konwencji musicalowej.

Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca to powieść napisana w końcu lat 20-tych XX wieku w Paryżu i wydana w roku 1928. Zamyka ona wczesny okres twórczości Erenburga. Utwór ten ma charakter powieści przygodowej i oparty jest na znanym od wieków w literaturze motywie poszukiwania swojego miejsca i celu w życiu. Doszukać się tu można wpływu oświeceniowej powieści awanturniczo – filozoficznej w typie *Kandyda* Woltera czy *Kubusia Fatalisty* Diderota. Na plan pierwszy wysuwają się tu elementy satyryczne, obrazujące przemiany życia ówczesnej Rosji i Europy. Można odnieść wrażenie, iż pisarz starał się pokazać, że owe przemiany zmierzają w złym kierunku – wyśmiewał biurokrację, łapownictwo, przywary narodowe²⁶.

²² D. Ratajczak 1979: 239.

²³ por.: E. G. Craig 1964: 105–109.

²⁴ Na gruncie polskim bardzo mocno podkreślał to Leon Schiller.

²⁵ M. Fik 1984: 158.

²⁶ Np. w Polsce ganili źle rozumianą postawę wyższości narodowej, w Niemczech kontrast między pielegnowaniem tradycji a rasizmem, w Anglii i Francji pozory praworządności oraz obawy przed wpływami wschodniej kultury.

Wszystko to okraszone zostało kontekstem religijnym – główny bohater jest bowiem narodowości żydowskiej, wiele jest zatem cytatów (zwłaszcza w dialogach i monologach) z Talmudu oraz Biblii. O ile jednak satyryczno-groteskowy obraz świata widzianego oczami Lejzorka nakreślony jest precyzyjnie, o tyle o nim samym wiemy niewiele:

W wypowiedziach narratora sformułowania charakteryzujące bohatera w sposób stematyzowany pojawiają się na 237 stronicach tekstu zaledwie dwanaście razy, w wypowiedziach zaś postaci tylko pięć razy. Przy tym wszystkie one dotyczą w zasadzie „rysopisu” Lejzorka, nie podejmując jego charakterystyki wewnętrznej²⁷.

Jest on postacią rodem ze skazu – charakterystycznej formy narracji rosyjskiej literatury ludowej, wprowadzonej na szeroką skalę do literatury przez Gogola – toteż jego losy poznajemy niejako „przy okazji”, jako dopełnienie akcji, uzupełnienie kolejnej opowieści, swoiste dygresje autobiograficzne.

W listopadzie 1989 roku na deskach warszawskiego teatru Ateneum w reżyserii Macieja Wojtyszki i Waldemara Śmigasiewicza (adaptacja: Maciej Wojtyszko i Katarzyna Sobol) wystawiono *Lejzorka* w wersji teatralno – muzycznej, tzn. uzupełnionej o piosenki, stanowiące komentarz do akcji głównej. Nie było to jednak dysonansem, albowiem – jak podkreślali recenzenci – Maciej Wojtyszko

...konstruuje spektakl zgodnie z wolą autora, niczego nie dopisując, niczego nie naruszając, nie zmieniając ani ciętej satyry, kpiny, ironii ze wszystkiego – ludów, systemów, obyczajów²⁸.

Główną rolę kreował Artur Barciś i była to niewątpliwie jedna z najlepszych ról w jego karierze:

Barciś – aktor o wielkich możliwościach doczekał się roli na miarę swojego talentu. Lejzorek, w jego wcieleniu, żyje, błyszczy, mieni się dziesiątkiem odcieni i uczuć. Jest ludzki, (...) niezmiernie ludzki – z bólem, biedą, śmiesznością, poniżeniem i nieszczęściem. Wzruszający i liryczny. Dokładnie taki, jakim stworzył go Erenburg, zawierając w tej postaci kwintesencję doli człowieczej i doli żydowskiej – w jeszcze większym stopniu narażonej na klęskę i poniewierkę²⁹.

Mimo wprowadzenia elementów nieobecnych w oryginalnym tekście, a wykorzystujących możliwości teatru (elementy muzyczne, piosenki), przedstawienie to było jednym z najwierniejszych przekazów scenicznych utworu Erenburga. W wielu momentach fragmenty narracji zamienione zostały na dialogi bądź monologi; na podstawie fragmentów powieści powstały piosenki.

²⁷ P. Fast 1987: 55.

²⁸ U. Bielous 1990 nr 8.

²⁹ U. Bielous 1990 nr 8.

Jest rzeczą oczywistą, że przy transpozycji słowa na obraz i dźwięk niektóre elementy zostają pominięte, inne natomiast dodane (tu np. *Pieśń Międzynarodowa* w początkowej części spektaklu, śpiewana przez cały zespół). Ograniczeniom podlega przede wszystkim narracja, zastąpiona na ogół gestem scenicznym, redukcji podlegają także perypetie głównego bohatera. Skróty wynikają również z ograniczeń przestrzeni i czasu przedstawienia teatralnego.

Spektakl ten, który odbił się szerokim echem głównie za sprawą wspaniałej kreacji Artura Barcisia, był swego rodzaju transpozycją oryginalnego tekstu literackiego, albowiem tekstu bezpośredniego w większości przedstawienia nie ma – mamy tu do czynienia przede wszystkim z interpretacją, formą podsumowania, przekazywaniem głównych myśli i idei utworu.

Jest to zarazem doskonały przykład przekładu intersemiotycznego – pokazujący, jak można „przeinterpretować” tekst artystyczny na wysokiej klasy widowisko teatralne, wykorzystując środki wizualne.

Podobnego zabiegu scenicznego, ale daleko bardziej idącego w stronę wizualno – muzyczną, dokonał w roku 1995 w Teatrze Polskim w Szczecinie Jan Szurmiej. Nie była to pierwsza adaptacja tego utworu owego reżysera, gdyż z tekstem Erenburga zmierzył się już kilka lat wcześniej we Wrocławiu³⁰.

Przedstawienie szczecińskie zebrało mieszane recenzje. Zarzucano mu przede wszystkim zbyt oddalenie od tekstu i pójście w stronę musicalową:

Szurmiej, mający doświadczenie jako twórca sceny muzycznej, traci też, niestety, kontrolę nad spektaklem sceny – bądź co bądź – dramatycznej³¹.

Elementem dominującym były tu piosenki, nagrane wcześniej i dobiegające z głośników, a nie wykonywane na żywo, co sprzeczne jest z podstawowym założeniem teatru jako sztuki odbieranej w sposób bezpośredni i opartej na bezpośredniej interakcji. Dodatkową atrakcją przedstawienia były tańce – tylko wielu krytyków, recenzentów i widzów zastanawiało się, czy aby na pewno wpisywały się one w wymowę i interpretację spektaklu, albowiem:

...wiele scen (np. w paryskiej cafe, gdzie rozbrzmiewa rosyjski chór ojczyźniany) ma przez to styl a la play back, zaś aktorzy „dubbingują” bez przekonania... [w efekcie spektakl – MS] w usilnym pragnieniu, by się podobać gubi gdzieś po drodze – wagę i styl tej historii³².

W tej interpretacji na plan pierwszy wysunęła się muzyka, natomiast sama akcja dramatyczna zeszła na plan dalszy. Także scenografia ograniczona została do bardzo szczątkowych, umownych zarysów. Zastanowić się można, na ile owa realizacja zgodna jest z głównym zamysłem samego tekstu Erenburga. Jednakże, o ile za podstawę oceny przyjmujemy teatralną teorię dramatu, wg której sceniczna wersja utworu literackiego jest bytem autonomicznym, na spektakl ten spojrzeć należy inaczej. Ballady – a jest ich dwanaście – autorstwa Andrze-

³⁰ Teatr Polski, Wrocław, premiera 17.06.1990.

³¹ A. D. Liskowacki 1995.

³² A. D. Liskowacki 1995.

ja Ozgi stanowią uzupełnienie tekstu, komentarz, pozwalający widzowi głębiej zapoznać się z utworem. Jednocześnie są przerywnikiem, dzięki któremu przedstawienie ogląda się z przyjemnością.

Z wielką starannością wykorzystano tutaj możliwości aranżacji przestrzeni scenicznej: spektakl zaczyna się niebanalnie i w taki sposób kończy. Lejzorek zawieszony jest nad sceną i cicho gra na trąbce, w epilogu zaś śpiewa balladę o raj u utraconym, wzdycha, słyhać uderzenie młotka o stół i – spada. W przedstawieniu widzimy łączenie obrazów, równoległość akcji; niektóre sceny ukazane są dosłownie (sala sądowa w rodzinnym Homlu), inne pozostawiają interpretację widzom (aresztowanie Lejzorka). Recenzenci podkreślali znaczną modyfikację oryginalnego tekstu, zmianę kolejności akcji, dodatkowe – pozatekstowe – informacje.

Oba powyżej wymienione spektakle są scenicznymi adaptacjami prozatorskiego tekstu artystycznego i oba pozornie zrealizowane zostały w tej samej konwencji – opartej na połączeniu transpozycji słowa na stronę wizualno – muzyczną. Mieszczą się zatem w nowoczesnie rozumianym przekazie intersemiotycznym, opartym na przekładzie jednej formy wyrazu na drugą. Ale czy na pewno?

Przyjrzenie się tym konkretnym realizacjom pokazuje, iż owa transpozycja przebiegać może różnorodnie i przybierać różne formy. Podstawą rzetelnej ich analizy jest przyjęcie założenia, iż tekst literacki jest tylko i wyłącznie punktem wyjścia – a nie punktem odniesienia. Jest to ważne zwłaszcza przy analizie scenicznych wersji utworów prozatorskich, w których często nie dialogi i monologi, ale elementy narracyjne – nie dające się wykorzystać wprost – są najistotniejsze.

Bibliografia

- BIEŁOUS U. (1990), *Stroskane życie Lejzorka*, (w:) Kultura 1990 nr 8.
- CRAIG E. G. (1964), *Sztuka teatru – dialog pierwszy*. [W:] O sztuce teatru. Tł. M. Skibniewska. Warszawa.
- FAST P. (1987), *Nurt paraboliczny w prozie Ilji Erenburga*. Katowice.
- Fik M. (1984), *Krytyk – teatr – rzeczywistość*, (w:) Badania nad krytyką literacką. Seria druga. Wrocław.
- HOPFINGER M. (1974), *Adaptacje filmowe utworów literackich*, (w:) Problemy teorii i interpretacji. Wrocław.
- LISKOWACKI A. D. (1995), *Lejzorek na drabinie*, (w:) Kurier Szczeciński 1995 nr 12.
- RATAJCZAK D. (1979), *Teatr jako interpretator dzieła literackiego*, (w:) Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji. Wrocław
- ŚWIĄTEK S. (1980), *Znak, tekst i odbiorca w teatrze*, (w:) Pogranicza i korespondencje sztuk. Wrocław.

Walentyna Sobol
Katedra Ukrainistyki
Uniwersytet Warszawski

Przekładowa literatura ukraińska w czasach późnego baroku

Złoty wiek w rozwoju przekładowej literatury ukraińskiej – druga połowa XVI-pierwsza połowa XVII w. (dojrzały barok) – był już obiektem badań wielu poważnych uczonych (M. Возняк 1994, Книга друга; Б.А. Деркач 1960: 148; В. Крекотень 1999: 344; В.І. Крекотень 1967, t.1: 336–338 i 507–514; О. Мишанич 2005: 180–189; О. Назаревський 1928, t. XVIII; Л. Ушкалов 2008: 135–145). Uwzględniając nie tylko ich prace, ale także odnalezione nowe źródła i materiały, przeanalizowałam przekładową literaturę okresu dojrzałego baroku (druga połowa XVI – pierwsza połowa XVII w.) w artykułach (В. Соболев 2009, 2010: 413–444), a dokładniej – w dwóch rozdziałach 12-tomowej akademickiej historii literatury ukraińskiej, która jest przygotowywana do druku w Instytucie Literatury NAN Ukrainy.

Zadaniem tego artykułu jest analiza właściwości przekładowej literatury epoki późnego baroku (druga połowa XVII – XVIII w.). Zasygnalizuję tu najbardziej charakterystyczne cechy przekładowej literatury tego okresu, zwracając uwagę na najbardziej jaskrawe utwory. Przekłady niektórych z nich, jak ustalił M. Wozniak, rozpoczęły nawet oddzielne fazy literackie (M. Возняк 1994: 100).

Jeden z najistotniejszych przejawów literatury barokowej – antytetyczność (ma najmocniejszy związek z dramatyзмом samej doby, z aktualną sytuacją Ukrainy w tamtych czasach) – znalazł odzwierciedlenie także w literaturze przekładowej. Przekładowa literatura w czasach późnego baroku i zmięchu baroku (druga połowa XVII–XVIIIw.) kontynuuje tradycje poprzedniej doby, ale rozwija się nie tyle jakościowo, co ilościowo. Przyczyn tego było wiele. W drugim kwartale XVIII w. podpadają dwie ważne drukarnie – kijowska i czernihowska, w odczuwalny sposób słabnie znaczenie Akademii Kijowsko-Mohylańskiej jako centrum duchowego Ukrainy. Drukarnie, które powstały w XVIII wieku są przede wszystkim unickie: drukarnia bazylianów w Poczajowie (od 1745 do XX w.), drukarnia Rządu Gubernialnego w Kamieńcu Podolskim (od 1798 r. drukowała po polsku i po rosyjsku, miała cyryliczne wydania), prawosławna drukarnia Mychajły Strelbyckiego w Mohylewie nad Dniestrem (1796–1800), a także powstałe po 1783 roku drukarnie staroobrzędowców w Krynkach. Jeszcze w XVII wieku były 24 drukarnie – w Kijowie, Lwowie, Ostrowie, Dermaniu, Czernihowie, Nowogrodzie Siewierskim, Poczajowie, Krzemieńcu, Stratynie, Zabłudowie, Kryłosie, Jewiu, Mohylewie, Rachmanowie, Czetwertni, Kutajskim Monasterze i innych miejscach. Drukarstwem interesowali się tacy uczeni, jak: Taras Zemka, Jęłysej Płetenecki, Zachariasz Kopysteński, Pamwo Berynda, Spyrydon Sobol i in. W XVI i XVII wieku Ukraina miała wszystkie potrzebne szkolne książki. Prócz bibliotek, ogromna liczba ukraińskich książek znajdowała się w prywatnych księgozbiorach szlachty, biskupów, bojarów. Było ich także dużo wśród prostych piśmiennych

ludzi. Do naszych czasów zachowały się opisy starych, siedemnastowiecznych bibliotek, świadczące o tym, jak chętnie czytano ukraińskie książki w Rosji. Jeden z takich opisów przytacza Illa Szlapkin w monograficznej pracy o Dmytrze Tuptali (И. Шляпкин 1891).

O ile w wiekach XVI i XVII ogromna liczba przekładów z literatur zachodnich, wykonanych na Ukrainie, „długim szeregiem” (I. Orijenko) wędrowała do Moskwy, – to wraz z przyłączeniem Ukrainy do Rosji, sytuacja na Ukrainie zmieniła się na gorsze. Wiadomo, że gdyby zrealizowano Ugodę Hadziacką (1658 r.), drukarni i szkół na Ukrainie powstałoby znacznie więcej: N. Pietrow szczegółowo przedstawia korzyści, które w trakcie negocjacji osiągnął Iwan Wyhowski dla Akademii Kijowsko-Mohylańskiej (Н. Петров 1985: 28). Na początku XVIII wieku najważniejszymi ośrodkami wydawniczymi na Ukrainie pozostały drukarnie Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, czernihowskiego Monasteru Trojičko-Illinśkiego i lwowskiego Bractwa Stauropigijskiego. Jako przykład zawodowego mistrzostwa kijowsko-pieczerskich drukarni badacze (Я. Запаско, Я. Ісаєвич 1984: 10) wymieniają takie wspaniałe, wielkoformatowe książki, jak: „*Печерський патерик*” („*Pieczerskýj pateryk*”) 1702 r., „*Акафісту*” („*Akafisty*”) 1731 r., „*Апостол*” („*Apostol*”) 1725 r., Biblia 1758 r. (zob. Ф.П. Шевченко 1999). Prawdziwymi arcydziełami w dziedzinie ozdabiania księzek stały się prace grawerów Ołeksandra i Łeontija Tarasewiczów, Inkientija Szczyrskiego, Awerkija Kazackińskiego, Hryhorija Łewyckiego i in.

W latach 30-tych XVIII wieku wznawia pracę Drukarnia Uniowska. Czołowe miejsce wśród zachodnioukraińskich drukarni zajmuje Poczajowska. Zarówno w Drukarni Poczajowskiej, jak i w Kijowsko-Mohylańskiej pojawiły się książki w języku łacińskim i polskim. We Lwowie działały drukarnie Petra Holczewskiego (lata 1736–1751), Jana Szlichtyna i jego spadkobierców (1755–1785), Iwana Fyłypowicza (1753–1766), drukarnia klasztoru franciszkańskiego (1769–1774), w Łucku drukarnia dominikanów (1787–1831). Rozwijało się w tamtym czasie także drukarstwo żydowskie (С. Боровий 1925, №2; 1926, №1). Wśród obcojęzycznych drukarni największą było przedsiębiorstwo Antoniego Pillera, który przybył do Lwowa w 1772 r. W ciągu ostatniego kwartału XVIII i całego XIX wieku firma Pillera i jego spadkobierców wydawała literaturę w języku niemieckim, łacińskim, polskim, ukraińskim, greckim, hebrajskim. Drukarnia H. W. Wichmana, która działała we Lwowie w latach 1796–1808, próbowała konkurować z przedsiębiorstwem A. Pillera. Rozprzestrzeniała się po Ukrainie także książka rosyjska: wydawca M. I. Nowykov w drugiej połowie XVIII wieku rozwinął zorganizowaną sprzedaż księzek w Charkowie, Kijowie, Połtawie, Nieżynie, Głuchowie. Warto przypomnieć wydany przez Nowykowa (Moskwa 1787) podręcznik języka rosyjskiego, przystosowany do ukraińskich potrzeb: *Краткие правила российского правописания, из разных грамматик выбранные и по свойству украинского диалекта для употребления малороссиянам дополненные в Харькове. (Kratkije prawila rossijskiego prawopisanija, iz raznych grammatik wybrannujuje i po swojstwu ukrainskiego dialiekta dla upotreblennija malorossijanam dopolniennoje w Charkowie)*. W 1798 r. wydrukowanie w Petersburgu pierwszych trzech części *Enejidy* (Eneidy) I. Kotlarewskiego otworzyło nowy okres w historii ukraińskiej książki (Я. Запаско, Я. Ісаєвич 1984: 14).

Najważniejszą cechą literatury przekładowej jest jej ogromna religijność. Ł. Uszkałow kwalifikuje przekładową ukraińską poezję XVII–XVIII w. jako zjawisko o charakterze sakralnym, podkreślając, że cała sfera literatury, powstającej w tym czasie była przede wszystkim *uwielbieniem Absolutu* (Л. Ушкалов 2008: 137). Na gruncie cerkiewno–religijnym powstała także przekładowa poezja emblematyczna. Pod tytułem *Царській путь креста Господня, вводящий в живот вѣчный* (*Carśkij put' kresta Hospodnia, wwodiaszj w żywot wiecznyj*) (Czernihów 1709) Iwan Maksymowicz przełożył poetyczny zbiorek Haeftena *Schola cordis sive aversi a Deo cordis ad eundem reductio et instructio*. D. Czyżewski (Д. Чижевский 2003: 416) pisze nie tylko o ukraińskim mistyku Skoworodzie, który kilka stron dialogów filozoficznych poświęca emblematyce, ale także o zainteresowaniu emblematyką ze strony polityków. Na Ukrainie dobrze znany był emblematyczny zbiór (ponad 1000 rysunków) *Symbola et emblemata selecta*, który car Piotr I zamówił w Amsterdamie (pierwsze wydanie wyszło w 1705 r.). Inny zbiór – *Ифика – ієрополитика* (*Yfika – ijeropolityka*) doczekał się wielu wydań na Ukrainie. *Изображение христіано-политического властелина символами объясненное от Дидака Сааведры Факсадра* (*Yzobraženijehristiano-politiczeskogo blastielina simwolami obiasniennoje ot Dida-ka Saawiedry Faksadra*) – taki tytuł otrzymał przekład zbiorku hiszpańskiego poety Cervantesa, dokonany przez Feofana Prokopowicza. Anonimowy autor, przetłumaczywszy książkę Hugo *Piae animae desideria versibus et symbolis*, zatytułował ją *Желанія благоговѣйнага трема книги обятая, от них же содержим* (*Żelanija blagogowienaja trietia knigi obiataja, ot nich že sodierżim*): 1. *Стенанія души кающейся* (*Stienanija duszi kajuszczejsia*). 2. *Обѣты души преподобныя* (*Obiety duszi priepodobnyja*). 3. *Воздыханія души любящия* (*Wozdychanija duszi lubiaszija*). Książka wyszła w 1624 roku w Antwerpii i doczekała się ponad 50 przekładów. Nie gaśnie w tamtym czasie również tradycja literatury aforystycznej, która sięga korzeniami Rusi Kijowskiej. Ozdobą literatury aforystycznej tego okresu był zbiorek *Пчола* (*Pczoła*). S. Szczegłowa zbadała paleograficzne cechy jednego z rękopisów *Pczoły* (rękopis nr 468 (Muz. 52), który liczył 79 arkuszy i znajdował się w bibliotece Muzeum Cerkiewno-Archologicznego Kijowskiej Akademii Duchownej). Badaczka doszła do wniosku, że powstał on na początku XVIII wieku (С. Щеглова 1910: 57; С. Щеглова 1910: 57), choć N. Pietrow datuje go na początek drugiej połowy XVIII w. Z bogactwa *Pczoły* korzystali różni autorzy. Iwan Wełyczkowski napisał oryginalny wiersz na temat aforyzmu *Pczoły* (“Na ziemię przyszedłem nagi i nagi odejdę pod ziemię”), a sentencję o tym, że bogaty jest nie ten, kto wiele ma, lecz ten, kto odczuwał potrzeby zwiększania swego bogactwa, wykorzystuje Hryhorij Skoworoda.

Znacząca i bardzo ciekawa jest grupa utworów przekładowych, genetycznie powiązanych z religijną literaturą narracyjną wieków wcześniejszych w jej różnych formach – biblijnymi mitami, apokryfami, żywotami świętych, legendami, powieściami duchownymi XV–XVI w. W ukraińskich przekładach powstały utwory Niła Synajskiego. Moskiewskie wydanie z 1660 roku (*Нила, епископа и мученика, главы поучительныя – Ніла, епископа і мученика, главы поучитиельныя*) posłużyło jako osnowa pracy nieznanego ukraińskiego tłumacza: jego przekład zachował się w rękopisie w zbiorze J. Barsowa pod nr. 1676. Ukraiński autor nie przełożył 165 wyrażen Niła, a moskiewskie tłumaczenie, jak stwierdził W. Peretc, „ściślej i dokładniej odtwarza swój oryginał”

(B. H. Перетц 1926: 85). Prócz tego tłumaczenia, w rękopisie Moskiewskiej Biblioteki Synodalnej pod nr. 201 zachowało się naznaczone ukrajinizmami pouczenie dla mnichów, a także artykuł z imieniem Niła w ukraińskim tłumaczeniu *O осми помислах (O osmy pomyslach)*. W słowiańskich rękopisach artykuł ten znajduje się w ogromnej ilości rękopiśmiennych kopii (po ukraińsku „spysok”), z których najstarszą jest średniobułgarska. W. Peretec podziela opinię A. Archangielskiego, że artykuł *O osmy pomyslach* nie należy do Niła Synanskiego, a jest tylko wzorowany na jego utworze. Analiza porównawcza ukraińskiego przekładu (wg rękopisu Ławry Kijewsko-Pieczerskiej nr 267) ze słowianoruskim utwierdziła W. Peretca w przekonaniu, że ukraińskie tłumaczenie różni się (na korzyść) od pozostałych – jest napisane stosunkowo czystym językiem, łączy dosłowność z sensem (B. H. Перетц 1926: 91). Do przekładowej literatury należą także żywoty i utwory hagiograficzne (z greckiego *hagios* – święty), które powstały na Rusi Kijowskiej wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. I. Franko i O. Biłecki uważali, że *Житіє святих Варлаама і Йоасафа, царевича індійського (Żytije swiatych Warlaama i Joasafa, cerewycza indijskocho)* należy traktować jako jeden z pierwszych przykładów powieści w literaturze ukraińskiej. O utworze tym Franko napisał pracę doktorską (*Варлаам і Йоасаф: старохристьянський духовний роман і його літературна історія – Warlaam i Joasaf: starochrytyjański duchownyj roman i joho literaturna istorija*, 1897), a 5 apologów Warłama artystycznie przetworzył w poetycznym zbiorze *Мію Измарагд (Mij Izmarahd – Mój Izmaragd)* (1898). Cały materiał żywota opracował na nowo – zgodnie z porządkiem dni pamięci świętych – pisarz i badacz cerkiewny Dmytro Tuptało. Jego publikacja *Життя святих (Żytija swiatych)* (1689–1705) w czterech tomach, znana także pod tytułem *Четъї-мінеї (Czet’ji-mineji)*³³, powstawała z ogromnymi przeszkodami.³⁴ Autorem szeregu ważnych przekładów jest Hryhorij Skoworoda. Wyraźnie rozróżniał przekład (translatio) od parafrazy czy przekazu (interpretatio). Uznając wyższość wolnego przekładu, Skoworoda przetłumaczył pięć traktatów Plutarchy (zachował się tylko jeden – *O спокоіствіу дуиу (O spokojstwiu duszy)*), jedną ody Sydronija Hoszija, dwie ody Marka-Antuana de Mure, ody Horacego *Do Licyniusza Mureny* (II, 10) i *Do Pompejusza Grosfusa* (II, 16), urywek z pierwszej księgi *Fasti* Owidiusza, traktat Cycerona *O starości* i in. Przekłady Horacego na Ukrainie mają dobrą tradycję: przed Skoworodą „rzymskiego proroka” przekładali Iwan Maksymowicz, Afanasij Kalnofojski, Łazar Baranowicz, Mychajło Kozaczynski. Skoworoda zajął się także wolnym przekładem Wergiliusza: na temat drugiej księgi *Eneidy* Wergiliusza H. Skoworoda stworzył kilka wersyfikacyjnych ćwiczeń. Przekłady prac Johanna Armdta, niemieckich pietystów, na przykład Augusta Hermanna Francke, wykonał poliglota Symon Todorski – jeden z najbardziej pracowitych tłumaczy w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Przebadawszy fonetykę, morfologię, leksykę języka przekładów S. Todorskiego, Dmytro Czużewski pisał, że język jego tłumaczeń – „to typowy osiemnastowieczny język ukraińskosłowiański, albo cerkiewno-słowiański język ukraińskiej redakcji, czyli język literacki ówczesnej Ukrainy... Bardzo umiejętnie przystosował on język swego tłumaczenia do norm liturgicznego języka biblijnego” (Д. Чижевський 1943: 19–25).

³³ Czytał je ojciec małemu Szewcencze, wspomniane są w epilogu do poematu Szewczenki „Hajdamaki”.

³⁴ O trudnościach przy powstawaniu utworu *Żytija swiatych* D. Tuptały zob. B. Соболю 2004: 101–118.

Cenne spostrzeżenia na temat cyklu ukraińskich legend ludowych o starotestamentowych bohaterach i wydarzeniach znajdujemy u N. Pietrowa. Z nowotestamentowych historii, jego zdaniem, jedne ukraińskie opowiadania dotyczą osób i wydarzeń biblijnych, a inne – osób i wydarzeń cerkiewnych. Bardzo często w tych opowiadaniach zachowały się jedynie imiona historycznych postaci, do których dostosowane zostały opowieści czysto mitologicznego pochodzenia i charakteru, ale często jest to ludowy, czasem „trochę zdeformowany” (“нѣсколько искаженный”) przekaz historii, przyjętej przez cerkiew (Н. Петров 1877: 593). Przede wszystkim ludową uwagę przyciągały postaci Jezusa Chrystusa, a także wędrowki (ходіння) apostołów Piotra, Andrzeja, Mateusza, Rufa i Aleksandra.

Ogromną popularność zdobyły apokryfy (z greckiego apókryphos – tajemniczy, schowany) – utwory o tematyce biblijnej, które uzupełniały albo precyzowały Pismo Święte, ale nie były kanonizowane przez cerkiew. Starotestamentowe apokryfy zawierają opowieści o stworzeniu świata, walce Boga z Szatanem, o pierwszych ludziach, podają przepowiednie wydarzeń ewangelicznych. Nowotestamentowe apokryfy to ewangelia wg św. Jakuba, Tomasza i Nikodema, które dotrwały do nas w rękopiśmiennych kopiach z XI–XVI w. W nich znajdujemy opowieści o czynach Chrystusa, które nabrały formy powieściowej. Trzecia grupa apokryfów – eschatologiczne (od greckiego *éschatos* – końcowy, ostateczny i *lógos* – słowo, nauka) – zawierały opowieści o końcu świata, o Sądzie Ostatecznym, o pośmiertnych losach zarówno grzeszników, jak i sprawiedliwych.

Motywy apokryficzne znalazły swoje miejsce w ukraińskich bajkach ludowych, których część w zbiorze „Малорусские народные предания и рассказы” (“Małoruskije narodnyje priedanija i rasskazy”) wydał M. Drahomanow. Najwybitniejszy apokryfolog Iwan Franko w latach 1896–1910 zebrał i opublikował 5 tomów (Tom I: *Апокрифи старозавітні (Apokryfy starozawitni)* (1896, 394 s); tom 2: *Апокрифи новозавітні (Apokryfy nowozawitni)*. **A.** *Апокрифічні євангелія (Apokryficzni jewanhelija)* (1899, 444 s.), tom 3: *Апокрифи новозавітні (Apokryfy nowozawitni)*. **B.** *Апокрифічні діяння апостолів (Apokryficzni dijannia apostoliw)* (1902, 362 s.); tom 4: *Апокрифи есхатологічні (Apokryfy eschatolohiczni)* (1906, 526 s.); tom 5: *Легенди про святих (Lehendy pro swiatych)*. Część pierwsza (1810, 300 s.). Publikacja ta stała się szczytowym osiągnięciem ukraińskiej nauki i wywołała znaczny rezonans w Europie. Zdaniem Aleksandra Brücknera, „praca ta jest nadzwyczajnie potrzebna, ponieważ przez wieki apokryfy stanowiły duchową pożywkę ludu, były rozpowszechniane przez ustną i pisemną tradycję” (A. Brückner 1899: 305). *Апокрифи й легенди з українських рукописів (Apokryfy i lehendy z ukrajinskich rukopysiw)* zdaniem M. Murki, „świat naukowy uznał za pierwszy systematyczny zbiór tego typu w krajach słowiańskich” (M. Murko 1908: 12). W 2006 roku wyszedł reprint zebranych przez Frankę apokryfów z przedmową J. Melnyk (Я. Мельник 2006: 305–311). Echo apokryficznych opowieści można znaleźć już w wierszach-trawestacjach wędrownych diaków, w *Enejidzie* I. Kotlarewskiego, w *Ночі перед Різдом (Noczi przed Rizdwom)* N. Gogola, w *Марії (Mariji – Marii)* Szewczenki, w *Байках свитових (Bajkach switowych)* S. Rudanskiego, w *Моїсеї (Mojsesiu – Mojżeszu)* Iwana Franki i in. Istnieje wiele faktów, potwierdzających przenikanie na Ukrainę twórczości Boccaccia i kilka – Szekspira: na przykład N. Pietroń (Н. Петров 1872: 501) przytacza opowiadanie o zięciu,

które wyraźnie przypomina dramat Szekspira *Poskromienie złośnicy*. Zarówno w ukraińskich, jak i w rosyjskich wątkach wędrownych można wyróżnić, po pierwsze, bezpośrednie zapożyczenia od ludów południowych; po drugie, to, co przyszło z Bizancjum; po trzecie, to, co otrzymaliśmy z Europy Zachodniej (H. Петров 1877: 561–562). Jako przykład utworu, który przyszedł ze Wschodu, można potraktować opowiadanie podobne do jednej z opowieści Szeherezady z *Tysiaca i jednej nocy*. Opowiadanie to zapisane zostało przez Iwana Rudczenkę (pseudonim Iwan Biłyk) pod tytułem *Убогуї та багатуї і дівка-чорнявка* (*Ubohuj ta bahatuj i diwka-czorniawka*). Podzielał opinię Petra Wjazemskiego, który wskazując na greckie korzenie legend ludowych, nie robi wyraźnego rozróżnienia między dawnymi greckimi źródłami i późniejszymi, które także doświadczyły wpływu ze Wschodu. „W wielu zachowanych bajkach odcisnięte zostały wpływy gnostyckie i to po części wyjaśnia powiązania zabytków literatury ludowej ze starodawnymi mitami klasycznymi, buddyjskimi, irańskimi i semickimi”³⁵ [16, 575]. Jako przykład wątku wędrownego, który przyszedł na Ukrainę z Bizancjum, N. Pietrow przytacza bajkę *Трьомсин, жар-птаха та Настя прекрасна з моря* (*Triomsyn, żar-ptach ta Nastia prekrasna z moria*). Bajkę o Triomsynie M. Wjazemski odniósł do cyklu „słonecznych” trojańskich legend, natomiast N. Pietrow uważa, że w różnych wariantach tego wątku bez wątpienia znajdują się wpływy wschodnie. Wśród przekładowych utworów, które przyszły z Zachodu w dalszym ciągu poważne miejsce zajmują pouczająco-legendarne i awanturniczo-dworskie powieści, miłosne nowele, facecje, fraszki, memorabile, apoftegmaty, bajki i in. W ponad dziesięciu rękopiśmiennych kopiach z XVII–XVIII w. zachowały się wersje wątku o rycerzu i śmierci. Jeden z nich, zamieszczony w tzw. *Хітарськму збірнику* (*Chitarśkmu zbirnyku*) ze Stryjszczyzny, przepisany – zdaniem Mychajły Wozniaka (М. Возняк 1994:132) – z jakiegoś starszego zbioru najpóźniej w 1743 roku, zawiera w sobie jeszcze szereg innych opowiadań. Legendy z *Chitarskiego zbirnyka* (I poł. XVIII w.) wydał w 1897 r. Wołodymyr Hnatiuk (W. Hnatiuk 1897). Dwie prace poświęcił temu zabytkowi Jan Janiw. Naukowiec powołuje się na monografię holenderskiej badaczki Anny Cathariny Croiset Van der Kop *Altrussische Übersetzungen aus dem Polnischen: De morte prologu* (C. van der Kop 1907). Dodatkiem do tej monografii jest równoległy polski tekst *De morte prologus* i jego przekład na ówczesny rosyjski. Przygotowany przez R. Dmitrijewą (Р. Дмитриева 1963: 303–317) szczegółowy przegląd literatury, poświęcony cyklowi tekstów o sporze rycerza ze śmiercią, świadczy o popularności wątku i bogactwie jego wariantów. S. Nikołajew miał szczęście odnaleźć (podczas ekspedycji archeologicznej w 1981 r.) nową rękopiśmienną kopię utworu *Сказание о смерти некоего мистра* (*Skazanije o smierti niekojogo mistra*) i tym samym potwierdził tezę o żywotności tekstu przekładu w wiekach XVII–XIX (С. Николаев 1985: 305–307). Bardzo ciekawa jest także trawestacja poematu rycerskiego Torquato Tasso (1544–1595) *Jerolimima wyzwolona*. Heroiczny poemat Tasso był na Ukrainie w XVII–XVIII w. najbardziej znanym wśród najwybitniejszych utworów włoskiego baroku. Poemat Tasso cytowali w swych wykładach poetyki profesorowie Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Przekazy poszczególnych epizodów *Jerolimimy wyzwolonej* znajdują się w utworze Ioanykija Hałatowskiego *Месія правдушуї* (*Mesija prawdywuj*) (1669). Samijło Welyczko wprowadza do swej kroniki obrazę

³⁵ Cytuję za: H. Петров 1877: 575.

z utworu Tasso. T. Szewczenko, inspirowany kroniką Wełyczki, pośrednio, ale wyraźnie znalazł się pod wpływem utworu Tasso *Jerozolima wyzwolona*: poemat-misterium Szewczenki *Великий лох* (*Wełykij loch* – *Wielki loch*) najbardziej przypomina poetyckie opowiadanie Wełyczki o satyrze dzięki alegorycznym postaciom, środkom obrazowania, miejscu akcji i sposobom, którymi grupa demonów chce zniszczyć cały lud (Я. Дзира 1964: 21–26; В. Соболев 1993: 58–63). I. Franko jako pierwszy zauważył podobieństwo motywów Szewczenkowskiej ballady *Тополя* (*Topola*), ludowej pieśni o synowej i świerze, do pewnych elementów w *Jerozolimie wyzwolonej*. Dość obiecujące wydają się dalsze badania nad sposobami rozprzestrzeniania się tego utworu. Jak ustaliła R. Grochowa (Р. Грохова 1973: 163), postaci z poematu Tasso w inscenizacji włoskich i miejscowych artystów pojawiły się w spektaklach operowych i baletowych na scenach rosyjskich (pod koniec lat 60. XVIII w.). Udowodniono, że rękopisy utworu Tasso przeniknęły z Ukrainy do Rosji znacznie wcześniej (Р. Грохова 1973: 110) nim osiemnastowieczny poeta M. Popow przetłumaczył poemat na język rosyjski (z francuskiego przekładu J. B. Mirabauda) i nim na początku XIX w. przetłumaczono włoski oryginał na rosyjskie aleksandryny. Paulina Lewin (1977: 158–159) trafnie zauważa, że doskonała znajomość tekstu Piotra Kochanowskiego i jego wersyfikacyjnie sprawne przekłady przyniosły na Ruś oktawę, którą ukraińscy poeci od dawna stosowali we własnej twórczości, jak na przykład Feofan Prokopowicz. Tym samym prawie o wiek wyprzedzając oktawę Wasyla Żukowskiego, którego uważa się za pierwszego w rosyjskiej poezji.

W XVIII w. przekładowe zbiorki nowel, facecji, anegdot historycznych i obyczajowych (*Zabawne czasy* Lodovico Guicciardini, *Apoftegmaty* Bieniasza Budnego, *Facecje, albo Żarty polskie*) były czytane na Ukrainie w łacińskich i polskich oryginałach, a w procesie przekładu wyraźnie się nacjonalizowały. Aktywnymi popularyzatorami takiej literatury byli przede wszystkim kaznodzieje.

Z jeden strony, literatura przekładowa wchłonęła cechy, które są charakterystyczne dla ukraińskiego baroku, czyli: dominujący element religijny (autorami były przede wszystkim osoby duchowne), brak bezpośredniego kontaktu z antycznym dziedzictwem (poprzez pośrednictwo renesansu), długi okres panowania baroku (od końca XVI – prawie do końca XVIII w.), dzięki czemu wycisnął on mocny ślad w literaturze i kulturze ukraińskiej. Z drugiej strony, wprowadzając nowe motywy, obrazy, idee, literatura przekładowa wydobyła i uwypukliła wszystkie lokalne cechy. Przetwarzano na nowym gruncie całe sfery literackiej twórczości, a także od dawna znane gatunki, takie jak: historiografia, poezja (w tym carmina curioza), żywoty, moralistyka, homiletyka, epigramatyka, literatura aforystyczna, dramatyczno-teatralna z bogactwem jej form i wręcz unikalnym elementem, czyli powstaniem na polsko-ukraińskim pograniczu ukraińskiego dramatu w dwujęzycznej postaci. Literatura przekładowa daje odpowiedź na pytanie dotyczące organicznej europejskości ówczesnej literatury ukraińskiej. Otwarta na świat, jest pomostem między Wschodem i Zachodem, a jednocześnie można ją porównywać z tą częścią góry lodowej, którą jeszcze należy odkryć. Historia przeważającej większości zabytków literatury przekładowej liczy sobie wiele wieków. I właśnie dlatego utwory te pokazują nie tylko, jak przy przejściu z jednej warstwy społecznej do drugiej zmienił się ich styl czy kompozycja, ale także, jak stopniowo średniowieczny romans rycerski

transformował się czy to w powieść, czy to w legendę lub bajkę, a postaci mogły się nawet stać bohaterami masowej literatury typu przygodowego. Przekładowe utwory drugiej połowy XVII–XVIII w. nabywają wyraźniejszego, niż w poprzednich epokach, masowego charakteru. Nastawione przede wszystkim na potrzeby szerokich kręgów społecznych, formują oblicze niskiej kultury późnego baroku. Na jednym biegunie znajduje się literatura miłosna, a także fraszki, facecje, anegdoty, nowele-kazusy, memorabilia. Na drugim – literatura religijna, asceetyczna, zwłaszcza żywoty.

Przyszłe odrodzenie narodowych literatur słowiańskich doby Oświecenia było w znacznym stopniu przygotowane przez barok. Rola literatury przekładowej jest tu szczególnie znacząca, bo właśnie owa literatura wzbogacała piśmiennictwo tematycznie, gatunkowo i obrazowo, była gwarantem poczucia przynależności do szerokiego świata.

Bibliografia

- BRÜCKNER A. (1899), *Апокрифи і легенди з українських рукописів. Зібрав, упорядкував і пояснив Іван Франко*, (w:) Kwartalnik Historyczny, 1899.
- HNATYUK W. (1897), *Легенди з Хитарського збірника (1-ї пол. XVIII в.)*. Подав Володимир Гнатюк, (w:) Записки Наукового Товариства Шевченка, Львів, Т.XV, Книга I, 1–38.
- LEWIN P. (1977), *Literatura staropolska a literatury wschodniosłowiańskie. Stan badań i postulaty badawcze*, (w:) Michałowska T., Slaski J. (red.), *Literatura staropolska w kontekście europejskim (Związki i analogie)*. Wrocław, 158–159.
- MURKO M. (1908), *Geschichte der älteren Südslavischen Literaturen*. Leipzig.
- VAN DER KOP C. (1907), *De morte Prologus (polnisch-russisch)* (w:) Croiset Van der Kop, C., Anna Catharina, A., *Altrussische Übersetzungen aus dem Polnischen. Referenten: A. Brückner, W. Schulze*. Berlin.
- БОРОВИЙ С. (1925/1926), *З історії єврейської книги на Україні*, (w:) *Бібліологічні вісті*. 1925, №2; №1.
- ВОЗНЯК М. (1994), *Історія української літератури*. У двох книгах. Львів., Книга друга.
- ГОРОХОВА Р. (1973), *Торквато Тассо в Росії XVIII века (Матеріали к історії восприяття)*, (w:) *Россия и Запад. Из истории литературных отношений*. Ленинград, с. 163.
- ДЕРКАЧ Б.А. (1999), *Перекладна українська повість XVII–XVIII століть*. Київ 1960.
- ДЗИРА Я. (1964), *Італійські джерела в поемі „Великий льох”* (w:) *Всесвіт* 5, 21–26
- ДМИТРИЄВА Р. (1963), *Русский перевод XVI в. польского сочинения XV в. „Разговор магиста Поликарпа со Смертью”* (w:), *Труды Отдела Древнерусской Литературы*. Москва-Ленинград, 303–317.
- ЗАПАСКО Я., ІСАЄВИЧ Я. (1984), *Пам’ятки книжкового мистецтва. Каталог стародруків, виданих на Україні. Книга друга, частина друга (1765–1800)*. Львів.
- КРЕКОТЕНЬ В., *Вибрані праці*. Київ.
- КРЕКОТЕНЬ В.І. (1967) *Перекладна література*, (w:) *Історія української літератури* у 8 томах. Київ, Т.1.
- МЕЛЬНИК Я. (2006), *Іван Франко й Biblia апокрифа*. Львів.

- МИШАНИЧ О. (2005), *Проблеми вивчення давньої та класичної української літератури*, (w:) *Нова історія української літератури (теоретико-методологічні аспекти)*. Київ.
- НАЗАРЕВСЬКИЙ О. (1928), *До студій над давньою українською повістю* (в:) *Записки історико-філологічного відділу*. За редакцією А.Кримського. Київ 1928, книга XVIII.
- НИКОЛАЕВ С. (1985), *Новый список перевода „Разговора магистра Поликарпа со Смертью”*, (w:) *Труды Отдела Древнерусской Литературы*. Ленинград, 305–307.
- ПЕРЕТЦ В.Н. (1926), *Нил Сирийский в украинских переводах XVII века*, (w:) Перетц В.Н. Исследования и материалы по истории старинной украинской литературы XVI–XVIII веков. Сборник отделения русского языка и словесности Академии Наук СССР, Том CI, №2, Ленинград.
- ПЕТРОВ Н. (1872), *О влиянии западноевропейской литературы на древнерусскую (продолжение)*, (w:) *Труды Киевской духовной академии*. 1872, июнь.
- ПЕТРОВ Н. (1877), *Южно-русские легенды* (w:) *Труды Киевской духовной академии*. март (№3), 593.
- ПЕТРОВ Н. (1985), *Киевская академия во второй половине XVII века*. Киев.
- СОБОЛЬ В. (1993), *Літопис Самійла Величка і містерія Т.Шевченка «Великий льох»*, (w:) *Матеріали XXX наукової Шевченківської конференції*. Донецьк, 58–63.
- СОБОЛЬ В. (2004), *Пам'ятна книга Дмитра Туптала*. Варшава.
- СОБОЛЬ В. (2009), *Перекладна література XVI–XVII століть як посередник між Сходом та Заходом*, (w:) *Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze* 27/28.
- СОБОЛЬ В. (2010), *Європейський контекст та слов'янські паралелі одного мандрівного сюжету*, (w:) *Gente ukrainus, natione ukrainus*. Збірник наукових праць на пошану доктора філологічних наук, професора Миколи Корпанюка з нагоди його 60-річчя. Київ, 413–444.
- УШКАЛОВ Л. (2000, 2008), *Перекладна українська поезія XVII–XVIII століть як явище сакрального ряду*, (w:) *Sacrum і Біблія в українській літературі*. За редакцією Ігоря Набитовича. Lublin.
- ЧИЖЕВСЬКИЙ Д. Д. (2003), *К проблемам литературы барокко у славян*, (w:) *Чижевський Д. Українське літературне бароко*. Київ, с.19–25.
- ЧИЖЕВСЬКИЙ Д. (1943), *Українські друки в Галле*. Краків-Львів.
- ШЕВЧЕНКО Ф.П. (red.) (1999), *Каталог стародрукованих книг, що зберігаються у Центральному державному історичному архіві у м.Києві (ЦДІАК України)*. 1494–1764 рр. Київ, 127–232.
- ШЛЯПКИН И. (1891), *Святой Димитрий Ростовский и его время (1651–1709)*. Санкт-Петербург.
- ЩЕГЛОВА С. (1910), *„Пчела” по рукописям Киевских библиотек. Опыт изучения и тексты*. – СПб., Типография М.А.Александрова.

Stanisław Szadyko
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Zasady tłumaczenia skrótów graficznych w rosyjskich i polskich tekstach specjalistycznych

„Opis translatoryczny – pisze Barbara Z. Kielar – dotyczy rzeczywistości mentalnej, niedostępnej bezpośredniej obserwacji. Badacze interpretują i opisują to, co uda im się zaobserwować w rzeczywistości translacyjnej, w świetle swej wiedzy językowej, translacyjnej i translatorskiej. Podobnie jak w przypadku translatoryki ogólnej, translatoryka badająca teksty w językach specjalistycznych w pierwszej kolejności zajmuje się odtworzeniem właściwości translacyjnych tłumacza, czyli opisaniem ich za pomocą takiego modelu, który dałby odpowiedź na pytanie: za pomocą jakich reguł tłumacze odbierają i interpretują wyrażenia/teksty w języku specjalistycznym 1 oraz tworzą i nadają ekwiwalentne wyrażenia/teksty w języku specjalistycznym 2. W drugiej kolejności translatoryka tekstów w językach specjalistycznych zajmuje się również pewnymi wytworami translacyjnymi: wyrażeniami, tekstami, różnymi składnikami wyrażen i/lub tekstów w języku docelowym (j2) pod kątem ich ekwiwalencji co do treści i/lub formy w stosunku do relewantnych wytworów w języku źródłowym (j1). Translatoryka tekstów specjalistycznych nie ogranicza się do kwestii diagnostycznych (opisu i wyjaśniania zjawisk translatorycznych). Podejmuje również pytania prognostyczne nastawione na to, aby odkryć, jakie właściwości translatorskie są pożądane, a jakie powinny się zmienić w z góry założony sposób; jak usprawniać działanie tłumacza? Idzie bowiem o uzyskanie wiedzy aplikatywnej, dzięki której można wpływać na zastaną rzeczywistość translacyjną, czyli na właściwości translatorskie poszczególnych osób lub zbiorów osób (grup zawodowych). Zarówno translatoryka czysta, jak i stosowana, zajmująca się tłumaczeniem tekstów w językach specjalistycznych, mają ten sam przedmiot, każda z nich realizuje jednak cele częściowe wzajemnie uzupełniające się. Ta pierwsza dostarcza informacji opisowych i wyjaśniających, natomiast człon badań stosowanych ma nie tylko służyć praktycznym potrzebom komunikacyjnym przez usprawnianie działań translacyjnych. Płaszczyzna ta pozwala przede wszystkim na weryfikację i uzasadnianie wiedzy wytworzonej przez translatorykę czystą zajmującą tłumaczeniem tekstów w językach specjalistycznych” (B.Z. Kielar 2002: 178 i n.)³⁶.

We współczesnych tekstach w językach specjalistycznych obok terminów, uniwerbatów, compositów, zestawień, akronimów i derywatów skompensowanych występuje także dużo skrótów graficznych typu a (ar), A (amper), abec. (abecadło), ad. (adiunkt), adapt. (adaptacja), adm. (admiral), ark. (arkusz), art. (artykuł), a.s.c. (akta stanu cywilnego), b-cia (bracia), b-da

³⁶ Prof. zw. dr hab. Barbara Z. Kielar jest wybitnym naukowcem, znakomitym językoznawcą, cenionym wykładowcą akademickim, uznaną autorką ponad stu prac z zakresu lingwistyki stosowanej, translatoryki oraz dydaktyki translacji, jest specjalistą od języka prawnego i tłumaczenia prawniczego (M. Płużyczka 2009: 204).

(brygada), b.o. (bez ograniczeń), b.opr. (bez oprawy), bp suff. (biskup sufragan), br. (bieżącego roku), b.r. (bez roku), b.w. (bez wydawcy), c.at. (ciężar atomowy), c.cz. (ciężar cząsteczkowy), cdn. (ciąg dalszy nastąpi), c.par. (ciepło parowania), c.wł. (ciężar właściwy), d-ca (dowódca), doc. (docent), dr hab. (doktor habilitowany), dr n. med. (doktor nauk medycznych), f.dł. (fale długie), f.kr. (fale krótkie), 5 g (pięć gramów), g. (godzina), itd. (i tak dalej), itp. (i tym podobne, i temu podobne), jn. (jak niżej), jw. (jak wyżej), k.r.o. (kodeks rodzinny opiekuńczy) i in.

W sprawie genezy skrótów graficznych doszliśmy do następujących wniosków: są one jako proces derywacji skutkiem pisma fonetycznego. Zaś wewnętrznym warunkiem, przesłanką ich powstania jest *redundancja* tego pisma fonetycznego, odzwierciedlającego *zbędność (nadmiar)* samego języka. Z pomocą liter język jest odtwarzany z maksymalną pełnią „*fonem w fonem*” (R.G. Piotrowski 1967: 90). I. M. Jagłom twierdzi, że „dla wszystkich języków europejskich redundancja **R** (tj. *zbędność, nadmiar języka i pisma*) znacznie przekracza 50%” (I. M. Jagłom 1960: 103). Na tle powszechnie przyjętego rozumienia wyrazów ich skrócony zapis postrzegany jest jako zjawisko derywacji – skrócenia (kompresji) (K. Sitkowski 2008: 27). W tym miejscu należałoby jeszcze raz zaakcentować i uściślić, o jaką *zbędność (nadmiar)* tu chodzi. Zarówno pełny, jak i skrócony zapis wyrazu przekazują identyczną informację. Tak więc skrócona nazwa usuwa nadmiar (*zbędność*) środków graficznych, tj. znaków, za pomocą których przekazywana jest ta sama informacja.

W nieliterowych systemach pisma – *ideografii* albo *logografii* – jest zdecydowanie mniej możliwości dla powstawania skrótów graficznych, dlatego też będąca u podstaw tych systemów zasada pisma jest już ze swej natury „skróceniem” („kompresją”). Natomiast przy ideograficznym zapisie tj. „*słowo w słowo*” *zbędność (nadmiar)* języka nie w pełni jest wyrażona w piśmie i brak jest niezbędnego warunku dla pojawienia się skrótów graficznych. Zresztą obecnie pod wpływem systemów fonetycznych skróty graficzne (jak również skrótownice) zaczynają pojawiać się również w piśmie ideograficznym, np. w języku chińskim i japońskim (D. I. Aleksiejew 1979: 11).

Do kategorii skrótów graficznych, szczególnie w tekstach specjalistycznych, przylegają wypadki skompresowanego (skróconego) i scalonego przekazu informacji przy pomocy literowych i nieliterowych znaków umownych, np.:

% – procent (процент)	cos – cosinus (косинус)
§ – paragraf (параграф)	tg – tangens (тангенс)
‰ – promil (промилле)	x – iks (икс)
+ – plus (плюс)	O – tlen (кислород)

Istotnym wewnętrznym warunkiem powstawania skrótów graficznych jest zachwianie równowagi między kodem i tekstem (szczególnie tekstem w języku specjalistycznym), pojawiające się w ogólnym toku rozwoju historycznego systemów pisma. Antynomia kodu i tekstu, mająca, jak wiadomo, związek z nieustannym procesem rozwoju języka (szczególnie zaś języków specjalistycznych) jest widoczną przyczyną ciągłego rozwoju i doskonalenia się pisma (lecz nie abrewiacji, dlatego że derywacja za pomocą skrócenia lub kompresji jest pośrednim odzwierciedleniem działalności antynomii, ale nie jej bezpośrednim skutkiem) (S. Szadyko 2006: 65).

Historia pisma łacińskiego, greckiego i słowiańskiego świadczy o tym, że rozwiązanie antynomii kodu i tekstu szło w kierunku skrócenia (kondensacji) tekstu kosztem wprowadzenia do pisma coraz to nowych znaków kodowych uzupełniających w ten sposób istniejący stan alfabetu. We współczesnym języku rosyjskim na przykład ogólna liczba znaków nieliterowych, tj. umownych jeszcze 80 lat temu wynosiła 8 tysięcy (V.A. Istrin 1961: 13).

Obecnie skróty graficzne (tj. skróty tekstowe) są nie tylko w sposób ograniczony częścią składową tekstów w językach specjalistycznych (tzw. specjalistycznych języków pisanych), ale także spełniają znaczącą rolę w dziedzinie ekonomii (oszczędności) środków do pisania. Skróty graficzne ożywiają tekst specjalistyczny i ułatwiają jego percepcję wzrokową. Są one zrozumiałe i cenione tylko w określonych warunkach kontekstowych. Bez wystarczających uwarunkowań kontekstowych, podpartych przez tradycję, skróty graficzne tracą swoje walory w takim stopniu, że giną wszystkie możliwości ich użycia w języku specjalistycznym.

Pismo fonetyczne i zgłoskowe stanowi sprzyjające środowisko, w którym pojawiają się i rozwijają skróty graficzne. W związku z tym rodzi się pytanie: *Co stanowi przyczynę i źródło skrótów graficznych?* Zarówno przyczyny, jak i źródła skrótów graficznych są zewnętrzne, *ekstralingwistyczne*. Do najważniejszych z nich zaliczamy: (1) Potrzebę przyspieszenia pisma rękopiśmiennego, spowodowaną wzrostem jego społecznej doniosłości. Nieprzypadkowo abrewiacja i kondensacja rozwinęły się szczególnie intensywnie w językach specjalistycznych. (2) Potrzebę oszczędzania (ekonomii) materiałów piśmiennych, tj. papieru i innych przyborów do pisania. (3) Potrzebę skróconego (skondensowanego), a następnie symbolicznego zapisu, pojawiającą się wraz z rozwojem nauki – astronomii, chemii, fizyki, matematyki i in., a także związaną z rozwojem biznesu, produkcji i gospodarki rynkowej, tj. burzliwym rozwojem języków specjalistycznych (S. Szadyko 2002: 202).

W związku z powyższym rodzi się pytanie: „*Co to są skróty graficzne?*”. Powszechnie skrótami graficznymi nazywane są takie twory, które dla pisemnej fiksacji określonych jednostek języka wykorzystują środków graficznych mniej niż należałoby oczekiwać, opierając się na istniejącej w danym języku optymalnej zgodności ustnych i pisemnych form realizacji owych tworów językowych. Z powyższej konstatacji wynika, że skróty graficzne utworzone w wyniku abrewiacji graficznej są pisemnymi wariantami słów, a nie nowymi jednostkami leksykalnymi. Tak więc celem skrótów tekstowych jest racjonalny przekaz powtarzających się w piśmie jednostek przy zachowaniu ich informacyjności, zaś użycie tych tworów obwarowane jest zawsze określonymi warunkami sytuacyjnymi i kontekstowymi.

Niektórzy badacze (np. W.Z. Sannikow 1964: 61) uważają za dopuszczalne, mimo zasadniczych różnic, połączenie skrótów graficznych i znaków umownych (*formuł, wzorów*) w jedną grupę w celu ich łącznego rozpatrzenia. Pozwala to na ujawnienie specyfiki skrótów graficznych i prawidłowości przejścia ich do kategorii znaków umownych wraz z utratą tej specyfiki w rezultacie symbolizacji. Inna sprawa to brak zasadniczego rozgraniczenia tych dwóch zjawisk i zaliczenie znaków umownych wraz ze skrótami graficznymi do kategorii derywacji za pomocą skrócenia, jakie miało miejsce w XIX wieku (D.I. Aleksiejew 1979: 10) oraz obecnie, tj. w XXI stuleciu (S. Szadyko 2006: 67). Takie rozszerzające rozumienie zjawiska abrewiacji wydaje się nam nieuzasadnione. Kolejnym

wewnętrznym warunkiem powstania skrótów graficznych jest zachwianie równowagi między kodem i tekstem w języku specjalistycznym, pojawiającym się w ogólnym toku rozwoju historycznego systemów pisma. Antynomia kodu i tekstu specjalistycznego mająca, jak wiadomo, związek z nieustannym procesem rozwoju języka jest widoczną przyczyną ciągłego rozwoju i doskonalenia pisma, lecz nie abrewiacji, dlatego że derywacja za pomocą skrócenia (kompresji) jest pośrednim odzwierciedleniem działalności antynomii, ale nie jej bezpośrednim skutkiem.

Są również lingwiści, którzy twierdzą, że „skrótów graficznych reprezentują sobą graficzny zapis słowa” (I.A. Potapowa 1955: 105). Przy takiej interpretacji owych tworów językowych ginie pojęcie o skróceniu, dlatego że graficznym wariantem słowa jest przede wszystkim jego pełny zapis, na przykład skrót graficzny **dyr.** i **inż.** jest wariantem nie jednostki mowy *dyrektor* i *inżynier*, a jednostki pisma *dyrektor* i *inżynier*. Tylko w takiej płaszczyźnie można mówić o wariantowości skrótów graficznych i jednostek pisma, których są w rzeczy samej wariantami. Odłączając skrótów graficznych od języka, badacze jednocześnie podkreślają tę okoliczność, że skrótów nie mają żadnego związku z językiem. Ogólnie jest to słuszne stwierdzenie, ale nie należy przeoczywać chwiejności charakteru skrótów graficznych, gdyż łatwo przechodzą one do kategorii skrótowców, a to sprawia, że granica między nimi staje się umowna (S. Szadyko 2002: 206 i n.).

We współczesnym języku rosyjskim i polskim wyszczególniliśmy następujące modele i typy skrótów graficznych:

Model I: Słowo skracane jest do jednej początkowej litery. Wyróżniane są tutaj dwa typy skrótów graficznych:

Typ 1. Po skrócie graficznym stawia się kropkę:

б. (балка, бухта, бывший)	b. (bardzo, bieżący, były)
г. (год, гора, город)	g. (godzina, góra)
д. (день, доля, дом)	d. (dawny, dobrze, dzień)
к. (кислота, колодец, комната)	k. (karta, koło)
л. (лист, лицо, легко)	l. (lata, lewy, liczba)
м. (масштаб, море, мыс)	m. (miasto, miesiąc, mieszkanie)

Typ 2. Nie stawia się kropki po skrócie graficznym. Do tego typu tworów zaliczane są powszechnie przyjęte skrótów graficzne jednostek miar, wag, znaków i symboli stosowanych w transporcie, chemii, fizyce, matematyce, geometrii, trygonometrii, językoznawstwie, finansach itd. Te skrótów graficznych są często wprowadzane do powszechnego użytku przez międzynarodowe układy:

А (ампер)	A (amper)
а (ар)	a (ar)
г (грамм)	g (gram)
л (литр)	l (litr)
м (метр)	m (metr)
т (тонна)	t (tona)

Model II: Skracane jest jedno słowo, które ma formę liczby mnogiej. Podwojenie (dla oznaczania liczby mnogiej) jednoliterowe łączy się, zamykając je końcową kropką:

гг. (годы, города, господа)	nn. (następne)
лл. (листы)	оо. (ojcowie)
пп. (параграфы, пункты)	pp. (państwo, panowie, panie, panny)
pp. (реки)	ss. (siostry, strony)
сс. (страницы)	śś. (święci)
тт. (товарищи, тома, тонны)	tt. (tomy)

Model III: Słowo jest skracane do dwóch, trzech, czterech, pięciu i więcej liter. Wyróżniane są tutaj dwa typy skrótów graficznych:

Тип 1. Skracany jest wyraz prosty:

бр. (брутто)	al. (aleja)
гос. (государственный)	lek. (lekarz)
драм. (драматический)	proc. (procent)
заруб. (зарубежный)	andl. (handlowy)
электр. (электрический)	demogr. (demografia)
австрал. (австралийский)	nowozel. (nowozelandzki)
междунар. (международный)	międzynar. (międzynarodowy)

Тип 2. Skracany jest wyraz złożony. Do danej kategorii skrótów graficznych zaliczane są przeważnie nazwy jednostek miar i wag. Nie stawia się kropki po danych skrótach graficznych:

дкг (декаграмм)	dkg (dekagram)
дкм (декаметр)	dm (decyometr)
кв (киловольт)	kW (kilowat)
кг (килограмм)	kg (kilogram)
км (километр)	km (kilometr)
см (сантиметр)	cm (centyometr)

Model IV: Skracane są dwu- i więcej wyrazowe terminy. Wyróżniamy tutaj dwa typy skrótów graficznych:

Тип 1. Zamiast słów używa się wskaźnika liczbowego:

км ² (квадратный километр)	km ² (kilometr kwadratowy)
км ³ (кубический километр)	km ³ (kilometr sześcienny)
м ² (квадратный метр)	m ² (metr kwadratowy)
м ³ (кубический метр)	m ³ (metr sześcienny)

Typ 2. Skracane są wielowyrazowe terminy z użyciem ukośnej kreski (ukośnika). Terminy te oznaczają współzależność dwóch lub trzech różnych jednostek. Takie skróty graficzne są nazywane *ukośnikowymi*:

г/см (грамм на сантиметр)	g/cm (gram na centymetr)
м/сек (метр в секунду)	m/sek (metr na sekundę)
т/км (тонно-километр)	t/km (tonokilometr)

Model V: Skracane są standardowe połączenia wyrazowe, składające się z dwóch i więcej słów. W analizowanych językach takie jednostki są niezbyt liczne, jednak wyjątkowo aktywne. Dzieli się one na dwa następujące typy:

Typ 1. Po każdej początkowej literze lub sylabie skracanego wyrazu z reguły stawiana jest kropka:

а.ц. (административный центр)	b.d. (bez daty)
ат.в. (атомный вес)	b.opr. (bez oprawy)
д.э.н. (доктор экономических наук)	m.st. (miasto stołeczne)
до н.э. (до нашей эры)	p.n.e. (przed naszą erą)
т.е. (то есть)	p.p.m. (poniżej poziomu morza)
т.н. (так называемый)	red.nacz. (redaktor naczelny)
ф.и.о. (фамилия, имя, отчество)	ub.r. (ubiegłego roku)

Typ 2. Zamiast kropek między początkowymi literami skracanych słów stawiana jest ukośna kreska (ukośnik). Takich tworów jest wyjątkowo dużo w języku rosyjskim, natomiast w języku polskim zasady pisowni nie zalecają używania ww. sposobu skracania. Według *Praktycznego Pomocnika Studentów (Zasady pisowni i interpunkcji 2008, 91)* „w pisowni skrótów nie należy używać znaków nieliterowych, np. ‘Sulejów n/Pilicą’ zamiast *Sulejów nad Pilicą* albo *Sulejów n. Pilicą*. Wyjątkiem są tu skróty określające rodzaje statków typu M/s a. m/s (ang. motor ship – statek motorowy)³⁷:

а/я (абонементный ящик)	д/я (детские ясли)
а/о (акционерное общество)	ж/д (железная дорога)
б/н (безналичный)	л/с (личный состав)
б/у (бывший в употреблении)	м/а (малолитражный автомобиль)
б/ц (без цены)	п/о (почтовое отделение)
в/с (высший сорт)	п/я (почтовый ящик)
г/о (городской отдел)	р/с (расчётный счёт)
д/о (дом отдыха)	т/с (текущий счёт)

³⁷ Chciałbym zaakcentować fakt, iż w tekstach specjalistycznych technolektu business communication, szczególnie w księgowości, występuje sporo skrótów graficznych danego typu. Również dana kategoria skrótów graficznych jest obficie reprezentowana przez nazwy jednostek miar w międzynarodowym układzie miar – SI, np. g/cm² (gram na centymetr sześcienny), g/ml (gram na mililitr), kg/dm³ (kilogram na decymetr sześcienny), kg/l (kilogram na litr), km/h (kilometr na godzinę), m/s (metr na sekundę) (J. Masalski, J. Stadnicki 1977).

Model VI: Do tej grupy zaliczane są skróty graficzne, w których opuszczane są środkowe litery. W pisowni twory te występują z łącznikiem. Przypominają one jakby swego rodzaju ramkę, składającą się z pierwszej i ostatniej litery (dwóch i więcej liter):

б-ка (библиотека)	b-ka (biblioteka)
г-н (господин)	d-ca (dowódca)
ин-т (институт)	f-ka (fabryka)
мин-во (министерство)	m-ca (miesiąca)
нач-к (начальник)	p-ta (poczta)
ф-т (факультет)	z-ca (zastępca).

W danym tekście postaram się stworzyć „metodykę” tłumaczenia powszechnych (standardowych, skodyfikowanych, konwencjonalnych) skrótów graficznych³⁸ z rosyjskich języków specjalistycznych na polskie lub odwrotnie. Mamy tu na myśli następujące twory językowe:

- a) w języku polskim: b. (były), ad. (adiunkt), adm.-gosp. (administracyjno-gospodar-czy), al. (aleja), ark. aut. (arkusz autorski), bibl., b-ka (biblioteka), b.o. (bez ograniczeń), cd. (ciąg dalszy), d. (dawny), d-ca (dowódca), dm² (decymetr kwadratowy), dm³ (decymetr sześcienny), hab. (habilitowany), itd. (i tak dalej);
- b) w języku rosyjskim: адм.-хоз. (административно-хозяйственный), акц. (акцио-нерный), а.л., авт-л. (авторский лист), а/м (автомобиль), а/п (аэропорт), б. (быв-ший), б-ка (библиотека), г (грамм), до н.э. (до нашей эры) i in.

Tłumacza może wprowadzić w zakłopotanie niezbyt precyzyjna pisownia powszechnych skrótów graficznych, np.:

- a) w języku rosyjskim: адм.ц., а.ц. (административный центр), а.л., авт л.(авторский лист), бух., бух-р (бухгалтер), ген.-п., ген.-полк. (генерал-полковник), гр., гр-н (гражданин), д., дм (дюйм), дол, дол., долл (доллар);
- b) w języku polskim: bibl., b-ka (biblioteka), dag, dkg (dekagram), d-ca, dca (dowódca); dowodzący j., jed. (jednostka), lp, lp., lpoj. (liczba pojedyncza), miej., miejs. (miejski), szp., szpit. (szpital), w., wewn. (wewnętrzny) numer (telefonu), z., zesz. (zeszyt), zca, z-ca, zast. (zastępca) i in.

³⁸ Każdy skrót graficzny potrzebuje określonego systemu interpretacji, czyli objaśniania. Szczególnie dotyczy to niekonwencjonalnych skrótów graficznych, gdyż występują one w charakterze współczesnego, nowego kodu, z którym czytelnik spotyka się po raz pierwszy i dlatego nie posiada klucza do ich rozszyfrowania. Takie skróty graficzne i ich objaśnienia, w zależności od charakteru danych tworów, mogą być przedłożone czytelnikowi w sposób następujący: a) Do publikacji dołączony zostaje specjalny wykaz niekonwencjonalnych skrótów graficznych, w którym podane są objaśnienia wszystkich użytych tutaj skrótów niekonwencjonalnych. W tekście zaś pomija się objaśnienia. Ten sposób jest stosowany praktycznie w każdym słowniku, podręczniku, skrypcie lub opracowaniu monograficznym; b) Powtarzające się wielowyrzowe terminy z utrwaloną kolejnością wyrazów za pierwszym razem są podawane w tekście w pełnym brzmieniu, zaś w nawiasie za tym terminem przytacza się jego skróconą formę, dalej używa się tylko graficznego skrótu niekonwencjonalnego, od czasu do czasu ustępując miejsca – w celach stylistycznych – stałemu połączeniu wyrazowemu; c) Niekiedy (najczęściej podczas cytowania) w tekście podawane jest pełne połączenie wyrazowe, zaś w przypisie – skrócona jego forma. W takich wypadkach autor, polegając na przypuszczalnych doświadczeniach czytelnika, ma nadzieję, że bez większego wysiłku może on ustalić związek między pełnym połączeniem wyrazowym i jego niekonwencjonalnym skrótem graficznym (Sopira 1975: 246).

Z powyższych rozważań teoretycznych dotyczących skrótów graficznych wynika, że aby przetłumaczyć ww. twór językowy trzeba go uprzednio poprawnie rozszyfrować, tj. znaleźć wyraz czy też pełną nazwę dwu lub wielowyrazową, która stanowiła podstawę do utworzenia owego derywatu. Jest to szczególnie ważne ze względu na to, że w tej kategorii nominacji jest wyjątkowo dużo homonimów, np.:

1) język polski:

- akc. – a) akcent, akcentowany; b) akcja, akcyjny
- alg. – a) algebra; b) algierski
- art. – a) artykuł; b) artyleria, artyleryjski; artysta, artystka
- b – a) bar; b) baria; c) barn; d) bit
- b. – a) bardzo; b) bez; c) bieżący; d) były
- bar. – a) barometr, barometryczny; b) baron; c) baryton
- bat. – a) batalion; b) bateria
- b.d. – a) bez daty; b) brak danych
- cz. – a) czas; b) część

2) język rosyjski:

- б. – a) база; b) базальт; c) балка; d) балласт; e) барометр; f) батарея; g) бензин; h) бензол; j) бомба; l) бор; ł) борт; m) буква; n) бумага; o) бункер;
- р) – бухта; г) бывший
- б/п – a) без переплёта; b) беспартийный; c) боеприпас
- бр. – a) брак; b) братья; c) бригада; d) брод; e) броневой; f) бронзовый;
- г) – бронированный; h) брошюра; j) брусок; l) брутто
- вен. – a) венерический; b) венерологический; c) вентилятор
- вин. – a) винительный падеж; b) винный; c) виноделие; d) винокуренный
- вр. – a) врач; b) временный; c) время
- г. – a) главный; b) год; c) гора; d) город; e) господин; f) госпожа; g) губерния
- газ. – a) газета; b) газетный; c) газированный; d) газовый
- гг. – a) годы; b) господа.

Także zbyt duża ilość homonimów wśród powszechnych rosyjskich skrótów graficznych może powodować kłopoty z dokładnym ich przetłumaczeniem. Jak powszechnie wiadomo, homonimia zakłóca i utrudnia wymianę informacji, szczególnie zaś zaciemnia jej dokładność, precyzję i zwięźłość. Należy zaakcentować fakt, iż wśród takich samych twórców w języku polskim homonimów jest znacznie mniej, np.:

- в. (век) – w. (wiek)
- в. (восток, восточный) – wsch. (wschód, wschodni)
- в. (вечера) – wieczorem
- в. (выпуск) – z. (zeszyt)
- В. (Великий) – W. (Wielki)
- В. (Верхний) – G. (Górny)

В. (Восток) – Wsch. (Wschód)
г. (год) – r. (rok)
г. (гора) – g. (góra)
г. (город) – m. (miasto)
г.(господин, госпожа) – p. (pan, pani)
бр. (бригада) – brygada
бр. (брутто) – br. (brutto)
бр. (братья) – b-cia (bracia)
гр. (градус) – stopień
гр. (графа) – rubr. (rubryka)
гр. (группа) – gr. (grupa)
гр. (гражданин) – ob. (obywatel)
ком. (командир) – d-ca (dowódca)
ком. (командующий) – d-ca, dca (dowódca); dowodzący
ком. (комиссар) – komisarz
ком. (комиссия) – kom. (komisja)
ком. (комитет) – kom. (komitet)
ком. (коммерческий) – handl.(handlowy); kom. (komercyjny)
ком. (коммунальный) – kom. (komunalny)
ком. (коммутатор) – łącznica; przełącznik.

Także dużym utrudnieniem dla tłumacza jest pojawianie się w analizowanych językach dwóch-trzech wariantów skrótu graficznego jednego wyrazu, np.:

a) w języku rosyjskim:

б., б-н (батальон) – bat. (batalion)
бат., б-рея (батарея) – bat. (bateria)
бух., бух-р (бухгалтер) – księg. (księgowy)
г., гор. (город) – m. (miasto)
дир., д-р (директор) – dyr. (dyrektor)
дол, дол., долл (доллар) – dol. (dolar)
инст., ин-т (институт) – inst. (instytut)
к., коп. (копейка) – kop. (kopiejka)
об-во, о-во, общ-во – ska, s-ka (spółka); sp. (spółka)

b) w języku polskim:

bda, b-da (brygada) – бр. (бригада)
bibl., b-ka (biblioteka) – б-ка (библиотека)
cz., czas. (czasopismo) – ж., жур. (журнал)
j., jez. (jezioro) – оз. (озеро)
lp, lp., lpoj. (liczba pojedyncza) – ед.ч. (единственное число)

miej., miejs. (miejski) – гор. (городской)
lm., l.m., lmn. (liczba mnoga) – мн., мн.ч. (множественное число)
ska, s-ka (spółka); sp. (spółka) – об-во, о-во, общ-во.

Jak już wcześniej podkreślano, prawidłowa wymowa i przeczytanie skrótu graficznego zależy nie tylko od wiedzy, doświadczenia i wprawy tłumacza, ale także od kontekstu lub uwarunkowań i otoczenia kontekstowego. Skróty graficzne połączone ze słowami, z którymi przyzwyczailiśmy się często go widzieć, będzie dla tłumacza zrozumiałe. To wrażenie oczywistości, zwyczajności i zrozumienia staje się normą w świadomości tłumaczy, którzy bardzo często stykają się z nimi ze względu na charakter wykonywanego tłumaczenia tekstów w językach specjalistycznych. Dla tłumaczy związanych z translacją hutniczych tekstów specjalistycznych skróty graficzne *влч., дом.пр., ков., лит., мед.-вед., обр.давл., пор.мет., свар., цв.мет., эл.-мет.* i in. bezsprzecznie będą zrozumiałe jako *волочение, доменное производство,ковка, литейное дело, металловедение, обработка давлением, порошковая металлургия, сварка, цветная металлургия, электрометаллургия*. Właśnie te skróty graficzne mogą być zupełnie niezrozumiałe dla tłumaczy, specjalizujących się w tłumaczeniu tekstów specjalistycznych z innych technolektów niż hutnictwo.

Sytuacja kontekstowa i doświadczenie nakierowuje tłumacza na to, że na przykład **w** w jednym kontekście słów będzie znaczyło *waga*, w drugim – *wewnętrzny*, w trzecim – *wiek*, w czwartym – *wiersz*, w piątym – *wieś*, w szóstym – *wyspa*, w siódmym – *wyżej* itp. W odróżnieniu od słów charakteryzujących się pewną niezależnością, która jest niezbędna do samodzielnego istnienia, skróty graficzne mogą funkcjonować tylko w kontekście, w dodatku w kontekście sprzyjającym ich precyzyjne zrozumienie w sensie semantycznym i strukturalnym.

Tak więc uwzględniając powyższe stwierdzenia, dla poprawnego przetłumaczenia skrótu graficznego jest potrzebny także właściwy kontekst, który w sposób poprawny i zgodny z regułami gramatycznymi i ortograficznymi buduje właściwy tekst w języku specjalistycznym. Z takiego kontekstu tłumacz w sposób poprawny i zgodny z zasadami translatoryki dokonuje właściwego i jedynie słusznego przekładu. Niewątpliwie najbardziej przydatny w tłumaczeniu skrótów tekstowych powinien okazać rosyjsko-polski i polsko-rosyjski słownik skrótów graficznych. Taka praca leksykograficzna powinna powstać jak najszybciej. W niej należałoby zkodyfikować/utrwalić możliwie wszystkie najczęściej używane we współczesnych tekstach specjalistycznych powszechne (standardowe, skodyfikowane, konwencjonalne) skróty graficzne.

Z tego, co zostało dotychczas napisane, wynika, że konwencjonalny skróty graficzny w rzeczywistości nie zmniejsza nadmiaru, ale powoduje oszczędność czasu i wysiłku, ma jednak pewien negatywny wpływ na wyrazistość informacji, jeżeli między korespondentem i adresatem nie ma dobrego kontaktu i doświadczenia językowego w sferze wykorzystywania skrótów graficznych. Skróty tekstowe mają w języku rosyjskim i polskim wąską i wyraźnie ograniczoną sferę użycia: są one charakterystyczne dla tekstów w językach specjalistycznych. W języku literatury pięknej prawie nie występują, jeżeli oczywiście nie brać pod uwagę skrótów słów, które powszechnie uznaje się za *niecenzuralne* i skrótów graficznych, występujących w dedykacjach i epigrafach. Nawet takie powszechnie znane i będące w szerokim użyciu

skróty, jakв. (век)–w. (wiek), з. (город)–m. (miasto), u др. (и другие)–i in. (i inni, i inne), u np., u проч. (и прочее)–itd. (i tak dalej), i in. (i inni, i inne), u m.д. (и так далее)–itd. (i tak dalej), u m.n. (и тому подобное)–itp. (i tym podobne, i tym podobnie) prawie zupełnie nie są spotykane w utworach literatury pięknej. Niektóre zaś przykłady skrótów graficznych słów noszą w sobie specjalny ładunek stylistyczny (W.Z. Sannikow 1964: 63 i n.).

Zarówno wysoka liczebność skrótów graficznych w języku rosyjskim i polskim, jak i coraz większe nimi zainteresowanie świadczą o tym, że skróty tekstowe nie są w tych językach czymś przypadkowym i niezasługującym na uwagę. Wśród wielu elementów reglamentujących i cyzelujących język pisany zajmują one określone miejsce, nie można ich już ani zlikwidować, ani zignorować. Kategorię skrótów graficznych należy traktować z należyтым szacunkiem i uwagą, aby nie dopuścić do rozwoju subiektywizmu i niepożądanych skrajności. Współczesny skrót tekstowy – to skrócenie stałej struktury, funkcjonalne zaś utrwalenie owej struktury – utraciło swoją moc: skrót graficzny, posiadający swoją stałą formę, może być wykorzystany w każdym tekście specjalistycznym lub poza nim. Tak więc wyłonienie dawnych funkcjonalnych odmian straciło nie tylko sens, ale i obiektywne podstawy.

Bibliografia

- ALEKSIEJEW D.I. (Алексеев Д.И.) (1979), *Сокращенные слова в русском языке*. Саратов.
- ISTRIN V. A. (Истрин В.А.) (1961), *Развитие письма*. Москва.
- JAGŁOM I. M. (Яглом И.М.) (1960), *Теория информации в лингвистике*, (w:) Вопросы языкознания, № 1.
- KIELAR B. Z. (2002) *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 171–180.
- MASALSKI J., STADNICKI J. (1977), *Międzynarodowy układ jednostek miar SI*. Warszawa.
- PIOTROWSKI R. G. (Пиотровский Р.Г.) (1967), *Информационно-статистические параметры языка*, (w:) Проблемы языкознания. Москва 1967.
- PLUŻYCZKA M. (2009), *Prof. zw. dr hab. Barbara Z. Kielar – Translatolog*, (w:) Komunikacja Specjalistyczna 1, 204–208.
- POTAROWA I. A. (Потапова И.А.) (1955) *Сокращения в современном английском языке*, (w:) Ученые записки 1-го Ленинградского пед. ин-та иностранных языков. Новая серия, вып. 2.
- SANNIKOW W. Z. (Санников В.З.) (1964), *О русских графических сокращениях*. (w:) О современной русской орфографии. Москва.
- SITKOWSKI K. (2008), *Kompresja w tekstach specjalistycznych*. (w:) Debiuty Naukowe II. Terminologia – translatoryka – terminografia. Warszawa, 26–30.
- SOPIRA A. (1975), *Skratky v ruštine a slovenčine*. Bratislava.
- SZADYKO S. (2006), *Аббревиация в специальных языках (на материале русского языка)*. Warszawa.
- SZADYKO S. (2002), *Skróty graficzne we współczesnym języku polskim (w porównaniu z językiem rosyjskim)*, (w:) Zeszyty Naukowe KGŚ SGH. Warszawa, t. 12.
- Zasady pisowni i interpunkcji* (2008), Seria „Praktyczny Pomocnik Studenta”. WN PWN. Warszawa.

Elżbieta Tabakowska
Katedra UNESCO do Badań nad Przekładem
i Komunikacją Międzykulturową
Uniwersytet Jagielloński

Wyznaczniki literackości w przekładzie tekstów „nieliterackich”

1. Literatura i „nieliteratura”

Rozróżnienie między „literaturą” (czy też „literackością”) z jednej strony, a „nieliteraturą” z drugiej, dotyczy wprawdzie opozycji między dwoma najbardziej podstawowymi pojęciami teorii literatury, ale pojęcia te wciąż jeszcze budzą żywe dyskusje, które, niestety, nie doprowadziły jak dotąd do powszechnej zgody (por. E. Balcerzan 2020). Dyskutanci zgadzają się co do jednego: o ile da się, mniej lub bardziej intuicyjnie, zdefiniować teksty niezaprzeczalnie „literackie” (np. wiersz liryczny napisany w tradycyjnym metrum) i w sposób oczywisty „nieliterackie” (teksty użytkowe *par excellence*, np. instrukcja obsługi lodówki), o tyle wszystkie formy pośrednie, usytuowane między tymi dwoma ekstremami, wymykają się definicjom i ścisłemu zaszeregowaniu. Zauważywszy ową skalę, w poszukiwaniu jakiegoś określonego kryterium tworzenia taksonomii, Edward Balcerzan postuluje konieczność wpasowania w ten system znanej wprawdzie od dawna, lecz rzadko uwzględnianej kategorii określanej mianem „paraliteratury” (E. Balcerzan, w prywatnej korespondencji). Status owej pośredniej kategorii stał się w ostatnich miesiącach przedmiotem ożywionych debat także w innych, nieakademickich kręgach w związku z ukazaniem się na polskim rynku księgarskim kontrowersyjnej biografii Ryszarda Kapuścińskiego pióra A. Domosławskiego (2010). „Żyjemy w czasach pomieszania gatunków”, pisze w kontekście tej debaty Andrzej Stasiuk, i zapewne rzeczywiście tak jest. Prawda reporterskiej relacji coraz częściej splata się z efektami talentów literackich (A. Stasiuk 2010); opozycja między faktami i efektami (por. E. Balcerzan 2020: 8) traci swoje dawne teoretyczne znaczenie. „Zmyślenie i kreacja”, które tradycyjnie były dopuszczalne tylko w literaturze, stają się „instrumentem oddziaływania na świat” (M. Sutowski 2010).

Tę tendencję, dobrze widoczną w dzisiejszym dziennikarstwie, można by potraktować jako jeden z rodzajów ogólniejszej praktyki przekraczania przyjętych norm i konwencji rodzajowych; praktykę taką E. Balcerzan (2002) nazywa „transgresją” i uznaje za podstawowe „źródło literackości”. Transgresja jest dla E. Balcerzana przekraczaniem „norm komunikacji nieartystycznej” (2002: 10). Wprowadzając to kryterium, stajemy jednak w obliczu kolejnej kłopotliwej opozycji: dychotomicznego rozróżnienia między tym, co „artystyczne”, i tym, co „nieartystyczne”. Innymi słowy, po prostu dokonujemy „specjalistycznego” przekładu – jednej pary terminów na inną...

2. Przekład: teoria, praktyka, dydaktyka

W ogólnym kontekście teorii, praktyki i dydaktyki przekładu rozróżnienie tego, co literackie (lub artystyczne) od tego co nieliterackie (a więc nieartystyczne) jest sprawą istotną. Choć wciąż niezdefiniowana, opozycja ta leży bowiem u źródeł większości mniej

lub bardziej szczegółowych zbiorów twierdzeń nazywanych „teoriami przekładu”, a także u podstaw translatorskiej praktyki; stanowi też jedną z głównych zasad organizujących proces dydaktyki przekładu. Jest to bowiem rozróżnienie, które ma przynieść odpowiedź na odwieczne pytanie o to, czy przekład jest jedynie rzemiosłem, czy też może zasługuje na szczytne miano dziedziny sztuki? Przekonanie, że taka odpowiedź istnieje jest jednak złudne, ponieważ wszelkie dychotomie okazują się mało przydatne w zderzeniu ze skalarną naturą analizowanych zjawisk. Co bowiem daje nam wbudowanie między kategorie „literatura” i „nieliteratura” dodatkowej kategorii, którą nazwiemy „paraliteraturą”? Dysponujemy dziś wprawdzie dokładniej niż dotąd wyskalowanym, bardziej „drobnoziarnistym” narzędziem, ale nadal nie wiemy, jak i co powinniśmy tym narzędziem mierzyć. Według jakich kryteriów będziemy poszczególne byty umieszczać na skali w odpowiednich przedziałach? Ile „literackich” efektów powinien zawierać tekst, aby się znaleźć w pobliżu końca (albo początku) skali opatrzonego etykietą „literatura”? I odwrotnie: ile „literackich” efektów dyskwalifikuje tekst jako „nieliteracki”?

Jeśli zatem nie mając precyzyjnych kryteriów „literackości”, powiemy, że przekład „nieliteratury” jest rzemiosłem, a przekład „literatury” – sztuką, intuicyjnie będzie to stwierdzenie w znacznej mierze słuszne, lecz niemające bezpośredniego przełożenia na konkretne akty konfrontacji tłumacza z konkretnymi tekstami. A tym bardziej na konkretne działania dydaktyczne. Jak wiadomo, sztuka wymaga talentu, a rzemiosło – określonych kompetencji. Talentu nauczyć (się) nie sposób, natomiast kształtowanie rzemieślniczych kompetencji stanowi sedno każdego procesu dydaktycznego.

W dalszym ciągu niniejszego eseju będę się starała uzasadnić przekonanie, że tekst *zawsze* zawiera w sobie pierwiastek literacki (czyli artystyczny) i że stwierdzenie to powinno znajdować odbicie zarówno w praktyce, jak i w dydaktyce przekładu. Nie da się jednak tego wykazać bez odwołania do niesfornego pojęcia wyznaczników literackości.

3. Wyznaczniki literackości

Wzorem wielu współczesnych teoretyków literatury, zamiast dzielić teksty na „literackie” („artystyczne”) i „nieliterackie” („nieartystyczne”) szukać będziemy wyznaczników literackości w tekstach – bez uwzględniania klasycznych teoretycznoliterackich taksonomii. Nie odrzucając tradycji rodzajów i gatunków literackich (a więc także wiążących się z tą tradycją oczekiwań czytelniczych, którym tłumacz musi oczywiście sprostać), w części materiałowej niniejszych rozważań owe wyznaczniki będziemy opisywać w wybranym do analizy tekście, który teoria literatury uznałaby za nieliteracki lub – w najlepszym wypadku – „paraliteracki” (por. niżej. 4.2.).

„O idealnym wyróżniku literackości powiemy, iż powinien pojawiać się w literaturze wyłącznie i bezwyjątkowo” (E. Balcerzan 2002: 11; podkreślenie – E.T.). Wiadomo jednak, że w praktyce tak nie jest. „[Z] punktu widzenia historyka literatury – literackość nie może być postrzegana inaczej, jak tylko jako tymczasowy, zmienny wybór z repertuaru o niejasnych granicach i niedających się wyczerpać możliwościach”, pisze dalej E. Balcerzan (2020: 15).

Kontynuując ten wątek, powiemy, że konkretne „zestawy” wyznaczników literackości są nieprzewidywalne i że mogą się one pojawić we wszystkich tekstach. Innymi słowy, literackość bywa także cechą nieliteratury.

Ponadto, zdaniem Balcerzana, „literatura artystyczna” (kolejna [pod]kategoria!) zaczyna się nie „na poziomie pojedynczych cech ekspresji [czyli wyznaczników literackości – ET], lecz na poziomie kompozycji”. To samo twierdzili strukturaliści ze szkoły praskiej, dla których charakterystyczną cechą wyróżniającą teksty literackie był „nadmiar uporządkowania, przekraczający wymogi zwykłej komunikacji językowej” (S. Wysłouch 2009: 13), czyli Jakobsonowska „funkcja poetycka”. Uporządkowanie „zwykłej komunikacji” jest w swej istocie zasadniczo różne od uporządkowania „komunikacji artystycznej”. Pierwsze jest podporządkowane pragmatycznej zasadzie relewancji, według której – w myśl postulatów twórców teorii relewancji – warunek maksymalnego zysku komunikacyjnego, czyli maksymalnej skuteczności komunikatu, wymaga przekazu maksimum informacji przy minimalnym nakładzie wysiłku interpretacyjnego. Jedną ze strategii, które umożliwiają taki przekaz, jest to, co potocznie określa się mianem „mówienia wprost”. Tak więc „przekazujemy *explicite* to, co uznajemy za najbardziej istotne, inne elementy znaczenia przywołując *implicite*, według skali ważności, za pomocą konwencjonalnych środków języka” (E. Tabakowska w druku). Uporządkowanie artystyczne natomiast oznacza „ład ponad potrzebę” (S. Wysłouch 2009: 13), który ów wysiłek zwiększa, dając nam w zamian satysfakcję z jego skutecznego podejmowania. Według rosyjskich formalistów z lat 20. ubiegłego wieku, właśnie w owym wysiłku zawierała się esencja estetycznego przeżycia w obcowaniu z literaturą, przeżycia będącego „subiektywnym procesem skomplikowanego, utrudnionego przeżywania, przewyciężenia, pokonywania «oporu materiału»” (O. Leszczak 2002), które Wiktor Szklowski nazywał uniezwykieniem (*ostranienije*).

Takie podejście oznacza przesunięcie punktu ciężkości od tekstu jego autora w stronę odbiorcy: jest założeniem, które każe „klasyczne” wyróżniki literackości (fikcyjność, poetyckość i obrazowość) traktować jako efekty przekazu (por. E. Balcerzan 2002: 8). Przypomnijmy, że właśnie takie podejście reprezentował jeden z największych teoretyków przekładu, Eugene Nida, definiując to, co uznawał za cel i kryterium oceny przekładu: ekwiwalencję funkcjonalną.

W drugiej – analitycznej – części niniejszego eseju przyjmuję zatem następujące założenia. Po pierwsze, literackość – rozumiana jako zbiór wyróżników obecnych w tekście i składających się na jego *ostranienije* – jest (także) cechą tekstów reprezentujących gatunki tradycyjnie uważane za „nieliterackie”. Po drugie, literackość tekstów nieliterackich pełni w tych tekstach określoną funkcję i jako taka jest elementem ekwiwalencji funkcjonalnej, którą należy oddać w przekładzie. Po trzecie wreszcie, skoro uważność skierowana na tego rodzaju „nieoczekiwane” przejawy literackości ma być nieodzownym elementem warsztatu tłumacza, uwrażliwienie adeptów tego zawodu na takie aspekty tłumaczenia musi być elementem dydaktyki przekładu.

Z powodów praktycznych w dalszym ciągu niniejszych rozważań ograniczę się do metafory – „elementarnej jednostki komunikacji artystycznej” (E. Balcerzan 2002: 1) a zarazem budzącego najmniej kontrowersji wyróżnika literackości – oraz do jej roli w tekście nieliterackim.

4. Metafora w tekście nieliterackim – studium przypadku

4.1. Metafora

Skromny objętościowo esej nie może oczywiście zawrzeć całościowo nawet drobnego wycinka obszaru, który od tysięcy lat stanowi wyzwanie dla największych umysłów. Samej tylko liczącej sobie niecałe ćwierć wieku teorii nazwanej „kognitywną” (G. Lakoff and M. Johnson 1980, G. Lakoff 1987) poświęcono od momentu jej narodzin tak wiele prac, że ich choćby najbardziej skrótkowy przegląd musiałby zająć kolejny gruby tom. Ograniczę się zatem do tych aspektów, które są szczególnie istotne dla interesującej nas tu problematyki przekładu.

Przyjmując – zgodnie z twórcami i zwolennikami kognitywnej teorii metafory – że metafora jest wszechobecna w naszym życiu jako podstawowy mechanizm poznawania i oswajania rzeczywistości oraz tworzenia „światów przedstawionych” zarówno w literaturze, jak w nauce i wszelkich formach codziennej komunikacji, musimy także przyjąć, że opozycja między tym, co „metaforyczne” (czyli przenośne), i tym, co „niemetaforyczne” (czyli dosłowne), jest równie trudna do zdefiniowania jak opozycja między „literaturą” i „nieliteraturą”. Owemu rozmyciu granic poświęcono już niejedną teoretyczną rozprawę (por. np. S. Coulson 2005). Ponadto, „metaforyczność” jest funkcją czasu: jak wiadomo w rozwoju języka wiele metafor umiera, czyli konwencjonalizuje się, niepostrzeżenie przechodząc w sferę dosłowności, gdzie się je po prostu przestaje zauważać. Ale w odpowiednich kontekstach takie skonwencjonalizowane metafory mogą zmartwychwstawać, ożywiane twórczą wyobraźnią (por. K. Müller 2008). I wreszcie, oprócz aspektu diachronicznego, dla opisu metafor istotny jest także wymiar synchroniczny; metafora bywa najczęściej funkcją kontekstu: to, co jest „metaforyczne” w jednym użyciu, okazuje się „dosłowne” w innym.

Stanowiąc „sposób myślenia” (*mode of thinking* – G. Lakoff and M. Johnson 1980), metafora może pełnić rozmaite funkcje. Jako narzędzie służące oswajaniu świata pełni funkcję heurystyczną lub dydaktyczną. W tej ostatniej roli obsadza się ją najczęściej w tekstach naukowych lub użytkowych – będzie to na przykład diagram ilustrujący analizowane zjawisko (np. oś czasu w fizyce czy „drzewko” w gramatyce generatywnej) lub mniej lub bardziej rozbudowana analogia (np. słynne szachy w wykładach de Saussure’a). Przywołanie domeny znanej (na ogół nieabstrakcyjnej) ułatwia zrozumienie struktury domeny nowej (na ogół [bardziej] abstrakcyjnej). Na przeciwnym biegunie sytuuje się metafora zwana poetycką: twórcza i odkrywczą, wymagająca od odbiorcy mniej lub bardziej zasadniczej zmiany przyjmowanej dotychczas perspektywy; jej rolą jest nie tyle objaśnianie naszego świata, ile tworzenie własnego „świata przedstawionego”. Właśnie taka funkcja metafory jest fundamentem literatury, bo to ona ma moc tworzenia modelu świata, o którym pisał Jurij Lotman (1984). Granica między obydwiema funkcjami – jak wszystkie omawiane tu dotychczas granice – jest płynna. Klasyczny przykład stanowi często przywoływana metafora MÓZG TO KOMPUTER. Jak wiadomo, myślenie o ludzkim mózgu w kategoriach budowy i działania komputera zainspirowało – ale i wprowadziło w błąd – naukowców pracujących nad rozwojem sztucznej inteligencji. Z jednej strony, pozwoliło im „odabstrakcyjnić” pojęcie mózgu i jego działania, z drugiej jednak doprowadziło wielu z nich do frustracji. Jeśli bowiem sprowadzić całą zawartość domeny „mózg człowieka” do treści domeny „kom-

puter”, to powinno się dać zbudować taki komputer, którego możliwości dorównałyby ludzkim zdolnościom poznawczym (J. Goschler 2007) – na przykład umiejętności tworzenia metafory... W funkcji dydaktycznej „metafora komputerowa” okazała się skuteczna, natomiast w funkcji modelującej – nie. Jej „literackie” potraktowanie sprowadziło naukowców na manowce.

Granica między opisywaniem świata i tworzeniem świata przedstawionego przy pomocy metafory najczęściej bywa nieuchwytna. Funkcja metafory w tekście nie jest zatem miarą ani jego „literackości” ani „nieliterackości”.

Wnioski z powyższych rozważań przedstawiam poniżej.

4.2. Materiał do analizy – oryginał i przekład

Jako materiał do analizy, wybrałam jeden z rozdziałów mającej się wkrótce ukazać w polskim przekładzie książki brytyjskiego historyka Normana Daviesa *Vanished Kingdoms* („Zaginione królestwa”). Wszystkie analizowane przykłady podaję w oryginale i we własnym przekładzie, wykonanym na zamówienie wydawnictwa ZNAK przed podjęciem przedstawionych tu rozważań: własne translatorskie decyzje przytaczam zatem *ex post*. Analizowany rozdział poświęcony jest Irlandii i nosi tytuł „Eire” (zachowany w polskim przekładzie, zgodnie ze standardową strategią tłumaczenia dotyczącą „trzeciego języka”).

W swoich rozważaniach na temat granic literatury Seweryna Wyślouch pisze: „...dyskursy nieliterackie chętnie sięgają po arsenał literackich środków wyrazu. Najlepszym przykładem jest współczesna metodologia historii, która narrację historyczną traktuje tak, jak wypowiedź literacką, wskazując jej subiektywizm, nieasertywność i działające w jej obrębie mechanizmy literackie” (2009: 15).

Powyższy cytat może posłużyć jako opis „metodologii historii” w tekstach Daviesa; poniższa analiza – poświęcona jak powiedzieliśmy przede wszystkim metaforze – skupia się głównie na tym właśnie środku wyrazu, choć nieraz trudno go oddzielić od pozostałych.

4.3. Przykłady

4.3.1. Metafora i metonimia

Jednym z metodologicznych problemów, jakie stają na drodze badaczy opisujących metaforę w kategoriach paradygmatu kognitywistycznego, jest wytyczenie granic dzielących metaforę od pokrewnego wobec niej zjawiska metonimii. Stwierdzenie, że metafora jest efektem rzutowania elementów z jednej domeny pojęciowej na odpowiadające im topologicznie elementy innej domeny, podczas gdy przeniesienia metonimiczne zachodzą w obrębie tylko jednej domeny, problemu nie usuwa wobec założenia o rozmytości granic struktur semantycznych. Staje się on jednak mniej istotny w kontekście strategii translatorskich: skoro oba zjawiska mają charakter pojęciowy, można oczekiwać podobieństw między systemami pojęć leżącymi u podstaw różnych języków, a zatem także przekładalności. Na przykład, w cytowanym poniżej zdaniu

(1) E: [Charles Stewart Parnell] concentrated all his efforts on *Westminster*

(1) P: ... wszystkie swoje wysiłki koncentrował na **relacjach z Westminsterem**

„Westminster” jest metonimicznym wyrażeniem, które można zapisać przy pomocy formuły MIEJSCE OBRAD PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO ZA PARLAMENT BRYTYJSKI; metonimia ta jest uszczegółowieniem dwóch bardziej schematycznych metonimii, SIEDZIBA INSTYTUCJI ZA INSTYTUCJĘ i INSTYTUCJA ZA CZŁONKÓW INSTYTUCJI, które same w sobie są uszczegółowieniami metonimii pojęciowej ZAWARTOŚĆ ZA POJEMNIK. Dwa wyższe poziomy (tj. poziomy o mniejszym stopniu uszczegółowienia) można uznać za uniwersalne (czyli dotyczące wiedzy „semantycznej”), natomiast wywiedziona z nich szczegółowa metonimia MIEJSCE OBRAD PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO ZA PARLAMENT BRYTYJSKI wymaga pozajęzykowej wiedzy („pragmatycznej”), którą można by streścić w zdaniu „Westminster jest dzielnicą Londynu, w której znajduje się siedziba parlamentu brytyjskiego”. Do tłumacza należy decyzja, czy tej wiedzy – w oczywisty sposób oczekiwanej od czytelnika oryginału – będzie oczekiwał od czytelnika przekładu. Jest to bowiem decyzja, która przesądza o wprowadzeniu – albo niewprowadzaniu – do przekładu przypisu lub kryptoprzypisu. Decyzja podjęta w (1)P jest „decyzją na nie”, ale równocześnie wynikiem pewnego kompromisu. Kontekst, w jakim występuje (1)E, implikuje, że obiektem wysiłków Parnella są *relacje* z instytucją (parlamentu brytyjskiego): użyta metonimia typu *totum pro parte*, wydaje się – z pozycji czytelnika obeznanego z brytyjskim realiami – dość oczywista. Uznając – mniej lub bardziej świadomie – że to metonimiczne odniesienie wyrażenia „Westminster” jest mniej skonwencjonalizowane w umysłach polskich odbiorców, tłumacz je doprecyzowuje, narzucając czytelnikowi wybór określonych elementów zawartości domeny pojęciowej.

Metonimiczny łańcuch występujący w zdaniu (1)E nie jest naturalnie przykładem specyfiki tekstu literackiego, choć jest też przykładem „mówienia *implicite*”; wprowadza margines interpretacyjnej dowolności, podobnie jak – na przykład – pierwsza z dwóch z metonimii (zaznaczona pogrubieniem) występujących we fragmencie wiersza Ewy Lipskiej – tekstu poetyckiego, literackiego *par excellence*:

(2)

Zamykamy dni za dniami.

Biała suknia w pierwszej parze.

Czas tasuje nasze twarze. (Jeszcze przez chwilę być szczęściarzem; Lipska 2004)

Metonimiczne skojarzenia „biała suknia – ślub/pierwszy bal” nie różnią się w swojej (kulturowo uwarunkowanej) istocie od skojarzenia „Westminster – parlament – relacje polityczne”. Zgoda, w historycznym eseju Daviesa ten drugi metonimiczny łańcuch nie odgrywa takiej samej roli, jaką odgrywa metonimia w lirycznej piosence Lipskiej. Druga przywołuje „świat przedstawiony” szczęśliwej przeszłości, pierwsza – informuje o historycznych faktach. Pod względem jakościowym są to jednak analogiczne „wyróżniki literackości”. Co nie znaczy, że w obu przypadkach będziemy się starać analogicznie je oddać w przekładzie.

4.3.2. Metafora: konwencja

Trudno się nie zgodzić, że metafora, która na stałe wchodzi do języka jako element konwencjonalnego obrazowania, staje się „nieartystycznym środkiem wyrazu” właściwym „komunikacji

nieartystycznej”. A zatem nie buduje „literackości” tekstu i przestaje być zauważalna; jest interpretowana niejako automatycznie, jak wyrażenie dosłowne. Nie wymaga zatem charakterystycznego dla przejawów „literackości” „utrudnionego przeżywania” – ani od czytelnika oryginału, ani od jego tłumacza.

Jest narzędziem konwencjonalnego obrazowania, jak w następujących przykładach:

- (3) E. *The rival [party] **heads** the o*
- (4) E. *Parnell's dominance **overshadowed** all other political trends.*
- (5) E. ... ***looming** confrontation between Ulster Volunteers in Belfast and Irish Volunteers in Dublin...*
- (6) E. ...*the suspension of Home Rule did not cause an **uproar**.*

Wszystkie konwencjonalne metafory w (3)E – (6) E zostały w przekładzie oddane również przy pomocy metafor (co można by uznać za przypadek) i również są to metafory skonwencjonalizowane:

- (3) P. ... ***stoi na czele** opozycji.*
- (4) P. *dominacja idei Parnella **przytłumiła** wszystkie inne tendencje polityczne.*
- (5) P. ***wiszący w powietrzu** konflikt między ochotnikami z Ulsteru w Belfaście i ochotnikami irlandzkimi w Dublinie.*
- (6) P. *Zawieszenie autonomii nie wywołało **burzy**.*

Relacje między obrazowaniem utrwalonym w metaforycznych wyrażeniach angielskich i polskich są niewątpliwie bardzo interesujące, ale ich analizę musimy pozostawić na inną okazję. W tym miejscu należy tylko zauważyć, że ani podobieństwa (np. głośny hałas w (6)E. i (6) P.) ani różnice (np. powolne zbliżanie się a grożące spadnięciem położenie urzeczowionego groźnego wydarzenia w (5)E i (5)P) nie mają znaczenia, ponieważ nie wprowadzają elementu niezwykłości i interpretacyjnych konsekwencji.

Podobnie ma się rzecz z klasyczną „metaforą pojemnika”, która – jak we wszystkich niemal tekstach – pojawia się często zarówno w oryginale, jak i w przekładzie analizowanego eseju; np.

- (7) E. ***In recent decades...***
- (8) E. *The Irish King **lists contain** some 200 names.*
- (9) E. ...*the Republic's territory does not yet **encompass** the whole of the island of Ireland, etc.*

Fakt, że polski odpowiednik (7)E

- (7) P. ***w ostatnich dziesięcioleciach***

zawiera „metaforę pojemnika”, a pozostałe dwa opierają się na odmiennych – także w pełni skonwencjonalizowanych – metaforach:

- (8) P. ***Na liście** królów Irlandii widnieje około 200 imion.*
- (9) P. *terytorium Republiki nie **obejmuje** jeszcze całego obszaru wyspy.*

nie niszczy „literackości” oryginału, ponieważ „metafora pojemnika” nie odgrywa w analizowanym tekście roli „metafory przedłużonej” (ang. *extended metaphor*) i nie wprowadza do niego kompozycyjnego „ład nad potrzebę”.

Podobnie jest zresztą w przypadku powtarzającej się kilkakrotnie w eseju kolejnej metafory, dobrze ugruntowanej w obu językach (a więc także w obu kulturach), którą można by wyrazić w postaci formuły ROZWÓJ BYTU ABSTRAKCYJNEGO TO ROZWÓJ ROŚLINY:

(10) E. *Two main political parties trace their roots to the 1920.*

(11) E. *The rival Fine Gael ... also boasts republican roots.*

U źródeł wyrażen w przykładach (10) E. i (11) E. leży inna jeszcze metafora – tradycyjna personifikacja, sprowadzająca się do formuły ORGANIZACJA TO OSOBA. Fakt, że jest ona obecna w jednym tylko z polskich odpowiedników obu fragmentów,

(10) P. *Początki dwóch głównych partii politycznych sięgają lat 20. XX wieku.*

(11) P. *Fine Gael ... także chwali się swoimi republikańskim korzeniami.*

nie wydaje się istotny na poziomie kompozycji – a więc „literackiego” wymiaru – analizowanego tekstu. Jednakże, jak pokazuję w następnym podrozdziale, ogólna zasada, która brzmiałaby „w tekście para/nieliterackim personifikacje nie są wyznacznikiem literackości” byłaby z gruntu fałszywa.

Do konwencjonalnych metafor należą także metafory przestrzenne, a w szczególności – „geometryczne”. Metaforyczna „geometria” jest geometrią euklidesową, a najbardziej konwencjonalne są chyba w tej grupie metafory realizujące schemat WIĘCEJ TO W GÓRĘ, MNIEJ TO W DÓŁ:

(12) E. *By 1900, the ratio had fallen to 1:12.*

(12) P. *Do roku 1900 stosunek ten spadł do 1:12.*

Równie konwencjonalne są pojęciowe „metafory drogi”:

(13) E. *In recent decades, however, the Republic has experienced unprecedented levels of prosperity. From the 1960s on, remarkable advances have taken place. In the early 21st century Ireland's GDP per capita stood above the United Kingdom's, and Irish citizens enjoy the top ranking in world's Quality-of-life Index.*

(13) P. *Natomiast w ostatnich dziesięcioleciach Republika wspięła się na bezprecedensowe wyżyny dobrobytu. Poczynając od lat 60. XX wieku zaczęto odnotowywać godne uwagi postępy. Na początku XXI wieku PKB na głowę ludności przewyższał odpowiednie wskaźniki dla Wielkiej Brytanii, a obywatele Irlandii mogli się pochwalić wysoką pozycją w światowym rankingu „jakości życia”.*

Tu Republika przedstawiona jest jak idąca jakąś drogą osoba. Na metaforę WIĘCEJ TO W GÓRĘ nakłada się aksjologiczna metafora WIĘCEJ TO DOBRZE (najwcześniejsze peł-

ne omówienie metafor „geometrycznych” znaleźć można w pracy G. Lakoffa i M. Johnsona (1988). Ruch Republiki Irlandzkiej wzdłuż osi czasu jest zarazem ruchem w górę – ku dobrobytowi i uzasadniającej uczucie radości pozycji kraju w światowych rankingach. Obraz ruchu w górę (bo tak w kontekście całego akapitu należy interpretować znaczenie czasownika *advance*) tłumaczka wzmacnia czasownikiem *wspięła się* i rzeczownikiem *wyżyny* – elementami semantyki leksykalnej nieobecnymi w oryginale.

Na pierwszy rzut oka ani użycie tych metafor w oryginale ani ich wzmocnienie w przekładzie nie ma większego znaczenia: są to przecież metafory całkowicie skonwencjonalizowane. W gruncie rzeczy jednak w przekładzie zaczyna się już realizować metafora przedłużona, oparta na personifikacji REPUBLIKA IRLANDZKA TO OSOBA. Jest ona podstawą całościowej kompozycji, budowanej przy pomocy twórczych metafor, które omawiam w następnym podrozdziale.

4.3.3. Metafora: transgresja

Jak powiedzieliśmy, metaforą, która organizuje tekst eseju o królach i republikach nowożytnej Irlandii, jest personifikacja wyrażona formułą REPUBLIKA IRLANDZKA TO OSOBA. Już na początku pojawia się jej wersja utrwalona w nazwie irlandzkiego ruchu społecznego z drugiej połowy XIX wieku: *National Awakening* – Narodowe Przebudzenie. Budzi się ze snu istota, która ma wiele ludzkich cech. Ma krwiobieg w postaci życiodajnej kultury, z której ucieka krew:

(14) E. ...*the **lifeblood** of traditional Irish culture had been **haemorrhaging** for generations...*

(14) P. ...z **krwiobiegu** tradycyjnej irlandzkiej kultury przez całe pokolenia **wyciekala krew**.

Boleje nad swoim losem:

(15) E. *The British Kings (and Queen) of the 19th century reigned over a **sorrowing** Ireland.*

(15) P. Dziewiętnastowieczni angielscy królowie (i królowa) rządili **bolejącą nas swoim losem** Irlandią.

Zdecydowana uciec spod panowania Wielkiej Brytanii, nie znajduje kryjówki, do której mogłaby czmychnąć niczym gonione zwierzątko:

(16) E. *Ireland broke away at the height of the Empire, when there was no European Community to use as a **bolthole**.*

(16) P. Irlandia odeszła w szczytowym okresie istnienia imperium, kiedy nie istniała Wspólnota Europejska, **której można by użyć jako kryjówki**.

Ale na historycznej scenie swoje role gra więcej osób: ANGLIA oraz MONARCHIA to także OSOBY; pierwsza może spuścić nos na kwintę:

(17) E. ...*a **crestfallen** England – **resentful, nationalistic, and Eurosceptic** – will be **shorn** of its great power.*

(17) P. Anglia z **nosem spuszczone**m na kwintę – **niechętna, nacjonalistyczna i eurosceptyczna** – zostanie **pozbawiona** statusu wielkiego mocarstwa.

druga zaś w dziejach Irlandii pojawiała się:

(18) E...*in a number of guises.*

(18) P. *w rozmaitych przebraniach.*

Status osób przysługuje też pozostałym *dramatis personae*: Szkocji, Walii i Północnej Irlandii. Jako preludeum do przewidywanego przez Daviesa rozpadu Wielkiej Brytanii, Szkocja:

(19) E. *will move first*

(19) P. *ruszy pierwsza*

pozostawiając Anglię

(20) E. ... *in the company of two far smaller dependants.*

(20) P. *w towarzystwie dwóch o wiele mniejszych zależnych on niej bytów.*

A przewidywane odejście Irlandii Północnej pozostawi Walię

(21) E. ... *standing alone with England, like St David facing down Goliath.*

(21) P. *samotną wobec Anglii – niby Dawida twarzą w twarz z Goliatem.*

Skutkiem konsekwentnego stosowania personifikacji – wraz z jej rozbudowywaniem w ramach przedłużonej metafory – jest stworzenie „modelu świata”, w którym Wielka Brytania – złożony byt polityczny – staje się związkiem nierównorzędnych partnerów. Mniejsi i słabsi (dzieci?) są zależni od sprawującego władzę mocniejszego (rodzica?), ale jeśli wykażą się dostateczną determinacją i odwagą, zdołają sobie wywalczyć niepodległość, a niedawny władca spuści nos na kwintę i będzie z rezygnacją obserwował postępujący proces utraty swojej przewagi.

Jeśli uznać za Łotmanem, że sprawą literatury jest „budowanie modelu świata”, esej Daviesa jest tekstem literackim. Przedłużona metafora stanowiąca oś jego kompozycji wyrasta wprawdzie ze skonwencjonalizowanej schematycznej metafory PAŃSTWO TO ORGANIZM, uświęconej liczącą tysiące lat tradycją, ale jej niekonwencjonalne (poetyckie?) uszczegółowienia składają się na „literackość” tekstu. A jeśli taka jest ich rola, muszą zostać wiernie oddane w tłumaczeniu. Na ogół się to udaje (cytując krytyków, także po polsku „Davies dobrze się czyta”), ale przykłady (16)P., (17)P. i (50) P. stanowią niechlubne odstępstwa od tej zasady. W przykładzie (16) zdanie względne jest beznadziejnie dosłowne i nie przywołuje obrazu słabszego uciekającego i kryjącego się przed mocniejszym; w przykładzie (17) *shorn* to „antropomorficznie” *odarty* raczej niż nienacechowane *pozbawiony*; wreszcie w przykładzie (20) neutralne *byty* niekoniecznie odnoszą się do istot ludzkich, jak angielskie *dependants*. W sumie efekt – który z pewnością można nazwać artystycznym – zostaje osłabiony, a ekwiwalencja funkcjonalna jedynie częściowo zachowana. Na usprawiedliwienie (?) można by wysunąć aspekt kulturowy: w polskojęzycznej narracji historycznej (pozostającej wciąż pod przemożnym wpływem historiografii niemieckiej minionych stuleci) nie wypada uprawiać literatury. Szkoda.

4.4.4. Postscriptum

Jako postscriptum, zacytujmy jeden jeszcze fragment omawianego eseju, w którym ewidentnie celowym zabiegiem staje się aliteracja:

- (22) E. *An exhaustive study of the many pillars on which British Power and prestige were built... reveals that all of them, without exception, are **defunct, diminished or debilitated.***
- (22) P. *Głębsze badanie licznych podpór, na których zbudowano brytyjską potęgę i prestiż... pokazuje, że wszystkie one bez wyjątku zostały **zdezaktualizowane, zredukowane lub zdeprecjonowane.***

(22)E stanowi przykład ikoniczności ilościowej: trzykrotne powtórzenie podobnego ciągu dźwięków (lub liter w zapisie) intensyfikuje znaczenie zawierających je leksemów. Jest to środek wyrazu obcy konwencji tekstu nieliterackiego – przypadek transgresji, nieoczekiwany a przez to potęgujący efekt. Można się sprzeczać, czy – wobec rozbieżności tradycji pisania poezji w kulturze polsko- i anglojęzycznej – analogiczny efekt wywoła wprowadzony do przekładu ekwiwalent. Efekt uniezwyklenia pozostaje jednak oczywisty.

5. Wnioski

Czas na podsumowanie. Jeśli przyjąć, że „literackość” należy definiować na poziomie kompozycji tekstu a nie na poziomie „pojedynczych cech ekspresji” (co jest zgodne z postulatami wysuwanymi przez teoretyków literatury), to, raz jeszcze cytując Edwarda Balcerzana, rozróżnienie między literaturą i „nie-”, i/lub „paraliteraturą” wcale nie przestaje rodzić „więcej trosk i konfuzji niż pożytków” (prywatna korespondencja). Praktyka dowodzi bowiem bezzaśności takich rozróżnień.

Jaki stąd wniosek dla teoretyków i dydaktyków przekładu oraz dla samych tłumaczy? Teoria musi uwzględniać rolę wyznaczników literackości w tekstach uznawanych za nieliterackie, a dydaktyk musi uwrażliwiać adeptów zawodu tłumacza na ich prawdopodobną (lub tylko możliwą) obecność we wszelkich tekstach. Tłumacz wreszcie musi tę wrażliwość wykazywać, bo bez wrażliwości ani warsztatowa sprawność ani literacki talent nie stworzy dobrego tłumacza.

Bibliografia

- BALCERZAN E. (2002) „*Sprzecznościowa*” *koncepcja literackości*, (w:) Bolecki W., Nycz R. (red.), *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Warszawa
- COULSON S. (2005), *The Literal/Nonliteral Distinction*, (w:) Coulson S., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.) *The Literal and Nonliteral in Language and Thought*. Frankfurt/Main, 9–22.
- DOMOSŁAWSKI A. (2010), *Kapuściński non-fiction*. Warszawa.
- GOSCHLER J. 2007. *Metaphors in Cognitive and Neurosciences. Which impact have metaphors on scientific theories and models?* <http://www.metaphoric.de> (dostęp: 10.09.2007)
- LAKOFF G. Johnson M. (1988) [1980], *Metafory w naszym życiu*. Warszawa.

- LAKOFF G. (1987), *Women, Fire and Dangerous Things*.
- LESZCZAK O. (2002), *Piękno jako funkcja i funkcje piękna: estetyczność w ujęciu funkcjonalno-pragmatycznym*, (w:) *The Peculiarity of Man*, vol. 7. Warszawa-Kielce, 69–92. www.ujk.edu.pl/strony/Oleg.Leszczak/peculiarity2.doc (dostęp: 22 czerwca 2010).
- LIPSKA E. (2004), *Serca na rowerach*. Warszawa.
- ŁOTMAN J. (1984), *Struktura tekstu artystycznego*. Warszawa.
- MÜLLER K. (2008), *Metaphors dead and alive, sleeping and waking: A dynamic view*. Chicago. London.
- STASIUK A. (2010), *A jeśliby nawet to wszystko zmyślił*. *Gazeta Wyborcza*, 2 marca 2010.
- STEEN G. J. (2009), *Finding Metaphor in Grammar and Usage*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins.
- SUTOWSKI M. (2010), *„Ryśka” nie da się już upuścić*. *Gazeta Wyborcza*, 20–21 marca 2010.
- TABAKOWSKA E. w druku, *Amalgamaty i marketing: sieci przestrzeni mentalnych w sieci Rossmanna*, (w:) Gruchała J. S., Kurek H. (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji jej jubileuszu*.
- WYSŁOUCH S. (2009), *Ruchome granice literatury*, (w:) Wysłouch S., Przymuszała B. (red.), *Ruchome granice literatury*. Warszawa, 7–25.

Dorota Urbanek
Instytut Rusycystyki
Uniwersytet Warszawski

Tłumaczenie jako komunikacja interkulturowa

Po raz pierwszy termin „komunikacja interkulturowa” został użyty w 1959 r. przez amerykańskiego antropologa kultury Edwarda T. Halla w pracy „The Silent Language”³⁹. Zauważył on bowiem, że nieporozumienia między członkami różnych społeczeństw wynikają nie tylko i nie tyle z różnic językowych, ale na poziomie innych – „bezglębnych”, „milczących”, „ukrytych” – niesklasyfikowanych jeszcze wówczas aspektów kultury, takich jak mimika, gesty, przestrzeń czy czas. Od tego czasu pojęcie komunikacji kulturowej na stałe weszło do nauk humanistycznych, także do translatoryki.

W nauce o przekładzie za początek tzw. „zwrotu kulturowego” liczni badacze uznają zazwyczaj rok 1990, kiedy opublikowany został zbiorowy tom „Translation, History and Culture”. Jego redaktorzy, S. Bassnett i A. Lefevere (1990: 4), poddali dotychczasowe koncepcje przekładu zasadniczej krytyce, gdyż, ich zdaniem, poruszały się one od wyrazu do tekstu jako jednostki nadrzędnej, ale nie wychodziły poza tekst („*but not beyond*”) oraz negatywnie ocenili „bolesne aż do bólu” porównywanie oryginałów i przekładów bez osadzania ich w środowisku kulturowym. Owo przejście od tłumaczenia rozumianego jako działania na tekstach do tłumaczenia rozumianego jako działania na kulturach, czy wręcz „przekład kultur” M. Snell-Hornby w tym samym zbiorze nazwała właśnie „zwrotem kulturowym” („*the cultural turn*”). Wspomniana publikacja zapoczątkowała badania nad historycznymi zmianami standardów przekładowych, nad przekładem rozumianym jako przepisywanie (*rewriting*) i jako zjawisko intersemiotyczne, nad zjawiskami władzy, autorytetu i ideologii w przekładzie (np. przekładem jako procesem kolonizacyjnym), wreszcie nad związkami przekładu i *gender studies*. M.J. Bennett (1998: 3) wyjaśnia, że podstawowym czynnikiem pozwalającym na dokonanie w nauce o przekładzie „zwrotu kulturowego” było to, że „cultures are different in their languages, behaviour patterns, and values. So an attempt to use [monocultural] self as a predicator of shared assumptions and responses to messages is unlikely to work” – ponieważ reakcja, a w naszym wypadku jest nią przekład, będzie w naturalny sposób etnocentryczna.

Wydaje się jednak, że wskazana granica roku 1990 jest całkowicie umowna i dosyć nieostra. Opis zjawisk kulturowych znaleźć bowiem można w zasadzie w pracach translatorycznych od początku istnienia dziedziny. Myślę tu chociażby o pracy J. Catforda (1965), który wskazuje na elementy pragmatyczne w ramach opisu sytuacji komunikacyjnej,

³⁹ Wydana w Polsce w roku 1987 jako „Bezglębny język”. Inne prace E.A. Halla poświęcone kolejno przestrzeni i czasowi to: „The Hidden Dimension” (1966) – pol. wydanie „Ukryty wymiar” (1997) i „The Dance of Life” (1983) – pol. wydanie „Taniec życia” (1999).

wyróżnia zjawisko nieprzekładalności językowej i kulturowej oraz opisuje w ramach tego ostatniego „szok kulturowy” w przekładzie. Już w 1977 r. o filtrach kulturowych pisała J. House. Na pewno pracą zorientowaną kulturowo jest słynna rozprawa G. Steinera (1975), czy późniejsze o dekadę dzieło A. Bermana (1985), który rozumiał przekład jako doświadczenie Obcego.

Myślę, że umowność przełomowego roku 1990 tkwi w tym, że większość badaczy dziś zgadza się, że przekład jest aktem komunikacji, nie ma jednak powszechnej zgody co do tego, na ile dla procesu przekładu relewantne są różnice kulturowe. Wydaje się, że spór toczy się w tym względzie na trzech płaszczyznach problemowych.

Pierwsza grupa problemów wynika z kontrowersji wokół samej definicji kultury i to one w rzeczywistości stanowią o różnicach w opisie zjawisk kulturowych w przekładzie i o istocie samego „zwrótu kulturowego”. Jeszcze w 1952 r. A.L. Kroeber i C. Klockhohn naliczyli 165 definicji tego jednego z najważniejszych pojęć humanistyki, a i dziś nie ma zgody co do jednolitego jego opisu – uzależniony jest on od punktu widzenia badaczy i typu prowadzonych badań. W najstarszej definicji pochodzącej z pracy „Primitive Culture” Edwarda Tylera z 1871 r. wskazuje się, iż kultura, względnie cywilizacja, w najszerszym sensie etnograficznym, jest złożoną całością zawierającą wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawo, obyczaj oraz wszystkie inne zdolności człowieka jako członka społeczności ludzkiej. Jeszcze w czasach J.J. Rousseau istniała tendencja do przeciwstawiania kultury (cywilizacji) naturze i społeczeństwa kultury rozumianej jako świat przetworzony – społeczeństwu nieprzetworzonej natury_ por. W. Burszta (1998: 22–24).

Pojęcie kultury przeszło od tego czasu ewolucję, dobrze odzwierciedlającą etapy rozwoju dziedziny nazywanej dziś najczęściej antropologią kultury. Pierwszym był etap reifikacji – kulturę pojmowano przede wszystkim jako artefakty stworzone przez człowieka, następnie propagowano koncepcję holistyczną, w ramach której kultura – to wszystkie stworzone przez człowieka materialne i niematerialne aspekty całokształtu środowiska ludzkiego, jego społecznie uregulowany „sposób życia”. Kolejny etap to esencjalizacja pojęcia z językiem naturalnym jako centrum kultury (reprezentują go najlepiej lingwistyczne modele kultury – prace C. Levi-Straussa czy wczesnej Szkoły Tartu-Moskwa); obecnie antropologowie kultury najczęściej zajmują stanowisko ideifikacyjne, które lokuje kulturę w sferze umysłowej. Przy takim rozumieniu kultura to wzory sposobów myślenia, odczuwania i reagowania nabyte i przekazywane głównie przez symbole, stanowiące wraz z ich wcieleniami w wytworach ludzkich znamienne osiągnięcia grup ludzkich; ich trzon stanowią tradycje i idee, a szczególnie związane z nimi wartości (tzw. wartości kulturowe) – por. W. Burszta (1998: 35–57). We współczesnej socjologii czy pracach z zakresu teorii dyskursu kultura jawi się natomiast jako konflikt władzy, autorytetu i jednostki. Te różnice w pojmowaniu kultury znajdują swoje odzwierciedlenie w badaniach nad przekładem, do czego wrócimy w dalszej części wywodu.

Druga grupa problemów dotyczy relewantnej roli kultury w procesach przekładu oraz wynika bezpośrednio z historycznego sporu o stopień powiązania pomiędzy językiem i kulturą.

Tak oto język można, po pierwsze, pojmować jako kulturę (lub przynajmniej jej tron) w myśl zasady: część zamiast całości, dalej – jako środek opisu (metajęzyk) kultury czy wreszcie jako jeden z wielu systemów semiotycznych funkcjonujących w ramach kultury, można też uznawać język i kulturę za dwa odrębne zjawiska. W tym ostatnim wypadku przekład rozumiany jest jako uniwersalna działalność na kodach językowych, przenosząca znaczenie z T_1 do T_2 , przy pomocy tego, co metaforycznie nazywane bywa „transformacjami językowymi”. Przy takim ujęciu różnice kulturowe przekazywane są bez istotnych strat. Szereg badaczy, w tym E.A. Nida (2002: 29), wierzy jednak, że „the context actually provides more distinction of meaning than the term being analyzed”. A zatem, znaczenie nie jest niesione przez język, ale negocjowane przez odbiorców w kontekście ich własnej kultury. Tłumaczenie jest zatem z konieczności zrelatywizowaną formą „manipulacji” (Th. Hermans 1985), „mediacji” (D. Katan 1999/2004) lub „refrakcją” (A. Lefevere 1982/2004) pomiędzy dwoma przestrzeniami językowo-kulturowymi.

Trzecią grupą problemów, ściśle związaną z dwoma wymienionymi wyżej, jest spór o znaczenie, rolę i wagę użycia w przekładzie tzw. „filtrów kulturowych”.

„Filtry kulturowe” („*culture filter*” lub „*cultural filter*”) to pojęcie używane w licznych współczesnych pracach – por. np. J. House (1977, 1981), S. Hervey i I. Higgins (1992), D. Katan (1993). W swoich ostatnich pracach w oparciu o teorię programowania neurolingwistycznego (NLP) D. Katan (1999/2004) omawia cztery filtry percepcyjne, które są odpowiedzialne za orientację i modelowanie naszej percepcji, interpretowanie i wartościowanie tego, co dzieje się z nami i wokół nas. Jest to filtr: fizjologiczny, kulturowy, osobowościowy i językowy. Dowolny model oczywiście jest zawsze prostszy od modelowanego procesu czy przedmiotu i odzwierciedla, w zasadzie, te ich aspekty, które stanowią istotę zainteresowania badacza. Według D. Katana (1993) kultura jest swoistą formą organizacji umysłu, modelem według którego ludzie odbierają, szeregują i interpretują świat. Z kolei według J. House (2006: 349) filtr kulturowy jest sposobem na wyłapywanie różnic kognitywnych i społeczno-kulturowych („a means of capturing cognitive and socio-cultural differences”) przez tłumacza, podczas gdy D. Katan wiąże go ściśle ze zdolnością mediacji. Spór dotyczy jednak nie tylko rozumienia samego pojęcia filtra kulturowego, ale, jak powiedziano wyżej, roli, jaką odgrywa on w procesach przekładu – czy działa on niezależnie i zawsze występuje w procesach przekładu [np. P. Newmark (1995: 80), D. Katan (2009)], czy też używany jest selektywnie, jedynie w pewnych typach tekstów [np. J. House (2006)] lub zależy od stopnia oddalenia językowego i kulturowego [np. Nida (1964: 130)].

Aby lepiej zrozumieć wpływ filtrów kulturowych na to, co, kiedy, jak i dlaczego tłumaczymy, D. Katan (1999/2004) proponuje połączenie tradycyjnego podejścia antropologicznego B. Malinowskiego oraz triadycznego modelu „góry lodowej” kultury (E. Hall 1959) z założeniami teorii poziomów logicznych NLP, (przy czym filtry kulturowe rozumiane być mogą tu również jako swoiste frejmy czy fasety modelujące samo pojęcie kultury). Przedstawiamy jego propozycję w formie tabeli poniżej.

Według Bronisława Malinowskiego	Poziomy logiczne NLP	Triada E.A. Halla	„Góra lodowa” kultury	Widoczność zjawiska
KONTEKST SYTUACYJNY	ŚRODOWISKO (kiedy, gdzie) ↓ ZACHOWANIE (co)	POZIOM TECHNICZNY	muzyka, malarstwo, architektura, instytucje, ubiór, kulinaria (jedzenie i picie) JĘZYK	w pełni widoczne
	↑ STRATEGIE MOŻLIWOŚCI (jak)	POZIOM FORMALNY	„normalne i właściwe” zachowania, rytuały, zwyczaje, tradycje, style (zachowań, dyskursu, sztuki, ubioru)	częściowo widoczne
KONTEKST KULTUROWY	↑ WIERZENIA/ PRZEKONANIA WARTOŚCI (dlaczego) ↑ ROLE OSOBNICZE (kto)	POZIOM NIEFORMALNY	działania komunikacja otoczenie czas przestrzeń władza niezależność/ indywidualizm kompetencje struktura myślenie	niewidoczne

Tabela 1. „Góra lodowa” kultury w procesach przekładu wg D. Katana (1999/2004: 43).

Poziomy logiczne pozwalają lepiej podzielić „górze lodową” kultury na części widoczne (ponad „linią wody” – ponad linią oglądu/opisu), widoczne częściowo i całkowicie niewidoczne⁴⁰. Te nieformalne frejmy, które całkowicie znajdują się pod wodą (wyobrażenia, wierzenia, wartości, role osobnicze/ identyfikacyjne) są mniej widoczne, ale jednocześnie bardziej istotne dla niekwestionowanego rozumienia świata i dla naszej własnej (kulturowej) identyfikacji. Stopień, w jakim tłumacz powinien interweniować (tj. raczej interpretować i „manipulować”, niż dokonywać czysto językowego transferu) zależy od jego przekonania co do wagi danego frejmu w procesach przekładu. Co ciekawe, teoretycy zazwyczaj skupiają uwagę na bardziej niewidocznych partiach „góry lodowej”, a praktycy – na „nadwodnej” jej części. Przyjrzyjmy się im bliżej.

⁴⁰ Podobny opis „głachu kultury” znaleźć można we wczesnych pracach semiotyków kultury ze Szkoły Tartu-Moskwa.

(i) Techniczny poziom kultury: wspólna wiedza encyklopedyczna.

Ten pierwszy poziom znajduje się na samym szczycie „góry kultury” i stanowi o najbardziej ogólnym wyobrażeniu o kulturze. Na tym poziomie znaki językowe mają najczęściej czysto referencyjny wymiar, a ewentualne wartości ukryte mają charakter uniwersalny. Zadaniem tłumacza na tym poziomie jest przeniesienie terminów / konceptów z tekstu wyjściowego z możliwie minimalnymi stratami. Tak długo, jak dwie kultury osiągają podobny stopień rozwoju, nie ma specjalnie powodu, by znaczenia, reakcja czytelnika czy odbiór tekstu nie miały charakteru uniwersalnego lub porównywalnego (por. np. W. Wilss 1982: 48). Jest to ten poziom, który można kojarzyć z „wartościami kulturowymi” P. Newmarka (1981:184–5), identyfikowanymi z powstaniem alfabetów, tworzeniem słowników, rozwojem literatur narodowych i języków, szerzeniem wartości i religii. Najczęściej jednak tłumacze zwracają uwagę na tym poziomie na tzw. *kulturemy* – sformalizowane, społecznie i prawnie osadzone w społeczeństwie zjawiska, które pełnią określone funkcje w jednej z dwóch porównywanych kultur (por. Ch. Nord 2000: 214). Te „kategorie kulturowe” (P. Newmark 1988: 95) znajdują wyraźne odzwierciedlenie w ramach leksyki: od nazw geograficznych i nazw zjawisk związanych z tradycją kulturową po nazwy instytucji czy technologii (w polskiej tradycji na określenie tego zjawiska funkcjonuje termin „leksyka bezekwiwalentna” lub „leksyka bezekwiwalentowa”).

Od czasów pracy J.-P. Vinay’a i J. Darbelneta (1958/1995) teoretycy opisują strategie rekompensacyjne elementów tego typu⁴¹. P. Kwieciński (2001: 157), podsumowując dotychczasowe propozycje teoretyczne, dzieli techniki przekazu kulturem na cztery typy: 1) procedury egzotyzujące; 2) procedury szeroko objaśniające; 3) procedury rozpoznawalnej egzotyzacji i 4) procedury asymilacyjne⁴². Procedury egzotyzacyjne pozwalają na wprowadzenie obcych elementów językowych do tekstu przekładu (np. *macho*, *burka*). Według P. Newmarka (1988: 82) pozwalają one na zachowanie lokalnego kolorytu, ale są np. krytykowane przez A. Bermana (1985), który uważa, że przez wprowadzanie egzotyzmów często dokonuje się stereotypizacji odbioru. Druga grupa procedur polega na dodaniu, często w nawiasie lub przypisie, do obcego elementu analogu kultury docelowej (*Duma – parlament rosyjski*; *gorąca parówka cotechino*). W takich wypadkach zaleca się, by tłumacz dokonał analizy komponentowej egzotyzmu, co pozwala mu na wydobycie w opisie ewentualnych konotacji kulturowych (por. P. Newmark 1988, E.A. Nida 1975). Trzecia grupa technik to pozostawienie w wersji transkrybowanej lub oryginalnej powszechnie znanych nazw obiektów kultury obcej (*New York – Nowy Jork*, *La Gioconda – Mona Lisa*). Tłumacz powinien w tym wypadku zawsze sprawdzić, na ile rozpoznawalna jest dla odbiorcy dana nazwa. Wreszcie sposób czwarty – asymilacja – polega na wprowadzeniu w miejsce elementu obcego analogu funkcjonalnego (*presidente del gobierno – prime minister – premier*), przy czym zjawisko to dotyczy także potencjalnie idiomów. Zabiegi tego typu używane w nadmiarze prowadzą do zatarcia kolorytu tekstu, jego zniekształcenia lub/i zubożenia.

⁴¹ Ciekawą propozycję klasyfikacji tego typu technik przedstawił K. Hejwowski (2004: 71–104).

⁴² Patrz także: J. Pederson (2008).

Na poziomie technicznym kultury mamy też do czynienia z problemem *aluzji kulturowych*, często opisywanych dziś w kategoriach intertekstualności. Niektóre z nich – szczególnie te związane z takimi tekstami kultury, jak filmy czy muzyka – niewątpliwie zaliczyć można do poziomu uniwersalnego, inne – erudycyjne – otwierają takie frejmy czy schematy, które przenoszą nas już bliżej następnego, częściowo tylko widocznego poziomu kultury.

(ii) Poziom formalny kultury: „normalna” i „właściwa” praktyka życia codziennego.

E. Hall wskazuje, że ten poziom kultury leży już poniżej linii bezpośredniej obserwacji, ze względu na to, że mamy na nim do czynienia ze zjawiskami nie podlegającymi ściślemu opisowi. Są to koncepty rozmyte i zauważalne w zasadzie jedynie wtedy, kiedy zaczynamy porównywać ze sobą kultury – widać wtedy różnice pomiędzy konceptami lub nawet całkowity brak pewnych z nich. Na tym poziomie kultury nie można już wskazać uniwersaliów czy kulturom wyrażonych technicznie, za to widać wyraźnie Sapirowskie „różne światy społeczne”, często określane w translatoryce jako „realia sytuacyjne”. Przejawiają się też one w samej organizacji dyskursu, koherencji tekstów i w elementach illokucji. To na tym poziomie najczęściej dochodzić może w przykładzie do „szoku kulturowego”, który opisać można jako „emotional reactions to the disorientation that occurs when one is immersed in an unfamiliar culture and is deprived of familiar cues” (M. R. Paige 1993: 2). Szczególnie dobrze jest to zauważalne w ramach różnic utartych form zachowania zwyczajowego i językowego (por. ang. *I will go up* i pol. *Idę spać/Idę się położyć*). Na tym poziomie widać też wyraźną tendencję do zastosowania przez tłumaczy nie tyle rozwiązań uniwersalnych (jak na poziomie poprzednim), co raczej wynikających z norm kultury docelowej.

(iii) Poziom nieformalny kultury: wartości i system kognicji.

To poziom wewnętrznej reprezentacji rzeczywistości, kierujący naszym habitatem, odpowiedzialny za „programowanie kulturowe”. Wartości, w które wierzymy i przekonania, które stanowią o rolach, jakie są naszym udziałem wynosimy z domu, szkoły czy szeroko pojętych mediów. Stanowią one swoistą „mapę odbioru świata”, będąc najczęściej podstawowymi wartościami etycznymi, które kierują poziomem formalnym kultury. Ten ukryty poziom kultury (reprezentowany np. przez rosyjskie koncepty *duša*, *volja* czy *svoboda*) powoduje u czytelników przekładu poczucie „obcości” nie tyle ze względu na styl czy formę tekstu (jak dzieje się to na poziomie formalnym), ale poprzez odmienne w stosunku do kultury przyjmującej wartości, którymi np. kierują się bohaterowie powieści czy też długofalowe efekty perlokucyjne. Owe odmienne wartości mogą być obecne w tekstach nie tylko na poziomie konceptów, ale przejawiać się mogą także na poziomie skryptów kulturowych, które rządzą kształtem ludzkiego odczuwania, mówienia, myślenia i współdziałania – na ten temat bardzo interesująco od lat pisze A. Wierzbicka (por. np. A. Wierzbicka 1992, 2006).

Opisana powyżej „góra lodowa” kultury zanurzona jest w oceanie relacji społecznych. I to właśnie przykład jako zjawisko społeczno-kulturowe jest przedmiotem badań od czasu

szeroko rozumianego „zwrotu kulturowego”. Zarówno teoria polisystemu Even-Zohara, jak i teoria postkolonialna czy teoria narracji mieszczą się w tym właśnie kręgu. Przy takim podejściu tłumacz przestaje być pośrednikiem czy mediatorem, a staje się wręcz „etycznym agentem zmian społecznych” (M. Tymoczko 2003: 181).

Wydaje się jednak, że najbardziej istotną zmianą, jaka dokonana się po „zwrocie kulturowym” w nauce o przekładzie, było uświadomienie sobie, że przekład jako komunikacja interkulturowa pozwala na traktowanie tekstu jako jednego z szeregu źródeł sensotwórczych. To, jak tekst ostatecznie zostanie zrozumiany, zależy od owych „ukrytych” wymiarów kultury. Nowy tekst powstały w procesie przekładu będzie odczytywany przy pomocy innej mapy czy modelu świata, przepuszczony przez różniące się od wyjściowych, filtry percepcyjne. A zatem też podstawową funkcją tłumacza pozostaje jednak mediacja. Dlatego pozwalam zakończyć sobie nasze rozważania o przekładzie jako komunikacji interkulturowej szczególnie udanym wywodem R. Tafta (1981: 53): „A cultural mediator is a person who facilitates communications, understanding, and action between persons or groups who differ with respect to language and culture. The role of the mediator is performed by interpreting the expressions, intentions, perceptions, and expectations of each cultural group to the other, that is, by establishing and balancing the communication between them. In order to serve as a link in this sense, the mediator must be able to participate to some extent in both cultures”.

Bibliografia

- BENNET M.J. (1998), *Intercultural communication: a current perspective*, (w:) Bennet M.J. (red.), *Basic Concepts in Intercultural Communications: Selected readings*. Yarmouth, ME, 22–73.
- BERMAN A. (1985/2004), *Translation and the trials of the foreign*, (w:) Ventuti L. (red.), *The Translation Studies Reader*. London, New York, 276–289.
- BURSZTA W. (1998), *Antropologia kultury*. Poznań.
- CATFORD J. (1965), *A Linguistic Theory of Translation*. Oxford.
- HALL E.T. (1959/1987), *The Silent Language*. New York.
- HALL E.T. (1976/1997), *Beyond Culture*. New York.
- HALL E.T. (1983/1999), *The Dance of Life*. New York.
- HEJWOWSKI K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa.
- HERMANS T. (red.) (1985), *The Manipulation of Literature: Studies of literary translation*. London, Sydney.
- HERVEY S., HIGGINS I. (1992), *Thinking Translation – a course of translation method: French-English*. London, New York.
- HOUSE J. (1977/1981), *A Model for Translation Quality Assessment*. Tübingen.
- HOUSE J. (2006), *Text and context in translation*, (w:) *Journal of Pragmatics*, 38, 338–358.
- KATAN D. (1993), *The English Translation of „Il Nome della Rosa” and the Cultural Filter* (w:) Avirovic L., Dodds J. (red.), *Umberto Eco, Claudio Margis: Autori e Traduttori a Confronto*. Unide, 149–165.

- KATAN D. (1999/2004), *Translating Cultures: An introduction for Translators, interpreters and mediators*. Manchester.
- KATAN D. (2009), *Translation theory and professional practice: a global survey of the great divide*, (w:) *Translation Studies: Focus on the Translator*, 42, 111–153.
- KROEBER A.L., KLOCKHOHN C. (1952), *Cultures: A critical review of concepts and definitions*. Cambridge.
- KWIECIŃSKI P. (2001), *Disturbing Strangeness*. Toruń.
- LEFEVERE A. (1982/2004), *Mother Courage's cucumbers*, (w:) Venuti L. (red.), *The Translation Studies Reader*. London, New York, 239–255.
- MALINOWSKI B. (1935/1967), *The Language of Magic and Gardening*. Bloomington.
- NEWMARK P. (1981), *Approaches to Translation*. Oxford.
- NEWMARK P. (1988), *A Textbook of Translation*. Hempstead.
- NIDA E.A. (1964), *Toward a Science of Translation*. Leiden.
- NIDA E.A. (1975), *Componential Analysis of Meaning: An introduction to semantic structures*. The Hague.
- NIDA E.A. (2002), *Context in Translation*. Amsterdam, Philadelphia.
- NORD CH. (1997), *Translating as a Purposeful Activity: Functionalist approaches explained*. Manchester.
- PAIGE M.R. (1993), *On the nature of intercultural experiences and intercultural education*, (w:) Paige M.R. (red.), *Education for the Intercultural Experience*. Yarmouth, ME, 1–21.
- PEDERSON J. (2008), *High felicity: a speech act approach to quality assessment in subtitling*, (w:) Chiaro D., Heiss C., Bucaria C. (red.), *Between Text and Image: Updating Research in Screen Translation*. Amsterdam, Philadelphia, 101–116.
- SNELL-HORNBY M. (1990), *Linguistic transcoding or cultural transfer: a critique of translation theory in Germany*, (w:) Bassenett S., Lefevere A. (red.), *Translation, History and Culture*. London, New York, 79–86.
- STEINER G. (1975/2000), *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu* (tłum. O. i W. Kubiński). Kraków.
- TAFT R. (1981), *The role and the personality of mediator*, (w:) Bochner S. (red.), *The Mediating Person: Bridges between cultures*. Cambridge, 53–88
- TYLOR E. B. (1871), *Primitive Culture*. London.
- TYMOCZKO M. (2003), *Ideology and the position of the translator: in what sense is a translator „in between”?*, (w:) Calzada Perez M. (red.), *Apropos of Ideology: Translation studies on ideology – Ideologies in translation studies*. Manchester, 181–201.
- VINAY J.-P., DARBELNET J. (1958/1995), *Comparative Stylistics of French and English: A methodology for translation*. Amsterdam, Philadelphia.
- WIERZBICKA A. (1992), *Semantics, Culture and Cognition: Universal human concepts in culture-specific configurations*. New York.
- WIERZBICKA A. (2006), *English Meaning and Culture*, Oxford.
- WILLS W. (1982), *The Science of Translation: Problems and methods*. Tübingen.

Alicja Wołodźko-Butkiewicz
Instytut Rusycystyki
Uniwersytet Warszawski

O konieczności kształcenia w Polsce tłumaczy rosyjskiej literatury pięknej (refleksje tłumacza-praktyka)

Język rosyjski w Polsce 2010 roku nie ma się dobrze – gdy po rozpadzie ZSRR odzyskałyśmy wolność, w szkołach wyparł go skutecznie ze zrozumiałych względów angielski. Dziś niewielu Polaków używa rosyjskiego na co dzień: nie ma takiej potrzeby ani tym bardziej narzuconego wbrew naszej woli obowiązku. Liczba kandydatów na rusycystykę z roku na rok maleje, co nie dziwi, jeśli uwzględnić z jednej strony obecną fatalną reputację Rosji w Polsce, z drugiej zaś – brak szkolnego przygotowania do tego typu studiów. W dyskursie politycznym minionych dwudziestu lat język rosyjski nie raz spełniał w Polsce rolę dezawuującą – wystarczy przypomnieć sobie naszych parlamentarzystów, którzy, aby pognębić swych adwersarzy uciekali się do apeli w rodzaju „poszoł von, durak!”, „mołczat’, sobaki!” oraz innych rosyjskich wyzwisk, artykułowanych w dodatku niezbyt poprawnie. To samo można zaobserwować na internetowych forach: obraża się osoby o „niesłusznych” poglądach, każąc wynosić się im do Rosji bądź urągając za pomocą kulawej ruszczyzny. W dodatku nieznamość języka rosyjskiego często towarzyszy przekonanie, że się tym językiem świetnie włada. Niewiedza ta pociąga za sobą fatalne, niekiedy wręcz dramatyczne, skutki: tak np. skandal polityczny, który doprowadził przed laty do oskarżenia premiera Józefa Oleksego o szpiegostwo na rzecz Rosji, był między innymi pochodną – jak wyjaśniano to później – nieudolności polskiego tłumacza, który wypaczył sens rosyjskiego dokumentu.

Choć od tamtego wielce pouczającego wydarzenia upłynęło już sporo czasu, nic się, jeśli chodzi o znajomość języka rosyjskiego w Polsce, nie zmieniło (nawet w przypadku, gdy chcemy wyrazić dobrą wolę wobec Rosji). Wystarczy sięgnąć po pierwszą z brzegu gazetę. Oto fragment napisu wrytego na nieodsłoniętym ze względu na sprzeciw miejscowej ludności i polityków PIS-u pomniku poległych w roku 1920 w bitwie pod Ossowem żołnierzy Armii Czerwonej (cytuję na podstawie zdjęcia opublikowanego przez „Gazetę Wyborczą” z 16 sierpnia 2010 roku):

СДЕСЬ ПОХОРОНЕНО 22 СОЛДАТА (....) ПАВШИХ В БОЕ ЗА ОЛССУВ (...)

Jedno krótkie zdanie, a w nim cztery błędy – niewłaściwa litera (powinno być ЗДЕСЬ), źle określona liczba mnoga (powinno być ПОХОРОНЕНЫ 22 СОЛДАТА), nie ten przypadek (powinno być: В БОЮ), przekręcona nazwa miejscowości (powinno być ОССУВ). Nawiasem mówiąc, nikt z dziennikarzy „Gazety Wyborczej” ani „Naszego dziennika”, który również opublikował wspomnianą fotografię z Ossowa (nr 194 z 20 sierpnia 2010), nie zwrócił na to uchybienie najmniejszej uwagi.

Przykłady potwierdzające nieznajomość w naszym kraju języka rosyjskiego można cytować bez końca. Szczególnie często napotykamy je w mediach, zwłaszcza, gdy emitowane są rosyjskie filmy z polskimi napisami, często tłumaczone przez osoby przypadkowe, nieznające rosyjskiego języka ani rosyjskich realiów, wierzące natomiast w tożsamość semantyczną podobnych dźwiękowo wyrazów, która skutkuje błędami interferencyjnymi, prowadząc do efektów zgoła komicznych.

W tej sytuacji problem przygotowania kadr do tłumaczenia rosyjskiej literatury pięknej na język polski nabiera dużej wagi. Tym większej, że w dwóch minionych dekadach niemal całkowicie wykruszyły się generacje wybitnych tłumaczy literatury rosyjskiej, a zarazem jej popularyzatorów, przy okazji uprawiających krytykę literacką i eseistykę poświęconą kulturze rosyjskiej, często nauczycieli akademickich na wydziałach slawistycznych. Tu należy przypomnieć zwłaszcza tak zasłużone postaci, jak: Seweryn Pollak (1907–1987), Wiktor Woroszyłski (1927–1997), Andrzej Drawicz (1933–1997), Florian Nieuważny (1929–2008). Świetnie pasuje do nich Puszkiniowski aforyzm: *Переводчики – почтовые лошади просвещения*, bowiem każdy zasłużył się dla kultury rosyjskiej, jej popularyzacji w Polsce, budując swego rodzaju most do komunikowania się z kulturalną Rosją. Wszyscy oni tłumaczyli rosyjską poezję i prozę, niemal każdy pisał o sztuce przekładu; Pollak np. swój esej o tłumaczeniu poezji nazwał *Obroną niemożliwości*. Nie żyje erudyta Zbigniew Podgórzec (1935–2003), przez całe życie zafascynowany twórczością i postacią Fiodora Dostojewskiego, pierwszy tłumacz w Polsce lat 90-tych minionego wieku prozy Jewgienija Zamiatina. Odszedł Adam Galis (1902–1990) – popularyzator w naszym kraju poezji i życia Aleksandra Błoka, tłumacz *Odwetu* – poematu nazwanego przez autora „warszawskim”, zmarła Maria Leśniewska (1916–1990) – tłumaczka *Dzienników* Dostojewskiego i poezji Osipa Mandelsztama (opracowany przez nią, a wydany przez krakowskie Wydawnictwo Literackie tom jego dzieł wywołał pod koniec lat 80-tych protesty Ambasady Radzieckiej). W tym funeralnym korowodzie nie może zabraknąć malowniczej figury Ziemowita Fedeckiego (1923–2009) – autora tekstów satyrycznych dla legendarnego STS w na przełomie lat 50–60-tych minionego stulecia, tłumacza songów Wysockiego, wczesnej prozy Wasilija Aksjonowa, *Powieści teatralnej* Michaiła Bułhakowa, „moskiewskich opowieści” Jurija Trifonowa, ani utalentowanego poety Witolda Dąbrowskiego (1933–1978), tłumacza (wraz z Ireną Lewandowską) *Mistrza i Małgorzaty* oraz *Białej Gwardii* Michaiła Bułhakowa. Zmarli: Zofia Gadzinianka, tłumaczka głośnych pieriestrojkowych *Dzieci Arbatu* Anatolija Rybakowa, Irena Bajkowska (tłumaczka Iwana Bunina i Wasilija Szukszyna), Wiera Bieńkowska, Henryka Broniatowska, Waldemar Kiwilszo. Nie publikuje już przekładów Jerzy Litwiniuk (ur. 1923), poeta i jeden z najlepszych naszych tłumaczy literatury rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, łotewskiej i estońskiej, zaprzestał prac translacyjnych na rzecz oryginalnej twórczości publicystycznej Jerzy Pomianowski (ur. 1921), niezastąpiony tłumacz Izaaka Babla i *Archipelagu Gulag* Sołżenicyna, obecnie redaktor naczelny pisma „Nowaja Polska”, często zabierający głos w mediach jako ekspert do spraw polityki Europy Wschodniej. Aktywnych, wyróżniających się tłumaczy starszego już pokolenia pozostało niewiele – przede wszystkim Rene Śliwowski (ur. 1930), który jeszcze w latach 60-tych minionego stulecia zapoznawał

Polaków z prozą Andrieja Płatonowa i dramaturgią Aleksandra Wampiłowa, Ewa Rojewska-Olejarczuk (ur. 1945), tłumaczka *Doktora Żywago* Pasternaka, a w ostatniej dekadzie – niemal całej prozy Wiktora Pielewina, Wiesława Karaczewska (ur. 1942), Henryk Chłystowski. Odrębnym zjawiskiem – fenomenalnym, jeśli chodzi o rozmach zainteresowań translatorskich, pracowitość i talent – jest Adam Pomorski (ur. 1956), od roku 2010 prezes polskiego PEN klubu, tłumacz głównie rosyjskiej poezji, choć w minionej dekadzie, po śmierci Zbigniewa Podgórcza, który zainicjował serię nowych przekładów Dostojewskiego, także *Braci Karamazow* i *Biesów*. O dorobku translatorskim tych literatów i o ich rosyjskich fascynacjach chętnie piszą Rosjanie, jak zwłaszcza poeta i tłumacz poezji polskiej Władimir Bitaniszki (w tomie wspomnień z roku 2007 p.t. *Поэзия и Польша*, nawiązującym tytułem do wiersza Borysa Słuckiego *Poezja – mówię, Polska – myślę*). Ciekawe jednak, że choć pojawiło się u nas sporo akademickich studiów o przekładach z rosyjskiego na polski poezji, prozy bądź dramaturgii (pióra takich specjalistów, profesorów wyższych uczelni, jak: Anna Legeżyńska, Anna Bednarczyk, Dorota Urbanek, Piotr Fast), nikt jak dotąd nie wpadł na pomysł naszkicowania przynajmniej zarysu dziejów przekładu polsko-rosyjskiego, zbilansowania dokonanych zasłużonych polskich tłumaczy literatury rosyjskiej, być może, w niektórych przypadkach ich przewartościowania. Zwłaszcza, że przekłady się starzeją – porównanie np. tłumaczenia *Idioty* Dostojewskiego z lat 20-tych minionego wieku z tłumaczeniami tego samego tekstu pióra Jerzego Jędrzejewicza, wydanymi trzydzieści lat później, może być wymowną tego ilustracją. Owszem, sporo studiów poświęcono polskiej recepcji oraz analizie dzieł poszczególnych twórców – chociażby Puszkina w przekładach Juliana Tuwima bądź Adama Ważyka. Dużą wartość mają, m.in.: monografia Katarzyny Żemły *Przetłumaczyć łagier: rosyjska i polska literatura łagrowa we wzajemnych przekładach* (Katowice, 2000), seria wydanych na Uniwersytecie Śląskim kilkunastu już tomów prac z dziedziny teorii przekładu pod redakcją Piotra Fasta, a zwłaszcza erudycyjne komentarze tego uczonego, a zarazem tłumacza do polskich przekładów poezji Josifa Brodskiego, artykuły Zbigniewa Podgórcza o usterkach przekładów powieści Dostojewskiego (zwłaszcza w warstwie dotyczącej terminologii prawosławnej). Ale synteza, próba stworzenia całościowego zarysu dziejów polskich tłumaczeń z literatury rosyjskiej i ich twórców, nie została jak dotąd podjęta. Tymczasem warto ocalić od zapomnienia nazwiska zasłużonych tłumaczy, ocenić ich spuściznę, zbadać kulturotwórczą rolę.

Obecnie, gdy po dość długim okresie wstrzemięźliwości wydawcy zaczęli ponownie wprowadzać na polski rynek czytelniczy rosyjską twórczość literacką, okazało się, że mają do wyboru dość skromną listę jej potencjalnych tłumaczy. Najbardziej aktywny spośród nich jest Jerzy Czech (ur. 1952) publikujący przekłady z literatury rosyjskiej od niemal dwudziestu lat, śmiało sięgający po różne jej rodzaje i gatunki – od wspomnień Solżenicyna *Wpadło ziarno między żarna* poprzez powieści sensacyjno-kryminalne B. Akunina, a na epopei Wasilija Grossmana *Życie i los* kończąc. Uprawia też Jerzy Czech oryginalną twórczość poetycką – pisał m.in. teksty do piosenek Przemysława Gintrowskiego. Literaturę rosyjską, szczególnie tę elitarną, jak zwłaszcza postmodernistyczną prozę Saszy Sokołowa, tłumaczy również dziennikarz i wydawca Jan Gondowicz (ur. 1950). Prócz nich wyróżniają się dwie tłumaczki,

reprezentantki młodszego pokolenia – Agnieszka Lubomira Piotrowska i Małgorzata Buchalik (ur. 1972). Zadebiutowały w minionej dekadzie, lecz ich dorobek translacyjny jest już dość obszerny i zyskał uznanie edytorów oraz czytelników. Bez wątpienia pracują szybko, dobrze władają współczesną polszczyzną, nasyconą kolokwializmami i wulgaryzmami, czasem odległą od językowej poprawności, potrafią też proponować wydawcom atrakcyjne literacko teksty, co bynajmniej nie jest łatwe, gdyż każdego roku ukazuje się we współczesnej Rosji kilkadziesiąt wyróżnianych nagrodami utworów literackich (a niewyróżnianych – bezkresny ocean). Kilka lat temu podjęła pracę tłumaczka literatury rosyjskiej dziennikarka Walentyna Mikołajczyk-Trzcńska (ur. 1946) – jej niewątpliwą zasługą jest popularyzacja w Polsce zapomnianego rosyjskiego pisarza pierwszej połowy XX wieku o polskich korzeniach Zygmunta Krzyżanowskiego – jego awangardową, trudną w odbiorze prozę udało się jej opublikować w czterech oficynach wydawniczych – m.in. w warszawskim PIW-ie i toruńskim wydawnictwie Adama Marszałka. Ja, autorka niniejszego tekstu, też jestem tłumaczką rosyjskiej literatury pięknej: zaczynałam działalność przekładową w połowie lat 60-tych minionego wieku jako sekretarka literacka poety i tłumacza literatury rosyjskiej Seweryna Pollaka, potem zaś, przez ponad dziesięć lat (1981–1991), kierowałam redakcją literatur słowiańskich w bardzo wówczas znanym, cenionym Państwowym Instytucie Wydawniczym, co pozwoliło mi nie tylko dobrze poznać środowisko twórców literatury, w tym tłumaczy, ale i przekonać się, jak ogromną rolę odgrywa w przygotowaniu przetłumaczonych tekstów do druku prowadzący go redaktor. Ówczesni redaktorzy sami byli bowiem tłumaczami, znawcami kultur i literatur obcych, nierzadko posiadaczami encyklopedycznej wiedzy i bogatego doświadczenia. Być może ich osobowość wywierała czasem zbyt mocne piętno na redagowanych tekstach – jak bowiem stwierdził niegdyś Seweryn Pollak, przekład bywa „odskoczną dla własnego widzenia, kanwą, na której można inaczej poprowadzić wzór” (Seweryn Pollak, *Borys Pasternak jako tłumacz poezji polskiej*, „Odra” 1976, nr 11, str. 40). Jednakże nigdy ich nie psuła, na odwrót, nierzadko udoskonalała, czasami ratowała przed kompromitacją. Dzisiaj ten typ wyspecjalizowanych redaktorów-erudytów, wraz ze starszym pokoleniem odchodzi w przeszłość. Po roku 1989 niektórzy spośród nich nawiązali współpracę z renomowanymi wydawnictwami – np. wielu redaktorów PIW-u z oficyną „Prószyński i S-ka”, a później z W.A.B. Warto zauważyć przy tej okazji, że niejednen spośród znanych polskich pisarzy zanim odnalazł swe powołanie w oryginalnej twórczości literackiej, zarabkował pracą redakcyjną – np. Aleksander Wat był w latach 40-tych etatowym pracownikiem PIW-u oraz tłumaczem literatury rosyjskiej, m.in. *Braci Karamazow*. Także Wiesław Myśliwski, powieściopisarz, autor znakomitej prozy o losach polskiej wsi, w latach 1955–76 zajmował stanowiska redaktora, kierownika redakcji, wreszcie zastępcy redaktora naczelnego w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Jednakże większość uznanych tłumaczy literatury rosyjskiej nie miała wykształcenia rusycystycznego. Wat i Liwiniuk poznawali rosyjski, gdy ich deportowano w latach wojny w głąb Rosji, Woroszyłski – kształcąc się po wojnie w moskiewskim Instytucie Literatury im. Gorkiego, polonistami byli Seweryn Pollak i Andrzej Drawicz (ten ostatni, podobnie jak Wiktor Woroszyłski, pod koniec lat 40-tych zafascynował się losem i twórczością Włodzimierza Majakowskiego). Adam Pomorski jest filozofem,

Jerzy Czech – matematykiem itd. W Polsce, dodajmy, dość długo nie było instytucjonalnych form kształcenia tłumaczy literatury pięknej, podobnych np. do założonego na początku lat 30-tych minionego stulecia moskiewskiego Instytutu Literatury im. Gorkiego (ze specjalizacją w zakresie poezji, prozy, dramaturgii, krytyki literackiej i przekładu artystycznego). W zasadzie tłumacze poznawali tajniki swej profesji jak przed wiekami adepci rzemiosł – obserwując i naśladowując mistrzów, czasami wszczynając przeciwko nim bunt. Ja osobiście zawdzięczam nawyki pracy translacyjnej Sewerynowi Pollakowi, który dyktował mi swe przekłady, a ja pisałam je na maszynie, Pollak natomiast Stefanowi Napierskiemu, u którego był w międzywojniu sekretarzem (tego rodzaju relacja nauczyciel i uczeń była w środowisku inteligenckim minionego wieku dość powszechna i intelektualnie owocna – np. wiadomo powszechnie, że Adam Michnik pracował jako sekretarz u Antoniego Słonimskiego). Dziś tradycja ta zanika, natomiast specjalizujących się w nauczaniu translacji ośrodków naukowych mamy coraz więcej. Inna sprawa, że praktyka i teoria przekładu często nie do końca są ze sobą spójne. Przekład artystyczny jest bowiem nie tylko rzemiosłem, zbiorem reguł, które należy opanować, by przetłumaczony tekst był poprawny merytorycznie i formalnie; jeśli znajomości owych reguł nie towarzyszy talent, iskra boża, twórcza intuicja, łatwo potwierdzają się (także w odniesieniu do prozy artystycznej) słowa Roberta Frosta, który zauważył niegdyś z ironią, że poezja to coś, co ulatnia się w trakcie przekładu.

Jak wiadomo, zestaw zasad, których należy przestrzegać w trakcie pracy nad przekładem literackim, wypracowywano od wieków. Z początku robili to tłumacze (doskonale zorientowani, że przekład poezji i prozy rządzi się odmiennymi prawami), a w wieku XX akademicy teoretycy przekładu. Do dzisiaj jednak pozostały aktualne i wielce pożyteczne dla adeptów sztuki translacyjnej rozważania oryginalnych twórców, którzy na marginesie swej głównej działalności zajmowali się tłumaczeniami: Marii Dąbrowskiej o jej pracy nad przekładem nowelistyki Czechowa, Kazimierzy Iłakowiczówny o jej wątpliwościach jak tłumaczyć rosyjskie realia w *Annie Kareninie* Lwa Tołstoja, słynny esej Juliana Tuwima *Czterowersz na warsztacie*, gdzie poeta udowadniał na podstawie pierwszej strofy *Ruslana i Ludmiły* Puszkina, iż pewnych tekstów poetyckich przetłumaczyć niepodobna, a zwłaszcza jego esej *Traduttore traditore*, w którym znajdujemy pouczające, dowcipnie podane rozważania m.in. o tzw. fałszywych przyjaciółach tłumacza. We wznawianej wielokrotnie antologii Edwarda Balcerzana i Ewy Rajewskiej *Pisarze polscy o sztuce przekładu* (najnowsza edycja tej książki, która jest obecnie podręcznikiem akademickim, ukazała się w roku 2009) zasłużeńi tłumacze literatury swymi doświadczeniami zdobytymi w praktyce dzielą się tak, by mogły one pomóc tłumaczom początkującym w ich pracy – wspomnę chociażby *Mały, lecz maksymalistyczny manifest translologiczny* Stanisława Barańczaka, znakomitego tłumacza poezji angielskojęzycznej oraz rosyjskiej, w szczególności Osipa Mandelsztama i Josifa Brodskiego. Jednak mimo najlepszych chęci, a często i talentu, tłumacze nie raz wyrażali zwątpienie w swe umiejętności, czuli się bezradni, niepewni, czy właściwie dobrali ekwiwalent semantyczny jakiejś leksyki w polszczyźnie, czy odnaleźli właściwą, współbrzmującą z oryginałem intonację. Nieustannie też nurtuje ich pytanie, kim winien być tłumacz tekstów literackich – maksymalista, perfekcjonista? I jak ma traktować obrany przez siebie

zawód – jako rzemiosło, według słów Kornieja Czukowskiego „wysoką sztukę” czy też sposób poznawania świata? A może jako laboratorium do eksperymentów nad językiem?

W społeczeństwie polskim status tłumacza literatury pięknej nie jest i nigdy nie był zbyt wysoki. Choć literaturę światową znamy głównie dzięki wysiłkowi tłumaczy, rzadko kiedy czytelnicy potrafią wymienić ich nazwiska. Tłumacz na ogół zawsze pozostaje w cieniu. Z niektórymi wyjątkami, rzecz jasna (zazwyczaj wtedy, gdy tłumaczem jest oryginalny, wybitny twórca). W Polsce np. z nazwiskiem Szekspira i Joyce’a kojarzone bywa najczęściej nazwisko Macieja Słomczyńskiego, z *Kubusiem Puchatkiem* Milne’a – Ireny Tuwim, z *Przygodami dobrego wojaka Szwejka* Haska – Pawła Hulki-Laskowskiego, z kanonem literatury francuskiej – Tadeusza Boya-Żeleńskiego, iberoamerykańskiej – Zofii Chądzyńskiej i Carlosa Marrodana. W przypadku tłumaczeń technicznych, naukowych, ustnych, synchronicznych problem prestiżu jest, naturalnie, mniej istotny, jednak nierzadko tłumacz literatury pięknej czuje się niedocenionym współtwórcą utworu, zwłaszcza gdy przyswoił ojczystej kulturze dzieło wybitne, a przekład jego krytycy nazwali „kongenialnym”. Większość tłumaczy bez wątpienia traktuje swą pracę jako rodzaj twórczości artystycznej, „akt twórczej recepcji”, jak to określił profesor Instytutu Literatury im. Gorkiego Walerij Modestow w podręczniku dla tłumaczy *Художественный перевод. История, теория практика* (Moskwa 2006, str. 4).

W Rosji profesja tłumacza literatury pięknej cieszy się znacznie większym prestiżem niż u nas – potwierdzają to nie tylko różne formy organizacyjne życia środowiskowego (jak zwłaszcza portale tłumaczy „Gorod pierievodczikow”, „Mir perevoda”, poświęcone tłumaczeniom literackim czasopisma „Inostrannaja literatura” i „Mosty”), konferencje tłumaczy (najnowsza podczas Międzynarodowych Targów Książki w Moskwie we wrześniu 2010 r.), lecz także powszechne uznanie dla takich postaci, jak: Michaił Łozinski (tłumacz *Boskiej komedii* Dantego na rosyjski), Rita Rajt-Kowalowa, tłumaczka prozy Salingera, Faulknera, Vonneguta, Iwan Kaszkin, twórca szkoły tłumaczy rosyjskich w latach 30–50-tych XX wieku, wyżej cenionych za tamtych czasów niż niejeden pisarz oryginalny. Świadectwem szacunku dla tej profesji i doceniania jej ważnej roli społecznej jest m.in. książka Jeleny Kałasznikowej *По русски с любовью. Беседы с переводчиками* (Moskwa 2008) – zbiór wywiadów z 87 tłumaczami literatury światowej, którzy mówią o sobie samych, o swych wyborach translacyjnych, metodologii pracy, a także oceniają cudze tłumaczenia. Znaleźli się w tej grupie m.in. znani tłumacze literatury polskiej na język rosyjski: Władimir Britaniszski, Anatolij Geleskuł, Aleksandr Rewicz, Ksenia Starosielska, Asar Appel. Z wypowiedzi tych zasłużonych reprezentantów starszej generacji często wyłania się niepokój, że brak im następców, młodzi tłumacze nie interesują się bowiem w Rosji literaturą polską – przytłaczająca większość przekładów światowej literatury pięknej w tym kraju to teksty w oryginale anglojęzyczne.

Podobnie jest w Polsce, lecz sytuacja ta od połowy pierwszej dekady nowego stulecia wyraźnie się poprawia. Znów odradza się zainteresowanie literaturą rosyjską u nas i polską w Rosji. Gdy w połowie lat 90-tych minionego wieku namawiałam wydawców do publikowania prozy wówczas świeżego debiutanta Wiktora Pielewina, nikt nawet nie próbował jego książek przeczytać i choćby tylko zrecenzować. Dzisiaj każdą kolejną książkę Pielewina publi-

kuje wydawnictwo WAB. Gwiazdami literatury rosyjskiej stali się w Polsce Wiktor Jerofiejew (autor „Czytelnika”) oraz Władimir Sorokin (wydawany przez WAB). Długo można by pisać o recepcji debiutujących prozaików rosyjskich w Polsce, takich jak: Irina Dienieżkina, Ksenia Buksza, Natalia Kluczariowa, Paweł Sanajew, młodych weteranów wojny w Czeczenii (Zachar Prilepin, Arkady Babczenko), całej plejady piszących kobiet – Ludmiły Ulickiej, Aleksandry Marininej, Darii Doncowej, Diny Rubinej itd. A także o klasykach rosyjskich, o wznawianych bez końca dziełach Fiodora Dostojewskiego, Lwa Tołstoja, Andrieja Płatonowa, Michała Bułhakowa, wystawianej w naszych teatrach non stop dramaturgii Antoniego Czechowa, publikowanych utworach rosyjskich emigrantów (Nina Berberowa, Gajto Gazdanow, Zinaida Gippius). Jest to dość bogata produkcja translacyjna, nie zawsze jednak wzorowo redakcyjnie opracowana – trzeba pamiętać, że proces wydawniczy trwa obecnie krótko, tłumacze mają napięte terminy, a przy tym nie zawsze wystarczającą wiedzę o rosyjskim języku i kulturze, by uniknąć pomyłek. Mam na myśli nie tylko debiutantów, ale tłumaczy doświadczonych, często utalentowanych – niejednemu zdarzały się lapsusy, zwłaszcza przy tłumaczeniu frazeologizmów, kolokwializmów lub różnorodnych realiów. Przypomnę dla przykładu „niejakich Tuszyńskich” w *Białej gwardii* Bułhakowa (świetny w zasadzie przekład Witolda Dąbrowskiego i Ireny Lewandowskiej, Warszawa, 1994, str. 41). Ten kompromitujący błąd powielany jest w różnych edycjach, do dziś nikt go z polskiego przekładu *Białej gwardii* nie usunął. Tymczasem Bułhakow posłużył się określeniem „тушинский вор”, które oznacza „zbrodniarza z Tuszyna” czyli impostora, samozwańca Dymitra z czasów Wielkiej Smuty, oblegającego Moskwę – rzecz jasna, traktując to określenie metaforycznie.

Tak oto wiara w autorytet tłumacza uniemożliwia redaktorowi polemikę z tłumaczem żyjącym, a na poprawianie błędów zmarłego nie pozwala prawo autorskie.

Owa wiara w autorytet stała się przyczyną nieporozumień, do jakich doszło po wydaniu przez PIW w roku 1989 nowego polskiego przekładu *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka. Jako kierownik redakcji literatur słowiańskich w tym wydawnictwie podjęłam dwa lata wcześniej decyzję o konieczności ponownego przetłumaczenia na polski tej legendarnej, do niedawna jeszcze pozostającej na indeksie, powieści. Gdy okazało się, że można ją wreszcie w Polsce drukować, równolegle ukazały się jej fragmenty w różnych przekładach na łamach tygodnika „Życie Literackie” (przekład Igora Śniatyńskiego) i miesięcznika „Argumenty” (przekład Bazylego Grodzickiego). Jednak od dawna znano wówczas w Polsce wydany w roku 1959 przez paryską „Kulturę” przekład tej powieści – zatytułowanej *Doktor Żiwago* – pióra Stanisława Stempowskiego (1893–1969), posługującego się pseudonimem Paweł Hostowiec. Ten wybitny polski pisarz nigdy przedtem nie parał się tłumaczeniem prozy rosyjskiej, a jak wynika z jego wspomnień i korespondencji, niemal 40-arkuszową powieść Pasternaka musiał przetłumaczyć w ciągu trzech miesięcy. Pośpiech zaważył fatalnie na jakości tej pracy. Ale nie tylko pośpiech – także zbyt skromna wiedza. Hostowiec tłumaczył tekst słowo w słowo nierzadko pozbawiając go sensu (np. „pozdrawiam was z narodzinami dziecka” – w oryginale: „поздравляю вас с рождением ребенка”), demonstrował nieznaną jomość realiów, nazw geograficznych, frazeologizmów, itd. Zamiast używać form „pan” lub

„pani” bohaterowie książki zwracali się do siebie per „wy”, co jest sprzeczne z duchem polszczyzny. Na niski poziom tego przekładu zwrócił uwagę Andrzej Drawicz. Tymczasem gdy pojawił się nowy przekład pióra Ewy Rojewskiej-Olejarczuk, rozległy się głosy, że za jego sprawą powieść Pasternaka utraciła rangę arcydzieła, co więcej, że PIW świadomie wydał marny przekład, by zniechęcić czytelników do antyreżimowej w swym przesłaniu powieści. Anna Bojarska na łamach „Nowych książek”, [*Rzywago*, 1991, nr 1, str. 16–17]) imputowała, że PIW z pomocą tłumaczki uknuł spisek, by zademonstrować czytelnikom, że książka Pasternaka jest literacko nieudolna; mojej polemiki z tą recenzją pismo to nie zechciało opublikować, uczyniła to „Res Publica Nowa”(1991). Jak dotąd nie ukazało się studium porównujące oba te przekłady (a także te inne, wydane w czasopiśmie, jak wówczas podejrzewano, plagiaty), a byłyby to praca wielce pouczająca. Ewa Rojewska-Olejarczuk łączy bowiem niewątpliwy talent translatorski z erudycją, znajomością spraw Rosji i jej realiów oraz kultury i historii. W dodatku świetnie czuje i rozumie poezję – kilka wierszy z cyklu *Wiersze Jurija Żywago* zamieszczonego w finale powieści, przetłumaczyła lepiej niż Seweryn Pollak, znawca i admirator Pasternaka jeszcze od przedwojnia; stary poeta też pracował nad tym cyklem, nie pozwoliła mu go ukończyć śmierć.

Jerzy Czech w wywiadzie udzielonym wydawanej po polsku rosyjskiej „Gazecie Petersburskiej” (2009, nr 7, 109), wyrażając zadowolenie ze swych (niewątpliwych) sukcesów translatorskich, stwierdza m. in., że choć ma wykształcenie ściśle „z ducha jest humanistą”. Ale dodaje, że jego zdaniem „studia filologiczne nie są najlepszą szkołą literatury”. Trudno jest zgodzić się z tą opinią, gdy otwieram wysoko oceniany przez recenzentów przekład Jerzego Czecha epopei *Życie i los Wasilija Grossmana*.

Na stronie 249-tej edycji (W.A.B., 2009) czytamy taki oto fragment:

Tylko niekiedy Wiera Dmitrijewna, przyjaciółka mamy, mówiła, parząc, jak obie szykują obiad: „Tak, i z nas były kiedyś konie wyścigowe”.

Ale mama się złościła, więc Wiera Dmitrijewna, nie rozwodziła się nad czasami, kiedy Katia i jej matka były końmi wyścigowymi.

W oryginale rosyjskim brzmi to następująco:

Лишь иногда Вера Дмитриевна, мамина подруга, говорила, глядя, как мать и дочь готовятся обедать: „Да, были когда-то и мы рысакими”.

Но мама сердилась и Вера Дмитриевна не распространялась по поводу того, что происходило, когда Катя и ее мать были рысакими.

Niejeden filolog, w każdym razie student II roku rusycystyki, który słyszał o Aleksym Apuchtinie (1840–1893), autorze popularnych dziewiętnastowiecznych romansów, łatwo skojarzy sobie ów fragment z piosenką *Пара гнедых* (będącą zresztą przekładem z francuskiego). Poeta użala się w niej nad wychudzonymi, głodnymi szkapami, niegdyś parą gniadych rumaków dumnie ciągnących powóz swej właścicielki – pięknej kokoty, która już dawno ma za sobą młodość i wzięcie.

*Были когда-то и вы рысаками,
И седоков вы имели иных
Ваша хозяйка состарилась с вами,
Пара гнедых, эх, да пара гнедых*

Cytat z tego romansu z czasem zyskał rangę aforyzmu, przenośni, wyrażającej żal za przemijaniem, utraconą młodością, urodą, szczęściem – odnotowuje go *Rosyjsko-polski słownik skrzydlatych słów* Wojciecha Chlebdy, Walerija Mokijenki i Swietłany G. Szuleżkowej (Oficyna wydawnicza Leksem, 2003, str. 73). Może więc lepiej byłoby przy tłumaczeniu tej frazy nie trzymać się kurczowo oryginału, lecz poszukać innego translacyjnego rozstrzygnięcia (choćby: „Byłyśmy kiedyś piękne i młode”), dla polskiego czytelnika zrozumiałe prezentującego sens wypowiedzi. „Wyścigowe konie” sugerują przecież całkiem odmienną semantykę – zdrowie, szybkie tempo, siłę.

Zatem wykształcenie filologiczne przydałoby się w danym przypadku tłumaczowi *Жизня i losu*, powieści wymagającej intensywnej pracy nie tylko ze względu na jej objętość (niemal 900 stron), ale i różnorodną leksykę (m.in.: wojskową, łagrową, polityczno-radziecką, historyczną, filozoficzną) oraz bogactwo realiów epoki. Jerzy Czech należy do pokolenia, które z autopsji zna chociażby część tych realiów i na ogół sobie z nimi radzi. Gorzej, gdy literaturę (i nie tylko piękną), kreującą obraz Rosji okresu radzieckiego tłumaczą osoby młodsze, z racji późnego urodzenia nie znające tej epoki.

Oto ilustracja, jakie to może mieć konsekwencje, na podstawie polskiego tłumaczenia powieści Wiktora Jerofiejewa *Dobry Stalin* (2005, Czytelnik, str. 8–9):

*List lotniczy, na kopercie trzech lotników, Bohaterów Związku Radzieckiego:
P. Osipienko, W. Grizodubow, M. Raskow. Czterdziestolecie lotu bez międzylądowania: Moskwa – Daleki Wschód.*

W oryginale figuruje określenie „три пилота”, bez wskazania ich płci – tymczasem bohaterkami rekordowego lotu, o którym mowa, były w roku 1938 trzy kobiety: Polina Osipienko, Walentyna Grizodubowa i Marina Raskowa. Łatwo to sprawdzić, chociażby w rosyjskich elektronicznych leksykonach, jednakże ktoś, kto nie zna historii lotnictwa ZSRR, może łatwo przy tak niejednoznacznym sformułowaniu popełnić błąd (w danym przypadku nie poprawiony przez redakcyjnego adiustatora).

Owa nieznamość realiów, frazeologizmów, przysłów, idiolektów i socjolektów, różnorodnych stylizacji językowych (wiejskiej, historycznej, politycznej itd.), a także stosunkowo niewielka grupa profesjonalistów tłumaczących rosyjską literaturę piękną wskazuje na konieczność bardziej intensywnego kształcenia tłumaczy tej literatury, przede wszystkim w ramach studiów uniwersyteckich. W ośrodkach rusycystycznych wielu uczelni (m.in. na Uniwersytecie Warszawskim, Śląskim, Łódzkim, Wrocławskim), zajęcia specjalizacyjne z praktyki i teorii przekładu cieszą się dużym zainteresowaniem – niektórzy nasi absolwenci podejmują pracę przekładową i osiągają na tym polu pewne sukcesy (jak choćby Ewa Skórska, obecnie wzięta

tłumaczka rosyjskiej science fiction). Seminaria magisterskie z praktyki przekładu, wspartej, rzecz jasna, podstawami wiedzy teoretycznej, zapoczątkował, a potem prowadził w Instytucie Rusycystyki UW przez długie lata prof. dr hab. Rene Śliwowski. Obecnie tradycję tę kontynuujemy, przy czym szczególne zasługi ma u nas na polu translatoryki dr hab., prof. UW Dorota Urbanek. Studenci nierzadko sami proponują autorów, których teksty chcieliby tłumaczyć, z reguły młodych, posługujących się lepiej znaną im niż starszej generacji tłumaczy i wykładowców leksyką młodzieżową oraz różnorakimi slangami. Dalszy etap ich pracy to kwerenda biblioteczna, poszukiwania materiału w Internecie (niełatwe ze względu na konieczność wyselekcjonowania tego, co niezbędne, spośród setek lub tysięcy pozycji), wreszcie tłumaczenie tekstów, ich adiustacja pod okiem wykładowcy i wspólne omawianie popełnionych błędów i zalecanych rozwiązań w grupie. To pierwsze kroki młodych, którzy poznając główne zasady tłumaczeniowego rzemiosła przekonują się przy tej okazji, jak wiele jeszcze muszą się uczyć, i że powinni doskonale znać nie tylko język, z którego tłumaczą, ale i ten, na który tłumaczą, tak by ich tekst sprawiał wrażenie dzieła oryginalnego.

Z pewnością byłoby korzystne, gdyby częściej mogli prowadzić w ramach zajęć translatorycznych warsztaty tłumaczeniowe nie lektorzy, jak to jest zazwyczaj, lecz zasłużeni tłumacze – tacy, jak choćby Ewa Rojewska-Olejarczuk, niegdyś studentka prof. Rene Śliwowskiego, absolwentka naszej uczelni.

Wanda Zmarzer
Instytut Rusycystyki
Uniwersytet Warszawski

Premie ludowe w dwujęzycznym słowniku kulturologicznym

W szeregu licznych eksplikacji pojęcia kultury podkreśla się jej funkcję integralną i kreatywną w życiu społeczeństw ludzkich (S.S. Awierincew 1989: 293). Jak wiadomo, są to również główne funkcje języka, dlatego też należy uznać, że stanowi on podstawę dla wszystkich form działalności człowieka mających związek z kulturą (E. Hamp 1964: 99; A. R. Lurija 1979: 38; I. P. Mierkulow 1999: 104). Innymi słowy, język jest podstawowym środkiem przekazu informacji o kulturze etnicznej (Ju. A. Sorokin 1988: 120). Z punktu widzenia kulturologii lingwistycznej, język występuje nie tylko jako specyficzny kod kulturowy, lecz także jako naturalny generator fenomenów kulturowych. Wiedza językowa człowieka o otaczającej go rzeczywistości to uniwersalna dominanta kultury, która stanowi obligatoryjny kontekst jego istnienia. Poza kulturą człowiek nie istnieje, tak samo jak nie istnieje on poza językiem. Im bardziej złożoną jest wiedza językowa, tym bardziej treściwa i elastyczna jest kultura danej społeczności (E. S. Markarjan 1983: 86).

Mając na uwadze potrzeby opisu lingwistycznego kultur etnicznych, dwujęzyczny słownik kulturologiczny określam jako tekst, którego spójność jest utrzymywana przy pomocy ustalonego zestawu konwencjonalnych jednostek – konstant bądź conceptów kulturowych (kulturomów, kulturgenów, etnodejmów). Konkretnie jednostki językowe, przyporządkowane uzyskanym conceptom kulturowym, reprezentują ich strukturę w formie specyficznych układów – nośników wiedzy językowej właściwej dla danej społeczności etnicznej w danym interwale czasowym. Zatem kulturom występuje jako nazwa sformalizowanego układu leksykograficznego, którego struktura powinna odzwierciedlać nawyki komunikatywne i przyzwyczajenia behawiorystyczne użytkowników danego języka. W *Polsko-rosyjskim teaurusie konstant kulturowych* jednym z głównych składników takiego układu są przysłowia (W. Zmarzer, J. Lukszyn 2007: 8). Przysłowia jako jednostki układu leksykograficznego mają szczególne znaczenie, ponieważ właśnie aforystykon ludowy jest niezawodnym świadectwem kultury etnicznej, utrwalając jej treści ze wszystkimi niuansami i w różnych odniesieniach. Nieprzypadkowo więc wielcy pisarze zawsze chętnie sięgali do skarbnicy mądrości narodowej, by uwiarygodnić własne sądy o życiu. Można nawet powiedzieć, że o unikatowych wartościach literatury narodowej w znacznym stopniu decyduje jej stosunek do rodzimych przysłów.

We współczesnej paremiologii przysłowia są porządkowane wedle różnych zasad (por.: W. Zmarzer 1997, 1998, 2001; G. L. Piermjakow 1978; Dandis 1978; Z. K. Tarlanow 1982; A. Krikmann 1984). W praktyce leksykograficznej z reguły jest stosowana zasada tematycznego podziału przysłów, z tym że liczba grup tematycznych waha się w granicach od kilkudziesięciu do kilkuset. Tak np. w słowniku Dala takich grup wyodrębniono ok. 200, a w słowniku Sniegiriewa zaledwie 50. W *Rosyjsko-polskim słowniku paremiologicznym* ok. 2000 przysłów ujęto w 34 grupach tema-

tycznych (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001). Potwierdza to stwierdzenie Sniegiriewa, że na podstawie przysłów ludowych «można budować dowolne systemy» (I. Sniegiriew 1995: VII). Niemniej istnieją obiektywne parametry opisowe, które nie mogą być pominięte w procesie konfrontacji pokrewnych języków w celu uzyskania lingwistycznie udokumentowanej informacji o charakterze kulturowym. Z punktu widzenia zadań dwujęzycznej leksykografii na szczególną uwagę zasługują następujące charakterystyki porównywalnych systemów paremiologicznych: (1) prototyp semantyczny przysłówia; (2) klasa ideograficzna; (3) model semantyczny przysłówia; (4) stopień przekładalności jednostek paremiologicznych; (5) status etnokulturowy; (6) asocjacje historyczno-kulturowe (przestrzeń prowerbialna – Ju. Lewin 1984).

Podstawa konfrontacji przysłów w ramach dwujęzycznego słownika kulturowego, z natury rzeczy, ma złożoną strukturę. Na wstępie konfrontowane przysłówia są sprawdzane pod względem ich przynależności do tego samego prototypu semantycznego. Następnie są identyfikowane jako jednostki należące do wspólnej klasy ideograficznej, w ramach której są zaliczane do odpowiedniego modelu semantycznego. Wymienione czynności badawcze stanowią bazę do określania stopnia przekładalności poszczególnych przysłów, głównie w celu uzyskania informacji o uniwersalnych i specyficznych (unikatowych) cechach kultury etnicznej. Określenie statusu etnokulturowego przysłów oraz rekonstrukcja ich związków historyczno-kulturowych w ramach dwujęzycznego słownika z konieczności ma charakter ogólnej wzmianki o ich potencjale funkcjonalnym w danym interwale czasowym.

Prototyp semantyczny przysłówia, które z natury rzeczy jest utworem poetyckim (A. Potiebna 1977: 210), to neutralna forma interpretacji jego sensu na poziomie rzeczywistego desygnatu, inaczej mówiąc – jego prozaiczna parafraza dokonana przy pomocy realnych znaczeń wyrazów. Tak np. rosyjskie przysłówia: *He учи сороку вприсядку плясать; He учи цуку плавать; He пугай нона церковью* itp. mogą być sprowadzone do wspólnego prototypu semantycznego typu: 'He стоит заниматься не своим делом'. W trakcie „filtracji” materiału faktograficznego prototyp semantyczny pełni rolę urządzenia kontrolnego, którego przeznaczeniem jest właściwy dobór jednostek paremiologicznych jako elementów układu leksykograficznego w ramach słownika kulturowego bądź jako narzędzie porządkowania przysłów w ramach odrębnego słownika paremiologicznego.

Zakres klasy ideograficznej ustala tytułowy dwuczłon, tj. para konceptów kulturowych skonstruowana na podstawie określonej współzależności semantycznej typu: *prawda // kłamstwo; las // pole; język // wiedza* itp. Dzięki temu klasa ideograficzna stanowi dogodną formę reprezentacji nie tylko analogicznych pod względem treści oraz logicznie poprawnych formuł wiedzy językowej, lecz także sprzecznych i paradoksalnych sądów, które są ludycznym wyrazem doświadczeń życiowych człowieka. Tak np. pod hasłem *pijaństwo* zarówno w języku rosyjskim, jak i polskim znajdują się sprzeczne w swej wymowie porzekadła, por.: *Вино ремеслу не товарищ; Вина напиток – бесу предаться; Кто пьян да умён – два угодья в нём; Пьяного да малого Бог бережёт; Поп в колокол, а мы за кови; Чарка велика, так и вино хорошо; Pijaństwo do niczego dobrego nie wiezie; Pijaństwo rozum odbiera; Człowiek podpity Panu Bogu miły; Jak pić, to całą gębą; Był w kościele, gdzie szklankami dzwonią* itp.

W ramach klasy ideograficznej przysłowia są porządkowane na podstawie kilku modeli semantycznych, które zawierają informację o typie znaczenia predykatywnego w zdaniach prostych lub o charakterze stosunków zależności semantycznej członów zdania złożonego. Na przykład rosyjskie przysłowia: 1. *Сердитая собака волку корысть*; 2. *Дураков и в алтаре бьют*; 3. *Добр Мартын, коли есть алтын*; 4. *Лучше честный враг, чем коварный друг*; 5. *С деньгами мил, без денег постыл* – reprezentują różne modele semantyczne. Dwa pierwsze przykłady przedstawiają model semantyczny, sygnalizujący stwierdzenie bądź negację określonej właściwości podmiotu przysłowia. Oczywiście, istnieje możliwość bardziej szczegółowej klasyfikacji w tym zakresie. Trzeci przykład ilustruje model reprezentujący stosunki pochodności semantycznej między komponentami przysłowia, natomiast czwarty i piąty przykłady ilustrują stosunki semantyczne koordynacji i przeciwstawienia zachodzące między ich komponentami.

Pod względem typu znaczenia przysłowia jako jednostki przekładu można podzielić na cztery zasadnicze grupy. Są to przysłowia faktograficzne, symboliczne, paraboliczne i obrazowe (J.Lukszyn 2001). Przysłowia faktograficzne cechuje pozorną elementarność ich przesłania, spowodowana bezpośrednim znaczeniem wyrazów, np.: *Śmierć każdemu pewna; Rzeka w górę nie popłynie; Wszystkie rzeki do morza wpadają; Starość nie chroni przed głupotą* itp. Por. rosyjskie przysłowia: *Живой смерти не ищет; Горя много, а смерть одна; Не всякий умирает, кто хворает; Зимой без шубы не стыдно, а холодно* itp. Symboliczne i paraboliczne przysłowia mają złożoną strukturę semantyczną, która powstaje na skutek przenośnego użycia wyrazów i która zastępuje mniej lub bardziej rozbudowany szereg sądów na temat określonej sytuacji życiowej człowieka, np.: *Kłamstwo ma krótkie nogi; Ciągnie wilka do lasu; Pokorne cielę dwie matki ssie; W nosy i próchno się świeci* itp. *Согласного стада и волк не берет; Под лежащий камень вода не течет; Ложь на глиняных ногах ходит; Смирного волка и телята лизнут* itp. W odróżnieniu od symbolicznych, paraboliczne przysłowia realizują stabilne znaczenia metaforyczne wyrazów oznaczających zwierzęta i rośliny typu: lew, orzeł, sokół – ‘odważny człowiek’, świnia – ‘niegodziwiec’, kogut – ‘zabijaka’ itp. Natomiast wspólną ich cechą jest to, że zarówno pierwsze jak i drugie realizują wtórne znaczenia wyrazów. Co się zaś tyczy obrazowych przysłów, to one, mimo obecności w ich składzie metaforycznych użyć wyrazów, nie są nośnikami głębokiej semantyki, np.: *Zdrada chodzi jak wilk w baraniej skórze; Głupota nie boli; Bieda nie po lesie, lecz po ludziach chodzi* itp. *Из дурака и плач смехом прет; В холеру и лягушка не квакнет; У спесивого кол в шее* itp.

Przytoczona typologia przysłów ma przełożenie na techniki translacyjne. Tak faktograficzne jednostki mogą być dosłownie przetłumaczone na język obcy bez naruszenia normy stylistycznej tekstu docelowego. Symboliczne przysłowia wymagają pragmatycznej ekwiwalencji, natomiast paraboliczne jednostki z reguły nie mają odpowiedników w języku przekładu, tak samo jak i jednostki obrazowe.

W słowniku kulturologicznym ważnymi identyfikatorami przysłowia są: stopień jego adaptacji środowiskowej i literackiej oraz jego status kulturowy i estetyczny. Obecność danej jednostki paremiologicznej w tekstach literackich, zwłaszcza w wielkich utworach literatury narodowej obowiązuje badacza do szczególnego jej potraktowania, tak samo jak i uwzględnienie

jej aktualności w leksykonie statystycznego użytkownika danego języka narodowego. W tym miejscu warto podkreślić fakt, że narodowy system paremiologiczny w realnej praktyce językowej znajduje się w stanie ciągłej reorganizacji, spowodowanej dynamiką życia społecznego. Fakt ten należy brać pod uwagę przy doborze przysłów jako elementów układu leksykograficznego.

Wartość estetyczna przysłowia odgrywa bardzo ważną rolę. Istnieje cały kompleks czynników decydujących o artyzmie jednostki paremiologicznej. Do najważniejszych z pewnością można zaliczyć: zwięzłość syntaktyczną, trafność przenośnych określeń oraz rytmiko-intonacyjny obraz przysłowia. Na tę cechę zwracał uwagę Dal, podkreślając, że przysłowia rosyjskie cechuje właściwa miara (Dal' 1984: 16). Z kolei, zwięzłość syntaktyczna przysłowia jest jego właściwością organiczną, wręcz decydującą o jego statusie paremiologicznym. Dlatego też aforystykony ludowe w języku rosyjskim i polskim cechuje swoista monotonia syntaktyczna. Co więcej, niektóre modele syntaktyczne są odbierane jako specjalne modele paremiologiczne. Wystarczy wymienić chociażby zdania bezpodmiotowe w języku rosyjskim typu: *Кауу маслом не испортишь; Соловья баснями не кормят; В рай за волосы не тянут* itp. lub w języku polskim modele typu: *Kto nadzieją żyje, ten z głodu umiera; Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera; Kto kocha wieś rodzinną, ten kocha ojczyznę* itp. W każdym bądź razie brak zwięzłości syntaktycznej podważa status paremiologiczny odpowiedniej jednostki.

Wartość edukacyjna przysłów nie wymaga specjalnego udowodnienia, aczkolwiek sugestynowość poszczególnych jednostek i konkretnych serii paremiologicznych jest wielkością zmienną. Należy również brać pod uwagę specyficzną właściwość przysłów, ich charakterystyczną zależność od rodzaju modalności subiektywnej konkretnych użytkowników języka, która znajduje wyraz w bogatej palecie konotacji ekspresywnych i której spektakularnym przejawem jest ambiwalencja semantyczna. Dlatego też trafna ocena wartości edukacyjnej przysłów wymaga uwzględnienia szerokiego kontekstu kulturowego, w ramach którego człowiek spełnia swoje obowiązki społeczne.

Określenie struktury przestrzeni prowerbialnej zakłada konieczność uwzględnienia historycznych, systemowych, dyskursywnych oraz semantycznych charakterystyk jednostek paremiologicznych. W kontekście kulturologii lingwistycznej analiza historyczna jest ukierunkowana na rekonstrukcję prototypu danego przysłowia, określenie jego pochodzenia i aktualnego obszaru funkcjonowania. Jak wiadomo, aforystykony ludowe zawierają w swym składzie, obok rodzimych, jednostki obcojęzyczne, kalki i internacjonalizmy paremiologiczne, głównie pochodzenia biblijnego, a także jednostki środowiskowe o ograniczonym zasięgu.

Systemowe ujęcie przestrzeni prowerbialnej, w ramach którego funkcjonuje przysłowie, oznacza jego identyfikację przy pomocy takich składników, jak: gniazdo paremiologiczne, seria paremiologiczna oraz klaster paremiologiczny. Mianem gniazda paremiologicznego określam grupę przysłów, mających w swym składzie wspólny wyraz w charakterze dominanty semantycznej. Tak np. gniazdo paremiologiczne z dominanta semantyczną *chleb* na materiale języka polskiego reprezentuje następujący jego fragment: *Chleb cudzym nożem krajany – niesmaczny; Chleb się nie przeje; Bez chleba nie obiad; Kpij z biedy, kiedy jest chleb; Chleba dorabiać się trzeba; Cudzy chleb gorzki; Chleb pracą nabyty bywa smaczny i syty* i in. Inaczej

wygląda analogiczne gniazdo na materiale języka rosyjskiego, por.: *Без хлеба стол кривой; Ремесло хлеб приносит; Голодной куме хлеб на уме; Без хлеба плохая беседа; Лучшие хлеб сухой, чем пирог с бедой* i in. W tym miejscu warto podkreślić fakt, że tylko pełna postać gniazda paremiologicznego może być narzędziem obiektywnej analizy konfrontatywnej aforystykoniów ludowych.

Seria paremiologiczna łączy w swym składzie przysłowia zbudowane według identycznych schematów syntaktycznych. Np.: *Gdzie wiele nianiek, tam dziecko garbate; Gdzie zła żona, tam piekło w domu; Gdzie żona panuje, tam mąż pokorny; Gdzie zgoda, tam Pan Bóg mieszka; Gdzie wiele gadania, tam mało roboty* i in. Por. analogiczne struktury na materiale języka rosyjskiego: *Где закон, там и обида; Где суд, там и неправда; Где любовь и совет, там и горя нет; Где счастье, там и зависть; Где страх, там и благочестие* i in. Niezbędne w praktyce badawczej ograniczenia objętości zarówno gniazda, jak i serii paremiologicznej mogą być przeprowadzone na różnych zasadach. Jedną z nich jest zasada doboru przysłów na podstawie ich wartości estetycznej.

Klaster paremiologiczny łączy regularne gramatyczne i leksykalne warianty przysłowia, jego formy skrótowe i poszerzone, środowiskowe i autorskie transformacje, żartobliwe kontaminacje i quasi-przysłowia powstałe na jego gruncie. Sporządzenie klastera paremiologicznego to zadanie pracochłonne, wymagające nie tylko głębokiej wiedzy specjalnej, lecz także dostosowanych do materiału faktograficznego technik badawczych.

Dyskursywny (tekstogenny) potencjał przysłowia określa jego obecność w tekstach literackich (przede wszystkim – beletrystycznych i publicystycznych) bądź w mowie potocznej. W ramach odpowiedniego modułu tekstowego przysłowia najczęściej występują bądź w pozycji inicjalnej, pełniąc funkcję swoistego kierunkowskazu semantycznego, bądź w pozycji finalnej w charakterze niepodważalnego argumentu. W pierwszej funkcji przysłowia są szeroko wykorzystywane w praktyce pedagogicznej, natomiast druga funkcja jest charakterystyczna dla publicznych przemówień. W mowie potocznej przysłowia regularnie występują jako repliki zgody w dialogowych jednostkach.

Na zakończenie pragnę powtórzyć zacytowane już słowa Sniegiriewa, że na materiale przysłów „można budować dowolne systemy”. I dodać, że tylko niektóre z nich są zdolne do przekazania obiektywnej informacji o charakterze danej kultury etnicznej. Omówiony w niniejszym artykule paremiologiczny składnik układu leksykograficznego w dwujęzycznym słowniku kulturologicznym może, jak się wydaje, przyczynić się do uzyskania takiej informacji.

Bibliografia

- AWIERINCEW S. S. (АВЕРИНЦЕВ С. С.) (red.) (1989), *Философский энциклопедический словарь*. СЭ, Москва.
- DAL' W. I. (ДАЛЬ В. И.) (1984), *Пословицы русского народа*. Москва.
- DANDIS A. (ДАНДИС А.) (1978), *О структуре пословицы*, (w:) Пермяков Г. Л. (red.), *Паремиологический сборник. Пословица. Загадка (Структура – Смысл – Текст)*. Москва.

- HAMP E. (ХЭМП Э) (1964), *Словарь американской лингвистической терминологии*. Москва.
- KRIKMANN A. (КРИКМАНН А.) (1984), *Опыт объяснения некоторых семантических механизмов пословиц*, (w:) Г. Л. Пермяков (red.), *Паремиологические исследования*. Москва.
- LEWIN JU. (ЛЕВИН Ю.) (1984), *Провербиальное пространство*, (w:) Пермяков Г. Л. (red.), *Паремиологические исследования*. Москва.
- LUKSZYN J. ZMARZER W. (red.) (2001), *Rosyjsko-polski słownik paremiologiczny*. Warszawa 2001.
- LUKSZYN J. (2001), *Пословица как текст в модели перевода*, (w:) *Słowo. Tekst. Czas V*, red. M. Aleksejenko. Szczecin, 84–89.
- LURIIA A. R. (ЛУРИЯ А. Р.) (1979), *Язык и сознание*. МГУ, Москва .
- MARKARJAN E. S. (МАРКАРЯН Э. С.) (1988), *Теория культуры и современная наука*, «Наука». Москва.
- MIERKULOW I. P. (МЕРКУЛОВ И. П.) (1999), *Когнитивная эволюция*. Москва.
- PIERMJAKOW G. L. (ПЕРМЯКОВ Г. Л.) (1978), *О смысловой структуре и соответствующей классификации пословичных изречений*, (w:) Пермяков Г. Л. (red.) *Паремиологический сборник. Пословица. Загадка (Структура – Смысл – Текст)*. Москва.
- POTIEBNJA A. (ПОТЕБНЯ А.) (1977), *Из лекций по теории словесности. Басня. Пословица. Поговорка* (w:) Березин Ф. (red.), *Хрестоматия по истории русского языкознания*, Москва.
- SNIEGIRIEW I. (СНЕГИРЕВ И.) (1995), *Русские народные пословицы и притчи*. Москва.
- SOROKIN JU. A. (СОРОКИН Ю. А.) (1988), *Этнопсихоллингвистика*. Москва.
- TARLANOW Z. K. (ТАРЛАНОВ З. К.) (1982), *Очерки по синтаксису русских пословиц*. Ленинград.
- ZMARZER W. , LUKSZYN J. (red.) (2007), *Polsko-rosyjski tezaurus konstant kulturowych*. Warszawa.
- ZMARZER W. (1998), *Паремия русского и польского языков как объект лексикографического описания*, (w:) *Przegląd Rusycystyczny*, z. 3–4.
- ZMARZER W. (1997), *К понятию паремиологической системы*, (w:) *Przegląd Rusycystyczny*, z. 3–4.
- ZMARZER W. (2001), *Systematyzacja paremii w słowniku dwujęzycznym*, (w:) *Rosyjsko-polski słownik paremiologiczny*. Warszawa, 8–15.

Jerzy Żmudzki
Zakład Lingwistyki Stosowanej
Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej

Transfer eksplikatywny w tłumaczeniu konsekwentnym – próba typologizacji

Podjęcie tematu zawartego w tytule stanowi kolejny już etap badań procesu transferowania w ramach kompleksu działań i operacji translacyjnych charakteryzujących tłumaczenie konsekwentne. Do moich prac poprzedzających i tworzących ten cykl tematyczny należą opublikowane teksty z lat 1998, 2000, 2005, 2008ab, 2010 (w druku). Kontynuacja badań zjawiska i procesu transferowania w tłumaczeniu konsekwentnym dokonuje się w interpretacyjnej konsekwencji stosowania antropocentryczno-komunikatywnego paradygmatu, który w odniesieniu do istoty języków ludzkich a także zjawiska translacji stworzył F. Grucza w szeregu swych prac poczynając od roku 1977 aż do chwili obecnej (1988, 1992, 1993abc, 1994a, 1997ab, 2007 i S. Grucza 2010). Szczególnie w pracy z 1981 pojawia się dokładna charakterystyka głównego modelu układu translacyjnego jako komunikacyjnego i wyjściowego dla opisu i eksplikacji rzeczywistości translacyjnej, który w wyniku rozwoju translatoryki jako dyscypliny uzyskuje rangę podstawowego obszaru przedmiotowego badań translatoryki i dzięki interpretacyjnemu poszerzeniu, dokonaniem przez prof. B.Z. Kielar (1988), istnieje pod nazwą układu translacyjnego. Jak już powszechnie wiadomo, w centrum tego układu usytuowany został tłumacz/translator funkcjonujący podmiotowo wewnątrz sieci relacji z innymi naturalnymi obiektami tego systemu. Idąc tym tokiem interpretacji całościowej i komunikacyjnej o charakterze holistycznym i stosując konsekwentnie kategorie ustanowione przede wszystkim przez niemiecką lingwistykę tekstu, pozwoliłem sobie w kilku moich pracach (J. Żmudzki 2005, 2006, 2008a, b i c, 2009) na wprowadzenie do układu translacyjnego jako określonego rodzaju układu komunikacyjnego kategorii zadania translacyjnego również jako komunikacyjnego. Poprzez ten zabieg interpretacyjny i modelujący zarazem układ translacyjny uzyskuje zdynamizowanie strategiczno-komunikacyjne, adekwatne do swej rzeczywistości.

Zasygnalizowany w tytule cel wymaga dla jasności wykładu przypomnienia kilku podstawowych pojęć zdefiniowanych w poprzednich pracach. Tak więc zjawisko transferu w ramach tłumaczenia konsekwentnego, o czym pisałem w wielu wydanych już tekstach, rozumiem jako proces mentalno-kognitywnego przetwarzania tekstu wyjściowego przez tłumacza konsekwentnego. Przedmiotem owego przetwarzania jest tzw. baza kognitywna tekstu wyjściowego jako efekt rekonceptualizacji⁴³ ewokowanej recepcją tekstu wyjściowego przez tłumacza a dokładniej jej aktualny profil konceptualny zdeterminowany strategią komunikacyjną producenta tekstu wyjściowego. Przetwarzanie transferowe polega zatem w pierwszym rzędzie na wy-

⁴³ por. W. Heinemann, D. Viehweger 1991, którzy używają terminu „Kognizierung der Kommunikationssituation”.

mienionej rekonceptualizacji względnie kognitywnej rekonstrukcji tekstu wyjściowego, zależnej od specyfiki języka wyjściowego i wyjściowej kultury. Dalszy krok transferowy dotyczy operacjonalizacji zrekonstruowanego profilu konceptualno-funkcjonalnego tekstu wyjściowego, który w konsekwencji procesu tłumaczenia konsekutywnego podlega kognitywnemu przeprofilowaniu w zakresie funkcjonalno-komunikacyjnym. Przeprofilowanie jest z jednej strony określone (a nawet zdefiniowane) w zadaniu translacyjnym jako komunikacyjnym, z drugiej zaś zdeterminowane tekstualnymi sposobami werbalizacji, charakterystycznymi dla języka docelowego oraz kultury komunikacyjnej.

Natomiast centralne pojęcie eksplikacji chciałbym rozpatrywać w opozycji do pojęcia i zjawiska ekspansji. Opozycję tę cechuje relacja zachodząca między funkcją a jej formalnymi wykładnikami. W związku z takim rozróżnieniem eksplikację uznaję za względnie autonomiczny tryb przetwarzania tekstu wyjściowego w tłumaczeniu konsekutywnym. Tryb ten uzależniony jest od strategii translacyjno-komunikacyjnej i w związku z tym jako specyficzny rodzaj operacji kognitywnej stanowi istotny składnik makrostrategii komunikacji z adresatem docelowym, która jest intencjonalnie zorganizowana i sterowana w fazie zarówno prospektywnej (antycypacyjno-przygotowującej), jak też jej realizacji językowo-tekstowej, prowadząc do wytworzenia translatu o takiej właśnie funkcji eksplikatywnej względem oryginału. Nadrzędnym celem tej metody operacjonalizacji tekstu wyjściowego jest eksplikacja funkcji, konceptualizacji i werbalizacji, które tworzą i determinują tekst wyjściowy w określonym układzie translacyjnym. Dzięki operacjonalizacji eksplikacyjnej (jako specyficznemu trybowi przetwarzania) tekstu wyjściowego staje się on adresatowi docelowemu dostępny receptywnie a poprzez to staje się funkcjonalnie skutecznym narzędziem komunikacji.

Ze względu na specyfikę tłumaczenia konsekutywnego, które w większości przypadków przebiega w formie komunikacji bezpośredniej typu *face to face* wszystkich jej uczestników, należy przypomnieć naczelną zasadę konstytuującą komunikację językową, a mianowicie fakt, iż służy ona ze swej istoty koordynacji innych działań w nadrzędnym układzie o charakterze kooperacyjnym. Stąd też tłumaczenie konsekutywne powoływane jest do życia, do funkcjonowania komunikacyjnego na skutek intencji zewnętrznej, obcej. Jednakże jako specyficzny rodzaj komunikacji organizowany, sterowany i realizowany jest dzięki własnej strukturze intencji tłumacza. On to przede wszystkim czuwa nad przebiegiem całości tej komunikacji, mając w polu swej obserwacji również zachowania adresata, jego tzw. *feed back*, zwłaszcza jeśli to wydarzenie komunikacyjne ma układ dialogowy, bilateralny. Tak jak w przypadku każdej innej komunikacji, tak też i tej również, wyznacznikiem kierunkowym dla podejmowanych działań, tym bardziej jeśli są one realizowane w trybie racjonalnym orientacji na cele, jest kategoria zadania translacyjnego jako komunikacyjnego. Konieczność wprowadzenia tej kategorii do interpretacji tego rodzaju kompleksów komunikacyjnych wykazywał F. Grucza (1993: 158 i n.). W pracy z roku 1998 wykazałem istnienie dwóch głównych rodzajów strategii translacyjnych w tłumaczeniu konsekutywnym: 1. strategii prospektywnej i 2. strategii procesualnej. Pierwszy rodzaj dotyczy skonstruowania w wymiarze makro sytuacyjnie konkretnego i specyficznego planu, wzgl. programu realizacji kompleksowych działań translatorskich dla tłumaczenia konsekutywnego. W drugim przypadku mamy do

czynienia z procesualną realizacją tych makrostrategicznych założeń w wyniku tekstowo-komunikacyjnych konkretyzacji. Na tym poziomie aktywizowane są procedury rozwiązywania lokalnych zadań. Do tego obszaru strategicznego należy również podzbiór interwencyjnych procedur rozwiązywania problemów i trudności translacyjnych wynikających generalnie z zaistniałych zakłóceń w całości przebiegu tłumaczenia konsekwentnego na różnych poziomach i w różnych fazach jego realizacji. W związku z tym zadanie translacyjne otwiera perspektywnie i konstruuje antycypacyjnie pole działania tłumacza konsekwentnego. Poprzez określenie jego składników następuje strategiczne skonkretyzowanie wrażliwości recepcyjnej tłumacza konsekwentnego bardzo istotnej dla zapewnienia skuteczności operacji translacyjnych i efektywności komunikacyjnej. W trybie antycypacyjnym tłumacz może zatem rozpoznać i wydobyć z obszaru tematyzowanego w tekstach, jak też i z całego obszaru działań językowych, różnego rodzaju konwergencje, dywergencje, dystynktywności mające formę kulturowych, behawiorenych, słów i terminów kluczowych oraz innych przewidywalnych problemów w obszarze przetwarzania tekstowego i działania komunikacyjnego. W momencie uruchomienia procesów translacyjnych, dla których punkt startowy stanowi prezentacja tekstu wyjściowego i jego równoczesna recepcja, dochodzi do nałożenia się dwóch perspektyw: perspektywy prospektywnej antycypacji na perspektywę bieżącej recepcji i jej konkretnych wyników jako aktualnego i rozpoznanego obszaru tekstu wyjściowego. Zadanie translacyjne operuje dalej na obszarze transferu owych wyników recepcji, budowania tekstu docelowego w aktualnej komunikacji, śledzenia jej przebiegu, czy też rozwoju i stosownego reagowania na zmiany warunków i/lub celów komunikacji. Dla porządku teoretycznego obszary te można zatem ułożyć w następujący ciąg uwzględniający specyfikę transferu eksplikatywnego: a) obszar ewaluacji i założeń antycypacyjnych oraz decyzji dotyczących trybów transferowania, b) obszar receptywny zawierający również ewaluację bieżącą uwzględniającą potrzebę/konieczność zastosowania eksplikacji, c) obszar transferowy, d) obszar tworzenia ciągłości tekstu docelowego zawierającego globalną eksplikację lub lokalne eksplikacje jedynie części tekstu wyjściowego, e) obszar interakcyjny (oddziaływania na adresata), f) obszar interwencyjno-metatranslacyjny zawierający lokalne eksplikacje tekstu wyjściowego/jego części. Ten ostatni jest aktywizowany w sytuacjach problemowych, w przypadkach zaistniałych trudności, deficytów lub różnego rodzaju błędów na poziomie formułowania i rozumienia tekstów wyjściowych, ich transferowania, tzn.: ekwiwalencja lub jej brak, deficyty pamięci, dalej na poziomie tworzenia i formułowania tekstów docelowych/ich sekwencji, zwłaszcza w przypadku częstego sekwencjonowania tekstu wyjściowego z jednej strony i zapewnienia spójności w tekście docelowym z drugiej, oraz na poziomie sygnałów adresata dotyczących skuteczności komunikacyjnej sekwencji/tekstu docelowego. Jak łatwo zauważyć, w całości konstruowania i funkcjonowania zadania translacyjnego a także jego procesualnej realizacji pojawiają się operacje ewaluacyjne oraz ich wynikowe presupozycje. Są one działaniami i efektami wyłącznie mentalnych postaw intencjonalnych tłumacza konsekwentnego mającymi swe źródło w poziomie i zakresie jego kompetencji translatorskiej. Jako działania intencjonalne tłumacza konsekwentnego odnoszą się bezpośrednio do funkcjonowania jednej z fundamentalnych kategorii zadania translacyjnego jako komunikacyjnego, tzn. do kategorii kolokucyjności celów aktywnych uczestników komunikacji za pośrednictwem tłumacza

konsekutywnego, która warunkuje zaistnienie tzw. zwrotności ich perspektyw działania, niezbędnej dla skuteczności każdej kooperacji. Kolokucyjność zapewnia i wytwarza również odpowiedni poziom wrażliwości komunikacyjno-recepcyjnej tłumacza konsekutywnego względem adresata tłumaczenia, warunkując w ten sposób jego skuteczność komunikacyjną. Ze względu na specyfikę funkcjonowania zadania translacyjnego, jego realizacji, operacje ewaluacyjne można podzielić na ewaluacje prospektywne i procesualne. Mają one prowadzić w obu przypadkach do wygenerowania presupozycji diagnostycznych zawierających ocenę aktualnych i potencjalnych właściwości adresata docelowego pod względem jego stanu wiedzy, wiedzy specjalistycznej, umiejętności poznawczych a na tej podstawie określenie jego receptywnych umiejętności przetwarzania tekstów o danej „zawartości” wiedzy specjalistycznej, zwłaszcza w zakresie jej formalno-leksykalnych wykładników terminologicznych. Tworzenie owych presupozycji diagnostycznych nie jest ani czymś wyjątkowym, ani nadzwyczajnym; jest efektem typowego zachowania uczestników każdej komunikacji, gdzie zachodzi receptyjne odwzorowanie kompleksowej sytuacji komunikacyjnej zawierającej różnorakie oceny konstytuujących ją obiektów.⁴⁴ Opisane zależności można zilustrować następującymi schematami operacjonalizacji:

kolokucja → a) ewaluacja prospektywna + ewaluacja procesualna lub

kolokucja → b) ewaluacja procesualna

oraz postaw intencjonalnych jako składników strategii:

1a: $INT_a(Tr, EWAL_{PROSPEKT+PROCES}(Tr, R(WT, WAdr))) \rightarrow R_{spec}(WT, ADr) \rightarrow WT \geq WAdr$
lub

1b: $INT_b(Tr, EWAL_{PROSPEKT+PROCES}(Tr, R(WT, WAdr))) \rightarrow R_{spec}(WT, ADr) \rightarrow WT \leq WAdr$

2a: $INT_a(Tr, EWAL_{PROCES}(Tr, R(WT, WAdr))) \rightarrow R_{spec}(WT, ADr) \rightarrow WT \geq WAdr$

lub

2b: $INT_b(Tr, EWAL_{PROCES}(Tr, R(WT, WAdr))) \rightarrow R_{spec}(WT, ADr) \rightarrow WT \leq WAdr$

- INT – predykat struktury intencji: mieć zamiar,
- Tr – Translator,
- $EWAL_{PROSPEKT+PROCES}$ – predykat struktury intencji: ewaluować prospektywnie i procesualnie lub tylko procesualnie,
- R – relacja niewyspecyfikowana,
- R_{spec} – relacja wyspecyfikowana,
- WT – wiedza implikowana tekstem wyjściowym,
- WAdr – wiedza i umiejętności, które posiada adresat docelowy.

W pierwszym przypadku tłumacz konsekutywny (Tr) ma zamiar i dokonuje ewaluacji prospektywnej i procesualnej tekstu wyjściowego w oparciu o jego wykładniki tematyczne oraz formalno-językowe pod względem zakresu i rodzaju wiedzy sygnalizowanej tym tekstem, odnosząc ją do stanu receptywnie niezbędnej wiedzy adresata docelowego, jego umiejętności konceptualizacyjnych, wypracowując jej ocenę, którą opisują dwa warianty: albo wiedza, „zawarta” (implikowana) w tekście

⁴⁴ por. W. Heinemann, D. Viehweger 1991, którzy używają terminu „Kognizierung der Kommunikationssituation”.

wyjściowym jest większa lub zbliżona do stosownej i posiadanej przez adresata docelowego, albo wiedza adresata docelowego jest większa lub zbliżona do wiedzy „zawartej” w tekście wyjściowym. Jednakże dopiero presupozycja diagnostyczna, zawierająca jednoznaczną ocenę czy to prospektywną, czy również procesualną, wyrażającą się stwierdzeniem braku recepcyjnie niezbędnej wiedzy u adresata docelowego, może stanowić podstawę do utworzenia postawy intencjonalnej, mającej na celu dokonanie przez tłumacza konsekwentnego albo globalnego i lokalnego transferu eksplikatywnego tekstu wyjściowego, albo jedynie lokalnego, który może też mieć charakter interwencyjny, o czym była mowa już wcześniej. Opisane powyżej zależności dadzą się ująć w następującym układzie algorytmu strategicznego:

Ewaluacja → presupozycja diagnostyczna: $WT > WAdr \rightarrow$

transfer eksplikatywny: $exTR_{glob} \wedge \vee exTR_{lok}$

Tak więc dopiero przy uwzględnieniu co najmniej wyszczególnionej powyżej specyfiki tłumaczenia konsekwentnego możliwe jest skonstruowanie względnie adekwatnego modelu analizy i opisu ekspansji eksplikacyjnych, które powinny być rozpatrywane w zakresie określonego rodzaju tekstów, przy pomocy których realizowana jest również rodzajowo określona komunikacja językowa. Bardzo ważną rolę w tym układzie pełni również typ tłumaczenia konsekwentnego opisany rodzajem transferu i sposobem sekwencjonowania tekstu wyjściowego.

W celu skonstruowania metodologicznie adekwatnego i efektywnego modelu po pierwsze analizy i opisu rozszerzeń, występujących w ramach tłumaczenia konsekwentnego, a w dalszej konsekwencji identyfikacji rodzajów ekspansji jako określonych typów funkcjonalnych należy dokładnie określić wszystkie parametry i kategorie konstytuujące ten kompleks specyficznych działań na różnych poziomach i płaszczyznach ich występowania, wykazując równocześnie ich fundamentalny układ translacyjny jako komunikacyjny. Do najistotniejszych płaszczyzn, obszarów i zadań analitycznych należą:

1. na płaszczyźnie morfo-syntaktycznej: charakterystyka zakresu ekspansji, pojedyncze słowa, frazy wewnątrzzdaniowe, zdania, sekwencje autonomiczne), określenie przynależności jej elementów do określonej klasy słów, rodzaju konstrukcji składniowej i jej funkcji składniowej;
2. na płaszczyźnie semantycznej: określenie statusu i zakresu semantycznego określonej ekspansji (co jest jej treścią, stopień zagęszczenia semantyczno-propozycjonalnego) i związków tematyczno-propozycjonalnych w całości sekwencji i tekstu docelowego;
3. na płaszczyźnie funkcjonalnej perspektywy zdania: określenie pozycji i roli ekspansji w zakresie pola tematycznego i rematycznego;
4. na płaszczyźnie komunikacyjno-pragmatycznej: przyporządkowanie do właściwej illokucji w tekście, dalej określenie rodzaju relacji między daną ekspansją a nadrzędną dla niej illokucją lub też, w przypadku ekspansji jako działań względnie autonomicznych, określenie ich typu illokucyjnego a w konsekwencji interpretacyjne wykazanie przynależności do danego eksplikatywnego typu funkcjonalnego;

5. na płaszczyźnie strategii tekstu: interpretacyjne odniesienie ekspansji do realizowanych globalnych funkcji i struktur tekstu, do aktualnie stosowanych procedur tworzenia tekstualności (np. operacje zapewniające spójność i ciągłość tekstu docelowego mimo naprzemienności sekwencyjnej: tekst wyjściowy – tekst docelowy – tekst wyjściowy – tekst docelowy itd.), interpretacyjne wykazanie przynależności do danego eksplikatywnego typu funkcjonalnego;
6. na poziomie zadania translacyjnego: określenie relacji ekspansji eksplikatywnych do celu(/ów) translacji, do zamierzonego efektu komunikacyjnego u adresata, do jego celów, zainteresowań i preferencji, do jego zakładanych możliwości recepcyjnych i kompetencyjnych, deficytów i problemów komunikacyjnych, do trybu transferowania, do efektywności przebiegu komunikacji a także finalne wykazanie przynależności do danego eksplikatywnego typu funkcjonalnego.

W wyniku analizy korpusu tekstów-transkryptów, które na potrzeby pracy magisterskiej w oparciu o oryginalne nagrania sytuacji tłumaczenia konsekutywnego stworzyła w 2003 r. D. Alberciak, i przy konsekwentnym zastosowaniu kryterium funkcjonalności, które opisuje powyżej zaprezentowany model wielopłaszczyznowej analizy ekspansji, możliwe było przyporządkowanie różnorodnych form ekspansji w tekście docelowym określonym rodzajom eksplicacji jako elementom strategii translacyjnej zarówno w odniesieniu do ich wariantu prospektywnego, jak też i procesualnego oraz ustalenie poniższej typologii funkcjonalnej ekspansji:

1. funkcja eksplikatywno-taksonomiczna,
2. funkcja komunikacyjno-strategiczna (rozwiązywanie trudności komunikacyjnych zaistniałych w wyniku sekwencjonowania tekstów),
3. jako protektywno-profilaktyczna
4. jako tekstotwórcza,
5. funkcja ewaluacyjno-inferencyjna,
6. funkcja implikatywna,
7. funkcja interwencyjna, która powoduje rozwiązanie konfliktów komunikacyjnych.

Do najczęściej stosowanych narzędzi ich językowo-tekstowej realizacji należą:

- a) częstsze niż w tekście wyjściowym używanie terminów,
- b) powtarzanie określonych terminów w tekście docelowym,
- c) stosowanie parafraz objaśniających, precyzujących,
- d) stosowanie komentarzy o podobnej funkcji,
- e) dodawanie wyrażen przyporządkowujących typologicznie i kategoriałnie,
- f) dodawanie nazw własnych porządkujących i identyfikujących,
- g) dodawanie wyrażen i sekwencji wartościujących,
- h) oznaczanie kategoriałnego i modalnego statusu danego pojęcia lub terminu,
- i) stosowanie wypełnień zaimkowych i deiktycznych,
- j) używanie dodatkowych wskaźników illokucyjnych,
- k) używanie dodatkowych elementów organizujących tekst i sterujących recepcją adresata,
- l) dokonywanie autokorekt terminologicznych oraz
- m) działań interwencyjno-naprawczych w formie sekwencji autonomicznych.

W celu przybliżenia charakterystyki typologicznej rozszerzeń eksplikatywnych chciałbym opisać w dalszej kolejności ich formy, przyczyny oraz funkcje zarówno w tekście, jak też i w całości danego wydarzenia komunikacyjnego. Przykłady ilustrujące zaczerpnięte zostały z wymienionego wyżej korpusu transkryptów. Każdy z wymienionych typów może być realizowany przez rozszerzenia jednowyrazowe o różnej przynależności do klasy słów, przez frazy nominalne, werbalne, o różnym stopniu i zakresie rozwinięcia aż do pełnych zdań, oraz odrębne sekwencje tekstu docelowego na poziomie metatekstowym.

Ad. 1: głównym celem ekspansji eksplikatywno-taksonomizujących jest tworzenie objaśnień dotyczących różnych obszarów tekstu oraz efektywności komunikacji. Ekspansje tego typu odnoszą się do pojedynczych pojęć, terminów specjalistycznych, zespołów pojęć, określonych partii tekstu wyjściowego. Do typowych przyczyn można zaliczyć: a) zakładane i antycypowane przez tłumacza problemy adresata w zrozumieniu pojedynczych pojęć, terminów specjalistycznych, grup pojęć o różnym stopniu skondensowania tekstowego w sekwencji tekstu wyjściowego, b) brak odniesień pojęciowych i w konsekwencji możliwość niewystarczającego wiązania pojęć w przejrzystą sieć conceptualną Skw., c) trudności z identyfikacją zaimków zwłaszcza w zakresie deiksy osobowej lub rzeczowej w Skw., d) zakwalifikowanie danego wyrażenia jako użytego nieostro, danej sekwencji lub partii tekstu wyjściowego jako nieprecyzyjnej lub zawierającej konstrukcyjne deficyty z perspektywy możliwości recepcyjnych adresata, e) eliptyczność i redundancja Skw., f) brak bezpośredniego ekwiwalentu w języku docelowym, g) ewaluacja negatywna pociągająca za sobą autokorektę precyzującą.

Jako techniki ekspansyjne należy uznać: a) stosowanie wyrażeń objaśniających oraz precyzujących, opisów i/lub parafraz pojęć w sekwencji docelowej (Sk_d):

- | | | |
|--------------------|---|---|
| 9. Sk _w | { | 1. „Tandembox“- <i>Set besteht aus Führungen Zargen
Holzrückwandhalter Abdeckkappen</i> |
| 9. Sk _d | { | 1. jeden komplet „Tandembox“ <i>składa się z prowadnic boków
uchwytów ścianki tylnej i eee... eee... zaślepek</i> |
| 6. Sk _w | { | 1. „Tandembox“ ist Ihnen schon bekannt... das exclusive
Schubkastensystem
2. <i>Teilauszug oder Vollauszug mit Synchro-Steuerung... oder
Überauszug</i> |
| 6. Sk _d | { | 1. „Tandembox“ nie jest dla państwa nowością...
2. <i>zapoznali się państwo już z tym ekskluzywnym systemem szuflad</i>
3. w ramach tego systemu szuflad mają państwo do dyspozycji system
<i>częściowego wysuwu... system pełnego wysuwu i wysuw poza korpus...</i>
4. system pełnego wysuwu ze sterowaniem synchro hmm... <u>to znaczy z...</u>
<i>(6 sek.) rolką sterującą</i> |

a) parafrazy jako ekwiwalenty zastępcze:

135. Sk_w { 1. *das Landespolizeipräsidium errichtet die Polizeidirektionen... die Polizeistationen die Polizeireviere und ... die Polizeiautobahnstationen und legt die regionalen und örtlichen Dienstbezirke fest*

135. Sk_d { 1. *krajowe prezydium policji tworzy dyrekcje policji... oddziały policji... rewiry policji...eee.. oraz **specjalne oddziały policji które podejmują zadania policyjne na autostradach...** jak również ustala regionalne i miejscowe...eee (4sek.) okręgi*

b) komentarze objaśniające i ewaluujące: jak wyżej;

18. Sk_w { 1. *über „pocket door“ können sie in unserem neuesten Katalog nachlesen...*
2. *nur kurze Beschreibung...*
3. *hmm...was ist eigentlich „pocket door“?..*
4. *der modernste Drehschiebetürbeschlag*

18. Sk_d { 1. ***jeśli ... interesują państwa szczegóły dotyczące „pocket door”, to mogą państwo... zajrzeć do naszego najnowszego katalogu***
2. ***teraz chciałbym** tylko krótko opisać eee... **ten nowy produkt...***
3. *co to jest właściwie „pocket door”?*
4. ***odpowiedź na to pytanie jest prosta***
5. *najnowocześniejsze okucie do...(4sek.)eee drzwi otwierano przesuwnych*

90. Sk_w { 1. *winkelige Montage ist gewährleistet*

90. Sk_d { 1. *eee...**ważne jest to...eee...że** zapewniamy montaż...(4sek.)eee... pod kątem prostym*

c) wprowadzanie odniesień danego pojęcia do jego kategorii nadrzędnych m.in. poprzez używanie nazwy klasy/kategorii nadrzędnej:

4. Sk_w { 1. *aaa ... beinahe hätte ich vergessen ... dreidimensionale Frontverstellung mit entsprechender Montageplatte ...*
2. *zusätzlich noch werkzeuglose Topfmontage*

4. Sk_d {
1. *o malo co bym zapomniat o **możliwości** regulacji trój... (3sek.) w trzech płaszczyznach...eee... **oczywiście** z odpowiednim przewodnikiem...(5sek.)*
 2. ***w ramach zawiasu „Inserta” możliwy jest** dodatkowo montaż puszek do drzwi bez użycia narzędzi*

d) oznaczanie kategorialnego i modalnego statusu danego pojęcia lub terminu poprzez używanie takich oznaczeń/wyrazów jak: coś jest określonego *typu, rodzaju, jest systemem, możliwością* (4.Sk_d 1. i 2.)

3. Sk_w {
1. *charakteristisch für diese Scharniere ist werkzeuglose Montage und Demontage der Türe zum Korpus... natürlich mit Selbstschließautomatik oder ohne*

3. Sk_d {
1. *eee...zawiasy **typu „Inserta” mogą być** zamon... montowane z **systemem** samodomykania lub bez ... (4sek.) montaż i demontaż drzwi do korpusu następuje bez użycia narzędzi*

6. Sk_w {
1. *„Tandembox“ ist Ihnen schon bekannt... das exclusive Schubkastensystem*
 2. *Teilauszug oder Vollauszug mit Synchro-Steuerung... oder Überauszug*

6. Sk_d {
1. *„Tandembox“ nie jest dla państwa nowością...*
 2. *zapoznali się państwo już z tym ekskluzywnym systemem szuflad*
 3. ***w ramach tego systemu szuflad mają państwo do dyspozycji system** częściowego wysuwu.... system pełnego wysuwu i wysuw poza korpus...*
 4. ***system pełnego wysuwu** ze sterowaniem synchro hmm... **to znaczy z...**(6sek.) rolką sterującą*

e) powtórzenia: jak wyżej 6 Sk_d 3. i 4.,

f) używanie pełnych oznaczeń (wypełnień zaimkowo-deiktycznych) dla wyrażeń zaimkowych lub deiktycznych w Sk_w, które trudno byłoby zidentyfikować w Sk_d:

35. Sk_w {
1. *dies ermöglicht einfaches und rasches Übertragen der Befestigungspositionen von Scharnier und Montageplatte*

35. Sk_d {
1. ***ta listwa montażowa** umożliwia szybkie ii...eee... łatwe przenoszenie wymiarów zawiasu i...eee... przewodnika*

g) egzemplifikacja precyzująca i objaśniająca:

16. Sk_w {
1. *einerseits zur zentralen Verriegelung aller Auszüge in einemKorpus*
 2. *und ...andererseits sind die restlichen Auszüge bei einem geöffneten Auszug verriegelt*
16. Sk_d {
1. **ta eee... krzywka do zamka centralnego służy** z jednej strony do centralnego blokowania wszystkich szuflad w jednym korpusie
 2. z drugiej strony jeśli otworzymy **... przykładowo jedną z szuflad... w korpusie to istnieje możliwość... dzięki temu elementowi. że pozostałe szuflady a więc eee... te nie wysunięte pozostaną zablokowane**

Powstałe objaśnienia o różnym zakresie i różnej formie mają w pierwszym rzędzie służyć tworzeniu, tzn. językowemu sygnalizowaniu spójności konceptualno-terminologicznej wewnątrz konkretnej jednostkowej sekwencji tekstu docelowego, jak też i poza nią. Dzięki takim zabiegom tłumacz ułatwia, wzgl. umożliwia maksymalne zrozumienie danej sekwencji oraz całego ciągu tekstu docelowego recepcyjnie aktywnemu adresatowi.

Ad. 2: rozszerzenia komunikacyjno-strategiczne zorientowane na adresata docelowego; oprócz zapewnienia spójności wewnątrz danej sekwencji docelowej ekspansje tego typu służą również budowaniu spójności kontynuacyjnej ponad pojedynczymi sekwencjami tekstu wyjściowego, które dla adresata są po prostu przerwami w recepcji tekstu docelowego. Najczęstszą przyczyną jest brak sygnałów sekwencyjnej ciągłości tekstu wyjściowego, jego eliptyczność, lakoniczność, której ze względu na skuteczność strategii komunikacyjnej tekstu docelowego nie można zachować. W tej grupie występują:

a) rozszerzenia profilaktyczne w formie powtórzeń terminów kluczowych z poprzedniej sekwencji tekstu docelowego sygnalizujących kontynuację tekstu docelowego po przerwie sekwencyjnej i zapewniające w ten sposób jego zagrożoną ciągłość:

48. Sk_w {
1. *ähhh...kurz zur Schubkastenbearbeitung mit „tandem“ Bohrlehre*
48. Sk_d {
1. **teraz zajmiemy się** pokrótce opisem montażu szuflad za pomocą... wzornika...eee „tandem”
49. Sk_w {
1. *ähh...dient zum Bohren der Hakenpositionen für die Ladenschienen*
49. Sk_d {
1. **wzornik tandem** służy do wiercenia eee...na...nie... pod tylny hak mocujący... przewodnicy

b) funkcję profilaktyczną w sensie zapobiegania błędom recepcyjnym adresata pełnią również wypełnienia zaimkowo-deiktyczne, rozszerzenia specyfikujące (90. Sk_w i 90. Sk_d) i typologizujące.

c) rozszerzenia tekstotwórcze, wprowadzające konektywność topikalną, pewien porządek tematyczny, sygnalizujące np. zmiany tematyczne w przebiegu komunikacji (48. Sk_d):

32 Sk_w { 1. *diese sind für verschiedene Anschlagsituationen konzipiert*

32. Sk_d { 1. **te wymienione złącza** są ...eee... wielofunkcyjne...
 to znaczy można je wykorzystać do wielu zastosowań

27. Sk_w { 1. *und Korpusverbindungen...zum Anschrauben...*

27. Sk_d { 1. **kolejnym elementem są złącza** do korpusu...hmm... do
 przykręcania...

33. Sk_w { 1. *ähh...und jetzt beschäftigen wir uns mit Verarbeitung der
 Scharniersysteme ähh...ja*

33. Sk_d { 1. teraz **zmienimy temat** ... i zajmiemy się opisem montażu
 zawiasów

Ad. 3: rozszerzenia ewaluacyjno-inferencyjne: tłumacz poddaje bieżącej ocenie funkcjonalność tekstowo-komunikacyjną aktualnych rozwiązań translatorskich i stwierdza konieczność wprowadzenia korekt redukujących nieostrość i nieadekwatność użytych ekwiwalentów. W wyniku tych zabiegów może dojść do inferencyjnych rozwinięć w sekwencji tekstu docelowego. Wszystkie te działania mają charakter interwencyjny w wyniku braku akceptacji; można wyróżnić tu:

a) autokorektę precyzującą:

13.Sk_w { 1. *Distanzteile für Innenauszüge zur Überbrückung des
 Türeinsprungs*

13. Sk_d { 1. *podkładki dystansowe do szuflad wewnętrznych...w celu
 zmniejszenia ee...**zniwelowania** uskoku drzwi*

8. Sk_w { 1. *nach dem Motto... mehr Einblick und direkter Zugriff...*
 2. *mit dem Einsatz von Vollauszügen kann der Stauraum
 optimal genutzt werden*
 3. *das Füllgut ist bis in die hinterste Ecke gut erreichbar*

8. Sk_d {
1. zgodnie z mottem lepszy...eee wgląd **do szuflady**
i bezpośredni dostęp **do zawartości szuflady**
 2. dzięki zastosowaniu systemu pełnego wysuwu...eee(3sek.)
przestrzeń użytkowa szuflady wykorzystana jest w pełni
hmm... to znaczy optymalnie
 3. zawartość **szuflady... raczej dzięki temu systemowi pełnego wysuwu możemy osiągnąć przedmioty które znajdują się w głębi szuflady w samym jej końcu**

b) incydentalna nadkreatywność interpretacyjna tłumacza:

117. Sk_w {
1. *allen unseren Produkten gemeinsam ist die Orientierung am Benutzer...ähh...also der Hausfrau... oder dem Hausmann*

117. Sk_d {
1. *to co łączy nasze produkty jest...to ..eee... orientacja na użytkownika...eee (3sek.)*
 2. *chodzi tu oczywiście...eee o **branie pod uwagę potrzeb zarówno kobiety ii... mężczyzny...***
eee którzy pełnią rolę
tak zwanych kur domowych

Ad. 4: rozszerzenia funkcjonalno-implikatywne mają na celu wprowadzenie dodatkowych wskaźników illokucyjnych w tekście docelowym ze względu na ich brak, niejednoznaczność lub słabość funkcjonalną. Można wyróżnić tu ekspansje jako wskaźniki różnych typów illokucyjnych:

a) implikacje działania typu oferowanie, które w bardzo specyficzny sposób dotyczą tej konkretnej jednostkowej sytuacji, w której generalnie chodzi o przedstawienie oferty rynkowej:

17. Sk_w {
1. *sonstige Produkte wie... pocket door flipper door*
Schrankaufhänger Korpusverbindungen und Verbinder

17. Sk_d {
1. *wśród pozostałych produktów firma blum oferuje... pocket door flipper door eee...(3sek.) złącza meblowe złącza do korpusu i ...wieszaki do szafek*

6. Sk_w {
1. *„Tandembox“ ist Ihnen schon bekannt... das exclusive Schubkastensystem*
 2. *Teilauszug oder Vollauszug mit Synchro-Steuerung... oder Überauszug*

6. Sk_d {
1. „Tandembox“ **nie jest dla państwa nowością...**
 2. zapoznali się państwo już z tym ekskluzywnym systemem szuflad
 3. **w ramach tego systemu szuflad mają państwo do dyspozycji system** częściowego wysuwu.... system pełnego wysuwu i wysuw poza korpus...
 4. **system pełnego wysuwu ze sterowaniem synchro hmm...**
to znaczy z...(6sek.) rolką sterującą

b) implikacje zapowiedzi wykonania różnych działań tekstowych:

7. Sk_w {
1. *noch kurze Beschreibung dazu...*
 2. *Laufwagensystem mit Walzen aus hochwertigem technischen Kunststoff... Zargen in Edelstahl gebürstet mit Blumatic Selbstschließautomatik und verdeckte Montage*

7. Sk_d {
1. *eee... **chciałbym przedstawić państwu** jeszcze krótki opis tego systemu szuflad...*
 2. *z **tym systemem zintegrowany jest** element jezdny z walcami...eee... wykonany z bardzo trwałego tworzywa z systemem samodomykania a boki szuflad wykonane są ze stali ii... lakierowane proszkowo... (4sek.) jak również system krytych prow*

15. Sk_w {
1. *und schließlich Schließkurve haa... mit entsprechenden Schloßsystemen...hmm*

15. Sk_d {
1. *i eee... na końcu **chciałbym wymienić** krzywkę do zamka centralnego z odpowiednimi systemami zamków centralnych*

18. Sk_w {
1. *über pocket door können sie in unserem neuesten Katalog nachlesen...*
 2. *nur kurze Beschreibung...*
 3. *hmm...was ist eigentlich pocket door?..*
 4. *der modernste Drehschiebetürbeschlag*

18. Sk_d {
1. **jeśli ... interesują państwa szczegóły dotyczące pocket door** to mogą państwo... zajrzeć do naszego najnowszego katalogu
 2. **teraz chciałbym** tylko krótko opisać eee... **ten nowy produkt...**
 3. *co to jest właściwie pocket door?*
 4. **odpowiedź na to pytanie jest prosta**
 5. *najnowocześniejsze okucie do...(4sek.)eee drzwi otwierano przesuwnych*

Ad. 5: rozszerzenia interwencyjne mogą być stosowane w wyniku zaistnienia sytuacji problemowej, np. luka pamięciowa lub konfliktowa; o ile jest to dopuszczalne pod względem normatywnym tłumacz uruchamia komunikacyjne działania metatranslacyjne w formie m.in. pytań zwrotnych do adresata lub dodatkowych sekwencji wyjaśniających:

20. Sk_w { 1. zur Befestigung der Distanzstreifen Spitzkopfschrauben
sechs... vier... zwei...eins...eins...fünf...null verwenden

20. Sk_d { 1. do skręcania tych listw dystansowych należy użyć wkręt z...
lbem... stożkowym sześć...cztery...dwa ...hmm...(5sek.)
2. welche Nummer hat diese Spitzkopfschraube?

21. Sk_w { 1. sechs...vier...zwei...eins...eins...fünf...null

21. Sk_d { 1. **do montażu tych listw dystansowych należy zastosować**
wkręt z lbem stożkowym
sześć...cztery...dwa...jeden...jeden...pięć...zero

Zaprezentowany model analizy, interpretacji i opisu ekspansji eksplikatywnych jako realizacji transferu eksplikatywnego w specjalistycznych (i nie tylko) tekstach docelowych jako efektach tłumaczenia konsekutywnego w trybie naśladowczym może stanowić przydatne i wydajne narzędzie badawcze, ponieważ ukazuje dosyć wyraźnie przestrzeń penetracji poznawczej, jej strukturę oraz kierunki. Pokazaną typologię wstępną należy w ramach dalszych badań uściślić, rozszerzyć oraz uzupełnić o inne warianty wynikające z danego rodzaju tekstu użytkowego, jego tematyki i specyfiki typologiczno-sytuacyjnej.

Bibliografia

- ALBERCIAK D. (2003), *Das Problem der Zieltextexpansion beim Konsekutivdolmetschen aus dem Deutschen ins Polnische*. (Praca magisterska: Katedra Glottodydaktyki i Translatoryki UAM). Poznań.
- BEAUGRANDE De R-A., DRESSLER A. U. (1981), *Einführung in Textlinguistik*. Tübingen.
- BERDYCHOWSKA Z. (1982), *Język fachowy w nauczaniu języka niemieckiego na studiach germanistycznych*, (w:) Acta Universitatis Wratislaviensis 649; Germanica Wratislaviensia XLIX, 59–64.
- BERDYCHOWSKA Z. (1987), *Übungsgestaltung im fachübergreifenden Fremdsprachenunterricht auf der Grundlage von fachspezifischen Texten*, (w:) Skamandros – Germanistisches Jahrbuch DDR–VR Polen, 152–159.
- BERDYCHOWSKA Z. (1990), *Zum Stellenwert der Fachtextanalyse im Fremdsprachenunterricht*, (w:) Pfeiffer W. (red.), *Deutsch als Fachsprache in der Deutschlehrerausbildung und Fortbildung*. Poznań, 65–67.

- BERDYCHOWSKA Z. (2001), *Zur Textsortenabhängigkeit der Personaldeixis in Fachtexten*, (w:) Kątny A. (red.), *Języki fachowe. Problemy dydaktyki i translacji*. Olecko, 191–204.
- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–30.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1988), *Zum Begriff der Sprachkompetenz, Kommunikationskompetenz und Kulturkompetenz*, (w:) CHLOE. *Beihilfe zum Daphnis 7. Daß eine Nation die Andere verstehen möge. Festschrift für Marian Szyrocki zu seinem 60. Geburtstag*. Amsterdam, 309–331
- GRUCZA F. (1992a), *Kulturowe determinaty języka oraz komunikacji językowej*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja kulturowa*. Warszawa, 9–70.
- GRUCZA F. (1992b), *O komunikacji międzyludzkiej – jej podstawach, środkach, rodzajach, płaszczyznach, składnikach i zewnętrznych uwarunkowaniach*, (w:) Woźniakowski W. (red.), *Modele komunikacji międzyludzkiej*. Warszawa, 9–30.
- GRUCZA F. (1993a), *Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi*, (w:) Piontka J., Wiercińska A. (red.), *Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych*, Poznań, 151–174.
- GRUCZA F. (1993b), *Zagadnienia ontologii lingwistycznej: O językach ludzkich i ich (rzeczywistym) istnieniu*, (w:) *Opuscula Logopaedica. In honorem Leonis Kaczmarek*. Lublin, 25–47.
- GRUCZA F. (1997a), *Języki ludzkie a wyrażenia językowe, wiedza a informacja, mózg a umysł ludzki*, (w:) Grucza F., Dakowska M. (red.), *Podjęcia kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*. Warszawa, 7–21.
- GRUCZA F. (1997b), *Problemy historii i genezy języków ludzkich*, (w:) Dębski A. (red.), *Plus ratio quam vis. Festschrift für Aleksander Szulc zum 70. Geburtstag*, Kraków 1997, 77–99
- GRUCZA F. (2004), *O językach dotyczących europejskiej integracji i Unii Europejskiej i potrzebie ukonstytuowania ogólnej lingwistyki języków specjalistycznych*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Leksykografia terminologiczna – teoria i praktyka* (= J. Lukszyn, ed., *Języki specjalistyczne t. 4*), Warszawa, 9–51.
- GRUCZA F. (2007), *Lingwistyka stosowana. Historia – zadania – osiągnięcia*. Warszawa.
- GRUCZA F. (2008), *Germanistische Translorik – ihr Gegenstand und ihre Aufgaben*, (w:) Grucza F. (red.), *Translorik in Forschung und Lehre der Germanistik*. Warszawa, 27–53.
- GRUCZA F. (red.) (1985), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2003), *Badania z zakresu lingwistyki tekstu specjalistycznego*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki Specjalistyczne 3. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 35–55.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*, Warszawa, Katedra Języków specjalistycznych.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2010), *Główne tezy antropocentrycznej teorii języków*, (w:) *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/Review 2*, 41–68.

- GRUCZA, F. (1990), *Zum Forschungsgegenstand und -ziel der Übersetzungswissenschaft*, (w:) Arntz R., Thome G. (red.), *Übersetzungswissenschaft: Ergebnisse und Perspektiven. Festschrift für Wolfram Wilss zum 65 Geburtstag*. Tübingen, 9–18.
- GRUCZA, F. (1993), *Interkulturelle Translationskompetenz – ihre Struktur und Natur*, (w) Frank A. P., Paul F., Turk H., Maaß K.-J. (red.), *Übersetzen verstehen, Brücken Bauen. Geisteswissenschaftliches und Literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*. Berlin, 158–171.
- GRUCZA, S. (2004), *Adaptacja tekstów specjalistycznych w dydaktyce translacji* (w:) *Język Trzeciego Tysiąclecia t. II* (red. tomu M. Piotrkowska; Zbiór referatów z konferencji, Kraków 4–7. marca 2004 = *Język a komunikacja* 8). Kraków, 407–415.
- HEINEMANN M., HEINEMANN W. (2002), *Grundlagen der Textlinguistik*. Tübingen.
- HEINEMANN W. (2005), *Textlinguistik vs. Diskurslinguistik*, (w:) Wierzbicka M., Sieradzka M., Homa J. (red.), *Moderne deutsche Texte. Beiträge der internationalen Germanistenkonferenz Rzeszów – 2004*. Frankfurt/M., 183–190.
- HEINEMANN W., VIEHWEGER D. (1991), *Textlinguistik. Eine Einführung*. Tübingen.
- JUREWICZ M. (2001): *Erklärungssequenzen in deutsch-polnischen Gesprächen. Eine Studie anhand konsekutiv gedolmetschter Texte* (praca doktorska UAM). Poznań.
- JUREWICZ M. (2001), *Erklärungssequenzen in konsekutiv gedolmetschten Gesprächen*, (w:) *Glottodidactica* XXIX, 5–23.
- KAUTZ U. (2002), *Handbuch Didaktik des Übersetzens und Dolmetschens*. München
- KIELAR B. Z. (1981), *Nauczanie tłumaczenia w zakresie subjęzyka specjalistycznego*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka i translatoryka*. Warszawa, 111–125.
- KIELAR B. Z. (1988), *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*. Wrocław, Warszawa
- KIELAR B. Z. (1991), *Problemy tłumaczenia tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wrocław, 133–140.
- KIELAR B. Z. (1993), *Nauczanie tłumaczenia: rozważania nad ekwiwalencją i ekwiwalentnym przekładem*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia -nauczy-cieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa, 139–150.
- KIELAR B. Z. (2000), *O tłumaczeniu tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B. Z., T. Krzeszowski P., Lukszyn J., Namowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej. Lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*, Warszawa, 235–246.
- KIELAR B. Z. (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lukszyn L., Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki*, Warszawa, 171–180.
- KIELAR B. Z. (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne 2. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 171–180.
- Kielar B. Z. (2003), *TS w układzie międzynarodowej komunikacji zawodowej (na przykładzie tłumaczenia tekstów prawnych)*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki Specjalistyczne 3. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 121–133.
- KIELAR B. Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIELAR B. Z., 1996, *Kierunki rozwoju translatoryki w okresie 1970–1995*, (w:) *Lingua Legis* 4.

- KIELAR B. Z., L. Bartoszewicz, J. Lewandowski (red.) (1994), *Polska szkoła lingwistyki stosowanej*. Warszawa.
- KIELAR B.Z., GRUCZA S. (red.) (2003), *Języki Specjalistyczne 3: Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa.
- KOPCZYŃSKI A. (1976), *Kilka uwag metodologicznych na temat studiów nad ustnym tłumaczeniem konsekwentnym*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka*. Warszawa, 191–203.
- KOPCZYŃSKI A. (1980), *Conference interpreting: some linguistic and communicative problems*. Poznań.
- ANDIG B. (2000), *Text als prototypisches Konzept*, (w:) Mangasser-Wahl M. (red.), *Prototypentheorie in der Linguistik*. Tübingen, 93–112.
- SCHREIBER M. (1993), *Übersetzung und Bearbeitung*. Tübingen.
- SCHREIBER M. (1997), *Übersetzungsverfahren – Klassifikation und didaktische Anwendung*, (w:) Fleischmann E., Kutz W., Schmitt P. A (red.), *Translationsdidaktik*. Tübingen, 219–226
- SNELL-HORNBY M. (1998), *Handbuch Translation*. Tübingen.
- ZMARZER W. (2003), *Typologia tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki Specjalistyczne 3. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 24–34.
- ŻMUDZKI J. (1998), *Konsekutivdolmetschen – Handlungen, Operationen, Strategien*. Paris, London, Berlin, New York.
- ŻMUDZKI J. (2004), *Blattdolmetschen als eine bekannte und verkannte Sondersorte der Translation*, (w:) Dębski A., Lipiński K. (red.), *Perspektiven der polnischen Germanistik in Sprach- und Literaturwissenschaft*. Kraków, 353–363.
- ŻMUDZKI J. (2004), *Translationsaufgabe als Kommunikationsaufgabe – Etablierung eines Kategorie-Begriffs*, (w:) Bartoszewicz I., Hałub M. und Jurasz A. (red.), *Werte und Wertungen. Sprach-, literatur- und kulturwissenschaftliche Skizzen und Stellungnahmen. Festschrift für Eugeniusz Tomiczek zum 60. Geburtstag*. Wrocław, 320–330.
- ŻMUDZKI J. (2005), *Ekspansja specjalistycznych tekstów docelowych w tłumaczeniu konsekwentnym*, (w:) Piotrowska M. (red.), *Konteksty przekładowe, Język trzeciego tysiąclecia III, Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium”*. Kraków, 349–358.
- ŻMUDZKI J. (2005), *Transferprozesse und Typen beim Vollzug des Konsekutivdolmetschens*, (w:) Antos G., Wichter S. (red.), *Transferwissenschaft. Wissenstransfer durch Sprache als gesellschaftliches Problem*. Berlin, New York, Wien, Zürich, 251–264.
- ŻMUDZKI J. (2006), *Texte als Gegenstände der translatorischen Forschung und Lehre*, (w:) Grucza F. (red.), *Texte Gegenstände germanistischer Forschung und Lehre. Materialien der Jahrestagung des Verbandes Polnischer Germanisten 12.–14.Mai 2006, Toruń*. Warszawa, 41–61.
- ŻMUDZKI J. (2007), *Das Fremde in der Translation*, (w:) Maksymčuk B., Eggert H., Lühe I. von der (red.), *Kulturräume und Erinnerungsorte aus sprach-, literatur- und kulturwissenschaftlicher Sicht*. Lwiw, 107–128.

- ŻMUDZKI J. (2007), *Translacja w dydaktyce języka obcego na przykładzie ćwiczeń tłumaczeniowych w polskich podręcznikach do nauki języka niemieckiego – próba odtabulizowania*, (w:) Kardela H., Zygmunt T. (red.), *Rola językoznawstwa w metodyce nauczania języka obcego*. Chełm 2007 (25–35).
- ŻMUDZKI J. (2008), *Das Problem des Übersetzens im Deutschunterricht. Fortsetzung einer Diskussion*, (w:) Janoszczyk J., Krzysiak L., Żmudzki J. (red.), *Deutsch lernen und Lehren mit Lehrwerken. Vergangenheit, Gegenwart, Zukunft*. Lublin, 99–115.
- ŻMUDZKI J. (2008), *Ein holistisches Modell des Konsekutivdolmetschens*, (w:) Lewandowska-Tomszczyk B., Thelen M. (red.), *Translation and Meaning, Part 8, Maastricht/Łódź – Duo Colloquium*. s. 175–183.
- ŻMUDZKI J. (2008), *Intermedialität in der Translation*, (w:) Myczko K., Skowronek B., Zabrocki W. (red.), *Perpektywy glottodydaktyki i językoznawstwa. Tom jubileuszowy z okazji 70. Urodzin Profesora Waldemara Pfeiffera*. Poznań, 333–345.
- ŻMUDZKI J. (2008), *Translationsdidaktik in den polnischen Germanistikinstituten. Realität und Anspruch*, (w:) Grucza F. (red.), *Translatorik in Forschung und Lehre der Germanistik*. Warszawa. s. 71–96.
- ŻMUDZKI J. (2008), *Zum Stand der Translationsdidaktik in den polnischen Germanistikinstituten. Ein Arbeitsbericht*, (w:) *Glottodidactica* Vol 36. 2008, (153–172).
- ŻMUDZKI J. (2009), *Text(e) in der Translationsperspektive – einige ausgewählte Aspekte*, (w:) Czyżewska M., Czachur W. (red.), *Od słowa do tekstu. Zmiana paradygmatów w językoznawstwie*. Warszawa, 39–45.
- ŻMUDZKI J. (2010), *Aktuelle Profile der germanistischen Translationsdidaktik in Polen*, (w:) Małgorzewicz A. (red.), *Translation: Theorie – Praxis – Didaktik*. Dresden, Wrocław, 117–136.
- ŻMUDZKI J. (2010), *Die Explikation als translationsautonomer Transfermodus*, (w:) Weigt Z. (red.), *Felder der Forschung Felder der Sprache*. Łódź (w druku).

Agnieszka Andrychowicz-Trojanowska
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Od języka specjalistycznego do terminologii

Zgodnie z definicją, terminologia jest dyscypliną naukową, której obiekt stanowią terminy należące do różnych dziedzin wiedzy człowieka. Jest to nauka interdyscyplinarna, do przedmiotu której należy słownictwo specjalistyczne jako tezaaurus i generator wiedzy specjalistycznej (J. Lukszyn 2002: 141). Podstawowym zadaniem terminologii jest „badanie wyrażen wyróżnianych przez konkretnych użytkowników tego lub innego języka jako terminy – opisanie ich funkcji, wyjaśnienie ich istoty itd. oraz wypracowanie zarówno ogólnej, jak i szczegółowej teorii terminów, z której można by następnie wyprowadzić naukowo zasadną wiedzę natury aplikatywnej, niezbędną do racjonalnego zrealizowania zamierzonych praktycznych celów w zakresie tworzenia lub przetwarzania (zbiorów) terminów” (F. Grucza 1991: 27). Współczesna terminologia to różne metodologie i techniki badawcze. Pod nazwą terminologia istnieje kilkadziesiąt dyscyplin naukowych, z których najważniejsze to: 1. terminologia ogólna, 2. terminologia szczegółowa, 3. terminologia specjalistyczna, 4. terminologia typologiczna, 5. terminologia kwantytatywna, 6. terminologia konfrontatywna, 7. terminologia historyczna, 8. terminologia komunikatywna, 9. semazjologia terminologiczna, 10. derywatologia terminologiczna (J. Lukszyn 2002: 141).

Materiał empiryczny badań terminologicznych stanowią terminy, które są wyrazami języka naturalnego (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 5). Jednakże głównego przedmiotu terminologii nie stanowią wyłącznie terminy rozumiane jako pewne wyrażenia/nazwy, ale również wiedza reprezentowana przez poszczególne systemy terminologiczne (F. Grucza 2002: 15).

W Polsce w sposób świadomy zaczęto interesować się terminologią w XVI wieku, kiedy to prace naukowe (głównie ich przekłady) zaczęły pojawiać się w języku polskim, co wymusiło podjęcie rozważań nad zasadami tworzenia terminów (S. Gajda 1997). Jak jednak zauważa S. Grucza, „do końca lat 50-tych XX w. zagadnienia terminologiczne nie były przedmiotem żadnego specjalnego zainteresowania lingwistyki” tak na świecie, jak i w Polsce (S. Grucza 2008: 38).

Początek badań terminologicznych przypada na pierwsze lata XX wieku. Od lat 30-tych na świecie istniały dwa ważne centra badań terminologicznych – Austria i były ZSRR. Na kolejne ośrodki badań wyrosły następnie Kanada i była Czechosłowacja. Podczas gdy prace naukowe w ZSRR dotyczyły internacjonalizacji terminów, w Czechosłowacji cele badań były zupełnie odmienne i skupiały się wokół utworzenia narodowych, słowiańskich ekwiwalentów względem terminów niemieckich oraz łacińskich i greckich. W Kanadzie natomiast dążono do utworzenia terminologii francuskiej ze względu na konieczność zamiany dotychczasowych terminów angielskich we wszystkich dziedzinach nauki i kultury francuskiej (A.W. Superanskaya et al. 2004: 3–4).

Terminy występują w każdym języku specjalistycznym i w każdym tekście specjalistycznym, jednakże stopień nasycenia terminologicznego może być różny. Aby wyraz języka naturalnego stał się terminem, musi on ulec procesowi terminologizacji. Proces terminologizacji wyrazu ogólnego składa się z trzech podstawowych etapów (por. J. Lukszyn 2002: 120):

1. wstępnej fiksacji pojęcia z zakresu danej dziedziny, kiedy to wyraz ogólny występuje jako pretermin;
2. ścisłej konceptualizacji znaku językowego, czyli przekształcenie się wyrazu ogólnego w quasi-termin, tj. jednostkę terminologiczną, której zadaniem jest poszukiwanie optymalnej definicji obiektu w ramach danego leksykonu specjalistycznego. Zadaniem wewnętrznym quasi-terminu jest osiągnięcie jednoznaczności w granicach odpowiedniego systemu konceptualnego, co jest równoznaczne z osiągnięciem statusu terminu;
3. optymalnej definicji pojęcia, kiedy to wyraz-termin staje się nieodzownym elementem systemu.

Zgodnie z definicjami z literatury przedmiotu, termin jest to ściśle zdefiniowany wyraz lub połączenie wyrazowe jako jednostka słownictwa specjalistycznego (J. Lukszyn 1998: 342); termin to znak językowy należący do leksykonu określonego technolektu i oznaczający pojęcie w systemie relacji semantycznych właściwych dla tego leksykonu (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 23); termin jest to wyraz lub połączenie wyrazowe pełniące funkcję wyrazu, którego miejsce w odpowiednim systemie pojęć określa definicja (T.L. Kandelaki 1977); termin to formalny znak języka specjalistycznego, którego moment tworzenia poprzedza proces definiowania odpowiedniego pojęcia (W. Nowicki 1985); termin to jednostka leksykalna LSP, oznaczająca konkretne lub abstrakcyjne pojęcie teorii określonej dziedziny wiedzy specjalistycznej lub działalności profesjonalnej człowieka (W.M. Lejczyk, L. Biesiekińska 1998). *Termin* to wyraz/połączenie wyrazowe o konwencjonalnie określonej, ściśle zdefiniowanej strukturze pojęciowej, jednoznaczny, nie podlegający emocjonalnej interpretacji, posiadający zdolności systemotwórcze (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 21). Średnia długość terminów obejmuje od 1 do 7–8 wyrazów. Długość terminu odzwierciedla charakter analizy obiektów działalności zawodowej człowieka: terminy jednowyrazowe mają zazwyczaj znaczenie kategorialne, natomiast terminy kilkuczłonowe są rezultatem rozbudowanych klasyfikacji (J. Lukszyn 2002: 20).

Terminy i cały proces terminologizacji opierają się na kilku podstawowych zasadach terminologicznych, do których M. Mazur zalicza następujące: 1) zasadę powszechności (powszechnie używane jednostki terminologiczne mają pierwszeństwo przed nowo utworzonymi terminami przekazującymi te same pojęcia); 2) zasadę rodzimości (leksykon terminologiczny ma być oparty na języku narodowym); 3) zasadę międzynarodowości (terminy mają być zgodne co do źródłosłów z terminami mającymi rozpowszechnienie międzynarodowe); 4) zasadę jednorodności (nazwa ma być utworzona albo w całości ze źródłosłów rodzimych, albo w całości ze źródłosłów obcych); 5) zasadę logiczności (terminy powinny nasuwać swoim brzmieniem możliwie najwięcej istotnych skojarzeń z odnoszonymi się do tych nazw definicjami); 6) zasadę systematyczności (nazwom kilku pojęć równorzędnych ma odpowiadać nazwa pojęcia bezpośrednio nadrzędnego); 7) zasadę zwięzłości (termin ma zawierać tylko jedną informację na każdą okoliczność); 8) zasadę jednoznaczności (nazwa ma oznaczać tylko jedno

pojęcie); 9) zasadę jednomianowości (tylko jedna nazwa oznacza dane pojęcie); 10) zasadę reproduktywności (nazwa ma być oparta na źródłosłowie umożliwiającym tworzenie nazw pochodnych); 11) zasadę jednolitości (nazwa ma zawierać źródłosłów wspólny grupie nazw pojęć pokrewnych); 12) zasadę operatywności (termin ma być krótki i łatwy do wymawiania oraz nie może powodować trudności w zestawieniu z innymi wyrazami); 13) zasadę poprawności (nazwa techniczna ma być zgodna z wymaganiami poprawności językowej); 14) zasadę emocjonalności (nazwy techniczne nie mogą wzbudzać sprzeciwów uczuciowych). W literaturze przedmiotu wymienia się również: 15) zasadę stałości (nie powinno się wprowadzać zmian do poszczególnych systemów terminologicznych bez ważnych powodów); 16) zasadę systemowości (jednostka terminologiczna powinna mieć ściśle określoną wartość systemową, tj. ściśle ustalone relacje semantyczne w obrębie właściwego leksykonu terminologicznego); 17) zasadę zrozumiałości (termin powinien mieć przejrzystą etymologię, tzn. być prawidłowo ukierunkowany pod względem semantycznym) (por. M. Mazur 1961, J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001).

Jak wynika z tych zasad, część z nich stoi w sprzeczności z pozostałymi (przykładowo zasada rodzimości i zasada międzynarodowości), albo wyklucza możliwość zastosowania niektórych z wymienionych. Oznacza to, że nie istnieją terminy, które spełniałyby wszystkie te reguły. Zasady terminologiczne są szczególnie użyteczne przy opracowywaniu pojęć nowych oraz nazw pojęć już znanych, ale mających niedogodne nazwy (por. M. Mazur 1961).

Każdy leksykon terminologiczny podlega zmianom i przekształceniom, ale zmiany te powinny następować w sposób kontrolowany i adekwatny do zmian zachodzących w odnośnej dziedzinie wiedzy, co wymaga odpowiedniej kontroli i nadzoru. Praca terminologiczna jest regulowana przez specjalne organizacje międzynarodowe (ISO / International Organization for Standardization / Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna) i krajowe, powołane właśnie do tego celu. W Polsce taką organizacją nadzorującą prace terminologiczne jest Polski Komitet Normalizacyjny. Działalność tego typu instytucji związana jest z realizowaniem podstawowych celów terminologicznych, do których należy ustalenie jednolitej terminologii, co w znacznym stopniu ułatwia współpracę zawodową, ustalanie procedur i metod badań, co sprzyja udostępnianiu postępu technicznego, oraz wprowadzanie norm międzynarodowych, co jest warunkiem niezbędnym do likwidacji wszelkiego rodzaju barier, na przykład barier w handlu. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie ważna we współczesnym świecie, objętym procesem globalizacji i integracji politycznej, ekonomicznej oraz kulturowej.

Praca terminologiczna jest rozumiana jako zestaw odpowiednich czynności, których celem jest doskonalenie leksykonu terminologicznego (Lt), występującego w charakterze narzędzia pracy zawodowej człowieka. Wśród rodzajów pracy terminologicznej specjaliści wymieniają: 1) porządkowanie (określenie granic danego leksykonu względem innych, przede wszystkim pokrewnych leksykonów); 2) reglamentację (wyodrębnienie niepotrzebnych synonimów oraz dubletów, niejednoznacznych i okazjonalnych jednostek terminologicznych, słownictwa pochodzącego z żargonu zawodowego); 3) regulowanie (technika terminologiczna, której konsekwentne stosowanie prowadzi do ustalenia udokumentowanej realną potrzebą zawodową normy zapożyczeń terminów obcojęzycznych, neosemantyzmów

i neologizmów terminologicznych); 4) kodyfikację (ustalenie obecności badanych jednostek terminologicznych w oficjalnych dokumentach, w tekstach naukowo-dydaktycznych i słownikach); 5) standaryzację (procedura kojarzenia danego zbioru konwencjonalnych znaków językowych z właściwym prototypem terminologicznym); 6) harmonizację (konfrontacja narodowego leksykonu terminologicznego z leksykonami innych języków światowych); 7) unifikację (podporządkowanie zbioru konwencjonalnych znaków językowych normom danego języka narodowego) (por. J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001).

Praca terminologiczna jest zadaniem o bardzo dużej wadze i znaczeniu, co znajduje swoje odzwierciedlenie w celach terminologicznych, dla których jest ona wykonywana. Ze względu na metody i cele, pracę terminologiczną można podzielić na *podstawową pracę terminologiczną*, której zadaniem jest opracowanie uniwersalnych standardów terminologicznych (inaczej, zasad metodologicznych pracy normalizacyjnej w zakresie terminologii), oraz *specjalistyczną pracę terminologiczną*, która doskonali poszczególne leksykony zawodowe. Na specjalistyczną pracę terminologiczną składa się wiele czynności, wśród których terminolodzy wymieniają: a) określenie granic dziedziny wiedzy zawodowej, b) ustalenie repertuaru jednostek terminologicznych, c) wstępne porządkowanie nazw i pojęć, d) systematyzację pojęć, e) opracowanie zasad definiowania, f) analizę porównawczą systemów terminologicznych należących do różnych języków itp. (J. Lukszyn 2002: 95, H. Felber, G. Budin 1994). Każda praca terminologiczna musi mieć określony cel oraz określonego adresata, ponieważ to właśnie od tych dwóch czynników będzie zależał sposób przedstawienia rezultatu wykonanej pracy terminologicznej (R. Arntz, H. Picht 1995).

Praca terminologiczna oraz działalność takich instytucji, jak ISO czy jej narodowe odpowiedniki, jest niezbędna w dobie nieustannego rozwoju języków i kształtowania się na ich bazie coraz to nowych oraz w dobie rozwoju dotychczasowych języków specjalistycznych. Procesy te muszą zachodzić pod nadzorem kompetentnych instytucji lingwistycznych. W tym właśnie celu we wszystkich państwach, których język jest zabezpieczony terminologicznie, stworzone zostały banki terminologiczne (skomputeryzowane zbiory terminów), które gromadzą dane terminologiczne, prowadzą stałe poradnictwo terminologiczne, organizują specjalistyczne szkolenia oraz biorą udział w pracach naukowych. Od połowy lat 70-tych banki terminologiczne różnych państw zostały połączone w jeden system. Decyzja ta podyktowana była tym, że w dobie tak szybkiego rozwoju technologicznego odrębne banki terminologiczne nie byłyby w stanie sprawnie funkcjonować bez ścisłej współpracy z innymi bankami i międzynarodowymi komitetami terminologicznymi (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 18). Inną formą kontroli i zabezpieczenia języka narodowego, która stosowana jest przez większość państw, jest specjalnie opracowywana polityka językowa, określająca konkretne środki i działania, które mają być stosowane i podejmowane w celu wywołania konkretnych zachowań społecznych w kwestii języka (np. *Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim* zmieniona 2 kwietnia 2004 r.). Polityka językowa względem terminologii specjalistycznej jest nieco inna ze względu na fakt, że język specjalistyczny ma zupełnie inny stosunek do zapożyczeń leksykalnych niż język ogólny). Polityka językowa służy do sterowania rozwojem języka w wytyczonym kierunku lub do zachowania bądź zmia-

ny funkcjonalnego rozmieszczenia języków przez narzucenie społeczeństwu obcego mu języka (J. Lukszyn 2002: 94). Integralną częścią polityki językowej jest planowanie językowe, które ma za zadanie programowanie rozwoju języka albo pewnych jego obszarów w wytyczonym kierunku. Planowanie językowe jest podejmowane przede wszystkim w sytuacjach zagrożenia języka wobec zmian obserwowanych na świecie (w obecnej rzeczywistości za pewne zagrożenie może być uważany język angielski, który jest źródłem wielu zapożyczeń przejmowanych do języków ogólnych różnych narodów). W odniesieniu do terminologii specjalistycznej planowanie językowe odgrywa bardzo dużą rolę. Na świecie od lat działają specjalne instytucje, zajmujące się planowaniem terminologii. Jak zostało wspomniane wyżej, w dziedzinie normalizacji terminologii wiodącą rolę pełni Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO – International Organization for Standardization), a w Polsce – wyspecjalizowane komisje problemowe działające przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym (PKN). Międzynarodowa Organizacja Unifikacji Neologizmów Terminologicznych (MOUNT) oraz Międzynarodowa Federacja Banków Terminologicznych (MFBT) zajmują się natomiast transferem najnowszej terminologii do krajów rozwijających się, popieraniem procesu umiędzynarodowienia terminologii i likwidowaniem barier językowych (J. Lukszyn 2002: 87).

Niewątpliwie najistotniejszą rolę odgrywa ISO jako pozarządowa organizacja międzynarodowa, zrzeszająca instytucje normalizacyjne ze 157 państw. Skrót nazwy tej organizacji, ISO, jest nie tylko skrótem od słów angielskich, składających się na nią. Nazwa ta ma również związek z greckim *isos*, które tłumaczy się jako *równy* (ang. *equal*). Stąd też decyzja o przyjęciu skrótu ISO jako obowiązującej nazwy tej organizacji. ISO rozpoczęła swoją działalność 23 lutego 1947 roku (por. www.iso.org). Warto zauważyć, że zalecenia ISO dotyczące normalizacji podkreślają bardzo istotne znaczenie narodowych środków językowych w procesie tworzenia nowych jednostek terminologicznych oraz dopuszczalność rodzimych dubletów przy zapożyczeniach i internacjonalizmach. Zasady ISO stwierdzają jednoznacznie, że termin powinien odpowiadać charakterowi danego języka narodowego, jak również powinien być dostosowany do danego systemu terminologicznego oraz powinien być zgodny z zasadami jednoznaczności, zwięzłości, produktywności, stałości i powszechności. W przypadku zaistnienia takiej potrzeby, dopuszcza się stosowanie jednostek obcojęzycznych i rodzimych w charakterze dubletów oraz stosowanie pełnych i skróconych form jednostek terminologicznych (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 92).

Za potwierdzenie tego, co zostało powiedziane o konieczności sprawowania kontroli lingwistycznej nad procesami językowymi, niech posłuży fragment wystąpienia przedstawiciela Wydawnictw Naukowo-Technicznych, wygłoszonego w 1973 roku na I Sympozjum zorganizowanym przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW: „Polska terminologia techniczna bynajmniej nie rozwija się w sposób naturalny, spontaniczny i swobodny. Tak mogłoby być, gdyby ludzie mówiący po polsku byli w ścisłej czołówce postępu naukowego i technicznego na świecie i to jednocześnie we wszystkich dziedzinach. W praktyce jednak polska terminologia powstaje najczęściej w wyniku śledzenia postępu technicznego na całym świecie, co oznacza, że jest ona pod stałą silną presją terminologii obcych (znajdujących się w dodatku *in*

statu nascendi). Terminologia techniczna jest niesłychanie dynamiczna, lecz jej nieunikniony szybki rozwój wymaga jednoczesnego działania stabilizującego, ponieważ jest ona ważnym elementem szeroko pojętego systemu informatycznego, którego dobre funkcjonowanie wymaga racjonalnego systemu terminologicznego. Te względy przemawiają za interwencją naukowców leksykologów i leksykografów. Pomoc placówek naukowych jest niezbędna do stworzenia podstaw teoretycznych, bez których nie może rozwijać się prawidłowo praktyczna działalność nie tylko wydawnictw słownikowych, ale również wielu innych instytucji, w których programach znajdują się prace dotyczące terminologii technicznej (...). Prace tego rodzaju powinny być koordynowane w skali krajowej, aby były naprawdę efektywne i miały trwałą wartość (...). Kształt słowników, zwłaszcza specjalistycznych, jest zbyt często determinowany względami wydawniczymi i ekonomicznymi, a powinien być ustalany zgodnie ze społecznym zapotrzebowaniem (...)" (S. Czerni 1976: 167–168).

Podsumowując należy stwierdzić, iż standaryzacja terminologii, rozumiana jako czynność terminologiczna, której celem jest porządkowanie terminologii zgodnie z przyjętą normą międzynarodową (J. Lukszyn 2002: 114), jest niezbędnym i wyjątkowo ważnym elementem polityki językowej każdego państwa.

Przykładem systemu terminologicznego jest język giełdowy. Język giełdowy jest językiem sztucznym o ściśle określonym znaczeniu wyrażań i znaków (Z. Krzyżkiewicz 2006: 163). Język giełdowy jest językiem specjalistycznym, ponieważ spełnia wszystkie elementy konstytuujące język fachowy: jest skonwencjonalizowanym systemem semiotycznym, który bazuje na języku naturalnym; jest nośnikiem wiedzy specjalistycznej; jest wykorzystywany w komunikacji zawodowej do porozumiewania się tylko w odniesieniu do określonych (tu: giełdowych) tematów specjalistycznych; powstał w wyniku przystosowania słownictwa ogólnego do potrzeb konkretnego środowiska zawodowego (tu: środowisko zawodowe maklerów giełdowych); w swoim leksykonie posiada wiele terminów.

Już krótka analiza pisanego i mówionego języka giełdowego wskazuje na jego różnorodność leksykalną. W języku tym występują zarówno pojęcia rodzime, jak i wyrazy polskie, które otrzymały nowe znaczenie; zapożyczenia stosowane w formie oryginalnej, jak i takie, które podlegają procesowi wchłonięcia do języka polskiego, a co za tym idzie – zasadom polskiej gramatyki; akronimy i skróty; szeroko rozwinięta metafora, typowa nie dla samego języka, ale dla sposobu mówienia i pisania o procesach zachodzących na giełdzie.

Język giełdowy jest systemem terminologicznym, definiowanym jako leksykon terminologiczny, który został uporządkowany na podstawie parametrów formalnych, konceptualnych oraz semantycznych i, w związku z tym, posiada własną formę i treść (J. Lukszyn 2002: 129). Każdy leksykon terminologiczny może zostać poddany analizie terminologicznej, stanowiącej instrument identyfikowania odpowiedniego typu myślenia zawodowego (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 6). Analiza terminologiczna przeprowadzana jest na podstawie określonego zestawu parametrów. Taki zestaw fundamentalnych charakterystyk leksykonu specjalistycznego określa się mianem *modelu analizy terminologicznej*, w skład którego wchodzi przede wszystkim wskaźniki

kognitywne, systemowe i językowe. Z kognitywnego punktu widzenia model analizy terminologicznej jest narzędziem identyfikacji stałych algorytmów kognitywnych, które określają podstawowy typ myślenia zawodowego (myślenie redukcyjne, taksonomiczne, heurystyczne lub konstruktywne). Charakterystyka systemowa w modelu analizy terminologicznej polega na ustaleniu zestawu bazowych relacji systemotwórczych dla badanego leksykonu oraz stopnia złożoności systemu terminologicznego. Parametry językowe natomiast prowadzą do określenia repertuaru typowych struktur jednostek konwencjonalnych w ramach odpowiedniego systemu, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia kategoryjnego poszczególnych struktur terminologicznych (J. Lukszyn 2002: 78). Terminolodzy i inni badacze przedmiotu zwracają uwagę na jakość języka, który służy utrwalaniu, przekazywaniu i produkowaniu wiedzy specjalistycznej. Kwestia ta związana jest z tym, że każdy język specjalistyczny posiada swój własny leksykon, u podstawy którego leży określony system terminologiczny oraz posiada własne zasady wprowadzania jednostek terminologicznych do tekstu (własna składnia kognitywna, określająca strukturę makroznaków, czyli strukturę produkowanych tekstów) (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2001: 13). Naruszenie tej zasady mogłoby doprowadzić do zaburzenia struktury języka specjalistycznego, która to struktura nie dopuszcza stosowania pewnych reguł językowych typowych na przykład dla języka literackiego (wieloznaczność, ekspresywność, łączenie się z różnymi formantami itp.).

Bibliografia

- ARNTZ R., PICHT H. (1995), *Einführung in die Terminologiearbeit*. Zürich, New York.
- CZERNI S. (1976), *Uwagi o terminologii i leksykografii technicznej*, (w:) F. Grucza (red.), *Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka*. Warszawa, 165–169.
- FELBER H., BUDIN G. (1994), *Teoria i praktyka terminologii*. Warszawa.
- GAJDA S. (1997), *Polskie języki specjalistyczne dawniej i dziś*, (w:) Arabski J. (red.), *Języki specjalistyczne. Język biznesu*. Katowice, 7–24.
- GRUCZA F. (1991), *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław, 11–43.
- GRUCZA F. (2002), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne 2. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 9–26.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- KANDELAKI T.L. = Канделаки Т.Л. (1977), *Семантика и мотивированность терминов*. Москва.
- KRZYŻKIEWICZ Z. (red.) (2006), *Leksykon bankowo-giellowy*. Warszawa.
- LEJCZYK W.M., BIESIEKIRSKA L. (1998), *Terminoznawstwo: przedmiot, metody, struktura*. Białystok.
- LUKSZYN J. (red.) (1998), *Tezaurus terminologii translatorskiej*. Warszawa.
- LUKSZYN J. (red.) (2002), *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa.

-
- LUKSZYN J., ZMARZER W. (2001), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa.
- MAZUR M. (1961), *Terminologia techniczna*. Warszawa.
- NOWICKI W. (1985), *Zarys metody pracy terminologicznej w wybranej dziedzinie wiedzy*,
(w:) *Zagadnienia Naukoznawstwa*, z. 3, 418–440.
- SUPERANSKAYA A.W., PODOLSKAYA N.W., VASILYEVA N.W. = Суперанская А.В.,
Подольская Н.В., Васильева Н.В. (2004), *Общая терминология. Вопросы теории*.
Москва.

Źródła internetowe

www.iso.org

Anna Bajerowska
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Analiza tekstów na temat Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z perspektywy antropocentrycznej teorii języków

1. Wstęp

Niniejszy artykuł stanowi podsumowanie dotychczasowych rozważań dotyczących wiedzy specjalistycznej, języków specjalistycznych, tekstów specjalistycznych oraz ich terminologiczności i fachowości, przeprowadzonych na gruncie antropocentrycznej teorii języków oraz antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych. Na szczególną uwagę zasługują kwestie związane z wiedzą specjalistyczną i językami specjalistycznymi, gdyż to one stanowią źródło ludzkiej działalności kognitywnej i komunikacyjnej. Zobrazowaniu niektórych spośród przedstawionych założeń antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych służą wyniki analizy artykułów prasowych na temat Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, zaprezentowane w ostatniej części artykułu.

2. Wiedza specjalistyczna w świetle antropocentrycznej teorii języków

W świetle tej teorii antropocentrycznej wiedza ludzka istnieje rzeczywiście jedynie jako immanentna właściwość mózgow konkretnych ludzi (posiadających ją podmiotów), przy czym należy dokonać wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy wiedzą przekazaną genetycznie a kulturą (nabytą). S. Grucza dodaje również, że na gruncie teorii antropocentrycznej konieczne jest rozróżnienie pomiędzy wiedzą a zdolnością jej przetwarzania, wytwarzania czy odtwarzania (zob. S. Grucza 2008: 163) oraz pomiędzy zdolnością zdeterminowaną genetycznie (naturalną) a zdolnością wyuczoną. Należy również podkreślić fakt, iż żadna sprawność nie może istnieć samodzielnie (tzn. w oderwaniu od wiedzy; posiadanie konkretnej sprawności zawsze implikuje wiedzę), natomiast wiedza może istnieć w konkretnym mózgu niezależnie od sprawności (por. F. Grucza 1997: 13, S. Grucza 2008: 164). Zdaniem S. Gruczy (2008, 2009), rozważania dotyczące wiedzy specjalistycznej zacząć należy od rozstrzygnięcia kwestii sposobu istnienia fragmentu rzeczywistości, do którego odnosi się wyrażenie „wiedza specjalistyczna”. Wyrażenie to określa przede wszystkim konkretną wiedzę specjalistyczną istniejącą rzeczywiście w mózgu konkretnego specjalisty. Rzeczywistą wiedzę specjalistyczną konkretnego specjalisty S. Grucza (2008) wyróżnia nominalnie, stosując wyrażenie „idiowiedza specjalistyczna”, podkreślając jednocześnie analogię, jaka w świetle teorii antropocentrycznej zarysowuje się pomiędzy rzeczywiście istniejącą wiedzą ludzką (idiowiedzą) a rzeczywiście istniejącym językiem (idiolektem). Autor „Lingwistyki języków specjalistycznych” zauważa jednak, że wyrażenie „wiedza specjalistyczna” (podobnie jak „język specjalistyczny”) może odnosić się do konstruktów intelektualnych, przez S. Gruczę określanego mianem „poliwiedzy

specjalistycznej”, któremu nie sposób przypisać statusu bytu rzeczywistego. Poliwiedzę stanowić może suma bądź przekrój logiczny poszczególnych idiowiedz specjalistycznych wziętych pod uwagę specjalistów. Jedyne o poliwiedzach specjalistycznych pojmowanych jako przekrój logiczny wszystkich idiowiedz specjalistycznych pewnego zbioru specjalistów można powiedzieć, że istnieje rzeczywistość, gdyż stanowią one część każdej wziętej pod uwagę idiowiedzy specjalistycznej. Natomiast sumy logiczne idiowiedz specjalistycznych branych pod uwagę specjalistów są wyłącznie konstruktami intelektualnymi, w związku z czym nie istnieją rzeczywistości (zob. S. Grucza 2008: 164).

Konsekwencją przyjęcia tezy teorii antropocentrycznej przez S. Gruczę stanowi stwierdzenie, że każdy człowiek sam generuje (rekonstruuje) własną wiedzę specjalistyczną pod wpływem określonych bodźców (np. tekstów specjalistycznych sformułowanych i zeksternalizowanych przez innych specjalistów – każdy specjalista tworzy swą wiedzę specjalistyczną w oparciu o wiedzę innych specjalistów). Ponadto autor stwierdza, iż każdy człowiek dysponuje pewnym genetycznym potencjałem umożliwiającym generowanie wiedzy: „Uważam, że tak jak rekonstrukcja (uczenie się) języka możliwa jest w oparciu o specyficzny rodzaj biologiczno – genetycznych właściwości, określanych jako *właściwości lingwogeneratywne*, tak wytwarzanie wiedzy specjalistycznej, jak i wiedzy w ogóle możliwe jest także w oparciu o specyficzny rodzaj biologiczno – genetycznych właściwości, które przez analogię nazwę tu *właściwościami wiedzogeneratywnymi*” (S. Grucza 2008: 165).

Warto również zauważyć, że wiedza stanowi niezwykle (prawdopodobnie nieskończenie) elastyczny pod względem możliwości jego modyfikowania potencjał w obrębie mózgów ludzkich. Według F. Gruczy, każdy człowiek dysponuje pewnym wrodzonym potencjałem wiedzy, przy czym konkretne potencjały poszczególnych ludzi różnią się pod względem jakości. W odniesieniu do możliwości ich modyfikowania, kształtowania (czyli rozumowania, wytwarzania nowej wiedzy i korygowania/ aktualizowania starej) również można wskazać na znaczne różnice pomiędzy potencjałami poszczególnych ludzi. Mimo to można założyć, że każdy człowiek jest w stanie (w różnym tempie, z różnym skutkiem, w ramach własnych możliwości i ograniczeń) kształtować swój potencjał wiedzy. Ponadto należy oddzielić sam potencjał wiedzy od umiejętności „posługiwania się” nią oraz sprawności jej wytwarzania, porządkowania i transferowania.

Z rozważań dotyczących statusu ontologicznego wiedzy specjalistycznej wynika, że nie jest możliwe jej przekazywanie ani sporządzenie jej opisu sensu stricto, a jedynie jej rekonstrukcja na podstawie obserwacji i analizy wytworów konkretnych specjalistów, czyli np. na podstawie analizy tekstów specjalistycznych, które z kolei są makroznakami wiedzy specjalistycznej konkretnych specjalistów (zob. J. Lukszyn 2002), a „ich płaszczyzna wyrażeniowa jest zastępnikiem płaszczyzny denotatywnej, tj. wiedzy specjalistycznej” (S. Grucza 2008: 166). W ślad za F. Gruczą (zob. F. Grucza: 1999: 141) i S. Gruczą (zob. S. Grucza 2008, 2010) należy szczególnie podkreślić, iż status ontologiczny wiedzy (specjalistycznej) wyklucza możliwość zawarcia jej w jakimkolwiek tekście. Żadne wypowiedzi (teksty) nie zawierają w sobie żadnej wiedzy, są natomiast jej zmaterializowaną (pisemnie, graficznie, taktylnie) reprezentacją, czy

też jej eksponentami, „(...) gdyż ich płaszczyzna wyrażeniowa jest zastępnikiem płaszczyzny denotatywnej, tj. wiedzy specjalistycznej” (S. Grucza 2008: 166). Ten sam autor wskazuje również na wysoce hipotetyczny charakter wszelkich stwierdzeń dotyczących istnienia systemów wiedzy, potencjalnego ustrukturyzowania czy też systematycznego podziału rzeczywistych idiomów w mózgach konkretnych specjalistów. Przyczyny wspomnianego stanu rzeczy autor przedstawianych tu rozważań upatruje w braku bezpośredniego dostępu do wiedzy ludzkiej, który zdecydowanie zawęży empiryczną perspektywę oglądu omawianego fragmentu rzeczywistości (zob. S. Grucza 2009: 18).

Odnosząc się krytycznie do dotychczas przedstawionych kategoryzacji wiedzy, S. Grucza (2008) proponuje model kategoryzacji wiedzy uwzględniający jej status ontologiczny. W świetle teorii antropocentrycznej należy stwierdzić, że wyodrębnienie idiomów specjalistycznych w mózgu konkretnego specjalisty – a zarazem dokonanie rozróżnienia pomiędzy całą idiomów danego specjalisty a jego idiomów specjalistyczną – jest podziałem przeprowadzonym wyłącznie na płaszczyźnie pojęciowej w sposób arbitralny, gdyż idiomów specjalistyczna nie jest czymś wyraźnie wyodrębnionym w mózgu konkretnego specjalisty (podobnie jak jego idiolekt specjalistyczny). Następnie S. Grucza stwierdza, iż każda wiedza specjalistyczna jest konkretną wiedzą przedmiotową, dotyczącą czegoś konkretnego. W związku z powyższym jej kategoryzacji dokonać należy, biorąc pod uwagę to, czego dana wiedza dotyczy, czyli a) obiekt (jej przedmiot), b) właściwości tego przedmiotu, do których wiedza ta się odnosi oraz c) relacji zachodzących pomiędzy właściwościami tego przedmiotu. Ponadto autor wyróżnia (a) specjalistyczną wiedzę diagnostyczną (dotyczącą przedmiotów, co do których zakłada się, że istnieją), (b) specjalistyczną wiedzę anagnostyczną (dotyczącą rekonstrukcji przedmiotów, co do których zakłada się, że istniały) oraz (c) specjalistyczną wiedzę prognostyczną (dotyczącą przedmiotów, co do których zakłada się, że będą istniały). Autor „Lingwistyki języków specjalistycznych” dokonuje podziału w obrębie ostatniej z zaproponowanych kategorii wiedzy specjalistycznej, wyodrębniając (ca) wiedzę dotyczącą stanów rzeczy, co do których zakłada się, że zaistnieją w następstwie stanów rzeczy aktualnie istniejących, (cb) wiedzę dotyczącą wpływu określonych działań człowieka na dane stany rzeczy, (cc) wiedzę dotyczącą „urzeczywistniania nowych stanów rzeczy, co do których zakłada się, że jeszcze nie istnieją” (S. Grucza 2008: 169). Prymat przyznaje autor wiedzy diagnostycznej, przez wzgląd na jej znaczenie przy pozyskiwaniu wiedzy anagnostycznej i diagnostycznej.

W sprawie jakości wiedzy – a jest to zagadnienie również złożone (m.in. ze względu na brak bezpośredniego dostępu do wiedzy), co istotne dla dalszej efektywnej dyferencjacji świata pracy (zarówno w wymiarze kognitywnym jak i praktycznym) – a w szczególności w kwestii zależności zachodzących pomiędzy jakością idiomów specjalistycznych konkretnych ludzi/ specjalistów a jakością ich idiolektów specjalistycznych, wypowiada się F. Grucza: „Jakość wiedzy (...) będzie w znacznej mierze zależała od jakości języków, za pomocą których jest ona wyrażana oraz od jakości wypowiedzi (tekstów), na podstawie których jest ona rekonstruowana – odtwarzana i przyswajana.” (F. Grucza 2008b: 41–42). Śledząc rozważania autora, można dojść do wniosku, że języki specjalistyczne są swoistymi generatorami wiedzy specjalistycznej, gdyż – zdaniem

F. Gruczy – pewne partie wiedzy specjalistycznej nie stanowią bezpośredniej pochodnej rozpoznania określonego fragmentu danej rzeczywistości, lecz mają swe źródło w znajomości języków specjalistycznych dotyczących wycinka tej rzeczywistości. Stąd jakość wiedzy ogólnej bądź specjalistycznej konkretnych ludzi/ specjalistów, dotyczącej danej rzeczywistości, zależy od jakości odnośnych idiolektów specjalistycznych. „Natomiast jakość tych ostatnich zależy – w przeważającej mierze – od stopnia ‘rozpoznania’ denotowanej przez nie rzeczywistości.” (F. Grucza 2008b: 42). Ze względu na brak możliwości bezpośredniej obserwacji języka, jakość idiolektu specjalistycznego danego człowieka/ specjalisty można ocenić jedynie na podstawie sformułowanych przez niego tekstów na temat odnośnych zakresów rzeczywistości. Zdaniem F. Gruczy, jakość wypowiedzi nie zależy wyłącznie od jakości danego idiolektu, lecz również od tego, w jakim stopniu wzięty pod uwagę specjalista opanował dany język specjalistyczny/ języki specjalistyczne oraz jak dalece rozwinął umiejętność posługiwania się nimi. Autor „Metalingwistyki” pogłębia zagadnienie wzajemnych zależności występujących pomiędzy wiedzą specjalistyczną konkretnego specjalisty a jego odnośnym językiem specjalistycznym, wskazując na konkretne konsekwencje występowania tychże, zarówno w wymiarze kognitywnym, jak i praktycznym. Wyrażenie nowo powstałej wiedzy specjalistycznej w starym języku specjalistycznym często bywa niemożliwe bądź odbywa się kosztem znacznego obniżenia jakości tej wiedzy. Dzieje się tak, gdyż różnice zachodzące pomiędzy nową a starą wiedzą dotyczącą określonej rzeczywistości są zazwyczaj subtelne, a co za tym idzie, wymagają wysublimowanej dyferencjacji na poziomie denotatywnym i wyrażeniowym. F. Grucza stwierdza ostatecznie, że wytworzenie nowej wiedzy specjalistycznej wiąże się z koniecznością wytworzenia kompatybilnego języka specjalistycznego, przy czym należy zauważyć, że odstęp czasowy pomiędzy jednym a drugim nie zawsze bywa zredukowany do minimum (zakładając, że działania te w ogóle bywają zapoczątkowane względnie paralelnie), co powoduje zamęt a tym samym wywiera negatywny wpływ zarówno na jakość wiedzy specjalistycznej dotyczącej danej rzeczywistości, jak i na jakość odnośnego języka specjalistycznego. Koordynacja wspomnianych działań wymaga zarówno pogłębionej refleksji metodologicznej i przedmiotowej, jak i budowania świadomości głębokiej potrzeby ich koordynacji. Jest to zadanie dla lingwistyki stosowanej, translatoryki, glottodydaktyki oraz dziedzin dotyczących poszczególnych zakresów rzeczywistości, lecz nie będę tu rozwijać tego zagadnienia.

3. Główne tezy antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych

Z pojęciem wiedzy w ogóle, a w szczególności z pojęciem wiedzy specjalistycznej, ściśle związane jest pojęcie języków (idiolektów) specjalistycznych, gdyż – jak stwierdza S. Grucza (2008: 125) – idiolekty (specjalistyczne) stanowią specyficzny zakres wiedzy konkretnych ludzi (konkretnych specjalistów), a umiejętności stanowiące istotę tzw. kompetencji specjalistycznej istnieją rzeczywiście jako pewne partie wiedzy praktycznej w mózgach konkretnych osób (konkretnych specjalistów). Podążając za S. Gruczą, należy również stwierdzić, że funkcje języków (idiolektów) specjalistycznych nie wyczerpują się na płaszczyźnie komunikacyjnej, wręcz przeciwnie, mają one swe źródło w wymiarze kognitywnym wszelkiej działalności ludzkiej (por. F. Grucza 1994, 2008).

Według założeń antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych, rzeczywistość istnieje jedynie w językach specjalistycznych konkretnych specjalistów. Wyłącznie tak pojmowane języki specjalistyczne stanowią integralne, immanentne i konstytutywne właściwości konkretnych mózgów ludzkich oraz pełnią konkretne funkcje. W obrębie rzeczy określanych mianem języków specjalistycznych S. Grucza (zob. S. Grucza 2008, 2010) wprowadza podział na dwie kategorie. Do pierwszej z nich należą rzeczywistości istniejące w językach specjalistycznych konkretnych specjalistów, stanowiące specyficzne immanentne i konstytutywne właściwości (współczynniki) ich mózgów oraz specyficzne zakresy ich wiedzy, które autor teorii wyróżnia nominalnie, używając wyrażenia „idiolekty specjalistyczne”. Druga z utworzonych kategorii obejmuje intelektualne konstrukty, idealne modele, zwyczajowo określane jako „dziedzinowe” czy „branżowe” języki specjalistyczne, którym wprawdzie można przypisać status bytów autonomicznych, lecz są to byty idealne. W odróżnieniu od idiolektów specjalistycznych języki specjalistyczne w sensie konstruktów intelektualnych nie istnieją rzeczywistości, ze względu na ich status ontologiczny nie stanowią immanentnych współczynników konkretnych ludzi, nie stanowią też rzeczywistych „wspólnych” języków określonych grup specjalistów, są natomiast ich wspólnymi wytworami. W związku z powyższym S. Grucza przenosi na grunt antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych pojęcie polilektu. Polilektom specjalistycznym rozumianym jako suma zbioru idiolektów specjalistycznych badanych specjalistów można przypisać wyłącznie status bytu idealnego, a więc konstruktu intelektualnego. Natomiast polilekt specjalistyczny pojmowany jako przekrój logiczny zbioru idiolektów specjalistycznych branych pod uwagę specjalistów może być postrzegany jako byt rzeczywisty, o ile jest traktowany jako część składowa idiolektu specjalistycznego każdego spośród badanych specjalistów. Tak rozumiane polilekty specjalistyczne są rzeczywistości wspólnymi językami specjalistycznymi określonych grup specjalistów.

Antropocentryczna teoria języków specjalistycznych podejmuje również kwestię podobieństw oraz różnic występujących pomiędzy idiolektem podstawowym danego specjalisty a jego idiolektem specjalistycznym. Do tej pory skupiano się głównie na funkcjonalnej odrębności wspomnianych zakresów rzeczywistości, natomiast S. Grucza (zob. S. Grucza 2010: 52) wyraźnie akcentuje potrzebę odróżnienia płaszczyzny ich współczynników od płaszczyzny ich funkcji, przy czym płaszczyznę funkcji trzeba podzielić na funkcje kognitywne i komunikacyjne. Autor antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych wielokrotnie podkreśla fakt, iż prymarnym wyznacznikiem specyfiki idiolektów specjalistycznych względem idiolektów podstawowych nie jest ich funkcja komunikacyjna lecz ich szczególne funkcje kognitywne, których idiolekty podstawowe spełniać nie mogą: „Funkcjonalna autonomia idiolektów specjalistycznych (...) polega na tym, że nie można posługiwać się zarówno idiolektem specjalistycznym, jak i idiolektem podstawowym, bądź różnymi idiolektami specjalistycznymi w odniesieniu do tego samego zakresu rzeczywistości, do tej samej domeny.” (S. Grucza 2010: 24). W języku matematyki nie sposób odnieść się do zagadnień lingwistycznych, gdyż dziedziny te badają odmienne obiekty, a przedmioty ich badań są do siebie zupełnie nieprzystające. Ponadto matematyka bierze pod uwagę w zasadzie tylko

jeden aspekt badanej rzeczywistości: wymierność, podczas gdy lingwistyka musi zmierzyć się z rzeczywistością wielowymiarową i niedostępną bezpośredniej obserwacji, jaką stanowią ludzkie właściwości językowe.

W sprawie różnic i podobieństw pomiędzy danym idiolektem specjalistycznym a odpowiednim idiolektem podstawowym na płaszczyźnie konstytuujących je współczynników autor prezentowanej teorii wypowiada się jednoznacznie. W wymiarze lingwistycznym idiolekty specjalistyczne nie są kompletnymi, pełnymi językami, nie można przypisać im ontologicznej odrębności, gdyż bazują one na idiolektach podstawowych. Z idiolektem podstawowym łączy je gramatyka, fonemika, leksyka (ogólna), morfemika, grafemika, wyróżnia je natomiast terminologia i specyficzna tekstemika. Ponadto S. Grucza podkreśla, że zakres pokrywania się odpowiednich komponentów danego idiolektu specjalistycznego i idiolektu podstawowego badanego specjalisty pozostaje w ścisłym związku z tym, w jakim stopniu poszczególne współczynniki konstytutywne dla idiolektu podstawowego mogą partycypować w tworzeniu, transferowaniu i organizowaniu wiedzy specjalistycznej. Ostatnią kwestię trzeba, zdaniem autora, zdecydowanie odróżnić od pytania o to, w jakim stopniu konkretne idiolekty specjalistyczne umożliwiają tworzenie, transferencję i porządkowanie wiedzy specjalistycznej. Podsumowując dotychczas przedstawione rozważania, należy stwierdzić, że o ile dany idiolekt specjalistyczny nie jest wyraźnie i naturalnie wyodrębnionym zakresem rzeczywistości w mózgu badanego specjalisty, o tyle charakteryzuje go autonomia funkcjonalna, zarówno pod względem komunikacyjnym, jak i kognitywnym.

Istota języków specjalistycznych jest trudna do uchwycenia, m.in. ze względu na brak bezpośredniego dostępu do nich, lecz zarówno F. Grucza (2008), jak i S. Grucza sprzeciwiają się utożsamianiu jej ze ścisłością znaczeniową, z precyzją semantyczną. F. Grucza zdecydowanie akcentuje, iż prymarnym wyróżnikiem języków specjalistycznych jest nie ścisłość znaczeniowa, lecz fakt, że są one konstytutywnymi właściwościami ludzi trudniących się określonymi rodzajami pracy. Precyzja semantyczna jest ich ważną właściwością, stanowi wyznacznik stopnia ich wyspecjalizowania (stopień wyspecjalizowania poszczególnych języków jest tym większy, im większa jest ścisłość znaczeniowa ich komponentów leksykalnych), lecz sama w sobie nie stanowi ich istoty. Według F. Gruczy, oceny jakości języków specjalistycznych nie można dokonywać wyłącznie na podstawie ich ścisłości terminologicznej, nie można podporządkować ich leksyk rygorom terminologicznym. Podobne postępowanie doprowadziłoby do niepożądanego petryfikacji tych języków, a co za tym idzie, uniemożliwiłoby sprawną aktualizację ich zasobów leksykalnych. Aktualizacja ta ma z kolei kluczowe znaczenie w obliczu niezwykle intensywnej dynamiki zmian w obrębie zakresów rzeczywistości, do których języki te się odnoszą oraz zmian w obrębie stanu wiedzy dotyczącej wspomnianych fragmentów rzeczywistości. Zdaniem F. Gruczy, wyniki wyżej zaprezentowanych rozważań okazują się decydujące w odniesieniu do języków specjalistycznych dotyczących dynamicznych zakresów rzeczywistości, takich jak np. Unia Europejska i w związku z tym spełniających funkcje kognitywne w stopniu wyższym niż pozostałe języki specjalistyczne: „(...) języki specjalistyczne dotyczące dynamicznych zakresów rzeczywistości, których losy

ludzie pragną kształtować, winny umożliwiać nie tylko adekwatne ‘opisywanie’ istniejących rzeczy lub stanów rzeczy, lecz także przedstawianie prognoz i projektów dotyczących ich rozwoju” (F. Grucza 2008b: 69).

4. Antropocentryczne podejście do tekstów specjalistycznych

Chcąc odnieść rozważania dotyczące tekstów specjalistycznych do założeń teorii antropocentrycznej, należy zadać pytanie o znaczenie wyrażenia „teksty specjalistyczne”, a więc o status i sposób istnienia obszarów rzeczywistości wyróżnianych za pomocą tego wyrażenia. S. Grucza (2008) stwierdza, że „*teksty specjalistyczne* to (...) wszelkie konkretne, mowne i pisemne wyrażenia językowe, które zostały wytworzone przez jakiegokolwiek specjalistę w jakimkolwiek konkretnym akcie komunikacji specjalistycznej” (S. Grucza 2008: 171). I dalej konstatuje (zob. S. Grucza 2004), iż tekstualności nie należy postrzegać jako obiektu istniejącego a priori lecz jako efekt myślenia lingwistycznego. Dlatego też pytań o tekstualność i jej współczynniki nie należy stawiać w odniesieniu do tekstów w ogóle, a jedynie w odniesieniu do konkretnych tekstów. Podobnie jak w przypadku wyrażenia „język specjalistyczny”, autorowi antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych nasuwa się stwierdzenie, że wyrażenie „tekst specjalistyczny” jest wieloznaczne, a więc odnosi się do różnych obszarów rzeczywistości, zarówno mentalnej, jak i realnej. S. Grucza odróżnia „tekst specjalistyczny” jako konkretne zeksternalizowane (pisemnie, ustnie, taktylnie) wyrażenie od *tekstu specjalistycznego* jako znaczenia przypisanemu konkretnemu wyrażeniu z jednej strony przez jego nadawcę a z drugiej strony przez odbiorcę: „Teksty nie zawierają w sobie niczego poza swą fonemiczną lub graficzną substancją, ani tego, co nazywa się treścią, jedynie ją „reprezentują” (wyrażają).” (S. Grucza 2008: 171). *Tekst specjalistyczny* stanowi w pewnym sensie funkcję wyrażenia „tekst specjalistyczny” lub też obiekt istniejący poza samym wyrażeniem (lecz wyłącznie w umysłach konkretnych mówców-słuchaczy). Znaczenie wyrażenia „tekst specjalistyczny” nie stanowi integralnego inherentnego komponentu „tekstu specjalistycznego”, lecz element rzeczywistości mentalnej konkretnych mówców-słuchaczy (zob. S. Grucza 2004, 2007, 2009). „Teksty specjalistyczne” są jedynie zewnętrznymi eksponentami, znakami wiedzy zinternalizowanej w mózgach konkretnych specjalistów. Semantyczne właściwości „tekstów specjalistycznych” mają charakter konwencjonalny (gdyż stanowią wynik pewnych ustaleń poczynionych przez daną grupę specjalistów) oraz względny (ponieważ ich jakość zależy od stanu wiedzy oraz od jakości potencjału denotatywnego autorów i odbiorców poszczególnych „tekstów specjalistycznych”). Każdy z nich przypisuje „tekstom” znaczenia lepiej lub gorzej, z większym lub mniejszym znawstwem i doświadczeniem, co ma decydujące znaczenie zarówno w wymiarze kognitywnym, jak i komunikacyjnym.

S. Grucza (2009) podkreśla, że sformułowanie odpowiedzi na pytanie o to, do czego odnosi się wyrażenie „tekst specjalistyczny”, wymaga wprowadzenia stratyfikacji w obrębie pojęcia „tekstu specjalistycznego”. Przede wszystkim należy pojęciowo odgraniczyć wyrażenie „tekst specjalistyczny” od jego znaczenia, czyli *tekstu specjalistycznego*. Natomiast w ramach tego drugiego konieczne jest wyodrębnienie dwóch płaszczyzn referencyjnych: płaszczyzny

denotatów oraz płaszczyzny desygnatów, przy czym trzeba pamiętać, że denotaty są faktami mentalnymi, teoretycznymi konstruktami, którym nie można przypisać statusu bytów istniejących w oderwaniu od ludzkich umysłów.

Przedstawiona stratyfikacja pojęciowa (zob. S. Grucza 2009: 24) w obrębie wyrażenia „tekst specjalistyczny” stwarza możliwość sformułowania odpowiedzi na pytanie o współczynniki konstytuujące teksty (specjalistyczne). Stratyfikacja pojęciowa wskazuje zarazem na konieczność rozróżnienia pomiędzy konstytuantami zinternalizowanych form językowych, na podstawie których powstają „teksty specjalistyczne” a konstytuantami konkretnych „tekstów specjalistycznych”, jak również pomiędzy konkretnymi „tekstami specjalistycznymi” a regułami ich formułowania oraz odbioru (identyfikacji i dyferencjacji zrealizowanych wypowiedzi na płaszczyźnie fizycznej oraz rekonstrukcji znaczeń). S. Grucza podkreśla jednak, że kwestii dotyczących formułowania tekstów nie sposób odnieść do tekstów specjalistycznych w wymiarze strukturalnym, pomyślanych jako zinternalizowane językowe formy „tekstów specjalistycznych”.

Każdy specjalista tworzy teksty specjalistyczne w oparciu o swój idiolekt specjalistyczny, przy czym teksty te w żadnym razie nie mogą zawierać swego znaczenia ani języka, w oparciu o który zostały stworzone: „Żadne wypowiedzi językowe nie zawierają żadnego języka, lecz co najwyżej odzwierciedlają niektóre właściwości języka, na podstawie którego zostały wytworzone” (F. Grucza 1993: 43). Konkretny tekst specjalistyczny jako eksponenty wiedzy specjalistycznej bądź określonych jej partii oraz obiekty fizyczne („teksty specjalistyczne”), którym ich twórcy (konkretni specjaliści) nadają funkcję znaków, nie mogą zawierać ani wiedzy, którą „reprezentują”, ani idiolektu, na podstawie którego zostały stworzone: „Teksty specjalistyczne mają się do języków (idiolektów) specjalistycznych, tak jak produkty do programów, na podstawie których zostały wytworzone.” (S. Grucza 2008: 210). Autor „Lingwistyki języków specjalistycznych” stwierdza, że inherentnymi właściwościami „tekstów specjalistycznych” są te właściwości, które umożliwiają ich substancjalną (a więc graficzną, fonemiczną i gramatyczną) dyferencjację i identyfikację, podkreślając jednocześnie względny charakter dystynktywności wspomnianych właściwości fizycznych „tekstów specjalistycznych” (zob. S. Grucza 2008, 2009, por. F. Grucza 1993: 157).

Podstawę komunikacji specjalistycznej stanowi osiągnięcie jak najwyższego stopnia precyzji w transferowaniu określonych partii wiedzy specjalistycznej, a więc jak najściślejsze i najbardziej precyzyjne przyporządkowywanie znaczeń w umysłach konkretnych specjalistów do danych eksponentów tych znaczeń, czyli wypowiedzi/ „tekstów specjalistycznych” (zob. S. Grucza 2009: 25). Autor wypowiedzi konstruuje *tekst specjalistyczny*, formułuje „tekst specjalistyczny” z intencją wyrażenia za jego pomocą konkretnych znaczeń (odnośnego *tekstu specjalistycznego*), eksternalizuje go, aby odbiorca mógł zidentyfikować go fonemicznie, graficznie, gramatycznie itd. oraz zrekonstruować zamierzone przez nadawcę znaczenia. Zachowanie precyzji semantycznej wymaga sformułowania „tekstu specjalistycznego” w sposób, który umożliwi maksymalne zawężenie spektrum możliwości interpretacyjnych a zarazem rekonstrukcji znaczeń. W świetle przedstawionych rozważań uzasadniona wydaje się konstatacja, że zachowanie precyzji na

poziomie znaczeń wymaga precyzji w formułowaniu konkretnych „tekstów specjalistycznych”. Zasada ta odnosi się zarówno do całych „tekstów specjalistycznych”, jak i do ich poszczególnych komponentów, w szczególności zaś do terminów (por. S. Grucza 2008: 202). Stopień precyzji w komunikacji specjalistycznej zależy od stopnia podobieństwa idiomów specjalistycznych poszczególnych uczestników dyskursu specjalistycznego oraz od stopnia podobieństwa idiomów specjalistycznych poszczególnych uczestników dyskursu specjalistycznego. Związki zachodzące pomiędzy stopniem ścisłości danego języka specjalistycznego, „tekstów specjalistycznych”, *tekstów specjalistycznych* a terminami charakteryzuje S. Grucza następująco: „Die Eindeutigkeit von „Fachtexten” hängt auch vom Grad des denotativen Potentials der jeweiligen Fachsprache ab. Mit anderen Worten: Je präziser ist die Fachsprache, desto präziser können *Fachtexte* konstruiert und „Fachtexte” formuliert werden. Und je präziser die Denotate (*Termini*) der jeweiligen „Termini” festgelegt worden sind, desto präziser ist die jeweilige Fachsprache” (S. Grucza 2009: 26).

5. Terminy i fachowość w świetle teorii antropocentrycznej

Pojęcia wiedzy specjalistycznej, języków specjalistycznych i tekstów specjalistycznych implikują pojęcie terminu, fachowości informacyjnej oraz fachowości wyrażeniowej. Wielu autorów postrzega leksykę specjalistyczną w kategoriach najważniejszych wyróżników języków specjalistycznych na płaszczyźnie wyrażeniowej „tekstów” (zob. F. Grucza 1994, S. Grucza 2004, 2008, J. Lukszyn i W. Zmarzer 2006). Terminy często bywają postrzegane jako jedyne jednostki leksykalne wyrażające wiedzę specjalistyczną lub nawet wiedzę tę zawierające. Jak zauważa S. Grucza (2008), na gruncie teorii antropocentrycznej konieczna jest stratyfikacja w obrębie pojęcia „termin”, analogiczna do tej przeprowadzonej w ramach pojęciowych wyrażenia „tekst specjalistyczny”. Perspektywa ontologiczna odsłania wyraźne rozgraniczenie między a) terminami jako komponentami konkretnych idiomów specjalistycznych branych pod uwagę specjalistów, b) terminami jako elementami polilektów specjalistycznych i c) terminami jako częściami składowymi idealnych konstruktów lingwistycznych, które nie są rzeczywistymi językami (zob. S. Grucza 2008). Ten sam autor stwierdza również, że funkcję tekstotwórczą przypisać należy konkretnym idiomom specjalistycznym, a nie wyłącznie terminom, gdyż teksty (specjalistyczne) powstają w oparciu o idiomaty specjalistów, którzy je formułują. Terminy, jak stwierdzono wcześniej, są najistotniejszymi wyróżnikami języków specjalistycznych, lecz nie stanowią ich jedynych współczynników konstytutywnych.

W związku z tym, że wiedza specjalistyczna wyrażana jest nie na poziomie poszczególnych terminów a na poziomie tekstów specjalistycznych, S. Grucza (2008) postuluje ukonstytuowanie spektrum badawczego lingwistyki w oparciu o badanie ścisłości na poziomie konkretnych tekstów specjalistycznych, nie na poziomie terminologii. Stopień ścisłości tekstów specjalistycznych jest powiązany ze stopniem ścisłości poszczególnych terminów, nie jest jednak sumą a jedynie pochodną ścisłości poszczególnych jednostek leksyki specjalistycznej. Wreszcie autor zauważa, że ścisłość nie jest jedyną cechą charakterystyczną terminów, że równie istotną rolę odgrywa stopień wyspecjalizowania zarówno konkretnych specjalistów w danej dziedzinie, jak i stopień specjalizacji językowej i tekstowej określonych wspólnot specjalistycznych (zob. S. Grucza 2008).

W kontekście analizy tekstów prasowych na temat Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, której wyniki zostaną przedstawione w kolejnej części artykułu, należy wspomnieć o uwagach sformułowanych przez S. Gruczę, dotyczących badania pseudo-terminologiczności tekstów. Autor zauważa, że terminy – oprócz spełniania funkcji rzeczywistych eksponentów wiedzy specjalistycznej – mogą również pozorować specjalistyczność tekstów na płaszczyźnie wyrażeniowej, co zazwyczaj jest konsekwencją świadomych działań i decyzji autorów tekstów i ma na celu nadanie tekstom pozorów specjalistyczności z zamiarem wywołania konkretnych reakcji i nastawienia u odbiorców.

Terminologiczność tekstów specjalistycznych, czyli ich nasycenie terminami, nie jest jedynym wyznacznikiem fachowości, co oznacza, że na podstawie ilości terminów występujących w danym tekście nie sposób ocenić, czy i w jakim stopniu tekst ten jest eksponentem rzeczywistej wiedzy specjalistycznej bądź jej partii. S. Grucza (2004) omawia podział na fachowość informacyjną (odnoszącą się do treści danego wyrażenia) i wyrażeniową, stwierdzając jednocześnie, iż fachowość zajmuje poczesne miejsce wśród kryteriów podziału tekstów na specjalistyczne i niespecialistyczne. Ponieważ do oceny stopnia fachowości informacyjnej potrzebny jest obszerny zasób wiedzy specjalistycznej z danej dziedziny, w niniejszej pracy skupiam się na ocenie stopnia fachowości wyrażeniowej, której wyznacznikami są przede wszystkim terminy. Terminologiczność tekstów specjalistycznych należy traktować jako wielkość gradualną i względną zarówno w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym, ponieważ słownictwo fachowe występuje w poszczególnych tekstach w różnych ilościach a wiedzę, której eksponenty stanowią dane terminy bądź dane teksty, może cechować różny stopień adekwatności względem danego fragmentu rzeczywistości. Ponadto nie każdy termin cechuje identyczny stopień ścisłości znaczeniowej, a w wielu wypadkach decyzja dotycząca uznania danego wyrażenia za termin lub nie-termin ma charakter czysto subiektywny. W świetle przedstawionych argumentów należy postrzegać wynik analizy stopnia fachowości danego tekstu w kategoriach względnych. Jako względną należy traktować również granicę między fachowością wyrażeniową a informacyjną, ponieważ oba te rodzaje fachowości stanowią dwie strony jednego konceptu i nie funkcjonują autonomicznie.

6. Wyniki analizy materiału badawczego

W świetle antropocentrycznej teorii języków oraz antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych każda analiza tekstów winna być realizowana w oparciu o konkretne teksty w powiązaniu z ich autorami i potencjalnymi odbiorcami. Wyniki analizy zaprezentowane w niniejszym artykule, mają na celu próbę rekonstrukcji i oceny wiedzotwórczego potencjału zasobu denotatywnego, do którego odnoszą się badane teksty. Ponadto należy podkreślić, że wyniki analizy powinny być postrzegane w kategoriach względnych, choćby z uwagi na status ontologiczny wiedzy, języków ludzkich, potencjałów denotatywnych, a tym samym brak bezpośredniego dostępu do nich, z czego wynikają oczywiste ograniczenia możliwości obserwacji oraz interpretacji wyników analizy.

Korpus tekstowy stanowi pięć artykułów prasowych opublikowanych w dziennikach „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita” od sierpnia 2006 r. do kwietnia 2007 r., których tematyka

obejmuje sprawy ściśle związane z EKPC, głównie z propozycją przywrócenia kary śmierci w Polsce, z orzecnictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu oraz z lustracją. Grupę docelową obu dzienników stanowią w przeważającej mierze czytelnicy z wykształceniem wyższym. Autorzy artykułów są specjalistami w zakresie wielu subdyscyplin prawa, każdy z analizowanych tekstów powstał w związku z ważnymi wydarzeniami w polskim życiu społecznym i politycznym, np. z dyskusją na temat przywrócenia kary śmierci, procesami lustracyjnymi, wyrokiem wydanym przez Trybunał Praw Człowieka na niekorzyść Polski. Za pomocą analizowanych tekstów ich autorzy wyrazili swoje stanowisko względem wspomnianych zjawisk w życiu polityczno-społecznym oraz zaprezentowali prognozy względem rozwoju wydarzeń. Korpus badawczy liczy 10822 znaki, ilość znaków w poszczególnych tekstach oscyluje pomiędzy 1496 a 2598. W niniejszym artykule skupię się na wynikach analizy dotyczących terminologiczności badanych tekstów, na budowie występujących w nich terminów, częstotliwości ich występowania i dziedzinach, z których pochodzą.

W przeanalizowanych tekstach przeważają terminy składające się z jednego, dwóch lub trzech terminoelementów. Terminy o bardziej złożonej budowie występują rzadziej i stanowią zazwyczaj nazwy dokumentów lub organów instytucji państwowych albo europejskich. Większość z wyodrębnionych w tekstach jednostek terminologicznych należy do leksykonu specjalistycznego prawa i jego subdyscyplin (prawo karne, europejskie, konstytucyjne), wiele z nich ma swoje miejsce również w innych dziedzinach, takich jak: socjologia, polityka, medycyna, ekonomia. Z analizy wynika jednak, że na podstawie badanych tekstów nie jest możliwe dokładne umiejscowienie terminów w nich występujących we właściwym dla nich kontekście wiedzy specjalistycznej. W ramach analizowanych tekstów nie tworzą one systemów terminologicznych odzwierciedlających daną partię wiedzy specjalistycznej, nie występują w roli znaków określonych teorii naukowych. Na ich podstawie nie można wytworzyć spójnej wiedzy specjalistycznej, w analizowanych tekstach nie ujawniają się w pełni ich właściwości wiedzogeneratywne. Można przypuszczać, że ma to związek z faktem, iż teksty te nie powstały w celu transferowania ani przedstawienia konkretnej partii wiedzy specjalistycznej. Zostały one stworzone aby przedstawić opinię autora lub sposób rozwiązania danego przypadku. Tak więc przedstawienie wiedzy specjalistycznej nie jest tu celem samym w sobie, zostaje podporządkowane innym celom (np. uwiarygodnieniu wypowiedzi autora). Analizowane teksty nie zawierają specyficznych konektorów, służących utrzymaniu szczególnego rodzaju spójności oraz logiczności wyводу naukowego, jaka cechuje zazwyczaj teksty specjalistyczne. Oprócz terminów w tekstach występują wyrażenia typowe dla tekstów prawniczych, słownictwo ogólnonaukowe oraz (rzadziej) sformułowania charakterystyczne dla języka potocznego. Ważny punkt odniesienia stanowią sami autorzy, którzy specjalizują się w dziedzinie, o jakiej piszą, czyli w prawie. Można zatem stwierdzić, że są w stanie tworzyć w pełni specjalistyczne teksty z tego zakresu (zwłaszcza, że większość z nich pracuje naukowo). Należy więc założyć, iż nadawanie badanym tekstom cech tekstów niespecialistycznych jest wynikiem ich świadomego wyboru, dokonanego zapewne ze względu na czytelników, którzy w większości nie posiadają wykształcenia prawniczego.

Mimo dość wysokiego stopnia terminologiczności badanych tekstów nie można stwierdzić, że na ich podstawie można wytworzyć zaawansowaną wiedzę specjalistyczną z dziedziny EKPC, co potwierdza założenia sformułowane na gruncie antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych: nie istnieje prosta współzależność pomiędzy fachowością wyrażeniową a fachowością informacyjną. Kwestią istotną zdaje się być teleologiczny aspekt powstania analizowanych tekstów. Zostały one stworzone w celu zaprezentowania opinii specjalistów w sprawach związanych z EKPC oraz prognoz dotyczących rozwoju odnośnej rzeczywistości.

Przedstawione rozważania naukowe oraz wnioski wyprowadzone na podstawie analizy korpusu badawczego potwierdzają, że terminologiczność tekstów nie determinuje całkowicie ich fachowości (zob. S. Grucza 2008, J. Lukszyn i W. Zmarzer 2006). Dzieje się tak przede wszystkim w przypadku języków specjalistycznych odnoszących się do dynamicznych zakresów rzeczywistości (zob. F. Grucza 2008: 69), jakim są kwestie związane z Europejską Konwencją Praw Człowieka. Precyzja terminologiczna jest wprawdzie warunkiem *sine qua non* odpowiedniego formułowania tekstów dokumentów związanych z EKPC, lecz z drugiej strony teksty te odnoszą się do rzeczywistości niezwykle dynamicznej oraz kształtowanej nie wyłącznie a nawet nie przede wszystkim przez specjalistów w zakresie EKPC. Dlatego, jak twierdzi F. Grucza (2008), języki, dzięki którym teksty te zostały stworzone, nie powinny być poddawane nadmiernym restrykcjom terminologicznym, gdyż podobne zabiegi mogłyby ograniczyć możliwości formułowania prognoz i projektów dotyczących rozwoju odnośnej rzeczywistości.

Bibliografia

- BAUMANN K.-D. (1994), *Fachlichkeit von Texten*. Engelsbach.
- BAUMANN K.-D. (2001), *Kenntnisssysteme im Fachtext*. Engelsbach.
- GÓRNICZ M. (2003), *Terminologizacja tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B., Grucza S. (red.), *Języki specjalistyczne 3 – Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 106–117.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki: lingwistyka, jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1991), *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław, 11–43.
- GRUCZA F. (1993), *Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi*, (w:) Piontka J., Wiercińska A. (red.), *Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych*. Poznań, 151–174.
- GRUCZA F. (1994), *O językach specjalistycznych (=technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 7–27.
- GRUCZA F. (1997), *Języki ludzkie a wyrażenia językowe, wiedza a informacja, mózg a umysł ludzki*, (w:) Grucza F., Dakowska M. (red.), *Podjęcia kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*. Warszawa, 7–21.
- GRUCZA F. (2008a), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki I*. Warszawa, 5–23.

- GRUCZA F. (2008b), *O językach dotyczących europejskiej integracji i Unii Europejskiej i potrzebie ukonstytuowania ogólnej lingwistyki języków specjalistycznych*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki I*. Warszawa, 27–74.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- Grucza S. (2007), *O konieczności tworzenia korpusów tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza S. (red.), *W kręgu teorii i praktyki lingwistycznej*. Warszawa, 103–122.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- Grucza S. (2009), *Fachwissen – Fachsprache – Fachdiskurs: Fachdiskursanalyse aus der Sicht der anthropozentrischen Sprachentheorie*, (w:) G. Pawłowski, R. Utri (red.), *Diskurse als Mittel und Gegenstände der Germanistik*. Warszawa, 15–28.
- GRUCZA S. (2010), *Główne tezy antropocentrycznej teorii języków*, (w:) Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd / Review 2, 41–68.
- LUKSZYN J. (1991), *Lingwistyczne problemy badań terminologicznych*, in: *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław.
- LUKSZYN J. (2001), *Termin i system terminologiczny w świetle praktyki*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Języki Specjalistyczne 1: Metajęzyk lingwistyki*. Warszawa, 7–25.
- LUKSZYN J. (2002), *Uniwersalia tekstów specjalistycznych*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne 2: Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 41–48.
- LUKSZYN J. (2003), *Parametry analizy tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B., Grucza S. (red.), *Języki specjalistyczne 3 – Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 9–23.
- LUKSZYN J., ZMARZER W. (2001), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa.
- NOWICKI M. A. (2000), *Wokół Konwencji Europejskiej. Krótki komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*. Zakamycze, Kraków, 15–20.
- ZMARZER W. (2003), *Typologia tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B., Grucza S. (red.), *Języki specjalistyczne 3 – Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 24–34.

Źródła internetowe

- www.coe.org.pl
www.consilium.europa.eu
www.echr.coe.int
www.europa-web.de
www.gazeta.pl
www.msz.gov.pl
www.rzeczpospolita.pl

Silvia Bonacchi
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Kilka uwag o roli kompetencji dyskursywnej w procesie translacyjnym

1. Wstęp

Niezrozumienie lub tylko pozorne zrozumienie wypowiedzi językowych i ich kontekstu kulturowego doprowadza niekiedy do krytycznych sytuacji komunikacyjnych („Critical Incidents” – J.C. Flanagan 1954: 327, E. Neuland 2009: 156), wywołuje napięcia i konflikty a czasem nawet poważne kłopoty dyplomatyczne i polityczne. Powstają one bardzo często jako skutek tak zwanych „błędów” w działaniach translacyjnych. Należy podkreślić, że problemy komunikacyjne wynikające z „błędów” translacyjnych występują nie tylko w zdarzeniach komunikacyjnych bi- i multilingwalnych, ale także w monolingwalnych. Translatoryka jako dyscyplina naukowa, która zajmuje się badaniem działań translacyjnych, zajmuje się translacją interlingwalną, intralingwalną, intra- i interkulturową (B.Z. Kielar 2003: 7 i nast.) oraz translacją intersemiotyczną (R. Jakobson 1992: 483).

W ostatnich latach stosunki polsko-niemieckie były kilkakrotnie pod wpływem napięć spowodowanych niewłaściwymi przekładami wyrażen językowych, które występowały w medialnych relacjach dyskursów politycznych. Na przykład negatywna ocena działań partii PiS (Prawo i Sprawiedliwość, niem. Recht und Gerechtigkeit) w niemieckich mediach jest już implicite zawarta w określeniu jej jako „national-konservative Partei”⁴⁵, gdzie przymiotnik „national-konservativ” jest tłumaczeniem polskiego przymiotnika „narodowy”. Wyraz „national-konservativ” wywołuje u niemieckiego odbiorcy konotacje raczej negatywne, inaczej niż w polskim języku, gdzie „narodowy” jest kojarzony neutralnie albo nawet pozytywnie. Inny przykład to tak zwana „afery kartoflana” („Kartoffelaffäre”), czyli kryzys w stosunkach polsko-niemieckich wywołany przez nieadekwatną recepcję artykułu *Polens neue Kartoffel. Schurken, die die Welt beherrschen wollen. Heute: Lech „Katsche” Kaczyński*, który ukazał się w berlińskim dzienniku *taz (die tageszeitung)* z 26 czerwca 2006,⁴⁶ gdzie w satyryczny sposób określono polskich polityków – prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz jego brata, premiera Jarosława Kaczyńskiego, jako „Kartoffel” i „Schurken”. Polski rząd otrzymał artykuł w tłumaczeniu polskim *Młody polski kartofel. Dranie, które [sic] chcą rządzić światem*⁴⁷. Polski tłumaczenie wywołało gwałtowną reakcję polskich polityków prawicowych, co spowodowało z kolei lawinę komentarzy w prasie

⁴⁵ Por. http://de.wikipedia.org/wiki/Recht_und_Gerechtigkeit (pobrano: 2.9.2010).

⁴⁶ Por. *Polens neue Kartoffel*, w: *taz* 26. czerwca 2006. (<http://www.taz.de/1/archiv/archiv/?dig=2006/06/26/a0248>) (pobrano: 2.9.2010).

⁴⁷ Por. przetłumaczony tekst pod: <http://poland.indymedia.org/pl/2006/07/21665.shtml>, pobrany ze strony MSW.

polskiej i zagranicznej oraz doprowadziło do napięć w stosunkach polsko-niemieckich⁴⁸. Irytacja strony polskiej była spowodowana tłumaczeniem określenia „Kartoffel” i „Schurken” jako „kartofel” i „dranie”. Określenie „neue Kartoffel” (młody polski kartofel) miało być zrozumiane raczej rubasznie i sugerować, że politycy polscy są mało doświadczeni i nieco naiwni. Dla czytelników czasopisma *taz* stanowiło to jasne odniesienie intertekstualne do innych artykułów o charakterze satyrycznym, ukazujących się regularnie na ostatniej stronie czasopisma pod hasłem „Wahrheit” (prawda). Między innymi papież Jan Paweł II był tam regularnie określany jako „Kartoffel”. Należy dodać, iż *taz* to dziennik o profilu opozycyjnym i krytycznym, mocno lewicowym, który powstał w wyniku obrad kongresu Tunix w styczniu 1978 w Berlinie, jako reakcja na tak zwaną „niemiecką jesień” 1977 (okres najsilniejszego napięcia między rządem niemieckim a członkami grupy terrorystycznej RAF). *Taz* ma stosunkowo mały nakład – szacowany na ok. 60.000 egzemplarzy, z czego ok. 50.000 sprzedawane jest w ramach prenumeraty. Dziennik ten nie szczędzi ostrej krytyki tak czołowym przedstawicielom rządu niemieckiego, jak i opozycji. Podobną irytację wywołują w Polsce niektóre niemieckie dyskusje, jak na przykład dyskurs o eutanazji, aborcji, adopcji w związkach homoseksualnych, dyskurs feministyczny czy też o zapłodnieniu *in vitro*.

W tych przypadkach chodzi o problemy związane z rekonstrukcją znaczeń dokonywaną przez odbiorcę, która znacząco odbiega od intencji nadawcy źródłowego albo pośredniego w przypadku tekstów przetłumaczonych. Ponieważ mówimy w takich przypadkach o „błędach” o charakterze semantycznym bądź pragmatycznym, to należy w tym miejscu postawić pytanie, co to jest „błąd”? Co to znaczy, że „słowo”, „tekst”, jest „źle rozumiane”? Czy to znaczy, że błędnie ustalono korelację między wyrażeniem językowym a rzeczywistością, do której ten wyraz się odnosi, czyli, że wystąpił „błąd” w procesie „dekodowania” informacji? Badania empiryczne i podejście kognitywne w lingwistyce wykazały, że analizowanie struktur języka naturalnego jako zamkniętego, autonomicznego systemu reguł, znaków i relacji semantycznych nie przybliżyła nas ani do istoty fenomenu języka, ani do wyczerpującej analizy zdarzeń komunikacyjnych. Jeżeli rozpatrujemy języki rzeczywiste w kategorii „systemów”, to okazują się one raczej jako systemy mocno defektywne albo jako systemy wysoce złożone, gdzie tzw. „elementy językowe” są nierozłącznie splecione z elementami „kulturowymi” w szerszym znaczeniu tego słowa. Podejście takie doprowadziło do zmiany perspektywy badań semantycznych – od formy czysto językowej do właściwości ludzkich, które umożliwiają wytwarzanie i rozumienie wyrażen językowych.

⁴⁸ Prokuratura w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie publicznego znieważenia prezydenta Rzeczypospolitej. Autorem artykułu, trzem niemieckim dziennikarzom, grozić mogło do 3 lat pozbawienia wolności, ale po kilkunastu miesiącach, na początku grudnia 2007, zdecydowała się śledztwo to umorzyć „wobec braku dostatecznych dowodów uzasadniających podejrzenia popełnienia przestępstwa”. Por. Koniec śledztwa ws. kartofla, tvn24, <http://www.tvn24.pl/12690,1531411,0,1,koniec-sledztwa-ws-kartofla,wiadomosc.html>, ostatni wgląd: 1.9.2010).

2. Założenia

Według teorii antropocentrycznej, znaczenia nie istnieją *per se* ani w wyrażeniach językowych (w „znakach”, w „słowach”, w „tekstach”), ani w wytworach kulturowych, czy w dziełach. Znaczenia znaków, słów, tekstów lub dzieł ludzkich są wytwarzane (z punktu widzenia nadawcy) i rekonstruowane (z punktu widzenia odbiorcy) w mózgach konkretnych ludzi na postawie ich idiolektów i idioskultury (por. F. Grucza 1993b, 163 i nast.), czyli ich właściwości i wiedzy językowej oraz kulturowej⁴⁹, doświadczeń życiowych, właściwości psychofizycznych, warunków życia itd. Analizując naukowo „język” i „kulturę”, należy przyjmując za podstawę status ontologiczny badanych obiektów, wyróżnić następujące płaszczyzny: (1) płaszczyznę podmiotową, idiolektalną i idioskulturową, (2) płaszczyznę zbiorową, polielektalną i polikulturową (zbiorową), (3) płaszczyznę wyrażen językowych i wytworów kulturowych.

Na płaszczyźnie idiolektalnej i idioskulturowej „język” i „kultura” są czymś podmiotowo zdeterminowanym w tym mianowicie sensie, że są one zawsze czymś działaniem i/lub czymś wytworem. Tak zwane „języki ludzkie” i „kultury ludzkie” są czynnikami rzeczywistymi i należą do wyposażenia naturalnego każdego człowieka jako pewien podzbiór jego właściwości, tzn. „właściwości językowych i kulturowych”. Zbiór właściwości językowych człowieka jest określany jako jego „idiolekt”, natomiast zbiór właściwości kulturowych jako jego „idioskultura”⁵⁰. „Właściwości językowe” są to te właściwości mózgu i ciała, które umożliwiają wytwarzanie i rozumienie wyrażen językowych⁵¹. Tak samo, jak w przypadku założenia dotyczącego istnienia „ukrytych”, głębokich właściwości językowych, zakładamy także istnienie „właściwości kulturowych”, czyli właściwości mózgu ludzkiego, które konstytuują/umożliwiają realizację tak zwanych (wy)tworów kulturowych na podstawie pewnych umiejętności/kompetencji rozwijanych w procesach socjalizacji poprzez doświadczenie życiowe i akty kognitywne. Właściwości kulturowe są właściwościami komunikacyjnymi, socjo-pragmatycznymi, „ekspresywnymi” (por. S. Bonacchi 2009: 39).

Nasuwa się pytanie, jakie relacje zachodzą pomiędzy podzbiórami następujących właściwości ludzkich: a) *Język* (L) = Idiolekt $\{El_1 \dots El_n\}$ i b) *Kultura* (K) = Idioskultura $\{Ek_1 \dots Ek_n\}$. Przedstawiając je na podstawie teorii zbiorów, możemy wyróżnić dwa rodzaje relacji: (1) relację inkluzyjną (podzbiór jest włączony do nadzbioru): $\{L\} = \{El_1 \dots El_n\} \subseteq \{K\} = \{Ek_1 \dots Ek_n\}$ (2) relację przekroju: zakres właściwości językowo-kulturowych można przedstawić jako przekrój logiczny zbiorów właściwości językowych $IL(O)$ i kulturowych $IK(O)$ danego indywiduum.

Oprócz właściwości językowo-kulturowych istnieją oczywiście właściwości *stricte* kulturowe i właściwości *stricte* językowe. Z tego założenia wynika, że idiolekt i idioskultura to obszary rzeczywistych właściwości konkretnego indywiduum, które wykazują szeroki zakres konwergencji i zakres rzeczywistych właściwości, które są niezależne i autonomiczne. Należy

⁴⁹ Por. pojęcie „verstehensrelevantes Wissen” D. Busse 2008: 79 i n.

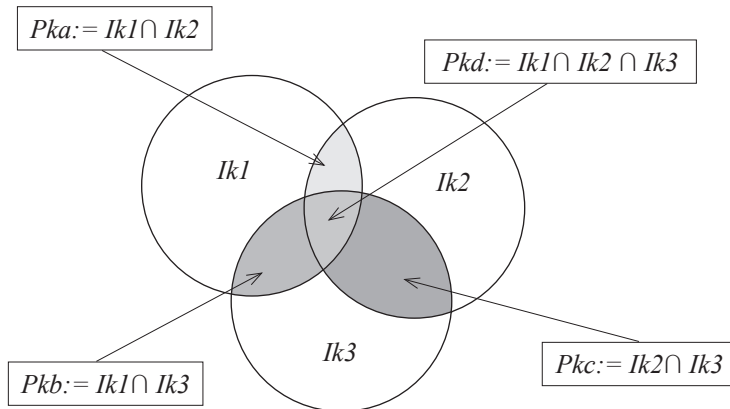
⁵⁰ Por. formalizowanie $IL(O) = \{El_1 \dots El_n; R1 \dots Rn\}$, gdzie $IL(O)$ = idiolekt konkretnego człowieka, El = właściwości językowe i $Ik(O) = \{Ek_1 \dots Ek_n; R1 \dots Rn\}$, gdzie $IK(O)$ = idioskultura konkretnego człowieka Ek : właściwości kulturowe.

⁵¹ Jak pisze M. Olpińska (2009: 28 i n.), założenia te zostały potwierdzone przez badania neurofizjologiczne: A.D. Friedrich, W.J.M. Lovelt 1988, 2004, H. Ackermann 2006, P. de Bleser 2006, A.D. Friedrici 2006, W. Ziegler 2006.

więc zawsze ustalić, do jakiego zbioru należą dane właściwości ludzkie. Niektóre przykłady: (1) właściwość α należy do właściwości językowych, ale nie do właściwości kulturowych; np. właściwość gramatyczna: $E\alpha \in \{E11\dots E1n\} \wedge \{Ek1\dots Ekn\}$; (2) właściwość β należy do właściwości kulturowych, ale nie do właściwości językowych; np. właściwości pragmatyczne: $E\beta \in \{Ek1\dots Ekn\} \wedge \{E11\dots E1n\}$; (3) właściwość γ należy do właściwości językowo-kulturowych, np. właściwości semantyczne: $E\gamma \in \{Elk1\dots Elk n\}$; (4) właściwość δ nie należy do właściwości kulturowych ani do właściwości językowych, np. właściwości czysto percepcyjne, właściwości empatyczne: $E\delta \notin \{Ek1\dots Ekn\} \vee \{E11\dots E1n\}$.

Na płaszczyźnie polilektalnej i polikulturalnej (zbiorowej) należy odróżniać polilekt rzeczywisty i polikulturę rzeczywistą od tak zwanych „konstruktów” – modeli naukowych, ale też stereotypów, schematów mentalnych, jak np.: „kultura polska”, „kultura niemiecka”, „kultura młodzieżowa”, „kultura akademicka” itp. – z którymi łączy się również część predykatywna – np. kultura polska rozumiana jako „nasza”, albo „obca”, „dbać o polską kulturę”, „promować polską kulturę” itd. Konstrukty te są też wytworami kulturowymi.

Rzeczywisty polilekt można przedstawić za pomocą diagramu Eulera/Venna jako przekrój logiczny idiolektów członków pewnej wspólnoty językowej. Natomiast rzeczywistą polikulturę można przedstawić jako przekrój logiczny idiolektów członków pewnej wspólnoty kulturowej:



1. Schemat polikultur: $Pk = Ik1 \cap Ik2 \cap \dots \cap Ikn$.

Główną cechą konstytutywną rzeczywistych polikultur jest polilekt, ponieważ każda wspólnota kulturowa jest najpierw wspólnotą komunikacyjną. Grupa społeczna staje się wspólnotą kulturową pod warunkiem, że stanowi wspólnotę komunikacyjną i jednocześnie tworzy wspólnotę dyskursywną (por. dalej).

Ostatnia płaszczyzna badań nad „językiem” i „kulturą” to poziom (wy)tworów/faktów kulturowych, na którym znajdują się również wyrażenia językowe (teksty, dyskursy), mentalne fakty i artefakty (dzieła, rytuały, nurty, mody, ideologii, stereotypy, idee, zachowania itd.).

3. Indywidualium jako mówca, komunikator i translator

„Język” i „kultura” jako idiolekt i idiolekultura są rzeczywistymi właściwościami ludzkimi nierozzerwalnie związanymi z ich „nosicielami”. Idiolekt i idiolekultura są *stricte* indywidualne. Ponadto każdy człowiek wyposażony jest w podstawowe właściwości translacyjne (F. Grucza 1993b: 166), które czynią go „mówcą”, „komunikatorem” i jednocześnie „translatorem”. W każdej interakcji komunikacyjnej człowiek podejmuje działania „translacyjne”, przekładając pewne treści wewnętrzne albo intencje w znaki werbalne, które służą innym interaktantom jako podstawa – bodziec – do rekonstruowania pewnych „znaczeń”: „Translationshandlungen sind Handlungen, die darauf abzielen, Äußerungen einer beliebigen Person *Pi*, die für eine andere Person *Pj* bzw. Gemeinschaft *Gj* unverständlich sind, durch solche zu ersetzen, die *Pj*. bzw. *Gj*. verstehen kann und die Funktionen bzw. die Werte der Ausgangsäußerungen möglichst adäquat wiedergeben“ (F. Grucza 1993b: 163). Jako *idiolekulturę komunikacyjną* F. Grucza określa „Gesamtheit aller operationalen Regeln, die die Grundlage der Kommunikationskompetenz eines beliebigen (konkreten) Kommunikators ausmachen“ (F. Grucza 1993b: 166). Znaczenia nie są więc czymś danym, lecz czymś, co jest rezultatem procesu permanentnego wzajemnego przybliżania się/aproksymacji znaczeń istniejących w mózgach komunikatorów. Człowiek jako translator jest w stanie „dogadywać” znaczenia, negocjować je, utrwalić/konsolidować je w znakach, tekstach i dziełach na poziomie desygnatów i denotatów.

Porozumienie między ludźmi zależy od tego, w jakiej mierze są oni w stanie *wytworzyć* „wspólną” platformę dialogu. Polilekty jako lekty pewnych wspólnot – etnolekty, dialekty, technolekty – są rezultatem pewnej konsolidacji (zakodowania) w użyciu wyrażen językowych, pewnego ustanowienia reguł i standaryzacji. Polikultury natomiast są rezultatem „negocjacji” dotyczącej interpretacji świata. Ludzie nie „dogadują” się tylko co do „korespondencji” między znakami i obiektami w świecie, oni poprzez kulturę ustalają przede wszystkim reguły współżycia i porozumiewania się.

4. Wyrażenia językowe: teksty i dyskursy

Wyrażenia językowe występują w procesie komunikacji w postaci tekstów, a teksty w ramach dyskursów, czyli w „działaniach dyskursywnych”. Definicja dyskursu budzi w literaturze przedmiotu ciągle jeszcze wiele kontrowersji. Z wyrażeniem „dyskurs” wiąże się postrzeganie procesu komunikacji językowej jako aktywnej interakcji pomiędzy partnerami komunikacyjnymi, ich wspólnego działania (por. S. Grucza 2004). „Dyskurs” jest określony jako sekwencja tekstów czyli wypowiedzi („Textserie”, por. I. Kurcz 2000: 130 i 147) wytwarzanych przez poszczególnych partnerów komunikacyjnych (por. S. Grucza 2000: 77, J. Lukszyn 2003: 9, G. Rickheit et al. 2004: 17). Analiza dyskursywna obejmuje teksty jako „Repräsentanten einer seriell organisierten diskursiven Praxis” (I.H. Warnke 2004: 312) z uwzględnieniem nie tylko ich ustnych i pisemnych form konwersacyjnych, czyli wypowiedzi dialogowych (np. konwersacje, dyskusje), ale także form monologicznych, o ile wykazują one związki intertekstualne z innymi tekstami. „Allgemein bezeichnet Diskurs (...) eine aufeinander bezogene Menge von Äußerungen bzw. Texten zu einem bestimmten Themen- bzw. Gegenstandsbereich und das in

ihnen produzierte und reproduzierte gesellschaftliche Wissen” (K.-P. Konerding 2008: 118). Dyskursy mogą być więc określane fachowo – np. dyskurs teologiczny, dyskurs filozoficzny – medialnie albo przez aktorów – dyskurs publiczny, dyskurs prasowy, dyskurs polityczny, dyskursy w rodzinie, w szkole, w pracy, w grupie. Dyskursy mogą więc mieć charakter prywatny lub publiczny, mogą być specjalistyczne lub ogólne, intymne lub jawne.

M. Foucault nadał dyskursom wymiar „transtekstualny”. Dyskursy są dla niego nie tylko „sekwencjami tekstów”, które są ze sobą związane, lecz mają one ponadto wymiar „konstytutywny” w tym mianowicie sensie, że działają jako „epistemisch wirksames Apriori” (M. Foucault 1974: 32), wytwarzają reguły powstania tekstów, warunkują ich występowanie w sekwencjach, determinują siłę sprawczą wypowiedzi. W tym sensie dyskursy są „układami formacyjnymi” segmentów wiedzy („Formationssysteme von Wissenssegmenten” u D. Busse 2008: 74) i warunkują możliwości wytwarzania wyrażen językowych w pewnych znaczeniach („Konstitutionsbedingungen” czyli „warunki konstytutywne”, zob. K.-P. Konerding 2008: 118). Dyskurs określa zasady funkcjonowania tekstów, restrykcje, ramy wiedzy itd., tj. „reguły dyskursywne”, które warunkują, jak, kiedy, komu, w jakiej roli można coś powiedzieć (por. m. in. D. Busse 2008: 66 i n.): „Der Diskurs umfasst nicht nur die Organisation des jeweiligen Wissens, sondern in ihm werden auch die Produktion von Wissen, von kollektivem Bewusstsein und von normativen Normen ausgehandelt, kontrolliert und sanktioniert sowie institutionalisiert“ (K.-P. Konerding 2008: 118). Reguły dyskursywne – jawne i zinternalizowane – tworzą wspólną platformę dialogu, określają warunki interpretowania świata, gwarantując tym samym „ciągłość sensu” („Sinnkontinuität”: K. Brinker 2000: 190) w ramach pewnej wspólnoty językowej i kulturowej. Należy więc rozpatrywać cechy wspólnot językowych jako cechy wspólnot komunikacyjnych (A. Knapp-Potthof 1997: 194 i n.), wspólnot dyskursywnych (I.H. Warnke, J. Spitzmüller 2008: 34) oraz wspólnot kulturowych (S. Bonacchi 2009: 36, 2010: 77).

W badaniach nad dyskursem analiza wyrażen kluczowych, topoi, środków retorycznych, strategii argumentacyjnych itd. odgrywa istotną rolę (zob. M. Laskowski 2009). A ponieważ dyskurs jest nierozłącznie związany z sytuacją komunikacyjną, czyli z kontekstem pozawerbalnym, istotną rolę odgrywają w nim: a) mechanizmy rekonstruowania znaczeń niekodowanych w komunikatach (implikatur, presupozycji, ustalanie odniesienia wyrażen deiktycznych i anaforycznych), b) mechanizmy rozpoznawania aktów mowy, c) elementy parajęzykowe (np. intonacja zdania), d) elementy niewerbalne. Wszystkie te elementy decydują o tym, czy komunikat jest w ogóle rozumiany przez danego odbiorcę, a jeśli tak, to jak. W tym sensie A. Duszak (1998: 16) definiuje analizę dyskursu jako „obserwacje ludzkich zachowań komunikacyjnych w kontekście społecznym i kulturowym”.

5. Pozycja dyskursywna i kompetencja dyskursywna

Pojęcia „rola dyskursywna” i „pozycja dyskursywna” (G. Albert 2008: 162 i n.) określają w jakiej roli, z jakiej pozycji ktoś mówi o czymś. Znaczenie pewnego komunikatu jest więc nierozłącznie związane z „pozycją mówcy” w danym dyskursie (por. J. Angermüller 2008: 185 i n.). Chcąc bliżej scharakteryzować te pojęcia, należy najpierw krótko sprecyzować takie

wyrażenia, jak: „indywiduum”, „mówca”, „podmiot” w działaniach komunikacyjnych (dyskursywnych), „aktor”, „głos”, „autorytet”. „Indywiduum” staje się „mówcą”, kiedy wytwarza wyrażenia językowe na podstawie swego idiolektu. „Aktor” to szersza kategoria, która określa każdego uczestnika, nie tylko „mówcę”, w procesach komunikacyjnych (por. I.H. Warnke, J. Spitzmüller 2008: 32). „Aktorami” mogą być nie tylko osoby, lecz także instytucje albo różne konstrukty. Kiedy „mówca” bierze udział w dyskursach, staje się „podmiotem dyskursywnym” poprzez zajęcie pewnej pozycji dyskursywnej, która jest ściśle związana z jego „rolą dyskursywną”. „Rola dyskursywna” określa, w jakiej funkcji dany podmiot mówi – np. jako matka, jako członek rodziny, jako ekspert, jako sędzia, jako obcy itp. „Pozycja dyskursywna” określa stanowisko zajmowane w danym dyskursie – mówca może wspierać, krytykować, relatywizować, odnosić się do czegoś/kogoś; jeżeli dysponuje on „autorytetem”, wtedy jest „ideology broker”.⁵² „Głos” („voice” według D. H. Hymesa 1996) określa skuteczność komunikacyjną mówcy (I.H. Warnke, J. Spitzmüller 2008: 35, G. Albert 2008: 162).

Nie jest jednak tak, że w dyskursach mówca może zająć dowolną pozycję dyskursywną. W dyskursach „otwierają się” pewne pozycje dyskursywne, które mogą być zajmowane przez uczestniczących w nich aktorów lub nie: „Der Diskurs eröffnet Subjektpositionen, die ein Individuum besetzen kann oder nicht (...)” (G. Albert 2008: 162; por. też M. Foucault 1981: 154). Pozycje dyskursywne są *stricte* uregulowane i uwarunkowane przez różne czynniki społeczne. „Jedes Individuum muss sich gesellschaftlich konstituierter Bedingtheit aneignen, um zum Subjekt zu werden“ (G. Albert 2008: 170). Niektóre przykłady: pozycje dyskursywne, które mogą być zajmowane przez „kobietę” w dyskursach zachodnich i arabskich różnią się; w ramach krajów europejskich różnią się one także co do poszczególnych polikultur. W Niemczech czy w Holandii homoseksualiści mogą zajmować inne pozycje dyskursywne w dyskursie publicznym dotyczącym adopcji dzieci niż na przykład w Polsce. Pewne pozycje dyskursywne są w danej wspólnocie zamknięte w tym mianowicie sensie, że zajęcie ich jest związane z określonymi sankcjami, a nawet może podlegać karze.

To samo indywiduum może zajmować różne pozycje dyskursywne w zależności od swojej roli, np. mówca-lekarz musi powiedzieć rodzinie, że stan chorego nie rokuję żadnej nadziei, ale jako przyjaciel rodziny może/musi mówić inaczej, np. dawać nadzieję. Aby uczestniczyć skutecznie w działaniach dyskursywnych, mówca powinien wybrać właściwą rolę i pozycję dyskursywną. Dla przykładu: podczas wywiadówki szkolnej autorka niższego artykułu może wystąpić w różnych rolach i zająć różne pozycje dyskursywne, na przykład jako: (a) matka dziecka, (b) badacz zagadnień lingwistycznych, (c) koleżanka nauczyciela – itd. Doświadczenie wykazuje, iż przyjęcie pozycji b) albo c) jest wysoce nieskuteczne. W tym świetle pojęcie „tożsamość” okazuje się być konstruktem będącym rezultatem nakładania się różnych pozycji dyskursywnych i rozumienia siebie w różnych rolach.

Nieco inaczej należy zatem rozumieć ten rodzaj kompetencji komunikacyjnej – językowej i kulturowej, którą dotychczas określono jako „kompetencję dyskursywną”. Właściwości

⁵² J. Blommaert (1999: 9) określa „ideology broker” jako „categories of actors who, for reasons we set out to investigate, can claim authority in the field of debate”.

językowe i kulturowe muszą się przekształcić w wiedzę proceduralną i deklaratywną, czyli w kompetencje⁵³, według Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego Rady Europy *savoir* i *savoir faire*⁵⁴. Rzeczywisty idiolekt i idiokultura konkretnego indywiduum odzwierciedlają stopień jego kompetencji językowej i kulturowej („stopniowalność” właściwości ludzkich: F. Grucza 1989: 36). Adekwatny rozwój tych kompetencji, ale także czynników pozawerbalnych i pozakulturowych wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się „kompetencji komunikacyjnej”⁵⁵, która jest kompetencją złożoną wyższego rzędu.

Kompetencję komunikacyjną rozumiem jako „kompetencję interakcyjną”, tj. umiejętność podmiotu do interakcji z innymi podmiotami. Charakteryzuje się ona między innymi umiejętnością właściwego doboru pozycji w dyskursach („kompetencja dyskursywna”) i właściwego doboru środków w interakcjach kulturowych w celu osiągnięcia określonych celów komunikacyjnych („kompetencja strategiczna”). Do jej zakresu należy włączyć także „kompetencję performatywną”, tj. zdolność realizacji własnej strategii w interakcjach kulturowych. Kompetencja pragmatyczna zawiera nie tyle reguły adekwatnego do sytuacji użycia struktur gramatycznych, co procedury niezależne od tychże. Ona jest odpowiedzialna za mechanizmy odzyskiwania znaczenia niekodowanego komunikatów (implikatur, presupozycji, ustalania odniesienia wyrażeń deiktycznych i anaforycznych) oraz rozpoznawania aktów mowy. Kompetencja komunikacyjna to nie tylko umiejętność tworzenia, odbierania i rozumienia wypowiedzi językowych, lecz także umiejętność odpowiedniego posługiwania się nimi oraz rozumienia ich w ogólnym kontekście kulturowym. Według D. Hymesa (1972), uczestnictwo w komunikacji wymaga szerszych kompetencji, niż kompetencja językowa zaproponowana przez N. Chomskiego. Kompetencja komunikacyjna obejmuje nie tylko pewien zakres kompetencji językowej i kulturowej, lecz ponadto pewien zakres kompetencji pragmatycznej niejęzykowej i nie-kulturowej. W ramach kompetencji pragmatycznej istotną rolę odgrywają właściwości psychofizyczne, np. empatia. Można tutaj podać jako przykład cudzoziemca, który intuicyjnie rekonstruuje kod kulturowy tzw. „obcej kultury”, i zachowuje się komunikacyjnie adekwatnie, albo osobę, która na podstawie empatii oraz innych właściwości i kompetencji interpersonalnych, jest w stanie komunikować pomimo niskiej kompetencji kulturowej i językowej.

Rozwój pojęcia kompetencji komunikacyjnej zaowocował wyróżnieniem dalszych jej podkategorii, uwzględniających socjolingwistyczne i psychologiczne aspekty komunikacji (zob. M. Canale, M. Swain 1980, E. Coseriu 1988). W ramach kompetencji komunikacyjnej M. Canale, M. Swain 1980 wyróżniają: (a) „kompetencję dyskursywną” jako umiejętność formułowania spójnych i przejrzystych wypowiedzi, (b) „kompetencję socjolingwistyczną” jako znajomość skryptów interakcji, (c) „kompetencję strategiczną” jako umiejętność działań naprawczych i pomocniczych wobec braku kompetencji językowej np. opowiedzenia, emfaza, gestykulacja.

⁵³ Odwołuję się tu do definicji kompetencji F. Gruczy (1992: 22) i do definicji umiejętności językowych S. Gruczy (2008: 157 i n.).

⁵⁴ Por. Europarat 2001: 105 i n.

⁵⁵ O dyskursie naukowym por. M. Czarnecka 2008: 27 i n.

„Kompetencja dyskursywna”⁵⁶ jest ogólnie rozumiana jako coś, co umożliwia procesy rozumienia i tworzenia dyskursu (M. Olpińska 2009: 26 i n.). S. Grucza określa kompetencję dyskursywną – specjalistyczną – jako „umiejętności, które pozwalają specjalistom uczestniczyć w interakcji specjalistycznej, czyli prowadzić dialog, dyskusję, polemikę” (S. Grucza 2008: 158, zob. też S. Grucza 2009: 23), czyli zając pewne stanowisko w dyskursie na podstawie pewnej roli. Kompetencję dyskursywną⁵⁷ należy zatem rozumieć nie tylko jako rozszerzenie kompetencji konwersacyjnej (A. Deppermann 2004), ale przede wszystkim jako umiejętność udziału w interakcjach dyskursywnych i zrozumienia ich oraz zajmowania adekwatnych „pozycji dyskursywnych” (G. Albert 2008: 162)⁵⁸. Kompetencja dyskursywna oparta jest a) na wiedzy, ale jest również b) kompetencją strategiczną i performatywną, która umożliwia konkretne *performances*, czyli dobór strategii dyskursywnej (argumentatywnej, defensywnej itd.) w zależności od możliwości i celów, a także jej realizację. Na podstawie umiejętności performatywnych podmiot dyskursywny jest w stanie przekonać, obronić, oskarżyć, insynuować, krytykować, zając stanowisko itd.

6. Tłumacze zawodowi a kompetencja dyskursywna tłumacza

Tłumacze (translatorzy) zawodowi odgrywają w międzyjęzykowym transferze dyskursów kluczową rolę, ponieważ posiadają „właściwości translatorskie”, czyli zawodowo rozwinięte właściwości językowe, kulturowe i komunikacyjne (B.Z. Kielar 2003: 9). Są oni w stanie posługiwać się językiem L1 i językiem L2, jak i kulturą K1 i kulturą K2 w zakresie, który umożliwia im realizację pewnych działań komunikacyjnych określanych jako „działania translacyjne”. Zawodowi tłumacze są pośrednimi odbiorcami i nadawcami tekstów, które powstają jako translaty tekstów inicjalnych (źródłowych) L1 na teksty L2 przeznaczonych dla odbiorców finalnych, którzy nie posługują się językiem L1 w sposób adekwatny (por. układ translacyjny – F. Grucza 1985: 37, B.Z. Kielar 2003: 8). Kompetencja dyskursywna jest więc kluczową kompetencją każdego zawodowego tłumacza – i to w jeszcze większym stopniu niż w przypadku każdego innego komunikatora. Będąc w jej posiadaniu, tłumacz zawodowy rozpoznaje w tekstach źródłowych pozycję dyskursywną zajmowaną przez autora i uwzględnia ją w formułowaniu tekstu pośredniego. Dokonuje tego na podstawie wiedzy kulturowej o danej grupie odbiorców, której zabrakło w przypadku translatu artykułu, który wywołał tak zwaną „afere kartoflaną”. Zadaniem tłumacza w procesie translacyjnym jest zapobieganie pozornemu rozumieniu tekstów/komunikatów, ale przede wszystkim nieporozumieniom komunikacyjnym wynikającym z różnic w realiach i w kontekstach komunikacyjnych. Tłumacz zawodowy jest więc mediatorem kulturowym.

Stopień kompetencji dyskursywnej tłumacza warunkuje dobór adekwatnej strategii dyskursywnej w działaniach translatorskich. W curriculumach akademickich przyszłych ekspertów komunikacji specjalistycznej rozwój takiej kompetencji powinien stanowić ważny element w procesie kształcenia.

⁵⁶ Por. „Diskurstüchtigkeit“ – H.E. Piepho 1974; „Diskurskompetenz“ – E. Coseriu 1988; „Gesprächskompetenz“ – A. Deppermann 2004.

⁵⁷ W sprawie wyposażenia w ramach właściwości lingwogeneratywnych (discourse aquisition support system) zob. H. Hausendorf, U.M. Quasthoff 1996, K. Meng 1994.

⁵⁸ Por. „situerte Kommunikation” i „Positionierung“ – S. Habscheid 2009: 45 i n.

Bibliografia

- ACKERMANN H. (2006), *Neurobiologische Grundlagen des Sprechens*, (w:) Karnath H.-O., Thier P. (red.), *Neuropsychologie*. Heidelberg, 333–339.
- ALBERT G. (2008), *Die Konstruktion des Subjektes in Philosophie und Diskurslinguistik*, (w:) Warnke I.H., Spitzmüller J. (red.), *Methoden der Diskurslinguistik: Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*. Berlin, New York, 151–182.
- ANGERMÜLLER, J. (2008), *Wer spricht? Die Aussageanalyse am Beispiel des Rassismus-Diskurses*, (w:) Warnke I.H., Spitzmüller J. (red.), *Methoden der Diskurslinguistik: Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*. Berlin, New York, 185–206.
- BLOMMAERT J. (1999), *The debate is open*, (w:) Blommaert J. (red.), *Language Ideological Debates*. Berlin, New York, 1–38.
- BLOMMAERT J. (2005), *Discourse. A critical introduction*, Cambridge.
- BONACCHI S. (2009), *Zur Vieldeutigkeit des Ausdrucks Kultur und zur anthropozentrischen Kulturtheorie*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, LVI, 1/2009, 25–45.
- BONACCHI S. (2010), *Zum Gegenstand der anthropozentrischen Kulturwissenschaft*, (w:) *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik. Przegląd/Review 2*, 69–81.
- BRINKER K. (2000), *Textfunktionale Analyse*, (w:) Brinker, K., Antos, G., Heinemann, W., Sager, S. (red.), *Text- und Gesprächslinguistik, t.1*. Berlin, New York, 175–195.
- BUSSE D. (2008), *Diskurslinguistik als Epistemologie – das verstehensrelevante Wissen als Gegenstand linguistischer Forschung*, (w:) Warnke I.H., Spitzmüller J. (red.), *Methoden der Diskurslinguistik: Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*. Berlin, New York, 57–87.
- CANALE M., SWAIN M. (1980), *Theoretical bases of communicative approaches to second language teaching and testing*, (w:) *Applied Linguistics 1*, 1–47.
- COSERIU E. (1988), *Sprachkompetenz. Grundzüge einer Theorie des Sprechens*, Tübingen.
- CZARNECKA M. (2008), *Zum Begriff „Kompetenz“ in der Fremdsprachendidaktik*, (w:) *Glottodidactica XXXIV*, 25–33.
- DAKOWSKA M. (2001), *Psycholingwistyczne podstawy dydaktyki języków obcych*. Warszawa.
- DE BLESER P. (2006), *Aufbau und Funktionen der Sprache*, (w:) Karnath H.-O., Thier P. (red.), *Neuropsychologie*. Heidelberg, 340–345.
- DEPPERMAN, A. (2004), „*Gesprächskompetenz*“. *Probleme und Herausforderungen eines möglichen Begriffs*“, (w:) Becker-Mrotzek M., Brunner G. (red.), *Analyse und Vermittlung von Gesprächskompetenz*. Radolfzell, 15–27.
- DUSZAK A. (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- EUROPARAT – Rat für kulturelle Zusammenarbeit 2001: *Gemeinsamer europäischer Referenzrahmen für Sprachen: lernen, lehren, beurteilen*. Berlin.
- FLANAGAN J.C. (1954), *The Critical Incidents Technique*, (w:) *Psychological Bulletin*, 51/4, 327–358.

- FOUCAULT M. (1974), *Die Ordnung des Diskurses*. Inauguralvorlesung am Collège de France. München.
- FOUCAULT M. (1981), *Archäologie des Wissens*. Frankfurt a. M.
- FRIEDERICI A.D., LOVELT W.J.M (1988), *Sprache*, (w:) Immelmann K., Scherer, K., Vogel C., Schmoock P. (red.), *Psychobiologie. Grundlagen des Verhaltens*. Stuttgart, 648–671.
- FRIEDERICI, A. D. (2006), *Neurobiologische Grundlagen der Sprache*, (w:) Karnath H.-O., Thier P. (red.), *Neuropsychologie*. Heidelberg, 346–355.
- GRUCZA F. (1985), *Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. Warszawa, 19–44.
- GRUCZA F. (1989), *Język a kultura, bilingwizm a bikulturyzm: lingwistyczne i glottodydaktyczne aspekty interlingwalnych i interkulturowych różnic oraz zbieżności*, (w:) Grucza F. (red.), *Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne*. Warszawa, 9–49.
- GRUCZA F. (1992), *O komunikacji międzyludzkiej – jej podstawach, środkach, rodzajach, płaszczyznach, składnikach i zewnętrznych uwarunkowaniach*, (w:) Woźniakowski W. (red.), *Modele komunikacji międzyludzkiej*. Warszawa, 9–30.
- GRUCZA F. (1993), *Interkulturelle Translationskompetenz – ihre Struktur und Natur*, (w:) Frank A.P., Paul F., Turk H., Maaß K.-J. (red.), *Übersetzen verstehen, Brücken bauen. Geisteswissenschaftliches und literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*. Berlin, 158–171.
- GRUCZA S. (2000), *Kommunikative Adäquatheit glottodidaktischer Texte – zur Kritik des sog. Authentizitätspostulats. Adekwatność komunikacyjna tekstów glottodydaktycznych – krytyka tzw. postulatu autentyczności*, (w:) Niemiecki w dialogu / Deutsch im Dialog 2, 73–103.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Warszawa.
- GRUCZA S. (2009), *Fachwissen – Fachsprache – Fachdiskurs: Fachdiskursanalyse aus der Sicht der anthropozentrischen Sprachentheorie*, (w:) Grucza F., Pawłowski G., Utri R. (red.), *Diskurse als Mittel und Gegenstände der Germanistik*. Warszawa, 15–28.
- HABSCHEID S. (2009), *Von der Risiko-Politik zum Krisen-Management: Situierete Kommunikation als Gegenstand der Diskursforschung*, (w:) Grucza F., Pawłowski G., Utri R. (red.), *Diskurse als Mittel und Gegenstände der Germanistik*. Warszawa, 45–60.
- HAUSENDORF H., QUASTHOFF U. M. (1996), *Sprachentwicklung und Interaktion. Eine linguistische Studie zum Erwerb von Diskursfähigkeiten*. Opladen.
- HYMES D.H. (1972), *On Communicative Competence*, (w:) Pride J.P., Holmes J. (red.), *Sociolinguistics: Selected Readings*. Harmondsworth, 269–293.
- HYMES D.H. (1996), *Ethnography, Linguistics, narrative Inequality: Towards an Understanding of Voice*. London.
- JAKOBSON R. (1992), *Linguistische Aspekte der Übersetzung*, (w:) Jakobson R., *Semiotik*. Frankfurt, 481–490.
- KIELAR B. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.

- KNAPP-POTTHOFF A. (1997), *Interkulturelle Kommunikationsfähigkeit als Lernziel*, (w:) Knapp-Potthoff A., Liedke M. (red.), *Aspekte interkultureller Kommunikationsfähigkeit*. München, 181–205.
- KONERDING K.-P. (2008), *Diskurse, Topik, Deutungsmuster – Zur Komplementarität, Konvergenz und Explikation sprach-, kultur- und sozialwissenschaftlicher Zugänge zur Diskursanalyse auf der Grundlage kollektiven Wissens*, (w:) Warnke I.H., Spitzmüller J. (red.), *Methoden der Diskurslinguistik: Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*. Berlin, New York, 117–150.
- KURCZ I. (2000), *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa.
- LASKOWSKI M. (2009), *Diskursmarker und Textorganisation*, (w:) Gruzca F., Pawłowski G., Utri R. (red.), *Diskurse als Mittel und Gegenstände der Germanistik*. Warszawa, 85–112.
- LUKSZYŃ J. (2003), *Parametry analizy tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B.Z., Gruzca S. (red.), *Języki specjalistyczne 3: Lingwistyka identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 9–23.
- MENG K. (1994), *Entwicklung der Dialogfähigkeit bei Kindern*, (w:) Fritz G., Hundsnurscher F. (red.), *Handbuch der Dialoganalyse*. Tübingen, 377–392.
- NEULAND E. (2009), *Ergebnisse kontrastiver Studien deutsch-italienisch zum Umgang mit sprachlicher Höflichkeit*, (w:) Erhardt C., Neuland E. (red.), *Sprachliche Höflichkeit in interkultureller Kommunikation und im DaF-Unterricht*. Frankfurt/M. etc., 153–170.
- OLPIŃSKA M. (2009), *Nauczanie dwujęzyczne w świetle badań i koncepcji glottodydaktycznych*. Warszawa.
- PIEPHO H.E. (1974), *Kommunikative Kompetenz als übergeordnetes Lernziel im Englischunterricht*. Dornburg-Frickhofen.
- HAUSENDORF H., QUASTHOFF U. M. (1996), *Sprachentwicklung und Interaktion. Eine linguistische Studie zum Erwerb von Diskursfähigkeiten*. Opladen.
- RICKHEIT G., HERRMANN Th., DEUTSCH W. (2004), *Psycholinguistik: ein internationales Handbuch*. Tübingen.
- WARNKE I.H. (2004), *Diskurslinguistik als Kulturwissenschaft*, (w:) Erhart W. (red.), *Grenzen der Germanistik. Rephilologisierung oder Erweiterung?* Stuttgart, Weimar, 308–324.
- WARNKE I.H., SPITZMÜLLER J. (2008), *Methoden und Methodologie der Diskurslinguistik – Grundlagen und Verfahren einer Sprachwissenschaft jenseits textueller Grenzen*, (w:) Warnke I.H., Spitzmüller J. (red.), *Methoden der Diskurslinguistik: Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*. Berlin, New York, 3–54.
- ZIEGLER, W. (2006), *Zerebrale Sprechstörungen*, (w:) Karnath H.-O., Thier, P. (red.), *Neuropsychologie*. Heidelberg, 346–355.

Źródła internetowe

Koniec śledztwa ws. kartofla, tvn24, <http://www.tvn24.pl/12690,1531411,0,1,koniec-sledztwa-ws-kartofla,wiadomosc.html> (pobrano: 1.9.2010).

Polens neue Kartoffel, taz 26. czerwca 2006, <http://www.taz.de/1/archiv/archiv/?dig=2006/06/26/a0248>
(pobrano: 2.9.2010).

Recht und Gerechtigkeit, http://de.wikipedia.org/wiki/Recht_und_Gerechtigkeit (pobrano: 2.9.2010).

Tłumaczenie tekstu o kaczce-kartoflu, <http://poland.indymedia.org/pl/2006/07/21665.shtml>,
(ostatni wgląd: 2.9.2010).

Krzysztof Fordoński
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Isaac Watts i jego krąg a poezja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Angielscy nonkonformiści tłumaczą polskiego jezuitę

Zainteresowanie twórczością Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595–1640), nowoła-cińskiego poety znanego na Wyspach Brytyjskich od początku lat 40-tych XVII wieku, stanowiło żywy i istotny element brytyjskiego życia literackiego przez blisko dwieście lat. Jego żywym świadectwem są liczne przekłady wierszy poety (znamy ich co najmniej sto pięćdziesiąt) oraz obecność Sarbiewskiego w wielu publikacjach krytyczno- i historyczno-literackich epoki. Popularność ta nie była elementem niezmiennym, bardziej poprawne jest zapewne określenie jej jako powracającą w okresach, kiedy tematyka i problematyka poezji polskiego jezuitę stawała się bliższa problemom nurtującym brytyjskich twórców. Wskazać możemy sześć oddzielonych od siebie w czasie fal⁵⁹ zainteresowania twórczością Sarbiewskiego, przedmiotem niniejszego studium jest trzecia z nich, która miała miejsce w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy to twórczością poety zainteresowali się angielscy nonkonformiści czyli dysydenci religijni, a wśród nich Isaac Watts (1674–1748) i Thomas Gibbons (1720–1785).

Po niepokojach i konfliktach politycznych i religijnych, jakie targaly Wielką Brytanią przez większą część XVII stulecia, na początku XVIII wieku sytuacja angielskich dysydentów była wciąż trudna, nieporównanie jednak bardziej stabilna niż w latach wcześniejszych. Minął zarówno okres, kiedy skrajne Kościoły protestanckie wpływały na politykę państwa, jak działo się to w okresie wojny domowej (1642–1649) i powstałej po egzekucji Karola I Republiki (1649–1660), jak i okres prześladowań, który nastąpił po Restauracji (zwłaszcza po roku 1662, ale również w następnych dekadach), a któremu kres położyła Chwalebna Rewolucja w roku 1688.

Sytuacja religijna po roku 1689 podzieliła wyznawców chrześcijaństwa w Anglii (sytuacja w Szkocji była nieco odmienna, ale jej opis wykracza poza zakres niniejszego artykułu) na trzy grupy. Do pierwszej, najliczniejszej, należeli członkowie Kościoła Anglii, na którego czele stał sam monarcha, drugą grupę stanowili wyznawcy licznych i różnorodnych Kościołów protestanckich, zwykle bardziej skrajnych od linii Kościoła państwowego, trzecią zaś stanowili wyznawcy rzymskiego katolicyzmu. O ile dla tych pierwszych otwarte były drogi wszelkich karier w państwie, przedstawiciele grup drugiej i trzeciej musieli się liczyć z pewnymi ograniczeniami. Co oczywiste, nie mogli liczyć na karierę kościelną, z dużą nieufnością patrzono na ich działalność polityczną i państwową, zamknięta była dla nich także edukacja na poziomie akademickim. Stopień owych ograniczeń nie był dla obu wymienionych grup identyczny, o ile przedstawiciele niezależnych Kościołów protestanckich mogli liczyć na stanowiska w administracji państwowej,

⁵⁹ Bardziej szczegółowe ich omówienie znaleźć można we wstępie do Fordoński i Urbański (2010: 22–25). W tym tomie można także znaleźć wszystkie teksty wspomnianych w niniejszym artykule przekładów wierszy Sarbiewskiego.

jednak np. ich udział w obradach parlamentu uzależniony był od złożenia przysięgi na wierność monarsze, czego większość dysydentów wołała uniknąć. Katolicy nie tylko byli ograniczeni w możliwościach praktykowania swojej religii, działalności politycznej czy podejmowania pracy, ale także wyboru miejsca zamieszkania. Aż do końca XVIII wieku objęci byli zakazem osiedlania się w miastach⁶⁰ a zwłaszcza Londynie, ostatnie obostrzenia dotyczące katolików zniesiono dopiero w roku 1829. Co ciekawe, większość powyższych ograniczeń nie miała zastosowania w przypadku przedstawicieli arystokracji, katolicycy parowie utrzymali swoje miejsca w Izbie Lordów i wielu z nich podejmowało służbę państwową. Trzeba tu także zaznaczyć, że duża część wymienionych powyżej ograniczeń pozostawała jedynie na papierze. Wojny i rewolucje XVII stulecia były dla Anglików bolesną lekcją, która wyraźnie wryła się w ich pamięć i skutecznie moderowała próby ostrzejszych działań przeciwko innowiercom.

Ograniczenie dostępu do kariery duchownej i edukacji w krótkim czasie po okresie Chwalebnej Rewolucji doprowadziło do powstania swego rodzaju dysydenckiego państwa w państwie. Z jednej strony powstała sieć dysydenckich kongregacji,⁶¹ w których wierni znajdowali oparcie duchowe, a kapłani zatrudnienie. Skrajni angielscy protestanci (prezbiterianie) w swej większości odrzucali strukturę, jaką Kościół Anglii w dużym stopniu odziedziczył po Kościele katolickim, szczególnie nienawistna była instytucja biskupa i diecezji, nie zgadzali się również na narzucanych przez Kościół, a zatem państwo, czy też na terenach wiejskich miejscowego posiadacza ziemskiego, proboszczów, preferując wybór pastora. Pojawiło się zatem naturalne zapotrzebowanie na kandydatów na pastorów. Początkowo mogli je zaspokoić absolwenci Oksfordu czy Cambridge, którzy dołączali do dysydenckich kongregacji lub wraz z nimi porzucali Kościół Anglii, odmawiając złożenia przysięgi wymaganej przez Act of Conformity z roku 1662. Nie było to jednak rozwiązanie możliwe do utrzymania na dłużej i odpowiednie do skali potrzeb. Już w ostatniej ćwierci XVII wieku zaczęły powstawać dysydenckie akademie, skupiające się na kształceniu kandydatów na pastorów. Stopniowo sieć dysydenckiej edukacji rozszerzała się, przy kongregacjach powstawały szkoły zapewniające edukację dzieci, a jednocześnie stanowiły drugie miejsce zatrudnienia dla absolwentów akademii (zwykle łącząc te dwie funkcje, tak było zarówno w przypadku Watta, jak i Gibbonsa).

Poziom oferowanego wykształcenia był bardzo wysoki (nierzadko wyższy od poziomu uniwersytetów państwowych, które zwłaszcza w końcu XVIII wieku weszły w okres głębokiego kryzysu); studenci zapoznawali się nie tylko z teologią, ale również z filozofią i filologią klasyczną. Niewątpliwie najlepsze z akademii były miejscami intelektualnie ożywionej wymiany myśli, gdzie można było zapoznać się zarówno z tradycją, jak i stanem współczesnym kultury i literatury. Niejaki problem stanowiło to, że akademie nie miały prawa nadawania stopni naukowych, jednak począwszy od drugiej ćwierci XVIII wieku ich absolwenci radzili sobie, uzyskując

⁶⁰ Do owych przepisów odwoływano się według potrzeb, nie dochodziło do masowych wysiedleń, ale np. poeta i katolik Aleksander Pope wołał osiedlić się poza Londynem w miejscowości Twickenham, by nie narażać się bez potrzeby swoim przeciwnikom.

⁶¹ Trudno jest opisać ich sytuację bardziej szczegółowo, ponieważ środowisko dysydentów było wysoce niespójne, co więcej często szarpane kolejnymi rozłamami i powstawaniem kolejnych, zwykle coraz mniejszych, kongregacji czy kościołów.

dotatkowe dyplomy uczelni najpierw szkockich⁶², a następnie amerykańskich. Podstawowym celem akademii była formacja przyszłych pastorów (o czym mowa już była powyżej), jednak wśród studentów znaleźć można było także młodych przedstawicieli dysydenckich rodzin, którzy kontynuowali edukację bez zamiaru szukania dalszej kariery w Kościele. Przykładem może być Daniel Defoe (1660–1731), autor pierwszej angielskiej powieści *Robinson Crusoe* (1719), absolwent dysydenckiej akademii w Newington Green, a także poeta John Hughes (1678–1720), szkolny kolega Isaaca Wattsa.

W takim właśnie środowisku uformowała się grupa angielskich poetów⁶³, którzy zainteresowali się twórczością polskiego jezuitę. Najwybitniejszym jej przedstawicielem był niewątpliwie Isaac Watts, należeli do niej jednak także tacy twórcy, jak: Samuel Say (1676–1743), wspomniany wcześniej John Hughes, William Duncombe (1690–1769), Anne Steele znana jako Theodosia (1717–1778) oraz Thomas Gibbons. Nazwiska te zapewne brzmią dziś znajomo wyłącznie dla specjalistów od literatury angielskiej pierwszej połowy XVIII wieku, za życia byli to jednak twórcy znani i szanowani, a ich utwory cieszyły się znaczącą popularnością, mierzoną kolejnymi wydaniami ich dzieł. Do naszych czasów dotrwały przede wszystkim tworzone przez Wattsa i Steele hymny religijne śpiewane powszechnie do początku XX wieku, a i po dziś dzień trafiające się w angielskich zbiorach. Niewielu jednak zapewne wie, że wciąż popularna kolęda „Joy to the World” wyszła właśnie spod pióra Isaaca Wattsa. Wielką wartość dla historyków epoki mają prowadzone przez wiele lat diariusze Gibbonsa i Saya.

Jakkolwiek trudno uwierzyć w podobnie trwałą fascynację twórczością poety z całkowicie odmiennego kręgu kulturowego i wyznającego odrzucaną religię⁶⁴, nie ulega wątpliwości, że to Isaac Watts zaszczerpił wśród swoich przyjaciół fascynację Sarbiewskim, którego określał „najszlachetniejszym łacińskim poetą epoki nowożytnej” (Watts 1753, 4: XIX). David K. Money twierdzi wręcz, że „najważniejszej inspiracji, aby zostać poetą religijnym, co stało się początkiem fenomenalnej kariery, młody dysydent szukał u polskiego jezuitę” (2006: 157). Z jego twórczością zapoznał się bardzo wcześnie, kiedy uczęszczał do publicznej szkoły podstawowej Króla Edwarda VI w Southampton, gdzie nauczycielem był John Pinhorne, który uczył małego Izaaka łaciny, greki, francuskiego i hebrajskiego. Wdzięczność dla swego nauczyciela wyraził Watts w 1694 w obszernej łacińskiej odzie.

⁶² Często tytuły naukowe otrzymywali w dowód uznania za swoje wybitne osiągnięcia. Watts uzyskał stopień doktora teologii uniwersytetów w Edynburgu i Aberdeen w roku 1728, Gibbons zaś otrzymał najpierw tytuł magistra nadany przez New Jersey College (obecny uniwersytet Princeton) w roku 1760, a następnie stopień doktora teologii uniwersytetu w Aberdeen w roku 1764.

⁶³ W dalszej części niniejszego artykułu skupiam się wyłącznie na tych poetach, w których dorobku znajdują się przekłady poezji Sarbiewskiego, pomijając takich należących do kręgu Wattsa autorów, jak choćby: Jabez Hughes (brat Johna) czy John Duncombe (syn Williama). O tłumaczach Sarbiewskiego spoza tego kręgu wspominał pokrótce w końcowej części artykułu.

⁶⁴ David Money opisuje Wattsa jako człowieka, „dla którego sumienia nawet protestancki Kościół Anglii był nazbyt papieski” (2006: 157) i nie ma powodów, by w to wątpić, jeśli weźmie się pod uwagę, że Watts zrezygnował ze stypendium ofiarowanego przez Johna Speeda, lekarza z jego rodzinnego Southampton, ponieważ podjęcie studiów uniwersyteckich wymagało konwersji (Rivers 2008).

W roku 1690 Watts podjął studia w akademii Thomasa Rowe'a, mieszczącej się w centrum Londynu przy ulicy Little Britain. Studia pod kierunkiem Rowe'a okazały się równie owocne jak wcześniejsze pod nadzorem Pinhorne'a, co więcej Watts zawarł w nowej szkole przyjaźnie, które miały przetrwać długie lata. Z naszego punktu widzenia najbardziej istotnymi kolegami ze szkolnej ławy byli Say i Hughes; literackimi efektami tej przyjaźni zajmiemy się jednak za chwilę. Mimo słabego zdrowia Watts okazał się tytanem pracy, jego działalność oprócz duszpasterstwa obejmuje poezję, edukację oraz filozofię, był także zapalonym epistolografem. Większa część jego twórczości poetyckiej pochodzi sprzed roku 1709, kiedy to ukazało się drugie, rozszerzone, trzynomowe wydanie zbioru *Horae Lyricae* (pierwsze w dwóch tomach wyszło w roku 1706) oraz również powiększone i poprawione wydanie zbioru *Hymns and Spiritual Songs* – wydanego po raz pierwszy w roku 1707. W tomach ukazujących się w latach późniejszych zdecydowanie mniej jest wierszy czy hymnów, choć pojawiają się np. w tomie *Sermons on Various Subjects* z roku 1721 (Rivers 2008). Mimo tego, że Watts tworzył po 1709 roku niewiele nowych utworów stricte poetyckich, wciąż jednak powracał do wcześniej napisanych, uzupełniał je i poprawiał. Stąd ciekawym byłoby zapewne porównanie kolejnych wersji powstałych na przestrzeni blisko pięćdziesięciu lat, zwłaszcza że z trzynastu przekładów, które po sobie pozostawił, aż dziesięć ukazało się już w pierwszym wydaniu *Horae Lyricae*.

Szczególną wartość ma dla nas wstęp do wydania *Horae Lyricae* z 1709 (przedrukowywany we wszystkich późniejszych), w którym Watts dzieli się z czytelnikiem swoimi poglądami na temat poezji, a w tym także na twórczość Sarbiewskiego. Tekst ten jest o tyle ciekawy, że Watts najwyraźniej uznaje, że Sarbiewski nie wymaga przedstawiania, skupia się raczej na tłumaczeniu ze swoich niedociągnięć, zwłaszcza z tego, że nie udało mu się zachować zwięzłości oryginału i „dodawał dziesięć czy dwadzieścia linijek lub tyleż odejmował, aby jego pieśń odpowiadała zamierzeniom, albo gdyż nie był w stanie oddać siły, urody i ognia oryginału w swym ojczystym języku” (Watts 1753, 4: XIX). Watts jest tu bardzo skromny. Najbardziej rozbudowany przekład Lyr. IV 4 urósł pod jego piórem z dziewięćdziesięciu dwóch do dwustu dwudziestu siedmiu wersów, o czym poeta lojalnie ostrzega swoich czytelników, dodając do tytułu oryginału słowa: „z obszernymi dodatkami” (Watts 1753, 4: 164)⁶⁵.

Jako się rzekło, Watts opublikował łącznie trzynaście przekładów (Lyr. I 4, I 19, II 2, II 5, II 15, IV 4, IV 7, IV 12, IV 13, IV 15, IV 28, Ep. 5, Epig. 100⁶⁶). Nie mamy tu dość miejsca na ich szczegółowe omówienie, warto jednak zauważyć przynajmniej jeden wart uwagi przypadek. Jeden z tych przekładów opublikowany został nie w tomie liryków, ale w drugiej księdze hymnów jako Hymn 4 „Salvation in the Cross” („Zbawienie w Krzyżu”). Trudno polemizować z decyzją Watta. Nastrój tego wiersza jest bardzo wojowniczy, podmiot liryczny deklaruje swoją niewzruszoną wierność Jezusowi, której nie zmienią ani tyrani, ani Szatan.

⁶⁵ Więcej informacji o tym ciekawym tekście znaleźć będzie można w przygotowywanym do druku artykule *Przedmurze chrześcijaństwa widziane z Albionu. Tematyka wojenna w angielskich przekładach, naśladownictwa i parafrazach ód Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*.

⁶⁶ Większość wierszy Sarbiewskiego ma długie, typowo barokowe tytuły, przyjęta konwencja nakazuje zatem określać je numerami porządkowymi poprzedzonymi skrótem „Lyr.” (ody z podaniem numeru księgi), „Ep.” (epody) lub „Epig.” (epigramaty).

Utwór świetnie zatem nadawał się do śpiewania przez kongregację dysydentów, którzy uważali się za jedynych sprawiedliwych stojących przeciwko tyranii brytyjskiego monarchy. Co jednak dość istotne, Watts ukrył przed swoimi czytelnikami źródło inspiracji; śpiewający nie wiedzieli, że wykonują pieśń opartą na słowach, które napisał nie tylko papista, ale wręcz arcywróg – jezuita.

Wspomniany wyżej hymn stanowi swego rodzaju punkt graniczny dla wpływu, jaki dzieło Sarbiewskiego miało na Wattsa, oddzielający teksty publikowane jako przekłady ze wskazaniem źródła od twórczości oryginalnej angielskiego poety. P. Urbański wspomina, że „inspiracje poezją [Sarbiewskiego] są też dostrzegalne w wielu lirykach, niektórych wierszach o miłości Bożej oraz niemal we wszystkich wierszach o tematyce moralnej, adresowanych do znanych osobistości” (2000: 216). Arens widzi takie wpływy w wierszach *True Riches*, *The Heroe's School of Morality* i *Christ's Amazing Love and My Amazing Coldness*, w oryginale maryjnej epody, z której angielski tłumacz usunął wszelkie ślady kultu maryjnego (Arens 1963: 238). Świadomość owych wpływów mieli najwyraźniej już współcześni. Tłumacz publikujący swoje przekłady z Sarbiewskiego anonimowo pod pseudonimem UU na łamach „The Gentleman's Magazine” między majem 1794 a czerwcem 1816 roku (łącznie osiem przekładów) trzy z nich opatrzył przypisami wskazującymi, gdzie u Wattsa można znaleźć aluzje do tłumaczonych tekstów (np. UU 1795: 422 czy UU 1796: 325).

Powróćmy jednak do inspiracji, jaką znajomość z Wattsem stanowiła dla innych poetów. Pierwszym z nich był kolega z ławy szkolnej Samuel Say. Watts sprawił, że Say także zainteresował się twórczością Sarbiewskiego, Say jednak dość szybko zrezygnował z pisania poezji, skupiając się (początkowo bez powodzenia, później jednak z wielkim sukcesem) na pracy duszpasterskiej, nie wykazywał przy tym typowej dla swoich czasów dbałości o swoją popularność i za życia opublikował jedynie kilka kazań. Trzy sporządzone przez niego młodzieńcze przekłady (Lyr. II 3, II 10, IV 23) ukazały się pośmiertnie w roku 1745 w tomie pod redakcją Williama Duncombe'a (Gordon 2004).

Bardziej twórcza okazała się znajomość Wattsa z Johnem Hughesem. Młodszy o cztery lata, ale odważniejszy w swych literackich przedsięwzięciach kolega osłabił nieco fascynację Wattsa Sarbiewskim, zwracając uwagę szkolnego kolegi na „wady [polskiego poety], a przede wszystkim – zdaniem Hughesa – złe korzystanie z wyobraźni” (Urbański 2000: 214). Jednak w całości zabić jej nie zdołał, sam po części jej ulegając, czego dowodem są dwa przekłady wierszy polskiego poety, które ukazały się jednak relatywnie późno – pierwszy w roku śmierci Hughesa, 1720⁶⁷ (Lyr. II 5 jako „The Ecstasy”), drugi zaś (Lyr. II 3) ukazał się dopiero w roku 1735 w tomie również pod redakcją Williama Duncombe'a, który w roku 1726 poślubił młodszą siostrę Hughesa, Elizabeth. Drogi Wattsa i Hughesa

⁶⁷ Co ciekawe, nota biograficzna w *Oxford Dictionary of National Biography* wspomina o tej publikacji, podając, iż „dwie religijne ody „An Ode to the Creator of the World” (1712) i „The Ecstasy” (1720), w swym entuzjazmie i uniesieniu są jedynie niewyraźnie chrześcijańskie” (McGeary 2006), nie napomyka jednak o tym, że druga z nich to przekład z Sarbiewskiego, mimo że poeta zaznaczył to wyraźnie we wstępie do pierwszego wydania.

rozeszły się, gdyż ten drugi zrezygnował z kariery duszpasterskiej, został znanym i cenionym poetą i dramatopisarzem, a także autorem tekstów do muzyki takich kompozytorów, jak John Christopher Pepusch czy Jerzy Fryderyk Haendel.

Wspomniany tu już dwukrotnie jako edytor William Duncombe zainteresował się twórczością Sarbiewskiego jako tłumacz dopiero w roku 1753, kiedy to zamieścił swój jedyny dość konwencjonalny przekład (Lyr. II 2) jako dedykację do jednego z licznych redagowanych przez siebie (częściowo z pomocą syna Johna) wydań dzieł swoich przyjaciół literatów. Co ciekawe, w tomie tym zatytułowanym *Miscellanies in Verse and Prose. By George Jeffreys, Esq* jego autor, poeta, dramatopisarz i tłumacz George Jeffreys (1678–1755) zamieścił *Translation of a Latin Epigram on Casimire* (*Przekład łacińskiego epigramatu na Kazimierza*⁶⁸) nieustalonego autora, sam jednak tłumaczenia Sarbiewskiego się nie podjął.

Równie skromny jak w przypadku Duncombe'a jest dorobek translacyjny Anne Steele, autorki hymnów i przekładów psalmów publikującej za życia pod pseudonimem Theodosia, która pozostawiła zaledwie jeden przekład wiersza Sarbiewskiego (Lyr. II 5). Trudno tu mówić o osobistym wpływie Wattsa, którego Steele, która nigdy nie opuściła rodzinnego Hampshire, najprawdopodobniej nie miała okazji poznać, ale do inspiracji twórczością którego otwarcie się przyznawała (Watson 2005). Tekst ten poprawniej chyba wypadaloby nazwać swobodną interpretacją (Urbański określa go słowem „przetworzenie” 2000: 219) tego niezwykle popularnego w XVII i XVIII wieku wiersza (znamy łącznie jego jedenaście wersji).

Ostatnim twórcą, którego do zainteresowania się Sarbiewskim Watts zachęcił osobiście, był Thomas Gibbons, jego uczeń i pierwszy biograf. Gibbons, młodszy od Wattsa o prawie czterdzieści lat, zaprzyjaźnił się z mocno już wiekowym poetą i był najwyraźniej zafascynowany zarówno jego twórczością, jak i osobą, czemu dał najpełniejszy wyraz w opublikowanej w roku 1780 biografii *The Memoirs of the Rev Isaac Watts DD*, opartej na materiałach, listach i wspomnieniach pozostawionych mu przez poetę. Fascynacja twórczością Wattsa potrafiła przybierać wręcz niebezpieczne rozmiary, „hymny opublikowane przez Gibbonsa [w roku 1769] ujawniały wyraźnie wpływ Wattsa choć niekoniecznie jego talent i wywołały poza kręgiem osób bliskich poecie sporo satyrycznych uwag krytycznych” (Thomson 2004). Również w podejściu do Sarbiewskiego Gibbons nie był zbyt oryginalny, ani pod względem stylu ani pod względem doboru tekstów. Na sześć opublikowanych przekładów (Lyr. I 2, I 19, II 5, II 15, III 4, III 22) trzy to teksty tłumaczone wcześniej przez Wattsa. Podobieństwa między wersjami bywają dość niepokojące, czego dowodzić mogą pierwsze linijki przekładów Lyr. I 19:

*The beauty of my native land
Immortal love inspires;
I burn, I burn with strong desires,
And sigh, and wait the high command* (Watts 1753, 4: 367).

⁶⁸ Sarbiewski znany był w Wielkiej Brytanii przede wszystkim pod swoim drugim imieniem jako Casimir albo Casimire.

*The Beauty of my native Land
My gazing Sight admires:
I feel the warmest Wishes rise,
Enkindled by its Fires* (Gibbons 1772: 107).

Przypadek Gibbonsa jest jednak o tyle intrygujący, że kapłan ów miał najwyraźniej o wiele bardziej poważne problemy ze stosowaniem w praktyce piątego przykazania. W czerwcu roku 1769 na łamach „The Universal Magazine” opublikował pod pseudonimem T.G. (pod którym opublikował większość swoich przekładów, zanim w roku 1772 ukazały się w formie książkowej) przekład wiersza Sarbiewskiego Lyr. I 2 pod tytułem *Vicissitude, or the Mutability of Human Things. Casimir; B. I. Ode 2. To a Friend*. (G[ibbons] 1769: 321), który następnie po trzech latach przedrukował w swojej książce, opuszczając jedynie jeden z dwóch przypisów (Gibbons 1772: 105). Nie byłoby w tym zapewne nic dziwnego, gdyby nie fakt, że przekład ten wyszedł spod pióra Mary Masters (1694–1771), która opublikowała go w roku 1755 w tomie *Familiar Letters and Poems on Several Occasions* (Masters 1755: 167–170). Przypadek ten jest tym bardziej zastanawiający, że Gibbons nie tylko dopuścił się plagiatu za życia mocno już wiekowej autorki, ale co więcej mógł ją znać osobiście – z całą pewnością ich wspólnym znajomym był sam doktor Samuel Johnson.

Wspomnieć warto o doborze wierszy, które w pierwszej połowie XVIII wieku tłumaczyli angielscy dysydenci. Z całą pewnością nie był przypadkowy. W większości (jedenaście z dziewiętnastu) są to wiersze, których wcześniejsze przekłady powstały w okresie angielskiej Wojny Domowej⁶⁹, i wyszły spod pióra poetów-rojalistów, jak: George Hils, Henry Vaughan czy Richard Lovelace. Elementem, który wzbudził zainteresowanie obu tych grup, był neostoicyzm, którym przesycona jest znaczna część twórczości Sarbiewskiego. Sytuacja, w której następujące po sobie klęski jednych były zwycięstwami drugich i vice versa, a pięćdziesięcioletni krwawy konflikt zakończył się *de facto* zawieszeniem broni, pasowała wręcz idealnie do neostoickiej wizji świata. Zarówno rojaliści, jak i dysydenci tworzyli swoje przekłady ze świadomością świeżo poniesionej klęski, a w neostoickich tekstach polskiego poety szukali pocieszenia (P. Urbański 2000: 97–114).

Szczególne zainteresowanie budziły teksty o charakterze eskapistycznym, opisujące doznania ekstazy, porzucenie Ziemi i lot w stronę raju, jak Lyr. I 19 i II 5. Zwłaszcza ten drugi obszerny wiersz skupił na sobie uwagę omawianych tu twórców, z sześciu aż czworo pozostawiło jego przykłady (Watts, Hughes, Steele, Gibbons), warto jednak zaznaczyć, że tekst ten cieszył się w pierwszej połowie XVIII wieku dalece większą popularnością i znany jeszcze cztery jego wersje pióra Johna Norrissa (1657–1711), Aarona Hilla (1685–1750), Joshuy Dinsdale (zmarł ok. 1750) oraz anonimowy przekład opublikowany w listopadowym numerze „The London Magazine” z roku 1738.

⁶⁹ Omówienie angielskich przekładów z tej epoki znaleźć można w Urbański (2000: 193–196), Money (2006: 160–174) oraz w Fordoński *The Subversive Power of Father Matthias. The Poetry of Maciej Kazimierz Sarbiewski as Vehicle for Political Propaganda in England of the 17th Century* (w opracowaniu).

Obraz idealnego, a przynajmniej pożądanego świata, jaki rysuje się z dysydenckich przekładów Sarbiewskiego⁷⁰, to przede wszystkim trwanie w godnej mędrca niewzruszonej stałości (*Constantia*) jako przykłady mogą tu służyć wiersze „Seeking a Divine Calm in a Restless World”, czyli przekład Lyr. IV 28, i „To the Discontented and Unquiet”, przekład Lyr. IV 15 pióra Wattsa, albo „Fortitude”, przekład Lyr. III 4 pióra Gibbonsa, w pierwszym wydaniu zatytułowany „Constance”⁷¹, aby stawić czoła niestałości, której symbolem jest cykada z Lyr. IV 23 w przekładzie Saya. Jedyną pociechą jest wiara w dobrą sławę, jaką można po sobie pozostawić po śmierci, która jako jedyna może przetrwać, jak jest to na przykład w wierszu „To William Blackburn, Esq”, przekładzie Lyr. II 2 pióra Wattsa kończącym się słowami:

*The man that has his country's sacred tears
Bedewing his cold hearse, has lived his day;
Thus, Blackburn, we should leave our names our heirs;
Old time and waning moons sweep all the rest away*⁷² (Watts 1753, 4: 390).

W przekładzie Duncombe'a zaś ten sam fragment brzmi:

*Long has he liv'd, around whose Urn
His friends with pious Sorrow mourn.
To Memory your Fame convey;
All else the greedy Moons will snatch away*⁷³ (Jeffreys 1753: XII).

Nadzieja czeka człowieka po śmierci, kiedy będzie mógł porzucić Ziemię i przenieść się do swej „ziemi ojczystej”, jak Watts i Gibbons w swych przekładach Lyr. I 19 cytowanych powyżej nazywają Raj. Chwilowe pocieszenie może dać jedynie wizja Raju przychodząca we śnie, jak jest to w adaptacji Lyr. I 19 zatytułowanej „The Nocturnal Elevation” („Nocny lot”) Gibbonsa.

Zamykając ustęp poświęcony Sarbiewskiemu we wstępie do wydania *Horae Lyricae* z roku 1709, Watts napisał: „Chciałbym, aby jakieś angielskie pióro przybliżyło nam więcej z jego skarbów i pobłogosławiło nimi nasz naród” (Watts 1753, 4: XX). Czego dowodzą omówione powyżej przykłady, Watts działał aktywnie, by zachęcić „angielskie pióra” do tego zadania, łącznie w spuściznie poetyckiej wymienionych powyżej sześciu twórców znajdujemy dwadzieścia sześć przekładów dziewiętnastu różnych liryków Sarbiewskiego. Watts zapewne życzyłby sobie, aby było ich o wiele więcej, sam jednak skupił się na pisaniu hymnów religijnych (przypisuje mu się autorstwo aż 750),

⁷⁰ Zaznaczyć tu należy, iż zakres tematyczny oryginalnej poezji polskiego jezuita jest o wiele szerszy.

⁷¹ Cytowane powyżej tytuły można przełożyć w sposób następujący: „Szukając boskiego spokoju w niespokojnym świecie”, „Do niezadowolonego i niespokojnego”, „Siła ducha”, oraz „Stalość”.

⁷² „Ten człowiek, którego chłodny karawan zraszają /święte łyzy ojczyzny, [godnie] przeżył swe dni; / Winniśmy zatem, Blackburn, pozostawić swoje [dobre] imię naszym dziedzicom / Czas i zmienne księżycy obrócą wszystko inne wnicz”.

⁷³ „Długo żył ten, wokół którego Urny / smutni przyjaciele gromadzą się w pobożnej żałobie. / Sławę swą oddaj pamięci / wszystko inne porwą żarłoczne księżycy”.

pismach filozoficznych i podręcznikach. Z dwójki jego szkolnych przyjaciół Say wkrótce porzucił poezję całkowicie, Hughes, zapewne najlepszy po Watsie kandydat na tłumacza Sarbiewskiego, z jednej strony nie dość cenił twórczość polskiego jezuitę, z drugiej strony skupiał się na tekstach literackich, które mogły mu zapewnić powodzenie i utrzymanie. Z pozostałej trójki omawianych tu poetów jedynie Gibbons starał się na poważnie podjąć wyzwanie rzucone przez Watta, zabrakło mu jednak talentu i czasu, by „przybliżyć [Anglikom] więcej ze skarbów [Sarbiewskiego]”.

Co oczywiste, efekty wysiłków Watta wykroczyły dalece poza krąg jego znajomych i przyjaciół. Po bardzo nielicznych przekładach Sarbiewskiego, jakie ukazały się w ostatnich trzech dekadach XVII wieku, początek wieku XVIII przynosi ich wręcz zaskakująco wiele. Watta był autorem czytany powszechnie, jego sława zarówno jako poety, jak i filozofa, w żadnym wypadku nie ograniczała się do kręgu dysydentów. Z tego samego okresu wymienić zatem możemy co najmniej siedmiu tłumaczy niezwiązanych ze środowiskiem dysydentów religijnych (np. John Norris, Thomas Yalden, Aaron Hill, Mary Masters czy Henry Price, a także autorzy anonimowych przekładów ukazujących się w czasopiśmie), którzy pozostawili po sobie liczne przekłady ód Sarbiewskiego. Efekty działalności Watta okazały się zaskakująco trwałe także w kręgach dysydentów, na co pośrednim dowodem jest publikacja dwóch anonimowych przekładów z Sarbiewskiego w „Methodist Magazine” w marcu 1809 roku.

Powstałe w kręgu Isaaka Watta teksty nie zawsze są utworami literackimi najwyższej próby, obok twórców o wybitnym talencie spotykamy tu bowiem autorów wybitnie wtórnych. Mogą też obrażać naszą współczesną wrażliwość, ponieważ niewiele z nich da się, według dzisiejszych kryteriów, zdefiniować jako przekłady; są to raczej naśladownictwa czy parafrazy, co sami tłumacze często zaznaczają w tytułach, uzupełniając je słowami „imitated”, „translated with large additions”, „imitated partly”, „in imitation of”, „occasioned by”, czy „imitated and enlarged”⁷⁴. Watta przyznaje się w swym wstępie do skłonności do skracania lub rozszerzania oryginałów, pozostali nie przyznają się wprawdzie, ale postępują dokładnie tak samo, co sprawia, iż wiele z tych przekładów daje nam pojęcie o konwencjach obowiązujących tłumaczy w pierwszej połowie XVIII wieku, ale nie ułatwia anglojęzycznemu czytelnikowi obcowania z poezją Sarbiewskiego. Wszystkie te zastrzeżenia w niczym jednak nie zmieniają faktu, że oprócz niewątpliwych walorów literackich większości, wszystkie te teksty są cennym źródłem naszej wiedzy o epoce, środowisku, jego duchowości, poszukiwaniach intelektualnych, a także, co zapewne szczególnie zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę konwencjonalny obraz angielskich purytanów, jego otwartości na wpływy z pozornie jak najdalszych i najbardziej obcych źródeł.

Bibliografia

- ARENS J.C. (1963), *Sarbiewski's Ode Against Tears Imitated by Lovelace, Yalden and Watts*, (w:) *Neophilologus* rocznik 47 nr 3, 236–239.
- FORDOŃSKI K. (w opracowaniu), *The Subversive Power of Father Matthias. The Poetry of Maciej Kazimierz Sarbiewski as Vehicle for Political Propaganda in England of the 17th Century*.

⁷⁴ „Naśladownictwo”, „przełożony z obszernymi uzupełnieniami”, „częściowe naśladownictwo” i temu podobne.

- FORDOŃSKI K. (w opracowaniu), *Przedmurze chrześcijaństwa widziane z Albionu. Tematyka wojenna w angielskich przekładach, naśladownictwa i parafrazach ód Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*.
- FORDOŃSKI K., URBAŃSKI P. (2010), *Casimir Britannicus. English Translations, Paraphrases, and Emulations of the Poetry of Maciej Kazimierz Sarbiewski. The Second Enlarged and Corrected Edition*. London.
- GIBBONS T. (1769), *Vicissitude, or the Mutability of Human Things. Casimir, B. I. Ode 2. To a Friend*, (w:) *Universal Magazine of Knowledge and Pleasure* nr 308, rocznik 44, 321.
- GIBBONS T. (1772), *The Christian Minister, in Three Poetic Epistles to Philander. To which are added, I. Poetical Versions of several Parts of Scripture. II. Translations of Poems from Greek and Latin Writers, And, III. Original Pieces, chiefly in Verse, on various Occasions, By Thomas Gibbons, D. D.* London.
- GORDON A. (SKEDD S. J. rev.) (2004), *Samuel Say*, (w:) *Oxford Dictionary of National Biography* (<http://www.oxforddnb.com/view/article/24765> dostęp 16.04.2009).
- JEFFREYS G. (1754), *Miscellanies in Verse and Prose*. London.
- MASTERS M. (1755), *Familiar Letters and Poems on Several Occasions*. London.
- McGEARY T. (2006), *John Hughes*, (w:) *Oxford Dictionary of National Biography* (<http://www.oxforddnb.com/view/article/14077> dostęp 16.04.2009).
- MONEY D.K. (2006), *Aspects of the Reception of Sarbiewski in England: from Hils, Vaughan, and Watts to Coleridge, Bowring, Walker, and Coxe*, (w:) Urbański P. (red.), *Humanistica. Neo-Latin Religious Poetry in Poland in European Context*. Frankfurt am Main, 160–187.
- RIVERS I. (2008), *Isaac Watts*, (w:) *Oxford Dictionary of National Biography* (<http://www.oxforddnb.com/view/article/28888> dostęp 16.04.2009).
- THOMSON J.H. (2004), *Thomas Gibbons* (w:) *Oxford Dictionary of National Biography* (<http://www.oxforddnb.com/view/article/10600> dostęp 16.04.2009).
- URBAŃSKI P. (2000), *Theologia fabulosa. Commentationes Sarbievianae*. Szczecin.
- UU (1795), *Casimir Book IV Ode 23*, (w:) *The Gentleman's Magazine*, rocznik 65 tom 5, 422.
- UU (1795), *Casimir's Epigram XIV*, (w:) *The Gentleman's Magazine*, rocznik 66 tom 4, 325.
- WATSON J.R. (2005), *Anne Steele*, (w:) *Oxford Dictionary of National Biography* (<http://www.oxforddnb.com/view/article/26343> dostęp 16.04.2009).
- WATTS I. (1753), *The Works of The Late Reverend and Learned Isaac Watts, DD. Published by himself and now collected in Six Volumes ... Now first published from his manuscripts, and, by the Direction of his Will, revised and Corrected by D. Jennings, D.D. and the late P. Doodridge, D.D.* London.

Mariusz Górnicz
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Zapóżyczenia terminologiczne i nieterminologiczne w tekstach specjalistycznych a transfer kulturowy

Przykłady transferu międzyjęzykowego (interferencji i zapożyczania) tradycyjnie bada się w podziale na podsystemy języka. Rozważa się zatem zapożyczenia na płaszczyźnie fonicznej, gramatycznej (morfologicznej i składniowej) oraz leksykalnej, której poświęca się najwięcej uwagi. Procesy transferu międzyjęzykowego zachodzą też, oczywiście, w komunikacji specjalistycznej. Może właśnie zapożyczona leksyka specjalistyczna najbardziej rzuca się w oczy, zwłaszcza niespecjalistom, toteż bywa częstym tematem komentarzy, np. w prasie czy listów czytelników, z których większość ubolewa nad „inwazją angielszczyzny”, „zalewem obcojęzycznych terminów”.

Choć w literaturze przedmiotu można spotkać się z opinią, że obecność pożyczek z języka angielskiego jest wywołana „ciągłym procesem tłumaczenia hipertekstu kultury anglo-amerykańskiej na inne języki narodowe” (L.V. Polubichenko 2003: 276), przyjmuje się, że zapożyczenia w obrębie leksyki specjalistycznej są podyktowane przede wszystkim potrzebą harmonizacji danego systemu terminologicznego języka-biorcy z najbardziej rozwiniętym tzw. prymarnym systemem terminologicznym. Mniej rozwinięte systemy terminologiczne z założenia zawierają luki, a przeniesienie jednostki leksykalnej z języka-dawcy jest jednym ze sposobów zapalenia takich luk. Kolejnym sposobem jest kalkowanie obcych terminów.

Transfer struktury jednostek terminologicznych może przyczyniać się do wspomnianego wcześniej „tłumaczenia hipertekstu kultury”. Procesy terminotwórcze zależą od specyfiki danego języka, która w interesującym nas aspekcie przejawia się na dwóch polach. Pierwszy obszar to dozwolone techniki tworzenia nowych słów oraz modele tworzenia wielowyrzowych jednostek terminologicznych. Jest to poziom syntaktyczny, a jako przykłady można podać angielskie terminy wielowyrzowe ze złożonymi przydawkami, np. *membrane-associated protein*, którym odpowiadają w języku polskim terminy z bardziej rozwiniętymi członami określającymi zawierającymi przyimek lub rzeczownik w przypadku zależnym (*białko związane z błoną komórkową*). Drugi obszar, w którym zaznacza się specyfika języka, to znaczenie leksykalne jednostek terminologicznych, czyli wynik decyzji, jakie elementy treści pojęcia akcentować w budowie formalnej terminu. Wiąże się to z takimi parametrami analizy budowy terminu, jak: stopień przejrzystości, stopień kondensacji treści, które wynikają z tego, czy termin jest zbudowany z wyrazów użytych w znaczeniu terminologicznym (w tym wyrazów terminologizowanych), czy też w jego strukturze pojawiają się wyrazy języka ogólnego użyte w znaczeniu metaforycznym. Wydaje się, że jest to jedna z ważniejszych różnic między terminologią polsko- i angielskojęzyczną: w tej ostatniej można znaleźć o wiele więcej przykładów terminów

metaforycznych lub metonimicznych, podczas gdy polskie terminy rodzime charakteryzują się większym stopniem eksplicytności, czyli zbliżeniem znaczenia leksykalnego do znaczenia jednostki terminologicznej jako elementu systemu terminologicznego. Jako przykład niech posłuży *gate control theory* (dosł. *teoria kontroli bramy*), wprowadzony w 1965 r. angielski termin z dziedziny neurofizjologii. Teoria ta opisuje istnienie różnych rodzajów włókien nerwowych przewodzących bodźce bólowe w rdzeniu kręgowym i zakłada, że stymulacja włókien szybko przewodzących bodźce (np. odpowiednio dobranymi zewnętrznymi impulsami elektrycznymi) zablokuje bodźce przesyłane z narządów i struktur anatomicznych organizmu drogami wolniej przewodzącymi. Na tej zasadzie działają urządzenia do elektrycznej stymulacji nerwów mające działanie przeciwbólowe. Odpowiednikiem polskim, na jaki natrafił kilkanaście lat temu autor artykułu podczas pracy nad tłumaczeniem książki z dziedziny elektroterapii, był termin *teoria kontrolowanego przepustu rdzeniowego*. Porównanie budowy leksykalnej terminu polskiego i angielskiego ujawnia, że termin angielski zawiera wyraz języka ogólnego użyty w znaczeniu przenośnym, który czyni termin mało przejrzystym (zrozumienie treści pojęcia wymaga zapamiętania definicji), natomiast termin polski niesie więcej informacji o oznaczanym pojęciu: teoria dotyczy rdzenia (domyślnie: rdzenia kręgowego), a ściślej kontroli (ograniczania) przepuszczania (domyślnie: impulsów nerwowych). Termin angielski jest łatwiejszy do zapamiętania i niewątpliwie ma funkcję pragmatyczną – potencjalnemu nabywcy urządzenia do łagodzenia bólu pleców łatwiej wytłumaczyć zasadę działania, odwołując się do metafory bramy zatrzymującej bodźce bólowe, niż przedstawiając zjawisko ‘przepustu rdzeniowego’.

Obecnie można spotkać polskie odpowiedniki bardziej zbliżone budową do terminu angielskiego, np. *teoria bramki kontrolnej*, *teoria bramki bólu/bólowej* czy *teoria bramkowania*. Choć wydają się bazować na tej samej metaforze, trzeba zwrócić uwagę, że słowo *bramka* jest tu używane w znaczeniu transterminologizowanym, tzn. przejętym z innego języka specjalistycznego, a konkretnie języka elektroniki, gdyż w języku ogólnym *bramka* kojarzy się przede wszystkim z konstrukcją na boisku w niektórych grach sportowych, a znaczenie „miejsce przy wejściu do lokalu, gdzie następuje ‘odsiew’ niechcianych gości” ma ujemne konotacje i raczej nie posłużyło jako podstawa do utworzenia polskiego odpowiednika. Metafora w polskim terminie nie jest zatem dostępna przeciętnemu użytkownikowi języka w tym samym stopniu co metafora w terminie angielskim, choć widać tendencję do odchodzenia od eksplicytności leksykalno-terminologicznej. Ponieważ jest więcej takich przykładów, można sformułować wstępny wniosek o upodabnianiu się kulturowych stylów terminotwórstwa polskiego i anglojęzycznego.

Kolejnym terminem mogącym świadczyć o uwarunkowanych kulturowo różnicach w zakresie terminotwórstwa jest czasownik *kliknąć* (A. Dzikiewicz, J. Miodek 1991). Znaczenie leksykalne angielskiego terminu *click* nawiązuje do drugorzędnej cechy pojęcia - odgłosu wydawanego przez klawisz myszy komputerowej po jego naciśnięciu. Nieistotność znaczenia leksykalnego terminu w połączeniu z brakiem jednoznacznego odpowiednika tego wyrazu języka ogólnego w języku polskim doprowadziła w tym przypadku do przeniesienia terminu jako zapożyczenia właściwego. Przykład pokazuje, jak trudno znaleźć polski odpowiednik terminu nieprzejrzystego.

Leksyka terminologiczna to niejedyny komponent tekstów specjalistycznych, gdzie można obserwować zapożyczenia. Podobne zjawiska dotyczą także innych warstw leksyki tekstów specjalistycznych, a także podsystemu gramatycznego.

Wśród leksyki tekstów specjalistycznych można wyróżnić następujące warstwy: wyrazy języka ogólnego, w tym słowa allosemantyczne – przyimki itp. (do 70% słów), terminy (20–25%) oraz mniej licznie reprezentowana leksyka ogólnonaukowa i leksyka książkowa (erudycyjna) (S. Gajda 1990: 65).

Szczegółowa charakterystyka zapożyczeń w warstwach leksyki nieterminologicznej, a w szczególności w słownictwie erudycyjnym i ogólnonaukowym, nie została jeszcze przeprowadzona. Do celów analizy nieterminy można podzielić na kilkanaście klas funkcjonalno-semantycznych. W opracowaniu dotyczącym leksyki oznaczającej relacje między badanymi obiektami (M. Górnicz 2010) pokazano, jak pewne wyrazy o źródłosłowach greko-łacińskich (*stymulować, indukować, aktywować, formować się, operować*) wypierają słowa rodzime lub zadomowione w polszczyźnie wyrazy zapożyczone (odpowiednio: *wzmagać, wywoływać, powodować, tworzyć się, być aktywnym*) i są używane z rzeczownikami o semantyce niepozwalającej im łączyć się z predykatami z drugiej grupy. Materiał do analizy językowej pochodził z polskich i rosyjskich współczesnych tekstów specjalistycznych z dziedziny immunologii. Zdaniem autora, takie wyrazy należy uznać za wynik przeniesienia odpowiednich wzorców łączliwości, a co za tym idzie elementów znaczenia, ze współczesnego języka angielskiego. Leksyka łacińsko-grecka jest zaliczana do tzw. leksyki erudycyjnej i właśnie funkcja „reprezentacyjna” jest podawana jako główny powód jej rozpowszechnienia w tekstach naukowych. Należy jednak zauważyć, że bardzo wiele takich słów jest używanych zgodnie z identycznymi wzorcami użycia w angielskich tekstach naukowych, z czego można wyciągnąć wniosek, że ich obecność w polskich tekstach jest wynikiem transferu międzyjęzykowego, a w szczególności przenoszenia całych syntagm. Rzuci to także nowe światło na mechanizmy transferu terminów, który teraz można postrzegać także jako rezultat bezrefleksyjnego tłumaczenia, czy raczej polszczenia fragmentów tekstów angielskojęzycznych, np. podczas cytowania.

Kolejną kategorią leksyki nieterminologicznej, w której obrębie można dostrzec przejawy transferu międzyjęzykowego, jest słownictwo odnoszące się do działalności badawczej i jej podmiotu. Ta grupa obejmuje m.in. czasowniki opisujące proces eksperymentowania i wnioskowania naukowego, a także takie czynności podejmowane przez naukowców, jak: wysuwanie tez, przedstawianie dowodów, definiowanie. Pojawianie się zapożyczeń w tej grupie, podobnie jak występowanie pożyczek w obrębie leksyki wyrażającej relacje między obiektami badań, zwiększa liczbę synonimicznych środków wyrazu, natomiast negatywnym aspektem tego zjawiska jest wypieranie rodzimych zwrotów i wyrażeń niosących podobne znaczenia.

Pierwszym elementem tej grupy jest słowo *autor*, używane pozornie w znaczeniu ‘autor pracy naukowej’, a w rzeczywistości w znaczeniu ‘badacz; osoba prowadząca badania naukowe (których wyniki następnie zostały opublikowane)’, np. *Wielu autorów uważa...* Przyczyn upowszechnienia się tej kalki można się doszukiwać także wśród czynników pozajęzykowych: naukowiec nie publikujący swoich prac nie jest w stanie upowszechnić swoich osiągnięć; stąd

działalność naukowa jest utożsamiana z publikacjami. Można też przy okazji wspomnieć, że we współczesnym ogólnym języku angielskim znaczenie słowa *author* zostało zawężone w inny sposób, stając się synonimem pojęcia ‘literat; osoba zajmująca się pisaniem książek’.

Słowa *definiować* jako kalki angielskiego *define* używa się w znaczeniu ‘określać’, ‘nazywać’, a także ‘wykryć’. W tekstach polskich to słowo konkuruje z odpowiednikami rodzimymi podanymi w poprzednim zdaniu jako jego synonimy. Przykłady: *antygen TLX jest definiowany ostatnio jako CD46; konieczne jest dokładniejsze zdefiniowanie epitopów*. Co ciekawe, czasownik *określać* jest często używany w znaczeniu ‘nazywać’, np.: *alergenami określa się antygeny, które...*, oraz ‘wykryć’: *enzymy odpowiedzialne za ten proces nie zostały do tej pory określone*. Ponieważ w angielskich odpowiednikach obu zdań możliwe byłoby użycie czasownika *to define*, ta zmiana znaczenia jest być może wynikiem dążenia do użycia słów rodzimych, które jednak ogranicza się do użycia słownikowego odpowiednika *define* w podstawowym znaczeniu słowa angielskiego. Czasownik *określać* byłby tutaj zatem kolejnym przykładem kalki językowej.

Czasowniki *demonstrować* i *демонстрировать*, także w formie dokonanej, są używane jako odpowiedniki czasownika *to demonstrate*, w znaczeniu tradycyjnie wyrażanym przez takie leksemy jak *pokazać* czy *wykazać*: *эксперименты, демонстрирующие ... Узысканные wyniki демонстриują, że...* W polskich tekstach w zbliżonym znaczeniu używa się także odpowiednika czasownika *to document*: *ich rola została w pełni udokumentowana*.

Czasownik *to register* w znaczeniu ‘stwierdzić coś, np. eksperymentalnie’ został przejęty przez język rosyjski: *созревание (...) регистрируется по усилению экспрессии*.

Kolejne przykłady dotyczą czynności wysuwania tez i wnioskowania i pochodzą od czasowników angielskich *to argue*, *to propose* i *to suggest*: *Krytycy hipotezy mikrochimeryzmu argumentują, że...; Jerne zaproponował, że autoprzeciwciała regulują poziom przeciwciał; proponowane limfocyty Th3; (jako możliwe patogenne kofaktory) proponowane były mikoplazmy; co sugeruje jej regulacyjny wpływ na spermatogenezę (inhibicja mejozy); sugeruje się, że swoistość antygenowa może być zdeterminowana ...; sugeruje się istnienie miejscowej rekrutacji dwóch typów komórek supresorowych*.

Przedstawione przykłady użycia czasownika *proponować* świadczą m.in. o wprowadzeniu nowego wzorca składniowego, związanego z tym, że ten czasownik nie wyraża propozycji wykonania jakiejś czynności, lecz propozycję interpretacji obiektu badań, odpowiadając znaczeniem zwrotowi *wysunąć tezę*. Innowacją syntaktyczną jest konotowanie przez czasownik *proponować* zdań podrzędnych oznajmujących, wprowadzanych przez spójnik *że*, w sytuacji, gdy podmioty w zdaniu głównym i podrzędnym są różne, por. tradycyjne użycie: *Zaproponował, żebym tam poszedł* oraz *Zaproponował, że tam pójdzie* i odnotowane w badanym korpusie zdanie *Zaproponował, że autoprzeciwciała regulują poziom przeciwciał*. Czasownik *proponować* bywa także używany z tradycyjnym znaczeniem: *zaproponowano nazwę akomodacji*.

Czasowniki oznaczające czynności wykonywane przez podmioty badawcze są ponadto obszarem kolejnej innowacji syntaktycznej, widocznej tam, gdzie w miejsce podmiotu agentywnego, tzn. badacza, występuje podmiot nieożywiony. Choć w języku polskim istnieje pewna tradycja użycia takich konstrukcji (np.: *Pierwszy rozdział przedstawia...* zamiast: *W pierwszym*

rozdziale autor przedstawia... czy Ta praca dowodzi...), to zakres ich użycia jest węższy niż w języku angielskim. Oto przykłady takich połączeń wykraczające zdaniem autora poza tradycyjny zakres ich użycia: inna hipoteza postuluje...; randomizowane badanie stwierdziło, że połączenie antybiotyku...; to badanie oceniało, исследования констатировали (obok: в тех случаях констатировалось)

W języku angielskim taki podmiot ('abstract rhetor' por. K. Hyland 1996) pełni kilka funkcji. Rola semantyczna takich rzeczowników to zwykle narzędzie działania badacza (badanie) lub miejsce, gdzie przedstawia się twierdzenia naukowe (artykuł). W perspektywie funkcjonalnego rozczłonkowania zdania reprezentują one element *datum*, nawet jeżeli nie są używane anaforycznie, np. w zdaniach inicjalnych, takich jak: *Przeprowadzono badanie oceniające skuteczność i bezpieczeństwo leczenia...*, w których remat stanowi informacja o tematyce badania – przyjmuje się bowiem, że wiedzę naukową tworzy się na podstawie przeprowadzonych badań (w każdym razie w naukach eksperymentalnych) i przedstawia w publikacjach. Wykorzystanie ich w zdaniu jako podmiotów występujących z czasownikami oznaczającymi czynności badacza jest zatem sposobem na umieszczenie na początku zdania elementu należącego do *datum*, jednak nieodgrywającego roli agensa. Ma to szczególne znaczenie w językach o mniej swobodnym szyku członów zdania, jak właśnie język angielski. Taki zabieg umożliwia zarazem usunięcie informacji o rzeczywistym wykonawcy czynności w sytuacji, gdy zwyczaj retoryczny nakazuje nie akcentować zaangażowania badacza, ponieważ dominującą funkcją tekstu specjalistycznego jest funkcja informacyjna (zob. jednak np. K. Hyland 2001), ale także w celu uniknięcia monotonii formuł wprowadzających wzmianki o kolejnych cytowanych pracach. Użycie tego rodzaju podmiotów można również rozpatrywać jako element dyskursu asekuracyjnego (K. Hyland 1996) – to nie autor jest odpowiedzialny za uzyskane wyniki, ale sam eksperyment.

W języku polskim i rosyjskim istnieją inne środki leksykalne i syntaktyczne, które wyrażają te same znaczenia. Szyk zdania umożliwia umieszczenie zwrotów przyimkowych zawierających takie rzeczowniki na początku zdania, a odniesienia personalne można wyeliminować dzięki bezosobowym formom czasownika (*Rycina przedstawia = Na rycinie przedstawiono; Ten rozdział omawia = W tym rozdziale omówiono*). Można także użyć czasowników niewymagających jako podmiotu rzeczownika żywotnego, np. zamiast *Badanie porównało dwa leki* można napisać *Badanie dotyczyło porównania*. Często w tym celu używa się sformułowań *mieć na celu* oraz *być próbą*, pełniących rolę „bufora” umożliwiającego użycie jako następnego słowa dowolnego czasownika czy rzeczownika dewerbalnego o pożądanym znaczeniu.

Choć trudno wyznaczyć granicę między użyciem takich konstrukcji w sytuacjach, które nie budzą wątpliwości normatywnych, oraz użyciem, które wydaje się nienaturalne, sam wzrost częstotliwości ich występowania należy uznać za efekt wpływu języka angielskiego.

Leksyka nieterminologiczna pełni w tekstach specjalistycznych rolę pomocniczą, niosąc informację o relacjach między terminami, tworzącymi siatkę kognitywną tekstu. Przeniesione z języka angielskiego elementy zaliczane do tej warstwy słownictwa tworzą całości syntaktyczne z przejętymi terminami. To, w połączeniu z faktem istnienia

rodzimych synonimów zapożyczonych nieterminów, ale także wielu zapożyczonych terminów, potwierdza istnienie mechanizmu zapożyczania polegającego na przenoszeniu wycinków tekstu, czyli transferze syntagmatycznym. Oznacza to, że jednostki terminologiczne mogą być przenoszone przede wszystkim jako składniki tekstu, a nie jako elementy prymarnego bądź bardziej rozwiniętego systemu terminologicznego, choć w przypadku terminów utworzonych niezgodnie z tendencjami terminotwórczymi w języku-biorcy można mówić o bardziej świadomym transferze.

Bibliografia

- DZIKIEWICZ A., MIODEK J. (1991), *Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej*, (w:) *Poradnik Językowy* 9–10, 376–381.
- GAJDA S. (1990), *Współczesna polszczyzna naukowa – język czy żargon*. Opole.
- GÓRNICZ M. (2010), *Zapożyczenia w leksyce nieterminologicznej tekstów specjalistycznych: relacje między obiektami badań*, (w:) *Poradnik Językowy* 3, 69–80.
- HYLAND K. (1996), *Writing Without Conviction? Hedging in Science Research Articles*, (w:) *Applied Linguistics*, 17, z. 4, 433–454.
- HYLAND K. (2001), *Humble Servants of the Discipline? Self-Mention in Research Articles*, (w:) *English for Specific Purposes* 20, 207–226
- POLUBICHENKO L.V. (ПОЛУБИЧЕНКО Л. В.) (2003), *Глобализация как бесконечный процесс перевода с английского*, (w:) *Четвёртые Фёдоровские чтения. Университетское переводоведение*. Санкт Петербург, 276–284.

Lukasz Karpiński
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Narzędzia leksykograficzne w układzie translacyjnym

U źródeł komunikacji leży zasada wspólnotowości, dzielenia się z innymi doświadczeniami, refleksjami i wizją świata, natomiast sama komunikacja to proces przekazywania tych spostrzeżeń, emocji, przejawów woli przez jednych uczestników komunikacji drugim, dokonywany przy użyciu czynnika językowego. Można ją uważać za podstawę rozwoju cywilizacyjnego ludzkiego gatunku, a wykształcenie języka za zasadnicze wydarzenie w historii ewolucji naszego gatunku. Zaś wypracowanie terminologii branżowej, a następnie jej systematyzacja, stanowi o dalszym rozwoju człowieczeństwa.

Terminologia specjalistyczna nie jest jednak wytwarzana w obrębie każdego języka. Jej powstanie jest wynikiem wielu procesów, zachodzących w obrębie słownictwa konwencjonalnego, stanowiącego ogromny zbiór jednostek leksykalnych. Tworzenie odrębnych pól terminologicznych było też uwarunkowane rozpoczęciem prowadzenia profesjonalnej działalności w wielu różnych dziedzinach. Pola te zostały stopniowo zajęte przez wyrazy, które stały się terminami w procesie terminologizacji, a pierwotnie były elementami języka ogólnego.

Analiza komunikacyjna danego języka branżowego stanowić powinna nieodłączny element pracy terminograficznej. Pomaga ona w określeniu struktury konceptualnej danego leksykonu terminologicznego oraz relacje pomiędzy poszczególnymi jego elementami (jednostkami terminologicznymi). Używany znak językowy jest rozpatrywany jako część szerszego systemu semantycznego, tworzącego rdzeń teaurusu dowolnej dziedziny wiedzy. Zaś jego wewnętrzną jednostką operacyjną jest koncept, którego wartość określana jest na podstawie jego miejsca we właściwym polu pojęciowym (terminologicznym), które posiada własną strukturę. Prawidłowe odtworzenie i funkcjonowanie takiego układu stanowi niezbędny warunek skutecznej pracy terminograficznej. Tylko na tle ściśle określonej siatki konceptualnej możliwe jest poprawne zdefiniowanie odpowiednich pojęć⁷⁵.

Podstawowym wymogiem stawianym teaurusom jest takie przyjęcie założeń teoretycznych, aby odzwierciedlały one podstawowe cechy dowolnego języka specjalistycznego – elastyczność, zmienność i otwartość systemu. Należy zauważyć, iż układ komunikacyjny może zachodzić na poziomie różnych lektów (idio-, etno-, techno-), co powiązane jest z ewentualnym użyciem różnych rodzajów słowników. Inne są konteksty użycia słownika objaśniającego, jednojęzycznego czy słownika encyklopedycznego czy słownika przekładowego, choć oczywiście wiele funkcji tych leksykonów jest wspólnych.

⁷⁵ STP = *Słownik terminologii przedmiotowej*, 2002:48.

W tym kontekście szeroko pojęty słownik ma zapewnić lub co najmniej wspomagać prawidłową komunikację zarówno na gruncie zawodowym, jak i społecznym w dowolnym sektorze działalności człowieka na poziomie jednego lub wielu języków⁷⁶.

Odpowiednio duży procent zawodowej wymiany informacji następuje na poziomie międzynarodowym, co oznacza, że uczestnicy wydarzenia komunikacji językowej (WKJ)⁷⁷ posługują się, po pierwsze, różnymi rodzimymi językami, po drugie, funkcjonują w obrębie mniej lub bardziej zbieżnych konsytuacji i po trzecie, ich technolekty, mimo iż dotyczą jednej dziedziny nauki i wychodzą poza granice języka narodowego, również posiadają swoje odrębne cechy. W momencie zaistnienia komunikacji na poziomie zawodowym w czasie rzeczywistym analiza strony znaczeniowej i zbieżność rozumienia będzie zależeć od podobieństw całościowej konsytuacji, użytych technolektów oraz w największym stopniu od bieżącego kontekstu.

Na drodze pomiędzy nadawcą i odbiorcą docelowym w porozumieniu międzynarodowym może stać tłumacz, quasi-adresat i quasi-nadawca w WKJ. Jest on „osobą trzecią”, zainteresowaną przede wszystkim skutecznym przepływem informacji od nadawcy inicjalnego do odbiorcy finalnego. Stoi on poza gronem odbiorców i spełnia rolę „sprawozdawcy”, dokonując przy tym szeregu wyborów w procesie translacyjnym, stając się pośrednikiem językowym, kulturowym i komunikacyjnym (por. Kielar 2003: 28–29).

Z kolei podczas translacji tekstów wytworzonych wcześniej tłumacz może w większym stopniu korzystać ze swojej kompetencji translatorskiej, gdyż umożliwiają mu to szersze ramy czasowe. Również w tym przypadku możliwe jest szersze użycie różnych leksykonów, aczkolwiek słowniki, szczególnie w formie elektronicznej cieszą się powodzeniem także w tłumaczeniach prowadzonych na bieżąco.

Układ translacyjny jest więc istotnym przyczynkiem do tworzenia coraz dokładniejszych tezaurusów wiedzy zawodowej, których nieodłączną częścią powinny być dopracowane i dokładne ekwiwalenty w innych językach. Zrozumienie złożoności procesu komunikacji pozwoli uniknąć wielu niespodziewanych i trudnych sytuacji językowych. Opis WKJ ma nie tylko służyć jako ilustracja procesu, lecz także wyzwolić refleksje nad sposobami prezentacji informacji przez nadawców oraz możliwościami percepcyjnymi potencjalnych odbiorców, przy uwzględnieniu potrzeb pośredników przekazu. Regulacja, systematyzacja i inne prace terminologiczne dokonywane na pojęciach zawartych w (techno)lektach będą prowadzić do tworzenia coraz dokładniejszych tezaurusów wiedzy zawodowej, których nieodłączną częścią powinny być dopracowane i dokładne ekwiwalenty w innych językach. Wpłyne to pozytywnie na pracę tłumaczy, którzy będą w stanie dostosować swoją wiedzę konceptualnej do potrzeb danego przekazu zawodowego.

⁷⁶ STP = *Słownik terminologii przedmiotowej*, 2002:48.

⁷⁷ B. Z. Kielar (2003) przedstawia za F. Gruczą schemat układu translacyjnego składający się z *Nadawcy inicjalnego – Tekstu A – [Odbiorcy pośredniego – Nadawcy pośredniego] – tekstu B – Odbiorcy finalnego*. Omawiane w niniejszej pracy narzędzia translacyjne i ich rola odnoszą się do środkowego etapu układu, w którym *Odbiorca pośredni* (np. tłumacz) jest jednocześnie *Nadawcą pośrednim*, tworząc nową wersję *Tekstu*.

Co jednak istotne, słownik ma „gromadzić” wiedzę, ale jej nie „zamrażać” w czasie – musi on być stale aktualizowany. Aby móc odwzorowywać elastyczność, zmienność i otwartość dowolnego języka ogólnego czy specjalistycznego nie wystarcza już dotychczasowe podejście do terminografii, polegające na poprawianiu i uzupełnianiu kolejnych wydań słowników. Jeżeli słownik ma być elastyczny oraz modyfikować wewnętrzną sieć semantyczną danej branży, dane terminograficzne należy wzbogacić o nowe elementy, których analiza przy pomocy komputera nie jest tak pracochłonna, jak w podejściu tradycyjnym. Elementem kluczowym jest posiadanie bazy danych, którą wedle indywidualnych potrzeb terminograficznych i praktycznych można swobodnie przekształcać w oparciu o różnorodne wytyczne. Nowe technologie coraz wyraźniej kierują proces leksykograficzny w kierunku elektronicznych baz danych⁷⁸, natomiast sposób wizualizacji danych w coraz większym stopniu jest przekazywany do dyspozycji użytkownikowi. Kwestia dostępu do bazy danych, czy to przez komercyjną usługę internetową, czy kupowany fizycznie nośnik jest sprawą otwartą, natomiast potencjalny sposób wizualizacji tych danych – na ekranie monitora czy w postaci wydruku jest już sprawą indywidualną. Użytkownik sam wybierze parametry mikrostruktury, które są mu w danej sytuacji potrzebne.

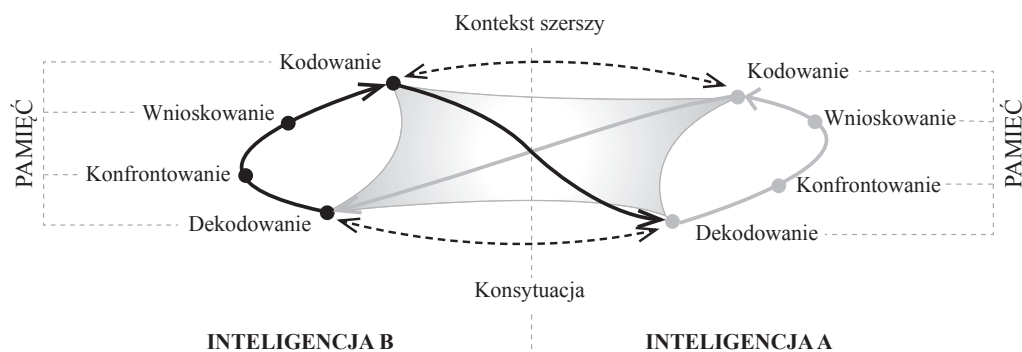
Aktualnie w osobnych zespołach programów komputery są w stanie zapisywać mowę ludzką, gromadzić dane w pamięci, sortować, analizować i przetwarzać te dane, istnieją algorytmy stosowane do tłumaczenia maszynowego – wciąż niedoskonałe, ale rozwijające się. Pozostaje otwartą kwestią odpowiednio skonstruowana baza danych, umożliwiająca zapisywanie w niej informacji samoistnie przez komputer, który w ten sposób „uczyłby się” nowych pojęć oraz opracowania całego spektrum algorytmów kojarzenia danych z bazy z otrzymanymi danymi z zewnątrz.

Łącząc przedstawione założenia komunikacyjne z szerokimi możliwościami informatyki, otrzymuje się wielopłaszczyznowe WKJ, którego model może być przydatny w formułowaniu założeń działania translatorów maszynowych. Pamięć ludzka stanowi obecnie niedościgniony wzór kojarzenia, obciążony przez to pewną zawodnością. Technika informatyczna tworzy z kolei coraz pojemniejsze rodzaje sztucznej pamięci i dzieląc ją pod względem funkcji. Człowiek odbiera świat zmysłowo, natomiast sposób zapamiętywania wciąż jest badany. Maszyna przy pomocy odpowiedniego oprogramowania jest w stanie przetworzyć światło i dźwięk na odpowiedni rodzaj kodu cyfrowego, przy pomocy którego zapisywane są informacje.

Najważniejszym elementem WKJ jest proces rozumienia. Ten element stanowi obecnie główny problem informatyczny, gdyż wymaga stworzenia samowystarczalnego oprogramowania, które pozwoli maszynie na wytwarzanie na podstawie dostępnego algorytmu

⁷⁸ WKJ rozumiany jako przekaz informacji zawartej w kodzie nadawcy zrozumiałym dla odbiorcy (z ewentualnym uwzględnieniem translatora) wraz z bieżącym sytuacyjnym i szerokim kulturowym kontekstem. WKJ można odnieść zarówno do prostej rozmowy pojedynczych osób, ale także do wymiany informacji (w formie pisemnej) na poziomie międzynarodowym.

modelować i wytwarzać nowe dane. Modelowa wymiana informacji będzie przedstawiać się następująco:



Schemat 1. Model uniwersalny WKJ

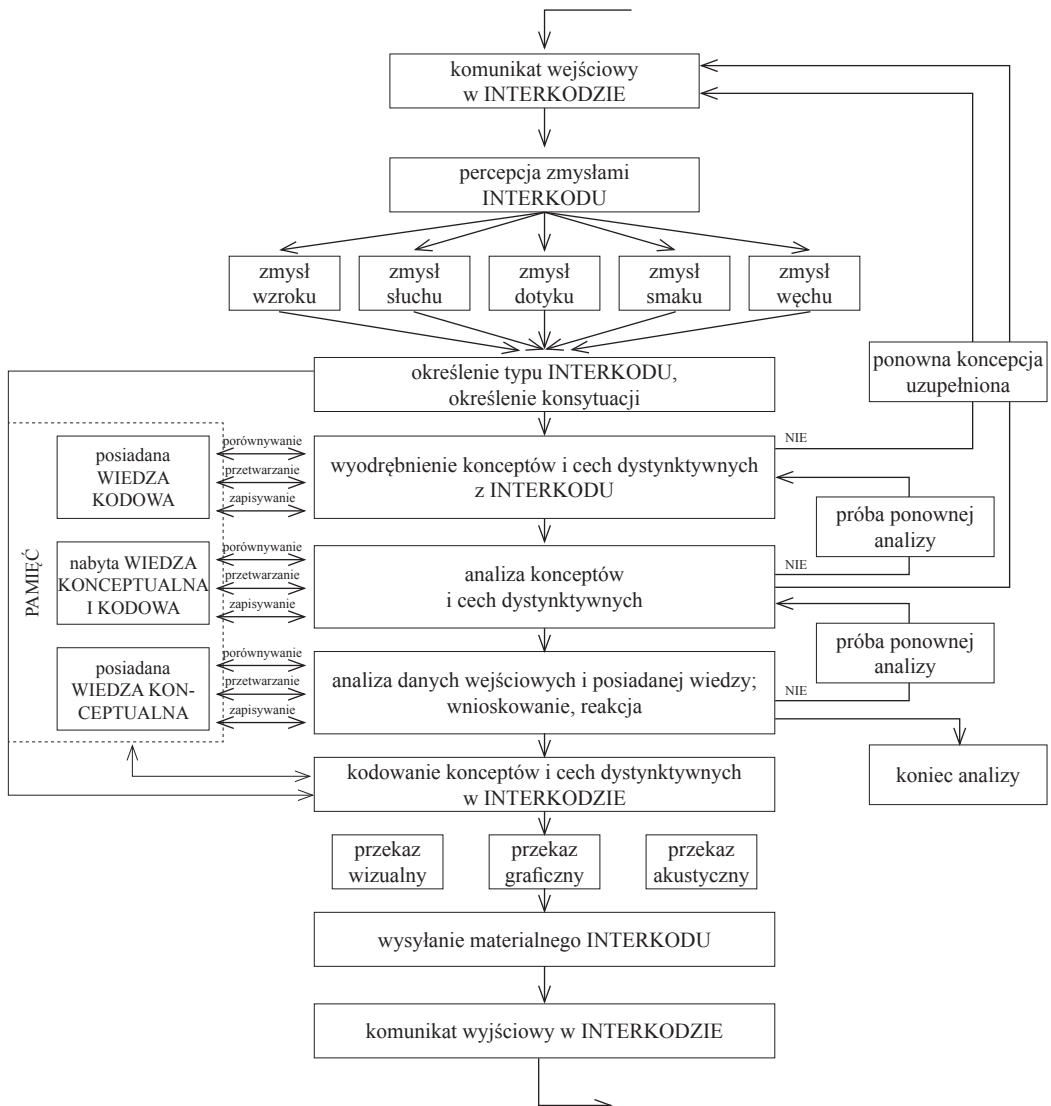
W tym kontekście słownik przyszłości, oparty na elektronicznej bazie danych, przekształci się wręcz w informatyczny neurotezaurus, na bazie którego sztuczna inteligencja będzie w stanie dokonywać logicznej komunikacji.

Elementami leksykografii, które będą wspomagały ustanowić algorytmy kojarzące sztucznej inteligencji i wyposażenia jej w odpowiednie zasoby kodowe, będą m.in. bazy danych terminologicznych, ścisłe parametry mikrostrukturalne, odwzorowanie sieci znaczeniowych w odpowiednich klasyfikacjach terminologicznych, korpusy tekstowe oraz technologie wdrażane w Internecie i słownikach multimedialnych. Cyfrowy zapis tekstu pozwala na dowolne operacjonalizowanie słownictwa, przełamując dzięki temu ograniczenia technologii druku. Rozwiązuje to definitywnie problem wyszukiwania informacji na podstawie wzorca – maszyna bardzo szybko czyta dane, porównując je z poszukiwanym wzorcem i, w przeciwieństwie do człowieka, nigdy się nie męczy, nie myli i nie poddaje emocjom (A. Pałowski 1998:83). Zgodnie z tym, co przedstawiono wyżej, postęp idzie w kierunku integracji w jednym produkcie wszystkich poziomów języka – od formy graficznej poprzez głosową aż do poziomu formalnej reprezentacji wiedzy. Koszt tak gwałtownego postępu jest jednak bardzo wysoki, co powoduje, że elektroniczne korpusy i leksykony dobrej jakości stworzono jedynie dla największych języków świata.

Lingwistyczne modele językowe buduje się z kilku względów. Po pierwsze, budowanie modeli, tworzących języki może rozwiązać strukturalny problem utworzenia z zebranych jednostek języka przy użyciu skończonej ilości formalnych reguł dowolny tekst w tym języku. Po drugie, modele językowe są podstawą przekładu maszynowego. Po trzecie, „budowanie modeli języka pozwala wysunąć pewne hipotezy dotyczące tego, w jaki sposób mowa jest tworzona przez osoby mówiące; każdy model może być rozpatrywany jako urządzenie cybernetyczne tworzące łańcuchy elementów zgodnie z określonymi regułami” (J. Lewin 1967:26). Obecne poszukiwanie istoty inteligencji korzysta z analogii między umysłem i komputerem. Wykorzystuje się przy tym takie cechy charakterystyczne, jak: pojemność pamięci roboczej, szybkość przetwarzania czy niezawodność procesu transmisji informacji.

W kontekście opracowywania modelu sztucznej inteligencji można wyodrębnić kilka zasadniczych etapów obróbki informacji przez maszynę cyfrową. Liniowy proces analizy ukazany jest na poniższym schemacie-algorytmie w zasadniczym pionowym ciągu i składa się z pięciu bloków: *określenie, wyodrębnienie, analiza, wnioskowanie, kodowanie*.

Poniższy model, stosowany w kontekście komunikacji międzyludzkiej (por. Ł. Karpiński 2006, 2007), jest planem działań, które powinny doprowadzić do wypracowania oprogramowania zdolnego przekazać maszynie (sztucznej inteligencji) dane i wskazać metody ich analizy i wnioskowania matematycznego.



Schemat 2. Algorytm percepcji komunikatu.

Procedura wyodrębnia pięć etapów percepcji otrzymanych informacji zewnętrznych (odpowiednio zamieniając sposoby percepcji zmysłami na metody cyfrowe):

- 1) określenie parametrów kodu, w którym informacja została przekazana;
- 2) wyodrębnienie warstwy znaczeniowej z informacji;
- 3) porównanie i analiza warstwy znaczeniowej z posiadaną przez maszynę bazą danych;
- 4) wnioskowanie i przygotowanie parametrów kodu wyjściowego;
- 5) budowanie informacji zwrotnej.

Podane elementy odwołują się do bazy danych umieszczonej w pamięci komputera. W bazie oprócz rekordów charakterystycznych dla tezaury, a więc określających różnorodne relacje semantyczne i skojarzenia, powinna znaleźć się odpowiednia liczba innych parametrów liczbowych, pozwalających maszynie na podstawie działań matematycznych określić, m.in.: styl informacji, stopień nacechowania emocjonalnego, parametry gramatyczne i in.

Obecnie trwają prace analityczne na materiale tekstów standardowych, które mają wskazać wartości liczbowe dla określenia przez maszynę ogólnych parametrów pozyskanej informacji – punkt 1) powyższej procedury. Z kolei struktura leksykalna bazy danych zostanie oparta na klasyfikacjach modułowych terminologii poszczególnych dziedzin działalności człowieka (zob. Ł. Karpiński Ł. 2008: 206–222, 2004, 230–242), gdyż umożliwiają one zawarcie, oprócz danych typowych dla tezaury, również określenie kompletnych relacji semantycznych, parametrów stylu, emocji, kierunkowości działań i innych wartości (potrzebnych do wytworzenia liczbowych parametrów dla pkt. 2), składających się na *neuronowy model znaczeniowy* każdego pojęcia, odpowiadający potrzebom punktu 3).

Opierając się na wspomnianych wcześniej technikach konstruowania poszczególnych podprogramów, odpowiadających za kolejne etapy obróbki danych przez maszynę, można stworzyć kompletny algorytm dedukcyjny. Wtedy pozostanie tylko jeden „mały” etap – połączenie stworzonych mikrosystemów w jeden spójny system analityczny.

Obecnie pewne zaawansowanie prac nad leksykografią maszynową można odnotować w zakresie badania struktury tekstów, korpusów tekstowych, weryfikacji danych, tworzenia baz danych i translacji maszynowej.

Te ostatnie działania wciąż odbywają się wciąż praktycznie na poziomie prostej ekwiwalencji, aczkolwiek technologie rozwijane przez komercyjne programy rokuja powolny, acz stały, postęp także w tej dziedzinie. Wybrane zagadnienia ważne z punktu widzenia leksykografii w układzie translacyjnym przedstawiono poniżej:

- Zarys struktury tekstu.

Analizując dowolny tekst (korpus), można uzyskać listy frekwencyjne, które potraktować można jako produkt uboczny, gęstość tekstu – określającą fizyczną postać informacji oraz aktualną gęstość odpowiadającą formie tekstu na danym odcinku (np. zdanie lub akapit), ponadto maszynowa analiza interpunkcji może uzupełnić liczbowy opis funkcjonalno-stylistyczny o kolejne parametry. Ponadto program komputerowy może wyodrębnić znaki i stworzyć listę frekwencyjną ich użyć, co w kontekście metod statystycznych – prawa Zipfa (sił Zipfa;

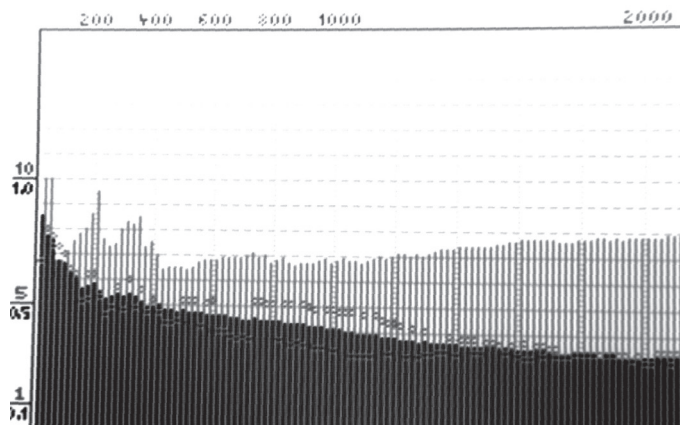
por. J. Lewin 1967, J. Sambor 1969, W. Mańczak 1996), prawa Menzeratha, prawa Martina i wykresu Yule'a pozwala ustanowić kolejne parametry stylistyczne tekstu.

Prawa Zipfa w uogólnieniu odnoszą się do określenia szeregu prawidłowości językowych o charakterze kategorialnym i statystycznym, opisanych przez Zipfa za pomocą modeli funkcyjnych. W szczególności, Zipf zbadał związek pomiędzy: częstością wyrazów a ich pozycją na liście rangowej, częstością wyrazów a ich długością, częstością wyrazów a liczbą ich znaczeń, częstością wyrazów a ich wiekiem i pochodzeniem.

Aktualne prace skupiają się na wyodrębnieniu kilku zasadniczych parametrów tekstu, dzięki którym algorytm programu translacyjnego powinien otrzymać zestaw danych, pozwalających zwiększyć prawdopodobieństwo dopasowania odpowiedniego ekwiwalentu. Badania te skorelowane są również z budowanym maszynowym modelem pola semantycznego danego pojęcia, który będzie dostosowany do odbioru i modyfikowania swojego zasobu danych.

Na poniższym wykresie (rys.3.) przedstawione są kolejne cykle analizy fragmentu tekstu z dziedziny piwowarstwa (jeden słupek jasny i ciemny to zsumowana wizualizacja danych z 10 cykli). Ciemniejsze słupki ilustrują procentową liczbę nowych wyrazów wychwytywanych przez program. Inne analizy tekstów poświęconych określonemu ścisłemu problemowi prezentują się w podobnym kształcie – na początku artykułu występuje nagromadzenie różnych wyrazów, które następnie sukcesywnie powtarzają się, opisując dane zagadnienie w kolejnych ujęciach, z czego wynika stopniowy spadek liczby nowych wyrazów. Bardziej płaski wykres świadczyłby o bogactwie użytego słownictwa i ciągłym wprowadzaniu nowych pojęć do artykułu. Z kolei stromy spadek wykresu świadczyłby o powtarzalności form i stosunkowo skromnym wprowadzaniu przez autora tekstu nowych pojęć.

Jasne słupki ilustrują z kolei gęstość tekstu, zbudowanego z dużych akapitów i zdań w większości złożonych. Widać, iż początek tekstu jest zróżnicowany – tytuł, informacje wstępne, wypunktowania itp. w istotny sposób różnicują strukturę tekstu, która w dalszej części nabiera nieco „monolitycznego”, zwartego charakteru.



Schemat. 3. Przykładowa wizualizacja struktury tekstu (program autorski)

- Korpus tekstowy i sieć internetowa.

Wydawnictwa wprowadzające na rynek nowe (lub aktualizowane) słowniki coraz częściej z dumą podkreślają, iż baza językowa w tych kompendiach została zaktualizowana i zweryfikowana przy pomocy korpusu językowego. Inna metoda kontroli słownictwa to zaawansowane korzystanie z usług wszelkiego rodzaju wyszukiwarek zbierających dane z ogólnodostępnej sieci Internet. Korpus powinien zawierać znaczną liczbę słów, jednak w związku z ogromnym tempem rozwoju podawanie konkretnych liczb jest bezcelowe, ponieważ liczba słów zebranych w korpusach językowych wzrasta z roku na rok. Zebrany materiał językowy powinien odwzorowywać interesujący obszar językowy w odpowiednich, naturalnych proporcjach, przy czym zebrane dane powinny stanowić przykłady jak najbardziej naturalnej komunikacji językowej między ludźmi w różnych formach.

Korpus do zadań leksykograficznych w założeniu powinien posiadać skończoną wielkość – postulat ten zakłada określenie na początku projektu docelowej wielkości budowanego korpusu. W momencie osiągnięcia zamierzonego rozmiaru powinien on zostać zamknięty, a jego wielkość nie powinna ulegać zmianie. Nie wyklucza to jednak włączenia zebranych zasobów językowych w przyszłości do innego korpusu przy okazji budowy kolejnego słownika.

Korpus tekstów musi być odpowiednio zrównoważony gatunkowo, chronologicznie, stylowo, terytorialnie i pod innymi względami, np. ze względu na wiek i płeć autorów. To właśnie założona struktura oraz sposób prezentacji danych różni korpusy naukowe od innych wielkich zbiorów tekstów, choćby ogólnych zasobów sieci internetowej.

Alternatywnym do korpusu językowego źródłem wiedzy językowej jest właśnie wspomniana sieć Internet. Obydwa narzędzia leksykograficzne (tj. korpusy i sieć) pozwalają na badanie frekwencyjności weryfikowanych wyrażen, weryfikację poprawności wyrażenia, sprawdzenie poprawności definicji danego wyrażenia poprzez analizę kontekstów oraz poszukiwanie wyrażen bliskoznacznych. Sieć umożliwi dodatkowo znalezienie treści szczegółowo określonych tematycznie, określenie zasięgu terytorialnego danego wyrażenia i/lub poziomu stylistycznego, zetknięcie się z językiem nieformalnym, potocznym lub nawet żargonem na różnego rodzaju forach dyskusyjnych⁷⁹ oraz dostęp do niekomercyjnych translatorów maszynowych, których jakość pozostaje jednak wciąż wątpliwa.

- Frekwencja wyrażen.

Obliczenie częstotliwości wyrazów występujących w określonym zbiorze tekstów stanowi jedno z najbardziej powszechnie wykorzystywanych narzędzi lingwistyki korpusowej. Listy frekwencyjne, czyli spisy wyrazów występujących w zbiorze tekstu wraz z przypisaną do każdego z nich częstotliwością występowania, tworzone przez specjalistyczne programy, stają się nierzadko podstawą tworzenia małych słowników. Możliwe są również inne opcje programowe, takie jak zliczanie wyrażen pod względem długości, wyszukiwanie kolokacji czy też badanie wartości modalnej danego tekstu.

⁷⁹ Można zauważyć, iż fora internetowe mogą być źródłem bardzo różnorodnej i nie pozbawionej błędów leksyki, a ponadto można w tych miejscach zapoznać się z poziomem kultury internautów.

Zbadanie częstotliwości występowania poszczególnych wyrazów ma szczególne znaczenie w procesie tworzenia słowników dydaktycznych, gdyż pozwala wyodrębnić słownictwo podstawowe, które powinno być wprowadzane na początku procesu dydaktycznego, oraz wyrazy (wyrażenia) rzadziej stosowane, które w związku z tym można uwzględniać w późniejszych etapach nauki.

- Weryfikacja poprawności wyrażenia hasłowego.

Częstym problemem przy opracowywaniu hasła słownikowego jest ustalenie, które z posiadanych w bazie danych wyrażań jest prawidłowe w danym kontekście. Rola korpusów językowych czy zasobów sieci jest tutaj oczywista. Przydatnym jest również znalezienie odpowiedniego kontekstu, w jakim dane wyrażenie (frazja) występuje. Wyszukiwarka pełni w takim wypadku rolę największego na świecie korpusu językowego, jednak autentyczność materiału językowego może budzić wątpliwości, gdyż należy jednak brać pod uwagę różnego rodzaju artefakty, które mogą zniekształcić dane frekwencyjne. Poniżej przedstawiono wybrane zwrotne informacje dla wyszukiwanego słowa „baza” przy zastrzeżeniu, iż mają to być strony w języku polskim:

Praca – Oferty pracy w Polsce i za granicą, baza CV

Oferty pracy, praca w Polsce i za granicą. **Baza CV** dzięki której znajdziesz pracę lub pracownika. Codziennie najnowsze oferty pracy, artykuły, porady,...

Baza e të dhënave – Wikipedia

Baza e të dhënave në administratën e kulturës dhe artit do të thotë grumbullimi i punës së pavarur, i të dhënave apo materialeve të tjera në çfarëdo forme, ... sq.wikipedia.org/wiki/Baza_e_të_dhënave

Wejdz i sprawdź – Najlepsza oferta

...bateria, baton, batuta, baty, bawelna, bawół, **baza**, bazar, bazia, bazylika, bazylika, beczka, bejca, bekon, beksa, belfer, belka...

Korpus językowy działa na podobnej zasadzie, jednak wyniki wyszukiwania pozbawione są „zanieczyszczeń”, a przywołane konteksty użycia pochodzą bezpośrednio z danego etnolektu i konkretnych sytuacji komunikacyjnych. Analiza uzyskanych wyników wyszukiwania wymaga również weryfikacji stylistycznej i znaczeniowej, jednak możliwość wystąpienia przypadkowych użyć danego wyrażenia jest w korpusie znikoma.

- Weryfikacja ekwiwalentu w innych językach.

Jednym z najczęstszych problemów, z jakimi spotyka się tłumacz, jest ustalenie, które z proponowanych przez niego wyrażań jest prawidłowe. Działania wyszukiwarki są stosunkowo proste. Wystarczy wpisać alternatywne wyrażenia i sprawdzić, które z nich zwraca większą liczbę indeksowanych stron. Analiza efektów wyszukiwania powinna dać zamierzony efekt. Jeżeli tłumacz weryfikuje ekwiwalenty wyrazowe w językach uznawanych za światowe, musi zdawać sobie sprawę z pewnych niebezpieczeństw i potencjalnych fałszywych tropów, jakie mogą prezentować zasoby Internetu.

Język angielski jest najpopularniejszym językiem używanym w Internecie, w związku z czym należy zdać sobie sprawę, iż większość zasobów terminologicznych w sieci napisały w tym języku osoby, dla których nie jest on językiem ojczystym. Dlatego, aby zwiększyć prawdopodobieństwo uzyskania kontekstowo odpowiedzi, warto skorzystać z ustawień językowych w wyszukiwarkach i potrzebne frazy poszukiwać np. na stronach typowo brytyjskich. Osoba prowadząca „poszukiwania” w sieci musi być w podstawowym stopniu zaznajomiona z rozszerzeniami krajowymi oraz funkcyjnymi domen (np.: .pl, .ru., .uk, .com, gov). Warto również poznać zaawansowane opcje, jakie oferuje wyszukiwarka poprzez podanie dodatkowych słów kluczowych i znaków do zadanej frazy.

- Różne rejestry językowe.

Badając zarówno korpusy językowe, jak i strony internetowe można napotkać na różne odmiany stylistyczne języka. Korpus umożliwia jedynie odtworzenie kontekstów, natomiast zasoby internetowe, a w szczególności archiwa grup dyskusyjnych stanowią obszerny zbiór różnorodnych i specyficznych informacji (opinie, wnioski, spostrzeżenia, doświadczenia różnych osób – użytkowników Internetu). Przeżywające obecnie rozkwit blogi internetowe również zawierają interesujące zbiory tekstów pisanych zarówno przez anonimowe osoby, jak i ludzi z pierwszych stron gazet. Jest to cenne źródło języka „mówionego”. W takim przypadku znane są parametry stylistyczne i kulturowe autorów, co może pomóc przy identyfikacji i analizie kontekstów znaczeniowych badanych słów (wyrażeń).

- Translatory maszynowe.

Na rynku pojawia się coraz więcej produktów oferujących przekład maszynowy, czyli dobór ekwiwalentów języka obcego przez program komputerowy na podstawie przygotowanych przez autorów odpowiednich algorytmów. Wiele serwisów internetowych udostępnia również usługę tłumaczenia maszynowego, niestety przydatność tego narzędzia jest niewielka, co wynika z wciąż niskiej jakości tłumaczenia realizowanego przez programy komputerowe⁸⁰. Z drugiej strony należy szanować dotychczasowe wysiłki informatyków i językoznawców pracujących nad udoskonalaniem systemów translacyjnych. Autor również pracuje nad analizą tekstów z punktu widzenia translacji maszynowej i jest świadom interdyscyplinarnego ogromu prac, związanego z tworzeniem dobrego tłumacza.

- Klasyfikowanie materiału.

Pogłębianie się wiedzy naukowej spowodowało pojawienie się i rozwój ujęcia systemowego. Dokonane przez współczesną naukę i technikę przestawienie się na analizowaniu obiektów jako systemu oznacza inne, alternatywne rozumienie wiedzy naukowej. Stworzenie ogólnej teorii systemów spowodowało, iż obiekty danej dziedziny wiedzy zaczęto traktować jako zbiory powiązanych w całość elementów – systemy.

⁸⁰ Tłumaczenie np. *Sowa Przemądrzała* jako *Smart Sowa*, lub *Wiinne-the-Pooh* jako *Winnie the Cienki* lub przykład pracy tłumacza z języka niemieckiego: *Bramkarz jest jedynym graczem, który może bawić się w piłkę na odlew zamiast Bramkarz jest jedynym zawodnikiem, który może dotykać i łapać piłkę rękami* [KŚ].

Jednym z ewolucyjnych czynników jest zmienność otoczenia systemu, którego wpływ jest zbliżony ideowo do zjawisk oddziaływujących na projekt leksykograficzny. „W skład otoczenia wchodzi istniejący stan techniki, pozostałe systemy, z którymi musi on współdziałać, warunki ekonomiczne oraz potrzeby określane tu jako stany napięcia względnie niezrównoważenia tego otoczenia” (A.D. Hall 1968: 22). Odpowiada to makrostrukturalnym założeniom dotyczącym z jednej strony wpływu potrzeb rynku i odbiorców na produkt leksykograficzny, a z drugiej na określenie zakresu tematycznego teaurusu i określeniu dziedziny głównej oraz oddziaływujących na nią dziedzin pokrewnych. Analogie zachodzące pomiędzy założeniami teorii systemów a pracami terminologicznymi doprowadziły do opracowania klasyfikacji modułowej⁸¹. Opiera się ona zarówno na prawach podziału logicznego, jak i na metodologicznych założeniach, dotyczących funkcjonowania i nadzorowania systemów inwestycyjnych. Jej założenia teoretyczne opierają się na następujących postulatach:

1. określeniu przedmiotu danej dziedziny nauki – głównego zagadnienia, obiektu, który stymuluje całą dziedzinę do rozwoju i modyfikacji;
2. podzieleniu wszelkich procesów, przedmiotów, ludzi i innych elementów związanych z tą dziedziną na trzy etapy;
3. rozpoczęciu grupowania i klasyfikowania materiału od modułu projekt, traktowanego jako pierwszy w obiegu informacji;

Klasyfikacja modułowa – I stopień podziału

Element podziału, postulowany w punkcie 1) nazwano modułem obiektu, a więc znajdują się w nim pojęcia związane z podmiotowymi określeniami danej dziedziny

Podział według punktu 2) przedstawia się następująco: pierwszy z trzech modułów znajdujących się wokół zbioru centralnego zawiera pojęcia związane z opracowaniami teoretycznymi (projektowymi) danego obiektu. Jego zasadnicza nazwa to *moduł projekt (idea)*. Drugi moduł – *budowa (wdrożenie)* zawiera elementy realizacji projektu w procesie inwestycyjnym z uwzględnieniem wszelkich ekonomicznych, technicznych i prawnych warunków wytworzenia. Kolejny, trzeci moduł – *eksploatacja* – odnosi się do czynników składających się na proces użytkowania obiektu danej terminologii (jak również wszelkich zagadnień konserwacji i ochrony) oraz może ukazywać przyszłe potrzeby konsumentów (użytkowników).

Klasyfikacja modułowa – II stopień podziału

Drugi poziom klasyfikacji to podział każdego z trzech podstawowych modułów (tj. *projekt, budowa* i *eksploatacja*) na kolejne trzy podmoduły. Są to odpowiednio:

1. podmoduł *siły*, rozumiany jako zbiór terminologii dotyczącej wszelkich zasobów wytworzonych na danym etapie szeroko pojętej produkcji;
2. podmoduł *środki*, zawierający elementy, przy pomocy których następuje możliwość przetworzenia danych;
3. podmoduł *wymagania*, stymulujący do użycia odpowiednich sił i środków.

⁸¹ Wybrane tezy dot. klasyfikacji modułowej przedstawiłem po raz pierwszy w mojej pracy doktorskiej pt.: „Teoretyczne podstawy sporządzania modułowego słownika terminologii branżowej (na materiale lądowego budownictwa transportowego w języku polskim, rosyjskim i angielskim)”.

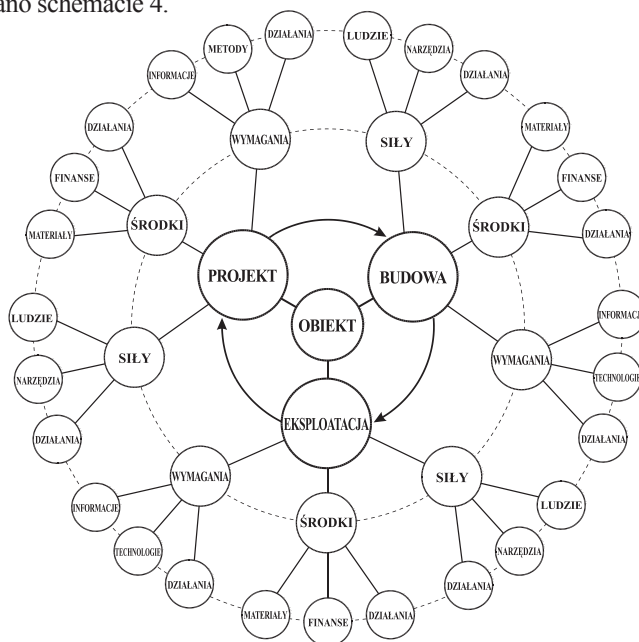
Klasyfikacja modułowa – III stopień podziału

1. Podmoduł *sily* dzieli się na grupy tematyczne: *ludzie*, *maszyny* i *działania*. W skład szeroko pojętych *sil* wchodzi czynnik ludzki, którego zdolność sprawcza może objawić się poprzez zastosowanie (w działaniu) odpowiednich narzędzi.
2. Podmoduł *środki* zawiera grupy: *materiały*, *finanse* i *działania*, a więc stosowane w danej dziedzinie środki materialne i materiałowe, użyte w odpowiednich procesach.
3. W grupie *wymagań* podmiotem będą wszelkie opisane wcześniej *informacje* o obiekcie, *metody* stosowania wymaganych technologii oraz *działania* związane z ich stosowaniem.

W przypadku modułów dotyczących budowy i eksploatacji obiektu występuje jedna zmiana w nazwie elementu – zamiast *metody* jest to nazwa *technologie*, gdyż to określenie jest bardziej adekwatne do zawartej w nim terminologii.

Każdy termin, który wejdzie w skład systemu, znajduje swoje jedyne i ściśle określone miejsce. Dodatkową zaletą tego układu jest łatwość rozbudowy poprzez przyłączanie, aktualizację lub wymianę pojedynczych elementów składowych.

Klasyfikacja modułowa to *constans* w postaci 3-stopniowej stałej, wyczerpującej i rozłącznej struktury: moduł – podmoduł – grupa. Dalej, w zależności od potrzeb można wydzielić kolejne podgrupy i rzędy, zawierające już jednostkowe materialne stymulatory komunikacji (słowo, termin, nomen). Uzyskana w ten sposób struktura tezauryś przyjmuje kształt swego rodzaju galaktyki, której „jądrem” jest obiekt. Oddalone od centrum – obiekty klasyfikacji – pojęcia będą wchodzić do danej terminologii, ale tylko w wybranych kontekstach i tworzyć połączenia z innymi technolektami. Modułowa struktura tezauryś ma charakter systemowy i otwarty. Uniwersalny układ klasyfikacji modułowej ukazano schemacie 4.



Schemat 4. Model modułowego podziału terminologii.

Przy omówionym wyżej podejściu logicznym tezaurs terminologiczny ma charakter jednoznacznie otwarty, gdyż może przyłączać kolejne grupy terminów powiązanych logicznie bliżej lub dalej. Schemat ideowy takiego słownika będzie miał charakter „galaktyki”, gdzie najbliższe tematycznie moduły terminologiczne będą z jednej strony dzielić się aż do poziomu grupy terminologicznej, z drugiej zaś przyciągać podobne tematycznie moduły terminologiczne z innych „galaktyk” terminologicznych.

Można stwierdzić, że tak budowany słownik terminologii branżowej stanowi dobrą odpowiedź na postulowaną od lat integrację technologii. Postulat ten był odpowiedzią na zawężanie się problematyki danych technologii i fakt, że aby stać się dobrym specjalistą w danej dziedzinie, należało zawężyć także swoją wiedzę. Klasyfikacja modułowa nie ogranicza ani nie zawęża zakresu terminologii. Jedynie od możliwości techniczno-edytorskich i zapotrzebowania na odpowiedni słownik zależy, jakie terminy z „pogranicza” różnych branży będzie zawierał i jak głęboko będzie penetrował terminologie specjalistyczne nauk pokrewnych. A działania redakcyjno-wydawnicze będą z kolei zależały od potrzeb potencjalnych użytkowników słownika, w tym osób uczestniczących w układzie translacyjnym.

Bibliografia

- GIENAS K. (2008), *Niebanalne bazy*, (w:) Computerworld, maj 2008.
- HALL A.D. (1968), *Podstawy techniki systemów. Ogólne zasady projektowania*. Warszawa.
- KARPIŃSKI Ł. (2004), *Organizacja terminologii na przykładzie modułowego tezaursu lądowego budownictwa transportowego*, (w:) Lewandowski J. (red.). *Języki specjalistyczne 4: Leksykografia Terminologiczna – teoria i praktyka*. Warszawa, 230–242.
- KARPIŃSKI Ł. (2006), *Aby zrozumieć... – mechanizmy dyskursu specjalistycznego*, (w:) *Linguodidactica X*, 69–82.
- KARPIŃSKI Ł. (2007), *Rozumienie a zakłócenia w kanale informacyjnym*, (w:) *Linguodidactica XI*, 75–82.
- KARPIŃSKI Ł. (2008), *Trzy aspekty makrostruktury tezaursu*, (w:) Karpiński Ł. (red.), *Języki Specjalistyczne 8: Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*. Warszawa, 206–222.
- KARPIŃSKI Ł. (2008), *Zarys leksykografii terminologicznej*. Warszawa.
- KIELAR B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIELAR B.Z. (2001), *Harmonizacja terminologii w słowniku*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Języki Specjalistyczne 1: Metajęzyk lingwistyki*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych, 137–146.
- KIELAR B.Z. (1994), *O zróżnicowaniu sposobów oceny jakości przekładów*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 29–38.
- KIELAR B.Z. (2008), *TS w układzie międzynarodowej komunikacji zawodowej (na przykładzie tłumaczenia tekstów prawnych)*, (w:) Kielar B. Z., Grucza, S. (red.), *Języki Specjalistyczne 3: Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych* Warszawa, 121–133.
- KŚ = *Komputer Świat*, nr 18/2008, s. 34–39.

-
- LEWIN J. (1967), *Znaki, język, matematyka*, (w:) Lewin J., Gastiew J., Rozanow J. (red.),
Język, matematyka, cybernetyka. Warszawa, 7–57.
- MAŃCZAK W. (1996), *Problemy językoznawstwa ogólnego*. Wrocław.
- PAWŁOWSKI A. (1998), *Leksyka w lingwistyce kwantytatywnej i formalnej – przykład badań
modelowych*, [www.lingwistyka.uni.wroc.pl/~pawlowski; dostęp 28.12.2008].
- SAMBOR J. (1969), *Badania statystyczne nad słownictwem. Na materiale „Pana Tadeusza”*.
Wrocław, Warszawa.
- STP = Słownik terminologii przedmiotowej, J. Lukszyn (red.). Warszawa, 2006.

Danuta Kierzkowska
Polskie Towarzystwo Tłumaczy
Przysięgłych i Specjalistycznych
Warszawa

Odbiorcy tłumaczenia tekstu pragmatycznego, czyli teoria w praktyce

1. Geneza i cel rozważań

Teoretyczne pojęcia bliskiego, dalekiego i samookreślonego odbiorcy tekstów pragmatycznych, głównie tekstów prawnych, prawniczych i administracyjnych, stworzone przez tłumacza-praktyka (D. Kierzkowska 2002), w celu pomocy w przekazywaniu wiedzy adeptom zawodu, przez dziesięć lat zdawały egzamin z celowości ich stosowania w procesie kształcenia słuchaczy podyplomowych studiów tłumaczeniowych na kilku polskich uczelniach. Jest więc okazja do podsumowania spostrzeżeń, jakie nasunęły się podczas zajęć translacyjnych ze słuchaczami, którzy mieli za zadanie stosować je w praktyce.

Celem moich rozważań będzie więc ocena wyników, z jakimi słuchacze wykonywali swoje zadanie, oraz – na ich tle – znalezienie odpowiedzi na pytania: Czemu ma służyć kategoryzacja typów odbiorców tekstów pragmatycznych i umiejętność ich rozróżniania w praktyce? Czy przekazywane słuchaczom definicje pojęć odbiorcy bliskiego i odbiorcy dalekiego były wystarczająco jasne i zrozumiałe? W jakim zakresie posługiwanie się tymi pojęciami jest przydatne w nauczaniu adeptów zawodu tłumacza tekstów pragmatycznych?

W dalszym ciągu moich rozważań wskażę więc na konkretne sytuacje, które uzasadniały potrzebę bliższego określenia typów odbiorców oraz wykażę, że pogląd ten okazał się zasadniczo słuszny, chociaż kwestie wynikające ze stosowania nowych pojęć wymagają dalszego uszczegółowienia.

2. Punkt odniesienia: model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych

Punktem odniesienia moich rozważań będzie model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych (ibid.), oparty na fundamencie zbudowanym przez uznanych translatoryków, których idee zostały w modelu wykorzystane. Przede wszystkim więc przewodnią idea teorii skoposu (H.J. Vermeer 1989a), poglądy B.Z. Kielar (1988:54) na temat roli odbiorcy finalnego w procesie tłumaczenia w szeroko pojętej sytuacji komunikacyjnej z udziałem tłumacza, której syntezę opracowaną przez autorów „Translation terminology” (Delisle 1999: 204) zilustrowałam w formie graficznej pod nazwą „Skopos na tarczy dyskursu”, gdzie „skopos” w postaci wskazówki na „tarczy dyskursu” obrazował podstawowy mechanizm, stanowiący punkt wyjścia na drodze do sformułowania szczegółowych propozycji składających się na model i dotyczących założeń niezbędnych do ustalenia przed przystąpieniem do tłumaczenia.

Założenia zaproponowane w modelu odnoszą się do podstawowych elementów składających się na sytuację komunikacyjną, a w szczególności pozostających w związku ze statusem

i intencją autora tekstu źródłowego, tj. autora prymarnego, statusem i celami tłumacza, tj. autora tłumaczenia, jak również w odniesieniu do cech i potrzeb przewidywanego odbiorcy finalnego w porównaniu z cechami i potrzebami odbiorcy prymarnego.

Model zakłada trzy etapy działań translacyjnych, następujących po sobie w określonej kolejności, które polegają na ustaleniu: po pierwsze – imperatywu odbiorcy, po drugie – imperatywu uzusu terminologicznego, zanim – w trzeciej kolejności – tłumacz dokona wyboru odpowiedniej strategii tłumaczenia.

Imperatyw odbiorcy określa istotne dla procesu translacyjnego ograniczenia wynikające z cech, jakimi charakteryzuje się odbiorca tekstu tłumaczenia. Tłumacz ma za zadanie podjąć decyzję co do typu odbiorcy, wybierając jednego spośród trzech: odbiorcę bliskiego, odbiorcę dalekiego lub odbiorcę samookreślonego. Cechy odbiorców opierają się na takich kryteriach, jak: wiedza o kulturze kraju języka źródłowego i motywacja do jej nabycia oraz bezpośredni wpływ odbiorcy na wybór rodzaju terminologii.

Imperatyw uzusu terminologicznego nakazuje – według modelu – uwzględnienie podczas procesu translacyjnego stosowanej powszechnie terminologii preskryptywnej w zakresie – stosownie do potrzeb – uzusu międzynarodowego, uzusu narodowego, lokalnego uzusu translacyjnego i uzusu zleceniodawcy.

Wybór strategii tłumaczenia to trzeci etap, który następuje po stwierdzeniu istnienia (lub braku) uzusu na poszczególnych poziomach w odniesieniu do danego terminu i polega głównie na wyborze odpowiedniej ekwiwalencji określonej według rodzajów zdefiniowanych przez W. Kollera (1995). Dla odbiorcy bliskiego model zaleca ekwiwalencję denotacyjną, dla odbiorcy dalekiego – konotacyjną, zaś dla odbiorcy samookreślonego – ekwiwalencję pragmatyczną, tj. wybraną przez samego zleceniodawcę. Natomiast w odniesieniu do wszystkich typów odbiorców model według W. Kollera (*ibid.*) zaleca stosowanie ekwiwalencji tekstowo-normatywnej.

Innymi słowy proponowane trzy etapy działań można byłoby ująć następująco: aby coś sensownie przetłumaczyć, najpierw zdecyduj dla kogo (imperatyw odbiorcy), potem – sprawdź, co już inni wymyślili na ten temat (imperatyw uzusu terminologicznego), i dopiero wtedy – wybierz sposób (imperatyw strategii tłumaczenia). Ot, takie sobie zdroworozsądkowe myślenie, które dla doświadczonego tłumacza – nie mówiąc o znawcy teorii tłumaczenia – może wydać się wręcz trywialne. Aby jednak upewnić się, czy rzecz jest do końca tak prosta, jak się wydaje, przyjrzyjmy się tym razem wyłącznie etapowi pierwszemu, który zaleca wybór typu odbiorcy.

3. Założenie przydatności nowych pojęć

Postawione na wstępie pierwsze pytanie o to, czemu ma służyć kategoryzacja typów odbiorców i umiejętność ich rozróżniania w praktyce, można byłoby przeformułować i – dopatrując się w nim sceptycyzmu – wyrazić innymi słowy: po co dzielić włos na czworo, skoro „odbiorca tłumaczenia” w teorii skoposu odnosi się do każdego typu odbiorcy i wystarczy tylko rozwinąć wyobraźnię ... No właśnie: mądrej głowie dość po słowie. Ale czy można zakładać, że adept zawodu, czyli osoba bez żadnego lub prawie żadnego doświadczenia, często absolwent studiów niefilologicznych lub filologicznych bez specjalizacji tłumaczeniowej, jest

taką „mądrą głową”? Czy słuchaczowi podyplomowych studiów tłumaczeniowych wystarczy lakoniczne zalecenie zawarte w teorii skoposu, które każe tłumaczyć tak, jak odbiorca sobie tego życzy? Czy adept zawodu wie, kto właściwie jest jego odbiorcą?

I znowu – dla doświadczonego tłumacza pytania te są retoryczne, ale reakcje słuchaczy podyplomowych studiów tłumaczeniowych były inspiracją do uszczegółowienia pojęcia odbiorcy tłumaczenia w celu właśnie wzbogacenia wyobraźni, której bezustanne rozwijanie jest zresztą wskazane nawet dla doświadczonych tłumaczy. Wychodząc więc z takiego założenia, uznałam, że wyróżnienie poszczególnych typów odbiorcy tłumaczenia jest praktycznym zastosowaniem idei skoposu w zakresie tłumaczenia pragmatycznego. Szczegółowym uzasadnieniem tej decyzji były niżej opisane reakcje słuchaczy na definicje nowych pojęć, które prowadziły do niezwykle pożytecznych dyskusji.

4. Percepcja definicji typów odbiorcy

Poszukując odpowiedzi na drugie pytanie, czy przekazywane słuchaczom definicje typów odbiorców były wystarczająco jasne i zrozumiałe, przyjrzyjmy się zaproponowanym w modelu definicjom tych pojęć.

***Odbiorca bliski** to osoba znająca kulturę kraju języka źródłowego lub co najmniej mająca silną motywację, aby zapoznać się z jej realiami ze względu na swe bliskie powiązanie z realiami języka źródłowego. Przykładem mogą być osoby prowadzące działalność gospodarczą na terenie kulturowo obcego im kraju, tj. biznesmeni i prawnicy, a także studenci, tłumacze i inni specjaliści, którzy powinni jak najbliżej poznać specyfikę realiów opisywanych w tekście źródłowym.*

***Odbiorca daleki** to osoba niezainteresowana zgłębianiem zawłości obcego dla niej systemu i niemająca motywacji do uczynienia tego w przyszłości. Do grupy odbiorców dalekich należą turyści, którzy przebywają w zwiedzonym przez nich kraju przez krótki czas, czytelnicy za granicą, którzy nie byli ani nie mają zamiaru przebywać w danym kraju, wszyscy będący laikami i niemający stosownego wykształcenia specjalistycznego w danej dziedzinie.*

***Odbiorca samookreślony** to osoba lub instytucja stosująca własną terminologię w związku z określonym przeznaczeniem tekstów źródłowych i ich tłumaczeń. Odbiorcą samookreślonym może być duży zakład przemysłowy, wydawca, organizacja międzynarodowa lub nawet indywidualny prywatny klient, który powołując się na szasłość w tłumaczeniu jego własnych dokumentów, wymaga stosowania uprzednio użytej terminologii.*

Wyrażając te definicje jeszcze prościej, można byłoby powiedzieć, że odbiorca bliski to taki, który woli tłumaczenie bliskie oryginału – „źródłopodobne”, odbiorca daleki – tłumaczenie mniej „podobne” do oryginału – „obcopodobne”, a samookreślony – sam je sobie określa. Posługując się takim uproszczonym językiem, można również powiedzieć, że to „bliskie podobieństwo” (ekwiwalencja denotacyjna) tłumaczenia do oryginału polega często wręcz na prze-

noszeniu do tekstu tłumaczenia pewnych elementów tekstu źródłowego, zwłaszcza terminów, w postaci niezmienionej (zapożyczeń prostych lub cytatów *in extenso*), niewiele zmienionej (zapożyczeń naturalizowanych), przeniesionej według wzoru semantycznego (kalek leksykalnych) i na wprowadzaniu neologizmów terminologicznych, aby odróżnić pojęcia z systemu kultury języka źródłowego od podobnych – chociaż nieidentycznych – pojęć funkcjonujących w systemie kultury języka docelowego. Natomiast tłumaczenie dla odbiorcy dalekiego polega na preferencji dla terminów „swojskich”, tj. powszechnie używanych w systemie języka docelowego (ekwiwalencja konotacyjna) i unikaniu elementów obcych kulturowo, nawet za cenę mniejszej precyzji.

Przykłady ekwiwalentów funkcjonalnych oraz technik stosowanych przy tworzeniu terminów bezekwiwalentowych składały się zazwyczaj na niezbędne wiadomości, które powinny wystarczyć do zrozumienia definicji. Okazało się jednak, że po uzyskaniu wszelkich wyjaśnień, sformułowanych również językiem potocznym – aby były lepiej zrozumiałe, zwłaszcza przez niefilologów – słuchacze zgłaszali ciągle wątpliwości co do jednoznacznego zrozumienia definicji trzech typów odbiorców.

Wątpliwością najczęściej pojawiającą się była kwestionowana możliwość identyfikacji osoby odbiorcy, której nie odróżniano od konkretnej osoby zlecniodawcy – czy to indywidualnej osoby, zlecającej tłumaczenie własnych dokumentów, czy też osoby działającej w imieniu urzędu, instytucji lub firmy – na przykład sekretarki agencji tłumaczeń, zlecającej tłumaczenie cudzych dokumentów prywatnych lub urzędowych. W tym kontekście osoba odbiorcy była zupełną abstrakcją i wymagała zasadniczych wyjaśnień. Wątpliwości te wskazywały również na niedoskonałość zbyt lakonicznych definicji, w których „odbiorca bliski” powinien być każdorazowo określany dokładniej, tj. jako „bliski odbiorca finalny”, zaś „odbiorca daleki” – jako „daleki odbiorca finalny”. Definicje te, w opisach cech poszczególnych typów odbiorców, powinny też zawierać uzupełniające zastrzeżenie, np. „osoba – nie zawsze będąca zlecniodawcą – ...”.

Opisując cały model, trzeba było więc od razu wyjaśnić słuchaczom różnicę między bezpośrednim zlecniodawcą a finalnym odbiorcą tłumaczenia w różnych sytuacjach ilustrowanych przykładami. Znane z różnych teorii tłumaczenia terminy „odbiorcy finalnego”, „odbiorcy terminalnego” lub „odbiorcy docelowego” są równie oczywiste dla osób myślących na pewnym poziomie abstrakcji, jak nieoczywiste dla praktyków, którym przecież nowo stworzone pojęcia i ich nazwy mają służyć przede wszystkim.

Uświadamiając więc sobie abstrakcyjny charakter pewnych terminów translatorycznych, trzeba było je skonkretyzować w kontekście codziennej pracy tłumacza. W celu odróżnienia finalnego odbiorcy tłumaczenia od bezpośredniego zlecniodawcy, należało więc – po wprowadzeniu i zdefiniowaniu tego ostatniego pojęcia – zilustrować obie role na przykładach typowych sytuacji, które są udziałem tłumacza przysięgłego.

W tym miejscu, po zastanowieniu się, nawet doświadczony tłumacz musi przyznać, że uporządkowanie podstawowych kwestii związanych z tymi pojęciami nie jest wcale proste. Określając za pomocą wyrażenia „zlecniodawca bezpośredni” osobę lub instytucję zlecającą wykonanie tłumaczenia inną niż osoba lub instytucja finalnego odbiorcy tłumaczenia, popełnilibyśmy błąd, ponieważ często zdarza się, że zlecniodawca bezpośredni jest równocześnie odbiorcą finalnym.

Poprawna definicja powinna więc stwierdzać, że zleceniodawca bezpośredni może być osobą lub instytucją inną niż odbiorca finalny. Natomiast pytanie „kiedy odbiorca finalny jest różny, a kiedy tożsamy ze zleceniodawcą bezpośrednim?” jest dla adepta zawodu za trudne. Bowiern poza niemożnością wyobrażenia sobie różnych sytuacji związanych z wykonywaniem czynności tłumacza przysięgłego, adept zawodu musiałby dysponować podstawową wiedzą o obrocie prawnym z zagranicą dokumentów związanych z postępowaniem sądowym, uznawaniem wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, dokumentów administracyjnych i innych. Problemy te zresztą nie są łatwe często nawet dla doświadczonych tłumaczy.

5. Ocena przydatności pojęć typów odbiorcy w nauczaniu tłumaczy

W odpowiedzi na ostatnie postawione na wstępie pytanie o to, w jakim zakresie posługiwanie się pojęciami typów odbiorców jest przydatne w nauczaniu adeptów zawodu tłumacza tekstów pragmatycznych, przytoczę poniżej wybrane wiadomości, które – niespisane dotąd w żadnej naukowej rozprawie – są niezbędne adeptom zawodu w uzupełnieniu i lepszym zrozumieniu omawianych wyżej pojęć.

Chodzi mianowicie o przewidywalność pewnych sytuacji, które mają miejsce w codziennej pracy tłumacza przysięgłego i które pozwalają określić, kto jest kim dla tłumacza w procesie podejmowania przez niego kolejnych decyzji.

6. Odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczenia dokumentów obcojęzycznych

Nie wnikając w specyfikę potrzeb poszczególnych zleceniodawców, należy uznać jako zasadę sytuację, że dokumenty obcojęzyczne są tłumaczone i poświadczane przez tłumaczy przysięgłych w celu ich złożenia w polskim urzędzie lub polskiej instytucji – państwowej lub prywatnej, lecz zawsze działającej zgodnie z przepisami prawa polskiego. Stąd można z góry przewidzieć, że to właśnie polski urząd lub inna instytucja polska będzie odbiorcą finalnym w każdym przypadku tłumaczenia dokumentu obcojęzycznego na język rodzimy, niezależnie od tego, kto będzie dla tłumacza zleceniodawcą bezpośrednim.

I tutaj właśnie można byłoby popełnić błąd, twierdząc, że w takim razie nie należy brać pod uwagę specjalnych życzeń zleceniodawców bezpośrednich, którzy – jak to się często zdarza – mają swoje preferencje wygłaszane tłumaczowi pod hasłem „klient nasz pan” i dotyczące indywidualnych życzeń, zwłaszcza ich przesadnych wyobrażeń co do równoważności poziomu wykształcenia i rodzaju kwalifikacji zawodowych. Rzeczywiście, w takich przypadkach należy wyjaśnić takiemu zleceniodawcy, że jego życzenia są sprzeczne z przepisami prawa i zaleceniami kompetentnych urzędów polskich, które są odbiorcami finalnymi tłumaczenia. Niemniej jednak nie upoważnia to wcale do twierdzenia, że żądania wszystkich zleceniodawców można sobie lekceważyć.

Istnieje bowiem grupa zleceniodawców bezpośrednich, którzy są zarazem odbiorcami finalnymi, w związku z czym ich potrzeby i wymagania są dla tłumacza bezdyskusyjne. Są to mianowicie takie urzędy i instytucje, które zlecają tłumaczenia dokumentów dla swoich własnych potrzeb i mogą mieć w związku z tym własne wymagania. Takimi instytucjami są – między innymi – sądy i prokuratury, które prowadzą postępowania w sprawach z udziałem cudzoziemców

oraz dokumentów obcojęzycznych tłumaczonych na język polski. W takich przypadkach można zakładać, że sąd jest finalnym odbiorcą dalekim, ponieważ nie musi wnikać w meandry nieznanego mu systemów prawnych i administracyjnych innych krajów i woli mieć do czynienia z terminologią znaną mu z systemu polskiego, czegokolwiek by dotyczyła i jakkolwiek nieprecyzyjna miałyby być. Ponieważ sędziom na ogół chodzi o stwierdzenie jakichś podstawowych faktów ważnych dla danej sprawy, wszelkie specyficzne dane związane z odmiennym od polskiego systemem prawnym lub administracyjnym są z zasady drugorzędne. Dlatego sędziowie wołają, żeby – na przykład – kanadyjski „Vital Statistics Office” został przetłumaczony jako „Urząd Stanu Cywilnego”, a nie „Urząd Statystyki Ludności”, bo przecież tak właśnie – zdaniem sądu – powinien nazywać się urząd, który wydaje akty urodzenia, jak to ma miejsce w Polsce. Z drugiej strony jednak, nie należy przesadzać z tym „naturalizowaniem” instytucji prawa obcego na życzenie zleceniodawcy, zwłaszcza tam, gdzie specyfika obcego systemu nie znajduje odpowiedników w realiach polskich i upodabianie pojęć obcych do rodzimych jest nie tylko bezzasadne, lecz może mieć poważny wpływ na prawidłowy przebieg postępowania.

7. Odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczenia dokumentów polskich

W tym przypadku również można przewidzieć, kto zleca i kto jest odbiorcą finalnym dokumentów polskich. Czegokolwiek mianowicie miałyby one dotyczyć, to najczęściej są przeznaczone do złożenia w urzędzie lub instytucji – państwowej lub prywatnej – w kraju danego języka. W tej sytuacji osoba lub instytucja zleceniodawcy bezpośredniego nie ma dla tłumacza znaczenia w kwestii oceny, czy odbiorca finalny będzie odbiorcą bliskim, czy dalekim. Można zastosować tu kryteria podobne do tych, które model proponuje w odniesieniu do odbiorców rodzimych, to jest uznać urzędy zagraniczne za odbiorców dalekich.

Jednak istnieje grupa zleceniodawców dokumentów polskich, którzy równocześnie są odbiorcami finalnymi, wobec których można założyć, że są to odbiorcy bliscy. Są to m.in. firmy zagraniczne działające w Polsce, których obcojęzyczni pracownicy znają realia polskie lub mają motywację, aby je poznać. Chyba że zgłoszą własne preferencje i wtedy można ich zaliczyć do zleceniodawców samookreślonych.

8. Samookreśleni odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczeń

Poza typem finalnych odbiorców samookreślonych wymienionych przykładowo w modelu, do grona tego coraz częściej dołączają ostatnio różne urzędy i instytucje, które – jako równocześnie zleceniodawcy samookreśleni – zgłaszają żądania wykonania tłumaczenia zgodnie nie tylko z zadaną terminologią, lecz również z uwzględnieniem tekstowych wzorów różnych pism. Należą do nich sądy i prokuratury, które stosują nie tylko ujednolicone wzory polskich pism sądowych, ale ich wzory obcojęzyczne, co obliuguje tłumacza do ich uwzględniania pod względem choćby terminologicznym, jeśli prócz nich tłumaczy inne dokumenty (J. Ciszewski 2007).

Do grona odbiorców samookreślonych (choć rzadko będących zleceniodawcą) należy Wydział Uznawalności Wykształcenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Instytucja ta wyraźnie instruuje tłumaczy przysięgłych co do ogólnych zasad tłumaczenia lub sposobu

tłumaczenia poszczególnych rodzajów dokumentów (H. Reczulska 2010). Jest to niewątpliwie zwiastun nowego w warsztacie tłumacza przysięgłego, które niesie ze sobą nowe wyzwania skierowane zarówno do praktyków, jak i teoretyków.

9. Podsumowanie

Dyskusja ze słuchaczami podyplomowych studiów tłumaczeniowych na temat typów odbiorców okazywała się zawsze bardzo owocna, ponieważ zmuszała jej uczestników do rozwijania translatorskiej świadomości zawodowej w podejmowaniu najważniejszych decyzji warsztatowych. W ten sposób cel zasadniczy stworzenia nowych pojęć został osiągnięty.

Z drugiej strony zgłoszone przez słuchaczy studiów podyplomowych wątpliwości oraz wywołanie pozornie banalnego tematu zleceniodawcy doprowadziły autorkę rozważań do wniosku, że model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych wymaga dodatkowych wyjaśnień, a głównie definicji i szczegółowego omówienia pojęcia „zleceniodawcy bezpośredniego” w zestawieniu z pojęciami trzech typów odbiorcy tłumaczenia tekstu pragmatycznego. W ten sposób jednak ujawniły się wielorakie korzyści z interaktywnego oddziaływania teorii i praktyki – w obu przypadkach na rzecz dalszego rozwoju obu tych dziedzin.

Bibliografia

- CISZEWSKI J. (2007), *Obrót prawny z zagranicą w sprawach cywilnych i karnych*. Warszawa.
- DELISLE J., LEE-JAHNKE H., CORMIER M.C. (red.) (1999), *Translation Terminology. Terminología de la Traducción. Terminologie der Übersetzung*. Amsterdam, Philadelphia
- KOLLER W. (1995), *The Concept of Equivalence and the Object of Translation Studies*, (w:) Target 7 (2), 191–222.
- KIELAR B.Z. (1988), *Tłumaczenie i koncepcje translatorskie*. Wrocław.
- KIERZKOWSKA D. (2008), *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- RECZULSKA H. (2010), *Nieprzystawalność systemów edukacji na świecie*, (w:) Lingua Legis 18, 3–6.
- VERMEER H.J. (1989a), *Skopos und Translationsauftrag – Aufsätze*. Heidelberg.

Monika Konert-Panek
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Anglicyzmy i ich adaptacja w polskiej terminologii z zakresu nowych gatunków muzyki elektronicznej

1. Wstęp

Postęp naukowy i technologiczny wiąże się zawsze z kwestią języka, z potrzebą nazwania nowych zjawisk bądź przetłumaczenia lub zasymilowania pojęć obcych. Dynamiczny rozwój gatunków i stylów w obrębie muzyki elektronicznej w ostatnich dekadach pociąga za sobą napływ do języka polskiego zapożyczeń, przede wszystkim z języka angielskiego. Nie jest to zjawisko nowe w języku teorii muzyki, w którym – poza angielskim – współwystępują terminy o pochodzeniu łacińskim, greckim, włoskim czy francuskim, uwidaczniając tym samym europejski (choć w przypadku muzyki współczesnej – raczej euro-amerykański) charakter wzajemnych wpływów i powiązań. Zjawisko to jednak pozostaje w dużym stopniu nieopisane leksyko-graficznie, choć terminologia stosowana w branżowych pismach czy serwisach internetowych rozwija się żywiołowo, w ogromnej mierze bazując na terminach angielskich.

Celem niniejszego artykułu jest przegląd i analiza anglicyzmów – często będących razem internacjonalizmami – pojawiających się współcześnie wśród polskich terminów muzycznych stosowanych w opisie nowych gatunków muzyki elektronicznej. Ocenie podlegać będzie stopień ich asymilacji z językiem polskim pod względem fonetycznym, ortograficznym i morfologicznym. Część wstępną artykułu stanowi krótki przegląd historii występowania anglicyzmów w języku polskim w kontekście wybranych aspektów dotychczasowych badań lingwistycznych nad terminologią muzyczną, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki elektronicznej. Drugą część pracy stanowi analiza wybranych terminów stosowanych obecnie w branży muzyki elektronicznej.

2. Anglicyzmy a polska terminologia muzyczna

Anglicyzmy w języku polskim pojawiły się stosunkowo niedawno, ich liczba jednak zdecydowanie wzrosła po roku 1989. Pierwsze zapożyczenia datuje się na wiek XVII; były to słowa związane z angielskimi realiami, m.in. *lord* (E. Mańczak-Wohlfeld 2010). Kolejne pożyczki związane były z terminologią morską – m.in. *jacht*, *kuter* (A. Kasprzycka za E. Mańczak-Wohlfeld 2002). Liczba zapożyczeń rosła stopniowo, do 2002 roku naliczono ich ok. 2000 (W. Chłopicki 2005), taką też liczbę odnotowuje „Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie” (E. Mańczak-Wohlfeld 2010)⁸². E. Mańczak-Wohlfeld (2002) stwierdza, że anglicyzmy w polszczyźnie stanowią wyrażenia głównie kolokwialne i techniczne. W niniejszym artykule

⁸² Autorka zastrzega jednak, że leksemy w nim zawarte ograniczają się do tych zapożyczeń, które obecne są w języku standardowym i nie uwzględnia języków specjalistycznych.

skupiam się na tej drugiej grupie, zawężonej do terminologii z zakresu nowych gatunków muzyki elektronicznej, przy czym specyfiką tej dynamicznie rozwijającej się i nieskodyfikowanej jeszcze dziedziny jest przenikanie części słownictwa potocznego do technolektu.

Polska terminologia muzyczna zaczęła być uważana za samodzielną dyscyplinę pod koniec XIX w., a dopiero po II wojnie światowej rozpoczął się proces jej ujednoczenia, czemu sprzyjało przyjęcie standardowego programu nauczania. Wciąż jednak systemowi brakowało spójności i jednoznaczności, co uwidaczniała np. tradycja rywalizacji terminów synonimicznych, z których jeden jest zapożyczony, a drugi – rodzimy, np. *interwał* – *odległość*, *waltornia* – *róg* (G. Dąbkowski 1990).

W odniesieniu do kwestii wzajemnych wpływów językowych w europejskiej terminologii muzycznej rozpowszechnione jest przekonanie o wyjątkowej pozycji języka włoskiego jako źródła terminologii. G. Dąbkowski (1991b) stwierdza jednak, że terminy o pochodzeniu włoskim są w gruncie rzeczy nieliczne, choć charakteryzują się dużą frekwencją (*piano*, *allegro*). Dziedzina muzyki jest rejonem, w którym przenikają się wpływy wielu języków, co oczywiście związane jest z historią wspólnoty euro-amerykańskiej. Spotkamy tu zatem terminy o pochodzeniu greckim (*harmonia*, *ton*, *rytm*), łacińskim (*takt*, *tabulatura*), francuskim (*chanson*, *klawesyn*) i wreszcie angielskim (*rock and roll*, *syntetyzator*⁸³).

Język angielski jest obecnie najczęstszym źródłem terminów z zakresu nowych gatunków i stylów muzycznych. Wiele anglicyzmów staje się jednocześnie internacjonalizmami: „zapożyczona z języka angielskiego jednostka terminologiczna niejako automatycznie uzyskuje status internacjonalizmu” (J. Lukszyn, W. Zmarzer 2006: 71). W dziedzinie tu opisywanej internacjonalizmy pochodzenia angielskiego podzielone mogą być na dwa rodzaje: związane z muzyką poważną oraz – stanowiące liczniejszą grupę – związane z muzyką rozrywkową i jazzem (G. Dąbkowski 1997). Jazz jest o tyle interesujący z perspektywy rozważań nad muzyką elektroniczną, że, jak stwierdza G. Dąbkowski (1997), gatunek ten przez długi czas nie był zauważany przez muzykologów (stało się to w latach 20-tych ubiegłego wieku), a na nobilitację czekał aż do lat 60-tych, gdy zaczął być opisywany w leksykonach muzycznych. Do dziś skodyfikowano jedynie część słownictwa z tego nurtu muzycznego (m.in. *ragtime*, *spiritual*, *dixieland*, *free jazz*, *be-bop*, *rockabilly*).

Historia muzyki elektronicznej przypomina do pewnego stopnia powyższy schemat – terminologia w niej stosowana również czeka na nobilitację. Zauważyć jednak można, że obecnie opis leksykograficzny zdaje się szybciej nadążać za rozwojem terminologicznym danej dziedziny. Potwierdza to np. „Słownik terminów muzyki rozrywkowej” A. Wolańskiego (2000), gdzie ujęto także te terminy, które pojawiły się w języku polskim w latach 90-tych XX w.

3. Specyfika muzyki elektronicznej i jej opisu

Muzyka elektroniczna jest stosunkowo młodym (liczącym ok. 60 lat) i szybko się rozwijającym gatunkiem. Nie zastąpiła ona oczywiście tradycyjnej muzyki instrumentalnej, jednak obecna jest w wielu kontekstach: teatrze, operze, filmie i generalnie świecie rozrywki. Precyzyjne

⁸³ Źródłostów tego terminu jest wprawdzie grecki (*synthesis*), jednak zapożyczone zostało z języka angielskiego.

jej zdefiniowanie sprawiać może pewne trudności. Na pytanie, czy muzykę elektroniczną należy uznawać za nowy gatunek, W. Kotoński (1989: 13) odpowiada „i tak, i nie”. „Nie”, ze względu na jej różnorodność: w ramach muzyki elektronicznej mamy bowiem do czynienia z wieloma tradycyjnie rozumianymi gatunkami – muzyką poważną, rozrywkową i ilustracyjną, sygnałami i przerwnikami itd. „Tak”, ponieważ tym, co łączy wszystkie ww. gatunki, jest fakt ich powstawania w sferze elektroakustycznej. Ponadto, jak stwierdza Kotoński, muzyka elektroniczna stworzyła „nowy sposób komunikowania się kompozytora ze słuchaczem” (1989: 13), jej celem natomiast jest „tworzenie muzyki, która poza sferą elektroakustyczną w ogóle nie istnieje” (1989: 14), a to odróżnia ją od elektronicznego odtwarzania muzyki instrumentalnej.

Terminologia z zakresu muzyki elektronicznej znacznie różni się od tradycyjnej, szeroko opisaney terminologii z zakresu muzyki instrumentalnej, podobnie jak odmienny jest w niej sposób tworzenia i odtwarzania muzyki. Nie jest też ona ujednoczona: przez lata funkcjonowały nawet różne nazwy samego gatunku – *muzyka elektryczna*, *muzyka konkretna* czy *muzyka elektronowa* (W. Kotoński 1989) – aż po termin stosowany obecnie – *muzyka elektroniczna*. G. Dąbkowski (1991a) stwierdza, że brak jest publikacji o technologii i aparaturze stosowanej w tym gatunku muzyki, w opisach często używa się angielskich skrótów oraz profesjonalizmów.

4. Wybrane anglicyzmy i ich adaptacja w terminologii z dziedziny muzyki elektronicznej

Zapożyczenia można dzielić ze względu na przedmiot zapożyczenia (zapożyczenia właściwe/bezpośrednie, kalki frazeologiczne i słowotwórcze, zapożyczenia semantyczne) oraz stopień przyswojenia/asymilacji (cytaty, zapożyczenia częściowo bądź całkowicie przyswojone). W celu zanalizowania stopnia adaptacji dokonuje się porównawczej analizy fonetycznej, morfologicznej, semantycznej i ortograficznej terminów w danych językach.

Dawniejsze zapożyczenia z angielskiego, w porównaniu do tych najnowszych, charakteryzują się większym stopniem zasymilowania z językiem polskim, zarówno pod względem wymowy, jak i pisowni (E. Mańczak-Wohlfeld 2002). Najczęściej zapożyczaną kategorią wyrazów są rzeczowniki, które zwykle otrzymują męski rodzaj gramatyczny, a ich znaczenie w polskim jest zawężone, tj. jest jednym ze znaczeń angielskich. W przypadku części zapożyczeń brak jest unifikacji ortograficznej lub fonetycznej – w języku polskim funkcjonują różne wersje ich pisowni bądź wymowy (np. *gentleman/dżentelmen*, *blackout/blekaut*, *keczup/keczap*). Zdarzają się także zmiany cykliczne w historii pisowni danego zapożyczenia, np. w przypadku słowa *biznes/business*, gdzie forma już spolszczona ortograficznie zaczęła w pewnym momencie ponownie ustępować pisowni oryginalnej.

Przedstawione niżej wybrane terminy z dziedziny muzyki elektronicznej w większości opisują zjawiska, które pojawiły się bądź spopularyzowały na przełomie tysiącleci – w latach 90-tych XX w. oraz w pierwszej dekadzie XXI w. i najczęściej pochodzą z Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych Ameryki. Terminy podzieliłam na podgrupy: gatunki muzyki elektronicznej (Tab. 1), technika dźwiękowa (Tab. 2), wykonawcy form muzycznych (Tab. 3), przemysł muzyczny (Tab. 4). Każda tabela zawiera porównanie polskiej i angielskiej pisowni i wymowy (w wersji brytyjskiej i amerykańskiej, jeśli występują różnice fonetyczne pomiędzy tymi dwoma odmianami). Celem

niniejszego artykułu nie jest szczegółowa analiza znaczeń wybranych terminów, lecz ocena stopnia ich zasymilowania z językiem polskim pod względem ortografii, fonetyki oraz morfologii. Pod każdą z tabel odnoszę się jednak do kwestii obecności lub nieobecności danej grupy terminów w słownikach bądź encyklopediach i leksykonach muzycznych oraz ogólnych zmian znaczeniowych, zachodzących w procesie zapożyczenia. Zaznaczyć należy, że duża część terminologii z dziedziny muzyki elektronicznej pozostaje nieopisana, stanowiąc tym samym przestrzeń do dalszych badań terminologicznych. W komentarzu pod poszczególnymi tabelami odnoszę się również do aspektów analizy fonetycznej i morfologicznej polskich wersji angielskich terminów.

Tab. 1. Gatunki muzyki elektronicznej.

Lp.	Termin polski – ortografia	Termin angielski – ortografia	Wymowa polska	Wymowa angielska
1	ambient	Ambient	ambjɛnt	ˈæmbiənt
2	breakbeat	breakbeat	brejkbit	ˈbreɪkbi:t
3	Bristol sound	Bristol sound	brɪstəl/brɪstəl sãw̃nd/ brɪstəl/brɪstəl sãw̃nt/ brɪstəl/brɪstəl sant	ˈbrɪstl̩ˌsaʊnd
4	chill out (chillout)	chill out (chillout)	čilawt	ˈtʃɪlaʊt
5	downtempo	downtempo	dãw̃ntɛmpɔ	daʊnˈtempəʊ US: -pəʊ
6	drum and bass (drum'n'bass, d'n'b)	drum and bass (drum'n'bass, d'n'b)	dramɛnbɛjs/ (dramɛnbas)	drʌm ənd beɪs/ drʌm ən beɪs
7	dubstep	Dubstep	dapstɛp	ˈdʌbstɛp
8	glitch	glitch	glič	glɪtʃ
9	grime	Grime	grajm	graɪm
10	illbient	illbient	ilbjɛnt	ˈɪlbɪənt
11	jungle	Jungle	dżanglɛ/ dżangɛl/ dżangɪl	ˈdʒʌŋɡl̩
13	nu jazz	nu jazz	nju/nju/nu dżɛs	nju: dʒæz US: nu: dʒæz
14	nu style gabber	nu style gabber	nju/nju/nu stajl gaber	nju: stɑɪl ˈgæbə US: nu: stɑɪl ˈgæbə
15	rave	rave	rɛjf	rev
16	trance	trance	trans/trãws	tra:ns US: træns
17	trip hop	trip hop	trɪp hɔp	trɪp hɒp US: hɑ:p
18	UK garage	UK garage	jukej garadz/ garač jukej garaž / garaš	ju:ˈkeɪ ˈ gæra:ʒ, -ɪdʒ, -ɑ:dʒ

Wiele z powyższych terminów nie jest jeszcze opisanych leksykograficznie. W większości słowników muzycznych wydanych w ciągu ostatnich dwóch dekad [m.in. „Słowniczek muzyczny“ L. Zganiacz-Mazur (2004), „Słownik muzyczny“ A. Jacobsa (1993), „Encyklopedia muzyki“ A. Chodkowskiego (2006)] nie pojawia się żaden z nich. „Słownik wyrazów obcych z przykładami i poradami“ (2009) uwzględnia natomiast trzy z powyższych terminów: *ambient*, *chillout* i *trance* (1, 4, 16). E. Mańczak-Wohlfeld (2010) w „Słowniku zapożyczeń angielskich w polszczyźnie” wymienia terminy takie, jak *trance* i *chillout* (4, 16). Słowo *bristol* à *brystal* pojawia się jedynie w znaczeniu rodzaju kartonu, a *trip* – jako odurzenie. Na uwagę zasługuje „Słownik terminów muzyki rozrywkowej” A. Wolańskiego (2000), który odnotowuje aż siedem z osiemnastu powyższych pozycji (1, 2, 6, 11, 15, 17, częściowo 18). Słownik ten podaje również proponowaną wymowę polskich terminów. Nie pojawia się w nim wprawdzie wyrażenie *Bristol sound* (3), są jednak uwzględnione frazy podobne: *brzmienie liverpoolskie*, *detroickie*, *filadelfijskie*, *bostońskie*. Autor słownika stosuje rodzime słowo *brzmienie* wymiennie z *sound*.

Na podstawie zebranego materiału wywnioskować można, że podstawowym typem zapożyczenia w przypadku nazw gatunków muzyki elektronicznej jest zapożyczenie właściwe. Częstym zjawiskiem jest zawężenie znaczenia słowa zapożyczonego, tj. wybór jednego ze znaczeń obecnych w angielskim, czego przykładem są słowa takie, jak: *jungle*, *ambient*, *glitch*, *grime* czy *rave*.

W wyrażeniach dwuczłonowych nieodmienny pozostaje pierwszy element (*trip hopie*, *down-tempie*, *breakbicie*, *chilloucie*, *nu jazzie*, *drum and basie*). W niektórych przypadkach zaobserwować można współistnienie dwóch wersji pisowni formy odmienionej danego terminu, np. *rave* 'u/ *rejwu*, *trance* 'u/*transu*, gdzie pierwsza wersja charakteryzuje się mniejszym, a druga – większym stopniem asymilacji z językiem polskim. Większość zapożyczeń ma rodzaj męski, wyjątkiem jest *downtempo*, gdzie drugi człon stanowi istniejący już w polskim termin o rodzaju nijakim.

Wymowa ww. terminów częściej opiera się na angielskiej wymowie, niż jedynie pisowni, w odróżnieniu od anglicyzmów dawniejszych. Jest to zjawisko interesujące, którego przyczyny doszukiwać się można w zintensyfikowanych kontaktach międzynarodowych przedstawicieli różnych branż, w tym muzycznej. Najlepszym tego przykładem jest *drum and bass* (6). W języku polskim występuje wprawdzie termin *bas* [bas], jednak przeważającą wersją wymowy nazwy gatunku jest [bejs], odzwierciedlający dyftong z wersji angielskiej⁸⁴. System ten nie jest jednak ujednolicony, co potwierdza z kolei kilka wersji wymowy terminu *jungle* (11). A. Wolański (2000) podaje formę [dżangɛl], powstałą w oparciu o wymowę oryginału. Z mojego wywiadu środowiskowego wynika z kolei, że często używana jest forma [dżanɟɛ], oparta na pisemnej wersji angielskiej⁸⁵. Wersje [dżanɟɛl] i [dżanɟil] zostały określone jako występujące jedynie podczas wypowiedzania się w języku angielskim (czyli jako rodzaj *Polglish*). Ponadto w odnotowanej przeze mnie wersji wymowy następuje asymilacja nosówki do [ŋ].

⁸⁴ Taką właśnie wersję odnotowuje słownik A. Wolańskiego (2000). Potwierdza ją także przeprowadzony przeze mnie wywiad środowiskowy, w którym stwierdzono także, że wersja [dramenbas], podana przeze mnie w nawiasie, sporadycznie spotykana była dawniej, natomiast obecnie jest praktycznie niestosowana w środowisku branżowym.

⁸⁵ Wywiad przeprowadzony był na ograniczonej próbce, w środowisku związanym z wytwórną Qunabu netlabel. Problem ten wymaga oczywiście dalszych, szerszej zakrojonych badań.

Adaptacja fonetyczna anglicyzmów dokonuje się na poziomie segmentalnym i suprasegmentalnym. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z substytucją segmentów angielskich ich polskimi odpowiednikami. Zanika zatem kontrastywna długość samogłosek (przykłady 2, 13), samogłoska przednia otwarta [æ] zastąpiona zostaje samogłoską centralną otwartą [a] (przykład 1.), samogłoska średnia centralna (szwa) zaś zastąpiona – [ɛ], [i] (przykład 11) lub [ɔ] (przykład 3.). Substytucja średniej centralnej samogłoski szwa i brak redukcji samogłosek w języku polskim odzwierciedla oczywiście głębszą różnicę systemową między polskim a angielskim rytmem, opartym, odpowiednio, na sylabie i akcencie. Ponadto regularnie używane jest polskie [ɛ] i [ɔ] w miejsce angielskich [e] i [v] czy też [aw] i [aj] w miejsce dyftongów [aʊ] i [aɪ] (przykłady 4. i 9.) W podobnie regularny sposób zamianie podlegają różniące się systemowo spółgłoski, np. [dʒ], [tʃ] w miejsce [dʒ], [tʃ].

Stopniowy charakter adaptacji zapożyczeń w sposób szczególny uwidacznia się w przypadku zmian suprasegmentalnych, zwłaszcza gdy spotykamy się z dwiema możliwymi formami danego terminu. Przykładem tego typu zjawiska są: *trans* i *Bristol sound* (16 i 3). W wyrazie *trans* w kontekście następującej głoski nosowej opcjonalnie zachodzi unosowanie samogłoski wraz z sąsiadującą półsamogłoską, stąd dwie możliwe formy polskiej wersji terminu *trans*: [trans] lub [traŋws]. Ta opcjonalność ukazuje stopniowy charakter adaptacji fonologicznej – drugi z ww. terminów jest formą o większym stopniu asymilacji z systemem języka polskiego. Alternatywne wersje wymowy spotyka się także w przypadku wyrazu *Bristol*. Wersja z samogłoską przymkniętą centralną [brɪstəl] jest formą bardziej zasymilowaną, niż wersja z samogłoską przymkniętą przednią [brɪstəl]. Wariantywność tego typu jest jednak rzadsza w przypadku słowa *trip*, które zapożyczone zostało stosunkowo niedawno. Ubezdźwięcznienie obstruentów na końcu wyrazów jest kolejnym przykładem procesu zachodzącego w adaptacji anglicyzmów i także w tym wypadku mamy do czynienia ze swoistym stanem pośrednim między formami całkowicie zasymilowanymi: *jazz* [dżes], *rave* [rejf] a formami połowicznie zasymilowanymi, w których możliwe są alternatywne formy: *garage* [garadž/ż] lub [garač/š] (przykład 18), *sound* [sãŋnd] lub [sãŋnt] (przykład 3). Kolejnym przykładem asymilacji spółgłosek w procesach fonologicznych jest asymilacja dźwięczności w wyrazach takich, jak *dubstep* [dapstep] (przykład 7.), gdzie [b] ulega ubezdźwięcznieniu do [p] w kontekście następującego bezdźwięcznego [s].

Ostatnim aspektem do rozważań jest kwestia odróżnienia wpływu języka angielskiego w odmianie brytyjskiej i amerykańskiej. Jak wspomniałam wyżej, analizowane gatunki pochodzą z Wielkiej Brytanii bądź ze Stanów Zjednoczonych Ameryki – trudno jednak o jednoznaczne stwierdzenie, która z wersji ma przeważający wpływ na poziomie fonetycznym. Często przyjęcie określonej formy polskiej wydaje się być związane z tym, która wersja wymowy w danym przypadku jest bardziej zgodna z pisownią. Dystrybucja głoski [r] w odmianie amerykańskiej jest z perspektywy Polaka łatwiejsza, stąd też obecność [r] w polskiej wersji wymowy terminu *gaber* (przykład 14). Z drugiej jednak strony, termin *trip hop* (przykład 17) zasymilowany został jako [trip hɒp], a nie [trip hap], w którym to wypadku pisownia bardziej przypomina odmianę brytyjską.

Tab. 2 Technika dźwiękowa (oprogramowanie komputerowe, typy dźwięków/sampli).

Lp.	Termin polski - ortografia	Termin angielski - ortografia	Wymowa polska	Wymowa angielska
1.	delay	delay	'dilej	dr'lei, də'let US: dr-
2.	loop	loop	lup	lu:p
3.	pad	pad	pat	pæd
4.	remiks/remix	remix	'remiks	'ri:miks
5.	sampling/sampling	sampling	'sampliŋk	'sɑ:mpliŋ US: ,sæm-

Spśród podanych w Tabeli 2. przykładów w „Słowniku terminów muzyki rozrywkowej” A. Wolańskiego (2000) znajdziemy terminy takie, jak: *loop* i *sampling*. W „Słowniku wyrazów obcych z przykładami i poradami” (2009) obecny jest jedynie *sampling* (a także: *sampler*, *sample*, *samplingować*), podobnie jak w „Encyklopedii muzyki” A. Chodkowskiego (2006). „Słowniczek muzyczny” autorstwa L. Zganiacz-Mazur (2004) odnotowuje z kolei terminy *sampler* oraz *miks*. E. Mańczak-Wohlfeld (2010) w „Słowniku zapożyczeń angielskich w polszczyźnie” wymienia: (*re*)*miks* (a także *miksować*), *loop*, *sampling* (a także *sampler*, *sample*). Słowo *pad* pojawia się jedynie w znaczeniu podkładki pod mysz komputerową.

Podobnie jak w przypadku terminów oznaczających gatunki muzyki elektronicznej (Tab. 1), standardowym typem zapożyczenia nazw z zakresu techniki dźwiękowej (Tab. 2) są zapożyczenia właściwe (bezpośrednie). Również tym razem mamy do czynienia z zawężeniem znaczenia niektórych terminów (*loop*, *delay*, *sample*) w procesie ich zapożyczenia do języka polskiego.

Dokonując analizy terminów używanych do opisu współczesnych sposobów tworzenia dźwięku, warto wspomnieć, że instrumentami w muzyce elektronicznej obecnie często nie są już klasyczne syntezatory, lecz oprogramowanie komputerowe (tzw. *instrument wirtualny* lub *syntezator programowy*), za pomocą którego dźwięk poddawany jest cyfrowej modyfikacji. Terminologia stosowana w takim wypadku sprowadza się zwykle do zacytowania angielskich nazw własnych danych programów, np. *Analogue Sequencer Loops* czy *Afrolatin Slam*.

W większości przykładów (Tab. 2) pisownia nie ulega zmianom, czasem jednak zaobserwować można spolszczenia. Przykładem takiego spolszczenia jest jedna z wersji ortograficznych słowa *remiks*, choć forma identyczna z angielską (*remix*) jest obecnie bardziej rozpowszechniona. Potwierdza się zatem obserwacja, że nowe zapożyczenia wykazują większą tendencję do niezmienności ortograficznej w porównaniu do dawniejszych i bardziej zakorzenionych (por. np. *mikst* – od angielskiego *mixed doubles*). Większość z ww. zapożyczeń otrzymuje rodzaj męski. Przyjmują one paradygmat polskiej deklinacji, łącznie ze słowem *sampling* (podobnie jak *parking*). W ostatnim przypadku wariantywna jest forma zachowująca funkcję gerundium z polską końcówką *-owanie*.

Asymilacja fonetyczna dokonuje się ponownie poprzez substytucję nieistniejących w polskim segmentów: e à ε (*remiks*), u: à u (*loop*), æ à a (*pad*), ɑ: à a (*sampling*) oraz zastosowanie polskich reguł na poziomie suprasegmentalnym (ubezdźwięcznienie na końcu wyrazu

w *pad* i *sampling*, brak aspiracji w *pad*, zmiana akcentu w *delay*). Interesującym zjawiskiem jest odmienność brzmienia pierwszej samogłoski w wyrazie *remiks* oraz *delay*. W pierwszym przypadku omawiane słowo istnieje w języku polskim dłużej i jego wymowa odzwierciedla pisownię. Z kolei nowo przyjęte do polskiego słowo *delay* wymawiane jest z samogłoską przednią przymknietą [i], a nie półprzymknietą [ɛ], a zatem jego wymowa polska odzwierciedla angielską wymowę, a nie pisownię. Ta odmienność może być spowodowana intensyfikacją kontaktów z żywym językiem mówionym (podobnie jak w przypadku *drum and bass* z Tab. 1), a nie tylko jego wersją pisemną, co było częstsze w czasach „żelaznej kurtyny”.

Tab. 3. Wykonawcy form muzycznych i ich działalność.

Lp.	Termin polski - ortografia	Termin angielski - ortografia	Wymowa polska	Wymowa angielska
1.	kolaboracja	collaboration	kolaboratsja	kə'ləb"reɪʃn, kolæb-US: kələb-
2.	kolektyw	collective	kolęktif	kə'lektiv
3.	łamacz bitów	beatbreaker	wamač bituf	'bi:t 'breikə US: 'breikə'
4.	toasting	toasting	towstijęk	təustɪŋ US: təustɪŋ
5.	sound system (soundsystem)	sound system	sāwnt sistem/ sant sistem	saond 'sɪstəm, -tɪm US: -təm

Uwzględniane w niniejszej pracy słowniki w większości nie odnotowują powyższych terminów (a przynajmniej nie w ich znaczeniu muzycznym). Wyjątkiem jest „Słownik terminów muzyki rozrywkowej” A. Wolańskiego (2000), w którym objaśniono słowo *toasting*.

Terminologia z tej podgrupy ma szczególny charakter z dwóch powodów. Po pierwsze — status niektórych przykładów nazewnictwa jest na pograniczu żargonu i języka specjalistycznego, a w jednym przypadku zdecydowałam się uwzględnić nawet niepoprawne, choć szeroko rozpowszechnione (w tym w czasopiśmie branżowych), użycie słowa. Granica między tymi dwiema sferami bywa trudna do określenia – część terminologii żargonowej (profesjonalizmów) przenikać może bowiem do języka specjalistycznego. W niniejszym artykule nie skupiam się jednak na rozważaniu złożonego problemu rozdzielenia tych sfer, lecz na analizie anglicyzmów w nich obecnych. W tym aspekcie terminologia z zakresu „Wykonawcy form muzycznych i ich działalność” okazuje się interesującym polem badawczym – i tu dochodzimy do drugiej cechy charakterystycznej, odróżniającej ją od grup pozostałych. Otóż tym razem w większości przypadków mamy do czynienia nie z zapożyczeniami właściwymi, a z semantycznymi i kalkami: *kolektyw*, *kolaboracja*, *łamacz bitów*.

W świecie współczesnej muzyki elektronicznej termin *kolaboracja* jest oczywiście używany w znaczeniu *współpraca*, co jest uznane za błąd językowy [por. np. „Słownik wyrazów obcych z przykładami i poradami” (2009)]. Jest to niewątpliwym wpływ języka angielskiego, w którym *collaboration* oznacza zarówno współpracę z okupantem, jak współpracę w znaczeniu ogólnym i nienacechowanym. Można stwierdzić, że jest to swoisty powrót do dawniejsze-

go, szerszego znaczenia tego słowa także w języku polskim, w którym również używano go do opisu każdego rodzaju współpracy.

Słowo *kolektyw* w języku polskim funkcjonuje od dawna. Jego źródłosłów sięga łaciny, choć w polszczyźnie jego obecność była dotąd wiązana z wpływami niemieckimi i rosyjskimi (czy właściwie radzieckimi). Wydaje się jednak, że źródłem jego odrodzenia we współczesnym języku muzyki rozrywkowej, w tym elektronicznej, jest analogiczna forma występująca w języku angielskim (*music/musical collective*). „Słownik wyrazów obcych z przykładami i poradami” (2009) odnotowuje ten wyraz, z nawiązaniem do jego pochodzenia łacińskiego oraz formy niemieckiej.

Większość ww. terminów podlega deklinacji, z wyjątkiem pierwszego członu w wyrażeniu *sound system*. Pod względem fonetycznym natomiast asymilacja tych terminów z Tab. 3, które stanowią zapożyczenia właściwe, przebiega zgodnie z przewidywaniami zarysowanymi w analizie terminów z Tab. 1. i 2. Obserwować możemy m.in. unosowanie samogłoski i półsamogłoski (*sound system*), zastąpienie samogłoski półsamogłoską w dyftongu oraz ubezdźwięcznienie na końcu wyrazu (*sound, toasting*), czy brak średniej samogłoski centralnej w polskim odpowiedniku (*system*). W przypadkach dalszego stopnia adaptacji wyraz *sound* może być wymawiany monofonicznie, z zanikiem towarzyszącej głosce [a] półsamogłoski [w].

Tab. 4. Przemysł muzyczny (dystrybucja, nośniki dźwięku).

Lp.	Termin polski – ortografia	Termin angielski – ortografia	Wymowa polska	Wymowa angielska
1.	EP/epka minialbum/ maxisingiel	EP/extended play	ɛpka	i:'pi:
2.	Label	label	label/ lejbeł	'leib ^o l
3.	vinyl/winyl	vinyl	vinil	'vam ^o l, -nl US: -n ^o l

“Słowniczek muzyczny” Zganiacz-Mazur (2004) odnotowuje akronim *EP*, który – także w wersji żargonowej: *epka* – wypiera dawniejszą formę *maxisingiel*. Pozostałe przykłady z Tab. 4 nie pojawiają się w wybranych do analizy słownikach. *Labeling/labelling* odnotowany jest wprawdzie w „Słowniku wyrazów obcych z przykładami i poradami” (2009), jednak nie w znaczeniu muzycznym (wytwórnia płytowa), lecz jako określenie piętnowania, naznaczenia, skutkującego zachowaniem zgodnym z narzuconym, stereotypowym wizerunkiem. Tenże słownik zawiera także termin *winył*, odnosi się on jednak wyłącznie do grupy organicznej wywodzącej się od etylenu, a nie od płyty winylowej.

Zarówno *label*, jak i *winył*, otrzymują w języku polskim rodzaj męski; *epka* natomiast – ze względu na dodanie do akronimu przyrostka – ma rodzaj żeński.

Pisownia niektórych przykładów z Tab. 4 ukazuje pewien rys historyczny związany z zapożyczeniami. Termin *plyta winylowa* (bądź *plyta gramofonowa*) istnieje w polszczyźnie od dawna, jednak często stosowaną wersją pisowni jest obecnie *vinyl*. Tę nową, obcą formę uznać

można za swego rodzaju odzwierciedlenie nowego kontekstu, ponownego spopularyzowania tego nośnika dźwięku. Proces ten przypomina zmiany, jakie zachodziły w wyrazach typu *business/business*, o których wspomniano wyżej.

Z perspektywy fonetycznej interesujące są alternatywne wersje wymowy terminu *label*, ukazujące konkurowanie angielskiej pisowni i wymowy jako wzorców wymowy polskiej, podobnie jak dzieje się to np. z wyrazem *ketchup*, którego podstawową wersją wymowy jest zasymilowane [u], jednak wciąż spotkać się można z wymową [a]. Alternatywa tego typu nie jest jednak spotykana w przypadku słowa *vinyl/winył*, gdzie jedyną wersją jest brzmiący swojsko [vinil], a nie bliższa oryginałowi forma z dyftongiem *[vajnil]. Uwidacznia się tym samym różny poziom adaptacji wyrazów w polszczyźnie zakorzenionych (*winył*) i tych zapożyczonych stosunkowo niedawno (*label*).

W dziedzinie współczesnej muzyki elektronicznej obecna jest duża liczba anglicyzmów, których część przeanalizowano w niniejszym artykule. Obecność wielu z nich w polszczyźnie wydaje się zrozumiała i uzasadniona (np. terminów określających nowe gatunki muzyczne), podczas gdy inne można uznać za zbędne (np. modyfikacje ortograficzne istniejących już wcześniej spolszczonych terminów: *winyła vinyl*). Charakterystyczną cechą asymilacji najnowszych zapożyczeń jest tendencja do pozostawiania przy zapożyczeniach właściwych, a nie tłumaczenia terminów obcych (np. nowy termin *new/nu jazz* w odróżnieniu od zasymilowanej w latach 70-tych *nowej fali*). Częściej też niż w przeszłości polska wersja wymowy danego terminu przypomina raczej angielską wymowę niż pisownię, podlegając przy tym stopniowo polskiemu regułom fonologicznym.

Zapożyczenia, choć są zjawiskiem naturalnym, odzwierciedlającym wpływy międzykulturowe, wywołują rozmaite reakcje: od entuzjazmu osób zafascynowanych obcymi kulturami po niechęć językowych purystów. W sytuacji, gdy brakuje wyrazów rodzimych na określenie nowych zjawisk, pojawianie się zapożyczeń właściwych lub odpowiedników opisowych jest powszechne. Jak stwierdza B. Z. Kielar (2003: 122): „transliterację stosuje się dla uzyskania zwięzłości, dla podkreślenia specyfiki przedmiotu lub pojęcia, jeżeli w języku przekładu nie występuje jego odpowiednik”. Wprawdzie w takich wypadkach zdarza się również tworzenie neologizmów, co jest typowe np. dla języka czeskiego, jednak często takie wzbogacenie języka bywa krytykowane (np. W. Doroszewski 1980: 976).

Bibliografia

- BRECH. M. (2008), *Nowa technologia – nowe gatunki artystyczne: zmiany w pojęciu i estetyce muzyki*, (w:) Krzaczkowski, P., Wieczorek, S. (red), Orfeo ed Eletttrice. Szkice o muzyce elektronicznej. Wrocław, 67–80.
- CHŁOPICKI W. (2005), *Polish Under Siege?*, (w:) Anderman, G. M., Rogers, M. (red.) *In and Out of English: For better, for worse?* Clevedon, 108–121.
- CHODKOWSKI A. (red.) (2006), *Encyklopedia muzyki*. Warszawa.
- DĄBKOWSKI G. (1990), *Tendencje normatywne we współczesnej terminologii muzycznej*, (w:) Poradnik Językowy 1990/3, 207–216.

- DĄBKOWSKI G. (1991a), *Jak opisywać muzykę elektroniczną? Recenzja językowa książki W. Kotońskiego*, (w:) *Poradnik Językowy* 1991/1–2, 58–61.
- DĄBKOWSKI G. (1991b), *Perspektywy badań porównawczych nad terminologią muzyczną w różnych językach europejskich*, (w:) *Poradnik Językowy* 1991/7–8, 26–86.
- DĄBKOWSKI G. (1997), *Europejska terminologia muzyczna*. Kielce.
- DOROSZEWSKI W. (red.) (1980), *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- DRABIK L. (2009), *Słownik wyrazów obcych z przykładami i poradami*. Warszawa.
- JACOBS A. (1993), *Słownik muzyczny*. Bydgoszcz.
- KASPRZYCKA A. (1971), *Materiały do polskiej leksykografii nautycznej XVIII w.*, (w:) *Nautologia* 2–4. 57–70.
- KIELAR B. Z. (2003). *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KOTOŃSKI W. (1989). *Muzyka elektroniczna*. Kraków.
- LUKSZYN J., ZMARZER W. (2006), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa.
- MAŃCZAK-WOHLFELD E. (2002), *Polish*, (w:) Görlach, M. (red.), *English in Europe*. Oxford, 213–228.
- MAŃCZAK-WOHLFELD E. (2010), *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*. Warszawa.
- WOLAŃSKI A. (2000), *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*. Warszawa.
- ZGANIACZ-MAZUR L. (2004). *Słowniczek muzyczny*. Warszawa.

Małgorzata Kornacka
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

W poszukiwaniu uniwersalnych cech powtórzenia językowego

Artykuły poświęcone określonemu zjawisku językowemu przyjęto rozpoczynać od przytoczenia encyklopedycznej czy słownikowej definicji tego zjawiska. Postąpimy więc w ten sposób również w poniższym artykule, choć użycie pojęcia *powtórzenia* w językoznawstwie nie odbiega od użycia tego pojęcia w języku ogólnym: mówiąc o powtórzeniu mamy na myśli „dwu- bądź wielokrotne wystąpienie określonego elementu językowego w obrębie wypowiedzi albo jej fragmentu” (K. Polański 1993: 412).

Tak definiowane powtórzenie rozumiemy jednak nie jako „podstawową zasadę konstrukcji tekstu poetyckiego w opozycji do tekstu prozaicznego” (K. Polański 1993: 412), lecz jako jedno z najbardziej uniwersalnych zjawisk językowych, które z jednej strony, w postaci powtórzenia niekontaktowego, wynika z konstytuującej właściwości języka, jaką jest tzw. podwójne rozczłonkowanie, zaś z drugiej strony, w postaci powtórzenia kontaktowego, stanowi jeden z dwóch podstawowych mechanizmów tworzenia nowych jednostek języka z jednostek już istniejących (por. A. Krążyńska, A. Słoboda 2009: 12). Użycie dwa lub więcej razy tej samej jednostki językowej w obrębie jednostki wyższego rzędu można obserwować na wielu – jeżeli nie na wszystkich – poziomach języka.

W poniższym artykule postaramy się dokonać krótkiego przeglądu dotychczasowych ustaleń dotyczących powtórzenia trzech typów jednostek językowych: jednostek czysto formalnych – fonemów, jednostek formalno-znaczeniowych – morfemów oraz jednostek czysto znaczeniowych – semów. Celem tego przeglądu będzie sprawdzenie, czy powtórzenia tak różnych ontologicznie jednostek wykazują pewne cechy wspólne, a więc wynikiem ma być ewentualne ustalenie uniwersaliów zjawiska powtórzenia językowego.

Powtórzenia fonemów w tekście są konsekwencją jednej z cech systemu językowego, uznawanej za jedną z jego cech konstytutywnych i zwanej podwójnym rozczłonkowaniem lub podwójną artykulacją: „Podwójna artykulacja języka decyduje o ekonomicznym charakterze systemu językowego i wyodrębnia go spośród innych systemów porozumiewania się. Pozwala ona za pomocą kombinacji niewielkiej liczby fonemów utworzyć ogromny zbiór elementów pierwszej artykulacji. Gdyby jej nie było, język musiałby dysponować olbrzymią ilością dźwięków do nazwania każdego pojęcia osobnym dźwiękiem. Byłoby to niemożliwe ze względów artykulacyjno-percepcyjnych: człowiek nie byłby zdolny do produkowania, rozróżniania i zapamiętania takiej ogromnej liczby odrębnych dźwięków” (K. Polański 1993: 405). Powtarzanie się tych samych fonemów w różnych morfemach jest więc prostą konsekwencją ograniczonej liczby fonemów w języku. Występowanie sekwencji dwóch identycznych fonemów na styku morfemów czy wyrazów można często wytłumaczyć zetknięciem się dwóch morfemów (np. *poddać*) czy wyrazów (np. *nam miło*), których

stykające się fonemy są identyczne. Występowanie sekwencji dwóch identycznych fonemów na styku morfemów można też niekiedy wytłumaczyć jako rezultat pewnego procesu fonetycznego. Najczęściej – jako rezultat przeprowadzonego do końca procesu asymilacji fonetycznej, mającej na celu ujednoczenie – a w konsekwencji ułatwienie – wymowy: tylko jeden z dwóch identycznych fonemów występuje w takiej samej formie jak w izolowanym morfemie, drugi jest rezultatem przekształcenia innego fonemu. Rzadziej – jako rezultat synkopy, która zaszła w połączeniu dwóch sylab i sprawiła, że początkowa spółgłoska poprzedzającej sylaby otwartej znalazła się w bezpośrednim sąsiedztwie początkowej (identycznej) spółgłoski następnego sylaby. Trudno jednak w ten sposób wytłumaczyć występowanie geminat w obrębie tego samego morfemu, a także na styku dwóch morfemów, w których skrajne fonemy nie uległy zmianie w stosunku do izolowanych morfemów, zaś między nimi pojawił się – w charakterze powtórnego elementu – jeden ze skrajnych fonemów. Trudno także uznać te zjawiska za przypadkowe.

Taka nieprzypadkowa, nieuzasadniona fonetycznie geminacja może być w różnym stopniu regularna. Istnieje geminacja okazjonalna, przeprowadzana ad hoc w konkretnym wyrazie, na potrzeby konkretnego komunikatu. Taka geminacja sprzeczna jest z przyjętą normą danego języka i chyba częściej spotykana jest w postaci mówionej (gdzie narusza normę ortoepiczną), niż pisanej (gdzie narusza normę ortograficzną). Za jej przykład uznać można polskie tłumaczenie tytułu historycznej serii wydawniczej dla dzieci i młodzieży: „Strrrrasna historia”⁸⁶. Istnieje również geminacja, którą określić można jako izolowaną: jest zgodna z normą danego języka, odnotowana przez wydawnictwa poprawnościowe, ale zachodzi tylko w obrębie konkretnego słowa (np. analizowanego przez M. Bańko 2008 wyrazu *torreador*). Najbardziej regularna, powszechna geminacja obejmuje – przynajmniej hipotetycznie – wszystkie wyrazy danej klasy. Różnych jej przykładów dostarcza spośród języków romańskich język włoski (powtórzenie spółgłoski na styku morfemów oraz wyrazów), zaś spośród języków semickich język arabski (powtórzenie środkowej spółgłoski rdzenia czasownikowego).

Funkcje geminacji łatwiej chyba określić w przypadku geminacji najbardziej regularnej i najmniej regularnej.

M. Bańko tak oto określa funkcje okazjonalnej geminacji: „(...) nawet jeśli nie zgodzić się z tezą, że poszczególne dźwięki mowy są trwale obdarzone – choćby potencjalnie – jakimś znaczeniem, należy uznać, że doraźna geminacja głoski i towarzyszące jej powtórzenie litery pełnią dwie ważne funkcje językowe: ikoniczną i ekspresywną. Tak więc ktoś, kto mówi (i pokazuje wymownym gestem): „Taaaka ryba!”, ma na myśli rybę szczególnie dużych rozmiarów. Ten zaś, kto słowo *parrrrszywy* wymawia z przedłużonym /r/, wyraża w ten sposób szczególnie silne emocje” (M. Bańko 2008: 5).

Funkcję regularnej geminacji w języku włoskim można np. określić jako delimitacyjną, sygnalizującą granicę członów słowotwórczych i składniowych. Zjawisko to w języku włoskim występuje dość powszechnie. Gdy ma miejsce na styku morfemów tworzących jeden wyraz, oznaczane jest graficznie. „Dodaniu prefiksu towarzyszy nieraz podwojenie początkowej samogłoski

⁸⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Strrrrasna_historia

wyrazy podstawowego, co ma miejsce zwłaszcza po prefiksach *so-*, *su-*, *sovr-*: *cedere* – *sucedere*, *dividere* – *suddividere*, *porre* – *sovraporre*. Podobne podwojenie samogłoski ma miejsce także i w złożeniach, np. tych, których pierwszym członem jest *a*, *contra*, *da* czy *su*: *portare* – *apportare*, *genio* – *contraggenio*, *bene* – *dabbene*, *detto* – *suddetto*” (W.Mańczak 1961: 33). Spośród wymienionych przykładów geminacji tylko część ma swe źródła w łacinie i da się wyjaśnić jako upodobnienie końcowego spółgłoskowego fonemu prefiksu (*sub*, *ad*) do początkowego spółgłoskowego fonemu rdzenia czasownika: *succedere* z *subcedere*, *apportare* z *adportare*, które zresztą zaszło już na gruncie języka łacińskiego. W pozostałych przypadkach – gdy końcowy fonem prefiksu zarówno włoskiego, jak i jego przodka łacińskiego jest samogłoskowy (*contra*, *sovr*/*supra*) – funkcję geminacji należałoby interpretować jako czysto słowotwórczą: uczestniczącą w tworzeniu nowego wyrazu i jednocześnie sygnalizującą podział słowotwórczy tego wyrazu. Jej powstanie wiązały się z reinterpretacją przez użytkowników języka procesu fonetycznego, który zatarł się w ich świadomości, jako procesu słowotwórczego i jego generalizacją. Spośród pozostałych języków romańskich podobne zjawisko można chyba zaobserwować w sardyńskim, o czym świadczą następujące wyrazy: *contrabbàsciu* / *contrabbàssu*; *contraddiscione* / *contraddissione*; *contrallùche* / *contrallùghe* / *contrallùxi* (<http://www.ditzionariu.org/home.asp>).

Gdy w języku włoskim zjawisko geminacji występuje na styku morfemów należących do różnych wyrazów, nie jest oznaczane graficznie. Jego zachodzenie lub niezachodzenie jest ściśle uwarunkowane relacjami składniowymi między sąsiadującymi wyrazami: „if RS (Raddoppiamento Sintattico – M.K.) occurs between two words, the first must be part of the left branch of the first node that dominates both words. Furthermore, if the first word is not the entire left branch of that node, then that node must be S” (Napoli, Nespor 1979: 837). Ma więc funkcję stricte syntaktyczną: „What RS tends to do is to signal the listener that a new constituent has started. The tie that RS forms between one word and the next tells us that the first word has begun a new constituent.” (DJ. Napoli, M. Nespor 1979: 839).

Trudno oczywiście uznać, że słowotwórcza i składniowa funkcja *raddoppiamento sintattico* (rozumianego jako powtórzenia fonemów – termin ten używany jest również w innym znaczeniu, na oznaczenie powtórzeń leksemów (A. Wierzbicka 1999, U. Topczewska 2007) ma charakter ikonizny i oparta jest na zasadzie „pojedynczy fonem symbolizuje jeden wyraz czy morfem, podwojony fonem symbolizuje dwa wyrazy czy morfemy”. Słusznie można uznać, że jej punktem wyjścia jest odczucie (niekoniecznie słuszne), że w obrębie pojedynczej jednostki (morfemu, wyrazu) nie mamy do czynienia z geminowanymi spółgłoskami, natomiast na styku różnych jednostek mamy częściej do czynienia z geminowanymi spółgłoskami niż ze spółgłoskami niegeminowanymi.

Zupełnie inne są funkcje regularnej geminacji w języku arabskim. W języku tym wśród 15 tematów czasownika (teoretycznie każdy czasownik mógłby występować we wszystkich z tych tematów, w rzeczywistości występuje w kilku) znajduje się temat drugi, tworzony przez powtórzenie drugiej spółgłoski rdzenia. J. Danecki (1994: 113–114) wymienia 7 podstawowych znaczeń geminowanego tematu:

- 1) intensywność w stosunku do znaczenia tematu I,
- 2) sprawczość w stosunku do znaczenia tematu I,

- 3) deklaratywność w stosunku do znaczenia tematu I,
- 4) tworzenie czasowników od rzeczowników,
- 5) tworzenie czasowników od całych zwrotów,
- 6) tworzenie czasowników od rzeczowników ze znaczeniem usuwania,
- 7) tworzenie czasowników od nazw geograficznych.

Funkcje 4–7 można zinterpretować jako czysto gramatyczne: tworzenie tematu czasownikowego od tematu imiennego. Geminata sygnalizowałaby różnicę między tymi tematami. Funkcja 1 przypomina przywoływaną wyżej funkcję ikonyczną geminacji okazjonalnej i jest zgodna z najbardziej powszechnym, intuicyjnym rozumieniem funkcji powtórzenia: powtórzenie fragmentu nazwy zjawiska lub powtórzenie całej nazwy zjawiska oznacza większe zjawisko. Funkcje 3 i 4 polegają na sygnalizowaniu zmian znaczeniowych tematu, które nie dają się nie tylko obrazowo, ale nawet metaforycznie powiązać ze wzrostem, zwielokrotnieniem. Nie można więc na wzór istnienia metafor „wysoki status to góra, niski status to dół” (G. Lakoff, M. Johnson 1988: 39) uznać istnienia metafor „*być czymś dwa razy to sprawiać, że jest czymś” (sprawczość), „*być dwa razy to uważać, że jest czymś” (deklaratywność).

Najtrudniej określić funkcję usankcjonowanych normatywnie, izolowanych geminacji, gdyż wątpliwości budzi już sam zakres tego zjawiska. Przede wszystkim pojawia się pytanie, czy jednostki, przywoływane jako przykłady, są w ogóle jednostkami analizowanego języka. Jako najczęstsze przykłady geminacji wymienia się 3 klasy: (1) wyrazy dziecięce, (2) onomatopeje oraz interiekcje, a także (3) zdrobniałe formy imion. Nazw własnych, od których powstały zdrobnienia, niektórzy logicy nie zaliczają – jako niedefiniowalnych – do wyrazów języka (por. polemikę E. Grodzińskiego 1973: 72–74 z taką koncepcją J. Xenakisa). Podobne wątpliwości budzą interiekcje: „Problem związany z zaklasyfikowaniem interiekcji wiąże się również z ich niehomogenicznością oraz ich naturą sytuującą je na pograniczu elementów językowych. Sprawiało to, że niekiedy interiekcje znajdowały się poza systemem części mowy, ponieważ nie były traktowane jako wyrazy. Zdarza się też, że mimo iż nie przyznaje się interiekcjom statusu pełnoprawnego wyrazu, umieszcza się je w osobnej klasie funkcjonalnej” (S. Daković 2006: 39). Wyrazy dziecięce (na niejednoznaczność tego terminu zwracał np. uwagę S. Milewski (2002: 144–147)) – jeżeli traktować je jako elementy języka dziecka, a nie elementy języka dorosłych, utworzone na wzór dziecięcego gaworzenia – stanowią część składową zupełnie odrębnego systemu językowego o swoistej leksyce, gramatyce i pragmatyce. Onomatopeje – choć ich przynależność do systemu językowego nie budzi raczej wątpliwości – sytuują się zdecydowanie na peryferiach systemu językowego i w wielu przypadkach są pozbawione morfologicznych wykładników przynależności do tego systemu (S. Urbańczyk 1994: 383).

Kolejne pytanie dotyczy tego, w przypadku których jednostek geminacja jest rezultatem celowego procesu podwojenia fonemów, a nie rezultatem przypadkowego sąsiedztwa jednakowych fonemów pochodzących z różnych jednostek ani rezultatem jakiegoś procesu fonetycznego: upodobnienia lub synkopy.

W rekonstruowanym prąjęzyku brak jest prawie rdzeni z geminatami. Jedyne tego typu rdzenie, odnotowane przez słownik J. Pokornego (1959), są następujące: opatrzone uwagą „Lallwort”

(dziecięce gaworzenie) *akka (mama), *am(m)a (mama), *atta (mama, tata), *appa (tata), *kakka (kupkać), *pap(p)a- (papa = tata, papu = jedzenie), opatrzone uwagą „Koseform” (forma pieszczotliwa) *bhukkos (kózka) oraz nieopatrzone żadną uwagą *pip(p)- (piszczeć, kwilić). Słownik G. Köblera (2000) odnotowuje jeszcze kilka innych rekonstrukcji, np. *aissko (chcieć), *rukk (przędza), *tekta („Schale” – łupina). Geminaty w zrekonstruowanych rdzeniach mają więc często wyraźną funkcję dźwiękonaśladowczą: naśladują gaworzenie dziecka lub – w przypadku rdzenia *pip(p) – naśladują nazywany dźwięk. Ponadto postuluje się ich silnie nacechowane emocjonalnie: mają nadawać rdzeniom charakter pieszczotliwy lub – w przypadku rdzenia *aissko – wskazywać na dużą intensywność nazywanego stanu. Choć lista pierwotnych geminowanych rdzeni nie przekracza w słowniku Pokornego (Pokorny 1959) 10 elementów, a w słowniku Köblera (Köbler 2000) 20 elementów, nie wiadomo, czy jeszcze nie powinna zostać zredukowana. Z jednej strony w przypadku wielu geminowanych rdzeni postuluje się istnienie wariantów niegeminowanych (*ama, *papa, *pip, *ruk). Z drugiej strony istnieją świadectwa językowe, które mogłyby wskazywać na to, że niektóre rdzenie zamiast geminaty zawierały sekwencję dwóch różnych fonemów: sanskryckie amba (matka) (A. Martinet 1937: 60) mogłoby wskazywać, że geminanta mm w *amma jest wynikiem upodobnienia.

Geminanty w rdzeniach współczesnych języków indoeuropejskich są w większości wynikiem czy to upodobnień fonetycznych, czy to zapożyczeń z innych języków. Bardzo pod tym względem pouczająca jest historia podwójnego „s” w nazwie własnej Rossija. Pierwsze s pochodzi z Ros, zgrecyzowanej postaci słowiańskiego rdzenia Rus, drugie – z greckiego sufiksu przmiotnikowego (M. Vasmer 1986).

Wśród zwolenników tezy o istnieniu pierwotnej geminacji dużą popularność zyskała teza o jej emotywniej funkcji. Odrębną monografię tej funkcji poświęcił A. Martinet (1937). Termin „reduplikacja emotywna” pojawia się w pracach z fonetyki historycznej bez dodatkowych wyjaśnień czy definicji, jako ogólnie przyjęty i zrozumiały – nawet jeżeli prace te dowodzą, że w analizowanym przypadku „reduplikacja emotywna” nie miała miejsca. Krytycy tezy o emotywniej funkcji pierwotnej geminacji argumentują, że zaświadczone kontynuanty zrekonstruowanych geminowanych rdzeni nie były (np. atta w języku greckim) nacechowanymi emocjonalnie wyrazami dziecięcymi. Wysuwają natomiast tezę o socjalnym charakterze geminacji, która miałaby obejmować jeden socjolekt: język warstwy niższej w odróżnieniu od języka arystokracji lub język prywatny w odróżnieniu od języka publicznego (por. kontrargumenty w A. Martinet 1937: 56–57).

Powtórzenie morfemów w granicach jednego wyrazu jest chyba typem powtórzenia, któremu poświęcono najwięcej prac. Zakres tego zjawiska pokrywa się z grubsza ze zjawiskiem określanym mianem reduplikacji, którego bibliografia, zgromadzona na stronie <http://reduplication.uni-graz.at/>, liczy ponad 2600 pozycji. Autorzy strony definiują reduplikację w sposób następujący: „a reduplicative construction is a set of at least two linguistic forms F and F' in a paradigmatic, i.e. non-suppletive morphological relation in which F' contains a segment or a sequence of segments, which is derived from a non-recursive repetition of (a part of) F. Reduplication exists if a specific grammatical form makes systematic use of reduplicative constructions”.

Wśród przyczyn zainteresowania zjawiskiem powtórzenia morfemów należy wymienić jego uniwersalność, archaiczność i różnorodność.

O uniwersalność zjawiska dobitnie świadczy to, że „Reduplikacje występują we wszystkich morfologicznych typach języka, mianowicie w językach:

- (i) izolujących (analitycznych) – np.: tajskim, samońskim;
- (ii) aglutynacyjnych (afiksalnych) – np. tureckich, polinezyjskich, drawidyjskich, austronezyjskich, australijskich, niektórych indiańskich, językach bantu, japońskim;
- (iii) fuzyjnych (afiksalnych, syntetycznych) – np.: łacińskim, greckim;
- (iv) alternacyjnych (syntetycznych) – np. semickich.

Języki te rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej w:

- (i) obu Amerykach, np.: j. penutiańskie, aztecko–tanoańskie;
- (ii) Afryce, np.: j. afrikaans, bantu, kwa, amharski, suahili;
- (iii) Europie, np.: germańskie, romańskie, baskijski;
- (iv) Azji, np.: mongolski, chiński, nowoindyjskie, austronezyjskie;
- (v) Australii i Oceanii, np.: j. mara, j. papuaskie” (D. Antoniak 2005: 8).

Archaiczność reduplikacji przejawia się w tym, że występuje w najstarszych zaświadczonych językach, np. w sumeryjskim: element *barbar*, zawierający reduplikację i występujący w wielu współczesnych językach, jest historycznie liczbą mnogą sumeryjskiego wyrazu *bar* (obcy) (D. Antoniak 2005: 9). Różnorodność reduplikacji przejawia się zarówno w jej funkcjach, jak i odmianach w poszczególnych językach. Reduplikacja całkowita – polegająca na jednokrotnym powtórzeniu całego morfemu bez żadnej jego zmiany i bez wprowadzania żadnego dodatkowego elementu – jest bowiem tylko jedną z bardzo wielu postaci reduplikacji. Oprócz niej występuje bardzo duża liczba różnorodnych reduplikacji częściowych, różniących się tym, (1) ilekrotnie został powtórzony morfem – reduplikandum, (2) dodanie ilu i jakich dodatkowych elementów towarzyszyło reduplikacji, (3) jaka część morfemu została powtórzona w reduplikansie, (4) jakie zmiany fonetyczne zaszły w reduplikansie w stosunku do reduplikandum, (5) jak jest usytuowany reduplikans w stosunku do reduplikandum (por. D. Antoniak 2005: 4–5, A. Bzdęga 1962: 119–122). Należy więc odpowiedzieć na podstawowe pytania: (a) jak mały element reduplikandum musi zostać powtórzony i (b) jak dalekim zmianom może ulec, aby cały proces mógł jeszcze zostać nazwany reduplikacją. Odpowiedź na pytanie (a) jest dość oczywista: przy reduplikacji musi zostać powtórzony przynajmniej jeden fonem morfemu. Na pytanie (b) właściwa wydaje się następująca odpowiedź: w przypadku fonemu spółgłoskowego przy reduplikacji musi zostać zachowana jedna z dwóch podstawowych charakterystyk: miejsce albo sposób artykulacji, w przypadku fonemu samogłoskowego – jedna z trzech podstawowych charakterystyk: miejsce artykulacji, stopień zwężenia albo sposób artykulacji.

Przyczyny różnorodności i nieregularność reduplikacji tłumaczy powstała na bazie teorii optymalności (OT – Optimality Theory) teoria odpowiedniości (Correspondence Theory), czasami określana jako teoria odpowiedniości między bazą a reduplikantem (BRCT – Base–Reduplicant Correspondence Theory). Teoria optymalności traktuje wyjściową formę jako rezultat wyboru optymalnego wariantu spośród wszystkich możliwych realizacji formy wejściowej,

z jednej strony „wyraźnego”, tj. łatwego do wyartykułowania i zrozumienia, z drugiej strony „wiernego”, tj. zbliżonego do formy wejściowej: „Generation of utterances in OT (Optimality Theory – M.K.) involves two functions, Gen and Eval. Gen takes an input and returns a (possibly infinite) set of output candidates. Some candidates might be identical to the input, others modified somewhat, others unrecognizable. Eval chooses the candidate that best satisfies a set of ranked constraints; this optimal candidate becomes the output. The constraints of Eval are of two types. Markedness constraints enforce well-formedness of the output itself, prohibiting structures that are difficult to produce or comprehend, such as consonant clusters or phrases without overt heads. Faithfulness constraints enforce similarity between input and output, for example requiring all input consonants to appear in the output, or all morphosyntactic features in the input to be overtly realized in the output” (K. Zuraw 2003: wersja elektroniczna s. 2). Teoria odpowiedności precyzuje kryteria wyboru optymalnego wariantu w przypadku reduplikacji. W wersji J. McCarthy’ego i A. Prince’a z roku 1995 model teorii odpowiedności występuje w dwóch wariantach: pełnym i podstawowym. Danymi wejściowymi dla modelu jest afiks reduplikacji (Af RED) i rdzeń, danymi wyjściowymi – reduplikant (R) i baza reduplikacji (B). O wyborze optymalnego wariantu reduplikacji decyduje wierność między danymi wejściowymi a reduplikantem, wierność między danymi wejściowymi a danymi wyjściowymi oraz tożsamość między bazą reduplikacji a reduplikantem.

Schemat modelu pełnego autorzy przedstawiają w następujący sposób:

Input:	/Af _{RED} + I–R Faithfulness ↗↘	Stem/ ↑↓ I–O Faithfulness
Output:	R ⇔ B B–R Identity	

Schemat modelu podstawowego i jego funkcjonowanie autorzy przedstawiają w następujący sposób:

Input:	/Af _{RED} +	Stem/ ↑↓ I–O Faithfulness
Output:	R ⇔ B B–R Identity	

„The model works like this: the I–O faithfulness system evaluates the correspondence between the *stem*, a morphologically-defined input construct, and the *base*, in the output; the base itself stands in correspondence with the *reduplicant*, a relation evaluated by the B–R identity system. The *reduplicant* is the output form of the reduplicative morpheme, which typically has no segmentism in the input. The faithfulness/identity constraints demand completeness of correspondence and identity of correspondent elements.” (J. McCarthy, A. Prince 1995: 26).

Podobnie jak w przypadku powtórzenia fonemów, również powtórzenie morfemów może charakteryzować się różnym stopniem regularności. W tekstach, które dotarły do nas w klasycznej

grece, trudno wprawdzie znaleźć przykłady okazjonalnych powtórzeń morfemów, ale bez trudu obok powtórzeń regularnych (reduplikacji towarzyszącej tworzeniu *perfectum*) znajdziemy powtórzenia izolowane: w tematach *praesentis* czasowników *gignomai* (reduplikowany temat *gno*), *gignōsko* (reduplikowany temat *gnō*), *titrōsko* (reduplikowany temat *trō*), *didōmi* (reduplikowany temat *dō*), *tithēmi* (reduplikowany temat *thē*) itd.

Powtórzone mogą być nie tylko morfemy rdzenne, ale i sufiksy i prefiksy. Przykładów rzadkiej reduplikacji prefiksu dostarcza język polski: *praprababcia*, *prapradziadek*, *prapraszczur*, *prapradawny* (reduplikacja prefiksu *pra-*), *metametajęzyk*, *metametanauka* (reduplikacja prefiksu *meta-*). Wydaje się również, że przymiotnik *malusienieńki* można interpretować jako zawierający reduplikację sufiksu. Łańcuch derywacyjny tego przymiotnika przedstawia się następująco: mały ← malusi ← malusieńki ← malusienieńki (por. łańcuch derywacyjny *malusienieczki*: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel 1998: 507). Autorzy *Gramatyki współczesnego języka polskiego* (R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel 1998: 506–507) podają formanty *-uteńki*, *-usieńki*, *-uteczki*, *-utenieczki*, *-usienieczki* jako przykład zjawiska opisywanego w następujący sposób: „formanty podlegają rozszerzeniom”. Wynikałoby z tego, że raczej skłaniają się ku interpretacji: formant *-usienieńki* = {[sufiks *-usi*] + złożony sufiks *-eń+ki*] + niesamodzielny element *-eń*}, niż ku interpretacji: formant *-usienieńki* = {[sufiks *-usi*] + złożony sufiks *-eń+ki*] + złożony sufiks *-eń+ki*}. W przypadku obu interpretacji mamy do czynienia z reduplikacją morfemów: w przypadku pierwszej interpretacji – z reduplikacją niesamodzielnego afiksu *-eń*, w przypadku drugiej interpretacji – z reduplikacją samodzielnego afiksu *-eńki*.

Funkcję reduplikacji afiksów najłatwiej przyrównać do funkcji powtórzenia symbolu działania matematycznego: taka reduplikacja informuje, że operację modyfikacji znaczeniowej oznaczaną przez afiks trzeba przeprowadzić dwukrotnie, w tym raz na rezultacie przeprowadzenia pierwszej operacji.

Funkcje reduplikacji morfemów rdzennych w poszczególnych językach są bardzo różne. Jako inwariant, wspólny dla wszystkich znaczeń wyrażanych za pomocą reduplikacji, proponowane jest niekiedy znaczenie mnogości lub intensywności: „Różnorodność funkcji znaczeniowych reduplikacji może prowadzić do mylnego wniosku, że dwoista forma reduplikacji jest arbitralna, tzn. nie ma związku z formą denotowanej rzeczywistości. Zazwyczaj jednak poprzez podwojenie formy wyrazu wyjściowego, reduplikacja wskazuje na pewnego rodzaju podwojenie, dosłownie lub w przenośni, formy desygnowanego przez wyraz wyjściowy obiektu w stosunku do obiektu desygnowanego przez tę reduplikację. Znaczenie reduplikacji jest związane z tzw. pojęciem mnogości. Reduplikacja może tworzyć: liczbę mnogą, dystrybucję, ciągłość lub powtarzalność, zwrotność, intensyfikację lub osłabienie. Liczba mnoga oznacza ‘wiele obiektów’, powtórzenie ‘wiele czynności’, intensyfikacja (sprecyzowanie) ‘większe natężenie cechy lub więcej cech’, dystrybucja ‘wiele rozproszonych elementów’, kontynuacja ‘wiele czasu’, osłabienie ‘wiele potencjalnych desygnatów’, itd.” (D. Antoniak 2005: 14). Weryfikacja powyższej tezy sprawia problemy praktyczne i teoretyczne. Praktyczne – gdyż wymaga analizy ogromnego zakresu materiału. Teoretyczne – gdyż nie wystarczy zbadać funkcję

reduplikowanych form w poszczególnych językach, nie wystarczy nawet prześledzić ich historię, lecz należy obserwacje odpowiednio zinterpretować. Tak samo utworzona reduplikowana forma w różnych językach spokrewnionych lub na różnych etapach rozwoju tego samego języka może mieć bardzo różną funkcję, jak na przykład w językach klasycznych reduplikowane formy czasu określanego jako *perfectum*. W klasycznej grece *perfectum* oznacza stan obecny będący wynikiem czynności przeszłej, dokonanej. Czasami oznacza czynność teraźniejszą, ale wykonywaną z większą intensywnością (M. Auerbach, M. Golias 1985: 187, H.W. Smyth 1920: 434). W sanskrycie – w tradycyjnym ujęciu gramatyków indyjskich – oznacza wypadki, których było się naocznym świadkiem, praktycznie jest jednak używany wymiennie z innymi czasami przeszłymi bez wyraźnej zmiany znaczenia (Gawroński 2004: 156; Whitney 1879: 270). W łacinie oznacza czynność w chwili obecnej dokonaną lub czynność mającą miejsce w nieokreślonej przeszłości (J.B. Greenough, J.H. Allen 1903: 298).

W przypadkach takiej zmienności znaczeniowej formy reduplikowanej należałoby ustalić, czy w przypadku wszystkich analizowanych języków / wszystkich analizowanych etapów rozwoju danego języka rodowici użytkownicy języka dostrzegali w danej formie reduplikację. W przypadku powszechnego zaniku świadomości reduplikacji znaczenie reduplikowanej formy nie może już być interpretowane jako funkcja reduplikacji. Nie byłoby np. uzasadnione badać funkcję reduplikacji tematu *da* w formach czasu teraźniejszego w języku polskim czy rosyjskim i to nie dlatego, że takiej reduplikacji nie ma, tylko dlatego, że nikt z rodzimych użytkowników tych języków – poza historykami języka – tej reduplikacji nie dostrzega, gdyż reduplikant *d* uległ elizji. Reduplikację (częstkową) tematu *da* w prasłowiańskim, a więc np. formę **da-d-mь > dāmь*, postuluje się wyłącznie na podstawie takich form jak polskie *dadzą* czy rosyjskie *dadim, dadite, dadut* (S. Kostić 2007). W przypadku zachowania świadomości reduplikacji zmianę funkcji reduplikowanej formy należałoby interpretować jako reinterpretację funkcji reduplikacji. Zawsze istnieje wtedy niebezpieczeństwo, że przeprowadzona analiza doprowadzi do wniosku, że reduplikowana forma nie miała żadnej specyficznej funkcji: „Evidence from Indo-Iranian and Greek indicates that the perfect served simply to denote a state in the parent language, without any overt specification of time” (J. Jasanoff 1987: 179).

Omawiając zjawisko powtórzenia morfemów należy pamiętać, że powtórzenie morfemów w ramach jednego wyrazu nie jest jedyną jego odmianą. W praktycznie każdym tekście mamy do czynienia z powtórzeniem tego samego morfemu w różnych wyrazach tekstowych (które mogą, ale nie muszą reprezentować ten sam leksem). W niektórych językach – w tym w standardowym polskim języku literackim – bliskiego sąsiedztwa w tekście wyrazów o tym samym rdzeniu unika się jako błędu stylistycznego. Jako mniej rażące postrzegane jest bliskie sąsiedztwo w tekście wyrazów z tym samym morfemem nierdzennym. Oba zjawiska trzeba uznać za pewien typ paralelizmu, definiowanego jako „wystąpienie w wypowiedzi elementów analogicznych formalnie lub treściowo” (K. Polański 1993: 383). Ten typ paralelizmu można by – przez analogię do paralelizmu składniowego (G. Majkowski 2001, 2002) – określić jako paralelizm morfologiczny. Stanowi on bardzo wyrazisty środek stylistyczny, wykorzystywany niejednokrotnie w poezji. W wierszu S. Grochowiaka „Czytelnicy” użyty trzykrotnie format

niedo- z różnymi morfemami rdzennymi podkreśla ogólne niespełnienie bohaterów wiersza w różnych dziedzinach życia:

*„Niedojedzeni Niedośnieni Niedokochani
Mają zazwyczaj czerwone nosy i dłonie
I wpadają w stronicę jak ćmy
I wymachują wielkimi głowami”.*

W wierszu W. Szymborskiej „Cebula” użyty prawie w każdej strofie cytowanego fragmentu morfem rdzenny *cebula* w połączeniu z różnymi sufiksami przymiotnikowymi (*-asty*, *-owy*) i rzeczownikowymi (*-icność*) podkreśla, że element „cebuliczności” stanowi inwariant cebuli, obecny w każdej jej części:

*„Jest sobą na wskroś cebula
do stopnia cebuliczności.
Cebulasta na zewnątrz,
cebulowa do rdzenia,
mogłaby wejrzeć w siebie
cebula bez przerażenia”.*

W przytoczonych powyżej przypadkach paralelizm morfologiczny został wykorzystany w sposób indywidualny, dostosowany do zamysłu artystycznego każdego z wierszy. Generalnie jednak można powiedzieć, że podstawową funkcją paralelizmu morfologicznego jest zwrócenie uwagi na powtórzone elementy (a więc funkcja intensyfikująca) oraz stworzenie wrażenia jednorodności – formalnej i znaczeniowej – tekstu (a więc funkcja spójnościowa). Ta druga funkcja bardzo wyraźna jest także w przypadku innego rodzaju paralelizmów: „W rozumieniu istoty paralelizmu ważne jest uświadomienie sobie celowości jego użycia. Mianowicie poprzez zastosowanie tego środka nadawca tekstu narzuca odbiorcy zasadę postępowania, zestawiania analogicznych i podobnych konstrukcji, a tym samym zestawiania wyrażonych nimi treści. W tym tkwi siła paralelizmu jako czynnika scalającego tekst, zarówno na poziomie kohezji, jak i koherencji” (G. Majkowski 2001: 284).

Szczególnym przypadkiem bliskiego sąsiedztwa wyrazów zawierających ten sam rdzeń jest ich bezpośrednie połączenie składniowe. Połączenie przymiotnika i rzeczownika o tym samym rdzeniu – *masło maślane* – stało się w powszechnej świadomości symbolem pleonazmu: wielosłowiecia niewnoszącego nic nowego. Inaczej oceniane są połączenia czasownika i rzeczownika w przypadku zależnym o tym samym rdzeniu. Określane bywają one najczęściej jako *figura etymologiczna*, niekiedy też – w zależności od przypadku, w jakim występuje rzeczownik – jako *biernik wewnętrzny* / *biernik treści* (A. Heinz 1961), *narzędnik tautologiczny* (R. Sinielnikoff 1960). Już dawno zauważono, że w połączeniach tych najczęściej rzeczownik powtarza informację wyrażaną przez czasownik, ale nie jest tak zawsze. Istnieją przynajmniej dwie propozycje kryterium formalnego odróżnienia takich redundantnych połączeń od połączeń nieredundantnych: (1) brak zdolności czasownika do wchodzenia w identyczne formalnie

połączenia z rzeczownikami utworzonymi od innego rdzenia, (2) przynależność rzeczownika do kategorii *nomina actionis*. Pierwsze kryterium wyprowadzić można z przeprowadzonego przez A. Heinza podziału połączeń z biernikiem wewnętrznym na połączenia z czasownikami przechodnimi i nieprzechodnimi oraz obserwacji, że w przypadku połączeń pierwszego typu łączność między rzeczownikiem a czasownikiem oparta jest na zasadzie rekcji, w drugim nie jest oparta ani na rekcji, ani na konkretnych znaczeniach określonego przypadku rzeczownika (A. Heinz 1961: 52–53). Drugie kryterium wyprowadzić można z zaproponowanych przez E. Jędrzejko schematów dla *połączenia tautologicznego*: ($V_{\text{fin}} + (\text{praep}) \text{NA}_c$) (E. Jędrzejko 2001: 63) oraz dla *pleonastycznej konstrukcji „analitycznej”*: ($V + (\text{Adi}) \text{NA}$) (ibid. s. 66). Formuły te obrazują obowiązkowe oraz opcjonalne człony połączenia. Obrazują też, że obowiązkowy człon nominalny nie jest dowolnym rzeczownikiem (N), lecz nazwą czynności (NA – nomen actionis). Dołączone jest do nich dodatkowe zastrzeżenie dotyczące związku słowotwórczego V i NA: „oba składniki syntagmy to wyrazy oparte zasadniczo na tej samej podstawie słowotwórczej, powielające identyczne treści (tj. NA jest nominalizacją V)” (ibid. s. 63).

Wyróżnienie redundantnych i nieredundantnych znaczeniowo figur etymologicznych jest o tyle istotne, że powtórzenie rdzeni pełni w każdej z tych grup różne funkcje. W połączeniach nieredundantnych sam fakt powtórzenia morfemu najczęściej nie pełni w zamierzeniu mówcy ani w odczuciu odbiorcy żadnej specjalnej funkcji. Istotne jest tylko znaczenie obu wyrazów, które akurat zawierają taki sam rdzeń. Użytkownik języka, formułując wypowiedź, mógł w ogóle nie zwrócić uwagi na zbieżność morfemów w wyrazach lub zwrócił na nią uwagę, ale albo nie była dla niego rażąca, albo nie był w stanie zastąpić potrzebnego wyrazu synonimem utworzonym od innego rdzenia. Przyjrzyjmy się chyba najbardziej typowym tego typu połączeniom, a mianowicie połączeniom czasownika i nazwy narzędzia czynności: *przykryć pokrywką, wykopać koparką, napisać pisakiem*. Połączenia te różnią się od połączeń: *przykryć kocem, wykopać łopatą, napisać ołówkiem*, ale jedyną różnicą jest różnica wynikająca z różnicy znaczeniowej między wyrazami *pokrywka* i *koc*, *koparka* i *łopata*, *pisak* i *ołówek*. Z faktu powtórzenia morfemu nie wynika żadna różnica między tymi połączeniami. Oczywiście zbieżność morfemów w połączeniach nieredundantnych może być w różny sposób świadomie wykorzystana, podobnie jak mogą być świadomie wykorzystane przypadkowe zbieżności brzmieniowe wyrazów. Przykładem żartobliwego wykorzystania tych dwóch typów zbieżności jest zdanie z 7 księgi komiksu *Tytus, Romek i Atomek* „Na prawo skrzypi skrzyyp, na lewo lepi lepidendron”. Czasownik *skrzypieć* i nazwa botaniczna *skrzyyp* rzeczywiście mają wspólny źródłosłów (A. Brückner 1989: 498), czego nie można powiedzieć o czasowniku *lepić* i nazwie botanicznej *lepidendron*.

W połączeniach redundantnych mamy do czynienia z sytuacją odwrotną – istotne jest nie tyle znaczenie rzeczownika, ale sam fakt powtórzenia morfemu. Takie połączenia redundantne w standardowym polskim języku literackim występują praktycznie tylko w wersji z określnikiem przymiotnikowym. W wersji bez określnika przymiotnikowego występują w regionalnych rodzinnych odmianach polszczyzny, np. połączenia typu *weki wekuje, tańczom taniec* w języku mieszkańców Łodzi (E. Kamińska 1991: 28). W wersji z określnikiem i bez są rozpoznane w językach klasycznych: łacinie, grece, biblijnym hebrajskim.

Jako funkcję powtórzenia w połączeniach redundantnych bez określnika przymiotnikowego powszechnie wymienia się wzmocnienie (por. interpretacje biernika tautologicznego omówione w (R. Sinielnikoff 1960: 194–195)). Inaczej funkcja powtórzenia wygląda w świetle koncepcji A. Heinza. Zauważa on, że w przypadku połączeń z biernikiem wewnętrznym tożsamość rdzeni stanowi jedyne spoiwo łączące dwa elementy konstrukcji, która przecież nie bazuje ani na rekcji czasownika, ani na konkretnych znaczeniach przypadku rzeczownika. Takie bazujące na tożsamości rdzeni połączenie i jego człon czasownikowy podlegają z kolei reinterpretacji: połączenie zaczyna być odczuwane jako połączenie bazujące na rekcji (połączenie z dopełnieniem bliższym), ze znaczenia czasownika „pozostaje zaś tylko najogólniejsze – już przechodnie – znaczenie ,czynić to a to, co nazywa rzeczownik określający” (A. Heinz 1961: 53). Koncepcję tę można odnieść do wszystkich innych redundantnych figur etymologicznych. Na jej podstawie tożsamości rdzenia przypisać należałoby funkcję łączną i jednocześnie dysymilacyjną.

Funkcję powtórzenia w połączeniach redundantnych z określnikiem przymiotnikowym interpretuje się jako czysto składniową: człon rzeczownikowy stanowi konieczny gramatycznie i nie wnoszący żadnej nowej informacji „wspornik” – „podstawę formalną dla przydawki, która pod względem komunikatywnym zawiera tu właściwy i główny ładunek semantyczny” (A. Heinz 1961: 54).

Analizę powtórzeń semów utrudnia to, że są one jednostkami czysto znaczeniowymi. Nie sformułowano jednoznacznych metod ich wyodrębniania ani formalnej algebry ich łączenia. Gdyby za semy przyjąć postulowane przez A. Bogusławskiego czy A. Wierzbicką kilkanaście do kilkudziesięciu dalej niedefiniowalnych jednostek semantycznych – *semantic primitives* (por. ich wykaz w A. Wierzbicka 2006: 53–136), oznaczałoby to, że praktycznie nie ma takiego połączenia wyrazowego, w którym nie powtarzałyby się elementarne semy. Oznaczałoby to też, że istnieje wiele wyrazów, w których strukturze semantycznej te same elementarne semy występują kilkakrotnie. Powtarzanie się semów należałoby wówczas postrzegać jako równie uniwersalne zjawisko, jak powtarzanie się w tekście liter alfabetu.

W praktyce o powtórzeniach semantycznych mówi się więc w kilku przypadkach, w których redundancji można jednoznacznie dowieść. Pierwszy przypadek to powtórzenia bezkontaktowe: wystąpienie w różnych zdaniach tekstu synonimów, a więc jednostek leksykalnych, które pozostają w relacji równoznaczności, której formalnie dowodzi możliwość ich wymiennego użycia w połączeniach wyrazowych bez zmiany znaczenia tych połączeń. Powtórzeniu jednakowych kombinacji semów w tekście, przejawiającemu się w użyciu w tym tekście synonimów, przypisuje się funkcję uspojnijającą tekst: świadczy ono, że różne fragmenty tego tekstu dotyczą tego samego zjawiska. Na spójnościową rolę powtórzeń leksykalnych zwracali uwagę J. Bańcerowski, J. Pogonowski i T. Zgółka (1982: 325), wyodrębniając wśród typów spójności leksykalnej spójność synonimiczną: „spójność synonimiczna aktualnych wypowiedzi zakłada wystąpienie w nich, odpowiednio, wyrazów synonimicznych”. Drugi przypadek powtórzeń semantycznych to powtórzenia kontaktowe, w których o redundancji świadczy możliwość usunięcia jednego z elementów bez zmiany znaczenia całego połączenia (co dowodzi, że znaczenie dającego się usunąć elementu jest zawarte w pozostałym fragmencie). Połączenia takie spełniają uniwersalną logiczną definicję

pleonazmów: „Jako pleonazm czyli wyrażenie pleonastyczne będziemy rozumieli wyrażenie zawierające co najmniej dwa człony, spokrewnione ze sobą znaczeniowo, z których jeden, lecz nie dowolny, tylko określony, nadaje się do usunięcia bez zmiany znaczenia wyrażenia jako całości” (E. Grodziński 1993: 504–505). Mogą mieć różnorodną budowę składniową: stanowić współrzędne połączenie rzeczowników (np. *część i chwala*), współrzędne połączenie przysłówków (*tylko i wyłącznie*), połączenie rzeczownika i przymiotnika (np. *potencjalna możliwość*), czasownika i wyrażenia przymikowego (np. *zabić na śmierć*) itd. Powtórzony sem nie musi być powiązany z morfemem rdzennym. Jak zauważa A. Hącia (2002: 11–12), wśród połączeń redundantnych można wyróżnić takie, w których redundancja ma tylko wykładniki morfologiczne (morfemy słowotwórcze lub fleksyjne), oraz takie, w których redundancja ma w jednym członie wykładnik morfologiczny, a w drugim leksykalny.

Podobnie jak w przypadku pozostałych powtórzeń możemy wśród powtórzeń semantycznych wyodrębnić połączenia o różnym stopniu regularności. Przykładem sporadycznego powtórzenia semantycznego, które nie jest powszechnie używane, jest analizowane przez W. Chlebdę (1979) połączenie *martwy trup*, spotykane u B. Leśmiana i W. Odojewskiego, choć – jak dowodzi analiza – tylko w świetle koncepcji życia i śmierci jednego z tych autorów stanowi ono pleonazm. Przykładem powtórzenia izolowanego jest połączenie *akwen wodny* (R. Sinielnikoff 1986: 61): choć często spotykane, z racji niepowtarzalnej budowy rzeczownika nie zapoczątkowało łańcucha podobnych pleonazmów. Takie izolowane pleonazmy mogą z czasem przekształcać się we frazeologizmy, jak np. *tylko i wyłącznie, krótko i węzłowato* (D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz 1982: 70). Za przykłady powtórzeń regularnych należy uznać tzw. pleonazmy wektorowe typu *podnieść do góry*, złożone z czasownika ruchu oraz przysłówka o znaczeniu kierunku, w których zachodzi „reduplikacja semu wymiarów przestrzennych: 1) wertykalnego z wyłaniającą się opozycją GÓRA–DÓŁ albo 2) wymiaru horyzontalnego, którego redundantne składniki sytuują się na skali poziomej (PRZÓD–TYŁ)” (A. Małocha–Krupa 2003: 52; por. też A. Piotrowicz 1982: 623, M. Ruszkowski 1995: 26). Stanowią one praktycznie otwarty zbiór, który dowolnie można rozszerzać: *zeskoczyć / zejść / zjechać / ześliznąć się / zsunąć się / stoczyć się / sturlać się / sfrunąć / zepchnąć / zrzucić / znieść / zwieźć / stoczyć / sturlać ... na dół*. Za najbardziej regularne trzeba chyba uznać pleonazmy, w których wykładnikiem redundancji są morfemy fleksyjne, np. dopuszczalne w większości języków indoeuropejskich połączenie zaimka osobowego oraz osobowej formy czasownika, w których zaimek osobowy dubluje informację zawartą w końcówce osobowej czasownika, czy też znane z języków tureckich połączenie zaimka posesywnego oraz rzeczownika z sufiksem posesywnym (M. Stachowski 2009: 57).

Funkcje przypisywane powtórzeniu semantycznemu bardzo różnią się w zależności od tego, jak interpretuje się to zjawisko.

Pleonazmy są często uważane za błąd stylistyczny: rezultat niestaranności językowej, bezrefleksyjnego podążania za modą językową i powtarzania utartych zwrotów bez wnikania w ich sens, bez znajomości znaczenia używanych słów. W takim ujęciu nie są środkiem językowym świadomie użytym w jakiejś funkcji, gdyż zakłada się, że mówiący nawet nie zdają sobie

spawy z pleonastyczności połączenia. Dodajmy, że powtarzaniem utartych zwrotów nie można wytłumaczyć mechanizmu powstania pleonazmów, a więc funkcji, w jakiej zostały użyte po raz pierwszy, nie jako powielanie gotowego wzorca. Dopiero odejście od takiej koncepcji pleonazmów pozwoliło mówić o ich funkcji: „Ciekawych informacji dostarcza analiza tych opracowań, które opisują, klasyfikują i objaśniają językowe wykładniki redundancji: początkowa koncentracja na wyjaśnieniu przyczyn związków redundantnych (...) ustąpiła miejsca opisowi ich funkcji” (A. Hącia 2006: 44).

Powtórzenia semantyczne mogą też być uważane za naturalne zjawisko towarzyszące wszelkiego typu komunikacji, zapobiegające ewentualnym stratom informacji spowodowanym przez zakłócenia, które mogą nastąpić w trakcie procesu komunikacji. W takim ujęciu należy przypisać im funkcję swoistej „kopii zapasowej”.

Inne funkcje można przypisać powtórzeniom semantycznym wtedy, gdy uzna się je za celowo użyty zabieg stylistyczny. Poszczególni autorzy definiujący te funkcje odnoszą je do różnych elementów układu komunikacyjnego: do wypowiedzi jako takiej, do jej treści, do jej nadawcy, wreszcie do jej odbiorcy. Różnie rozstrzygają też zagadnienie zmienności / niezmienności funkcji pleonazmów: bądź to przypisując jedną funkcję wszystkim pleonazmom, bądź to przypisując jedną funkcję określonemu typowi pleonazmów, bądź to przypisując różne funkcje pleonazmom w zależności od kontekstu. Jako próbę zdefiniowania inwariantnej funkcji powtórzenia semantycznego można chyba potraktować wszelkie sformułowania mówiące o wzmocnieniu / intensyfikacji / podkreśleniu / uwydatnieniu powtarzanej treści jako głównej / podstawowej / pierwotnej / prymarnej funkcji pleonazmów. Jako próbę zdefiniowania typów pleonazmów w zależności od funkcji, jaką pełni w nich powtórzenie, można potraktować klasyfikację A. Małochy-Krupy (2003: 51–90), która wyróżniła trzy klasy pleonazmów o różnej wartości pragmatyczno–komunikacyjnej: precyzujące (ich znaczenie oddaje formuła „x jest właśnie x”), wzmacniające (spełniające formułę „x jest bardziej niż może być x”) oraz eksplikujące (spełniające formułę „x jest tylko x”). Jako próbę zdefiniowania różnych funkcji powtórzenia semantycznego związanych z konkretną wypowiedzią, a więc określonym kontekstem i określoną konsytuacją, można potraktować artykuł L. Polkowskiej (2007). Autorka wśród funkcji semantycznych tautologii i pleonazmów wymieniła m. in. precyzowanie treści komunikatu (s. 53), uatrakcyjnianie komunikatu poprzez nadanie tonu żartobliwego (s. 54), zasłanianie niedostatków treści komunikatu (s. 51), wzmacnianie ekspresji komunikatu (s. 50), podnoszenie wiarygodności komunikatu poprzez stworzenie wrażenia rzetelności nadawcy (s. 50), podnoszenie prestiżu komunikatu poprzez nadanie mu tonu podniosłego (s. 51), zaś wśród funkcji formalnych – grupowanie elementów wypowiedzi, rytmizowanie jej, ułatwianie jej słuchania z wyprzedzeniem i zapamiętywania (s. 57–58).

Powyższy przegląd ustaleń dotyczących typów i funkcji powtórzeń trzech bardzo różnych typów jednostek językowych pozwala sformułować kilka wniosków.

1. Przy ocenie funkcji powtórzeń podstawowe znaczenie ma bliskie usytuowanie powtarzanych jednostek. Im jest ono bliższe, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że powtórzenie nie zostało zamierzone przez nadawcę w jakimś określonym celu. Gdy powtórzone jednostki są

oddalone, ich identyczność formalna lub znaczeniowa może być przypadkowa, wynikająca z ograniczonego zasobu jednostek językowych.

2. Wśród powtórzeń (powtórzeń znaczących, a więc kontaktowych) każdego z omówionych typów jednostek językowych wyraźnie zarysowuje się podział na powtórzenia charakteryzujące się różnym stopniem regularności. Celowe wydaje się wyodrębnienie połączeń sporadycznych, izolowanych i regularnych. Za kryterium takiego wyodrębnienia służy powszechność ich użycia oraz produktywność: możliwość tworzenia analogicznych połączeń. Połączenia sporadyczne nie są powszechnie używane ani produktywne, połączenia izolowane są powszechne, ale nieproduktywne, połączenia regularne są powszechne i produktywne.
3. Za podstawowe funkcje powtórzeń powszechnie uchodzą dwie: funkcja spajająca („zasada powtarzalności obarczona jest (...) głównie funkcją spajania poszczególnych zdań w jeden uporządkowany, zhierarchizowany tematycznie i językowo tekst” – A. Witoszowa 1985: 105) oraz funkcja intensyfikująca („Przyczyną powstawania wielu pleonazmów jest chęć podkreślenia, uwydatnienia wyrażanej treści” – M. Ruszkowski 1995: 24; por. też *ibid.* s. 216). Funkcja intensyfikująca wydaje się mieć bardzo archaiczny charakter i wyraźne źródło w obrazowaniu ikonicznym („więcej użyć symbolu oznacza więcej desygnatów danego symbolu”) i można do niej sprowadzić wiele szczegółowych funkcji powtórzeń. Istnieją jednak takie znaczenia powtórzonych elementów, np. sprawczość, które nie dają się z nią powiązać.
4. Możliwość sprowadzenia powtórzenia do typu intensyfikującego wydaje się powiązana ze stopniem jego regularności. W przypadku połączeń sporadycznych znaczenie całego połączenia musi bazować na podstawowej, intensyfikującej funkcji – inaczej nie przyszłoby do głowy nadawcy ani nie mogłoby być prawidłowo zinterpretowane przez odbiorcę. W przypadku połączeń powszechnie używanych – w toku różnych procesów historycznych – mogły wykształcić się nieikoniczne znaczenia, ale duża częstotliwość użycia tych połączeń w „nietypowym” znaczeniu gwarantuje ich zrozumienie.
5. Funkcja i częstotliwość użycia powtórzeń wydaje się powiązana z typem tekstu. Powtórzenia są szczególnie częste w nieoficjalnych tekstach mówionych (E. Kamińska 1991) oraz w tekstach folklorystycznych (J. Bartmiński 1983).

Przedstawione wnioski wynikają z obserwacji powtórzeń trzech typów jednostek językowych. Na dalszym etapie badań powinny zostać zweryfikowane na podstawie obserwacji powtórzeń innych elementów językowych, przede wszystkim powtórzeń leksemów oraz powtórzeń schematów konstrukcji składniowych.

Bibliografia

- ANTONIAK D. (2005), *Reduplikacje jako uniwersalium językowe*, (w:) *Investigationes Linguisticae*, 2, 1–16 (wersja elektroniczna: http://www.staff.amu.edu.pl/~inveling/pdf/antoniak_inve12.pdf).
- AUERBACH M., GOLIAS M. (1985), *Gramatyka grecka*. Warszawa.
- BAŃCZEROWSKI J., POGONOWSKI J., ZGÓŁKA T. (1982), *Wstęp do językoznawstwa*. Poznań.

- BĄŃKO M. (2008), *Dlaczego „torreador”?* (w:) Kita M. (red.), Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej. Katowice, 297–309 (wersja elektroniczna: <http://strony.aster.pl/mbanko/pliki/inne/torreador.rtf.pdf>).
- BARTMIŃSKI J. (1983), *O rytualnej funkcji powtórzeń w folklorze. Przyczynek do poetyki sacrum*, (w:) Gotfryd J., Jasińska-Wojtkowska M., Sawicki S. (red.), *Sacrum w literaturze*. Lublin, 257–266.
- BRÜCKNER A. (1989), *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- BUTTLER D., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H. (1982), *Kultura języka polskiego: zagadnienia poprawności leksykalnej (słownictwo rodzime)*. Warszawa.
- BZDĘGA A. (1962), *Struktura zdwojenia (na materiale germańskim)*, (w:) Biuletyn PTJ 21, 115–125.
- CHLEBDA W. (1979), *Między pleonazmem i oksymoronem*, (w:) *Slavia Orientalis* 28, z. 4, 435–443.
- DAKOVIĆ S. (2006), *Interiekcje w języku polskim, serbskim, chorwackim i rosyjskim: opis i konfrontacja*. Wrocław.
- DANECKI J. (1994), *Gramatyka języka arabskiego*. Warszawa.
- GAWROŃSKI A. (2004), *Podręcznik sanskrytu*. Warszawa.
- GREENOUGH J. B., ALLEN J. H. (1903), *Allen and Greenough's New Latin Grammar for Schools and Colleges*. Boston (wersja elektroniczna: http://www.textkit.com/files/AG_New_Latin_Grammar_AR5.pdf).
- GRODZIŃSKI E. (1973), *Zarys ogólnej teorii imion własnych*. Warszawa.
- GRODZIŃSKI E. (1993), *Szkice z filozofii języka: kłopoty z pleonazmami*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 9–10, 503–507.
- GRZEGORCZYKOWA R., LASKOWSKI R., WRÓBEL H. (1998), *Gramatyka współczesnego języka polskiego: Morfologia*. Warszawa.
- HĄCIA A. (2002), *Typy redundantnych połączeń wyrazowych w języku polskim*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 5, 3–15.
- HĄCIA A. (2006), *W sprawie oceny normatywnej redundantnych połączeń wyrazowych*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 10, 39–46.
- HEINZ A. (1961), *O tzw. bierniku wewnętrznym (figura etymologica)*, (w:) Biuletyn PTJ 20, 39–56.
- JASANOFF J. (1987), *The tenses of the Latin perfect system*, (w:) Cardona G., Zide N. H. (red.), *Festschrift for Henry Hoenigswald on the Occasion of his Seventieth Birthday*, Tübingen, 177–183 (wersja elektroniczna: <http://www.people.fas.harvard.edu/~jasanoff/pdf/Tenses%20of%20the%20Latin%20perfect%20system.pdf>).
- JĘDRZEJKO E. (2001), *O losach pewnego typu konstrukcji tautologicznych w historii polszczyzny (Próba interpretacji)*, (w:) Kowalska A., Wolińska O. (red.), *Studia historycznojęzykowe*. Katowice, 63–72.
- KAMIŃSKA E. (1991), *Wybrane zagadnienia polszczyzny familijnej Łodzi (powtórzenia)*, (w:) Handke K. (red.), *Regionalizmy w języku familijnym (zbiór studiów)*. Wrocław, 23–31.

- KÖBLER G. (2000), *Indoeuropäisches Wörterbuch*. Gießen, Lahn (wersja elektroniczna: <http://www.koeblergerhard.de/idgwbin.html>).
- KOSTIĆ S. (2007), Indic √DĀ-/DAD-, √DHĀ-/DADH- and Slavic √DĀ-/DAD-, √DĒ-/DED-, (w:) *Linguistica OnLine* 3, nr 1, 1–7 (wersja elektroniczna: <http://www.phil.muni.cz/linguistica/art/kostic/kos-001.pdf>).
- KRAŻYŃSKA Z., SŁOBODA A. (2009), *Jak można sobie wyobrazić (czy można sobie wyobrazić) wykształcanie się fleksji w językach indoeuropejskich*, (w:) *Kwartalnik Językoznawczy*, z. 1, 9–21 (wersja elektroniczna: <http://www.kwart Jez.amu.edu.pl/Krazynska,%20Sloboda.pdf>).
- LAKOFF G., JOHNSON M. (1988), *Metafory w naszym życiu*. Warszawa.
- MAJKOWSKI G. (2001), *Paralelizm składniowy jako wykładnik spójności w tekście propagandowo-politycznym (na materiale druków ulotnych z lat 1946–1968)*, (w:) *Majkowska A., Lesz-Duk M. (red.), W kręgu literatury, języka i kultury*. Częstochowa, 281–294.
- MAJKOWSKI G. (2002), *Paralelizm składniowy jako wskaźnik perswazji w prozie kaznodziej-skiej (na materiale kazań okresu oświecenia)*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 2, 39–52.
- MAŁOCHA-KRUPA A. (2003), *Słowa w lustrze: pleonazm – semantyka – pragmatyka*. Wrocław.
- MAŃCZAK W. (1961), *Gramatyka włoska*. Warszawa.
- MARTINET A. (1937), *La gémination consonantique d'origine expressive dans les langues germaniques*. Copenhagen; Paris.
- MCCARTHY J. J., PRINCE A. (1995), *Faithfulness and Reduplicative Identity*, (w:) *Beckman J., Urbanczyk S., Dickey L. W. (red.), Papers in Optimality Theory*. Massachusetts, 249–384 (wersja elektroniczna: <http://roa.rutgers.edu/files/60-0000/60-0000-MCCARTHY-0-0.PDF>).
- MILEWSKI S. (2002), *Wyrazy dziecięce – problemy terminologiczne, metodologia badań, kulturowe uwarunkowania*, (w:) *Ożdżyński J., Rittel T. (red.), Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym*. Kraków, 129–157.
- NAPOLI D.J., NESPOR M. (1979), *The Syntax of Word-Initial Consonant Geminatio in Italian*, (w:) *Language* 55, nr 4, 812–841.
- PIOTROWICZ A. (1982), *Konstrukcje pleonastyczne w języku radia i telewizji*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 9, 621–628.
- POKORNY J. (1959), *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*. Bern (wersja elektroniczna: <http://www.ieed.nl/cgi-bin/startq.cgi?flags=endnnnl&root=leiden&basename=data/ie/pokorny>).
- POLAŃSKI K. (red.) (1993), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław.
- POLKOWSKA L. (2007), *Funkcje tautologii i pleonazmów we współczesnych wypowiedziach perswazyjnych*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 9, 46–59.
- RUSZKOWSKI M. (1995), *Zastosowanie kryterium funkcjonalnego w normatywnym wartościowaniu pleonazmów i tautologii*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 9–10, 22–28.
- RUSZKOWSKI M. (2007), *Pleonazmy eksplikujące*, (w:) *Język Polski*, z. 3, 212–217.
- SINIELNIKOFF R. (1960), *Narzędnik tautologiczny w poezji Juliana Tuwima*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 5, 193–207.

- SINIELNIKOFF R. (1986) *Modne pleonazmy*, (w:) *Poradnik Językowy*, z. 1, 59–63.
- SMYTH H. W. (1920), *A Greek Grammar for Colleges*. New York (wersja elektroniczna: http://www.textkit.com/files/hws_Greek_Grammar_AR5.pdf).
- STACHOWSKI M. (2009), *Gramatyka języka tureckiego w zarysie*. Kraków.
- TOPCZEWSKA U. (2007), *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, (w:) Szczęsny A., Hejwowski K. (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i przekładzie*. Siedlce, 553–560.
- URBAŃCZYK S. (red.) (1994), *Encyklopedia języka polskiego*. Wrocław.
- VASMER M. (1986) (Фасмер М.) (1986), *Этимологический словарь русского языка*, т. 1–4, Москва (wersja elektroniczna: <http://www.ieed.nl/cgi-bin/startq.cgi?flags=endnnn-l&root=leiden&basename=data\ie\vasmer>).
- WHITNEY W. D. (1879), *A Sanskrit grammar; including both the classical language, and the older dialects, of Veda and Brahmana*. Leipzig (wersja elektroniczna: <http://www.archive.org/download/sanskritgrammari00whituoft/sanskritgrammari00whituoft.pdf>).
- WIERZBICKA A. (1999), *Włoska reduplikacja. Pragmatyka międzykulturowa i semantyka illokucyjna*, (w:) Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, Warszawa, 270–299.
- WIERZBICKA A. (2006), *Semantyka: jednostki elementarne i uniwersalne*. Lublin.
- WITOSZOWA B. (1985), *Rola powtórzeń w tekście literackim stylizowanym na tekst mówiony (na przykładzie monologu wypowiedzianego)*, (w:) *Język Artystyczny*, t. 3, 95–109.
- ZURAW K. (2003), *Optimality Theory in linguistics*, (w:) Arbib M. (red.), *Handbook of Brain Theory and Neural Networks*. Cambridge, 819–822 (wersja elektroniczna: <http://www.linguistics.ucla.edu/people/zuraw/dnldpprs/OTHBTNN2e.pdf>).

Anna Kowalczyk-Borowska
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Model nauczania przedmiotu „tłumaczenie pisemne tekstów prawniczych”

Analizując potrzeby słuchaczy i obserwując obecne metody dydaktyczne stosowane podczas nauczania przedmiotu „Tłumaczenie pisemne tekstów prawnych i prawniczych” głównie w środowisku akademickim, pojawia się potrzeba zweryfikowania dotychczasowych sposobów przekazywania wiedzy głównie ze względu na fakt, że słuchacz w dobie ciągłego dostępu do bieżących informacji ma coraz większe wymagania względem formy zajęć i treści przedstawianych na zajęciach, a także względem wykładowcy. Na podstawie wieloletniego doświadczenia w prowadzeniu tego typu zajęć stwierdzam, że zainteresowanie słuchaczy omawianym przedmiotem wzrasta z roku na rok, a sami uczący się reprezentują coraz wyższy poziom podstawowej wiedzy w zakresie systemów prawnych krajów, których języki będą stanowiły przedmiot tłumaczenia. Prawdopodobnie na taki stan rzeczy ma wpływ kilka głównych czynników, tj.: rok poświęcony na kurs obcego języka prawa, obowiązkowe praktyki studenckie w firmach i biurach tłumaczeń, coraz więcej wątków prawnych poruszanych w debatach publicznych, bieżący dostęp do informacji za pomocą internetu.

W kulturze języka polskiego utrwalił się już podział B. Wróblewskiego (1948) na język prawny i prawniczy, co więcej jest on w zasadzie niezbędny przy przekazywaniu wiedzy dotyczącej wspomnianych tekstów, ze względu na możliwość ich usystematyzowania, dlatego zostawiam nazwę przedmiotu w powyższym brzmieniu. Na częste pytania studentów o analogiczny podział w języku angielskim odpowiem następujący cytat: „The term *language of the law* (Polish *język prawny*) was first coined by jurisprudence (zob. B. Wróblewski 1948, E. Gowers 1954, G. Mellinkoff 1963) to denote a language variety (a sublanguage) in which statutes are written, and to be contrasted with *the lawyer's language* (Polish *język prawniczy*), a metalanguage in which the lawyers speak and write about the law in their distinct capacities as judges, public prosecutors, advocates, academic writers and administrators. Texts composed in both these language varieties were contrasted with those in standard language (as in a statistical study by A. Malinowski: 1980). S. Petöfi et al. (1975) classified the language of jurisprudence as a *Fachsprache*” (B.Z. Kielar 1999: 184).

Przed przystąpieniem do prezentacji omawianego modelu należy scharakteryzować grupę docelową słuchaczy, krótko opisać sam kurs, a także przedstawić cel nauczanego przedmiotu. W praktyce sprawdziło się wprowadzenie zajęć z tłumaczeń specjalistycznych na trzecim roku studiów dziennych (studia filologiczne). Poprzedzające dwa lata poświęcone są na ćwiczenie języka (-ów) obcego (-ych), zapoznanie z kulturą kraju, którego język jest przedmiotem studiów, a także teorią języków specjalistycznych. Nie bez znaczenia jest fakt, że na drugim roku studenci kończą obowiązkowy kurs ‘Wstęp do tłumaczenia’ w wymiarze 60 godzin, gdzie

mają już do czynienia z przekładem, a także lektorat z obcego języka prawa w ilości 60 godzin, którego celem jest poznanie specyfiki tego języka, jego stylu, terminologii oraz gramatyki na poziomie podstawowym. W tym okresie studenci odbywają też praktyki tłumaczeniowe w firmach i biurach tłumaczeń. Po takim przygotowaniu łatwiej jest zarówno prowadzić zajęcia, jak i w nich uczestniczyć. Co więcej, słuchacze potrafią posługiwać się komputerem i wyszukiwać potrzebne im informacje. Dostępność baz danych i możliwość pracy w domu powodują wzrost motywacji i zainteresowania przedmiotem.

Kurs „Tłumaczenie pisemne tekstów prawnych i prawniczych” składa się z 30 godzin w semestrze. Kończy się zaliczeniem na stopień. Grupa uczących się liczy do 20 osób. Językiem wykładowym powinien być w miarę możliwości język obcy, ale przy objaśnianiu istoty polskiego systemu prawnego zalecane jest użycie języka polskiego, aby słuchacze mieli okazję utrwalać wiadomości w naturalnym kontekście. Rodzimy system prawny może także posłużyć za punkt wyjścia jako bliższy uczącym się. Wykładowca powinien oceniać nie tylko tłumaczenia „domowe”, ale także te wykonane na zajęciach. Powinien też sprawdzić stopień przyswojenia kluczowych terminów i kolokacji przez słuchaczy, zachęcając do aktywnego udziału w zajęciach.

Celem omawianego przedmiotu jest rozwój następujących kompetencji:

- a) językowej – w zakresie języka prawnego i prawniczego zarówno w odniesieniu do języka ojczystego (A) [niestety zdarza się, że wykładowcy o tym zapominają], jak i języka obcego (B),
- b) fachowej – czyli niezbędnej wiedzy z dziedziny prawa,
- c) translatorskiej – czyli znajomości i umiejętności stosowania strategii translatorskich.

Słuchacz powinien też rozróżniać poszczególne typy tekstów i dopasować je do danej gałęzi prawa.

Przystępując do nauczania tłumaczenia pisemnego tekstów prawnych i prawniczych należy pamiętać, aby wyposażyć słuchaczy w niezbędną bazę teoretyczną, przedstawiając kluczowe zagadnienia w dziedzinie interesujących nas systemów prawnych. Zdobytą w trakcie nauki wiedza fachowa nie powinna ograniczać się jedynie do poznania ‘banków specjalistycznych informacji’, jakimi są zbiory terminologii (F. Grucza F. 2002: 15). Wiedza ta powinna być systematyczna, głęboka i oparta na zrozumieniu treści przedmiotowych, nawet jeżeli nie będzie ona tak pełna i wszechstronna jak wiedza prawników. Dzięki ugruntowaniu wiedzy specjalistycznej tłumacz rozwija również swoją wrażliwość na dokładne rozumienie treści komunikatu na tle prawa i specyfiki kulturowej danego obszaru językowego. Tłumacz nie może zatrzymać się na płaszczyźnie czysto językowej i nie uwzględnić prawnych i prawotwórczych aspektów treści danego tekstu. Obok kontekstu językowego muszą więc wziąć pod uwagę kontekst prawny: systemowy i funkcjonalny. Oznacza to, że interpretując tekst ustawowy, sięga się do informacji zakresu prawa jako systemu norm, które obowiązują w danym państwie w określonym czasie (B.Z. Kielar 1994: 36).

Złożoność zadania, jakie stoi przed tłumaczem, polega głównie na świadomości, że „przekład to tekst w innym języku, skierowany do odbiorców żyjących w ramach innej kultury. W szczególności, tendencja do nadmiernej dosłowności może prowadzić do wywołania

u odbiorców wtórnych fałszywych skojarzeń co do istoty instytucji funkcjonujących w lingwo-kulturze źródłowej” (B.Z. Kielar 2003: 131). Uwrażliwienie uczących się na konieczność zdobywania wiedzy fachowej, jako podstawy pracy profesjonalnego tłumacza, powinno ukazać im potrzebę poznania ogólnej problematyki społecznej, politycznej i gospodarczej. Wiadomości takie niejednokrotnie stanowią niezbędny warunek dogłębnego zrozumienia tekstu specjalistycznego, a więc także warunek dobrego przekładu takiego tekstu (M. Olpińska 2003: 162). W przeciwnym razie nie-prawnik zgubi się w gąszczu np. przepisów, nie dostrzeże powiązań między nimi, a sam język prawny nie ułatwi mu interpretacji tekstu. Laik stanie się w takiej sytuacji bezradny, a niezrozumienie tekstu wiąże się z błędem w tłumaczeniu. Pozostaje mu zatem szukać pomocy u prawnika (B.Z. Kielar 2009: 45).

Nasuwa się pytanie, jak wytworzyć u słuchaczy wiedzę fachową, jaka jest sprawdzona metoda tworzenia elementów tej wiedzy, jeśli program studiów filologicznych nie przewiduje wykładów z dziedziny prawa, a wykładowca nie chce, aby jego zajęcia przekształciły się w nauczanie prawa zamiast tłumaczenia specjalistycznego. Istnieje proste rozwiązanie tego problemu. W dziedzinie prawa największe trudności, jakie tłumacz może napotkać, wynikają z różnic pomiędzy systemami prawa w państwie A i w państwie B, czyli w miejscach funkcjonowania danych tekstów. Pokierowany przez wykładowcę student pracuje samodzielnie, szukając odpowiedzi na postawione pytania we wskazanych, a także dodatkowych źródłach. W ten sposób ćwiczy zdolność poruszania się w obrębie interesującej nas dziedziny. Podobny problem zauważono w *Universitat Pompeu Fabra* w Barcelonie. Oto propozycja jego rozwiązania: „(...) the translation student with no legal background in order to understand the document to be translated...has to infer meaning from the pragmatic purpose of the document... The pragmatic purpose may appear explicitly in the text and even where it is not made express it is always present as a requirement of the legal document and can be inferred by a certain expertise on the part of the translation student. It is an extra linguistic element that is prior to the linguistic expression and is quite precisely the reason of the message being made known. We have decided to deal with the pragmatic purpose quite independently from the specialist knowledge...The student of translation only needs some documentation on the legal institution to infer the pragmatic purpose if he has a certain minimum knowledge of legal discourse as a prototypical abstraction of legal efficacy” (E.F. Larraz 2005:42).

Na pierwszy plan wysunięto tu analizę danego dokumentu, a także wyszukanie norm i przepisów, które mogą być w tym kontekście przydatne. Podobnie postępujemy w opisywanym w tym artykule modelu. Po analizie tekstu koncentrujemy się na wąskiej dziedzinie prawa, do której dany tekst należy. Jednak tutaj dodatkowo pojawia się konieczność poznania obydwu systemów prawnych (docelowo będą przecież dwa teksty).

Następny postulat brzmi, że wiedza powinna być uporządkowana. Należy zatem usystematyzować wybrane do tłumaczenia teksty na wyraźne działy i przedstawić je słuchaczom, np. prawo konstytucyjne, prawo cywilne, prawo spółek itp.

Proponowane materiały dydaktyczne dla omawianego modelu to pary tekstów równoległych, które pozwolą na ich porównanie, szczegółową analizę i konfrontację. Przy bardzo długich tekstach dopuszczalne jest ich skrócenie celem wybrania wzorcowych fragmentów np.

dyrektywy, konstytucja. Pod względem ‘zawartości terminologicznej’ dla potrzeb nauczania tłumaczenia pisemnego tekstów prawnych i prawniczych odpowiednie są teksty będące ‘zbiórami terminologii’, tzn. teksty o dużym nasyceniu wyrażeń specjalistycznych, jednakże przedstawionych nie w postaci list pojęć fachowych, lecz w kontekście specjalistycznej wiedzy, jaką reprezentują (M. Olpińska 2009: 87).

Zakładamy, że tekst przekładu powinien pełnić taką samą funkcję jak oryginał. Musi brzmieć naturalnie. Należy zatem zwracać szczególną uwagę słuchaczom nie tylko na strukturę tekstu, która jest istotna dla poszczególnych rodzajów tekstów prawnych i prawniczych, ale także na fakt, że może zostać ona zmieniona, jeśli wymagają tego konwencje tekstu w języku docelowym. Istotna jest tutaj ekwiwalencja tekstowo-normatywna, czyli stosowanie norm językowych i tekstowych przyjętych w danej kulturze prawnej jako konwencja właściwa dla danego gatunku prawnego (D. Kierzkowska 2002: 96).

Zaleca się pracę nad różnymi rodzajami tekstów o różnym stopniu trudności. Ważne jest jednak, aby przy niewielkiej ilości godzin przeznaczonych na omawiany przedmiot, były to teksty najczęściej spotykane w praktyce tłumacza. Dobrze jest zacząć od tekstów uniwersalnych, przeznaczonych dla szerokiego grona odbiorców (ustawy, akty wykonawcze, akty prawa miejscowego), dzięki którym studenci mogą czerpać wiedzę o samym systemie prawnym danego kraju, potem dopiero przejść do tekstów hermetycznych o coraz wyższym stopniu trudności, przeznaczonych wyłącznie dla specjalistów (umowa spółki, wyroki, protokoły).

Po przedstawieniu przez wykładowcę tematu zajęć i postawieniu pytań, słuchacze prezentują zdobytą samodzielnie wiedzę w formie odpowiedzi na pytania lub krótkich prezentacji. Jest to również czas poświęcony na rozwiązywanie problemów i dyskusji dotyczących wybranych zagadnień prawnych.

Kolejny krok to analiza tekstów paralelnych jako mentalno – językowa forma działania odbiorcy. Czytanie zarówno obcojęzycznego, jak i rodzimego tekstu specjalistycznego, jest analizą tego tekstu na poziomie:

- a) rozumienia – działanie odbiorcy, zmierzające do ustalenia odpowiedniości między składnikami sygnifikatywnymi, denotatywnymi i konotatywnymi treści przedmiotowo-pojęciowej jednostek językowych;
- b) interpretowania – działanie odbiorcy, które doprowadza do uświadomienia sensu tekstu jako całości;
- c) interioryzacji – działanie odbiorcy pozwalające na stworzenie mentalnego fenomenu nie sprowadzającego się tylko do sumy znaczeń zawartych w tekście jednostek językowych;
- d) oceniania – działanie odbiorcy wprowadzające powstały w procesie percepcji mentalny fenomen w całościowy, wielopoziomowy system wyobrażeń człowieka o świecie i o tym jego fragmencie, do którego odnosi się percypowana informacja (L. Bartoszewicz 1994: 61).

Dzięki analizie tekstu wyjściowego tłumacz dokonuje właściwych wyborów przy konstruowaniu tekstu docelowego, czyli tworzenie w języku docelowym wypowiedzi, które są funkcjonalnie lub formalnie ekwiwalentne w stosunku do wypowiedzi w języku wyjściowym (B.Z. Kielar 2002: 177).

Ze względu na fakt, że samo tłumaczenie tekstu jest kluczowym punktem zajęć, powinno zajmować minimum 50% jednostki dydaktycznej. Niezbędne jest wstępne świadome usystematyzowanie tekstu przez uczącego się, które jest oparte na następujących punktach: 1) jakiej dziedziny prawa dotyczy, 2) czy jest to tekst prawny czy prawniczy, 3) jaki jest to typ tekstu, 4) czy istnieje do niego tekst paralelny.

Materiały dydaktyczne wykorzystane do nauczania opisywanego przedmiotu powinny, oprócz samych tekstów, obejmować ćwiczenia leksykalne w celu zaznajomienia uczących się z terminologią prawniczą zarówno w języku A, jak i B, a także stwarzać możliwości jej utrwalania. Ćwiczenia takie powinny obejmować, m. in. zjawisko ekwiwalencji, metody tworzenia terminologii (terminy pochodzące z języka łacińskiego i greckiego), wyrażenia archaiczne. Rola wykładowcy polega tu na wyjaśnieniu studentom, co oznacza ograniczone zaufanie do źródeł słownikowych i jak sobie z tym problemem poradzić.

Rozwój specjalistycznej kompetencji językowej nie ogranicza się tylko do leksyki danego języka specjalistycznego: „Żaden język, a więc języki specjalistyczne również, nie są jedynie zbiorami terminów. Nie ulega wątpliwości, że teksty specjalistyczne nie są ciągiem pojęć, lecz stanowią pewną całość skonstruowaną zgodnie z regułami gramatycznymi. Równie ważne dla dydaktyki języków specjalistycznych są więc zagadnienia dotyczące składni i stylistyki” (M. Olpińska 2009: 85). Wskazane są zatem ćwiczenia doskonalące struktury gramatyczne występujące w tekstach prawnych i prawniczych. Są to często struktury, które nie wchodzą w skład treści nauczania języka na poziomie podstawowym. Jeśli weźmiemy pod uwagę język angielski są to przede wszystkim konstrukcje bierne, czasowniki i konstrukcje modalne, struktury wielokrotnie złożone, zjawisko nominalizacji, serie dopełniaczowe. Zaleca się przygotowanie ćwiczeń gramatycznych nawet jako ćwiczeń przedtłumaczeniowych. Zagadnienia stylistyczne mogą być nauczane w oparciu o teksty autentyczne. Znajomość języka prawa na poziomie leksyki, składni i pragmatyki oraz właściwości językowych tekstów prawnych jest niezbędnym elementem kwalifikacji tłumacza tekstów prawnych i prawniczych (A. Jopek-Bosiacka 2008: 134).

Oceniający przekład działa jako czynnik kontrolujący i/lub ujednolicający prace translacyjne. Funkcja oceny pojawia się już w procesie nauczania tłumaczenia, jako ważny element działań dydaktycznych, szczególnie wobec potrzeby uzasadniania trafności wyboru możliwych wersji przekładu, jakich dostarczają uczniowie i jakie przedstawia sam nauczyciel (B.Z. Kielar 1994: 29). Oceniający przeprowadza szczegółową analizę tekstu wyjściowego pod względem zastosowanych środków leksykalnych, składniowych i stylistycznych. Następnie porównuje przekład z oryginałem w celu wykrycia ewentualnego braku zgodności między nimi, sprawdza, czy tekst przekładu osadzony jest w kulturze docelowej, czyli czy spełnia wymagania systemu prawnego państwa, w końcu wystawia ocenę. Najważniejsze jest globalne znaczenie przekładu, jego odpowiedniość pragmatyczna i przydatność do pełnienia założonej funkcji komunikacyjnej. Tłumacz tekstów dotyczących prawa musi zrozumieć instytucje i mechanizmy prawne społeczności wyjściowej i docelowej aby uchwycić znaczenie tekstu wyjściowego i odpowiednio utworzyć jego ekwiwalent (A. Lane 1982: 223), uwzględnić rodzaje odpowiedników jednostek formalnych w tłumaczeniu.

Ważnym elementem utrwalającym terminologię jest sporządzanie przez studentów glosariuszy po każdych zajęciach, chętni mogą też przedstawiać kolejne aspekty prawa w formie kilkuminutowych prezentacji.

Podsumujmy powyższe rozważania w postaci punktów:

1. Postawienie pytań przez wykładowcę.
2. Samodzielna praca studentów – przygotowanie do zajęć.
3. Wprowadzenie tematu przez wykładowcę, nakreślenie, a następnie rozwiązywanie problemów. Zagadnienia dotyczące wybranej dyscypliny prawa. Dyskusja.
4. Analiza pary tekstów paralelnych pod względem formy i treści.
5. Leksykalne i gramatyczne ćwiczenia przedtłumaczeniowe.
6. Tłumaczenie tekstu lub jego fragmentu z języka obcego na język rodzimy.
7. Tłumaczenie tekstu lub jego fragmentu z języka rodzimego na język obcy.
8. Ocena tłumaczenia (przez innych słuchaczy, przez wykładowcę – tłumacza).
9. Zadanie domowe: tłumaczenie analogicznego tekstu lub jego fragmentu (min. 1800 znaków), przygotowanie glosariusza na podstawie odbytych zajęć, lektura uzupełniająca dotycząca kolejnego tematu poruszanego na zajęciach.

Taki model nauczania wykształci w uczących się nie tylko zdolność interpretacji i analizy tekstów, umiejętność typologii tekstu i osadzenia go w danym kontekście, samodzielnego doboru źródeł, ale także uwrażliwi ich na terminologię, gramatykę i styl danego tekstu.

Opisany w artykule model tłumaczenia pisemnego tekstów prawnych i prawniczych posiada charakter uniwersalny. Mam nadzieję, że przedstawiona propozycja zajęć pozwoli na weryfikację, a zarazem udoskonalenie nauczania omawianego przedmiotu, a także zachęci wykładowców do pisania podręczników pod kątem tłumaczeń pisemnych tekstów prawnych i prawniczych. Niniejszy model w połączeniu z wiedzą i doświadczeniem wykładowców-tłumaczy stanowi podstawę doskonalenia warsztatu przyszłych tłumaczy specjalizujących się w dziedzinie prawa. Oczywiście, nie możemy oczekiwać, że każde zajęcia będą identyczne, że zawsze będą przebiegały według przedstawionego planu, modyfikacje są jak najbardziej dopuszczalne, bo nie ma dwóch takich samych grup czy wykładowców, padają inne pytania, dyskusja może potoczyć się w innym kierunku, tempo poszczególnych grup i ich przygotowanie może też się różnić, inny będzie stopień przyswojenia danego materiału przez poszczególnych słuchaczy.

Bibliografia

- BARTOSZEWICZ L. (1994), *W poszukiwaniu modelu nauczania czytania obcojęzycznych tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 61–70.
- GALLARDO N., WAY C. (1999), *Teaching Legal Translation in Granada*, (w:) Tomaszczyk J. (red.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*. Łódź, 93–100.
- GRUCZA F. (2002), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne – Problemy Technolingwistyki*. Warszawa, 9–26.

- GOWERS E. (1954), *The Complete Plain Words*. London.
- JOPEK-BOSIACKA A. (2008), *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa.
- KIELAR B. Z. (1994), *O zróżnicowaniu sposobów oceny jakości przekładów*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 29–38.
- KIELAR B. Z. (1999), *Translating Statutory Texts: in Search of Meaning and Relevance*, (w:) Tomaszczyk J. (red.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*. Łódź, 183–190.
- KIELAR B. Z. (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne – Problemy Technolingwistyki*. Warszawa, 171–180.
- KIELAR B. Z. (2003), *TS w układzie międzynarodowej komunikacji zawodowej (na przykładzie tłumaczenia tekstów prawnych)*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki Specjalistyczne: Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 121–133.
- KIELAR B. Z. (2009), *O prawie i jego językach*, (w:) Szadyko S. (red.), *Komunikacja specjalistyczna: Specyfika języków specjalistycznych*. Warszawa, 43–52.
- KIERZKOWSKA D. (2002), *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- LANE A. (1982), *Legal and Administrative Terminology and Translation Problems*, (w:) Gémard J.C. (red.), *Langage du droit et traduction Linguatex*. Québec, 219–231.
- LARRAZ E. F. (2005), *Understanding and writing Legal Documents: The Law Student Versus The Translation Student*, (w:) Goźdz-Roszkowski S., Kredens K. (red.), *Language and the Law 2005: East meets West*. Łódź, 42–43.
- MALINOWSKI A. (1980), *Właściwości statystyczne języka prawnego na tle własności języka potocznego*, (w:) *Państwo i Prawo*, vol. XXXV, No 9, 67–75.
- MELLINKOFF D. (1963), *The Language of the Law*. Boston.
- OLPIŃSKA M. (2003), *Struktura podręcznika „Tłumaczenie pisemne tekstów specjalistycznych”*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki Specjalistyczne: Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 159–168.
- OLPIŃSKA M. (2009), *Polski i niemiecki język specjalistyczny prawa – możliwości i ograniczenia dydaktyki tłumaczenia tekstów specjalistycznych*, (w:) Szadyko S. (red.), *Komunikacja specjalistyczna: Specyfika języków specjalistycznych*. Warszawa, 79–92.
- PETŐFI J. S., A. PODECK, E. von SAVIGNY (1975), *Fachsprache – Umgangssprache*. Kronberg.
- WRÓBLEWSKI B. (1948), *Język prawny i prawniczy*. Kraków.

Jan Łompiś
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Jak nie tłumaczyć tekstów ekonomicznych

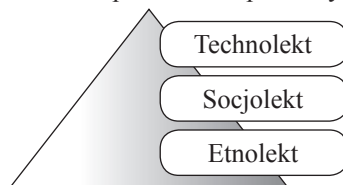
Tytuł znanej pracy Andrzeja Voellnagla *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych*, opublikowanej po raz pierwszy nakładem WNT w 1973, zdawał się zwiastować początek serii poradników o tłumaczeniach tekstów z różnych dziedzin i specjalności. Tak niestety się nie stało i od czasu pierwszego wydania publikacji Voellnagla niewiele w istocie powstało w Polsce tak obszernych opracowań o błędach w tłumaczeniach tekstów specjalistycznych, być może za wyjątkiem tekstów prawnych i prawniczych oraz tekstów naukowych.

A. Voellnagel omawia w swej pracy ponad trzysta przykładów błędnych tłumaczeń tekstów technicznych i nie tylko technicznych, także tekstów reklamowych i niektórych tekstów urzędowych związanych z pracą ówczesnych przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Wśród czynników sprzyjających powstawaniu błędów Voellnagel na czołowym miejscu wymienia zainteresowanie przedmiotem tłumaczenia oraz wiedzę i przygotowanie fachowe (A. Voellnagel 1998: 17 i n.).

Relacja między wiedzą fachową tłumacza i jakością tłumaczeń tekstów specjalistycznych jest tematem w translatoryce nierzadko podnoszonym, jednak nie w odniesieniu, jak się wydaje, do tłumaczeń specjalistycznych w dziedzinie ekonomii.

Postępujący szybko proces rozwoju cywilizacyjnego współczesnego świata charakteryzuje się rosnącą specjalizacją i dywersyfikacją produkcji, handlu i usług, dokonującą się pod szyldem nowych terminów, takich jak m.in.: *outsourcing*, *offshoring* czy *networking* (K. Rybiński 2007: 19 i n.). Jest to proces wymuszony przez realia konkurencji i towarzyszy mu rozwój oraz powstawanie nowego społeczeństwa *homo sapiens globalis* [ibidem], w którym niezbędne będą nowe umiejętności i wiedza członków tej globalnej społeczności. Powstawanie nowych instytucji i form współpracy międzynarodowej – tych wytworów ludzkiej wiedzy i kultury – jest procesem napędzającym rozwój języków specjalistycznych, gdyż żadna nowa wiedza, ani nowa kultura nie mogą powstawać na bazie „starego” języka.

W rezultacie w systemie idiolektalnym współczesnego człowieka coraz większą rolę zaczynają odgrywać języki specjalistyczne, występujące w postaci jednego lub więcej idiolektów specjalistycznych (technolektów) konkretnej osoby, ukształtowanych na fundamencie własnego etno- i socjolektu, co w uproszczeniu przedstawia poniższy rysunek:



Rysunek 1 – piramida systemu idiolektalnego współczesnego człowieka.

Równoległe z tym procesem, czy też raczej w ramach tego procesu rozwoju i powstawania nowych języków specjalistycznych, sprzężonego z postępowaniem cywilizacyjnym i dywersyfikacją działalności człowieka w różnych obszarach coraz wyraźniej dostrzegana jest funkcja instrumentalna języków specjalistycznych, o której F. Grucza pisze następująco: „Języki ludzkie są pewnymi współczynnikami warunkującymi (determinującymi) zarówno możliwość twórczego (innovacyjnego, kreatywnego) uczestniczenia w procesie cywilizacyjnego rozwoju, jak i możliwość (sensownego) korzystania z (cudzych) osiągnięć (zdobyczy) cywilizacyjnych” (F. Grucza 2002: 22 i n.). W przypadku konkretnych osób, ich możliwości działania i aktywnego uczestniczenia w globalnej społeczności zależą od posiadanych umiejętności posługiwania się językami specjalistycznymi oraz wiedzą specjalistyczną. Ta zależność dotyczy również, a może nawet szczególnie, działalności tłumaczeniowej. Według M. Cronina, przytłaczająca bowiem większość wszystkich tekstów tłumaczonych obecnie na świecie przypada na teksty specjalistyczne tłumaczone w takich dziedzinach, jak: nauka, technika, handel, prawo oraz szeroko pojęta administracja i zarządzanie (M. Cronin 2003: 1 i n.).

Ta tendencja w coraz większym stopniu wymusza specjalizację wśród tłumaczy i pogłębianie wiedzy fachowej, tej ważnej części składowej kompetencji tłumacza – pośrednika kulturowego i komunikacyjnego, który z czasem staje się quasi ekspertem w dziedzinie, w której przyszło mu tłumaczyć.

Dlatego pytanie postawione swego czasu przez A. Szczęśny: *Czy tłumacz powinien być ekspertem?* (2001: 119 i n.) wydaje się być wciąż aktualne i zasługujące na wnikliwe rozpatrzenie.

W układzie translacyjnym, będącym szczególną odmianą układu komunikacyjnego, kompetencja tłumacza jest jednym z elementów zasadniczych i decydujących o powodzeniu aktu komunikacji. Dlatego kompetencje tłumacza działającego w ramach układu translacyjnego stanowią główny obiekt zainteresowań dyscypliny, której nazwę *translatoryka* nadał F. Grucza w swym referacie programowym *Zagadnienia translatoryki* wygłoszonym na konferencji Instytutu Lingwistyki Stosowanej w 1976 roku (F. Grucza 2007: 326).

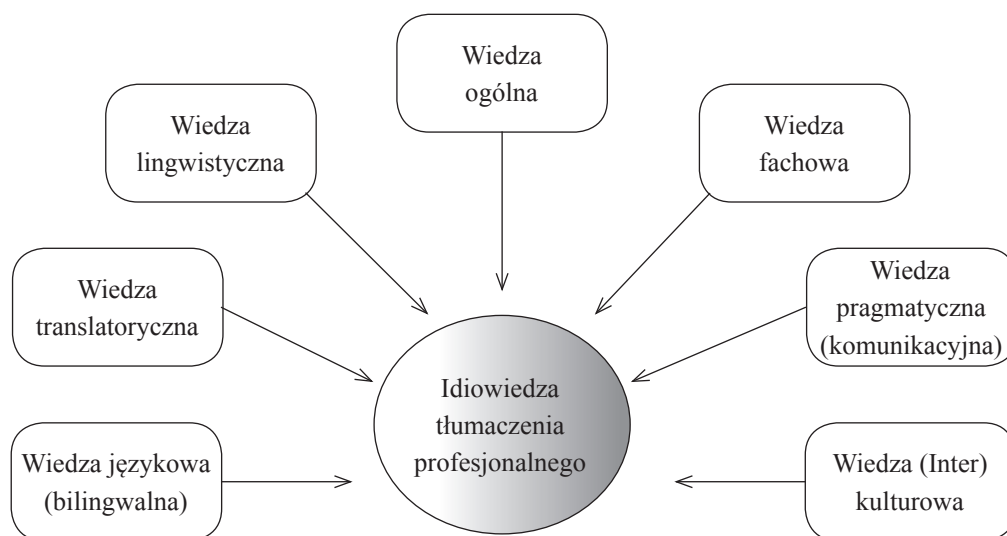
Wbrew niejednokrotnie wyrażanej opinii, pojęcie *translatoryka* nie jest pojęciem równoważnym teorii tłumaczenia. Nazwa ta odnosi się bowiem do dyscypliny, której zadaniem jest badanie specyficznych właściwości układu translacyjnego, w którym centralnym ogniwem jest tłumacz i jego umiejętności tłumaczeniowe, w dalszej zaś kolejności teksty oraz nadawca i odbiorca. Następuje tu przeniesienie punktu ciężkości z tradycyjnej relacji między tekstami na relacje między ludźmi przy pomocy mediatora, jakim jest tłumacz.

W sposób logiczny i konsekwentny wynika to z antropocentrycznej teorii języków ludzkich, według której prymarnym obiektem badań lingwistycznych jest człowiek i jego właściwości językowe. Dla translatoryki prymarnym obiektem badań jest człowiek i jego właściwości translacyjne, natomiast teksty stanowiące wytwór językowy człowieka zasługują na uwagę z tego względu, iż „na ich podstawie można modelować procesy, które zachodzą w translatorze” (B. Kielar 2003: 8 i n.). Jednym z takich procesów jest sięganie do zasobów wiedzy fachowej tłumacza – jego fachowej idiomatyki.

Jak pisze A. Marchwiński: „(...) sprawność czy skuteczność działań podejmowanych przez tłumacza jest między innymi funkcją jakości jego wiedzy fachowej” (2007: 35). Jednak w innym miejscu wspomniany autor stawia interesujące pytanie, dlaczego często równie sprawni okazują się tłumacze nielegitymujący się porównywalnym z ekspertami poziomem wiedzy fachowej (ibidem). Wprawdzie autor ten udziela przekonującej odpowiedzi w oparciu o analizę struktury wiedzy profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych, która determinuje jakość jego kompetencji zawodowej oraz sprawność jego działania. Gdyby jednak było jeszcze możliwe poparcie eksplikacji tego fenomenu w drodze badań empirycznych.

Przed podjęciem się wykonania swego zadania, każdy tłumacz powinien zadać sobie pytanie, czy nie należałoby zrezygnować z realizacji stojącego przed nim zadania, które przecież może przerastać jego kompetencje. Powinien poświęcić chwilę na refleksję nad relacją między sobą jako tłumaczem a tekstem, a właściwie między zbiorem własnych kompetencji tłumacza a tekstem o określonym poziomie trudności.

Podstawą do podjęcia decyzji powinna być z jednej strony samoocena – ocena własnych kompetencji, z drugiej zaś wstępna ocena stopnia trudności tekstu źródłowego oraz ocena ryzyka popełnienia błędu. Taka samoocena jako zbiór sądów i wyobrażeń na temat własnej wiedzy i sprawności jest wielkością zmienną, uzależnioną od dotychczasowych doświadczeń i subiektywnych ocen różnych składników własnej kompetencji. Chodzi natomiast o rzetelne podejście poznawcze do siebie samego tu i teraz, tj. w konkretnej czasoprzestrzennej sytuacji do własnej idiokompetencji rozumianej szeroko jako jego kompetencji zbiorczej, obejmującej w swym zakresie wiele podzbiorów kompetencji (wiedzy i sprawności), niedostatek których może wpływać na decyzje i ewentualne błędy tłumacza. Pożądany zbiór idiomów tłumacza można zilustrować następująco:



Rysunek 2 – przykładowy zbiór pożądanych składników idiomowiedzy profesjonalnego tłumacza.

Status ontologiczny powyższego zbioru jest identyczny – wszystkie te rodzaje wiedzy są atrybutami konkretnego człowieka. Płynne są też granice między poszczególnymi rodzajami wiedzy ludzkiej. Co więcej, są one atrybutami konkretnego tłumacza konkretnych tekstów ustnych lub pisanych oraz w konkretnych warunkach, tak np. w odniesieniu do konkretnej pary języków lub w określonej specjalności. Wiele innych ważnych czynników można tu jeszcze dodatkowo wymienić, np. kompetencja tekstotwórcza tłumacza, jego kreatywność, predyspozycje osobiste, odporność na stres etc. Szczegółowo pisze na ten temat K. Hejwowski, który znajomość tematyki tłumaczonych tekstów także wymienia wśród dziesięciu właściwości, jakie powinny cechować tłumacza (1993: 100 i n.).

Tłumacz-niespecjalista, podejmujący się tłumaczenia tekstu fachowego przeznaczonego również dla fachowców, znajduje się w sytuacji dość szczególnej z tego powodu, że jego wiedza fachowa ($WF_{\text{Tłumacza}}$) jest z reguły mniejsza zarówno od wiedzy fachowej twórcy ($WF_{\text{Twórcy}}$) jak i od odbiorców tekstu ($WF_{\text{Odbiorców}}$), wg wzoru jak niżej:

$$WF_{\text{Twórcy}} > WF_{\text{Tłumacza}} > WF_{\text{Odbiorców}}$$

Niejednokrotnie tłumaczenia wykonane przez tłumacza-niespecjalistę podlegają surowej i krytycznej ocenie specjalistów i tłumacz powinien liczyć się z takim odbiorem. Sprostac oczekiwaniom specjalisty jest zapewne trudniej niż oczekiwaniom niespecjalisty.

Wiedza fachowa tłumacza spełnia też inną funkcję niż wiedza fachowa twórców i odbiorców tekstu specjalistycznego. Tłumacz posiłkuje się wiedzą fachową w celu jak najwłaściwszego zinterpretowania tekstu wyjściowego oraz wyprodukowania ekwiwalentnego tekstu docelowego, nie zaś w celach poznawczych.

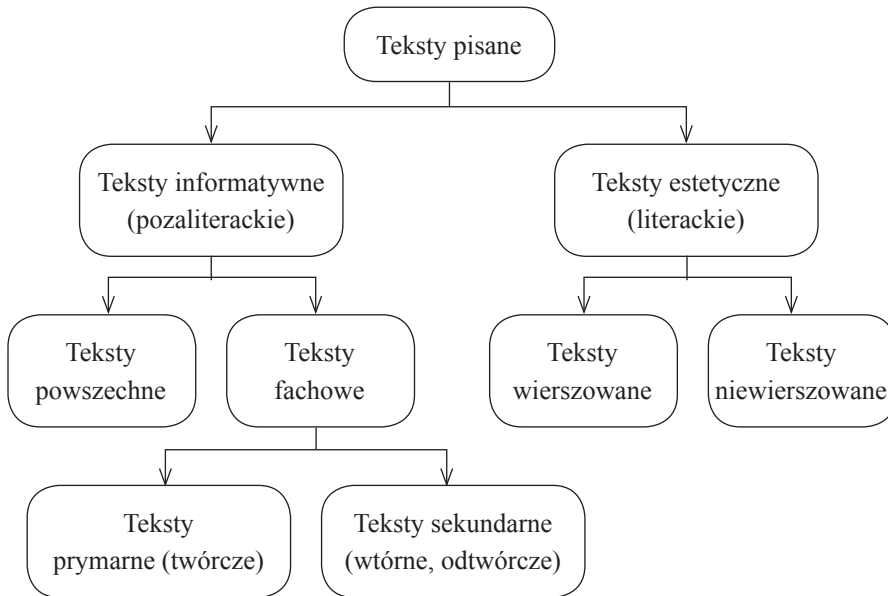
Krytyczna samoocena własnej wiedzy fachowej może nawet doprowadzić do wniosku, że nie należy podejmować się tłumaczenia tekstu specjalistycznego w dziedzinie, w której tłumacz nie czuje się zbyt mocny, gdyż ryzykuje on, iż nie tylko nie zinterpretuje właściwie tekstu wyjściowego i z braku ekstralingwalnej wiedzy fachowej nie zrozumie w pełni, gdyż nie uchwyci ważnej informacji implicytnej, ale także nie wyprodukuje tekstu zgodnego z konwencjami i oczekiwaniami fachowców w danej dyscyplinie naukowej.

Inaczej natomiast wygląda zwykle sytuacja, gdy tłumaczenia podejmuje się ekspert w danej dziedzinie. Niejednokrotnie jest on przekonany, że jego kompetencja fachowa wystarczy, aby wykonać dobre tłumaczenie – co może często być prawdą, ale chyba nie zawsze. Podejście tłumacza-lingwisty, charakteryzujące się m.in. wnikliwym analizowaniem pola semantycznego jednostek leksykalnych jest tym, czego niejednokrotnie może brakować znakomitym merytorycznie fachowcom.

Uważa się zwykle, że przed podjęciem się tłumaczenia nieodzowne jest określenie stopnia trudności tekstu i wynikających stąd dodatkowych czynności pozatłumaczeniowych, poszukiwań, konsultacji etc. Jest to tym istotniejsze, że każde zlecenie dokonuje się w pewnym ustalonym i często nieprzekraczalnym terminie.

Wymagany poziom wiedzy fachowej tłumacza jest wielkością stopniowalną i zależną przede wszystkim od rodzaju i stopnia fachowości tłumaczonego tekstu, jego fachowości wyrażeniowej i fachowości treści (B. Kielar 2007: 27, S. Grucza 2004: 121 i n.).

Istnieją bowiem znaczne różnice w trudnościach przekładania tekstów różnych typów i rodzajów. W oparciu o klasyfikację tekstów F. Gruczy i H. Lebiedzińskiego i J. Lukszyna, przedstawiamy poniżej poszerzony schemat obejmujący kategorie tekstów dla celów analizy trudności tłumaczeniowych niektórych typów tekstów (za Kielar 2003: 11, Lukszyn 2006: 45 i n., Lebiedziński 1989: 173 i n.).



Rysunek 3 – kategorie tekstów z punktu widzenia trudności tłumaczeniowych (oprac. własne w oparciu o: F. Grucza za Kielar 2003: 11, J. Lukszyn 2006: 45 i n., H. Lebiedziński 1989: 173 i n.).

Wydaje się, że podział tekstów fachowych na teksty prymarne (twórcze) i teksty sekundarne (odtwórcze) może mieć istotne znaczenie dla wstępnej oceny trudności tłumaczenia. Podział ten jest do pewnego stopnia uproszczeniem, gdyż teksty prymarne mogą być również częściowo twórcze i częściowo odtwórcze. Rzadko tekst jest w całości twórczy, na ogół opiera się na dokonaniach poprzednich twórców, dodając swoje twórcze elementy. Te twórcze elementy mogą dotyczyć zarówno paradygmatu naukowego, elementów konceptualnych i terminologicznych. Takie teksty są najtrudniejsze do tłumaczenia, wymagają pogłębionej wiedzy fachowej, dzięki której możliwe jest pełne zrozumienie tekstu, bez czego nie można oczekiwać dobrego tłumaczenia takiego tekstu.

Wydaje się, że właśnie teksty prymarne, zwłaszcza o wysokim stopniu nasycenia terminami, stanowią największe wyzwanie dla tłumacza i nawet tłumacz posiadający znaczny zakres wiedzy przedmiotowej powinien mieć zapewnioną konsultację ze strony wysokiej klasy eksperta, również ze względu na częsty brak w takich przypadkach tekstów paralelnych.

Język ekonomii, ten dość specyficzny technolekt, zwany też niekiedy językiem quasi specjalistycznym, może również sprawiać tłumaczom liczne trudności. Tłumaczenie tekstów ekonomicznych stanowi nierzadko szczególne wyzwanie dla tłumacza, pomimo bliskości języka ekonomicznego i ogólnego.

Przez około 45 lat Polska była w znacznej mierze izolowana od świata, zaś teksty powstawały w języku o większym lub mniejszym ładunku ideologicznym i politycznym. Język ekonomii w Polsce w tamtym okresie czasu różnił się znacznie od języka ekonomii krajów zachodnich. Wiele podstawowych terminów ekonomicznych, takich jak na przykład *dochód narodowy* czy *bilans płatniczy* miało inne znaczenie w tzw. ekonomii socjalizmu. Dlatego tłumaczenie powierzchniowe nie oddawało treści tych terminów.

Podobnie jak zróżnicowanie systemów prawnych, również zróżnicowanie systemów gospodarczych w różnych krajach sprawia tłumaczowi rozliczne trudności. Są one wprawdzie znacznie mniejsze niż było to przed wprowadzeniem przemian ustrojowych i transformacji lat dziewięćdziesiątych w naszym kraju. Jednak szczegółowe rozwiązania systemowe, nie tylko prawne, ale administracyjne, finansowe, rachunkowe w gospodarkach różnych krajów są nadal znaczne i niezajomość tych różnic przez tłumacza może prowadzić do poważnych błędów w tłumaczeniach. Słusznie zwraca na to uwagę A. Kubacki, który uważa, że kompetencja językowa i lingwistyczna nie wystarczają do poprawnego tłumaczenia tekstów ekonomicznych. Konieczna jest jeszcze pogłębiona wiedza o systemach gospodarczych i instytucjach obu krajów (A. Kubacki 2003: 129).

Pomimo ponad dwudziestu lat nadrabiania zaległości w budowaniu systemu gospodarki wolnorynkowej, wiele z tych instytucji nie funkcjonuje jeszcze w naszym kraju. Szczególnie dotyczy to sfery rynku kapitałowego, walutowego oraz instrumentów finansowych, ale również międzynarodowych standardów rachunkowości, których wprowadzanie dokonuje się w naszym kraju bardzo powoli.

W postępującym procesie globalizacji następuje jednak pewna homogenizacja struktur ekonomiczno-finansowych, powstają ponadnarodowe struktury w UE, powoli wprowadzane są u nas międzynarodowe standardy rynku i nadzoru finansowego. Zmiany wymuszane są też przez kryzys finansowy ostatnich lat. Istnieją więc wprawdzie podobieństwa, ale także liczne różnice systemowe i instytucjonalne w ramach gospodarki rynkowej na świecie.

Przyjmując za wyznaczniki tekstu następujące parametry: *forma, norma, znaczenie, przeznaczenie*, teksty prawne można określić jako skodyfikowane, standardowe i uniwersalne (za B. Kielar 2007: 27 i W. Zmarzer 2003: 27 i n.). Nie można jednak w podobny sposób określić tekstów ekonomicznych, które obejmują zbyt szeroką gamę tekstów w ogromnie zróżnicowanych obszarach od reklamy i marketingu do rachunkowości, które dla potrzeb dydaktyki *business communication* autor proponował zawrzeć w ośmiu blokach tematycznych: (i) Finanse, bankowość, rachunkowość, giełda, (ii) Komunikacja marketingowa, reklama i PR, (iii) Prawne otoczenie biznesu, (iv) Spedycja, transport, logistyka, (v) Handel, dystrybucja, e-commerce, (vi) Ubezpieczenia, (vii) Podatki, cła i inne opłaty, (viii) Integracja europejska w ramach UE (J. Łompiś 2008: 22).

Każda z wymienionych dziedzin ma własną specyfikę, odrębność leksykalną, terminologiczną, składniową i stylistyczną, a także odrębne wzorce tekstowe.

Ten zestaw bloków tematycznych jest niepełny, nie obejmuje na przykład zagadnień teorii makro- i mikroekonomii, ale zdaniem autora uwzględnia najważniejsze obecnie potrzeby

rynku w sektorze tłumaczeń ekonomicznych. Pozwala natomiast unaocnić, jak szeroki jest zakres zagadnień mieszczących się w ramach tematyki ekonomicznej. Dlatego też wydaje się, że nie jest możliwe specjalizowanie się we wszystkich wymienionych subdziedzinach, gdyż w obrębie każdej z nich powstaje i rozwija się nieustannie specjalistyczny leksykon, składnia, nowe wzorce tekstowe, których tłumacz nie jest w stanie śledzić na bieżąco.

Wdzięcznym polem do badań oraz przyczynkiem do pewnych uogólnień i wniosków wzbogacających wiedzę translatoryczną może być analiza porównawcza już wykonanych tłumaczeń tekstów ekonomicznych. Wprawdzie nie istnieje zwyczaj kilkakrotnego tłumaczenia tych samych tekstów specjalistycznych, jak ma to miejsce w tłumaczeniach literackich. Jednak ciekawym materiałem do badań porównawczych mogą być tłumaczenia zbliżonych tematycznie tekstów tych samych autorów, ale wykonane przez różnych tłumaczy. Takim przykładem są tłumaczenia prac dwóch amerykańskich noblistów w dziedzinie ekonomii z J. Stiglitzą i P. Krugmana, które ukazały się nakładem PWN w latach 2001–2007.

W sumie ukazało się w polskim przekładzie pięć pozycji wymienionych autorów, których tytuły podajemy poniżej:

- 1) P. Krugman: *The Return of Depression Economics* – tytuł polski: *Wracają problemy kryzysu gospodarczego*. Tłumaczył Adam Szeworski.
- 2) J.E. Stiglitz: *Globalization and its Discontents* – tytuł polski: *Globalizacja*. Tłumaczyła Hanna Simbierowicz.
- 3) J.E. Stiglitz: *The Roaring Nineties* – tytuł polski: *Szalone lata dziewięćdziesiąte*. Tłumaczyła Hanna Simbierowicz.
- 4) J.E. Stiglitz: *Making Globalization Work* – tytuł polski: *Wizja sprawiedliwej globalizacji*. Tłumaczył Adam Szeworski.
- 5) J.E. Stiglitz, A. Charlton: *Fair Trade For All* – tytuł polski: *Fair trade. Szansa dla wszystkich*. Tłumaczył Adam Szeworski (obok Stiglitzą współautorem pracy jest także Andrew Charlton).

Wszystkie wymienione pozycje mieszczą się w ramach tematyki makroekonomicznej oraz handlu międzynarodowego we współczesnym świecie i są to teksty o stosunkowo niskim stopniu terminologizacji.

Interesujący jest fakt, że szereg jednostek leksykalnych i terminów występujących w powyższych tekstach jest tłumaczonych odmiennie przez obu tłumaczy, co samo w sobie nie powinno dziwić. Przecież, jak pisze B. Kielar: „Ilu tłumaczy – tyle wystąpi wersji przekładu” (1993: 148). Natomiast być może nie bez znaczenia jest różnica dotycząca poziomów kompetencji fachowej tłumaczy. Adam Szeworski jest profesorem ekonomii, zaś Hanna Simbierowicz jest od kilkadziesiąt lat profesjonalną tłumaczką z poważnym dorobkiem tłumaczeniowym, w tym także w zakresie tekstów ekonomicznych. Czy jednak można stawiać jakąkolwiek hipotezę, co do różnic w jakości tłumaczenia wykonanego przez obu tych tłumaczy? Otóż na podstawie niewielkiej próby postaramy się wykazać, że wszelkie pochopne wnioski na ten temat są nieuprawnione. Spróbowaliśmy prześledzić wybór ekwiwalentnych odpowiedników

polskich, jaki został dokonany przez wspomnianą dwójkę tłumaczy. Przykładem odmiennego tłumaczenia terminów ekonomicznych są występujące we wszystkich powyższych tekstach oryginalnych i to wielokrotnie następujące jednostki terminologiczne i leksykalne:

1. *Washington consensus*. A. Szeworski jako profesor ekonomii doskonale wiedział, do czego ten termin się odnosi. Jednakże i on miał zapewne wątpliwości w trakcie tłumaczenia, gdyż w pierwszym swym tekście tłumaczył ten termin jako *konsens waszyngtoński* (P. Krugman 2001: 62), w drugim zaś jako *konsensus waszyngtoński* (J.E. Stiglitz, A. Charlton 2007c: 24). Gdy jednak H. Simbierowicz pisze o rozczarowaniu „porozumieniem waszyngtońskim” (J.E. Stiglitz 2006a: 24), to raczej sugeruje w ten sposób, jakoby zawarto jakąś umowę czy układ, podczas gdy nic takiego nie miało miejsca. Termin ten ukuł ekonomista amerykański John Williamson na określenie zestawu *recept* ekonomicznych z zakresu polityki neoliberalnej lat dziewięćdziesiątych ub. wieku, które były uznawane za niezbędne dla zapewnienia wzrostu gospodarczego krajów rozwijających się oraz były rekomendowane przez instytucje ekonomiczne zlokalizowane w Waszyngtonie, takie jak: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Ministerstwo Skarbu Stanów Zjednoczonych (J.E. Stiglitz 2003: 104). Termin *konsensus waszyngtoński* zdecydowanie przeważa w polskiej literaturze ekonomicznej (np. G. Kołodko 2008: 211, E. Skawińska et al. 2008: 280), natomiast w publicystyce można spotkać również termin *konsens waszyngtoński* (J. Żakowski 2007: 20 i n.).
2. *Market failure*. Termin ten odnosi się do przypadków, w których rynek nie potrafi dostarczyć lub dokonać alokacji dóbr i usług, co wymaga interwencji państwa (J.E. Stiglitz, A. Charlton: 2005: XIX). Ciekawy jest jednak fakt, że ten bardzo powszechny termin ekonomiczny nie ma jednego ekwiwalentu w polskiej literaturze ekonomicznej, chociaż wydaje się przeważać tłumaczenie *zawodność rynku*, które znajdujemy w słownikach (Słownik Ekonomii 2008: 564, Słownik Finansów i Bankowości 2008: 505) i niektórych podręcznikach akademickich (E. Skawińska et al. 2008: 75). A. Szeworski zdecydował się jednak przetłumaczyć ten termin na *niewydolność rynku* (J.E. Stiglitz, A. Charlton 2007c: 18) i jest to także jedno z trzech możliwych tłumaczeń, jakie proponuje słownik dla tłumaczy Unii Europejskiej obok takich propozycji tłumaczenia, jak: *nieprawidłowość w funkcjonowaniu rynku* i *zawodność rynku* [http://ec.europa.eu/translation/polish/guidelines/documents/glossary_polish_pl.pdf]. Jeszcze inaczej proponuje przetłumaczyć ten termin H. Simbierowicz, a mianowicie: *niesprawność rynku* (J.E. Stiglitz 2006a: 54), co jednak wydaje się być mniej trafnym tłumaczeniem.
3. *Contagion*. Wyrażenie to nie jest terminem, raczej dopiero aspiruje do tego miana i odnosi się do zjawiska przenoszenia się i rozprzestrzeniania zjawisk ekonomicznych (np. kryzysów). W polskiej literaturze ekonomicznej zjawisko to jest znane pod nazwą *efekt zarażania* (Słownik Ekonomii 2008: 95). Tłumacze zdecydowali się jednak na wybór innych ekwiwalentów, a mianowicie: A. Szeworski przetłumaczył to wyrażenie jako *infekcja* (P. Krugman 2001: 115), zaś H. Simbierowicz jako *zarażanie się* (J.E. Stiglitz 2006a: 179), które wydaje się być trafniejsze i może świadczyć o większej wnikliwości tłumaczki w poszukiwaniu ekwiwalentu. Określenie to można też znaleźć w literaturze ekonomicznej, jak również w Wikipedii.

Powstaje pytanie, czy wskazane odmienności w tłumaczeniach mają związek z różnicą w poziomach wiedzy eksperckiej obu tłumaczy? Jedyne tłumaczenie pierwszego terminu (*Washington consensus*) wydaje się na to wskazywać, ale ten pojedynczy przypadek nie uprawnia do wniosku, jakoby tłumaczenie dokonane przez eksperta w branży było zawsze lepsze od tłumaczenia dokonane przez tłumacza profesjonalnego, lecz niespecjalistę.

Tłumaczenia jednostek leksykalnych wykonane przez A. Szeworskiego mogą subiektywnie wydawać się odrobinę lepsze. Jedyne wyrażenie *infekcja* nieco razi w danym kontekście niemedyceznym i odbiega od konwencji słownikowej. W tym miejscu H. Simbierowicz zaproponowała bliższy ekwiwalent, ale za to w pierwszych dwóch przypadkach jej propozycje były raczej mniej udane.

Podane zaledwie trzy przykłady różnic w tłumaczeniach specjalisty i niespecjalisty nie mogą więc, naszym zdaniem, stanowić żadnej podstawy do wyciągania wniosków o wpływie wiedzy fachowej na jakość tłumaczenia. Wyniki porównania nie są całkiem jednoznaczne, badanych przykładów jest zbyt mało, a badanie kwestii terminologicznych to przecież tylko fragment analizy tekstu.

Reasumując, zagadnienie dotyczące relacji wiedzy fachowej tłumacza do jakości tłumaczenia tekstu specjalistycznego wciąż wymaga, naszym zdaniem, dalszych i pogłębionych badań empirycznych, które mogą wnieść wiele nowych spostrzeżeń do tytułowego tematu *Jak nie tłumaczyć tekstów ekonomicznych*, a być może okażą się ciekawym kierunkiem badań translatorycznych.

Bibliografia

- BLACK J. (2008), *Słownik ekonomii*. Warszawa.
- CRONIN M. (2003), *Translation and Globalization*. London, New York.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa.
- GRUCZA F. (1989), *Język a kultura, bilingwizm a bikulturyzm: Lingwistyczne i glottodydaktyczne aspekty interlingwalnych i interkulturowych różnic oraz zbieżności*, (w:) Grucza F. (red.), *Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne* Warszawa, 9–49.
- GRUCZA F. (1992), *O komunikacji międzyludzkiej – jej podstawach, środkach, rodzajach, płaszczyznach, składnikach i zewnętrznych uwarunkowaniach*, (w:) Woźniakowski W. (red.), *Modele komunikacji międzyludzkiej*. Warszawa, 9–30.
- GRUCZA F. (1996), *O przeciwstawności ludzkich interesów i dążeń komunikacyjnych, interkulturowym porozumiewaniu się oraz naukach humanistyczno-społecznych*, (w:) Grucza F., Chomicz-Jung K. (red.), *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i wiele kultur*. Warszawa, 11–31.
- GRUCZA F. (2002), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinatory rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki Specjalistyczne 2. Problemy Technolingwistyki*. Warszawa, 9–26.
- GRUCZA S. (2006), *Komunikacja specjalistyczna a idiokontekst specjalistyczny i konsytuacja specjalistyczna*. (w:) Wołodźko-Butkiewicz A., Zmarzer W. (red.), *Glottodydaktyka i jej konteksty interkulturowe (Studia Rossica XVIII)*. Warszawa, 209–223.

- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- HEJWOWSKI K. (1993), *Właściwości tłumacza a proces kształcenia tłumaczy*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa. 97–103.
- HEJWOWSKI K. (2009), *Klasyfikacja błędów tłumaczeniowych – teoria i praktyka*, (w:) Kopczyński A., Kizeweter M. (red.), *Jakość i ocena tłumaczenia*. Warszawa, 141–161.
- KIELAR B.Z. (1993), *Nauczanie tłumaczenia: rozważania nad ekwiwalencją i ekwiwalentnym tekstem przekładu*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa, 139–150.
- KIELAR B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIELAR B.Z. (2007), *Wiedza specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych*, (w:) Kornacka M. (red.), *Języki specjalistyczne 7. Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*. Warszawa, 19–33.
- KOŁODKO G. W. (2008), *Wędrujący świat*, Warszawa.
- KOZŁOWSKA Z. (1995), *O przekładzie tekstu naukowego (na materiale tekstów językoznawczych)*. Warszawa.
- KUBACKI A. (2003), *Wybrana problematyka tłumaczeń ekonomicznych w warsztacie tłumacza przysięgłego*, (w:) Hejwowski K. (red.), *Teoria i dydaktyka przekładu*. Olecko, 129–139.
- LEBIEDZIŃSKI H. (1989), *Przekładoznawstwo ogólne wobec teorii enroi*, Warszawa.
- ŁOMPIŚ J. (2008), *Czym jest business communication*, (w:) Łukasik M. (red.), *Debiuty Naukowe II. Terminologia – translatoryka – terminografia*. Warszawa, 11–25.
- LUKSZYN J., ZMARZER W. (2006), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.
- MARCHWIŃSKI A. (2007), *Wiedza fachowa a kompetencja translatorska*, (w:) Kornacka M. (red.), *Języki specjalistyczne 7. Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*. Warszawa, 34–48.
- SKAWIŃSKA E. et al. (2008), *Makroekonomia. Teoretyczne i praktyczne aspekty gospodarki rynkowe*. Warszawa.
- SMULLEN J., N. HAND (2008), *Słownik finansów i bankowości*. Warszawa.
- STIGLITZ J. E. (2002), *Globalization and its Discontents*. Londin.
- STIGLITZ J.E. (2003), *Towards a New Paradigm of Development*, (w:) Dunning J. H. (red.), *Making Globalization Good*. Oxford & New York.
- STIGLITZ J.E. (2004), *The Roaring Nineties. Why we're paying the price for the greediest decade in history*. Londin.
- STIGLITZ J.E. (2006a), *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*. Warszawa.
- STIGLITZ J.E. (2006b), *Globalizacja*. Warszawa.
- STIGLITZ J.E. (2007a), *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*. Warszawa.
- STIGLITZ J.E. (2007b), *Making Globalization Work*. Londin.

-
- STIGLITZ J.E., Charlton A. (2007c), *Fair Trade. Szansa dla wszystkich*. Warszawa.
- SZCZĘSNY A. (2002), *Czy tłumacz powinien być ekspertem*, (w:) Kopczyński A., Zaliwska-Okrutna U. (red.), *Język rodzimy a język obcy. Komunikacja, przekład, dydaktyka*. Warszawa, 119–127.
- VOELLNAGEL A. (1973/1998), *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych*. Warszawa.
- ŻAKOWSKI J. (2007), *Jak teraz rosnąć*, (w:) *Polityka*, nr 48, 20–24.

Źródła internetowe:

Słownik tłumaczy Unii Europejskiej:

[http://ec.europa.eu/translation/polish/guidelines/documents/glossary_polish_pl.pdf]; data dostępu: 10 lipca 2010.

Włodzimierz Majewski
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Implikacje psychologii integralnej w lingwistyce

Na przełomie XIX i XX wieku jeden z czołowych twórców nowożytnej psychologii empirycznej, William James, znaczną część swojej pracy naukowej poświęcił badaniu zmienionych stanów świadomości. W swojej pracy „Doświadczenia religijne” podaje wiele przykładów głębokich przeżyć duchowych zarówno osób głęboko wierzących, jak i nieidentyfikujących się z żadną religią. Według niego, zmienione stany świadomości (w tym stany mistyczne) „łamią władzę świadomości niemistycznej, czyli racjonalistycznej, opartej wyłącznie na zmysłach i na poznaniu rozumowym. Wykazują one, że świadomość racjonalistyczna jest tylko pewnym rodzajem świadomości w ogóle. Otwierają możliwość innych porządków prawdy” (W. James 2001: 326). Według Williama Jamesa zmienione stany świadomości nie wykluczają poznania zmysłowego i funkcji intelektualnych. Uważa on, że „jako regułę przyjąć można, że stany mistyczne tylko dodają pewne znaczenie nadzmysłowe do zwykłych zewnętrznych danych świadomości. (...) fakty obiektywnie przed nami stojące nabierają nowej wyrazistości i wchodzą w nowy związek z naszym życiem czynnym. Nie przeczą one bynajmniej samym tym faktom i nie przeczą niczemu, co nasze zmysły ujęły bezpośrednio” (W. James 2001: 329–330). Wiele problemów dotyczących doświadczeń mistycznych opisanych przez Jamesa pozostaje aktualnych do dnia dzisiejszego. Część z nich zostało podjętych przez takich badaczy, jak: Carl Gustav Jung, Roberto Assagioli, Gordon Allport. Największa jednak intensyfikacja badań dotycząca duchowości nastąpiła z rozwojem psychologii humanistycznej. W kręgu zainteresowań jednego z najważniejszych przedstawicieli psychologii humanistycznej Abrahama Masłowa znalazł się opis doświadczeń szczytowych i „wyższych możliwości” człowieka, w tym również zmienionych stanów świadomości. Jednym z elementów towarzyszących doświadczeniom szczytowym jest doświadczanie Bytu „wewnątrz” i Bytu na „zewnątrz” jako jedności i całości. Ludzie oraz zdarzenia i sytuacje okazują się wzajemnie powiązane i często to, co wydawało się być sprzeczne, doświadczane jest w swojej podstawowej całości. Osoba osiągająca stany szczytowe ma głębsze poczucie zrozumienia nie tylko danej sytuacji, ale również jej sensu i Bytu w ogóle. Myślenie traci swój sekwencyjny charakter, staje się bardziej intuicyjne, możliwy jest nawet zanik myślenia – przy jednoczesnym zachowaniu pełnej świadomości. U osób religijnych doświadczenia szczytowe mogą budzić wdzięczność wobec Boga, wszechobjemującą miłość. Bez względu na osiągnięcia psychologii humanistycznej problemy rozpatrywane na jej gruncie (rozwój osobowości, psychologia twórczości, relacje interpersonalne, problematyka samorealizacji) okazały się jednak niewystarczające do wyjaśnienia potencjału ludzkiego. Rosnące na Zachodzie zainteresowanie technikami medytacji oraz prowadzone badania nad doświadczeniami z pogranicza śmierci i efektami deprivacji sensorycznej dostarczyły nowych danych, których znaczna część potwierdzała znaczenie duchowych aspektów

życia człowieka, na co też zwraca uwagę Abraham Maslow: „Życie duchowe jest (...) częścią istoty człowieka. Jest to właściwość definiująca ludzką naturę, bez której ludzka natura nie byłaby w pełni ludzka. Jest to część Prawdziwej Jaźni, naszej tożsamości, naszego rdzenia, (...) pełni człowieczeństwa” (A.H. Maslow 1969: 122). Zagadnienia „zmienionych stanów świadomości”, akcentowanie życia duchowego przez Maslowa przyczyniło się w znaczącym stopniu do ukształtowania się w latach sześćdziesiątych psychologii transpersonalnej i spełnieniem się postulatów Gordona Allporta: „(...) psychologia, która utrudnia zrozumienie religijnych możliwości człowieka, w ogóle nie może pretendować do miana nauki o ludzkiej psychice” (G. Allport 1988: 80).

Psychologia transpersonalna jest jednym z kierunków współczesnej psychologii rozwijającym się na gruncie tzw. psychologii humanistycznej. Powstaje w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku w Stanach Zjednoczonych jako wyraz sprzeciwu na ograniczanie potencjału człowieka tylko do wymiarów „ego”, co czynił wtedy dominujący nurt psychologii europejskiej. W okresie tym wzrasta zainteresowanie z jednej strony naturą świadomości i tzw. zmienionymi stanami świadomości, z drugiej kulturami i praktykami Wschodu (zwłaszcza jogą i medytacją). Do prekursorów zalicza się: Williama Jamesa, Carla Gustava Junga, Antoniego Suticha, Abrahama Maslowa, Jamesa Fadimana, Victora Frankla, Roberta Assagiolo, Ericha Fromma. Do czołowych przedstawicieli tego kierunku należą też: Charles T. Tart, Stanislav Grof, Michael Murphy, Roger Walsh, Frances Vaughan i Ken Wilber. To oni objęli swoimi poszukiwaniami sferę duchową człowieka. Pokazali nam brakujące ogniwo świadomości, które scala ludzką naturę z Planem Duchowym. Podejmują próbę scalenia dorobku psychologii humanistycznej z różnymi tradycjami duchowymi, które traktowane są jako swoiste formy psychologii. Starają się wyjść poza dotychczasowe rozumienie „Ja”, poza granice ego oraz poza ograniczenia czasu i przestrzeni. Według nich, człowiek jest częścią szerszej całości nazywanej Boskością, Planem Duchowym, Jaźnią, Kosmosem. Zasadnicze znaczenie dla sformułowania podstawowych założeń tego podejścia miały późne prace A. Maslowa (1980). W artykule programowym „Journal of Transpersonal Psychology” A. Sutich (1969) pisał, że w obszarze zainteresowań orientacji transpersonalnej znajdują się takie zjawiska i procesy, jak: doświadczenia szczytowe, świadomość kosmiczna, wartości ostateczne, stawanie się. Sam termin *psychologia transpersonalna* został zaproponowany przez S. Grofa (1999) i odnosi się do doświadczeń transcendentálnych, umykających tradycyjnemu pojmowaniu ego. Tradycyjne szkoły psychologiczne – behawioryzm, psychoanaliza i nurt humanistyczny – nie uwzględniają transcendentálnych obszarów ludzkiej egzystencji takich, jak: zmienione stany świadomości, duchowość. Psychologia transpersonalna usiłuje połączyć wgląd nowoczesnej psychologii z wglądem wschodnich i zachodnich tradycji kontemplacyjnych.

Problem ewolucji świadomości człowieka w aspektach indywidualnym i społecznym podejmuje amerykański badacz i filozof Ken Wilber. W badaniach nad rozwojem Wilber jest orędownikiem tzw. psychologii integralnej będącej połączeniem behawioryzmu, psychoanalizy oraz psychologii humanistycznej i transpersonalnej. Każdy z tych kierunków, według Wilbera, bada ważny fragment ludzkiego doświadczenia, ale każdy z nich robi to w sposób niepełny, bo ograniczony do jednej perspektywy, z której widzi człowieka. Żadnego, zatem, nie można glo-

ryfikować, ale też żadnego nie wolno pomijać. Jednym z zasadniczych pojęć w Wilberowskim rozumieniu świata jest pojęcie ewolucji i rozwoju. To właśnie badania nad rozwojem człowieka (K. Wilber 1980) oraz rozwojem społeczności (K. Wilber 1997) doprowadziły do sformułowania AQAL (ang. All Quadrants All Levels) – model rzeczywistości stworzony na podstawie badań zestawiających holarchie stworzone przez naukowców z różnych dziedzin i epok (premodernistycznych, modernistycznych, postmodernistycznych, wschodnich i zachodnich). Te cztery perspektywy świadomości wraz z etapami rozwojowymi tworzą dwa z pięciu najbardziej istotnych elementów modelu integralnego. Jest to próba integracji najbardziej znanych teorii psychologicznych Zachodu z teoriami kontemplacyjnymi Wschodu.

Teoria integralna to jedno z najważniejszych opracowań teoretycznych K. Wilbera (2000). Trzon modelu Wilbera tworzy koncepcja, zgodnie z którą rzeczywistość składa się z warstw – jest Wielkim Łańcuchem Istnienia i może być rozumiana jako seria sfer sięgających od materii przez liczne poziomy pośrednie do poziomu uniwersalnego stanu świadomości. Idea warstwowej rzeczywistości stanowi podstawę, na której opiera on swoją wizję ludzkiego rozwoju. Rozwój ten rozumie Wilber jako stopniowe przechodzenie przez każdą z wyżej wymienionych sfer: rozpoczyna się on na poziomie materialnym (w ciele fizycznym), następnie obejmuje plan psychiczny, poziom egzystencjalny, aby następnie (ewentualnie) wejść w obszary transpersonalne. Należy jednocześnie podkreślić zasadniczą różnicę, jaką można zauważyć pomiędzy modelem Wilbera a filozofią wieczystą. Różnica ta dotyczy odmiennego rozumienia kwestii ewolucji. Według Wilbera Wschód wniósł świadomość, że rzeczywistość ma wiele warstw i nie ogranicza się do obszaru fizycznego, który można postrzegać zmysłami, Zachód natomiast ma przekonanie, że człowiek nie istnieje w izolacji, lecz osadzony jest w materialnym i społeczno-kulturowym kontekście. Z połączenia tych dwóch schematów Wilber wyprowadził podejście integralne. W jego ujęciu materia nie jest najniższym poziomem rzeczywistości, lecz jej aspektem, który istnieje jako prawdziwa paralela na wszystkich poziomach. Jednocześnie Wilber odrzuca pojmowanie poziomów rzeczywistości jako odrębnych ontologicznie: Poziomy rzeczywistości musimy pojmować w postkantowskim, postmetafizycznym sensie, jako nierozłączne od świadomości, która je postrzega. Tę świadomość poznaje się nie za pomocą metafizycznej spekulacji, ale drogą badania empirycznego i fenomenologicznego (K. Wilber 2000 *passim*).

Istotą psychologii integralnej jest to, że „przekracza i zawiera w sobie” wszystkie najważniejsze nurty psychologii, tj. nurt behawiorystyczny, psychoanalityczny, humanistyczny i transpersonalny. Przekracza je, gdyż stosuje szerszą perspektywę opisu, podchodząc do tematu bardziej całościowo, oraz ukazuje zależności niemożliwe do uchwycenia z punktu widzenia pojedynczego nurtu psychologii. Zawiera je w sobie natomiast, gdyż akceptuje i włącza w siebie wszystkie doniosłe dokonania każdego z tych nurtów. Psychologia integralna stwarza zatem prawdziwy pomost pomiędzy poszczególnymi nurtami psychologii, daje możliwość prześledzenia wzajemnych zależności między nimi oraz umożliwia uzyskanie bazy do bardziej owocnej współpracy. W psychologii integralnej zakłada się, że świadomość jest „materialna”, przez co rozumie się, że jest nierozzerwalnie związana z procesami materialnymi, oraz że świadomość i materia stanowią odpowiednio wewnątrz i zewnątrz każdego holonu i zawsze występują razem. Przyjęcie tego typu

założeń nie rozwiązuje być może problemu ciało – umysł, ale zmusza do ponownego przejrzenia obecnie obowiązujących paradygmatów. Dualizm materia – świadomość istnieje rzeczywiście, ale tylko i wyłącznie na racjonalnym i przedracjonalnym etapie rozwoju. Aby go przekroczyć, trzeba osiągnąć transracjonalny poziom świadomości (K. Wilber 2000).

Odkrycia współczesnej fizyki dowodzą, że na najgłębszym poziomie materii nie można już utrzymać biegunowości, ma miejsce załamanie się paradygmatu podmiot – przedmiot. Doprowadziło to fizykę do poszukiwania innego sposobu poznania. Podobny krok należy uczynić w stosunku do nauk humanistycznych, w tym do lingwistyki: zacząć uwzględniać nie tylko konceptualny, lecz także wewnętrzny i wysoce subiektywny sposób poznania. Wraz ze wzrostem znaczenia fizyki i nauk przyrodniczych zmniejszyło się znaczenie całego obszaru wewnętrznego. Często podkreśla się, że światopogląd „newtonowsko-kartezjański” jest atomistyczny, mechanistyczny i podzielony, natomiast teoria kwantowo-relatywistyczna i teoria systemów wskazują, iż świat jest nierozłączną siecią relacji. Ma to jakoby wskazywać, że pogląd „sieci życia” jest zgodny ze światopoglądem duchowym. Istota problemu nie leży jednakże w tym, że nauka jest atomistyczna czy holistyczna, newtonowska czy einsteinowska, lecz w tym, że dowody są dostarczane przez zmysły lub ich instrumentalne przedłużenia, że wyższe sposoby poznania zostały zdegradowane do monologicznej i empirycznej nauki. Wielu badaczy twierdzi, że zachodni fizycy doszli do podobnych wniosków na temat natury rzeczywistości (że „wszystko jest «jednym»»), jak zakłada filozofia Wschodu. Według Kena Wilbera jest to niedopuszczalne uproszczenie. Fizycy odkryli jedynie jednowymiarowe wzajemne przenikanie się poziomu martwej masy/energii, co jest nieporównywalne ze zjawiskiem wielowymiarowego wzajemnego przenikania się, które opisują mistycy. Fizycy nie są w stanie nic powiedzieć o interakcji martwej materii z obszarem biologicznym, a tym bardziej o interakcji tego poziomu z poziomem mentalnym. Świat składa się z serii światów, zaś obecne badania na gruncie fizyki mówią tylko o doświadczalnym świecie materii i energii, co stanowi tylko niewielką cząstkę rzeczywistości. Obszar materialny jest najmniej fundamentalnym obszarem. Wszechrzecz nie składa się ostatecznie z subatomowych cząsteczek – jej podstawą jest uniwersalny stan świadomości. Nie należy wyciągać wniosku, że ponieważ wszystko składa się z wzajemnie powiązanych subatomowych cząsteczek, to wszystkie rzeczy stanowią jedność (Visser 2003 *passim*). Według K. Wilbera, błędnym jest założenie F. Capry (2001), że fizyka i mistycyzm zajmują ten sam obszar rzeczywistości, oraz że wszystko ostatecznie składa się z materii lub energii. Podobnym błędem jest, według niego, twierdzenie, że zgodnie z tym założeniem współczesna fizyka dowiodła „jedności rzeczywistości”. Fizyka i mistycyzm: „...to różne sposoby podejścia do dwóch zupełnie różnych poziomów rzeczywistości, z których ten drugi sposób przekracza, ale też zawiera pierwszy. (...) Nowe w nowej fizyce jest nie to, że ma ona coś wspólnego z wyższymi poziomami rzeczywistości. (...) Raczej, zmierzając do krańców materialnych wymiarów, najwyraźniej odkryła podstawową holoarchię poziomu – 1, i to rzeczywiście jest novum. Tu przynajmniej mistycyzm i fizyka są zgodne” (cyt. za F. Visser 2003: 152).

Niektórzy traktują psychologię integralną jako kolejny – piąty nurt psychologii, lecz według Kena Wilbera „nie jest to dobry sposób jej umiejscowienia, gdyż oznaczałoby to, że można ilość nurtów mnożyć w nieskończoność: szósty, siódmy... itd., co całkowicie rozmija

się z istotą podejścia integralnego. (...) nastąpi proces wręcz odwrotny: poszczególne nurty w coraz większym stopniu będą poddane siłom scalającym i ostatecznie, bez względu na swe pierwotne korzenie, połączą się jako elementy integralnego modelu rozwoju człowieka. Można też przyjąć, że zainteresowanie uniwersyteckie tymi czterema nurtami (behawioryzmem, psychoanalizą, humanistycznym i transpersonalnym) będzie stopniowo spadać i w naturalny sposób ustępować miejsca bardziej całościowemu spojrzeniu na psychologię” (K. Wilber 2000).

Kultura świata zachodniego pokłada wiarę w rzeczywistość świata zewnętrznego i nie ufa rzeczywistości świata wewnętrznego. Świadomość uważa się często za produkt uboczny procesów mózgowych i w opinii wielu współczesnych naukowców można ją w zupełności sprowadzić do procesów zachodzących w mózgu. Jednakże Ci przedstawiciele nauki, którzy tak uważają nie uwzględniają tego, że procesy mózgowe należą do zupełnie innego porządku niż doświadczenia subiektywne. W artykule „The Problem of Conscious Experience” Chalmers zwraca uwagę na fakt, że żadna materialistyczna teoria świadomości nie wyjaśnia w wystarczającym stopniu tego, jak procesy fizyczne mogą tworzyć subiektywne doświadczenie oraz na to, że jeśli przyjmiemy dla rozważań teorie materialistyczne, to jednocześnie zarazem uznajemy fakt, że procesy mózgowe mogą zachodzić równie dobrze bez świadomości. Według Chalmersa, dość łatwo jest objaśnić problem przetwarzania sygnałów przez nasze zmysły, natomiast kwestia tworzenia subiektywnej świadomości przez procesy mózgowe jest problemem bardziej złożonym i do chwili obecnej żadna z teorii kognitywistycznych nie wyjaśnia tego w wystarczającym stopniu. Zdaniem K. Wilbera obecne rozważania dotyczące świadomości są zbyt ograniczone, gdyż skupiają się na odpowiedzi «czy świadomość można badać tylko obiektywnie?» zamiast poszukiwać także odpowiedzi «czy można badać świadomość, opierając się na doświadczeniu introspektywnym?». Już od dawna kultury Wschodu rozwinęły metody badania świadomości takie, jak na przykład joga, uzyskując tym samym ogromną wiedzę o wewnętrznym świecie jednostki. Ze względu na takie podejście obecna konwencjonalna nauka zajmuje się tylko połową rzeczywistości. Uznając zmysłową percepcję za główne źródło poznania naukowego, nauka zbyt pochopnie ograniczyła pole swoich badań. I o ile na gruncie fizyki ma to swoje uzasadnienie (bada doświadczalną materię), to w naukach humanistycznych taki wybór nie powinien mieć miejsca, gdyż celem tych dziedzin wiedzy jest badanie subiektywnych doświadczeń. Należy również wziąć pod uwagę ten fakt, że «żadne odkrycie dokonane przez fizykę nie zaprzecza istnieniu wymiaru wewnętrznego, ponieważ wymiar wewnętrzny znajduje się całkowicie poza domeną fizyki – rzeczywistość obejmuje znacznie więcej, niż rejestruje ta dziedzina nauki» (H. Smith 1976: 17).

Umysł oraz obszary transpersonalne nie mogą być nadal niedostrzegalne dla nauki empirycznej, pozostawać „czarną skrzynką” – rzeczywistością niedostępną dla naukowego badania. Nie można nadal redukować wyższych sposobów poznania do doznań empirycznych, twierdząc, że jeśli czegoś nie było w zmysłach, to nie może być i w umyśle. Nie można uzyskiwać introspektywnej wiedzy, badając jedynie mózg i jego empiryczne procesy, czyli, dla przykładu, zamiast badać wewnętrzny niepokój, analizować ilość acetylocholinę w hipokampie; zamiast badać depresję, obliczać zawartość serotoniny w synapsach. Owszem, takie postępowanie jest

o wiele prostsze, gdyż wartości te można empirycznie zobaczyć oraz zmierzyć. Umysł i mózg są z pewnością ściśle ze sobą powiązane, lecz mają też odmienne cechy, które nie pozwalają na to, by jeden aspekt świadomości sprowadzić do drugiego. Nauka empiryczna odrzuca wymiary wewnętrzne ze względu na to, iż zakłada, że wszystkie transcendentalne/mistyczne stany są zakorzenione w naturalnych, obiektywnych, empirycznych procesach zachodzących w mózgu, oraz że obszary wewnętrzne nie mają żadnej własnej rzeczywistości, w związku z czym wewnętrzne sposoby poznania nie są potrzebne. Są one zatem tylko i wyłącznie innymi rodzajami biomaterialnych zdarzeń w biomaterialnym mózgu, do wyjaśnienia których wystarcza poziom sensoryczno-motoryczny. Tak więc, według nauki empirycznej, jeśli nawet przyjąć założenie, że mogą istnieć inne sposoby poznania niż sensoryczno-motoryczne, to są one pozbawione znaczenia poznawczego i nie są w stanie potwierdzić swoich racji. Zredukowanie translogicznego ducha i dialogicznego umysłu do monologicznego, sensorycznego poznania jest katastrofalne dla modernizmu. Stany wewnętrzne zostają bowiem pozbawione rzeczywistej treści, ponieważ desygnatami mentalnych i duchowych tez nie są prawdziwe duchowe rzeczywistości (tj. postrzegane w stanie medytacyjnym), lecz proste sensoryczne odpowiedniki, postrzegane okiem cielesnym lub ich instrumentalnymi przedłużeniami.

Według M. Webera (2000, 1984) oraz J. Habermasa (2004, 1983), szczególną cechą modernizmu jest tzw. „rozdzielenie obszarów wartości kulturowych”, co oznacza rozdzielenie obszarów sztuki, moralności i nauki. Wcześniej te obszary były niezróżnicowane. Rozdzielenia modernizmu poszły niestety tak daleko, że stały się prawdziwym rozdzieleniem, alienacją. Dostojeństwo przerodziło się w katastrofę; nauka stała się scjentyzmem – naukowym materializmem i naukowym imperializmem. Obwieszczenie, że pozostałe obszary są „nienaukowe”, iluzoryczne, w konsekwencji doprowadziło do zredukowania Wielkiego Łańcucha Istnienia (materii, umysłu, duszy i ducha) do systemów samej materii. Według K. Wilbera (op. cit.), ścisłym badaniom można poddać nie tylko świat materii i energii, ale również świat umysłu oraz doświadczenia duchowe; można zatem włączyć te badania w obręb „szeroko pojętej nauki”. K. Wilber zauważa, że te same zasady powinny być stosowane do naukowego badania zarówno materii, jak umysłu i ducha. Błędem jest, według niego, nie dostrzegać, że oprócz doświadczenia sensorycznego istnieje doświadczenie mentalne i duchowe. Osoba medytująca niezależnie od swojej specyfiki stosuje się do określonej procedury, jest w stanie rozpoznać naturę ducha; istnieje więc możliwość weryfikacji autentyczności doświadczeń. Chociaż zapewne nie ma możliwości uzyskania tego samego stopnia precyzji, jaki istnieje w naukach przyrodniczych, nie oznacza to, że rezultaty medytacji są całkowicie przypadkowe i że każdy może twierdzić, co mu się żywnie podoba.

Doświadczenia pochodzące z medytacji mogą zostać dodatkowo zweryfikowane przez tradycje duchowe, opisy pochodzące od osób, które doznały oświecenia. W tym przypadku istnieje również możliwość weryfikacji doświadczeń przez innych badaczy. Można powiedzieć, że nauki duchowe stosują się do tych samych zasad, przestrzegają tych samych procedur, co nauki konwencjonalne. Zen, joga, gnoza chrześcijańska, buddyzm wadźrajany czy wedanta stosują trzy sekwencje poznania naukowego: zalecenie, zrozumienie i potwierdzenie/odrzućcie

danych. Te trzy sekwencje są podstawowymi elementami metody naukowej, lecz stosuje się je również w autentycznych wewnętrznych sposobach poznania. Dlatego więc istnieje możliwość ustalenia, czy doświadczenie wewnętrzne niesie autentyczną wiedzę i treść poznawczą, czy też jest fałszywe, dogmatyczne, i wyraża tylko osobistą preferencję badacza. Nauka musi porzucić wąski empiryzm, tj. zaprzestać ograniczania się tylko do doświadczeń sensorycznych, a włączyć do badań bezpośrednio doświadczenie. Nauka XXI wieku musi uzupełnić doświadczenie sensoryczne, mentalne, o doświadczenie duchowe – praktykę duchową i dane oparte na tym doświadczeniu. Potwierdzenie prawdy w każdym z tych obszarów musi zawsze obejmować wyżej wspomniane trzy sekwencje. Odrzucenie/potwierdzenie oznacza porównanie rezultatów z danymi uzyskanymi przez innych badaczy, którzy zastosowali podobne sekwencje, i musi obowiązywać w każdym obszarze: sensorycznym, mentalnym i duchowym; ograniczanie fałszyfikalności wyłącznie do danych sensorycznych automatycznie odmawia doświadczeniu mentalnemu i duchowemu statusu autentycznej wiedzy.

K. Wilber (2008, 2000) opowiada się za szeroko pojętym empiryzmem, tj. za tym, aby nie ograniczać się do stosowania wyżej wymienionych trzech sekwencji wyłącznie do doświadczenia sensorycznego i stosowaniem ich do wszelkich bezpośrednich doświadczeń, dowodów i danych. Istnieje już wiele dyscyplin obejmujących wewnętrzny indywidualny obszar, które kierują się trzema sekwencjami gromadzenia wiedzy; można tu wymienić psychologię transpersonalną, psychotronikę czy TM. Życie wewnętrzne człowieka może być badane introspektywnie; należy jednak pamiętać, że obejmuje ono wiele poziomów, do których można dotrzeć na drodze kontemplacyjnej. Ani nauki ścisłe, ani filozofia nie są w stanie udowodnić prawd duchowych, gdyż duchowość należy do innego obszaru doświadczeń, a więc wymaga również innych metod badawczych. Świata wartości nie można pojąć okiem cielesnym, a jedynie okiem rozumu; prawd duchowych z kolei nie można pojąć intelektem, lecz okiem kontemplacji. W pracy „Eye to Eye” K. Wilber (1990) przedstawia swój model, zawierający opis pełnego spektrum świadomości, z punktu widzenia epistemologii. Według K. Wilbera, każdy z obszarów składowych spektrum świadomości (czyli „ciało”, „umysł” i „duch”) może być poznawany zgodnie ze swoją własną naturą, czyli przy użyciu metod przynależnych danej sferze. Poznawanie określonego poziomu świadomości przy użyciu metod niezgodnych z ich naturą może prowadzić do wyciągania niereprezentatywnych wniosków oraz do powstawania, jak to określa Wilber, „błędu kategorii”. Według niego, w ten sposób może być badana każda ze składowych pełnego spektrum świadomości, a wartość zgromadzonej wiedzy może być weryfikowana poprzez zastosowanie tych samych „naukowych” kryteriów, ustalonych w ramach danej sfery poznawczej.

Odkrycia z zakresu TM (R. Jevning 1992, B. Wallace 1972) czy psychologii transpersonalnej (V. Kozlov, V. Majkov 2007, N. Drury 1995), przekazy tradycji kontemplacyjnych (R. Otto 2000) oraz doświadczenia przedstawicieli teozofii i antropozofii (J. Prokopiuk 2003), a także mistyków (T. Freke, P. Gandy 2002) pokazują, że istnieją co najmniej cztery wyższe etapy rozwoju świadomości, które Ken Wilber określa jako nadpsychiczny, subtelny, przyczynowy i niedualny. Dla każdego z tych etapów charakterystyczne są innego rodzaju doświadczenia duchowe (K. Wilber 2008: 187). W większości źródeł obszary transpersonalne składają się

z co najmniej czterech głównych etapów duchowego rozwoju, a każdy z tych etapów ukazuje innego rodzaju dane i doświadczenia. Każdy obszar to inny rodzaj prawdy – ta sama nauka zastosowana do innego obszaru za każdym razem daje inny rodzaj prawdy: prawdę obiektywną (behawioralną), prawdę subiektywną (intencjonalną), prawdę interobiektywną (systemów społecznych) i prawdę intersubiektywną (sprawiedliwości kulturowej). Poziom obiektywnej, zewnętrznej, sensoryczno-empirycznej nauki zakłada, iż wszystkie wewnętrzne zdarzenia mają zewnętrzne odpowiedniki i chociaż nauka sensoryczno-empiryczna nie może mieć wglądu w wyższe i wewnętrzne obszary, to może rejestrować ich empiryczne odpowiedniki. Nauka sensoryczno-empiryczna ma dostęp do zewnętrznych przejawów wszystkich wyższych poziomów. Nie jest tak, że nauka empiryczna nie jest w stanie powiedzieć nic o poziomach wyższych, chociaż nie ukazuje pełnego ich obrazu. Poziomy wyższe nie znajdują się bowiem ponad empirycznymi, lecz wewnątrz nich – Duch nie wznosi się ponad naturę, Duch jest wnętrzem natury. W pewnym sensie nauka sensoryczno-empiryczna nie ma żadnych poziomów – po prostu rejestruje fakty sensoryczno-motoryczne; trzeba jednak pamiętać, że te fakty są zewnętrznymi przejawami obszarów wewnętrznych, które mają różną wartość i znaczenie.

Według K. Wilbera (2000, 1996) i H. Smitha (1976), historia idei podążyła od zróżnicowania (nauka o sferach) poprzez uznający tylko jeden świat materializm do wielowymiarowego widzenia rzeczywistości. Ten światopogląd to rdzeń filozofii wieczystej. Nie oznacza to jednak, że każda religia posługiwała się schematem: materia, ciało, umysł, dusza i duch. Niektóre tradycje (np. hinduizm, buddyzm) uznawały tylko trzy poziomy Wielkiego Łańcucha Istnienia – ciało, umysł i duch, inne zaś miały Łańcuch bardziej rozbudowany, liczący niekiedy pięć, siedem, a nawet dwanaście i więcej poziomów i podpoziomów. Podstawowy jednakże punkt widzenia pozostawał identyczny: rzeczywistość jest serią „gniazd w gniazdach”, sięgającą od materii przez umysł do ducha. Huston Smith wskazuje, że praktycznie wszystkie wielkie tradycje mądrości wierzą w Wielki Łańcuch Istnienia, składający się z poziomów ciała, umysłu, duszy i ducha, oraz że każdy wyższy poziom „obejmuje” niższe poziomy, a ostatecznie wszystkie je obejmuje i owija sobą Duch/Bóg/Brahman/Absolut. Świat fizyczny jest tylko jedną z warstw, która nie jest bardziej realna ani interesująca niż pozostałe. Jeśli przyjąć, że Wielki Łańcuch Istnienia składa się z poziomów: ciała, umysłu, duszy i ducha, pojawią się również odpowiadające im sposoby poznania: empiryzm, racjonalizm i kontemplacja. Dzięki empiryzmowi można uzyskać wiele informacji o obszarze sensorycznym, jednak już o wiele mniej o obszarze mentalnym, a praktycznie żadnych o obszarze kontemplacyjnym. Nowe paradygmaty nie dają możliwości duchowego poznania. Teorie kwantowe lub systemów nie wymagają od badaczy przeprowadzających eksperymenty, aby zajmowali się medytacją/kontemplacją: kontemplację zastępuje poznanie mentalne i sensoryczne. Należy pamiętać, że każdy poziom rzeczywistości ma specyficzną, związaną z nim gałąź wiedzy: fizyka bada materię, biologia – ciała witalne, psychologia i filozofia – umysł, teologia zaś duszę i jej związek z Bogiem. Ezoteryczne jądro powszechnie uznawanych wielkich religii przedmodernistycznych nie składa się z mitycznych i niefalsyfikowalnych wierzeń, lecz z praktyk kontemplacyjnych, tj. autentycznych wewnętrznych eksperymentów w obszarze świadomości, opartych na bezpośrednim doświadczeniu.

Modlitwa kontemplacyjna, joga, zazen czy shikantaza to paradygmaty, wzory umożliwiające sprawdzenie, czy dane doświadczenie wewnętrzne jest rzeczywiste, czy można uznać je za autentyczne. Wgląd uzyskany w rezultacie głębokiej medytacji może przekraczać zarówno obszar zmysłów, jak i obszar intelektu.

Jeden z najważniejszych problemów w relacjach nauki i duchowości dotyczy związku rzeczywistości wewnętrznych z rzeczywistościami zewnętrznymi. Odmawiając realności sferom wewnętrznym, nauka odrzuciła cały Wielki Łańcuch Istnienia. Cała sfera wewnętrzna została zredukowana do sfery zewnętrznej; wszystkie podmioty do przedmiotów; dane jakościowe do ilościowych; wszystko, co translogiczne i dialogiczne, do monologicznego, a tym samym za realne zostały uznane tylko dane zmysłowe. Należy podkreślić, że Ken Wilber nie próbuje przedstawiać prawdy częściowej jako prawdy jedynej – o wiele ważniejsze jest dla niego integrowanie wszystkich częściowych prawd jako przejawów Prawdy. Nie nadaje on jednocześnie swojemu modelowi charakteru zamkniętego i ostatecznego. Docenia osiągnięcia Zachodu, występuje jednakże przeciwko ignorowaniu i odrzucaniu całej sfery subiektywności jako „nienaukowej”. Jest przeciwny redukcji ludzkiej subiektywności do mechanizmów neurologicznych, co czyni materialistyczna filozofia świadomości, redukując tym samym ludzką świadomość do neuronowych procesów zachodzących w mózgu. W modelu opracowanym przez Wilbera doświadczenie subiektywne i zewnętrzne stanowią odrębne sfery, których nie należy sprowadzać do jednego, chociaż są ze sobą ściśle powiązane (Wilber 2000 *passim*).

Jeżeli przyjmiemy poglądy J. N. Baudouina de Courtenay (1974), tj. że „język nie może istnieć niezależnie od człowieka, że, co więcej, język jako język, fizycznie wcale nie istnieje” oraz, że „Język istnieje tylko w mózgach indywidualnych, tylko w duszach, tylko w psychikach indywidualów, czyli osobników, składających daną społeczność językową. Język narodowy jest abstrakcją i konstrukcją uogólniającą, wytworzoną z całego szeregu języków indywidualnych, jest sumą skojarzeń językowo-pozajęzykowych, właściwych indywidualom i przeciętnie, abstrakcyjnie ludom i plemionom” (por. J.N. Baudouin de Courtenay 1903), oraz poglądy F. Gruczy na temat rozumienia języka: „Języki ludzkie w ogóle nie istnieją na zewnątrz konkretnych ludzi. (...) Rzeczywiste języki ludzkie są konstytutywnymi współczynnikami konkretnych osób, ich sfery mentalno-duchowej. (...) Rzeczywiste języki ludzkie pełnią nie tylko określone funkcje komunikacyjne, lecz także istotne funkcje konstytutywne i kognitywne, a także identyfikatywno-dystynktywne. Funkcje te nie są poza tym ograniczone do sfery interpersonalnych aktywności ludzi, lecz „dotykają” również ich wnętrza, w szczególności sfery mentalno-duchowej, ich sposobów widzenia świata itd.” (F. Grucza 2002:45), to zapewne uznamy za słuszne stwierdzenie, że jeżeli język jest czymś zawartym wyłącznie w mówcach-słuchaczach, jest ich inherentną właściwością, to nie jest i nie może być dostępny tylko obserwacji zewnętrznej. Wynika z tego, że lingwista pragnący poznać język danego mówcy/słuchacza musi obserwować jego wypowiedzi, ale nie może się ograniczyć do obserwacji zewnętrznej, lecz musi jednocześnie korzystać także z obserwacji wewnętrznej. Może oczywiście opisywać to, co jest postrzegalne na powierzchni zjawisk językowych, na przykład wypowiedzi i/lub zachowania mówców/słuchaczy, ale one językiem nie są, a zatem ich opis nie będzie opisem języka. Jak

stwierdza F. Grucza, „Jeśli bowiem lingwista dysponuje jedynie wypowiedziami, natomiast nie ma dostępu do ich naturalnych użytkowników, to jest rzeczą oczywistą, że w takiej sytuacji nie może zrekonstruować ich języka w sposób kompletny” (F. Grucza 1983: 319). Dlatego też należy rozpocząć proces poszerzania perspektywy badawczej lingwistyki, odejść od wąsko pojmowanego empiryzmu, a przejść do rozpatrywania zagadnień w ramach szeroko pojętego empiryzmu, tj. włączyć do badań obszary transpersonalne (pasma pomiędzy poziomem umysłu a poziomem egzystencjalnym). Dalszy rozwój nauki, w tym lingwistyki, uwarunkowany jest umiejętnością podejmowania problemów na różnych poziomach świadomości, co m.in. dotyczy umiejętności, a naprzód wręcz rozważenia możliwości, podjęcia badań poziomów transpersonalnych. Dotyczy to w szczególności pierwszego etapu fazy transpersonalnej – subtelnej, w której jaźń zaczyna przekraczać obszar personalny: język, myśl czy ego. Obecne badania w lingwistyce koncentrują się na poznaniu mentalnym i zmysłowym, pomijając poznanie duchowe z poziomów transpersonalnych. Jak pisze zaś A. Szoltysek (1992: 19–93), „Język transcendentálny jest wygenerowany przez Absolut i stanowi podłoże bytu, gwarantujące mu inteligibilność. Język ten można też traktować jako medium, pośredniczące między Absolutem a bytem, który w swej jedni zawiera mnogość bytów przygodnych. (...) Zakres i głębię języka da się przyrównać do zakresu i głębi istnienia-istoty Ja-człowieka. Tak jak ciągle wnosi się poprawki do odpowiedzi na pytanie: czym jest człowiek, tak i odpowiedź na pytanie: czym jest język, nie może być w pełni satysfakcjonująca, choćby z tego względu, iż język zawiera pierwiastek transcendentálny (duchowy), naturalny (przyrodzony), społecznie ustanowiony (kulturowy)”. To, w jakim stopniu lingwista zdoła wykonać swoje zadanie poznawcze, zdoła odpowiedzieć na tak złożone problemy badawcze, jak: „czy myśl lub język da się zredukować do bytu, czy też z bytu wygenerowana jest myśl oraz język”, zależy w dużym stopniu od zmian w metodologii badań lingwistyki. W sytuacji gdy lingwista ogranicza się tylko do obserwacji zewnętrznej, nie można mówić o optymalnych warunkach poznania lingwistycznego, gdyż nie jest on w stanie w pełni wykonać swych zadań poznawczych. Jest oczywiste, że w określonych sytuacjach można ograniczyć badania do analizy samych tylko uzewnętrzniczonych wypowiedzi, ale wtedy należy pamiętać o ograniczeniach wynikających z przyjętej metodologii badań.

Do chwili obecnej problemem spornym w metodologii lingwistycznej pozostaje kwestia, czy i w jakim stopniu można w poznaniu lingwistycznym korzystać z introspekcji. *Wielu badaczy utrzymuje, że* myślenie oparte na introspekcji jest mało rzeczowe i niegodne zaufania. Twierdzi się, że introspekcja to mało wiarygodne źródło wiedzy o umyśle. Takie stanowisko wynika prawdopodobnie z założenia, że wiedza pochodząca z obserwacji zachowań obiektów zewnętrznych względem poznającego podmiotu wydaje się bardziej rzetelna, i tym samym bardziej naukowa, niż wiedza oparta na informacjach pochodzących z introspekcji. Według F. Gruczy, „w naukach empirycznych nie ma takich metod, których spełnienie czy uwzględnienie samo przez się gwarantowałoby naukowość pracy poznawczej. Natomiast są w tych naukach takie metody, które uznaje się z tego punktu widzenia za „lepsze”, i takie, które uznaje się za „gorsze”. Zwykle metody uznawane w tych naukach za naukowe dzieli się na obligatoryjne i fakultatywne. Metody obligatoryjne to takie, których spełnienie uznane zostało za warunek

niezbędny uznania danej pracy poznawczej za naukową. Ale w żadnej z tych spraw nie ma w naukach empirycznych jedności. Tak też jest w obrębie lingwistyki. Nie tylko różne szkoły czy grupy lingwistów, ale często także poszczególni lingwiści podchodzą do różnych kwestii metodologicznych w sposób odmienny. Metody uznawane przez jednych za naukowe przez innych są uważane za nienaukowe, natomiast metody obligatoryjne wymagane przez jednych są traktowane przez innych jako fakultatywne itd. (...) Naukowość każdej dziedziny nauki, zarówno w płaszczyźnie wykonywanej przez nią pracy poznawczej, jak i w płaszczyźnie prezentowanej przez nią wiedzy, trzeba rozważać w zależności od natury przedmiotu, jakim się ona zajmuje. Natomiast naukowość każdej poddziedziny i każdego ogniwa danej dziedziny, a także każdej warstwy danego ogniwa, trzeba rozważać w zależności od zajmowanego przez tę warstwę (to ogniwo czy tę poddziedzinę) miejsca w wewnętrznej strukturze całej tej nauki, jej członu itd. Chodzi o to, że mimo iż niewątpliwie są takie metody, które respektować musi każda nauka empiryczna i każde jej ogniwo, a także każda podpłaszczyzna tego ogniwa, i które wobec tego trzeba uznać za ogólne normy metodologiczne, to jednak są też takie metody, których lingwistyka nie może lub nie musi respektować, mimo że są one na gruncie innych nauk uznawane za obligatoryjne normy naukowości. Podobnie sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do różnych członów, poddziedzin i warstw lingwistyki” (F. Grucza 1983: 400).

Odrzucenie metod introspekcyjnych i zdefiniowanie psychologii jako nauki o zachowaniu, a nie o treściach świadomości czy zjawiskach psychicznych, nadało jej status nauki empirycznej. Wraz z pojawieniem się w latach sześćdziesiątych XX w. psychologii kognitywnej przywrócono subiektywne doświadczenie do świata badań naukowych, lecz nadal marginalizowano rolę introspekcji w badaniach umysłu, co zresztą w rozwijającej się dynamicznie neuronauce czyni się do chwili obecnej, chociaż przedstawiciele psychologii kognitywnej i neuronauki nie zrównują już procesów umysłowych ze skłonnościami behawioralnymi, lecz ze zdarzeniami neuronowymi. A.R. Damasio, jeden z czołowych przedstawicieli neurologii behawioralnej, zakłada *tożsamość procesów umysłowych i neuronowych, twierdząc, że umysł to tylko całokształt działań mózgu*. W publikacji „How the Brain Creates the Mind” stwierdza on, że procesy biologiczne są odpowiednikami procesów umysłowych, lub są w istocie samymi procesami umysłowymi i zostaną za takie powszechnie uznane, gdy tylko nasze rozumienie tych spraw osiągnie odpowiedni poziom szczegółowości.

Współczesna nauka nie opracowała metod obserwowania świadomych procesów czy stanów umysłowych. Nie opracowano sposobów udoskonalania stanu skupienia tak, aby umysł mógł być wiarygodnym instrumentem do obserwacji zdarzeń umysłowych. Kartezjusz na przykład wierzył, że wszystko, co dzięki metodzie introspekcji zostało jasno i wyraźnie spostrzeżone, jest niezmiennie prawdziwe. Założenie to dopiero pod koniec XIX w. zostało obalone przez W. Jamesa, amerykańskiego filozofa i psychologa, prekursora psychologii humanistycznej i fenomenologii, który w swych badaniach nad behawioralnymi i neuronowymi korelatami procesów umysłowych dużą uwagę przywiązywał do introspekcji. Uważał on jednak, że niewycwiczony umysł jest znaczącą przeszkodą, gdyż nie stanowi wiarygodnego narzędzia poznawania. Uważał także, że aby umysł mógł stać się efektywnym narzędziem badawczym, należy wzmocnić umiejętność koncentracji. Przyznawał jednocześnie, że nie wie, jak ją wypracować (B. Wallace 2002).

W 1913 r. amerykański psycholog J.B. Watson, twórca behawioryzmu, radykalnie odrzucał możliwość zajmowania się świadomością i psychiką oraz introspekcję, jako metodę subiektywną i nienaukową, zalecając skupianie się na zachowaniach oraz czynnikach, które je warunkują: sytuacjach. Twierdził również, że zjawiska psychiczne, które nie dają się obserwować ani mierzyć, nie mogą być przedmiotem nauki. Według niego, psycholog musi unikać wszelkich subiektywnych terminów, takich jak: percepcja, obraz, odczucie, pożądanie, przyczyna, a nawet myślenie i emocje, ponieważ są one zdefiniowane subiektywnie. Czterdzieści lat później Burrhus F. Skinner postulował zredukowanie definicji psychologii jedynie do badań nad zachowaniem, odrzucając jednocześnie wszystkie nurty psychologiczne uznające za zasadne badania nad osobowością. Zdaniem Skinnera przyczyn ludzkiego zachowania należy szukać w środowisku zewnętrznym. Twierdził on, że nie można badać treści umysłu w sposób obiektywny, zgodny ze standardami metodologii naukowych, gdyż umysł jako taki w ogóle nie istnieje – istnieją jedynie dyspozycje dla zachowań. Według niego, tylko badanie zachowania spełnia warunek obiektywizmu. Behawiorystyczne podejście zredukowało zatem subiektywne zjawiska do kategorii obiektywnych procesów dających się badać dostępnymi psychologom narzędziami naukowymi.

Nowożytna nauka opracowała metody badawcze dotyczące behawioralnych i neuronowych korelatów świadomości, ale metod badania świadomości już nie. Nie istnieją precyzyjne i wiarygodne narzędzia bezpośredniego poznawania fenomenów świadomości. We współczesnej nauce brak opracowań, które tłumaczyłaby istotę, źródła i możliwości świadomości, jak również informacji na temat sposobów koncentracji i doskonalenia umysłu. Nie oznacza to jednak, że nie ma skąd takich informacji czerpać. Jedną z możliwości jest zwrócenie się do filozofii Wschodu, a zwłaszcza buddyzmu, który wypracował metody doskonalenia uwagi oraz stosowania jej w badaniu źródeł i istoty świadomości. Empiryczne odkrycia i racjonalne dociekania indyjskich mistrzów kontemplacji stanowią poważne wyzwanie dla wielu przyjętych założeń współczesnego Zachodu, w tym dla naukowego materializmu. W XXI w. dla nauki Zachodu, w porównaniu do buddyzmu i nauki Wschodu, kwestie istoty oraz źródeł ludzkiej świadomości pozostają wciąż dziedziną mało zbadaną.

Zasadniczym zadaniem stojącym przed współczesnymi badaczami jest zrozumienie oraz wyjaśnienie zależności między teoriami naukowymi a obiektywnymi stanami rzeczy, które mają one przedstawiać, oraz opracowanie rzetelnego, naukowego rozumienia umysłu. Bezpośrednią obserwację zjawisk umysłowych umożliwia umysł – jest to jedyne narzędzie, które daje taką możliwość. Postulat obserwowania umysłu przy pomocy samego umysłu wielu badaczy uzna zapewne za problematyczny, albowiem nie dopuszcza on oddzielenia przedmiotu od podmiotu poznania, co jak wiadomo jest warunkiem innych rodzajów poznania naukowego. Brak podziału na narzędzie poznania i poznawane zjawiska nie musi jednakże oznaczać, że cała procedura jest nienaukowa. Należy pamiętać, że problem nierozdzielności systemu badawczego od badanych przedmiotów jest przyjęty w mechanice kwantowej, co bynajmniej nie wyklucza jej z zakresu nauk fizycznych, oraz od dawna praktykowany w jodze.

W buddyjskiej praktyce kontemplacyjnej podstawowe znaczenie ma doświadczalne badanie umysłu: istoty świadomości, jej źródeł oraz możliwości. Mówiąc o empirycznym doświadczeniu, buddyści zaliczają do niego stany medytacyjne na równi z dowodami zmysłowymi. W buddyzmie,

podobnie jak we współczesnej nauce, duże znaczenie przywiązuje się do empiryzmu i rozumowania, w tych dwóch systemach istnieją jednak głębokie różnice i używa się różnych form rozumowania. Poznanie jest zazwyczaj rozważane jako proces zachodzący w relacji podmiot poznający – przedmiot poznania. Wyróżnienie podmiotu poznającego w poznaniu naukowym ma zasadnicze znaczenie, gdyż bez tego aktu trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek poznanie. Należy jednakże pamiętać, że inaczej wygląda wyróżnienie podmiotu i przedmiotu poznania w jodze, a inaczej w konwencjonalnej nauce. W jodze podmiot jednoczy się z przedmiotem podczas medytacji oraz kontemplacji, więc rozważanie poznania w relacji przedmiot – podmiot traci sens. Informacja o obiektach rzeczywistości uzyskiwana jest w wyniku wzajemnego oddziaływania przedmiotu z podmiotem. Indyjski filozof z ok. II w. n.e., autor jednego z najważniejszych traktatów na temat jogi Patańdzali (I. Tajmni 2005, L. Cyboran 1986), wyróżnia trzy poziomy poznania: bezpośrednie, pośrednie (rozumowe) i przejęte. Poznanie bezpośrednie polega na kontakcie podmiotu z przedmiotem bez jakiegokolwiek pośrednictwa i bez ograniczeń wynikających np. z użycia systemu pojęciowego języka. Takie poznanie polega na przeżyciu jedności z przedmiotem bez udziału analizy w kategoriach pojęć ogólnych; wiąże się z przeżyciem nieograniczonym przez rozum i pojęcia intelektualne. Poznawany przedmiot jawi się zatem w swojej własnej naturze, bez ograniczeń narzuconych przez podmiot. Przez poznanie pośrednie rozumie się analizę doznań zmysłowych i pozazmysłowych przy pomocy pojęć ogólnych, które dopasowuje się do analizowanych doznań. W tym przypadku umysł analizujący doznania pochodzące od zewnętrznych obiektów może być traktowany jako poznający system operacyjny. Struktura systemu poznawczego ogranicza jednak zakres poznania podmiotu – obiekty mogą być poznane tylko wtedy, kiedy ich istnienie możliwe jest w systemie pojęciowym systemu poznawczego. W przypadku pojawienia się doznań zmysłowych lub pozazmysłowych pochodzących od obiektów nieistniejących w systemie pojęciowym podmiotu, umysł podmiotu może je błędnie zinterpretować, uznać za halucynacje albo za niemożliwość. Poznanie przejęte polega na zdobyciu informacji poprzez język. Jest podobne do poznania pośredniego, gdyż każdą informację wyrażoną językiem ogranicza struktura języka. Percepcja werbalna, podobnie jak każda inna percepcja, polega na identyfikacji bodźców, w tym przypadku werbalnych, jako elementów języka i zależna jest od światopoglądu i elastyczności podmiotu.

Jeśli uwzględni się wyżej omówione poziomy poznania, nasuwa się spostrzeżenie, że obecnie w większości przypadków korzysta się z poznania pośredniego i przejętego; należałoby natomiast zwrócić się także w stronę poznania bezpośredniego. Mogłoby to doprowadzić do czystego istnienia-bytowania języka transcendentального, do którego można dojść tylko i wyłącznie przez czysto duchowe przeżycie. Poznanie w stanie kontemplacji lub medytacji może wzbogacić racjonalną wiedzę naukową, a także pomóc efektywniej tę wiedzę wykorzystać. Dzięki medytacji dwa aspekty doświadczeń ludzkich, racjonalny i duchowy, które zostały sztucznie rozdzielone, mogą się zjednoczyć. Ignorowanie pewnych obszarów rzeczywistości i pewnych zjawisk tylko dlatego, że trudno dostosować do nich tradycyjne narzędzia nauki, jest nieuzasadnione. Celem badań jest poznanie świata i roli człowieka w tym świecie. Jeśli obecne narzędzia naukowe są do tego użyteczne, stosuje się je, lecz jeśli okazują się nieprzydatne, trzeba starać się wynaleźć nowe względnie ulepszyć stare. Jak twierdzi A. Szoltysek (1992: 105), „Medytacja, nakierowana na

drażnienie głębi istnienia-istoty języka, prowadzi nas do przekroczenia granicy, wyznaczonej przez językoznawstwo europejskie i amerykańską lingwistykę, ale i do przewartościowania koncepcji znakotwórczego charakteru języka, tak charakterystycznego dla semiotyki lub semiologii. Odstanianie głębi logosu-języka wiedzie również do przewartościowania metafizycznej perspektywy, sięgającej swymi korzeniami hermeneutyki Arystotelesa, ujmującej byt, ludzką myśl i ludzki język jako trychotomiczną jedność. W tejże transcendentującej medytacji napotykaamy absolutny substrat, z którego wygenerowany jest byt jako byt, myśl jako myśl, język jako język”.

Ken Wilber wielokrotnie podkreśla w swoich publikacjach, że żyjemy w świecie ukształtowanym przez paradygmaty oświeceniowe, których wadą było sprowadzenie wszystkich sfer ludzkiego życia, takich jak: moralność, świadomość, sens i wartość życia, do prostego odwzorowania empirycznego. W odwzorowaniu tym ginie cała wewnętrzna głębia egzystencji, zastąpiona przez opisy logiczno-matematyczne odpowiednie dla świata fizycznego.

Założenia psychologii integralnej stawiają przed współczesną nauką nowe zadania, tj. uwzględnianie nie tylko świata ukazywanego przez percepcje zmysłów i świata mentalnego, lecz również i duchowego. Podobnie jak psychologia transpersonalna, lingwistyka powinna głębiej wnikać w wewnętrzne obszary. Pojawia się obecnie pilna potrzeba, aby badania nad wyższymi stanami świadomości powiązać z osiągnięciami nauk klasycznych, co być może pozwoli nam uzyskać odpowiedź na takie pytania jak:

- Co stanowi ontyczne podłoże języka oraz myślenia lingwistycznego?
- Czy da się pomyśleć myśl poza kontekstem językowym?
- Na jakim poziomie spektrum badanie języka jest bezcelowe?
- Jakich poziomów świadomości dotyczą struktury głębokie Noama Chomskiego?
- Na jakim poziomie spektrum świadomości język zanika?

Bibliografia

- ALLPORT G. (1988), *Osobowość i religia*. Warszawa.
- BAUDOIN DE COURTENAY J. (1974), *Dzieła wybrane*, t. 1. Warszawa.
- BAUDOIN DE COURTENAY J. (1903), *Język i języki. Językoznawstwo*, (w:) Wielka Powszechna Encyklopedia Ilustrowana, t. 33, 266–296.
- CAPRA F. (2001), *Tao fizyki*. Poznań.
- CHALLMERS. D. (1988), *The Problems of Consciousness*. Montreal symposium on „Consciousness: At the Frontiers of Neuroscience”. Advances in Neurology, Vol. 77.
- CYBORAN L. (1986), *Klasyczna Joga indyjska*. Warszawa.
- DAMASIO A. (2002), *How the Brain Creates the Mind*, (w:) Scientific American 12, no. 1, 7.
- DRURY N. (1995), *Psychologia transpersonalna. Ludzki potencjał*. Poznań.
- FREKE T., GANDY P. (2002), *Mistycyzm a religie świata*. Warszawa.
- GROF S. (1999), *Poza mózg. Narodziny, śmierć i transcendencja w psychoterapii*. Kraków.
- GRUCZA F. (2002), *Język (Narodowy), – Tożsamość (Narodowa), Integracja Europejska*, (w:) Jeleń E. (red.), *Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowej – trendy w procesie integracji europejskiej. Referaty z konferencji*. Kraków, 11–13 października 2001. Kraków, 25–49

- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- HABERMAS J. (1983), *Teoria i praktyka: wybór pism*. Warszawa.
- HABERMAS J. (2004), *Od wrażenia zmysłowego do symbolicznego wyrazu*. Warszawa.
- JAMES W. (2001), *Doświadczenia religijne*. Kraków.
- JEVNING, R., WALLACE, R.K., BEIDEBACH, M. (1992), *The Physiology of Meditation: A Wakeful Hypometabolic Integrated Response*, (w:) *Neuroscience and Biobehavioral Reviews*, 16 (3), 415–424.
- KOZLOV V., MAJKOV V. (2007), *Transpersonalnyj projekt: Psychologija, antropologija, duchovnyje tradyciji*. Moskwa.
- MASLOW, A.H. (1969), *A theory of metamotivation: the biological rooting of the value-life*, (w:) *Sutich, A.J., Vich, M.A. (red.), Readings in humanistic psychology*. New York, 153–199.
- MASLOW A. (1980), *A Theory of Metamotivation: The Biological Rooting of the Value-Life*, (w:) *Walsh R., Vaughan F. (red.), Beyond ego: Transpersonal dimensions in psychology*. Los Angeles, 122–130.
- OTTO R. (2000), *Mistyka Wschodu i Zachodu. Analogie i różnice wyjaśniające jej istotę*. Warszawa.
- PROKOPIUK J. (2003), *Szkice antropozoficzne. Chrześcijańska droga poznania świata duchowego*. Białystok.
- SMITH H. (1976), *Forgotten Truth: the primordial tradition*. New York.
- SZOŁTYSEK A. (1992), *Metafizyczność języka*. Katowice.
- TAJMNI I. (2005), *Vvedenije v psychologiju jogi*. Šečen.
- VISSER F. (2003), *Ken Wilber. Pasja myślenia*. Warszawa.
- WALLACE B. (2002), *A Science of Consciousness: Buddhism (1), the Modern West (0)*, (w:) *The Pacific World: Journal of the Institute of Buddhist Studies*. Third series 4, 15–31.
- WALLACE R., Benson H. (1972), *The physiology of meditation*, (w:) *Scientific American*, 226, 84–90.
- WEBER M. (1984), *Szkice z socjologii religii*. Kraków.
- WEBER M. (2000), *Socjologia religii. Dzieła zebrane. Etyka gospodarcza religii światowych*. Kraków.
- WILBER K. (2008), *Małżeństwo rozumu z duszą. Integracja nauki i religii*. Warszawa.
- WILBER K. (2000), *Jeden smak. Przemyślenia nad integralną duchowością*. Warszawa.
- WILBER K. (2000), *Psychologia integralna. Świadomość, duch, psychologia, terapia*. Warszawa.
- WILBER K. (1997), *Eksploracja świadomości*. Kraków.
- WILBER K. (1996), *Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości*. Poznań.
- WILBER K. (1990), *Eye to Eye: The Quest for the New Paradigm*. Boston.
- WILBER K. (1980), *The Atman Project: A Transpersonal View of Human Development*. Wheaton, IL.

Marta Małachowicz
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Terminologia z dziedziny praw człowieka a upowszechnianie wiedzy

„Nowa Encyklopedia Powszechna PWN” określa prawa człowieka jako zespół podstawowych, niezbywalnych i uniwersalnych praw przysługujących człowiekowi bez względu na rasę, kolor skóry, płeć, język, religię, poglądy, pochodzenie narodowe lub społeczne, majątek, urodzenie, stan zdrowia i in. (NEP 2004). Choć nie ma jednej, powszechnie obowiązującej definicji tego pojęcia, to w każdej z istniejących podkreśla się bardzo ważną cechę: prawa człowieka dotyczą tylko relacji między jednostką a władzą państwową (a nie relacji pomiędzy poszczególnymi ludźmi), to właśnie państwo ma obowiązek gwarantować prawa człowieka.

Historia praw człowieka jest bardzo długa. Potrzeba ochrony praw przysługujących człowiekowi pojawia się np. już w Kodeksie Hammurabiego (XVIII w. p.n.e.), który nakazywał, by król był strażnikiem sprawiedliwości, chroniącym „słabych przed złymi uczynkami silnych”. Idea przyrodzonych praw człowieka, godności, równości, sprawiedliwości jest silnie zakorzeniona w tradycji judeochrześcijańskiej. Niemniej za pierwszy dokument, w którym zadeklarowano niektóre z praw człowieka, uznaje się angielską Wielką Kartę Swobód (Magna Carta Libertatum) z 1215 r. Do dziś, po intensyfikacji działań na rzecz praw człowieka w XX w. i z dorobkiem takich organizacji, jak: ONZ, Rada Europy czy Unia Europejska, pojęcie praw człowieka wywołuje wiele emocji, a nawet nazywane jest najbardziej wpływowym pojęciem politycznym naszych czasów. „Wpływowym” i „politycznym” – dyskusja o prawach człowieka zawsze wiąże się ze starciem światopoglądów (RR 2003).

O prawach człowieka dyskutuje się na gruncie nauk społecznych, najczęściej w kontekście ich charakteru (powszechne, niezbywalne itd.), kategorii (prawa podstawowe, ekonomiczne, socjalne itd.) oraz osoby, której dotyczą (prawa dzieci, członków mniejszości narodowych, więźniów itd.). Przeciętnemu obywatelowi najbliższy jest z pewnością ten trzeci kontekst, a więc zwrócenie uwagi na konkretne grupy społeczne i, najczęściej, przypadki łamania praw człowieka odnośnie danej grupy. Dzieje się tak za sprawą funkcjonowania każdego z nas w określonym społeczeństwie i przynależenia do jakiejś grupy. To zaś, co nie dotyczy nas bezpośrednio, często poznajemy dzięki środkom masowego przekazu, ale też dzięki działaniom różnych organizacji, również pozarządowych, zajmujących się prawami człowieka (np.: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Polska Akcja Humanitarna, Amnesty International).

Spółeczność światowa stworzyła system ochrony praw człowieka, który składa się z trzech filarów: 1. międzynarodowy system ochrony praw człowieka (ONZ); 2. regionalny

system ochrony praw człowieka (np. system europejski – Rada Europy, OBWE); 3. krajowy system ochrony praw człowieka (konstytucja, sądy, rzecznik praw obywatelskich i in.). Dotychczasowy dorobek społeczności międzynarodowej obejmuje wiele aktów prawnych, dzięki którym coraz precyzyjniej określa się pojęcie praw człowieka we współczesnym świecie. Należy tu wymienić najważniejsze dokumenty, dotyczące człowieka jako jednostki w ogóle, choć istnieje też szereg dokumentów, odnoszących się do poszczególnych grup ludzi (np.: Konwencja o Prawach Politycznych Kobiet, Konwencja Praw Dziecka i in.):

1. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uchwalona w 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ – postanowienia tego aktu są wiążące na mocy zwyczaju międzynarodowego.
2. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych przyjęte w 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.
3. Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (Europejska Konwencja Praw Człowieka) uchwalona w 1950 r. na forum Rady Europy.

Terminologia Europejskiej Konwencji Praw Człowieka doczekała się na polskim rynku wydawniczym słownika, wznowionego już po raz trzeci (wyd. pierwsze w 2001 r., drugie – 2004 r., trzecie – 2009 r.). Jego autorem jest M. A. Nowicki, współzałożyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Jak pisze we wstępie autor, jest to pierwszy na polskim, a także europejskim rynku słownik na ten temat. Obejmuje słownictwo samej Konwencji, jej Protokołów i Regulaminu Trybunału (Praw Człowieka w Strasburgu). Jest to słownik angielsko-francusko-polski (por. M.A.Nowicki 2001).

Pretekstem do napisania niniejszego artykułu była praca dydaktyczna ze studentami Katedry Języków Specjalistycznych na zajęciach z leksyki w grupach z wiodącym językiem rosyjskim (2008 – 2010). Z założenia zajęcia leksykalne poświęcone są przede wszystkim pracy ze słownictwem i tekstem specjalistycznym. Tematyka praw człowieka wywołuje duże zainteresowanie studentów, wielu z nich jest zaangażowanych w pracę różnych organizacji pozarządowych, pracują jako wolontariusze w ośrodkach dla uchodźców itp. Myślę, że w kształceniu przyszłych tłumaczy języka rosyjskiego podjęcie tego tematu jest szczególnie cenne. W Polsce prawa człowieka mają już solidne podstawy teoretyczne, ta dziedzina doczekała się też znaczących osiągnięć praktycznych (np. przyjęta w 1989 r. przez ONZ Konwencja Praw Dziecka powstała z inicjatywy Polski). Istnieje wiele publikacji na temat praw człowieka, swobodnie działają organizacje chroniące prawa różnych grup społecznych. Po 1989 r. Polska ratyfikowała wiele umów oraz przyjęła międzynarodowe procedury kontrolne. Dzięki temu polski system demokracji, praworządności i praw człowieka wzmocnił się i otworzył Polsce drzwi do Rady Europy, Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej (por. OPPRP). Jeśli chodzi o Federację Rosyjską, to w kontekście ochrony praw człowieka jest ona oceniana negatywnie. Choć konstytucja Federacji Rosyjskiej określa ją jako demokratyczne państwo federacyjne z republikańską formą rządów, to wielu ekspertów międzynarodowych ocenia ustrój polityczny panujący w Rosji jako autorytarny. Przyczyną takiej opinii jest na pewno silna tendencja do koncentracji władzy w Rosji, przy jednoczesnym ograniczeniu uprawnień lokalnych ośrodków władzy. Wg raportów Freedom

House⁸⁷, w latach 1989–2003 Rosja (1989–1991 jako Związek Radziecki) otrzymywała status kraju częściowo wolnego, natomiast w 2004 r. znalazła się wśród krajów określanych jako „nie-wolne”. W ostatnich raportach podkreśla się szczególnie nasilenie represji wobec obrońców praw człowieka (w tym morderstwa dziennikarzy) oraz rosnący nadzór Kremla nad telewizją państwową i innymi środkami masowego przekazu (por. BSO). W powszechnej opinii Federacja Rosyjska jest krajem, w którym łamane są prawa człowieka.

Kwestia praw człowieka jak każdy obszar określonej działalności zawodowej wymaga umiejętności rozumienia i tworzenia tekstów specjalistycznych. Do wykształcenia takich umiejętności praca lingwalna w obrębie konkretnego leksykonu specjalistycznego w naturalny sposób zostaje skojarzona z pewną pracą poznawczą. W kontekście dydaktyki oznacza to upowszechnianie wiedzy na temat tej dziedziny. Korzystając z modelu procesu upowszechniania wiedzy specjalistycznej F. Gruczy, możemy nazwać te działania jako działania transformacyjne, tj. takie, które mają na celu usunięcie lub obniżenie barier językowych i kognitywnych (F. Grucza 1994). W naszym przypadku bariery językowe rozumiemy jako bariery technolektalne, kiedy nieznanostwo odpowiedniego języka specjalistycznego uniemożliwia rozumienie wypowiedzi. Natomiast bariery kognitywne oznaczają niemożność poradzenia sobie z danym tekstem, ponieważ odbiorca nie posiada wiedzy specjalistycznej koniecznej do zrekonstruowania znaczenia tego tekstu.

Świadome kształtowanie dydaktyki języka obcego musi opierać się na tych dwóch filarach, tj. jednoczesnym budowaniu kompetencji lingwalnej i poznawczej. Poniżej przedstawiam zestawienie bazowej terminologii z dziedziny praw człowieka. Została ona opracowana m. in. na podstawie mikrotezaurusa „Prawa Człowieka”, wydanego przez Wydawnictwo Sejmowe. Jest on częścią tezaurusa prawa, który z kolei wchodzi w skład Systemu Tezaurusów Biblioteki Sejmowej (STEBIS) – jest to dziesięć tezaurusów, obejmujących swym zakresem, jak piszą autorzy, wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, choć nie na jednakowym poziomie szczegółowości (E. Chmielewska-Gorczyca 1998). Są to bardzo ciekawe wydawnictwa terminograficzne. Słownictwo serii tezaurusów dobrane zostało w ten sposób, aby, po pierwsze, odzwierciedlić treść piśmiennictwa (chodzi o obecność literatury na dany temat w Bibliotece Sejmowej) oraz potrzeby użytkowników (występowanie terminu w tezaursie EUROVOC – wielojęzycznym tezaursie Parlamentu Europejskiego). Każdy mikrotezaurus zawiera trzy indeksy obcojęzyczne: angielski, francuski i niemiecki.

Terminy zostały podzielone na 6 grup, każda w oddzielnej tabeli. Pierwszym terminem w każdej tabeli jest termin bazowy (wyróżniony grubą czcionką), wokół którego skupione są terminy podrzędne: pierwszego rzędu (symbol „-”), drugiego rzędu (symbol „--”) i trzeciego rzędu (symbol „---”). Terminy polskie i angielskie zostały bezpośrednio przeniesione z mikrotezaurusa

⁸⁷ Amerykańska organizacja pozarządowa, corocznie publikuje raport na temat swobód obywatelskich i politycznych w 194 krajach i na 14 terytoriach (spornych lub powiązanych z innymi krajami); wskaźniki w rankingu są wyodrębnione na podstawie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, każdy kraj oceniany jest tak samo i nie bierze się pod uwagę tzw. kulturowych uwarunkowań [<http://www.freedomhouse.org>].

W opinii rosyjskich organów władzy państwowej, jak też wielu tamtejszych działaczy społecznych i politycznych, raporty Freedom House uważane są za nieobiektywne, a organizację traktuje się jako narzędzie polityki Stanów Zjednoczonych.

„Prawa Człowieka”, nie zawsze są to pełne synonimy, mogą to być terminy różniące się zakresami znaczeniowymi, uznawane w systemie tezaurusów STEBIS za synonimy wyszukiwawcze. Terminy rosyjskie to opracowanie własne, zostały wybrane i zestawione na podstawie materiałów opublikowanych przez Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE (ODIHR 2007, 2008, 2009).

Tab. 1. ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA

POL	ANG	ROS
łamanie praw człowieka	human rights violation	нарушение прав человека
- dyskryminacja	- discrimination	- дискриминация
-- dyskryminacja ekonomiczna	-- economic discrimination	-- экономическая дискриминация
-- dyskryminacja etniczna	-- ethnic discrimination	-- этническая дискриминация
-- dyskryminacja językowa	-- linguistic discrimination	-- дискриминация по языковому признаку
-- dyskryminacja kobiet	-- women's discrimination	-- дискриминация женщин
-- dyskryminacja polityczna	-- political discrimination	-- политическая дискриминация
-- dyskryminacja rasowa	-- racial discrimination	-- расовая дискриминация
--- antysemityzm	--- anti-Semitism	--- антисемитизм
--- apartheid	--- apartheid	--- апартеид (апартхейд)
--- konflikt rasowy	--- racial conflict	--- расовый конфликт
--- rasizm	--- racism	--- расизм
-- dyskryminacja religijna	-- religious discrimination	-- дискриминация по религиозному признаку
-- dyskryminacja seksualna	-- sexual discrimination	-- дискриминация по признаку сексуальной ориентации
- ksenofobia	- xenophobia	- ксенофобия
- niewolnictwo	- slavery	- рабство
- okrutne i poniżające traktowanie	- cruel and degrading treatment	- бесчеловечное или унижающее достоинство обращение

Tab. 2. OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA

POL	ANG	ROS
ochrona praw człowieka	protection of freedoms	защита прав человека
- dokument ochrony praw człowieka	- bill of human rights	- документ по защите прав человека
- instytucje ochrony praw człowieka	- institutions of human rights protection	- институты по защите прав человека
- ochrona mniejszości	- protection of minorities	- защита меньшинств

- mniejszości	- minorities	- меньшинства
-- mniejszość językowa	-- language minority	-- языковое меньшинство
-- mniejszość narodowa	-- national minority	-- национальное меньшинство
-- mniejszość religijna	-- religious minority	-- религиозное меньшинство
-- mniejszość seksualna	-- sexual minority	-- сексуальное меньшинство
- prawa mniejszości	- rights of minorities	- права меньшинств
- ruch na rzecz praw człowieka	- human rights movement	- движение за права человека
- walka z dyskryminacją	- measures to combat discrimination	- борьба с дискриминацией

Tab. 3. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

POL	ANG	ROS
prawa i obowiązki obywateli	rights and duties of citizens	права и обязанности граждан
- obowiązki obywatela	- duties of citizen	- обязанности гражданина
- pozbawienie praw	- deprivation of rights	- лишение прав
- prawa obywatela	- civil rights	- права гражданина
-- prawa ekonomiczne	-- economic rights	-- экономические права
--- prawo do pracy	--- right to work	--- право на труд
--- prawo do rozwoju	--- right to development	--- право на развитие
--- wolność handlu	--- freedom of trade	--- свобода торговли
-- prawa polityczne	-- political rights	-- политические права
--- bierne prawo wyborcze	--- eligibility	--- пассивное избирательное право (право быть избранным)
--- czynne prawo wyborcze	--- right to vote	--- активное избирательное право (право избирать)
--- prawo do manifestacji	--- right to demonstrate	--- свобода манифестаций
--- prawo do strajku	--- right to strike	--- право на забастовку
--- wolność informacji	--- freedom of communication	--- свобода информации
--- wolność prasy	--- freedom of the press	--- свобода прессы
--- wolność słowa	--- freedom of expression	--- свобода слова
--- wolność stowarzyszeń	--- freedom of association	--- свобода союзов (свобода ассоциаций)
--- wolność zgromadzeń	--- freedom of assembly	--- свобода собраний
-- prawa socjalne	-- social rights	-- социальные права
--- prawo do informacji	--- right to information	--- право на информацию
--- prawo do nauki	--- right to education	--- право на образование
--- prawo do ochrony zdrowia	--- right to protection of health	--- право на охрану здоровья
--- prawo do wypoczynku	--- right to rest	--- право на отдых
--- wolność nauki	--- academic freedom	--- академическая свобода

Tab. 4. PRAWA JEDNOSTKI

POL	ANG	ROS
prawa jednostki	rights of the individual	права личности
- prawa dziecka	- children's rights	- права ребёнка
- prawa kobiet	- women's rights	- права женщин
- prawa pacjenta	- sick person's rights	- права пациента
- prawa ucznia	- pupils' rights	- права ученика
- prawa więźnia	- rights of prisoners	- права заключённых
- prawo do prywatności	- protection of privacy	- право на неприкосновенность частной жизни
-- nienaruszalność mieszkania	-- breach of domicile	--- неприкосновенность жилища
- prawo do śmierci	- freedom of self-determination	- право на смерть
- prawo do życia	- right to live	- право на жизнь
- równość traktowania	- equal treatment	- равное обращение
-- równość mężczyzn i kobiet	-- equal rights of men and women	-- равенство мужчин и женщин (равенство полов)
-- równość rasowa	-- racial equality	- расовое равенство
-- równość wobec prawa	-- equality before the law	-- равенство перед законом
- swoboda poruszania się	- freedom of movement	- свобода передвижения
- wolność myśli	- freedom of opinion	- свобода мысли
- wolność wyznania	- freedom of religious beliefs	- свобода вероисповедания

Tab. 5. MIĘDZYNARODOWE PRAWO HUMANITARNE

POL	ANG	ROS
międzynarodowe prawo humanitarne	international human rights law	международное гуманитарное право
- Konwencje Genewskie	- Geneva Convention	- Женевские конвенции
- przestępstwo wojenne	- war crime	- военное преступление
-- ludobójstwo	-- genocide	-- геноцид
- zbrodnia przeciwko ludzkości	- crime against humanity	- преступление против человечности
-- zbrodnie hitlerowskie	-- Hitler crimes	-- гитлеровские преступления
-- zbrodnie stalinowskie	-- Stalin crimes	-- сталинские преступления

Tab. 6. INSTYTUCJE OCHRONY PRAW CZŁOWIEKA

POL	ANG	ROS
instytucje ochrony praw człowieka	institutions of human rights protection	институты по защите прав человека
- Amnesty International	- Amnesty International	- Amnesty International (Международная Амнистия)
- Czerwony Krzyż	- ICRC (International Committee of the Red Cross)	- МККК (Международный Комитет Красного Креста)
- Federacyjna Unia Europejskich Narodów	- Federal Union of European Nationalities	- Федералистский Союз Европейских Национальных Меньшинств
- Komisja Praw Człowieka ONZ	- UN Commission on Human Rights	- Комиссия по правам человека ООН
- Komisja Praw Człowieka RE	- Commission on Human Rights	- Европейская комиссия по правам человека
- Komitet Praw Człowieka ONZ	- UN Committee on Human Rights	- Комитет по правам человека ООН
- konferencja praw człowieka	- human rights conference	- конференция по правам человека
- Międzyamerykańska Komisja Praw Człowieka	- Inter-American Commission on Human Rights	- Межамериканская комиссия по правам человека
- Międzyamerykański Trybunał Praw Człowieka	- Inter-American Court of Human Rights	- Межамериканский суд по правам человека
- rzecznik praw dzieci	- ombudsman for children	- Уполномоченный по правам ребёнка
- rzecznik praw obywatelskich	- mediator	- Уполномоченный по правам человека (*) ⁸⁸
- Trybunał Praw Człowieka	- Court of Human Rights	- Европейский суд по правам человека
- UNHCR	- UNHCR (United Nations High Commissioner for Refugees)	- Верховный комиссар ООН по делам беженцев

Każdy z zaproponowanych terminów bazowych może być punktem wyjścia do opracowania jeszcze bardziej rozbudowanej siatki terminów. Przedstawione powyżej terminy pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu są tak naprawdę zasygnalizowaniem tematu, który może stanowić myśl przewodnią oddzielnych zajęć. Terminologia z dziedziny praw człowieka jest dosyć różnorodna, korzysta w dużej mierze z leksykonu prawa, szczególnie prawa międzynarodowego, socjologii i politologii. Samo zagadnienie jest dziś szczególnie często podejmowane w mediach. W Warszawie w grudniu każdego roku (począwszy od 2001 r.) odbywa się międzynarodowy festiwal filmów dokumentalnych o prawach człowieka „WatchDocs. Prawa człowieka w filmie”. Jest więc okazja ku temu, aby z bogatego materiału stworzyć w przyszłości narzędzie wspomagające dydaktykę języków specjalistycznych.

⁸⁸ Wersja robocza; nie jest to pełny ekwiwalent funkcjonalny rzecznika praw obywatelskich.

Bibliografia

- CHMIELEWSKA-GORCZYCA E. (oprac.) (1998), *Prawa Człowieka. Mikrotezaurus*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1994), *O upowszechnianiu wiedzy naukowej i jego językowych współczynnikach*, (w:) *Nauka* nr 4/1994, 31–55.
- NEP (2004) = *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*. Warszawa.
- NOWICKI M. A. (2001), *Słownik Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*. Zakamycze.
- ODIHR (2007) = *Смертная казнь в регионе ОБСЕ*. Warszawa.
- ODIHR (2008) = *Правозащитники в регионе ОБСЕ*. Warszawa.
- ODIHR (2009) = *Борьба с терроризмом и защита прав человека*. Warszawa.
- RR (2003) = *Program edukacyjny Różni – Równi. Podręcznik dla prowadzących lekcje na temat praw człowieka* (praca zbiorowa). Poznań.

Źródła internetowe:

- OPPRP = Oficjalny portal promocyjny Rzeczypospolitej Polskiej [http://www.poland.gov.pl/Ochrona_praw_czlowieka_w_Polsce_124.html] (data dostępu 16.7.2010).
- BSO = Badania społeczeństwa obywatelskiego [<http://civicpedia.ngo.pl/ngo/509683.html>] (data dostępu 16.7.2010).

Adam Marchwiński
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

O pewnym aspekcie dydaktyki translacji

Celem poniższych rozważań jest próba wskazania jednego z aspektów procesu nauczania tłumaczenia, mającego, jak się wydaje, istotny wpływ na jego efektywność, a więc realizację celu tego procesu, którym jest wykształcenie u, albo raczej przez uczących się tzw. kompetencji translacyjnej. Chociaż sformułowanie użyte w tytule pozwala na względną swobodę w wyborze przedmiotu rozważań, to jednak wydaje się konieczne zasygnalizowanie na wstępie kilku kwestii, które w hierarchii problemów związanych z dydaktyką translacji zajmują miejsce kluczowe.

Kwestia pierwsza dotyczy statusu dydaktyki translacji zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Aspekt teoretyczny oznacza w tym przypadku pytanie o to, czy dydaktyka translacji może być uznana za samodzielną dyscyplinę naukową względnie też subdziedzinę innej samodzielnej dyscypliny naukowej. Zgodnie z kanoniczną definicją dydaktyki należy ją rozumieć jako naukę o metodach nauczania i uczenia się, zatem dydaktykę translacji należałoby w pierwszej kolejności interpretować jako naukę o metodach nauczania i uczenia się tłumaczenia. W rzeczywistości określenia tego używa się najczęściej w odniesieniu do praktyki nauczania tłumaczenia, co jest zresztą konsekwencją potocznego użycia samego terminu dydaktyka. Wracając do wysuniętej powyżej kwestii, należy podkreślić, iż ma ona niebagatelne znaczenie zarówno dla przedsięwzięć badawczych, jak i dydaktycznych, przy czym nie chodzi tu jedynie o kształcenie samych tłumaczy, lecz także, a może przede wszystkim, o kształcenie tych, którzy się kształceniem tłumaczy zajmują, ich to bowiem kwalifikacje powinny m.in. obejmować znajomość i umiejętność zastosowania wspomnianych metod. W tym miejscu wypada zastrzec, iż kluczowy charakter tych kwestii wskazuje zarazem na to, iż nie jest możliwe w chwili obecnej ich ostateczne rozstrzygnięcie, co nie oznacza, rzecz jasna, że takie próby nie powinny być podejmowane.

Ich konieczność wiąże się z aspektem praktycznym postawionego wyżej pytania. Jest ona spowodowana rosnącym zapotrzebowaniem na wykwalifikowanych tłumaczy, przede wszystkim tekstów nieliterackich. Odpowiedź na to pytanie, zarówno zresztą w odniesieniu do jego aspektu praktycznego, jak i teoretycznego, jest w gruncie rzeczy pochodną odpowiedzi na pytanie o stopień autonomii praktycznej dydaktyki translacji, czyli procesu nauczania tłumaczenia, względem praktyki glottodydaktycznej, czyli procesu nauczania języka, przede wszystkim obcego. Kwestia ta jest z kolei ściśle związana z problemem relacji pomiędzy tzw. kompetencją bilingwalną, czyli znajomością dwóch języków, ściślej zaś umiejętnością użycia każdego z nich w tzw. sytuacjach monolingwalnych, a kompetencją translacyjną, czyli umiejętnością tłumaczenia. Jest zatem rzeczą oczywistą, że wszelkie rozważania nad dydaktyką translacji nie mogą od tej kwestii abstrahować. Jest to, jak wiadomo, także centralny problem translatoryki,

nauki o tłumaczeniu, która ujmując swój przedmiot badań w sposób niejako holistyczny i podejmując m.in. takie „uniwersalne” kwestie tłumaczeniowe, jak ekwiwalencja, adekwatność czy też inwariant przekładu, koncentruje uwagę na właściwościach podmiotu tego działania, a więc jego kompetencji translacyjnej (F. Grucza 1981, 1984, 1985, 1990, 1993).

Próby opisu tego fenomenu określanego także jako kompetencja translatorska były i są zatem przedsiębrane przede wszystkim właśnie na gruncie translatoryki (np. B.Z. Kielar 1981, 1986, 1988, 2003, 2008; K. Hejwowski 1993, 2004, J. Pieńkos 1993), aczkolwiek podejmują je także ci badacze, którzy w odmienny sposób definiują przedmiot oraz cele nauki o tłumaczeniu (np. W. Koller 1979, W. Wilss 1988, W.N. Komissarow 1997). We wszystkich wspomnianych, a także innych próbach opisu i analizy kompetencji translatorskiej jest, rzecz jasna, podnoszony problem relacji pomiędzy kompetencją bilingwalną a pozostałymi „składowymi” tego fenomenu. W rozważaniach tych zwraca się przede wszystkim uwagę na fakt, iż znajomość dwóch języków nie jest równoznaczna z umiejętnością tłumaczenia:

„Die Kompetenz des Übersetzers geht über die rein fremdsprachliche Kompetenz hinaus, wie man sie sich im Fremdsprachen erwirbt. Übersetzungskompetenz als die Fähigkeit zu einem AS-Text (= Text, der übersetzt werden soll) einen bestimmten Forderungen, sog. Äquivalenzforderungen, entsprechenden ZS-Text (d.h. die Übersetzung) herzustellen, ist etwas qualitative anderes als die Beherrschung der betreffenden Sprachen, die reine Sprachkompetenz also. Diese an sich triviale, in der Praxis sich immer wieder bestätigende Einsicht wird gestützt durch die Tatsache, daß Bilingualismus, d.h. die ganz oder annäherungsweise gleiche Beherrschung zweier Sprachen, nicht zugleich bedeuten muß, daß auch Übersetzungskompetenz gegeben ist” (W. Koller 1979: 40).

W tym miejscu konieczne jest uściślenie znaczenia użytego we wcześniejszym fragmencie niniejszego tekstu, a także obecnego w przytoczonym cytacie terminu ‘kompetencja bilingwalna’, względnie ‘bilingwizm’. Otóż termin ten jest tu używany w znaczeniu szerszym, aniżeli znajomość tylko dwóch systemów językowych, ale obejmującym także znajomość kultur obu obszarów językowych, a więc w znaczeniu reprezentowanym raczej przez zaproponowany przez Franciszka Gruczę termin „bilingwalna kompetencja komunikacyjna” w opozycji do „monolingwalnej kompetencji komunikacyjnej” (1989). Podobnie określa tę „składową” kompetencję translatorskiej Barbara Z. Kielar, stwierdzając:

‘Pośrednicy językowi są pewnym rodzajem mówców-słuchaczy, którzy w jakimś zakresie opanowali język A i język B (ich określone subjęzyki albo odmiany stylistyczne). Takiemu bilingwizmowi towarzyszy, z natury rzeczy, pewien stopień biculturyzmu, pozwalający trafnie interpretować zjawiska i sposoby zachowań charakterystyczne dla danych społeczności językowych” (2003: 29). W tym miejscu autorka podkreśla, iż bilingwizm umożliwia realizację tzw. tłumaczenia naturalnego, które jednak nie spełnia standardów tzw. tłumaczenia profesjonalnego (B. Harris 1977). Kontynuując zatem analizę „wyposażenia” tłumacza profesjonalnego, B. Z. Kielar uzupełnia jego kompetencję bilingwalną i biculturową o kompetencję translatorską rozumianą jako umiejętność tworzenia w języku docelowym tekstów ekwiwalentnych w stosunku do tekstów oryginałów, na którą to kompetencję składają się różne umiejętności bardziej szczegółowe, m.in. umiejętność

dokonywania analizy znaczeniowej tekstu oraz różnych przekształceń tekstowych, np. upraszczania konstrukcji składniowych, nawyk przełączania się z jednego języka na inny, znajomość par ekwiwalentów w językach wyjściowym i docelowym, praktyczna wiedza językowa i translacyjna, odpowiedni zasób wiedzy o przedmiocie, którego dotyczą tłumaczone teksty oraz wysoka sprawność działania czyli performancji translacyjnej. Nie jest natomiast w tym przypadku niezbędna teoretyczna wiedza lingwistyczna i translatoryczna (2003: 29–30).

Podobnie charakteryzuje właściwości tłumacza profesjonalnego Krzysztof Hejwowski, uzupełniając ich listę o tzw. empatię translatorską, która w odróżnieniu od psychologicznego rozumienia tego terminu oznacza umiejętność adekwatnej diagnozy bazy kognitywnej nadawcy tekstu wyjściowego oraz odbiorcy tekstu docelowego (1993: 100–102). Gwoli ścisłości należy odnotować, iż w odróżnieniu od przytoczonego wyżej opisu kompetencji translatorskiej autorstwa Barbary Kielar cytowany tu autor włącza doń również wiedzę translatoryczną, tj. znajomość reguł i pojęć z zakresu teorii tłumaczenia. Nie rozwijając w tym miejscu tej kwestii, trzeba jedynie zauważyć, iż swego rodzaju fundamentem jakiejkolwiek umiejętności jest z natury rzeczy określona wiedza o charakterze „meta”, w tym przypadku zatem wiedza „metatranslacyjna”. Inną sprawą jest to, czy należy oczekiwać, albo wymagać, aby wiedza ta nawet w przypadku tłumacza profesjonalnego miała status wiedzy naukowej.

Konkludując powyższe oraz inne rozważania nad kompetencją translatorską (np. A. Marchwiński 1993) i odnosząc się zarazem do sformułowanych powyżej pytań, należałoby stwierdzić, iż proces nauczania tłumaczenia cechuje określona autonomia względem procesu glottodydaktycznego, jako że jego celem jest wykształcenie umiejętności tłumaczenia profesjonalnego, podczas gdy w wyniku procesu glottodydaktycznego nabywa się jedynie umiejętność tłumaczenia naturalnego. Procesowi nauczania tłumaczenia profesjonalnego towarzyszy jednak z natury rzeczy proces glottodydaktyczny, którego głównym celem jest niewątpliwie kontynuacja tzw. bilingwizacji i biculturyzacji uczącego się, a więc uzupełnianie i doskonalenie jego binalnej kompetencji komunikacyjnej. Cel dodatkowy tego procesu, który należałoby już wiązać z formowaniem kompetencji *strictae* translatorskiej to porządkowanie owej binalnej kompetencji komunikacyjnej zmierzające chociażby do przyswojenia przez uczącego się listy par ekwiwalentów w języku wyjściowym i docelowym (B. Z. Kielar 2003) czy też zasobu odpowiadających sobie struktur powierzchniowych tychże języków (K. Hejwowski 1993). Wydaje się jednak, że w zorganizowanych działaniach dydaktycznych, których przedmiotem jest zarówno nauczanie/uczenie się języka/języków, jak i umiejętności tłumaczenia międzyjęzykowego jest, albo też powinien być realizowany jeszcze jeden cel, a mianowicie kształcenie umiejętności dokonywania tzw. tłumaczenia wewnątrzjęzykowego, inaczej intralingwalnego (R. Jakobson 1966).

Właśnie ta ostatnia umiejętność wydaje się odgrywać niezwykle istotną rolę w procesie formowania umiejętności tłumaczenia międzyjęzykowego, inaczej interlingwalnego, czy też, jak określa to Franciszek Grucza, internacjolektalnego. Na marginesie wypada odnotować, iż rozróżnienie pomiędzy tłumaczeniem intra- a interlingwalnym nie jest sprawą oczywistą. Chodzi tu, np. o tłumaczenie z udziałem różnych odmian (dialektów, socjolektów czy też tzw.

języków regionalnych, takich jak kaszubski itp.) tego samego języka narodowego, a także o kwestię statusu odrębnych języków narodowych, który bywa ustalany w oparciu o różne, nie tylko lingwistyczne, kryteria. Niezależnie od powyższych dylematów, a także ogromnych trudności, jakie wiążą się z próbami możliwie „zdemetaforyzowanego” definiowania tłumaczenia jako procesu względnie działania, należy jednak uznać, że konieczność jego podejmowania zachodzi w wielu monolingwalnych aktach komunikacji także wówczas, gdy ich uczestnicy posługują się tą samą odmianą nacji. Dzieje się tak dlatego, że „wyposażenie” komunikacyjne, w tym idiolekty, a także idio kultury ich uczestników, nigdy nie jest absolutnie tożsame. Okoliczność ta sprawia, że uczestnicy tych aktów przypisują niejednakowe znaczenia wykorzystywanym w nich środkom wyrażeniowym, co z kolei powoduje konieczność negocjowania tychże znaczeń i stosowania w tym celu rozmaitych zabiegów w postaci definiowania, parafrazowania, podstawiania synonimów itp., a zatem używania procedur, które w translatoryce określa się jako techniki, metody względnie strategie tłumaczeniowe, odnosząc je do tłumaczenia międzyjęzykowego.

Mimo iż powyższe terminy bywają używane synonimicznie, to jednak warto wprowadzić rozróżnienie pomiędzy chociażby strategią a techniką bądź też metodą tłumaczeniową. Ta pierwsza oznacza raczej przyjmowany *a priori* (przed przystąpieniem do realizacji konkretnego zadania tłumaczeniowego) i ewentualnie modyfikowany (w trakcie jego realizacji) ogólny plan działania tłumacza, determinowany parametrami danego wariantu układu translacyjnego, takimi jak: odmiana tłumaczenia (pisemne, symultaniczne, konsekwentne całościowe bądź fragmentaryczne, środowiskowe, *a vista*), typ tekstu wyjściowego, dane bądź hipotetyczne charakterystyki nadawcy tekstu wyjściowego i odbiorcy/odbiorców tekstu docelowego, dostępność źródeł informacji, czas przeznaczony na tłumaczenie, środki techniczne itd.), druga – jednolitą procedurę stosowaną w odniesieniu do konkretnej jednostki przekładu, czyli takiego fragmentu tekstu wyjściowego, który został wyróżniony w wyniku jego segmentacji zdeterminowanej wymogami ekwiwalencji tłumaczeniowej (J. Lukszyn 1998: 133). Długość takiego fragmentu wyznacza aktualizowana w konkretnej konsytuacji jego autonomia semantyczna oraz konieczność uwzględnienia asymetrii danej pary języków (A. Marchwiński 2008: 35). W grę wchodzi, rzecz jasna, także asymetria poli- i wręcz idiolektów oraz idio kultur uczestników aktu komunikacji realizowanego za pośrednictwem tłumacza. Proporcja technik zastosowanych przy realizacji danego zadania tłumaczeniowego wyznacza (zazwyczaj *a posteriori*) faktyczną strategię tłumaczenia.

Repertuar tak określanych technik czy też metod tłumaczeniowych jest rozmaicie ujmowany w źródłach translatorycznych, zarówno jeśli chodzi o nazewnictwo, jak i typologię (relatywnie pełny i oparty na jednorodnych kryteriach ich wykaz zawiera cytowany już *Tezaurus terminologii translatorycznej*). Części z tych technik, takich jak generalizacji znaczenia, konkretyzacji i dyferencjacji znaczenia, tłumaczeniu antonimicznemu, inaczej modulacji, rozwinieciu znaczenia czy też przekształceniu całościowemu, inaczej ekwiwalencji, zapożyczeniem w postaci cytatu czy kalki (np. J.I. Recker 1974, J.-P. Vinay, J. Dalbernet 2000) można przypisać status technik ogólnych bądź uniwersalnych, jako że odnoszą się one do uniwersalnych zjawisk

semantycznych względnie też różnic kulturowych i mogą być użyte wobec środków dowolnej pary języków. Dotyczy to także szeregu technik odnoszących się z kolei do tzw. komponentu formalnego różnych systemów językowych, co oznacza, iż w tekście docelowym użyte zostały w tym przypadku środki przynależne do innej kategorii morfologicznej bądź składniowej, anizeli te, które zastosowano w tekście wyjściowym (np. L.S. Barchudarov 1975). Mowa tu o rozmaitych tzw. transformacjach morfologicznych (np. transpozycji) i składniowych (np. technika tzw. *salami*), aczkolwiek określenie to nie jest najszcześliwsze, implikuje bowiem jakąś operację na tekście wyjściowym, podczas gdy ten w rzeczywistości pozostaje niezmieniony. Mamy też w praktyce tłumaczeniowej do czynienia z technikami, które można określić jako szczegółowe, dotyczą bowiem konkretnej pary języków, odnosząc się zwykle do tych środków użytych w obu tekstach, które reprezentują komponent formalny danych języków. Mowa tu np. o transkrypcji i transliteracji. Warto tu także wymienić techniki, których użycie nie jest w pierwszej kolejności zdeterminowane asymetrią danej pary nacjelektów, lecz wynika także ze wspomnianych różnic pomiędzy ich ontologicznymi realizacjami w postaci poli- i idiolektów będących w posiadaniu uczestników aktów komunikacji realizowanych za pośrednictwem tłumacza i/lub ze specyfiki danej odmiany tłumaczenia, warunków, w których ono przebiega itp. Chodzić tu może na przykład o opuszczenie, dodanie, redukcję, amplifikację, kompresję, dublet tłumaczeniowy, triadę tłumaczeniową itd. (J. Lukszyn 1998).

Niezależnie od statusu, jaki jest przypisywany rozmaitym technikom względnie metodom, używanym w tłumaczeniu internacjelektalnym, można pokusić się o stwierdzenie, że niemal wszystkie one znajdują także zastosowanie w komunikacji monolingwalnej, przy czym nie chodzi tylko o sytuacje, w których idiolekty jej uczestników reprezentują różne odmiany danego nacjelektu. W grę wchodzi nawet sytuacje, w których uczestniczą specjaliści w tej samej dziedzinie, jako że ich idiolekty specjalistyczne mają jedynie pewną część wspólną.

„Generalnie można powiedzieć, że im „ściślejsza” jest dziedzina, którą reprezentują brani pod uwagę specjaliści, tym bardziej pokrywają się ich idiolekty, tym większe części ich idiolektów wchodzi w zakres ich wspólnego polilektu. I odwrotnie: im mniej ścisła jest dziedzina, którą reprezentują brani pod uwagę specjaliści, tym bardziej różnią się ich idiolekty, tym mniejsze części ich idiolektów wchodzi w zakres ich wspólnego polilektu” (S. Grucza 2004: 40).

W tym stanie rzeczy powstaje konieczność negocjowania znaczenia środków, sytuujących się w innych częściach idiolektów nawet uczestników aktów komunikacji specjalistycznej, co może implikować konieczność użycia chociażby takich technik, jak: dublet tłumaczeniowy, parafraza, dodanie, amplifikacja itp. Warto tu zauważyć, iż monolingwalne sytuacje komunikacyjne z udziałem osób, których idiolekty specjalistyczne cechują się asymetrią zarówno w aspekcie ilościowym, jak i jakościowym, są typowe dla wszelkich działań dydaktycznych, w tym glottodydaktycznych. Oznacza to, iż np. nauczyciel języka obcego, jeśli stosuje metodę nauczania, która lokuje się w obrębie tzw. metod bezpośrednich, czyli zakładających wyeliminowanie z procesu nauczania języka ojczystego uczącego się, musi bardzo często uciekać się do tłumaczenia wewnątrzjęzykowego, Do stosowania technik tłumaczenia wewnątrzjęzykowego jest w takim procesie również zmuszany uczący się, chociażby wówczas, gdy chodzi

o wyjaśnianie znaczenia jednostek leksykalnych poprzez podstawianie synonimów czy też dokonywanie rozmaitych przekształceń, czyli transformacji morfologicznych względnie składniowych. Z kolei użycia takich technik tłumaczeniowych, jak opuszczenie, kompresja czy redukcja wymagają np. sytuacji dydaktyczne, w których, ogólnie rzecz ujmując, uczący się dokonuje streszczenia jakiegoś tekstu. Może to być przykładowo sytuacja, w której student notuje wykład, udziela ustnej lub też pisemnej odpowiedzi na egzaminie bądź zaliczeniu, streszczając odpowiednie teksty źródłowe (mówione i/lub pisane) itp.

Działania podejmowane w takich sytuacjach są pod pewnymi względami analogiczne do działań podejmowanych przez tłumacza konsekutywnego, zwłaszcza wtedy, gdy realizuje on tzw. tłumaczenie całościowe, tj. siłą rzeczy streszcza tekst wyjściowy podany *in extenso*. Po pierwsze, wymagają one adekwatnego rozpoznawania struktury informacyjnej tekstu, w translatoryce określanej mianem inwariantu przekładu i definiowanego jako „Wartość informacyjna tekstu wyjściowego ujęta jako konfiguracja elementarnych jednostek znaczeniowych” (J. Lukszyn 1998). Wartość ta nie jest prostą sumą znaczeń wszystkich jednostek tekstu, lecz ma strukturę hierarchiczną, obejmującą informacje, które w danej sytuacji komunikacyjnej są obligatoryjne, fakultatywne lub też zbędne do przekazania. Przynależność danej informacji do powyższych kategorii wyznacza konieczność, a także możliwość ich zachowania lub pominięcia w tekście docelowym, a więc użycia odpowiednich technik tłumaczeniowych, przede wszystkim opuszczenia i kompresji. Po drugie, sytuacja, w której student sporządza notatki z wykładu, działając w warunkach pewnego deficytu czasowego, wymaga wykształcenia umiejętności szybkiego odręcznego pisania, która zgodnie z zaproponowaną przez Franciszka Gruczę koncepcją kompetencji komunikacyjnej sytuuje się w obrębie tzw. sprawności formacyjnych mówcy-słuchacza (1983, 2007). Umiejętność tę należy także uznać za obligatoryjny składnik *stricte* translacyjnych sprawności formacyjnych tłumacza konsekutywnego i także symultanicznego (A. Marchwiński 1993), aczkolwiek zwłaszcza w przypadku tłumaczenia konsekutywnego zaleca się stosowanie specjalnego systemu skrótowej notacji, który jednak również wymaga wykształcenia odpowiedniego poziomu tzw. substancyjnych sprawności formacyjnych (F. Grucza 1983).

Reasumując, należy stwierdzić, iż rozmaite działania realizowane przez uczącego się w procesie akwizycji języka mają charakter tzw. technik tłumaczeniowych i służą do wykształcenia przezeń umiejętności tłumaczenia wewnątrzjęzykowego jako przejawu czy realizacji bardziej ogólnych i powszechnych zarazem właściwości ludzi, wyznaczających ich zdolności do przypisywania jeśli nie identycznych, to zbliżonych znaczeń środkom wyrażeniowym nie tylko różnych, ale i tego samego języka naturalnego, co koresponduje chociażby z następującym stanowiskiem.

“Der Begriff der menschlichen Translationsfähigkeit darf meiner Auffassung nach nicht von vornherein mit dem Begriff der interlingualen Übersetzungsfähigkeit gleichgesetzt werden. Auszugehen ist von einer viel tiefer eingebetteten, allgemeinen menschlichen Translationsfähigkeit. Ihr ist der Status eines relative selbstständigen und von den hauptsprachlichen Fähigkeiten unabhängigen Faktors der gesamten menschlichen Ausstattung zuzuerkennen. Die

sprachliche Translationsfähigkeit ist demgegenüber als nur *eine spezielle* menschliche Translationsfähigkeit, al eine bestimmte Konkretisierung der allgemeinen menschlichen Translationsfähigkeit anzusehen" (F. Grucza 1993: 160).

Należy przyjąć, iż owa językowa konkretyzacja ogólnych czy też powszechnych zdolności tłumaczeniowych człowieka w pierwszej kolejności realizuje się w postaci umiejętności tłumaczenia wewnątrzjęzykowego w obrębie języka ojczystego/pierwszego jako składowej monalnej kompetencji komunikacyjnej, która to składowa w ogromnym stopniu decyduje o jakości tej kompetencji, mierzonej stopniem skuteczności w porozumiewaniu się. Jakość tej umiejętności determinuje także jakość kolejnych konkretyzacji powyższych zdolności. Mowa tu jest o:

- nabywanej w procesie glottodydaktycznym umiejętności tłumaczenia wewnątrzjęzykowego w obrębie danego języka obcego;
- nabywanej w tymże procesie jako jego nieuchronny produkt „uboczny” umiejętności tłumaczenia międzyjęzykowego, któremu zgodnie z powszechnie przyjętym poglądem przysługuje status tłumaczenia naturalnego;
- nabywanej w procesie dydaktyki translacji profesjonalnej umiejętności tłumaczenia międzyjęzykowego.

Konkludując, im bardziej profesjonalny charakter ma owa pierwotna konkretyzacja zdolności tłumaczeniowych mówcy-słuchacza, tym skuteczniej i szybciej przebiega proces profesjonalizacji ich kolejnych konkretyzacji. W pierwszej kolejności chodzi o tę ich składową, którą zgodnie z koncepcją monalnej kompetencji komunikacyjnej autorstwa F. Gruczy (1983, 2007) można określić jako *stricte* translatorskie sprawności funkcyjne (A. Marchwiński 1993, 2007). Wśród nich na szczególnie podkreślenie zasługują tzw. sprawności onomazjologiczne „... wyrażające się w umiejętności językowego nazywania rzeczy, zjawisk, stanów, procesów itp., między innymi także za pomocą środków synonimicznych, czy mówiąc ogólniej – ekwiwalentnych“ (F. Grucza 2007: 210). Sprawności te stanowią niejako obligatoryjne jądro każdej, tzn. wyspecjalizowanej w danym rodzaju tłumaczenia kompetencji translatorskiej i można je w świetle powyższych rozważań interpretować jako znajomość i umiejętność adekwatnego użycia tych technik tłumaczeniowych, które odnoszą się do komponentu semantycznego różnych systemów językowych. Techniki te stosowane odpowiednio w języku ojczystym, następnie zaś w obcym, przyczyniają się także do wykształcenia innych składowych *stricte* translatorskich sprawności funkcyjnych, takich jak np.: niezwykle istotne pragmatyczne sprawności konsyтуalizacyjne (F. Grucza 1983, 2007), które umożliwiają adekwatne identyfikowanie wartości informacyjnej tekstu (inwariantu tłumaczenia) czy też przewidywanie określonych elementów wypowiedzi (antycypacja ponadfrazowa).

Z kolei techniki, odnoszące się do komponentu formalnego danego języka, wspomagają wykształcenie wyspecjalizowanych *stricte* translatorskich sprawności formacyjnych, zróżnicowanych w zależności od rodzaju tłumaczenia. O sytuacjach monolingwalnych, które implikują konieczność ich użycia była już mowa powyżej. Warto w tym kontekście odnotować także inne działania, które nie mają co prawda charakteru technik tłumaczeniowych, ale podobnie jak

tłumaczenie wewnątrzjęzykowe są realizowane w jednym języku i służą do kształcenia *stricte* translatorskich sprawności formacyjnych w zakresie profesjonalnego tłumaczenia międzyjęzykowego. Mowa jest np. o tzw. *shadowing*, tj. ćwiczeniach kształcących kluczową dla tłumacza symultaniczną umiejętność jednoczesnej recepcji i produkcji tekstu, a dokładniej umiejętność wykonywania tych działań ze wzrastającym opóźnieniem, które dotyczy odpowiednich fragmentów recypowanego i produkowanego tekstu. Ćwiczenia takie są w pierwszej kolejności wykonywane w języku ojczystym, następnie zaś w obcym.

Podsumowując powyższe rozważania, można zatem stwierdzić, iż ich zasadniczym celem było zwrócenie uwagi na konieczność odpowiedniego sprofilowania działań glottodydaktycznych, będących immanentnym składnikiem procesu dydaktyki translacji, zmierzającego do wykształcenia przez uczącego się umiejętności profesjonalnego tłumaczenia międzyjęzykowego. Działania takie powinny dotyczyć nie tylko języka obcego/języków obcych, ale także, a nawet w pierwszej kolejności, języka ojczystego przyszłego profesjonalnego tłumacza międzyjęzykowego. Na poparcie tego wniosku można tu przytoczyć niezwykle trafne, choć z pozoru paradoksalne spostrzeżenie: „Jeder Übersetzer steht in der Gefahr, feine Differenzierungen des fremden Sprachsystem zu übersehen. Vor einem Fehler schützt ihn deshalb auch das intensivste Studium der fremden Sprache und Kultur nicht – so notwendig das ist -, sondern seine Einstellung zum Übersetzen selbst. An dieser Stelle wollen wir diese Haltung so beschreiben: Beim kompetenten Übersetzer leuchtet ein rotes Warnlämpchen auf, bevor er aufgrund einer mangelhaften fremdsprachlichen Kompetenz falsch übersetzt.

Drücken wir diese These noch einmal anders aus. Ein guter Übersetzer ist besser, als es seine Kenntnisse der Fremdsprache zuzulassen scheinen. Und ein schlechter Übersetzer ist schlechter, als man es aufgrund seiner fremdsprachlichen Kompetenz erwarten würde” (G. H. Höning, P. Kussmaul: 1984: 11).

Wydaje się, że kluczem do wyjaśnienia tego paradoksu może być właśnie to, iż ów nie do końca wyedukowany, jeśli chodzi o znajomość obcego języka i kultury, a mimo to dobry, a więc profesjonalny tłumacz jest w posiadaniu odpowiednio wykształconej umiejętności tłumaczenia wewnątrz języka ojczystego jako pierwszej (i fundującej kolejne) konkretyzacji jego głębiej ukrytych ogólnych zdolności translacyjnych. U podstaw tej umiejętności leży wiedza o regułach rządzących komunikacją językową, której uczestnicy zawsze przecież są wyposażeni w mniej lub bardziej różniące się od siebie idiolekty i idiokultury, jak również wiedza o sposobach, których w tym stanie rzeczy należy użyć, aby zrealizować podstawowy cel tej komunikacji, tj. porozumienie.

Bibliografia

- BARCHUDAROW L.S. = БАРХУДАРОВ Л.С. (1975), *Язык и перевод. Вопросы общей и частной теории перевода*. Москва.
- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–31.

- GRUCZA F. (1984), *Translation und Translationsdidaktik. Versuch einer formalen Bestimmung und Abgrenzung Ihrer Gegenstände*, (w:) Wilss W., G. Thome (red.), *Die Theorie des Übersetzens und ihr Aufschlusswert für die Übersetzungs- und Dolmetschdidaktik*. Tübingen, 28–36.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1985), *Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. Warszawa, 19–44.
- GRUCZA F. (1989), *Język a kultura, bilingwizm a bikulturyzm: Lingwistyczne i glottodydaktyczne aspekty interlingwalnych i interkulturowych różnic i zbieżności*, (w:) Grucza F. (red.), *Bilingwizm, bikulturyzm, implikacje glottodydaktyczne*. Warszawa, 9–49.
- GRUCZA F. (1990), *Zum Forschungsgegenstand und -ziel der Übersetzungswissenschaft*, (w:) Arntz R., Thome G. (red.), *Übersetzungswissenschaft. Ergebnisse und Perspektiven*. Tübingen, 9–19.
- GRUCZA F. (1993), *Interkulturelle Translationskompetenz. Ihre Struktur und Natur*, (w:) Frank A.P., Maass K.-J., Paul F., Turk H. (red.), *Übersetzen, verstehen, Brücke bauen, Geisteswissenschaftliches und literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*. Berlin, 158–171.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa
- HARRIS B. (1977), *The importance of natural translation*, (w:) *Working Papers on Bilingualism*, No 12, 96–114.
- HEJWOWSKI K. (1993), *Właściwości tłumacza a proces kształcenia tłumaczy*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa, 97–105.
- HEJWOWSKI K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa.
- HÖNIG G.H., P. KUSSMAUL (1984), *Strategie der Übersetzung*, Tübingen.
- JACOBSON R. (1966), *On Linguistic Aspects of Translation*, (w:) Browe R.A. (red.), *On translation*. New York, 232–239.
- KIELAR B.Z. (1981), *Bilingwizm a nauczanie tłumaczenia*, (w:) F. Grucza (red.), *Bilingwizm a glottodydaktyka* Warszawa, 55–62.
- KIELAR B.Z. (1986), *O adekwatne ujęcie językowych właściwości tłumacza*, (w:) Grucza F., (red.) *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej*. Warszawa, 29–38.
- KIELAR B.Z. (1998), *Tłumaczenia i koncepcje translatoryczne*. Ossolineum.
- KIELAR B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIELAR B.Z. (2008), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki II*. Warszawa, 105–116.
- KOLLER W. (1979), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*. Heidelberg.
- KOMISSAROW W.N. = КОМИССАРОВ В.Н. (1997), *Теоретические основы методики обучения переводу*. Москва.
- LUKSZYN J. (red.) (1998), *Tezaurus terminologii translatorycznej*. Warszawa.

- MARCHWIŃSKI A. (1993), *Z problematyki dydaktyzacji tłumaczenia*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa, 25–133.
- MARCHWIŃSKI A. (2008), *Wiedza fachowa a kompetencja translatorska*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki II*. Warszawa, 25–41.
- PIEŃKOS J. (1993), *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*. Warszawa.
- RECKER = РЕЦКЕР Я.И. (1974), *Теория перевода и переводческая практика, Международные отношения*. Москва.
- VINAYJ.P., DALBERNET J. (2000), *A methodology for translation*, (w:) Venuti L. (red.), *The translation studies reader*. London, New York, 84–93.
- WILSS W. (1988), *Kognition und Übersetzen. Zu Theorie und Praxis der menschlichen und maschinellen Übersetzung*. Tübingen.

Mieczysław Nasiadka
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Czy rzeczywiście istnieją niemożliwe metafory? Czy dowolne znaczenie można włożyć do dowolnego pojemnika⁸⁹?

Negatywna odpowiedź na pierwsze pytanie i pozytywna na drugie mogą mieć dosyć poważne konsekwencje dla badań nad metaforą, a przede wszystkim dla naszej codziennej komunikacji. Jeśli rzeczywiście nie istnieją 'niemożliwe' metafory a dowolne znaczenie możemy umieścić w dowolnym pojemniku-słowie (i wiele wskazuje na to, że tak rzeczywiście jest), to musimy przyjąć założenie, również zgodnie ze schematem *metafory przewodu*, że mamy nieograniczone możliwości wyrażania naszych myśli praktycznie w dowolny sposób. Jako nadawcy konkretnych komunikatów powinniśmy troszczyć się przede wszystkim o to, czy wyrażenia, których używamy jako pojemników dla określonych treści w pełni odpowiadają naszym potrzebom (w okolicznościach, w których się nimi posługujemy). Jeśli warunek ten jest spełniony, to przecież nikt nie może nam zabronić wypowiedzenia zdania, że, na przykład, *skunks jest statkiem kosmicznym* albo że *romb to graniastosłup*. Pomiędzy obydwoma obiektami takiego porównania nie musi nawet zachodzić żadne oczywiste rzucające się w oczy podobieństwo⁹⁰. Takie podejście potwierdza nasze podejrzenie, że nie ma 'niemożliwych' metafor i że wszystko może być wszystkim.

Pierwsze nieśmiałe dowody świadczące o trafności takiej tezy możemy odnaleźć już u G. Lakoffa i M. Johnsona (1980), a zwłaszcza u G. Lakoffa i M. Turnera (1989), którzy twierdzą, że najważniejsze wydarzenia i etapy w ludzkim życiu są postrzegane i opisywane przy pomocy skonwencjonalizowanych metafor pojęciowych, takich jak *życie to dzień* (A LIFE-TIME IS A DAY), *życie to sztuka teatralna* (LIFE IS A PLAY), *ludzie to rośliny* (PEOPLE ARE PLANTS), *narodziny to przybycie* (BIRTH IS ARRIVAL), *śmierć to odejście do miejsca ostatecznego przeznaczenia* (DEATH IS GOING TO A FINAL DESTINATION) i wielu innych. Cytowani lingwiści udowadniają, że zaledwie te dwa pojęcia, *życie* i *śmierć*, mogą być metaforycznie przedstawione na bardzo wiele różnych sposobów, „in terms of many different concepts – journeys, plays, days, fluid, plants, sleep, and so on” (G. Lakoff i M. Turner 1989: 25), nie tylko tych konwencjonalnych, zafiksowanych w naszej kulturze i świadomości, ale

⁸⁹ Pierwsza część tytułu niniejszego artykułu nawiązuje do artykułu T. Krzeszowskiego z 2006 r. *Czy istnieją niemożliwe metafory? – kilka uwag o ograniczeniach metaforyzacji*. Pojęcie 'pojemnika' należy tu rozumieć zgodnie ze schematem *metafory przewodu*, opisywanej między innymi przez M. Reddy'ego (1979), M. Johnsona i G. Lakoffa (1982), T. Krzeszowskiego (1997), M. Nasiadkę (2004, 2009a, 2009b). W kontekście tej metafory słowa i wyrażenia są pojemnikami, w których możemy umieszczać znaczenia.

⁹⁰ Krzeszowski (2006: 38) opisuje podobną metodę tworzenia metafor: „Ze słownika, na chybił trafił, wybieramy jakiś rzeczownik, a za nim następny i podstawiamy je do naszej formuły X to Y. Na przykład *swędzenie to formacja*, *małpa to trawnik*, *domator to znak*, *miłość to kolek w płocie*, *życie to guzik*. Możemy się tak bawić w nieskończoność, doszukując się analogii pomiędzy tymi pojęciami. Na przykład: *miłość to kolek w płocie*, bo zawsze tkwi obok innego kołka”.

również dużo bardziej niezwykłych. W ich opinii nie oznacza to jednak, że istnieje nieskończona liczba takich metafor i że dowolne pojęcie może zostać przedstawione przy pomocy każdego innego dowolnego pojęcia. Według G. Lakoffa i M. Turnera, nowe metafory pojęciowe, w tym również te na temat życia i śmierci, powstają ciągle z tych samych zasobów pojęciowych właściwych naszej kulturze, dostępnych poetom i każdemu z nas, ale za każdym razem ułożonych w inny sposób: „Poets may compose or elaborate them [metafory] in new ways, but they still use the same basic conceptual resources available to us all. If they did not, we would not understand them” (1989: 26). To dlatego, tłumaczą G. Lakoff i M. Turner, śmierć możemy przedstawić jako żniwiarza (z kosą), a nie możemy na przykład jako piekarza.

Wydaje się, że istnieją co najmniej dwa powody, które, przynajmniej w części, pozwalają nam zakwestionować takie rozumowanie. Po pierwsze, poeci (podobnie jak my wszyscy) nie muszą i nie zawsze używają wyłącznie metafor powszechnie rozumianych, zbudowanych na bazie zasobów konwencjonalnych, znajdujących się w umysłach większości z nas. Właściwie w bardzo wielu przypadkach tego nie robią, a raczej używają obrazowych metafor jednorazowych („one-shot image mappings”), które nie są „involved in daily reasoning” (sic!), a których bardzo wiele podają również G. Lakoff i M. Turner (por. 1989: 89 i następne), na przykład talia mojej żony to klepsydra, a grzywa konia to tęcza. Po drugie, sam fakt, że jakaś osoba nie rozumie konkretnego sformułowania nie oznacza przecież, że takie sformułowanie nie może istnieć i jednak nieść jakiegoś znaczenia zrozumiałego dla innych osób. R. Hartman (1967: 113) zauważa, że „metaphor is a set of predicates used as a variable. Hence it can, in principle, replace every other word of the language – and even itself as an ordinary word rather than that of a metaphor, as in ‘a peach of a peach’” (cytują za T. P. Krzeszowskim 2006: 37). Również T. P. Krzeszowski zgadza się, że istnieje tu nieskończenie wiele możliwości⁹¹.

Takie założenie otwiera nam drogę do różnorodnych eksperymentów językowych i do tworzenia nawet najbardziej dziwacznych metafor. Poza konstrukcjami cytowanymi powyżej, jaskrawymi przykładami takich metafor wartymi przytoczenia są choćby różne sposoby i środki wyrazu stosowane w literaturze i sztuce w dobie modernizmu, dadaizmu czy surrealizmu. Fakt, że sposoby te najczęściej wiązały się z jakimiś nowymi, wcześniej niespotykanymi formami, zaskakującymi ówczesnych odbiorców, uczynił z nich metafory niekonwencjonalne, niemniej jednak przenoszące w sobie jakieś przesłanie artysty. Przykładem takiej metafory niech będzie pisuar przedstawiony przez M. Duchampa jako fontanna (pisuar to fontanna). Opisując główne założenia i samą działalność przedstawicieli wspomnianych nurtów, możemy również powiedzieć, że, na przykład, protest i nonsens (czyli główne zasady dadaizmu) to dadaistyczne wiersze albo że halucynacja to płonąca żyrafa Salvadora Dali. Metafory takie są ‘możliwe’ i całkowicie uzasadnione, ponieważ, mimo że dla większości z nas nie są konwencjonalne, czyli, w opinii G. Lakoffa i M. Turnera, „involved in daily reasoning”, oddają jednak jakieś stałe założenia dadaizmu i surrealizmu (które pojawiły się właśnie jako wyraz protestu wobec tradycyjnego myślenia, wartości i sztuki).

⁹¹ Krzeszowski (2006:39, 45) ogranicza jednak prawdziwość tej tezy ‘tylko’ do zbioru pojęć jednostkowych, „nieprzeliczalnych nieskończonych” (*nondenumerably infinite*). Autor niniejszego artykułu próbuje jednak dowieść, że ograniczenie to wcale nie jest takie oczywiste.

Można tu zaryzykować stwierdzenie, że metafory tego typu w jakimś stopniu zaprzeczają wielokrotnie wyrażanym poglądom G. Lakoffa, M. Turnera i M. Johnsona o tym, że tworząc metafory pojęciowe ciągle jesteśmy zależni od tych samych, wspólnych nam wszystkim konwencjonalnych zasobów pojęciowych. Wbrew tej opinii, w świetle powyższej dyskusji, możemy podejrzewać, że możliwe są metafory wykorzystujące pojęcia znane nie wszystkim, ale tylko pewnym grupom ludzi. W takim wypadku nie będą to już typowe jednorazowe metafory obrazowe („one-shot image metaphors”), ale, w jakimś stopniu, pojęciowe metafory konwencjonalne. Porównajmy, dla przykładu, wspomnianą już konstrukcję narodziny to przybycie, którą G. Lakoff i M. Turner (1989: 1) postrzegają jako jedną z podstawowych metafor pojęciowych, znanych nam wszystkim (konwencjonalną), z takimi metaforami jak narodziny to wojna, narodziny to porządny posiłek albo życie to ściana. Według G. Lakoffa, M. Turnera i M. Johnsona, najprawdopodobniej nie będą to metafory konwencjonalne, jednak ich utworzenie byłoby możliwe po zaaranżowaniu i podtrzymaniu specjalnych okoliczności i kontekstów.

Trudno się z tym nie zgodzić, ale znowu można powiedzieć, że w takich okolicznościach i kontekstach metafory te miałyby szansę stać się skonwencjonalizowanymi metaforami pojęciowymi. Wyobraźmy sobie, na przykład, jakiegoś biednego Kopciuszka, który wykonuje najbardziej brudne prace w domu macochy, którego każdy może dowolnie dręczyć. Zdanie *Moje życie to zakopcona ściana w kuchni*, wypowiedziane przez takiego Kopciuszka, byłoby jak najbardziej możliwe i uzasadnione, nawet jeśli pozostali domownicy nie podzielaliby takich poglądów. Dla Kopciuszka i innych osób znajdujących się w podobnej sytuacji albo osób zaledwie znających sytuację Kopciuszka mogłaby to być jedna z podstawowych metafor pojęciowych. Podobnie możemy sobie wyobrazić jakiegoś bajkowego smoka, który ma w zwyczaju pożerać nowonarodzone dzieci z bajkowego królestwa, w którym żyje. Dla niego każde narodziny to po prostu porządny posiłek. Taka metafora również mogłaby funkcjonować i być zrozumiała w jakiejś szerszej grupie, na przykład innych smoków, mieszkańców omawianego królestwa lub czytelników bajki o złym smoku pożerającym niemowlęta. W takiej sytuacji metafora ta, po raz kolejny, mimo że dla osób nieznających bajki całkowicie nowa i niekonwencjonalna, nie byłaby już zwykłą obrazową metaforą jednorazową⁹². Wniosek, który płynie z naszego rozumowania jest następujący: istnieją metafory tworzone ad hoc przez poetów, autorów baśni i zwyczajnych ludzi na co dzień, znajdujące się niejako na granicy metafor jednorazowych i skonwencjonalizowanych metafor pojęciowych, przy czym wytyczenie tej granicy pomiędzy nimi wydaje się dosyć trudne. Metafory tego typu dają nam ogromne możliwości manipulowania słowami i znaczeniami. Pokazują również to, jak używamy języka na co dzień, kiedy, komunikując się z innymi, zazwyczaj chcemy zwrócić uwagę odbiorców naszego komunikatu, na pewną cechę jakiegoś obiektu lub sytuacji, które w tym celu ‘porównujemy’ do innych obiektów i sytuacji. Dostrzegając jakąś konkretną cechę ważnego dla nas obiektu, decydujemy, że wybieramy dla tego porównania właśnie takie konkretne słowo albo frazę, żeby tę cechę uwydatnić i pokazać ją również innym. Tak właśnie wygląda praktyka tworzenia

⁹² To samo można powiedzieć o przykładzie Ortony’ego (1979: 195-196) *tablice reklamowe to kurzajki* („billboards are warts”).

nawet najbardziej niezwykłych i, na pierwszy rzut oka, absurdalnych metafor. Odwołując się do M. Reddy'ego (1979) i patrząc na całą sprawę pod nieco innym kątem, można zaryzykować stwierdzenie, że takie zachowanie jest możliwe dzięki temu, że nasza komunikacja jest zorganizowana zgodnie ze schematem *metafory przewodu*, a zgodnie z tą metaforą dowolną treść (myśli, idee) możemy wkładać do dowolnych pojemników (słów i fraz).

Jak zauważa T. P. Krzeszowski (2006: 38), próbując udzielić odpowiedzi na pytanie o możliwe i niemożliwe metafory, „stosując metafory, nie zawsze precyzujemy, jakie mają odniesienie ontologiczne. Jest to zresztą sytuacja analogiczna do stosowania wszelkich form językowych”. T.P. Krzeszowski (2006: 39) twierdzi też, że „każda forma językowa może się odnosić do jednego z trzech rodzajów pojęć, którym odpowiadają trzy rodzaje zbiorów”:

- definicje albo pojęcia syntetyczne, czyli zbiory skończone (*finite*), do których należą na przykład figury geometryczne w sensie matematycznym;
- ekspozycje albo pojęcia analityczne, czyli zbiory przeliczalne nieskończone (*denumerably infinite*), „wyróżnione na podstawie cech wspólnych” tworzących je obiektów;
- opisy, czyli pojęcia odnoszące się do rzeczy unikatowych, pojedynczych, niebędących „członkami jakichkolwiek ogólniejszych kategorii”, to jest zbiory nieprzeliczalnie nieskończone (*nondenumerably infinite*).

Według T.P. Krzeszowskiego, metaforyzacja w klasie pojęć analitycznych (zbiorów przeliczalnych nieskończonych) podlega ograniczeniom, co wynika z faktu, że w procesie metaforycznego odwzorowania elementów domeny wyjściowej na docelową nie można naruszyć struktury domeny docelowej i jej ładunku aksjologicznego (por. G. Lakoff 1990, M. Turner 1990, C. Brugman 1990). Z kolei pojęcia syntetyczne (czyli zbiory skończone), w opinii T.P. Krzeszowskiego (2006: 40, 45), nie podlegają metaforyzacji w ogóle, „gdyż przeczyłoby to ich syntetycznemu charakterowi. Nazwanie koła kwadratem czy rombem stanowiłoby zupełnie nieinterpretowaną sprzeczność, gdyż w przypadku pojęć syntetycznych żadna z cech definiujących dane pojęcie nie może ulec stłumieniu (*suppression*), które zawsze zachodzi w każdej metaforze, gdyż takie stłumienie natychmiast eliminuje dany byt z danej kategorii jako kategorii typu „albo-albo”. Wynika z tego, zdaniem T.P. Krzeszowskiego, że opinia R. Hartmana na temat metafory, cytowana powyżej, zakładająca, że w metaforze wszystko może być wszystkim, jest uzasadniona tylko w odniesieniu do ostatniej klasy pojęć. Tylko w przypadku pojęć odnoszących się do rzeczy unikatowych ‘wszystko może być wszystkim’. „Jest to możliwe właśnie dlatego, że poszczególne wyrazy odnoszą się w tym przypadku nie do całych klas zjawisk czy rzeczy, lecz do ich pojedynczych, unikatowych przedstawicieli. W takich przypadkach nie obowiązują już ustalone konwencje językowe, lecz mogą rodzić się za to zupełnie nowe konwencje” (2006: 40). To dlatego możemy na przykład powiedzieć, że nasz dom to psia buda, arka albo nawet kolek.

Wydaje się, że tezę tę można nieco doprecyzować, wykazując, że metafory w obrębie pojęć analitycznych mogą być tworzone nieco bardziej swobodnie niż twierdzi Krzeszowski. Należy przy tym zaznaczyć, że nie chodzi nam o typowe metafory jednorazowe („one-shot metaphors” – por. G. Lakoff i M. Turner 1989). Weźmy, na przykład, stwierdzenie, że *ludzkie domy to nory*, w którym pod pojęciem ‘domy’ nie kryje się jeden tylko konkretny ‘dom’ po-

strzegany przez pryzmat innego jednostkowego obiektu 'nora'. W metaforze tej chodzi o jedno ogólne pojęcie obejmujące domy wszelkiego możliwego rodzaju: budynki z cegły, drewna, namioty, łodzie mieszkalne, wieżowce itp., czyli uogólniając zachowujemy jednocześnie dyferencjację na poszczególne możliwe typy domów. Jeśli (w określonych warunkach) doszukamy się, że każdy z tych domów pełni podobne funkcje jak różne nory różnych zwierząt, to metafora taka ma rację bytu, co więcej, funkcje na nieco wyższym poziomie uogólnienia (konwencjonalizacji?) niż metafora *mój dom to nora* (konkretny dom – por. T.P. Krzeszowski 2006: 40). Podobnie metafora *groby to miejsca odpoczynku*.

Niewątpliwie po obydwu stronach tych metafor mamy pojęcia analityczne, co do których próbujemy doszukać się jakichś cech wspólnych, takich jak na przykład – w przypadku domów i nor – właściwości umożliwiające ochronę ich mieszkańców przed chłodem albo – jak w przypadku grobów i miejsc odpoczynku (rozumianych zupełnie konwencjonalnie) – właściwości umożliwiające znajdującym się w nich osobom pozostawanie w stanie 'mało aktywnym'. Skupiając się na coraz to innych cechach wspólnych tych obiektów, możemy tworzyć wciąż nowe metafory podobnego typu, na przykład *domy to budy*, *domy to guziki* albo *groby to notatniki*. Zawsze bowiem mogą zaistnieć (i trwać) takie okoliczności, w których metafory takie będą logicznie uzasadnione i, tym samym, będą miały rację bytu (będą 'możliwe'). Z łatwością można sobie wyobrazić np. sytuacje, w których stwierdzenie *domy to nory* może się skonwencjonalizować.

Wynika z tego, że najważniejszym czynnikiem decydującym o tym, czy dana metafora jest 'możliwa' czy 'niemożliwa' nie jest jakiś zestaw formalnych kryteriów, ale, przede wszystkim, intencja komunikacyjna autora metafory w niej zawarta, bo to właśnie autor wybiera konkretną konstrukcję jako nośnik konkretnego znaczenia (por. metafora przewodu). Zauważa to również T.P. Krzeszowski: „Wszak metafora niezależnie od tego, kto, gdzie i kiedy ją stosuje, odzwierciedla jakieś poglądy, a czasami je komuś sugeruje, ale nie ma to nic wspólnego z jej istotą, która sprowadza się do jakiegoś ustalonego, względnie właśnie konstатовanego lub sugerowanego podobieństwa” (2006: 43). Argument ten, jak się wydaje, ma zastosowanie zarówno w odniesieniu do obrazowych metafor jednorazowych, dotyczących obiektów unikalnych, jak i do metafor, w których 'uczestniczą' pojęcia analityczne.

W takim świetle waga tzw. zasady inwariancji (Invariance Hypothesis, por. G. Lakoff 1990, M. Turner 1990, C. Brugman 1990), jako czynnika narzucającego restrykcyjne ograniczenia na metaforyzację, również zostaje osłabiona. Sam M. Turner (1990: 248), pomimo wyrażania opinii, że „metaphors are constrained against mapping two distinct components in the source onto one component in the target”, a takie odwzorowanie z pewnością zaburza strukturę domeny docelowej, również dopuszcza pewne odstępstwa od tej zasady: „The constraint⁹³ is not inviolable; however, if it is violated, the violation is to be taken as a carrier of significance” (1990: 252; podkreślenie M.N.). Jako przykład takiego naruszenia struktury domeny docelowej podaje fragment Ewangelii Jana, w którym Jezus jest jednocześnie wędrowcem i drogą: „Metaphorically, his statement asks us to map two components in the source, namely both the traveller and the way, onto

⁹³ Zachowanie struktury tematycznej domeny docelowej.

one component in the target, Jesus” (M. Turner 1990: 249–250; por. Jan 13:36–14:6). Co ważne, metafora ta, podobnie jak inne przytaczane powyżej metafory (domy to nory, groby to miejsca odpoczynku), jest czymś więcej niż zwykłą metaforą jednorazową („one-shot”) typu talia mojej żony jest klepsydrą (por. G. Lakoff i M. Turner 1989: 90, G. Lakoff 1987). W kulturze katolickiej metafora Jezus to wędrowiec i droga jednocześnie funkcjonuje w wielu sytuacjach właśnie jako pojęciowa metafora konwencjonalna. Metafory, w których dokonujemy odwzorowania pojęć ‘nory’ i ‘budy’ na ‘domy’ (i, jak zaznaczono wcześniej, nie chodzi tu o pojedyncze nory, budy albo pojedyncze domy), również są metaforami pojęciowymi mającymi szanse na konwencjonalizację. Podobnie jest z metaforą groby to miejsca odpoczynku, w której mamy odwzorowanie ze zbiorowej domeny wyjściowej miejsca odpoczynku na zbiorową domenę docelową groby. Nic się nie zmieni, gdy zamienimy domeny, a nawet, gdy wymienimy je pomiędzy przytaczanymi metaforami, otrzymując domy to miejsca odpoczynku i groby to domy lub domy to groby. Nasze rozumowanie po raz kolejny pokazuje, że dosyć trudno jest narzucić precyzyjne ograniczenia na metaforyzację i że nawet w obrębie pojęć analitycznych możemy sobie pozwolić na nieco więcej, niż mogłoby się nam wydawać na pierwszy rzut oka.

W praktyce dużo trudniej niż w teorii daje się wyznaczyć granicę pomiędzy metaforami ‘możliwymi’, czyli mającymi rację bytu i spełniającymi warunek mówiący o nienaruszaniu struktury domeny docelowej i jej ładunku aksjologicznego, a ‘niemożliwymi’, które mogą tego warunku nie spełniać. Jeśli bowiem czasem w procesie metaforyzacji możemy naruszyć nawet strukturę domeny docelowej, to tym bardziej również jej ładunek aksjologiczny może się zmieniać w zależności od kontekstu, w którym przypisujemy jej jakieś określone wartości bądź nie. To właśnie otwiera nam drogę do tworzenia różnych metafor w obrębie pojęć analitycznych i, w związku z tym, za każdym razem, gdy wydaje nam się, że taka granica, za którą metafory są niemożliwe została wyznaczona, okazuje się, że można ją przesunąć. Na przykład G. Lakoff i M. Turner (1989: 199–201) stwierdzają, że metafory pojęciowe typu *śmierć to magik a prezydent to pająk*⁹⁴ są niemożliwe ze względu na ich – G. Lakoffa i M. Turnera – subiektywne pojmowanie domen źródłowych i docelowych tych metafor. Twierdzą oni, że pierwsza metafora jest ‘niemożliwa’⁹⁵, ponieważ wierzą, jak wielu z nas, że śmierć to koniec wszystkiego, podczas gdy działanie magika nie prowadzi do żadnej śmierci, czyli ostatecznego końca. Druga z wymienionych metafor nie ma racji bytu, ponieważ nie możemy zakładać, że pająki są, przede wszystkim, czarne, a kolor czarny oznacza przecież *grzech*. W taki sposób metafora *prezydent to pająk*, poprzez skojarzenie, że *prezydent jest czarny*, doprowadzi nas do stwierdzenia, że *prezydent jest grzechem* (!). Zamiast tego powinniśmy raczej przyjąć (rzekomo zgodnie z *maksymą ilości Grice’a* i metaforą *wielkiego łańcucha bytów*), że najbardziej dystynktywnymi cechami pająków (z którymi powinniśmy je kojarzyć) jest ich „instynktowne zachowanie” (G. Lakoff, M. Turner 1989: 200–201). Jest to rozumowanie bardzo dziwne, w którym z łatwością można dostrzec słabe punkty (por. T.P. Krzeszowski 2006: 42–45).

⁹⁴ Metafora *prezydent to pająk* jest, jak zauważa Krzeszowski (2006: 44), instancją (jedną z wielu możliwych) metafory *człowiek to zwierzę*.

⁹⁵ Chociaż ‘możliwa’ po spełnieniu jakichś szczególnych warunków (sic!).

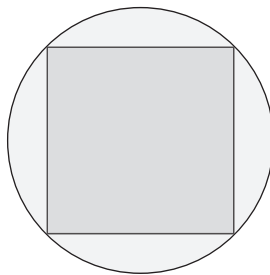
Po pierwsze, G. Lakoff i M. Turner nie wyjaśniają, dlaczego każdy pająk miałby być czarny i dlaczego kolor czarny musi się kojarzyć z grzechem, a nie, na przykład, z sutanną katolickiego duchownego, która z reguły raczej nie jest automatycznie łączona z grzesznym zachowaniem. W ogóle kojarzenie koloru czarnego z grzechem nie jest ani operacją automatyczną, ani obowiązkową. Ktoś, kto jeździ czarnym samochodem najprawdopodobniej nie zgodzi się z opinią, że jest grzesznikiem albo że ma samochód, który można kojarzyć z grzesznym zachowaniem. Komuś kolor czarny może się przecież kojarzyć z sutanną, a sutanna z pełnym wyrzeczeń życiem osób duchownych. W takiej sytuacji metafora *prezydent to pająk* (nawet jeśli założymy, że pająk zawsze jest czarny), poprzez metaforę *prezydent jest czarny*, doprowadzi nas do przekonania, że *prezydent to pobożny człowiek*, czyli otrzymamy coś zupełnie przeciwnego do tego, co sugerują G. Lakoff i M. Turner. Po drugie, G. Lakoff i M. Turner myślą się, zakładając, że *maksyma ilości* nakazuje nam wybrać ‘instynktowne zachowanie się pająka’ jako jego najbardziej dystynktywną cechę spośród wielu innych. Jak pisze T.P. Krzeszowski (2006: 45), „Maksyma ilości nie może określić, jakie cechy będą istotne w interpretacji tej metafory w jakimkolwiek kontekście”.

W tym świetle wydaje się jednak, że również opinia T.P. Krzeszowskiego (2006: 45) na temat ograniczeń w metaforyzacji w odniesieniu do pojęć analitycznych, która brzmi: „Istnieje policzalna liczba możliwości, ale nieskończona liczba ich interpretacji”, powinna zostać nieco zmodyfikowana. Po pierwsze, trudno zgodzić się, zgodnie z pierwszą częścią tego zdania, że może istnieć tylko jakaś ograniczona liczba metafor uwypuklających cechy wspomnianego prezydenta lub jakiegokolwiek innego obiektu czy pojęcia, na przykład jakieś złe cechy ludzkiego gatunku (choćby takie, jak: *ludzie to barbarzyńcy*, *człowiek to potwór*, *człowiek to demon*). Po drugie, nawet jeśli byłoby tak rzeczywiście, to druga część stwierdzenia T.P. Krzeszowskiego znowu potwierdza fakt, że bardzo trudno jest narzucić ograniczenia na metaforyzację. Wynika to z tej prostej przyczyny, że w metafory możemy wpisywać (wkładać) tyle znaczeń, ile akurat potrzebujemy. W tej sytuacji ograniczenia na metaforyzację okazują się być tylko teoretyczne, a w praktyce możemy je z większą lub mniejszą łatwością przewycięzać.

Z drugiej strony, powyższa opinia T.P. Krzeszowskiego wyjaśnia, przy okazji, zupełnie inne zjawisko, opisane przez Reddy’ego (1979) w kontekście przywoływanej tu *metafory przewodu* jako ‘paradygmat wytwórców narzędzi’, a związane z problemem (nie)skutecznej komunikacji pomiędzy nadawcami zamkniętymi w oddzielonych od siebie (odizolowanych) częściach wielkiego koła. Można stwierdzić, że ludzie ci, przesyłający sobie specjalne instrukcje, dotyczące wytwarzania określonych narzędzi, nie mogli się porozumieć (bazując na instrukcjach wytwarzali narzędzia niewłaściwie) dlatego właśnie, że każda z instrukcji, które tworzyli miała *nieskończoną liczbę interpretacji*. Te same instrukcje w różnych warunkach panujących w oddzielnych częściach koła były interpretowane przez odbiorców za każdym razem inaczej. Poszczególni ‘mieszkańcy’ konkretnych części koła ‘znajdowali’ w tych samych frazach inne znaczenia. Można powiedzieć, że działo się tak dlatego, że, mówiąc w skrócie, nie wkładali wystarczająco dużo wysiłku w ‘rozpakowanie’ tych instrukcji (pojemników zawierających znaczenia), co za każdym razem powinni byli robić (na przykład zadając dodatkowe

pytania autorom – por. też T.P. Krzeszowski 1997). ‘Rozpakowując’ konkretną instrukcję, dopasowywali jej znaczenie do swoich poglądów. Taki sposób postępowania, widoczny również w rozumowaniu G. Lakoffa i M. Turnera (np. przy metaforze *śmierć to magia*), najczęściej prowadzi do nieporozumień komunikacyjnych. ‘Rozpakowując’ konkretną oryginalną metaforę, G. Lakoff i M. Turner *a priori* zakładają, że zawiera ona konkretną treść, zgodnie ze swoimi wcześniejszymi przekonaniem. Zachowanie takie można porównać do zgadywania zawartości niespodziewanej paczki, przyniesionej przez listonosza, jeszcze przed zajrzeniem do jej wnętrza. Stwierdzenie T.P. Krzeszowskiego współgra więc ze schematem *metafory przewodu*, który zakłada, że do tego samego nośnika informacji możemy włożyć zupełnie inną niż oczekiwana zawartość (treść), jeśli zaistnieje taka potrzeba, a odbiorca naszego komunikatu musi włożyć nieco wysiłku we właściwą interpretację tej treści.

Jeśli chodzi o trzecią grupę pojęć opisywanych przez T.P. Krzeszowskiego jako ‘zbiory skończone’, ‘definicje’ albo ‘pojęcia syntetyczne’, to tu również możemy się pokusić o sprawdzenie, czy rzeczywiście żadna metaforyzacja w ich obrębie nie jest możliwa⁹⁶. Weźmy, na początek, pojęcie *koła*. Według definicji, którą z grubsza większość z nas pamięta z lekcji matematyki, koło to zbiór punktów płaszczyzny, których odległość od środka koła jest mniejsza lub równa promieniowi⁹⁷. Innymi słowy, koło to płaszczyzna utworzona przez okrąg i jego wnętrze. Rzeczywiście może się wydawać, że w obrębie pojęć tak ściśle zdefiniowanych nie ma mowy o żadnych metaforach. Spróbujmy jednak wyobrazić sobie pewne okoliczności, w których nawet takie figury mentalne mogą podlegać, choćby częściowo, metaforyzacji. Zacznijmy nasze rozumowanie od przeanalizowania następującego rysunku:



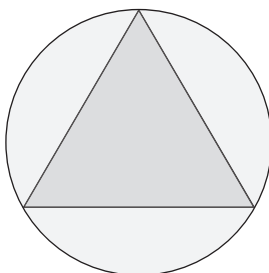
Rys. 1. Kwadrat wpisany w koło.

Rysunek ten przedstawia kwadrat wpisany w koło i wyraźnie na nim widać, że punkty tworzące ten kwadrat całkowicie spełniają warunki wymienione w naszej definicji koła! Do tego stopnia, że definiując taki kwadrat możemy w całości ponownie przytoczyć definicję koła: widoczny na rysunku kwadrat wpisany w koło to ‘zbiór punktów płaszczyzny, których

⁹⁶ T.P. Krzeszowski (2006: 40) twierdzi, że wszystkie pojęcia syntetyczne „mogą służyć jako domeny wyjściowe pojęć (*source domains*) analitycznych”.

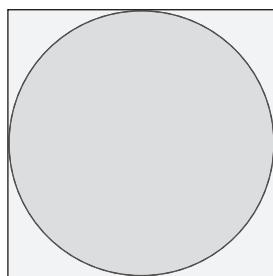
⁹⁷ „Koło, *mat.* zbiór wszystkich punktów P płaszczyzny, których odległość od ustalonego punktu O (zw. środkiem k) jest mniejsza lub równa danej liczbie dodatniej r (zw. promieniem k)” (PWN 1998).

odległość od środka koła jest mniejsza lub równa promieniowi'. Na podstawie tej definicji moglibyśmy przewrotnie stwierdzić, że kwadrat jest kołem! Co więcej, podobne rozumowanie możemy przeprowadzić również w odniesieniu do innych figur matematycznych, na przykład trójkąta wpisanego w koło:



Rys. 2. Trójkąt wpisany w koło.

W nowych okolicznościach (wpisania w koło) zarówno kwadrat, jak i trójkąt są, w pewnym sensie i do pewnego stopnia, kołami. Wszystkie trzy z opisywanych tu figur spełniają przytaczaną matematyczną definicję koła. Używając słownictwa, którym posługują się współcześni kognitywiści możemy powiedzieć, że mamy do czynienia z metaforycznym odwzorowaniem z domeny koła (wyjściowej) do domeny kwadratu i trójkąta (docelowej). Z kolei wpisując koło w kwadrat albo trójkąt, możemy zamienić te domeny miejscami:



Rys. 3. Koło wpisane w kwadrat.

Wydaje się przy tym, że przeprowadzając nasze rozumowanie, nie naruszyliśmy ani *zasady inwariancji*, ani *maksymy ilości Grice'a*: zachowaliśmy najważniejsze atrybuty koła wymienione w definicji.

Celem naszego dowodu jest wykazanie, że nawet pojęcia syntetyczne mogą służyć zarówno jako domeny wyjściowe, jak i docelowe w metaforyzacji, wbrew temu, co twierdzi T. P. Krzeszowski (2006: 39, 45). Metaforyzacja polega przecież na stłumieniu pewnych aspektów danego pojęcia przy jednoczesnym uwydatnieniu innych aspektów tego pojęcia (por. G. Lakoff i M. Johnson 1980: 10). Nie znaczy to, oczywiście, że pojęcia syntetyczne same w sobie są metaforyczne i dlatego należy zaznaczyć, że z geometrycznego punktu widzenia ani kwadrat,

ani trójkąt nie są kołami (podobnie jak koło nie jest kwadratem czy trójkątem), ale przecież metafora to nie geometria. Sam T.P. Krzeszowski (por. 2006: 43) twierdzi, że „prawda czy fałsz danego sądu są zawsze zależne od kontekstu, w którym się ów sąd wypowiada”. W świetle tego stwierdzenia ponownie możemy powiedzieć, że metafory *kwadrat jest kołem* i *trójkąt jest kołem* są możliwe, a więc prawdziwe.

W świetle przytoczonych argumentów widać, że pojęcia syntetyczne mogą występować zarówno jako domeny wyjściowe, jak i docelowe, również dla pojęć analitycznych (zbiory przeliczalnie nieskończone). Metafory ukazujące ten fenomen mogą wyglądać następująco: *Koło to coś, co przypomina mi X*. T.P. Krzeszowski (por. 2006: 40) z pewnością stwierdziłby, że takie metafory nie mają racji bytu, podczas gdy metafory typu: *X przypomina mi koło* byłyby możliwe. Wyobraźmy sobie następującą sytuację: nauczyciel na lekcji matematyki próbuje wytłumaczyć dosyć wolno myślącemu uczniowi pojęcie koła w następujący sposób:

- Nauczyciel: ‘Koło to coś, co jest zbiorem punktów, których odległość od środka jest mniejsza lub równa promieniowi’.
- Uczeń: ‘Nie rozumiem...’
- Nauczyciel: ‘Koło to tarcza greckiego wojownika. Spójrz (rysuje tarczę na tablicy): obwód tarczy i jej środek’.
- Uczeń: ‘Ach tak, obwód i środek... Teraz rozumiem’.

Metafora, z którą mamy tu do czynienia to: *koło to tarcza greckiego wojownika*, w której ‘koło’ występuje jako domena docelowa a ‘tarcza’ jako domena wyjściowa. Nie jest to zwyczajna oryginalna metafora jednorazowa w rozumieniu R. Hartmana i T.P. Krzeszowskiego, ponieważ występują w niej pojęcia syntetyczne i analityczne, a nie zwyczajne pojęcia odnoszące się do rzeczy unikatowych, pojedynczych (zbiorów nieprzeliczalnych nieskończonych). Nawet jeśli po raz kolejny przypomnimy, że, z matematycznego punktu widzenia, koło nie jest pojęciem analitycznym to koło (jego cechy dystynktywne) jako pojęcie syntetyczne może być wykorzystywane w procesie metaforyzacji jako domena docelowa. Co do tego, że pojęcia syntetyczne mogą występować jako domeny wyjściowe nie ma żadnych wątpliwości. Wystarczy wspomnieć takie konstrukcje, jak: *Ziemia to sfera*, *niebo to sfera* czy *instrument kreślarski to trójkąt* (por. T.P. Krzeszowski 2006: 40). Metafory tego typu występują w różnych obszarach naszej rzeczywistości – od astronomii (narzucając tej rzeczywistości pewien porządek geometryczny – patrz model naszego Układu Słonecznego) do poezji.

Wniosek, który płynie z niniejszej dyskusji jest następujący: wbrew temu, co twierdzą różni badacze metafory dosyć trudno jest ująć proces metaforyzacji w jakieś formalne ramy i nałożyć na ten proces ścisłe ograniczenia, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ogromną liczbę metafor obecnych w procesie ludzkiej komunikacji, włączając wspomnianą *metaforę przewodu*. Nawet jeśli są pojęcia, które same w sobie nie są metaforyczne, to one również mogą być częściami tych metafor. Wydaje się, że na obecnym etapie badań nad językiem trudno jest wskazać jakieś ostateczne granice, za którymi metafory są ‘niemożliwe’.

Bibliografia

- BRUGMAN C. (1990), *What is the Invariance Hypothesis?*, (w:) *Cognitive Linguistics* 1–2, 257–266.
- HARTMAN R. S. (1967), *The structure of value. Foundations of scientific axiology*. Carbondale, Edwardsville; London, Amsterdam.
- JOHNSON M., LAKOFF G. (1982), *Metaphor and Communication*. Reproduced by Linguistic Agency University Trier, Series A, Paper No. 97.
- KRZESZOWSKI T. P. (1997), *The Exculpation of the Conduit Metaphor*, (w:) Krzeszowski T. P. *Angels and Devils in Hell. Elements of Axiology in Semantics*. Warszawa, 169–176.
- KRZESZOWSKI T. P. (2006), *Czy istnieją niemożliwe metafory? – kilka uwag o ograniczeniach metaforyzacji*, (w:) Habrajska G., Ślósarska J. (red.), *Kognitywizm w poetyce i stylistyce*. Kraków, 37–46.
- LAKOFF G. (1990), *The Contemporary Theory of Metaphor*, (w:) Ortony A. (red.) *Metaphor and Thought*. Cambridge, 201–251.
- LAKOFF G., JOHNSON M. (1980), *Metaphors We Live By*. Chicago, London.
- LAKOFF G., TURNER M. (1989), *More than Cool Reason. A Field Guide to Poetic Metaphor*. Chicago, London.
- NASIADKA M. (2004), *The Conduit Metaphor in Modern Poetry*, (w:) *Kwartalnik Neofilologiczny*, 1/2004, 57–67.
- NASIADKA M. (2009a), *The Nature of Meaning and Its Relation to the Model of Communication Based on the Conduit Metaphor*, (w:) *Komunikacja Specjalistyczna*, 1/2009, 37–52.
- NASIADKA M. (2009b), *Some Arguments Provided by Lakoff, Johnson, Turner and Direct Experience in Support of the Conduit Metaphor*, (w:) *Anglica. Explorations in Language*, 18, 109–118.
- ORTONY A. (1979) *The Role of Similarity in Similes and Metaphors*”, (w:) Ortony A. (red.) *Metaphor and Thought*. Cambridge, 186–201.
- REDDY M. (1979) *The Conduit Metaphor*, (w:) Ortony A. (red.) *Metaphor and Thought*. Cambridge, 284–324.
- TURNER M. (1990), *Aspects of the Invariance Hypothesis*, (w:) *Cognitive Linguistics* 1–2, 247–255.

Joanna Osiejewicz
Warszawa

W kwestii tłumaczenia tekstów specjalistycznych

Aby móc ustalić, na czym w istocie polega tłumaczenie tekstów specjalistycznych, należy wpierym zadać sobie trud poczynienia pewnych podstawowych przemyśleń na temat samych tekstów specjalistycznych. Antropocentryczna definicja tekstu specjalistycznego wynikająca z antropocentrycznej definicji języka specjalistycznego zaprezentowana została dotychczas najpełniej w monografii S. Gruczy (2008). Ponieważ – w myśl antropocentrycznej teorii języków – w rzeczywistości istnieją jedynie konkretne języki specjalistyczne konkretnych specjalistów, to w konsekwencji teksty specjalistyczne traktować należy jako obiekty wytworzone przez określonych, rzeczywistych specjalistów dzięki ich rzeczywistym idiolektom. Teksty te stanowią zatem wszelkie konkretne, zarówno werbalne, jak i pisemne wyrażenia językowe wytworzone przez dowolnie wybranego, konkretnego mówcę / słuchacza w dowolnie wybranym, konkretnym procesie komunikacji specjalistycznej. Teksty zawierają jedynie ich własną formę znakową. Jako takie nie zawierają żadnych treści, a jedynie pozwalają ich producentom wyrazić treści zgodnie z ich intencjami. Nie zawierają także języka i nie są z nim tożsame, lecz są redagowane właśnie dzięki językowi jako pewnemu rodzajowi praktycznej wiedzy specjalistycznej producenta (S. Grucza 2008: 171–176).

Teksty specjalistyczne cechuje bez wątpienia występowanie określonych jednostek leksykalnych zwanych terminami specjalistycznymi, konstytutywnych zarówno dla ich wytworzenia, jak i dla ich kognitywnego odbioru (J. Lukszyn i W. Zmarzer 2001). Nie wolno jednak zapominać o tym, iż nadawca tekstu wysyła w swoim komunikacie nie tylko sens swojej wypowiedzi oraz swoją wiedzę, lecz także sposób, w jaki wiedza ta jest wyrażana (więcej na ten temat S. Grucza 2004a i 2004b). Dla tłumaczenia tekstów specjalistycznych, a zatem dla kształtowania tekstów w języku docelowym nieodzowna jest zatem nie tylko wiedza o tym, jak stosować odpowiednie terminy, lecz w takim samym stopniu wiedza o tym, jak w sposób zrozumiały i odpowiedni zredagować docelowy tekst. Mam tu na myśli na przykład używanie struktur, które wprawdzie w ogóle nie są uznawane za terminy, jednakże których zastosowanie jest pożądane w danej sytuacji komunikacyjnej (m. in. substantywizacja w niemieckich tekstach prawnych lub regularne używanie sformułowania „w razie...” w połączeniu z rzeczownikiem w polskich tekstach prawnych). Wobec powyższego należy zauważyć, że terminy wprawdzie są najważniejszymi składnikami tekstów specjalistycznych, jednakże „fachowość” danego tekstu specjalistycznego nie jest w żadnym razie ograniczona do samych tylko terminów (por. S. Grucza 2008: 177 i nast.). Tekstów specjalistycznych jako produktów mózgow specjalistów nie da się sprowadzić wyłącznie do aspektów terminologicznych, ponieważ intencje producentów tych tekstów nie zawierają się jedynie w terminach, lecz we wszystkich używanych przez nich słowach, strukturach, a nawet w sposobie wyrażania (starannie – niedbale, czytelnie – zawi-

le, uprzejmie – niegrzecznie, etc.). Krótko mówiąc, teksty jako produkty mózgów ludzkich równie trudno definiować i dyferencjować, jak same mózgi i ich właściciele. W związku z tym jestem zdania, że tekst winien być traktowany jako minimalna jednostka funkcjonalna występująca w określonych środowisku komunikatywnym i kognitywnym.

Tłumaczenie tekstu, to ogólnie rzecz ujmując, czynność polegająca na próbie zastąpienia tekstu sporządzonego przez jego producenta w języku wyjściowym przez tekst sporządzony przez tłumacza w języku docelowym w taki sposób, ażeby tekst docelowy:

- (a) mógł zostać zrozumiany przez odbiorcę zgodnie z intencjami nadawcy;
- (b) budził obiektywnie podobne odczucia zarówno w nadawcy, jak i w odbiorcy;
- (c) zaspokajał potrzeby komunikatywne odbiorcy.

Schemat procesu tłumaczenia w rozumieniu antropocentrycznej teorii języków został zrehabilitowany przez F. Gruczę (1981) i przedstawia się następująco:

Zgodnie z tym diagramem, tekst wyjściowy A jest wytwarzany przez nadawcę inicjalnego w języku wyjściowym i odbierany przez tłumacza jako odbiorcę pośredniego. Następnie tłumacz występujący w roli nadawcy pośredniego przekazuje odbiorcy finalnemu tekst docelowy B sporządzony w języku docelowym. Tłumacz występuje tu zatem jako pośrednik między nadawcą a odbiorcą tekstu. Zarówno recepcja tekstu A przez tłumacza, jak i wytworzenie przez niego tekstu B służą temu, aby odbiorca finalny był w stanie na podstawie recypowanego tekstu B wytworzyć w swoim mózgu odpowiedni sens i zachować się adekwatnie w danej sytuacji komunikacyjnej: „A zatem i recepcja tekstu wyjściowego, i tworzenie tekstu w języku docelowym, jako adekwatnej reprezentacji zrozumianych przez tłumacza kognitywnych treści wyprofilowanych translacyjnie, służy bezsprzecznie konstruktywnemu wywołaniu zwrotnych treści w umyśle adresata i spowodowaniu jego odpowiedniego zachowania komunikacyjnego” (J. Żmudzki 2000: 322). Jak podobnie zauważa O. Wojtasiewicz (1996: 22), tłumaczenie tekstu a sporządzonego w języku A na język B polega więc na takim sformułowaniu tekstu b w języku B, ażeby tekst b wywoływał u jego odbiorców skojarzenia takie same lub bardzo zbliżone do tych, które u odbiorców wywoływał tekst a.

Operację tłumaczenia rozpoczyna nadawca inicjalny, wyrażając swoją wiedzę poprzez tekst wyjściowy A. Na podstawie tekstu A tłumacz jako odbiorca pośredni rekonstruuje wiedzę, której wyrażenie było intencją nadawcy inicjalnego. Następnie tłumacz jako nadawca pośredni wyraża wiedzę zdobytą dzięki rekonstrukcji tekstu A poprzez sporządzenie przez niego tekstu docelowego B. Wiedza ta jest niezależna od używanego języka, ponieważ ten czy inny język jako rodzaj praktycznej wiedzy pozwala tłumaczowi tylko kształtować struktury wyrażeniowe, a zatem w tym przypadku sformułować tekst B. Wiedza, która posłużyła do produkcji tekstu B pozostaje niezmienną i nienaruszoną, niezależnie od aktualnie używanego języka. Poprzez tekst B tłumacz może osiągnąć swój cel, co oznacza, że posługuje się tym tekstem jako środkiem. Tłumacz spełnia wprawdzie podwójną funkcję pośredniego odbiorcy i pośredniego nadawcy, nie wolno jednak zapominać o tym, że jest on jednym i tym samym człowiekiem i ma tylko jeden mózg. Logiczną konsekwencją tego jest, że wiedza, którą zrekonstruował w swoim mózgu po odbiorze tekstu A, jak i wiedza, która posłużyła mu do sporządzenia tekstu B, to ta

sama wiedza i to niezależnie od praktycznego aspektu, jakim jest aktualnie używany język. Na koniec procesu tłumaczenia odbiorca finalny odszyfrowuje znaczenie i wartość odebranego tekstu B oraz rekonstruuje wiedzę, sens i intencje, które leżały u podstaw produkcji tekstu A przez nadawcę inicjalnego, a których wyrażenie było intencją tego nadawcy. Proces ten przebiega podobnie zarówno w przypadku tłumaczeń ustnych, jak i pisemnych, choć naturalnie mamy tu do czynienia z różnicami technicznymi (por. M. Tryuk 2006: 16).

Bez wątpienia tłumaczenie nie jest czynnością czysto językową. Najpierw tekst tłumaczony musi zostać przez tłumacza zinterpretowany i odszyfrowany, przy czym znaczenie przypisywane temu tekstowi wynika z konwencji języka wyjściowego, wiedzy specjalistycznej tłumacza oraz z jego własnego stosunku do treści komunikatu. Dla skutecznego oddania tego znaczenia tłumacz musi koniecznie uwzględnić możliwości percepcyjne odbiorcy (B.Z. Kielar 2000: 235). Wiedza potrzebna tłumaczowi do wykonywania jego zawodu nie jest zatem jedynie wiedzą językową, lecz obejmuje wiele innych płaszczyzn, takich jak: wiedza specjalistyczna, znajomość konwencji, a nawet posiadanie pewnego doświadczenia życiowego. Tym samym zawód tłumacza jawi się jako jeden z tych zawodów, w których dojrzałość i doświadczenie wraz z szeroko pojętą wiedzą tzw. „człowieka renesansu” mają niebagatelne znaczenie.

W świetle powyższych rozważań, podstawowe wymogi dla przeprowadzenia operacji tłumaczenia tekstu specjalistycznego są następujące:

- (a) znajomość języka specjalistycznego, który uzupełnia i rozszerza kompetencję językową tłumacza w zakresie odnośnego etnolektu (języka wyjściowego);
- (b) znajomość odpowiedniego języka specjalistycznego, który uzupełnia i rozszerza kompetencję językową tłumacza w zakresie odnośnego etnolektu (języka docelowego);
- (c) wiedza specjalistyczna.

Tłumaczenie nie następuje jednak poprzez mechaniczne stosowanie ekwiwalentnych wyrażen i sformułowań. Tłumacz musi przede wszystkim odszyfrować i zrozumieć sens wypowiedzi i właśnie ten sens musi stanowić podstawę do sformułowania tekstu docelowego, przy zastosowaniu ekwiwalentów terminologicznych (B. Z. Kielar 2002: 177). Tłumacz musi tu dysponować specjalnymi właściwościami translacyjnymi (tzw. kompetencja translacyjna) umożliwiającymi mu ekwiwalentne zastąpienie tekstu wyjściowego tekstem docelowym: „(...) tłumacza wyróżnia (...) właściwości umożliwiające mu przetwarzanie wypowiedzi odebranych w języku J_1 na funkcjonalne (a czasem także w jakimś stopniu formalne) ekwiwalentne wypowiedzi w języku J_k . Tylko te ostatnie właściwości zaliczyć wolno do zbioru specyficznie translatorycznych właściwości“ (F. Grucza 1985: 35).

Kompetencja ta jest w każdym przypadku ograniczona do konkretnych par językowych i – w tej ramie – do par języków specjalistycznych. Z drugiej jednak strony zakres tej kompetencji bywa zwykle relatywizowany odnośnie do wymaganej znajomości języka: przyjmuje się, że do tłumaczenia pisemnego wystarcza bierna znajomość do komunikowania się w języku wyjściowym i rozeznanie środków funkcjonalnych danego języka, a przy tym czynne opanowanie języka przekładu, na co składa się umiejętność posługiwania się środkami funkcjonalnymi tego języka oraz umiejętność sprawnego tworzenia tekstów (B. Z. Kielar 2000: 238).

W mojej opinii owa relatywizacja mogłaby zostać rozszerzona o spojrzenie z nieco innej perspektywy. Im bardziej skomplikowany językowo jest tekst wyjściowy, tym wyższe stają się wymagania wobec tłumacza danego tekstu w związku z jego znajomością języka wyjściowego. Wychodzę z założenia, że dla tłumaczenia tekstów o zawilej konstrukcji myślowej (np. sformułowania uwarunkowane koncepcyjnie lub kulturowo, jak również wyrażenia zorientowane na działania praktyczne, zwłaszcza te wysoko wyspecjalizowane i oparte na podstawach naukowych) znajomość języka wyjściowego w stosunku do znajomości języka docelowego jest równoważna, jeśli nie ważniejsza. Mówiąc krótko, profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych musi w pierwszym rzędzie jednoznacznie zrekonstruować wszystkie ukryte znaczenia i wartości wyrażone w tekście wyjściowym. Mniej istotne błędy językowe lub redakcyjne popełnione w języku docelowym mogą przecież jedynie w niewielkim stopniu naruszyć odbiór „produktu” tłumacza, podczas gdy nieprawidłowa interpretacja tekstu wyjściowego, a zatem niewłaściwa rekonstrukcja intencji nadawcy inicjalnego z góry implikować będzie niepowodzenie procesu tłumaczenia. Nie należy też tracić z pola widzenia faktu, że na tłumaczenie, jako czynność nie tylko lingwistyczną, mogą mieć negatywny wpływ także czynniki pozajęzykowe, uwarunkowane sytuacyjnie (np. stres, pośpiech, niska jakość nośnika tekstu). Z tego powodu uważam za szczególnie istotne, aby tłumacz był pewien swoich umiejętności językowych także w niekomfortowych warunkach pracy. Jeśli będzie bowiem faktycznie władał obydwojma językami, łatwiej mu będzie uniknąć błędów. Dla uzasadnienia powyższych rozważań powtórzę za B. Z. Kielar (1991: 135): profesjonalny tłumacz musi być w stanie przeprowadzić analizę znaczeniową tekstu oraz dokonać jego stosownych przekształceń; musi potrafić funkcjonalnie zestawiać ekwiwalentne środki języka wyjściowego i docelowego; musi posiadać odpowiednią wiedzę specjalistyczną, umożliwiającą zrozumienie tekstu.

K. Hejwowski (2004: 154) definiuje dobrą znajomość języka jako „bogate słownictwo, duży zasób syntagm i ram czasownikowych, a także opanowanie wielu innych mechanizmów gramatycznych, takich jak: zastosowanie czasów, przedimków, czasowników modalnych i zdań przydawkowych w języku angielskim (żeby wspomnieć tylko o problemach gramatycznych najbardziej dokuczliwych z polskiego punktu widzenia) oraz na przykład znajomość końcówek (deklinacji i koniugacji) i ortografii języka polskiego”. Autor wskazuje między innymi na szczególne rodzaje błędów realizacyjnych występujących w procesie tłumaczenia na język ojczysty: błędy spowodowane często nieświadomą niewystarczającą znajomością języka ojczystego oraz błędy spowodowane podjęciem niewłaściwej decyzji co do wiedzy odbiorcy tekstu (K. Hejwowski 2001: 158). Podczas gdy błędy pierwszego rodzaju zazwyczaj mają charakter drugoplanowy i jedynie obniżają estetyczną wartość tłumaczenia, błędy drugiego rodzaju mogą mieć skutki prawne, a nawet spowodować odpowiedzialność odszkodowawczą po stronie tłumacza (por. A. Jopek-Bosiacka 2009: 232).

Na pytanie o poziom wiedzy specjalistycznej, której posiadanie jest konieczne do dokonania tłumaczenia tekstu specjalistycznego odpowiedziała wyczerpująco B. Z. Kielar (2000: 239 f). Analiza tekstów specjalistycznych (tu tekstów prawniczych) przeprowadzana w celu ich przetłumaczenia wymaga wysokich kwalifikacji zawodowych w odniesieniu do znajomości uregulowań prawnych systemu występującego w kraju języka wyjściowego. Podczas tłuma-

czenia tekstu na język docelowy tłumacz zastępuje odpowiednie instytucje prawne w systemie krajów języka wyjściowego instytucjami prawnymi w systemie krajów języka docelowego. Do wykonania takiej operacji tłumacz potrzebuje odpowiedniej wiedzy językowej oraz wiedzy specjalistycznej o obydwu systemach prawnych. Wyłącznie wtedy, gdy posiada tę obszerną wiedzę, jest w stanie ukształtować produkt, który w pełni uwzględni zarówno intencje komunikacyjne producenta tekstu wyjściowego, jak i interes odbiorcy tekstu docelowego. W innym razie będzie jedynie powierzchownie naśladował tłumaczone instytucje prawne.

Interesujące pytanie o ewentualną przewagę znajomości języka nad niezbędną w tłumaczeniu prawniczym wiedzą specjalistyczną postawiła A. Jopek-Bosiacka (2009: 232): „Zarówno analiza dyskursu prawnego, jak i pośredniczenie w komunikacji prawnej wymaga obu tych rodzajów wiedzy. Pytanie dotyczy proporcji: czy lepszym tłumaczem tekstów prawnych będzie prawnik przeszkolony w zakresie przekładu czy też lingwista dysponujący rozległą wiedzą w dziedzinie prawa i stale podnoszący swoje kwalifikacje zawodowe?”. Autorka odpowiada stwierdzeniem, że to przeważnie lingwiści tłumaczą teksty prawnicze. Moim zdaniem, odpowiedź na to pytanie należy zrelatywizować, uzależniając ją od szeregu czynników występujących w procesie tłumaczenia. Znajomość języka wydaje się mieć przewagę wtedy, gdy tekst wyjściowy jest językowo skomplikowany, a niesiona treść na skutek tego trudna do odszyfrowania; być może także wtedy, gdy odbiorca oczekuje tekstu docelowego sformułowanego bez zarzutu od strony językowej (teksty „publiczne”). Wiedza specjalistyczna jawi się jako ważniejsza w przypadku tłumaczenia tekstów pomiędzy samymi specjalistami, w szczególności gdy laicy z założenia nie mają mieć dostępu do tekstu wyjściowego (teksty „wewnętrzne”). Konieczny poziom językowej i specjalistycznej wiedzy tłumacza zależy zatem od stopnia fachowości tłumaczonego tekstu, jak i od oczekiwań i potrzeb odbiorcy tłumaczenia. Na poparcie tego twierdzenia zacytuję M. Tryuk (2007: 25): „Po I wojnie światowej nie istniał zawód tłumacza. Zajęciem tym parali się głównie dwujęzyczni dyplomaci, oficerowie, nauczyciele języków, naukowcy, poligłoci bez konkretnego zawodu. Ich wystąpienia były obserwowane przez publiczność z podziwem i postrzegane jako swojego rodzaju *sztuka*”.

Przy tłumaczeniu tekstów specjalistycznych mają zastosowanie zasada relewancji oraz zasada ekwiwalencji (B. Z. Kielar 2000: 240 i nast.). Istota zasady relewancji polega na różnicowaniu sposobu, w jaki – za każdym razem zależnie od potrzeby – wiedza zrekonstruowana przez tłumacza na podstawie tekstu wyjściowego zostanie wyrażona w tekście docelowym. Dzięki zastosowaniu zasady relewancji, a tym samym dzięki relatywizacji tego, co jest istotne w danej sytuacji, możliwe jest z jednej strony oddanie intencji producenta, a z drugiej strony uwzględnienie potrzeb i możliwości odbiorcy. Jest to możliwe dzięki przestrzeganiu zwykłych zasad komunikacji między ludźmi, którzy posiadają określoną wiedzę językową i pozajęzykową, mają określone zamiary i stawiają sobie określone cele. W ten sposób ustalić można, które czynniki są dla odnośnego tłumaczenia relewantne, co w konsekwencji umożliwia zastosowanie określonych rozwiązań tłumaczeniowych.

W myśl zasady ekwiwalencji tekst wyjściowy ma być podobny i równoważny z tekstem docelowym na poziomie treści, formy, stylu, funkcji, itd. Oznacza to, że w tekście docelowym

należy z jednej strony utrwalić jego związek treściowy z tekstem wyjściowym, a z drugiej strony przestrzegać w nim specyficznych konwencji języka docelowego (B. Z. Kielar 1991: 133). Wyszczególnia się przy tym kilka stopni ekwiwalencji począwszy od zachowania jedynie celu komunikacyjnego, aż po zastosowanie podobnych struktur leksykalnych i semantycznych (por. W. N. Komissarow 1980). Przy ustalaniu stopnia ekwiwalencji odgrywają zresztą rolę różne aspekty (por. W. Koller 1979: 187, B. Z. Kielar. 1991: 136). Bez wątpienia możliwe jest zatem uzyskanie wielu wersji tłumaczenia o różnym stopniu ekwiwalencji. Wynika z tego, że ekwiwalencja w tłumaczeniu winna być ostatecznie określana przez samego tłumacza w zależności od aktualnej potrzeby, czyli w zgodzie z zasadą relewancji. Osoba odbiorcy wydaje się tu mieć ogromne znaczenie. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której mimo niskiego stopnia ekwiwalencji tłumaczenia i do tego niewystarczającej wiedzy specjalistycznej tłumacza powstanie odpowiednie tłumaczenie. Byłoby to możliwe, o ile odbiorca dysponowałby wiedzą specjalistyczną wystarczającą do bezbłędnego odczytania intencji nadawcy. W takim wypadku musiałby on jednak umiejętnie uzupełnić tę niewystarczającą wiedzę zrekonstruowaną na podstawie przetłumaczonego tekstu wiedzą już przez niego posiadaną. W rzeczywistości przejąłby zatem w pewnym zakresie funkcję tłumacza.

Ekwiwalencję terminologiczną w tłumaczeniu tekstów specjalistycznych z zakresu nauk ścisłych można uzyskać stosunkowo łatwo, ponieważ przedmiotowe teksty odnoszą się do precyzyjnych zjawisk, które w zasadzie we wszystkich językach egzystują równoważnie. Jednakże osiągnięcie ekwiwalencji terminologicznej w tłumaczeniu tekstów specjalistycznych z zakresu języków specjalistycznych uwarunkowanych kulturowo (np. szeroko rozumiany język prawniczy) bywa niekiedy możliwe jedynie w ograniczonym stopniu. Za przykład posłużyć tu może tłumaczeniu polskich i niemieckich środków zaskarżenia: *apelacja* = *Berufung* / *Revision* / *Appellation*; *Berufung* = *odwołanie* / *apelacja* / *odwołanie pierwszoinstancyjne* (por. D. Czerwinski-Gröschl 2005). Tym wyraźniej należy w tym miejscu podkreślić, że przy tłumaczeniu tekstów specjalistycznych ekwiwalentne wyrażenia specjalistyczne odgrywają szczególną rolę, gdyż służą jako oparcie dla koncepcji tłumaczenia tekstu powziętej przez tłumacza (B. Z. Kielar 1991: 134 i nast.). O szczególnej wadze stosowania jednolitej terminologii w procesie tłumaczenia świadczyć może działalność Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej (UKIE) oraz Urzędu Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich (OPOCE). Instytucje te regulują sporą liczbę problemów terminologicznych i konwencjonalnych pojawiających się przy tłumaczeniu przepisów i dyrektyw unijnych oraz oferują dostęp do licznych glosariuszy i wykazów zorientowanych na tłumaczenie tekstów z tego zakresu (A. Jopek-Bosiacka 2009: 198–205).

Nie zawsze jednak tłumacz ma do dyspozycji ekwiwalentne wyrażenia specjalistyczne: niekiedy określone pojęcia istnieją tylko w języku wyjściowym, podczas gdy językowi docelowemu są zupełnie obce. Do takich pojęć należy bezspornie np. *stosowne odszkodowanie* (funkcjonujące w niemieckim systemie prawnym na granicy kilku rodzajów odszkodowań) lub też *Haushaltsführungsschaden* (rodzaj odszkodowania zupełnie nieznan w polskim systemie). W takim przypadku możliwe jest stosowanie różnorodnych strategii tłumaczenia (por. D. Kierzkowska 1991). Jak zauważa D. Kierzkowska w swoim modelu tłumaczenia (2002: 87),

podczas operacji tłumaczenia postępować trzeba krok po kroku, przy czym uwzględnić należy trzy kolejne etapy: (i) ustalenie imperatywu odbiorcy, (ii) ustalenie imperatywu uzusu terminologicznego, oraz (iii) zastosowanie strategii tłumaczenia odpowiednio do powyższych ustaleń.

Na koniec wskazać należy także na konwencje strukturalne tekstów specjalistycznych poszczególnych języków. W celu ukształtowania tłumaczenia zgodnego z charakterem języka docelowego, które będzie łatwo przyswajalne dla odbiorcy, uwzględnić trzeba zarówno różnice i podobieństwa stylistyczno – funkcjonalne pomiędzy paralelnymi tekstami wyjściowymi i docelowymi, jak i relacje intertekstualne tekstu docelowego z istniejącymi już tekstami w języku docelowym (por. B. Z. Kielar 2000: 243). Owe relacje intertekstualne mają szczególne znaczenie, gdyż tłumaczenie służy zawsze zapewnieniu komunikacji pomiędzy nadawcą inicjalnym a odbiorcą finalnym poprzez dany tekst docelowy, który w każdym przypadku związany jest z tekstem wyjściowym i osobą nadawcy inicjalnego (J. Żmudzki 2000: 311). Teksty wyjściowe są mianowicie osadzone nie tylko od strony leksykalnej, syntaktycznej i stylistycznej, lecz funkcjonują też w pewnym kontekście. Dopiero poznanie tego kontekstu pozwala na osiągnięcie pełnej rekonstrukcji sensu, który miał być poprzez te teksty wyrażony. Co więcej, coraz bardziej znaczącą rolę spełniają obecnie intermedialne związki między tekstami a innymi nośnikami informacji. Prowadzi to do sytuacji, w której tekst jest osadzony nie tylko intertekstualnie, lecz wręcz intermedialnie (J. Żmudzki 1999: 249–251). Nie wolno pomijać także ewentualnego wyboru środków pozajęzykowych, jak gesty, mimika lub szczególna symbolika: „Komunikacja ludzka opiera się nie tylko na znakach językowych, ale również na gestach, mimice, znakach ikonicznych, symbolach, które mogą w wielu sytuacjach komunikacyjnych zastępować znaki językowe” (T. Tomaszewicz 2007: 14).

Wszystkie te okoliczności muszą być wzięte pod uwagę w procesie tłumaczenia, a jest to tym trudniejsze, że tłumaczony tekst traktować należy jako pewną całość, bez podkreślania jedynie jego elementów ani elementów jego otoczenia. Dopasowanie do konwencji tekstowych w języku docelowym stanowią najtrudniejszą część pracy tłumacza. Pamiętać trzeba, że tłumaczony tekst zaczyna koegzystować w języku docelowym z paralelnymi, oryginalnymi tekstami, nie powinien zatem od nich „odstawać”. Tłumacz pracuje jednak nad gotowym tekstem sporządzonym w języku wyjściowym, nie ma zatem możliwości całkowitego oderwania się od intertekstualności tekstu wyjściowego (B. Z. Kielar 1991: 137 f). Widocznym jest tutaj, że zadanie tłumacza wcale nie jest łatwe do wykonania, stąd podkreślę jeszcze za J. Żmudzkim, iż produkt tłumaczeniowy nie może być oceniany jedynie w odniesieniu do tekstu wyjściowego i percypowany jako substytut tego tekstu. W końcu w całym procesie tłumaczenia chodzi o to, aby to, co pomyślał producent tekstu wyjściowego, znalazło się w mózgu odbiorcy tekstu docelowego, a nie o bezużyteczną produkcję tekstu docelowego (J. Żmudzki 2000: 322).

Konkludując, można stwierdzić, że chcąc sporządzić adekwatne tłumaczenie tekstu specjalistycznego, tłumacz winien spełnić następujące warunki:

- (a) posiadanie wiedzy specjalistycznej i znajomość języka wyjściowego i docelowego;
- (b) posiadanie wiedzy o odbiorcy tłumaczenia oraz o jego potrzebach kognitywno – komunikacyjnych;

- (c) przestrzeganie konwencji tekstu specjalistycznego i dopasowanie funkcjonalne tekstu docelowego;
- (d) osiągnięcie potrzebnego stopnia ekwiwalencji zgodnie z zasadą relewancji.

Bibliografia

- CZERWINSKI-GRÖSCHL D. (2005), *Versuch einer vergleichenden Darstellung des Instituts der Rechtsmittel im Strafprozess in Polen und Deutschland*, (w:) *Lingua legis* 13(2005).
- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–29.
- GRUCZA F. (1985), *Pierwsze dziesięciolecie Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. Warszawa, 9–17.
- GRUCZA S. (2004a), *Adaptacja tekstów specjalistycznych w dydaktyce translacji*, (w:) Piotrkowska M. (red.), *Język Trzeciego Tysiąclecia. II*. Kraków, 407–415.
- GRUCZA S. (2004b), *Dydaktyka translacji. Terminologiczna preparacja dydaktycznych tekstów specjalistycznych*, (w:) Lukszyn J., Lewandowska J. (red.), *Języki Specjalistyczne 4: Leksykografia terminologiczna – teoria i praktyka*. Warszawa, 243–267.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- HEJWOWSKI K. (2001), *Źródła błędów w tłumaczeniu na język ojczysty*, (w:) Kopczyński A., Zaliwska-Okrutna U. (red.), *Język rodzimy a język obcy. Komunikacja, przekład, dydaktyka*. Warszawa, 149–159.
- HEJWOWSKI K. (2004), *Kognitywno – komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa.
- JOPEK-BOSIACKA A. (2009), *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa.
- KIELAR B. Z. (1991), *Problemy tłumaczenia tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław, 133–140.
- KIELAR B. Z. (2000), *O tłumaczeniu tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B.Z., Krzeszowski T.P., Lukszyn J., Namowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej. Lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*. Warszawa, 235–246.
- KIELAR B. Z., (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lukszyn L., Lewandowski J. (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 171–180.
- KIERZKOWSKA D. (1991), *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa.
- KIERZKOWSKA D. (2002), *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- KOLLER W. (1979), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*. Heidelberg.
- KOMISSAROW W. N. (1980), *Lingwistika pieriewoda*. Moskau.
- LUKSZYN J., ZMARZER W. (2001), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa.
- TOMASZKIEWICZ T. (2006), *Przekład audiowizualny*. Warszawa.
- TRYUK M. (2006), *Przekład ustny środowiskowy*. Warszawa.
- TRYUK M. (2007), *Przekład ustny konferencyjny*. Warszawa.
- WOJTASIEWICZ O. (1996), *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa.

- ŻMUDZKI J. (1999), *Über Heterogenität intertextueller Relationen*, (w:) Bilut-Homplewicz Z. (red.), *Zur Mehrdimensionalität des Textes. Repräsentationsformen, Kommunikationsbereiche, Handlungsfunktionen*. Rzeszów, 247–261.
- ŻMUDZKI J. (2000), *Transfer translacyjny w świetle relacji intertekstualnych charakteryzujących działania i operacje mentalne w tłumaczeniu konsekwentnym*, (w:) Kielar B.Z., Krzeszowski T.P., Lukszyn J., Namowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej. Lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*. Warszawa, 235–246.

Elżbieta Plewa
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Stan badań nad tłumaczeniem audiowizualnym w Polsce

1. Krótka charakterystyka tłumaczenia audiowizualnego

Tłumaczenie audiowizualne to prężnie rozwijająca się odmiana translacji. Była ona znana i uprawiana na potrzeby kina i telewizji od ich powstania. Stąd tłumaczenie audiowizualne w pierwszej kolejności utożsamiane jest z tłumaczeniem filmowym. Jest to słuszne odniesienie, ponieważ do głównych zlecniodawców tłumaczeń audiowizualnych, obok telewizji, należą dystrybutorzy filmowi, Filmoteka Polska, studia filmowe czy organizatorzy festiwali filmowych. Rozwój mediów spowodował jednak wzrost zapotrzebowania na tłumaczenia audiowizualne również poza kinem i telewizją. Tłumaczenie audiowizualne (TAW) jest to każdy typ tłumaczenia dla mediów (M. Tryuk 2008: 27). Również T. Tomasziewicz (2006: 97) nazywa ten typ translacji tłumaczeniem na potrzeby środków masowego przekazu. Tłumaczone są reklamy, rozmaite filmy szkoleniowe, strony internetowe, gry komputerowe, libretta operowe itp. Wzrost pojawiających się tłumaczeń z jednej strony, oraz zapotrzebowanie na nauczanie tego typu tłumaczenia z drugiej, spowodowały, że TAW stało się przedmiotem badań translatoryków. Należy jednak stwierdzić, że jest to nowa (sub)dziedzina translatoryki wiedza o niej nie jest jeszcze ugruntowana. Jednak coraz częściej pojawiają się rozprawy naukowe na ten temat.

Wydaje się, że bardzo duży wpływ na nazwę tej (sub)dziedziny translatoryki wywarła publikacja T. Tomasziewicz w 2006 r. Ukazała się ona pod tytułem „Przekład audiowizualny”, nadając tym samym nazwę dla tego typu tłumaczenia. Należy się zgodzić, że zaproponowana przez T. Tomasziewicz nazwa przyjęła się obecnie wśród translatoryków i pojawia się konsekwentnie w ich publikacjach (T. Tomasziewicz 2006, A. Szarkowska 2008, M. Woźniak 2008, M. Garcarz, M. Widawski, 2008). W ten sposób określane są zarówno studia prowadzone na wyższych uczelniach, jak i szkolenia dla tłumaczy. „Przekład audiowizualny” określany bywa również „przekładem multimedialnym”. Określeniem tym np. w swoich rozprawach posługuje się M. Garcarz (M. Garcarz, P. Majewski 2006: 97). W „Słowniku terminów”, w który zaopatrzone jest jego publikacja „Przekład slangu w filmie”, wymienia on jednak termin „przekład audiowizualny” jako synonim „przekładu multimedialnego” (M. Garcarz 2007: 224). Zwolennikiem określenia „przekład multimedialny” jest również M. Tryuk. Zdecydowanie postuluje ona zastąpienie nazwy „przekład audiowizualny” określeniem „przekład multimedialny” (M. Tryuk 2008). Uważa, że nazwa TAW wydaje się dziś niewystarczająca, a przegląd odmian TAW upoważnia do zaproponowania tej nowej nazwy.

Wśród wielu prób zdefiniowania tego typu translacji najtrafniejsza wydaje się definicja M. Tryuk (2008: 38). Według niej, szeroko rozumiane tłumaczenie multimedialne to:

1. transfer interlingwalny lub intralingwalny i intersemiotyczny;

2. transfer formy mówionej na pisaną (lub odwrotnie) bądź formy mówionej na inny system znaków (lub odwrotnie);
3. zespół operacji translacyjnych ograniczony czynnikami czasowo – przestrzennymi, wymagający od tłumacza dodatkowych kompetencji redakcyjnych, edytorskich, dziennikarskich, technicznych, informatycznych i innych lub współpracy ze specjalistami informatykami.

Wielu translatorków zauważa, że tłumaczenie audiowizualne w zależności od odmiany tekstu audiomedialnego nosi cechy tłumaczenia ustnego bądź pisemnego. Wydaje się, że przełomowa i rozstrzygająca w tej kwestii jest opinia M. Tryuk, która po szczegółowej analizie odmian TAW doszła do wniosku, że jest to trzeci typ tłumaczenia obok tłumaczenia pisemnego i ustnego. W ten sposób zapoczątkowała ona nowy etap w badaniach translatorycznych nad tłumaczeniem nazywanym w dotychczasowych opracowaniach tłumaczeniem audiowizualnym (TAW). Według niej, ten typ tłumaczenia odznacza się następującymi parametrami: (a) tekst wyjściowy i / lub docelowy znajduje się na nośniku elektronicznym; (b) w TAW ma miejsce transfer tekstu mówionego na inny tekst mówiony lub pisany, a w przypadku podpisów i napisów mamy dodatkowo do czynienia z transkrypcją dialogów (por. M. Tryuk 2008: 36)

2. Metody tłumaczenia audiowizualnego

Translatorky (T. Tomaszkiwicz 2006, A. Belczyk 2007, A. Szarkowska 2008, M. Garcaz 2007, Ł. Bogucki 2004) zgodnie wyróżniają trzy główne metody tłumaczenia audiowizualnego: (i) dubbing: zastępowanie ścieżki dźwiękowej (dialogowej) w jednym języku ścieżką w innym języku, (ii) podpisy: napisy u dołu ekranu, (iii) voice-over: narracja, interpretacja lektorska, wersja lektorska która ma miejsce, gdy lektor lub aktor odczytuje listę dialogową w języku translatu, podczas gdy oryginalny głos ścieżki dźwiękowej jest ściszony.

(i) Dubbing

Dubbing został zapoczątkowany w Niemczech w latach trzydziestych ubiegłego wieku i z czasem objął swoim zasięgiem inne kraje niemieckojęzyczne: Austrię i Szwajcarię. Obecnie wszystkie duże kraje zachodnioeuropejskie stosują go powszechnie do tłumaczenia filmów fabularnych. W polskich realiach z dubbingiem mamy do czynienia prawie wyłącznie w bajkach i filmach animowanych przeznaczonych dla dzieci.

W porównaniu z pozostałymi metodami wykonywania tłumaczenia filmowego dubbing najgłębiej ingeruje w oryginał. Film poddany dubbingowi traci swój artystyczny charakter. Dubbing to zastępowanie oryginalnej listy dialogowej w jednym języku listą w innym języku. Jednak produkcja nowej ścieżki dźwiękowej w filmie fabularnym składa się aż z jedenastu etapów (T. Tomaszkiwicz 2006: 106 in.). Jedynie w fazie piątej i szóstej tłumacz dokonuje właściwych operacji tłumaczeniowych. Następnie prowadzone są odpowiednie zabiegi techniczne. Ich istotą jest synchronizacja słowno-gestowa. Podstawowym kryterium, które wpływa na formę tłumaczenia, to kryterium fonetyczne, a w szczególności takie jej aspekty, jak: długość otwarcia i zamknięcia ust oraz rodzaj tego otwarcia, to znaczy kształt układu ust przy wymawianiu różnych głosek np. zaokrąglonych, wydłużonych, wysuniętych do przodu itd. (T. Tomaszkiwicz 2006: 107).

Drugi element to synchronizacja tekstu tłumaczenia (jego długość i sposób artykulacji) z tym, co w danym momencie widzimy na ekranie. Należy jednak dodać, że synchronizacji wymagają te momenty, kiedy widać dokładnie ruch warg podczas mówienia. Są momenty, kiedy usta aktora są niewidoczne. Wówczas tłumacz może wprowadzić treści ważne dla zrozumienia filmu, których wcześniej nie udało się wprowadzić do dialogu ze względu na konieczność synchronizacji.

Oprócz dubbingu interlingwalnego, o którym była mowa powyżej, M. Tryuk (2008: 34) wyróżnia również drugą jego odmianę, a mianowicie dubbing intralingwalny. Mamy z nim do czynienia w przypadku filmów lub programów TV, w których dialogi są prowadzone w dialekcie lub innych odmianach danego języka, np. brytyjski „Trainspotting” był dubbingowany na amerykański angielski.

(ii) Napisy (podpisy)

Wersja napisowa jest domeną tłumaczeń kinowych, a rzadziej występuje w telewizji. Na gruncie polskim ta odmiana TAW doczekała się już kilku dosyć szczegółowych analiz (A. Belczyk 2007, T. Tomaszewicz 2006, Ł. Bogucki 2004). M. Garcarz (2010: 3) pisze, że głównym jej elementem jest skrótość uzyskiwanego tłumaczenia. Konsekwencją tego jest tłumaczenie samej esencji poszczególnych zwrotów dialogowych na tyle skutecznie, aby widz był w stanie zrozumieć kontekst sytuacyjny danej sceny, posiłkując się informacjami płynącymi z ekranu. A. Belczyk (2007: 10) dodaje, że konieczność skracania oryginalnego tekstu oraz dzielenie tak przyciętego tłumaczenia na małe porcje, widoczne zawsze pojedynczo i najwyżej przez kilka sekund, sprawia, że tłumacz musi zwrócić szczególną uwagę na komunikatywność tłumaczenia, jego zrozumiałość dla odbiorcy. Powinien także dążyć do takiego opracowania napisów, aby jak najmniej psuły komfort oglądania filmu. T. Tomaszewicz (2006: 113) podaje, że w tego typu tłumaczeniu znika ok. 30 – 40% tekstu oryginału.

Na podstawie przeanalizowanego materiału (napisy z ponad czterystu filmów różnych gatunków) A. Belczyk (2007: 11 in.) opracował cechy poprawnie wykonanych napisów. Pierwsza z nich to: czytelność, tzn., że napis musi się zmieścić na ekranie w jednej lub dwóch liniach i być wyświetlany wystarczająco długo, aby widz przyswoił sobie jego treść. Bez spełnienia tego kryterium technicznego tłumaczenie zawsze będzie złe. Drugim wymogiem, również bardziej technicznym niż językowym, jest przyswajalność. Autor ma tu na myśli, dążenie do nadania tłumaczeniu formy, która maksymalnie ułatwi odbiorcy szybkie czytanie ze zrozumieniem. Chodzi tu o optymalny podział tekstu na pojedyncze napisy, jak i samych napisów na linie. Kolejną cechą to dyskretność, która sprowadza się do takiego rozłożenia napisów w kadrze, by w jak najmniejszym stopniu zasłaniały obraz. Jako ostatni wymieniony jest postulat dotyczący stylistyki, a mianowicie – naturalność, czyli troska o uwiarygodnienie tłumaczenia jako zapisu możliwej konwersacji w języku docelowym.

(iii) Voice-over (narracja, interpretacja lektorska, wersja lektorska)

W Polsce jest to technika najczęściej stosowana w telewizji. W krajach Europy Zachodniej występuje rzadko, natomiast w Europie Wschodniej i Środkowej jest bardzo popularna. M. Woźniak (2008: 86) podkreśla, że skoro ta technika jest tak popularna w Polsce, to zasługuje na większą uwa-

gę badaczy. Brak szczegółowych badań w tej dziedzinie upatruje ona w tym, że wersja lektorska jest wyjątkowo niewdzięcznym przedmiotem opisu teoretycznego, ponieważ „przekładu lektorskiego nie da się ocenić inaczej niż w akcie jego realizacji, gdyż staje się on kompletny dopiero w wyniku udanego połączenia intuicji językowej tłumacza i lektora: nie istnieje jako tekst „pisany”, a jedynie jako tekst „przeczytany”. Wydaje się więc słuszne podjęcie systematycznych studiów nad naturą tłumaczenia lektorskiego, co mogłoby zaowocować poprawą jakości realizowanych tłumaczeń.

M. Hendrykowski (1982: 113) nazywa tę formę transferu językowego interpretacją lektorską. Wyraźnie odróżnia on interpretację lektorską w przypadku mowy postaci od mowy narracji. Podział ten wydaje się uzasadniony.

Jeżeli chodzi o pierwsze zjawisko, to głos lektora jest „podłożony” pod wszystkie sekwencje dialogu, to znaczy, że niezależnie od tego, który bohater filmu czy programu mówi, mamy do czynienia z tym samym głosem lektorskim. Głos ten dobiega zza kadru filmowego. T. Tomaszkiwicz (2006: 116) pisze, że ze względu na estetykę kina jako takiego, na jakość odbioru filmu przez widza, gdy jednostajny głos lektora nakłada się na głosy oryginalne, nie jest to technika przyszłości w tłumaczeniu filmowym.

Jednak Polacy zdecydowanie popierają wersję lektorską, co poświadczają różne badania. W roku 1995 w Düsseldorfie przeprowadzono badania na zlecenie European Institute for the Media (J. Dries 1995: 6 – cyt. w A. Szarkowska 2008: 15), które wykazały, że najpopularniejszą metodą tłumaczenia telewizyjnego w krajach tzw. Europy Wschodniej jest wersja lektorska (41%). Również badania przeprowadzone w 1995 roku przez SMG KRC na zlecenie Canal Plus pokazują, że wersję lektorską wybrało aż 50,2% respondentów, podczas gdy 8,1% popiera napisy a 43,3% dubbing (Ł. Bogucki 2004: 69). D. Possenniskie z BBC, tłumacząc wycofanie kanału BBC Prime z rynku telewizyjnego w Polsce, powołuje się na ankiety, zgodnie z którymi wersję lektorską woli 52% respondentów, a tylko 4,5 chciałoby oglądać programy w wersji oryginalnej z napisami (D. Subbotko 2008). Również inne badania, przeprowadzone przez TNS OBOP na zlecenie TVP S.A., potwierdzają, że 45% polskich widzów woli wersję lektorską, 45% preferuje dubbing, a tylko 4% napisy po polsku i 1% po angielsku (M. Garcarz 2007: 131). W oparciu o te dane wielu badaczy uważa, że wersja lektorska w Polsce ma swoje stałe miejsce i nic nie wskazuje na to, że taki stan się zmieni (A. Szarkowska 2008, M. Garcarz 2007, Krzyżaniak 2008).

T. Tomaszkiwicz (2006: 118) zauważa, że w technice voice-over podczas transferu językowego w filmach fabularnych można wyróżnić takie zabiegi językowe, jak skracanie dialogów (charakterystyczne dla napisów) oraz synchronizację (cechę dubbingu). We fragmentach czytanych w wolnym tempie często mamy tu do czynienia z postsynchronizacją, czyli odczytywaniem dialogu o część sekundy później w stosunku do głosu oryginalnego. Wśród elementów, które mogą być opuszczane w dialogach przeznaczonych do realizacji w formie voice-over T. Tomaszkiwicz (2006: 118 i n.) wymienia:

- wyrażenia pozwalające na zwracanie się do kogoś przy użyciu imion własnych, tytułów, zaimków osobowych;
- wyrażenia, słowa będące zapożyczeniami z innych języków np. *OK* lub posiadające podobne brzmienie w obu językach, np. *bordel*;

- wyrażenia będące leksykalną realizacją grzeczności językowej, mające stałe miejsce w konwersacji i charakteryzujące się dużym stopniem skostnienia sytuacyjnego, np. powitania, pożegnania, identyfikacja w rozmowie telefonicznej;
- zdania niedokończone, często powiązane z odpowiednią mimiką czy gestykulacją;
- wszelkiego typu powtórzenia o charakterze ekspresywnym, ale również takie, które zapewniają łączliwość między replikami, służą kompozycji tekstu;
- inne łączniki wewnątrzzdaniowe i między kolejnymi replikami;
- wulgaryzmy będące wyzwiskami lub przezwiskami.

Drugą odmianą interpretacji lektorskiej (voice-over) jest narracja, ale odnosi się ona do programów, w których dominuje monolog. Narracja występuje w filmach dokumentalnych, historycznych, przyrodniczych, technicznych, edukacyjnych, szkoleniowych i reklamowych. Przykładem narracji jest tłumaczenie stosowane w programach National Geographic czy Animal Planet. W narracji istotnym elementem jest synchronizacja treści wypowiedzianych z tym, co jest widoczne na ekranie. W tle słyhać głos bądź głosy oryginalne, a tekst odczytywany przez lektora. Płeć lektora nie odgrywa tu żadnej roli, chociaż w Polskiej telewizji jest to za zwyczaj mężczyzna. W programach dokumentalnych i przyrodniczych emitowanych w Polsce przeważają raczej głosy żeńskie. W tego typu filmach nie dąży się do adaptacji długości zdań do zdań wypowiedzianych do zdań oryginalnych. Interpretacja artystyczna, to znaczy odpowiednia intonacja zmiany nastroju, zawieszenia głosu nie są potrzebne. Tłumaczenie narracji zbliża się do normalnego tłumaczenia tekstów monologowych.

(iv) Inne odmiany TAW

T. Tomaszek (2006: 121 in.) poza podpisami, dubbingiem i voice-over wyróżnia typy poboczne TAW, takie jak:

1. Komentarz, czyli rodzaj adaptacji programów telewizyjnych (bez konieczności synchronizacji dźwięku i obrazu);
2. Tłumaczenie wielojęzyczne w formie teletekstu (filmy DVD, Internet);
3. Tłumaczenie w formie napisów w operze lub teatrze; międzyjęzyczne lub wewnątrzjęzyczne, również w telewizji (np. w kanale telewizyjnym MEZZO);
4. Tłumaczenie ustne (konsekwentne lub symultaniczne) podczas konferencji prasowej, wywiadu, bezpośredniej transmisji emitowanej w telewizji lub z nagrania programu, np. w telewizji ARTE.

Ta lista jest jednak dużo szersza, o czym pisze M. Tryuk (2008: 33 – 36) i za Y. Gambier (2004) wymienia kolejne typy TAW:

1. Tłumaczenie scenariuszy filmowych, które stanowią istotny element w produkcji filmowej lub telewizyjnej, choć zazwyczaj nie są wcale publikowane;
2. Tłumaczenie intralingwalne w formie napisów dla osób niesłyszących (tzw. closed captions), które wykorzystuje takie techniki jak teletekst lub DVB (Digital Video Broadcasting);
3. Tłumaczenie interlingwalne programów informacyjnych prezentowane w formie napisów (tzw. open captions), np. w telewizji belgijskiej, fińskiej, izraelskiej czy szwajcarskiej.

Tego typu transfer interlingwalny nazwany jest re-speaking lub re-voicing. Tłumaczenia typu re-voicing dokonuje symultanicznie tłumacz konferencyjny, a specjalne urządzenie od razu rejestruje rezultat jego pracy w formie podpisów na ekranie, np. w telewizji niemieckiej ZDF;

4. Tłumaczenie w formie napisów podczas wywiadów telewizyjnych prowadzonych na żywo, np. w telewizji holenderskiej NOS;
5. Tłumaczenie a vista scenariusza, listy dialogowej, napisów, np. podczas pokazów festiwalowych;
6. Audiodeskrypcja (intra- lub interlingwalna): dodatkowa ścieżka dźwiękowa zawierająca narrację przeznaczoną dla osób niewidzących, której celem jest skrótowy opis tego, co dzieje się na ekranie (A. Szarkowska 2008: 22). Jedyną stacją telewizyjną, która udostępniła niewidomym seriale z audiodeskrypcją, jest TVP;
7. Produkcja filmowa wielojęzyczna: aktorzy grają role w swoich językach, a całość jest następnie postsynchronizowana w jednym języku; dotyczy to także remake'ów starych filmów.

Na podstawie swoich badań M. Tryuk (2008: 35 in.) uważa, że do tego zestawienia należy dodać kolejne typy TAW, takie jak:

1. Tłumaczenie ustne w mediach (zwane broadcast interpreting lub media interpreting). Niektóre programy są odtwarzane z nagrania, a niektóre odbywają się na żywo: transmitowane konferencje prasowe, wywiady, ceremonia wręczenia nagród czy imprezy sportowe. Tłumaczenie takie jest szczególnie trudne ze względu na specyfikę bezpośrednich transmisji telewizyjnych. Musi być zrozumiały, zgodny z zasadami nadawania programu i zsynchronizowany z oryginalnym segmentem tłumaczonym;
2. Tłumaczenie gier komputerowych, reklam ukazujących się w internecie, stron internetowych, wszelkiego oprogramowania komputerowego. Tego typu tłumaczenie nazywany jest lokalizacją, która polega na międzyjęzykowej i międzykulturowej adaptacji różnorodnych elementów wizualnych i audytywnych (werbalnych i niewerbalnych);
3. Tłumaczenie maszynowe dialogów w czasie rzeczywistym. W tym wypadku transfer międzyjęzykowy dokonywany jest za pomocą urządzeń analizy i syntezy mowy, które pozwalają w interakcji werbalnej między rozmówcami, rozpoznanie każdej sekwencji w języku wyjściowym oraz ustalenie jej sensu, następnie przetłumaczenie jej na język docelowy i podejmowanie bezpośredniego dialogu przez program, bez tłumaczenia, z jednym z rozmówców w celu udzielenia niezbędnych wyjaśnień. (Niemiecki VERBMOBIL, japoński Interpreting Telephony).

M. Tryuk (2008: 36) zauważa, że zwykle za odmianę TAW uważa się także tłumaczenie na język migowy stosowane w telewizji, chociaż wydaje się, że jedyną charakterystyczną cechą TAW jest tu obecność tłumacza na ekranie. M. Tryuk uważa, że tłumaczenia na język migowy nie należy klasyfikować jako TAW. Uważa tak, ponieważ tłumaczenie w telewizji nie różni się od tłumaczenia podczas konferencji czy w innych sytuacjach z udziałem osób głuchych.

3. Wnioski

Ustawienie tłumaczenia audiowizualnego na jednej płaszczyźnie z tłumaczeniem ustnym i pisemnym zmusza translatoryków do przeglądu jego dotychczasowych definicji, sformułowania nowej oraz określenia, jakimi narzędziami należy ten rodzaj tłumaczenia badać. Niewiele dotychczasowych polskich publikacji o tłumaczeniu audiowizualnym odznacza się wnikliwymi studiami translatorycznymi. Na uwagę zasługuje kilka rozpraw, których autorzy analizują tłumaczenia filmowe w oparciu o założenia teorii relewancji (por. M. Garcarz 2007, Ł. Bogucki 2004). M. Garcarz w swoich studiach nad tłumaczeniem filmowym stosuje również koncepcję zapasów poznawczych oraz odnosi się do teorii skoposu (por. M. Garcarz 2007).

Bibliografia

- BELCZYK A. (2007), *Tłumaczenie filmów*. Wilkowiec.
- BELCZYK A. (2009), *O tłumaczeniu filmów*, (w:) *Komunikacja Specjalistyczna* 1, 101–107.
- Ł. BOGUCKI (2004), *Relewancja jako ograniczenie w procesie tworzenia napisów*. Łódź.
- CZUBKOWSKA S. (2008), *Z polskiej telewizji znikną lektorzy?*, *Dziennik* 28.07.2008.
- GAJEK E. (2008), *Edukacyjne znaczenie napisów w tekście audiowizualnym*, (w:) *Przekładaniec* 20 (1/2008), 106–115.
- GARCARZ M. (2007), *Przekład slangu w filmie. Telewizyjne przekłady filmów amerykańskich na język polski*. Kraków.
- GARCARZ M. (2005), *Polskie tłumaczenie filmowe*. Wrocław.
- GARCARZ M., MAJEWSKI P. A. (2006), *Tłumaczenie telewizyjne w Polsce: Teoria przekuta w praktykę*, (w:) *Rocznik Przekładoznawczy* 2, 97–108.
- GARCARZ M., WIDAWSKI M. (2008), *Przełamując bariery przekładu audiowizualnego: o tłumaczu telewizyjnym jako twórcy i tworzywie*, (w:) *Przekładaniec* 20 (1/2008), 40–49.
- GROCHOWSKA M. (2004), *Po co nam dubbing?*, *Kino* 9/448.
- HENDRYKOWSKI M. (1982), *Słowo w filmie*. Warszawa.
- KRZYŻANIAK W. (2008), *Głosy z ekranu*, (w:) *Gazeta Telewizyjna. Dodatek Gazety Wyborczej*, 11–17.01.2008, 6.
- KURCZ I. (2008), *Prawo minimalnego wysiłku*, (w:) *Gazeta Wyborcza*, 11.01.2008.
- LEŚIAK A. (1996), *Pokochoać dubbing*, (w:) *Gazeta Telewizyjna. Dodatek Gazety Wyborczej*, 27.01–02.02, 2–3.
- SZARKOWSKA A. (2008), *Przekład audiowizualny w Polsce – perspektywy i wyzwania*, (w:) *Przekładaniec* 20 (1/2008), 8–25.
- SUBBOTKO D. (2008), *Kapitulacja BBC Prime*, (w:) *Gazeta Wyborcza*, 11.01.2008.
- TOMASZKIEWICZ T. (2006), *Przekład audiowizualny*. Warszawa.
- TRYUK M. (2008), *Co to jest tłumaczenie audiowizualne?*, (w:) *Przekładaniec* 20 (1/2008), 26–39.
- WOŹNIAK M. (2008), *Jak rozmawiać z kosmitami? Kilka uwag o tłumaczeniu lektorskim telewizyjnych filmów fantastyczno-naukowych (na przykładzie Star Trek)*, (w:) *Przekładaniec* 20 (1/2008), 50–88.

Beata Pichla-Grucza

Warszawa

Dwa *Folwarki Zwierzęcy* – dwie różne „bajki”?

1.

W odstępnie dwóch, ale jakże przełomowych lat, ukazały się w Polsce dwa przekłady *Animal Farm* George’a Orwella (pełny tytuł: *Animal Farm: a fairy story*). W roku 1988 (po raz pierwszy oficjalnie), a więc jeszcze w PRL-u, nakładem warszawskiego wydawnictwa „Alfa”, wydany został *Folwark Zwierzęcy* w przekładzie Bartłomieja Zborskiego, opatrzony stosunkowo asekuracyjnym posłowiem Wacława Sadkowskiego, o które zresztą trudno mieć pretensje do jego autora – prawdopodobnie było ono niejako warunkiem publikacji książki. Tak czy inaczej, posłowie to mówi wiele o atmosferze roku 1988 w Polsce. W. Sadkowski sugeruje w nim m.in., że *Animal Farm* powstało ku przestrodze „...młodym, niedoświadczonym i spaczonym przez wielowiekową przemoc społeczeństwu postkolonialnym”. Powołuje się on w swoim tekście na innego krytyka literackiego C.M. Woodhouse’a, według którego „Celem satyry Orwella (...) był system świata zdolny do produkowania i używania bomb atomowych”. O pierwowzorach orwellowskich bohaterów – Majora, Napoleona czy Snowballa (odpowiednio: Marks/Lenin, Stalin, Trocki) – nie wspomina słowem. A więc z jednej strony czytelnik dostał (bardzo dobry) przekład, pełny tekst utworu bez ingerencji cenzury, co wówczas nie było jeszcze takie oczywiste, a z drugiej strony – na wszelki wypadek – zaopatrzony został we wskazówki, jak ma ten tekst odczytać (zinterpretować).

Dwa lata później, w 1990 roku, krakowska Oficyna Literacka wydała *Folwark Zwierzęcy* w tłumaczeniu Teresy Jeleńskiej, z przejmującymi ilustracjami Jana Lebensteina. Tekst, niestety, poza kosmetycznymi poprawkami, jest przedrukiem pierwszego przekładu na język polski z 1947 roku, dokonanego 2 lata po publikacji oryginału *Animal Farm*, który ukazał się w Londynie. Przekład ten dostępny był w Polsce jedynie w tzw. drugim obiegu, dzięki wydaniu go w 1979 roku przez wydawnictwa podziemne⁹⁸. Należy zaznaczyć, że do 1988 roku, kiedy to po raz pierwszy oficjalnie ukazały się i *Folwark Zwierzęcy* i *Rok 1984* (PIW, 1988), obowiązywał ścisły zakaz publikacji dzieł G. Orwella. Wyjątkiem była wydana w roku 1985 powieść *Wiwat Aspidistra* (*Keep the Aspidistra Flying*, 1936), historia obyczajowa z pięknymi, a raczej ich brakiem, w tle.

Wymienione przekłady dzieli zatem ponad 40 lat, ale perspektywa czasowa nie jest jedynym, a z pewnością nie najważniejszym, różnicującym je kryterium. Warto więc przypomnieć, kim był autor, w jakim czasie (kontekście historycznym) powstało jego dzieło i co chciał on światu przezeń zakomunikować, a z drugiej strony – kim był adresat przekładu w Polsce AD 1988/1990.

⁹⁸ Po 1979 r. wznowiono jeszcze kilka razy wydanie tego przekładu poza cenzurą.

Fragment, w którym Orwell najlepiej podsumowuje zarówno swoje poglądy jak i swoją „misję” jako pisarza, pochodzi z bardzo znanego szkicu z roku 1946, zatytułowanego *Why I write*. Pisze on w nim tak: „The Spanish war and other events in 1936–37 turned the scale and thereafter I knew where I stood. Every line of serious work that I have written since 1936 has been written, directly or indirectly, *against* totalitarianism and *for* democratic Socialism as I understand it. It seems to me nonsense, in a period like our own, to think that one can avoid writing of such subjects. Everyone writes of them in one guise or another. It is simply a question of which side one takes and what approach one follows. And the more one is conscious of one’s political bias, the more chance one has of acting politically without sacrificing one’s aesthetic and intellectual integrity”⁹⁹.

Wynika z tego, że *Animal Farm* był jego głosem w dyskusji z brytyjską lewicą, za członka której niewątpliwie się uważał (należał do Independent Labour Party), i której zarzucał brak krytycyzmu w stosunku do ZSRR, do systemu komunistycznego oraz, przede wszystkim, do Józefa Stalina. Orwell uważał, że nie można przymykać oczu na terror, zbrodnie, procesy pokazowe lat 1934–1939 tylko dlatego, że Stalin jest kluczowym sojusznikiem w wojnie z Hitlerem. „Wielka czystka” w ZSRR została opisana w głośnej w latach 40-tych powieści A. Koestlera (podobnie jak Orwell – uczestnika wojny w Hiszpanii) pt. *Darkness at Noon* (1940; *Ciemność w Południe – wyd. pol. Paryż, 1949*).

O tym, jak cienka granica dzieli „sprzymierzeńca” i „zdrajcę”, autor przekonał się właśnie w Hiszpanii, dokąd pojechał pod koniec 1936 roku nie tylko po to, by zebrać materiał do reportażu o wojnie domowej, ale także by walczyć po stronie Republiki. Nie wstąpił do Brygad Międzynarodowych, jak większość cudzoziemców, a do robotniczej milicji POUM (Partido Obrero de Unificación Marxista – Partia Robotnicza Zjednoczenia Marksistowskiego), działającej głównie w Katalonii partii socjalistycznej, która pozostawała w opozycji do Kominternu. Orwell przez kilka miesięcy walczył na froncie aragońskim, gdzie został ranny. Podczas jego rekonwalescencji w Barcelonie komuniści rozpoczęli oblężenie na POUM, po tym jak Stalin wydał wyrok na tę organizację, nazywając jej członków „trockistami”, „faszystowskimi szpiegami” i „zdrajcami”. Pisarz i jego żona ledwo uszli z życiem, uciekając do Francji. *W holdzie Katalonii* (*Homage to Catalonia, 1938*) to zapis tych wydarzeń.

Samo dzieło *Animal Farm* powstało w niespełna 4 miesiące – pomiędzy listopadem 1943 a lutym 1944. Na przełomie listopada i grudnia 1943 miało miejsce spotkanie Stalina, Churchilla i Roosevelta, które przeszło do historii jako konferencja w Teheranie (uwiecznione przez Orwella w ostatniej *AF* scenie jako spotkanie przy kartach ludzi i świń).

Mimo usilnych starań autora o wydanie *Animal Farm* jeszcze w tym samym roku, książka ukazała się dopiero w sierpniu 1945 roku, w 3 miesiące po zakończeniu działań wojennych w Europie i kilka tygodni po wygranych przez Labour Party wyborach. Czy opóźnienia wynikały rzeczywiście z braku papieru, czy z politycznej autocenzury, trudno dziś powiedzieć. Niemniej, według J. Symonsa, biografą i bliskiego przyjaciela Orwella, autora przedmowy do

⁹⁹ G. Orwell (1946), *Why I Write*, (w:) G. Orwell, *Essays*. London (2000), s. 5.

AF (D. Campbell Publishers, London, 1993), decyzja ta była i tak aktem nieprzeciętnej odwagi ze strony wydawnictwa Secker & Warburg (tego samego, które wcześniej wydało *Homage to Catalonia*). Należy zaznaczyć, że Secker & Warburg było szóstym z kolei domem wydawniczym, do którego zwrócił się Orwell. Poprzednich pięciu wydawców, podając zbliżone powody, odmówiło wydania książki, tłumacząc, że *Animal Farm* to ostantacyjny atak na ZSRR¹⁰⁰, sugerując, że gdyby klasą rządzącą w opowieści nie były świnie, może wydzwięk byłby mniej obraźliwy¹⁰¹, albo twierdząc, że choć oryginalne, to jednak „trockistowskie” i dlatego nieprzekonywujące¹⁰². Z inicjatywy Jonathana Cape’a maszynopis dotarł również do wysokiego urzędnika ówczesnego Ministerstwa Informacji, który „zdecydowanie odradza” publikację. Jedynie szkocki wydawca W. Collins stwierdził, że książka się nie sprzeda, bo jest za krótka.

Cały nakład pierwszego wydania, 4500 egzemplarzy, rozszedł się błyskawicznie. Drugie wydanie, z listopada 1945 roku, już w liczbie 10 000 egzemplarzy, przesądziło o niezaprzeczalnym sukcesie książki, na którą polski czytelnik musiał czekać ponad 43 lata.

2.¹⁰³

Jak scharakteryzować czytelnika *Folwarku Zwierzęcego* w Polsce roku 1988? Niezależnie od wieku, wykształcenia i miejsca zamieszkania, choć pewnie przeważają większe miasta, żywo interesuje się polityką (nie inaczej jak w 1990 roku), w lot odczytuje aluzje polityczne i tzw. drugie dno. Bo dekada rozpoczynająca się stanem wojennym, to czas wyjątkowego rozkwitu satyry, kabaretu, politycznych aluzji i dowcipów i to pomimo wszechobecnej cenzury – niektórzy twierdzą, że to właśnie dzięki niej. I dlatego czytelnik *Folwarku Zwierzęcego* o Towarzystwie Pierwszym Sekretarzu i o PZPR mówi wyłącznie ironicznie – nawet jeśli jest jej członkiem; okazjonalnie czyta bibułę, zna nazwiska czołowych przedstawicieli opozycji i wszystkie o nich anegdoty. Z pewnością zauważy i doceni dwupłaszczyznowość utworu literackiego. Jeszcze nie wie, że za rok będzie już żył w innym kraju, ale na razie czuje tylko, że coś się wokół zmienia, że może trochę jakby głębiej odetchnąć.

2.1.

Podtytuł oryginału – *a fairy story*, który sugeruje, że mamy do czynienia z bajką, zachowany został we wszystkich wydaniach brytyjskich, zarówno w wydaniach Secker & Warburg, jak i Penguin Books. Natomiast amerykańskie wydawnictwa pominęły go całkowicie, poczynając od pierwszego wydania. Jeśli zaś chodzi o przekłady, podtytuł *a fairy story* zachowany został tylko w wersji językowej Telugu. W większości przekładów został pominięty, a w niektórych zamieniony na *satyra* lub *satyra współczesna* (por. P. Davison 1993: XXXVIII). A. Pollard w monografii zatytułowanej „Satire” (Londyn, 1970) stwierdza, że nazwanie przez

¹⁰⁰ Argument jaki podali Victor Gollancz, Nicholson & Watson.

¹⁰¹ To usłyszał u Cape.

¹⁰² Faber & Faber ustami swego rzeczownika T.S. Elliota.

¹⁰³ Analiza translatoryczna, wyniki której tu przedstawiam, dokonana została w oparciu o założenia sformułowane przez: F. Gruczę 1981, 1986, B.Z. Kielar 1988, 1997, 1999, 2003, K. Reiss, H.J. Vermeer 1984, J. House 1977, 1997.

autora *Animal Farm* „bajeczką” jest pierwszym przykładem ciętej ironii. Jest bowiem oczywiste, do jakich wydarzeń odnosi się *AF*, co potwierdza również fakt, że przez ponad 43 lata książka ta była na indeksie we wszystkich krajach tzw. bloku wschodniego. Niestety, w latach 90-tych ubiegłego stulecia, a nawet w mijającej dekadzie, miało to jeszcze miejsce w innych krajach (Kenia, ZEA).

2.2.

Porównując *Folwark Zwierzęcy* w tłumaczeniu T. Jeleńskiej (FZ-J) i *Folwark Zwierzęcy* w tłumaczeniu B. Zborskiego (FZ-Z), widać, że oba teksty różnią się pod względem funkcji. W przypadku przekładu T. Jeleńskiej czytelnik ma poważne trudności w rozpoznaniu gatunku literackiego. Zamiast ostrej (dwupłaszczyznowej) politycznej powieści satyrycznej (w literaturoznawstwie angielskim *dystopian allegorical novella*) wydaje mu się, że ma do czynienia z (jedno-płaszczyznową) bajką, przeznaczoną dla znacznie młodszego odbiorcy. Przekład B. Zborskiego nie nastrocza takich trudności; czytelnik bez specjalnego wysiłku dostrzega drugą (ukrytą) płaszczyznę, poprzez ironię sytuacyjną (rozbieżność pomiędzy tym, co o swoim położeniu wiedzą zwierzęcy bohaterowie, a tym, co widzi i wie czytelnik)¹⁰⁴. Co więc sprawia, że FZ-Z zachowuje funkcję tekstu oryginału, a FZ-J ją zmienia, niejako „redukując” ją do bajki dla dzieci?

Wydaje się mało prawdopodobne, by T. Jeleńska nie zrozumiała intencji autora *AF* (oryginału), czy też by nie posiadała odpowiednich umiejętności translatorskich, żeby intencje te wyrazić za pomocą polskiego tekstu. Przeciwnie, autorka przekładu zadała sobie wiele trudu, stosując tzw. filtr kulturowy, tj. modyfikując i/lub dodając elementy, których nie było w tekście oryginału. Te modyfikacje (nieadekwatne użycie zdrobnień, formy archaiczne, dialektalne, neologizmy) oraz dodane elementy stworzyły swego rodzaju „zasłonę dymną”, przez którą trudno dostrzec drugą (ukrytą) płaszczyznę utworu.

Poniżej kilka przykładów modyfikacji, które niekorzystnie wpłynęły na jej wersję przekładu (FZ-J).

(1) Imiona i nazwy własne.

Można by (na pierwszy rzut oka) przypuszczać, że imiona, jakie nadał autor swoim zwierzęcym bohaterom, nie mają większego znaczenia, że są raczej przypadkowe. I może dlatego warto się im przyjrzeć bliżej. Orwell często podkreślał, że miejscem akcji jest Anglia, większość nazw i imion jest zatem dość typowa i brzmi swojsko dla angielskiego czytelnika.

Dotyczy to zarówno nielicznych ludzkich bohaterów („Mr. Jones” – jedno z najbardziej popularnych angielskich nazwisk – „Everyman”; „Fredericks” – nazwisko obcobrzmiące w Anglii, symbolizuje Hitlera; „Pilkington” – odnosi się prawdopodobnie do Churchilla), jak i nazw własnych, miejscowości czy folwarków („Foxwood”, „Pinchfield” i, oczywiście, „Manor Farm”). Jeśli chodzi o bohaterów zwierzęcych, Orwell w przeważającej części wybrał typowe imiona, jakie angielski farmer nadałby zwierzętom gospodarskim: „Boxer” – archetyp silnego zwierzęcia (konia/wołu), „Snowball” – samiec świni ew. baran białej maści, „Clover”

¹⁰⁴ Por. D.C. Muecke 1970.

– kłacz lub krowa, „Molly” – samica dowolnego gatunku. Wielu krytyków i literaturoznawców dopatrywało się w zalotnej, próżnej i niezbyt mądrej kłaczki Molly podobieństw do Sonii Brownell, drugiej żony Orwella. Sonia została również przedstawiona jako Julia w *Roku 1984* (J. Myers 2000: 300).

Główny (anty)bohater *AF* nosi imię „Napoleon”, które w Anglii ma zdecydowanie negatywne konotacje. Jak wiadomo, postać ta przedstawia Stalina. Mało prawdopodobne, by jakiś angielski farmer nadał takie imię świni – musiałby być wyjątkowym ekscentrykiem. Jednak Orwell wybrał je ze względu na skojarzenia z typem silnym, bohaterem negatywnym, posiadającym cechy przywódcze.

Niektóre imiona odpowiadają bardziej ideom niż konkretnym osobom: kruk Moses uosabia religię/kościół, stąd imię ze Starego Testamentu. Jedna ze świń – Squealer – to symbol komunistycznej propagandy, choć niektórzy twierdzą, że może odnosić się do L. Berii albo do W. Mołotowa. To imię jest tu wyjątkiem, ponieważ określa cechy postaci – czasownik „squeal” oznacza (1) piszczeć, kwiczeć lub (2) donosić, kablować. Co do „Muriel” (mądrej kozy), to imię ma tu znaczenie w sensie symbolicznym. Orwell, kiedy pozwalały mu na to warunki, zawsze „trzymał” kozy – w Wallington, gdzie zamieszkał w 1936 roku po ślubie z Eileen O’Shaughnessy, na wyspie Jura, dokąd przeniósł się po śmierci żony ze swoim adoptowanym synem Richardem, i nawet w Londynie, gdzie mieszkali z synem pod koniec wojny (koza gwarantowała dostęp do świeżego mleka dla maleńkiego wówczas Richarda). W Wallington Orwell nazwał imieniem „Muriel” jedną ze swoich ulubionych kóz (J. Myers 2000: 228).

W *Folwarku Zwierzęcym* T. Jeleńskiej imiona i nazwy własne odgrywają ogromną rolę. Niektóre zostały zachowane bez żadnych zmian (np. „Napoleon”, „Molly”, „Jones” i „Fredericks”), „Pilkington” został przemianowany na „Piklington” (autorka przekładu najwyraźniej uznała, że ta druga forma jest łatwiejsza do wymówienia dla polskiego czytelnika), inne zostały spolszczone, tak jak: „Bokser” (org. „Boxer”), „Beniamin” (org. „Benjamin”) czy „Mojżesz” (org. „Moses”).

Niektóre imiona i nazwy własne zostały zmienione całkowicie według nie do końca zrozumiałego klucza. W kilku przykładach można starać się doszukać próby zachowania jakiegoś elementu (znaczenia) imienia czy nazwy oryginału i tak „Snowball” (Trotsky) został „Chyżym”, „Squealer” (Komunistyczna propaganda) – „Krzykałą”, „Pinkeye” (młody wieprzek) – „Różosiem”, a farma „Foxwood” (Anglia) została przemianowana na „Lisigaj”. Inne zmiany pozostają zagadką: „Gospodyni” (org. „Clover”), koza „Mania” (org. „Muriel”), folwark „Sobkowo” przedstawiający Niemcy (org. „Pinchfield”). Podobnie niezrozumiałe są decyzje translatorskie dotyczące imion psów: „Leda”, „Bukiet”, „Nera” (org. „Bluebell”, „Jessie”, „Pincher”).

Dodać trzeba, że powyższe procedury są typowe w przekładach literatury dziecięcej, imiona często wskazują na cechy postaci. „Krzykała” to ktoś gadatliwy (wrzaskliwy) i głośny, „Chyży” z kolei, może być szybki i/lub przebiegły, „Gospodyni” (wyjątkowo nietrafione imię dla kobyły) przywołuje takie cechy, jak: stateczność, opiekuńczość itp., „Mania”, natomiast, to młoda osoba płci żeńskiej, niekoniecznie bystra.

Podsumowując, pomimo pewnego braku konsekwencji, widoczne jest, że T. Jeleńska miała przede wszystkim na uwadze dziecięcego czytelnika i jego możliwości percepcyjno-in-

terpretacyjne. Prawdopodobnie tym kierowała się, zmieniając imiona i nazwy na takie, z jakimi bez wysiłku poradzi sobie ten szczególny odbiorca docelowy. Dlatego też w jej wersji tłumaczenia „Squealer” to „Krzykała” a nie, na przykład, „Kapuś”, co byłoby bardziej zrozumiałym wyborem. O ile w literaturze dziecięcej taki zabieg jest uzasadniony (por. *Winnie the Pooh* jako *Kubuś Puchatek* czy *Fredzia Phi-Phi*), to w literaturze „dorosłych” jest rzadkością – wyjątkiem są tu oświeceniowe powiastki filozoficzne, jak np. *Jacques le fataliste et son maître* (*Kubuś Fatalista i jego Pan* w przekładzie T. Boya-Żeleńskiego, 1915). W każdym razie, wybrane przez T. Jeleńską imiona i nazwy własne wprowadzają, jeśli chodzi o funkcję tekstu, w błąd (dorosłego) czytelnika. Sugerują one bowiem, że ma on do czynienia z wyjątkowo wprawdzie okrutną, ale jednak bajką dla dzieci. Jeśli zaś, w co trudno uwierzyć, T. Jeleńska nie zrozumiała intencji autora oryginału, to jak ocenić decyzję wydawnictwa: czy Oficyna Literacka w roku 1990 w ogóle wiedziała, co wydaje?

(2) Komentarze objaśniające.

Innym, powtarzającym się zabiegiem translatorskim w FZ-J są (zbędne) komentarze objaśniające; autorka przekładu dodaje własny komentarz/opis do sceny, która wcale tego nie wymaga. Ogólnie rzecz ujmując, parafrazuje to, co właśnie zostało powiedziane. Nie trzeba dodawać, że fragmentów tych nie ma w tekście oryginału.

(i)

AF: „And then, after a few preliminary tries, the whole farm burst out into ‘Beasts of England’ in tremendous unison. The cows lowed it, the dogs whined it, the sheep bleated it, the horses whinnied it, the ducks quacked it. They were so delighted with the song that they sang it right through five times in succession, and might have continued singing it all night if they had not been interrupted” (s. 8).

FZ-J: „Na koniec, po kilku wstępnych próbach cały folwark zabrzmiał pieśnią „Bracia Zwierzęta” w potężnym unisono. Krowy ryczały, psy wyły, owce beczały, konie rżały, kaczki kwakały – każde zwierzę śpiewało jak potrafiło. Zwierzęta były tak zachwycone pieśnią, że powtórzyły ją pięć razy z rzędu i gdyby im nie przeszkodzono, zapewne śpiewałyby ją dalej przez całą noc” (s. 10).

FZ-Z: „Potem, po dwóch, trzech próbach, potężnym unisono buchnęły głosy wszystkich uczestników wiecu. Krowy ryczały, psy wyły, owce beczały, konie rżały, kaczki kwakały. Towarzystwo było tak zachwycone pieśnią, że wykonało ją pięć razy z rzędu i mogłoby tak śpiewać aż do rana, gdyby mu nie przerwano” (s.14 i n.).

(ii)

AF: „The dogs learned to read fairly well, but were not interested in reading anything except the Seven Commandments” (s. 21).

FZ-J: „Psy nauczyły się czytać wcale nieźle, lecz poprzestawały na odczytywaniu Siedmiu Przykazań; nic innego nie wzbudzało ich zainteresowania” (s. 25).

FZ-Z: „Psy czytały całkiem nieźle, ale poprzestawały na Siedmiu Przykazaniach” (s. 32).

(iii)

- AF: „On every kind of pretext she [Mollie] would run away from work and go to the drinking pool, where she would stand foolishly gazing at her own reflection in the water” (s. 30).
- FZ-J: „Pod byle jakim pretekstem w czasie roboty wymyślała się z pola i biegła do sadzawki, gdzie stała nad wodą zapatrzona w swoje odbicie, co doprawdy było śmieszne” (s. 33).
- FZ-Z: „Przerywała robotę pod byle pretekstem i szła nad sadzawkę, gdzie wystawała całymi godzinami, wpatrując się tępo w swoje odbicie” (s. 44).

(3) Zdrobnienia (deminutiva).

Użyte w poniższych fragmentach formy zdrobnień wprowadzają czytelnika w błąd; nie brzmią ironicznie, ale raczej infantylnie. Co najwyżej zdradzają emocjonalny stosunek autorki przekładu do tłumaczonego tekstu – ze szkodą dla tekstu¹⁰⁵.

(i)

- AF: „And you hens, how many eggs have you laid in this last year, and how many of those eggs ever hatched into chickens?” (s. 4).
- FZ-J: „Zaś wy kury, ile jaj zniosłyście tego roku, a ile wylęło się z nich kurczątek?” (s. 7)
- FZ-Z: „A wy kury, ile jaj zniosłyście w tym roku i ile z tych jaj pozwolono wam wysiedzieć?” (s. 9 i n.).

(ii)

- AF: „When Boxer heard this he fetched the small straw hat, which he wore in summer to keep the flies out of his ears, and flung it onto the fire with the rest” (s. 13).
- FZ-J: „Kiedy Bokser to usłyszał, przyniósł słomkowy kapelusik, który nakładano mu w lecie z powodu much, i rzucił go na stos by spłonął również” (s.17).
- FZ-Z: „Gdy usłyszał to Boxer, przyniósł słomkowy kapelusz, który zakładano mu latem dla ochrony przed muchami, i rzucił go na stos” (s. 21).

(iii)

- AF: „He [Napoleon] took them [puppies] up into a loft which could only be reached by a ladder from the harness-room, and there kept them in such seclusion that the rest of the farm soon forgot their existence” (s. 22).
- FZ-J: „Natychmiast umieścił pieski na stryszku, do którego można było dotrzeć wyłącznie za pomocą drabiny ustawionej w siodlarni, i trzymał je w takim odosobnieniu, że niebawem zapomniano na folwarku o ich istnieniu” (s. 26).
- FZ-Z: „Umieścił szczenięta na strychu, dokąd można było wejść tylko po drabinie z siodlarni, i trzymał je w takim odosobnieniu, że wkrótce o nich zapomniano” (s. 34).

¹⁰⁵ Por. M. Krysztofiak 1996.

(iv)

- AF: „Most of Animal Farm was within their view – the long pasture stretching down to the main road, the hayfield, the spinney, the drinking pool, the ploughed fields where the young wheat was thick and green, and the red roofs of the farm buildings with the smoke curling from the chimneys” (s. 58).
- FZ-J: „Większa część Folwarku Zwierzęcego znajdowała się w zasięgu ich wzroku – wielkie pastwisko, wydłużające się aż do szosy, łączka, gaik, sadzawka z wodą do picia, pola uprawne pokryte gęstą, zieloną runią młodego owsa oraz czerwone dachy budynków folwarcznych, z dymem kłębiącym się wokół kominów” (s. 61).
- FZ-Z: „Obejmowały wzrokiem większą część Folwarku: rozległe pastwiska graniczące z szosą, łąkę, gaik, sadzawkę, pola pokryte gęstym zielonym dywanem wschodzącej pszenicy, czerwone dachy budynków gospodarskich z dymiącymi kominami” (s. 81).

(4) Neologizmy, formy archaiczne i/lub dialektalne.

Podobnie jak powyżej, zastosowane w zacytowanych fragmentach tłumaczenia są mylące, wprowadzają dezorientację, są bowiem stylistycznie nieuzasadnione. Ponownie uwaga czytelnika zostaje odwrócona: zamiast na treści, koncentruje się na nieadekwatnej stylizacji.

(i)

- AF: „He [Squealer] was a brilliant talker” (s.9).
- FZ-J: „Umiał on znakomicie gadać” (s.12).
- FZ-Z: „Miał dar wymowy” (s.17).

(ii)

- AF: „Some of the pigs themselves, however, were more articulate” (s.36).
- FZ-J: „Jednakże kilka spośród świń obruszyło się także, a te umiały się wyjęzyczyć” (s. 40).
- FZ-Z: „Okazało się za to, że niektóre świny nie zapomniały języka w gębie” (s. 53).

(iii)

- AF: „The animals listened first to Napoleon, then to Snowball, and could not make up their minds which was right” (s.34).
- FZ-J: „Zwierzęta przysłuchiwały się kolejno to Napoleonowi, to znów Chyżemu i nie były w stanie zmiarkować, który z nich miał słuszność” (s.36).
- FZ-Z: „Zwierzęta słuchały najpierw Napoleona, potem Snowballa, i nie mogły się zdecydować, komu przyznać rację” (s.50).

(iv)

- AF: „Going down, the others found that she [Mollie] had remained behind in the best bedroom” (s.14).

FZ-J: „Całe towarzystwo schodziło właśnie ze schodów, gdy spostrzeżono nieobecność Mollie, wrócono więc i odnaleziono ją w najparadniejszej sypialni” (s.17).

FZ-Z: „Właśnie schodziły po schodach, gdy nagle zauważono nieobecność Mollie. Zwierzęta zawróciły i oto okazało się, że klacz stoi w najlepszej sypialni” (s.23).

(v)

AF: „Every human being held it as an article of faith that the farm would go bankrupt sooner or later, and, above all, that the windmill would be a failure” (s.44).

FZ-J: „Każdy stwór ludzki brał za artykuł wiary pewność, że folwark prędzej czy później zbankrutuje, a przede wszystkim, że wiatrak okaże się do niczego” (s.47).

FZ-Z: „Każdy w okolicy był święcie przekonany, że folwark prędzej czy później zbankrutuje, a nade wszystko – że wiatrak okaże się wielkim niewypałem” (s.63).

(5) Znaczenie (kontekstowe) wyrazów.

Świnie znalazły zostawioną przez Jonesa skrzynkę whisky. Czytelnik łatwo domyśla się, jakie były jej dalsze losy. Następnego dnia wszystkie miały strasznego kaca, o czym pozostałe zwierzęta nie miały pojęcia. Późnym rankiem jedna ze świń wezwała zwierzęta po to, by zakomunikować im coś ważnego.

(i)

AF: „It was nearly nine o'clock when Squealer made his appearance, walking slowly and dejectedly, his eyes dull, his tail hanging limply behind him, and with every appearance of being seriously ill. He called the animals together and told them that he had a terrible piece of news to impart. Comrade Napoleon was dying!” (s. 72).

FZ-J: „Dochodziła dziewiąta, gdy wreszcie ukazał się Krzykała mocno speszony i ledwie trzymający się na nogach, z osłupiałym wzrokiem i zwisającym, sflaczałym ogonem. Wyglądał na ciężko chorego. Przywołał on wszystkie zwierzęta i oświadczył, że musi podzielić się z nimi straszną wiadomością: Towarzysz Napoleon zdycha!” (s. 71).

FZ-Z: „Dochodziła dziewiąta, gdy w drzwiach ukazał się Squealer: szedł powoli, wyglądał ponuro, miał mętne oczy i obwisły ogon; wydawało się, że jest poważnie chory. Przywołał zwierzęta i oznajmił im, że ma strasliwą wiadomość: towarzysz Napoleon jest umierający!” (s. 99).

W powyższym przykładzie użyto dwóch różnych czasowników (FZ-J: „zdychać”, FZ-Z: „umierać”/ „być umierającym”). Rozróżnienie jest uwarunkowane kulturowo: czasownika „umierać” w języku polskim używa się wyłącznie w odniesieniu do ludzi, czasownik „zdychać”, w znaczeniu „przestać żyć”, używany jest przede wszystkim w odniesieniu do zwierząt. Jeśli zostaje użyty w odniesieniu do człowieka, ma wydźwięk ekspresywny i/lub pogardliwy. W omawianym kontekście czytelnik wie, że Napoleon (= Stalin) nie umiera, ale cierpi z powodu nadużycia alkoholu. Tłumaczenie T. Jeleńskiej („Towarzysz Napoleon zdycha”) nie tylko

ogranicza możliwości interpretacyjne do „świata” zwierząt, ale również narusza konwencję antropomorfizacji – z jednej strony postacie zwierzęce mówią (cecha ludzka), a z drugiej „zdychają” (jak zwierzęta).

3.

Na podstawie przedstawionych powyżej wyników analizy translacyjnej, na pytanie sformułowane w tytule niniejszej pracy można udzielić następującej odpowiedzi: *Folwark Zwierzęcy* w przekładzie Teresy Jeleńskiej i *Folwark Zwierzęcy* w przekładzie Bartłomieja Zborskiego to faktycznie dwie różne bajki, jeżeli wyrazu „bajka” użyjemy w znaczeniu przenośnym. Jeżeli, natomiast, wyrazu tego użyjemy w sensie dosłownym, literackim, to tylko *Folwark Zwierzęcy* w przekładzie Teresy Jeleńskiej jest bajką. T. Jeleńska, poprzez zastosowane modyfikacje (niewłaściwie użyty filtr kulturowy), zniekształciła satyryczną wymowę oryginalnego tekstu, redukując go do wyłącznie jednej płaszczyzny. Przekład B. Zborskiego, zgodnie z intencją G. Orwella, oddaje dwupłaszczyznowość oryginału: w satyryczny sposób przedstawia historię systemu totalitarnego (powstałego wskutek krwawej rewolucji) opowiedzianą w formie bajki zwierzęcej.

Bibliografia

- BRADBURY M. (2004), *Introduction to „Animal Farm: A Fairy Story”*.
[<http://www.k-1.com/orwell>; dostęp: 21.02.2004].
- DAVISON P. (1993), *A Note on the Text*, [in:] G. Orwell. *Animal Farm*. London: Penguin Books, pp. v–viii.
- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–29.
- GRUCZA F. (1986), *Źródła, teoria tłumaczeń, translatoryka*, (w:) Grucza F. (red.), *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej*. Warszawa, 9–27.
- HOPKINSON T. (1955), *George Orwell*. London, New York, Toronto.
- HOUSE J. (1977), *A Model for Translation Quality Assessment*. Tübingen.
- HOUSE J. (1997), *Translation Quality Assessment. A Model Revisited*. Tübingen.
- KIELAR B. Z. (1988), *Źródła i koncepcje translatoryczne*. Wrocław.
- KIELAR B. Z. (1997), *Zasada relewancji mechanizmem napędowym tłumaczenia?*, (w:) Grucza F., Dakowska M. (red.), *Podjęcie kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*. Warszawa, 93–97.
- KIELAR B. Z. (1999), *Textual Equivalence or Relevance – a conceptual dilemma in translation theory and practice*, (w:) Jakóbczyk S. (red.), *Przenikanie się kultur poprzez przekład literacki – Transfert des cultures par les biais des traductions littéraires*. Bruxelles – Paris, s. 15–20.
- KIELAR B. Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KRYSZTOFIAK M. (1996), *Przekład literacki we współczesnej translatoryce*. Poznań.
- MEYERS J. (2000), *Orwell. Wintry Conscience of a Generation*. New York, London.

- MUECKE D.C. (1970), *Irony*. London.
- ORWELL G. (1945/1993), *Proposed Preface to „Animal Farm”*, (w:) Orwell G., *Animal Farm*. London, 97–107.
- ORWELL G. (1947/1993), *Preface to the Ukrainian Edition of „Animal Farm”*, (w:) Orwell G., *Animal Farm*. London, 108–113.
- ORWELL G. (1947/2000), *Why I write*, (w:) Orwell G., *Essays*. London.
- ORWELL G. (1989), *Animal Farm: a fairy story*. London etc.: Penguin Books.
- ORWELL G. (1990), *Folwark Zwierzęcy*, tłum. Bartłomiej Zborski. Warszawa: Wydawnictwa „Alfa”.
- ORWELL G. (1990), *Folwark Zwierzęcy*, tłum. Teresa Jeleńska. Kraków: Oficyna Literacka.
- POLLARD A. (1970), *Satire*. London.
- REISS K., VERMEER H.J. (1984, ²1991), *Grundlagen einer allgemeinen Translationstheorie*. Tübingen.
- SADKOWSKI W. (1988), *Posłowie*, (w:) Orwell G., *Folwark Zwierzęcy*. Warszawa.
- SYMONS J. (1993), *Introduction to Animal Farm*, (w:) Orwell G., *Animal Farm*. London, xi–xxiii.

Monika Płużyczka
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Bezekwiwalentowość a kontekst kulturowy w tłumaczeniu specjalistycznym

1.

Ekwiwalencja tłumaczeniowa, będąca specyficzną relacją zachodzącą między tekstem źródłowym a tekstem docelowym, jest zawsze relacją, którą należy rozpatrywać w odniesieniu do konkretnego kontekstu kulturowego, precyzyjniej mówiąc – interkulturowego. Nieraz obcość i nieprzystawalność pewnych sfer (obszarów) kulturowych, stanowi barierę translacyjną, będącą wyzwaniem dla tłumacza. Przykładami takich barier „nieprzekładalności”, „nieprzetłumaczalności” jest np. tzw. leksyka bezekwiwalentowa¹⁰⁶.

Trudności ze znalezieniem językowego odpowiednika dla pojęcia występują, gdy nazwa w J1 odnosi się do sytuacji typowej dla konkretnego regionu i dla konkretnej kultury – jest to wtedy w obszarze J2 zjawisko zupełnie obce i nieznanne, a co za tym idzie nie mające odpowiedniej/adekwatnej nazwy. E.M. Verešagin i V.G. Kostomarov we wspólnie wydanej publikacji: „Język i kultura” (1973: 53) określają leksykę bezekwiwalentową jako: „słowa służące do wyrażenia pojęć brakujących w innej kulturze; słowa, odnoszące się do elementów kulturowych A i nie występujące w kulturze B, a także słowa nie mające odpowiedników tłumaczeniowych w innym języku...” (tł. M.P.). Podobną definicję prezentują A. Pisarska i T. Tomaszewicz (1996: 127), stwierdzając, iż „problem nieprzekładalności polega na istnieniu lub nie w kulturze docelowej fragmentu rzeczywistości, do której to słowo czy pojęcie odsyła w języku źródła”. A J. Delisle, H. Lee-Jahnke, M.C. Cormier w „Terminologii tłumaczenia” (2004: 66) traktują nieprzekładalność tożsamo z nieprzetłumaczalnością i definiują ją następująco: „charakter jakiejś wypowiedzi, której nie możemy przypisać ekwiwalentnej wypowiedzi w innym języku”. Aczkolwiek z ostatnią definicją nie zgodzę się, do czego wrócę poniżej (zob. 2.).

Z reguły do leksyki bezekwiwalentowej zalicza się w literaturze przedmiotu: antroponimy, toponimy, nazwy dotyczące specyficznych dla danego kraju/danej kultury sytuacji, organizacji życia politycznego, systemu prawnego, odnoszące się do obyczajów, zwyczajów i tradycji, są to też cytaty, aluzje, formuły grzecznościowe, elementy ściśle związane z kulturą i historią danego obszaru kulturowego. Jako że będę analizować dane zjawisko, a raczej sposoby radzenia sobie z nim, na materiale tekstów specjalistycznych, będzie mnie w dużej mierze interesować leksyka specjalistyczna i „brak” (względny jak się okaże) dla niej ekwiwalentów. Będzie to analiza fragmentaryczna spowodowana ograniczoną ilością miejsca w danym

¹⁰⁶ Źródła leksyki bezekwiwalentowej są dwa: językowe i kulturowe, aczkolwiek w danym artykule skupię się jedynie na kulturowych jako bardziej złożonych/wieloaspektowych oraz ważniejszych dla tłumaczenia.

artykule, która nie obejmie tak obszernego działu w temacie leksyki bezekwiwalentowej, jak: nazwy własne, skróty i skrótowce, aluzje, idiomy itd. (bezekwiwalentowość nazw własnych oraz skrótów i skrótowców została przez mnie zamieszczona w: M. Płużyczka 2009).

2.

Odnosząc się do nazw „leksyka bezekwiwalentowa” (por. A. Pisarska, T. Tomaszekiewicz 1996; D. Kierzkowska 2002; E. M. Verešagin i V.G. Kostomarov 1773), „nieprzekładalność” (nazwy tej używają: K. Hejwowski 2004; K. Lipiński 2000; O. Wojtasiewicz 1992; H. Lebidziński 1981; A. Pisarska, T. Tomaszekiewicz 1996) oraz „nieprzetłumaczalność” (występująca w: J. Delisle, H. Lee-Jahnke, M.C. Cormier 2004), a także do pojawiającej się sporadycznie „leksyki bezekwiwalentnej”, należy stwierdzić, iż występująca mnogość nazewnictwa wykorzystywana do zdefiniowania omawianego problemu jest zbędna. Tym bardziej, że nie wszystkie istniejące nazwy wydają się być trafne, co postaram się wyjaśnić poniżej.

Za najbardziej adekwatną uważam nazwę „leksyka bezekwiwalentowa”, która nie sugeruje niemożności przekładu, a jedynie wskazuje na brak bezpośredniego ekwiwalentu w J2, który odsyłałby do elementu typowego dla kultury źródłowej. I „brak ekwiwalentu” jest tu też, co należy podkreślić, pojęciem względnym.

Do pozostałych nazw spróbuję się odnieść metodą wykluczania.

Nazwa „leksyka bezekwiwalentna”, biorąc pod uwagę budowę słowotwórczą, wskazuje z kolei na nawiązanie do „ekwiwalentności”, czyli „bycia ekwiwalentnym w stosunku do czegoś” (wskazując na sytuację z drugiej strony, czyli np. na brak ekwiwalentności tekstu tłumaczenia w stosunku do oryginału), a nie na posiadanie lub nieposiadanie ekwiwalentu.

Z kolei nazwy „nieprzekładalność” i „nieprzetłumaczalność” sugerują – przez swoją „absolutystyczną” budowę słowotwórczą „nie – przekładalność” – nie oznaczają nawet leksyki, która nie powinna być tłumaczona (co by było już bardziej odpowiednie), a sugerują niemożność przekładu. Praktyka translacyjna, której przyjrzyć się poniżej, pokazuje z kolei coś zupełnie innego.

Po pierwsze, odnosząc się do rzekomej „niemożności przekładu”, punktem wyjścia do każdego działania przekładowego jest stwierdzenie, że tłumaczenie jest możliwe. K. Hejwowski (2004) jeden z rozdziałów swojej książki tytułuje „Mit nieprzekładalności absolutnej: tłumaczenie nie jest możliwe”, nazywając mitem skrajne (a może idealistyczne) podejście niektórych teoretyków tłumaczenia, którzy ekwiwalencję traktują jako tożsamość, a różnice jako elementy wykluczające możliwość przekładu. Natomiast ekwiwalencja nie powinna być traktowana jako pojęcie absolutne na równi z ekwiwalencją matematyczną. Ekwiwalencja translacyjna to jedynie, a może aż, relacje podobieństwa, które mogą zachodzić w różnym/nie równym stopniu pomiędzy oryginałami a ich tłumaczeniami. Niewspółmierność ekwiwalencji tłumaczeniowej z ekwiwalencją matematyczną szczegółowo rozpatrzyła D. Urbanek (2007) Ekwiwalencja matematyczna „oznacza równość, równomierność (symbolicznie oznaczaną znakiem =), co interpretować należy jako wzajemną zamiennność (...)” (D. Urbanek 2007: 329–330). Relacja ekwiwalencji w matematyce charakteryzuje się cechami zwrotności ($a = a$), symetryczności (jeśli $a = b$, to $b = a$) oraz przechodniości ($a = b$, $b = c$, to $a = c$). Abstrahując

od cechy zwrotności, symetryczność i przechodniość nie są warunkami koniecznymi ekwiwalencji przekładowej. Jednakże należy zauważyć, iż tłumaczenie takie też występuje, jednak tożsamości nie można nazwać cechą stałą ekwiwalencji tłumaczeniowej (D. Urbanek, 2007). Tak więc, jeżeli ekwiwalencja jest relacją podobieństwa, a nie identyczności, to czy można w takim razie mówić o „nieprzetłumaczalności”?

Po drugie, jeśli ekwiwalencja nie oznacza tożsamości, a relację podobieństwa, to odpowiednik również nie musi być „absolutny”, by być uznany za ekwiwalentny.

Po trzecie, na przestrzeni lat wypracowano wiele technik i strategii translacyjnych, które pomagają poradzić sobie z omawianym problemem. I w żadnym wypadku nie można nazwać go „nieprzekładalnością”, bo czym innym jest ekwiwalent opisowy, zapożyczenie czy ekwiwalent funkcjonalny jak nie tłumaczeniem?

3.

Nie ma miejsca w danym artykule, by szczegółowo opisywać wszystkie techniki translacyjne (zob. M. Płużyczka 2009). Niemniej jednak przykładowo warto wspomnieć o najbardziej popularnych, o których pisali: J.-P. Vinay, J. Darbelnet (1995), A. Pisarska, T. Tomaszewicz (1996), P. Newmark (1988), K. Hejwowski (2004).

J.-P. Vinay i J. Darbelnet zaproponowali 7 typów strategii: zapożyczenia, kalki, tłumaczenia dosłowne (nazywane też literalnymi), transpozycje, modulacje, ekwiwalencję funkcjonalną oraz adaptację. A. Pisarska i T. Tomaszewicz (1996) włączają w to jeszcze (oprócz wymienionej wcześniej adaptacji, zapożyczenia i kalki) rozwinięcie definicyjne, definicję, przypisy tłumacza, konwersję (odmiana ekwiwalencji dynamicznej), kompensację. D. Kierzkowska z kolei (2002) wymienia, po wstępnym rozróżnieniu odbiorców na dalekich (nie orientujących się w danych realiach i w danej dziedzinie specjalistycznej) i bliskich (specjalistów w danej dziedzinie), dzieli możliwe techniki na: ekwiwalenty naturalne (funkcjonalne) dalekie i bliskie, seminaturalne, kalki, zapożyczenia proste i naturalizowane, ekwiwalent opisowy i frazeologiczny. P. Newmark (1988) nazywając techniki translatorskie – procedurami, wymienia: tłumaczenie dosłowne, transferencję, naturalizację, ekwiwalent kulturowy, ekwiwalent funkcjonalny, ekwiwalent opisowy, synonimię, kalkę, przesunięcie, modulację, uznane tłumaczenie, kompensację, analizę składnikową, redukcję i rozszerzenie, parafrazę, dublety tłumaczeniowe, przypisy, dodatki i objaśnienia. K. Hejwowski (2004) z kolei rozróżnia: reprodukcję bez objaśnień (czyli zapożyczenie), reprodukcję z objaśnieniem, tłumaczenie syntagmatyczne bez objaśnień, tłumaczenie syntagmatyczne z objaśnieniem, uznany ekwiwalent, ekwiwalent funkcjonalny, hiperonim, ekwiwalent opisowy oraz opuszczenie. Wiele z tych technik, jak widać na powyższych przykładach, się powtarza, przybierając ewentualnie różne nazwy, jednak najważniejsze jest to, by tłumacz miał świadomość całego wachlarza możliwości do wyboru, by tłumaczenie miało charakter jak najbardziej świadomy.

Oprócz wymienionych wyżej technik translacyjnych, warte wymienienia, mając na uwadze cel danego artykułu, jest rozróżnienie, które zaproponował E.A. Nida (1964). Wszystkie bowiem wymienione techniki można przyporządkować wg podziału na tłumaczenia zoriento-

wane na „odwzorowanie” realiów obszaru kulturowego J1 lub dostosowanie tekstu przekładu do realiów obszaru kulturowego J2 (czyli odnoszenie terminów i pojęć do znanych odbiorcy z kultury kraju docelowego), co Nida nazwał odpowiednio ekwiwalencją formalną oraz w drugim przypadku ekwiwalencją dynamiczną. Jest to, moim zdaniem, kluczowy podział, jeżeli chodzi o rodzaje ekwiwalencji (typów wydzielono kilkadziesiąt, ale i tak zawsze na początku tłumacz musi zdecydować, w którą stronę – „formalizmu” czy „dynamizmu” – będzie się kierował), mimo że wydaje się być on podziałem dość skrajnym. Aczkolwiek nie należy rozpatrywać go jako takiego, gdyż na osi „formalizm-dynamizm” jest (co wyżej już zostało wymienione) do wyboru cała gama technik o różnym stopniu „formalizmu” czy „dynamizmu”. Sam E.A. Nida opowiedział się za ekwiwalencją dynamiczną, gdyż najważniejszy był, według niego, efekt komunikacyjny, czyli to, by przekład wywoływał taką samą reakcję u odbiorców, co oryginał. Kładąc nacisk na reakcję odbiorcy finalnego, by była jak najbardziej zbliżona do odbiorcy oryginału, dopasowywał tekst przekładu do jego czytelników w taki sposób, jakby nie był on przekładem. Aczkolwiek w 1995 r. E.A. Nida w „An Encyclopaedia of Translation” zweryfikował nieco swoje skrajne poglądy, obok ekwiwalencji dynamicznej doceniając rolę ekwiwalencji funkcjonalnej i pragmatycznej oraz uwzględniając różnice między celami autora i tłumacza, a także między odbiorcami oryginału i przekładu.

W poniższym artykule rozpatrzę podział E. Nidy, nie biorąc pod uwagę „klasycznego” argumentu o analogicznej reakcji odbiorcy, gdyż szczególnie w sytuacji nieprzystawalności kultur – wydaje się być on podważalny. Reakcja odbiorcy finalnego i odbiorcy pierwotnego nie musi być bowiem taka sama, by teksty uznać za ekwiwalentne. W wielu przypadkach te reakcje nie będą identyczne, bo to wynika z realiów procesu translacyjnego. Weźmy za przykład teksty prawne. Kodeks cywilny Francji będzie tylko lub aż kodeksem Francji dla polskiego obywatela, nie przyjmie go on jako obowiązującego u siebie czy też przepisów w nim zawartych jako jego dotyczących. Będzie to dla niego jedynie tekst o obcym systemie prawnym. Nawet jeśli odbiorca jest biznesmenem, zamierzającym we Francji założyć działalność gospodarczą jako cudzoziemiec, to także będzie on przyjmował przepisy francuskiego prawa handlowego jako obce, tyle że będzie je analizował pod kątem pragmatycznym, pod kątem ustosunkowania się do nich, a nawet zastosowania, ale reakcja jego będzie i tak inna od reakcji obywatela Francji. To samo tyczy się tekstów o tematyce historycznej, które odbiorca pierwotny (jeśli dotyczą historii jego obszaru kulturowego) odbierze inaczej (więcej) niż odbiorca – przedstawiciel kultury obcej. Ponadto będzie się to wiązało u niego z wywołaniem pewnych emocji, odczuć (np. patriotycznych) lub skojarzeń (z innym wydarzeniem historycznym w kraju), uruchomi „siatkę powiązań konotacyjnych”. Z kolei odbiorca finalny odbierze to „tylko” jako historię obcego narodu, jednak nie należy oczekiwać u niego jakichkolwiek odczuć z tym związanych. Co ciekawe, różne reakcje odbiorców można też zaobserwować na przykładzie literatury pięknej (która nie będzie rozpatrywana szczegółowo w danym artykule, ale jest ciekawym przykładem innego efektu komunikacyjnego), gdyż rodzimy użytkownik języka, w którym napisane jest dzieło, odbierze więcej i rzecz jasna inaczej – np. dzieła Gombrowicza – niż odbiorca kultury obcej. Pewne „straty” są zjawiskiem nieuniknionym. Nawet niemiecki ekspert od literatury polskiej pozbawiony będzie całościowego

jej aspektu, jak również aspektu historycznego, gdyż się w danej kulturze nie wychowywał. Ale być może będziemy mieć też do czynienia z przypadkiem, gdy zrozumie on więcej niż polski laik w tej dziedzinie (zob. też K. Hejrowski 2004).

Niezależnie, z którym z przypadków będziemy mieć do czynienia, reakcje będą różne. Tak więc argument o efekcie komunikacyjnym wydaje mi się niewystarczający, by przyznać przewagę ekwiwalentów dynamicznych nad formalnymi. I nie mówię tu o warstwie gramatycznej, morfologicznej, składniowej czy stylistycznej, gdyż na tych płaszczyznach powinno się szukać ekwiwalentów dynamicznych (typowych dla J2), by nie została zakłócona komunikacja (B. Kielar 2003: 132,133). Z tego też wynika, iż ekwiwalencja formalna i dynamiczna nie są elementami wykluczającymi się, ale stosowane na różnych poziomach/płaszczyznach są przykładem komplementarności. Jednak analiza w poniższym artykule będzie się koncentrować jedynie na warstwie semantycznej.

4.

Abstrahując zatem od efektu komunikacyjnego, przyjrzyjmy się kilku przykładom leksyki bezekwiwalentowej i możliwym odpowiednikom:

a. *закрытое акционерное общество (ЗАО)*.

Pojęcie, do którego odnosi się powyższe wyrażenie, nie ma odpowiednika w polskim systemie prawnym. Jeżeli przyjrzymy się możliwościom wcześniej wymienianych technik translacyjnych, to propozycjami będą:

- ekwiwalencja dynamiczna:

hiperonim (będący jednocześnie ekwiwalentem seminaturalnym, funkcjonalnym): *spółka akcyjna*;

- ekwiwalencja formalna:

kalka: *zamknięta spółka akcyjna*;

ekwiwalent opisowy: *spółka akcyjna z ograniczoną liczbą akcjonariuszy*;

dublet tłumaczeniowy: *zamknięta spółka akcyjna, czyli spółka z ograniczoną do 50 liczbą akcjonariuszy* (poszerzenie może też wystąpić w formie przypisu);

oczywiście można iść dalej, stosując triadę tłumaczeniową i np. dodając jeszcze transkrybowaną nazwę.

Argumenty przemawiające za przyjęciem ekwiwalencji dynamicznej (aczkolwiek jako, że zaproponowałam hiperonim, czyli nie adaptowany ekwiwalent, a termin nadrzędny, to w tym przypadku lepszą nazwą byłby ekwiwalent *seminaturalny* – za: D. Kierzkowska 2002 – lub *funkcjonalny* zamiast *dynamiczny*): ułatwia na pewno zrozumienie treści, recepcję tekstu, gdyż nawiązuje do realiów prawnych znanych odbiorcy finalnemu. Nie wprowadza obcości i egotyzmu do przekładu.

Argumenty za ekwiwalencją formalną: stosując ekwiwalent dynamiczny – seminaturalny, tracimy dużą część znaczenia, do którego jednostka odsyła. W polskim systemie prawnym nie ma zamkniętej spółki akcyjnej, jednak przez to, że użyjemy ekwiwalentu znanego odbiorcy docelowemu, czyli *spółki akcyjnej*, nie dowie się on, że w Rosji taki podział istnieje. Co gorsze,

zatrzymamy oprócz świadomości różnic systemowych, również dużą część informacji, które okazać się mogą kluczowe dla odbiorcy docelowego, gdyż np. chce otworzyć spółkę akcyjną w Rosji. A różnice między spółką otwartą a spółką zamkniętą są dość istotne z punktu prowadzenia działalności gospodarczej: ograniczona liczba akcjonariuszy w spółce zamkniętej, nieograniczona – w otwartej, akcjonariusze zamkniętej spółki akcyjnej mają prawo pierwokupu akcji sprzedawanych przez innych akcjonariuszy, którego to prawa nie ma w spółce otwartej; ponadto jeżeli chodzi o późniejszą sprzedaż akcji, w spółce zamkniętej określa się krąg osób mogących je wykupić, w spółce otwartej dostęp jest nieograniczony, każdy może kupić akcje spółki. Oczywiście cechą dyferencjującą jest również kapitał zakładowy, w przypadku zamkniętej wynosi od 10 tysięcy rubli, otwartej od 100 tysięcy. Są to dość ważne informacje, które jeżeli zastosujemy kalkę językową (mimo że jest ona ekwiwalentem neologicznym): *zamknięta spółka akcyjna*, zostaną zachowane. Jeżeli nawet odbiorca docelowy nie wie, czym dokładnie jest zamknięta spółka akcyjna, może te wiadomości znaleźć, motywuje go to do szukania, gdy okaże się to dla niego informacją istotną. Pozostawiając jedynie „spółkę akcyjną”, niejako zabieramy odbiorcy możliwość dalszego poszukiwania i poszerzania horyzontów oraz wprowadzamy w błąd, bo sugerujemy, iż ekwiwalenty odwołują się do tego samego elementu systemowego/kulturowego. Oczywiście, w trosce o odbiorcę finalnego, wątpiąc w jego znajomość kultury źródłowej oraz możliwości zrozumienia odmienności, możemy wprowadzić ekwiwalent opisowy w tekście lub w ramach przypisu czy też zastosować dublet albo triadę tłumaczeniową. Jednak zależy, jaki to tekst i dla kogo, czy warto (oraz czy można – jeśli jest to tekst mocno skodyfikowany) poszerzać informacje w nim.

W tym miejscu należałoby wspomnieć o teorii skoposu (K. Reiss, H.J. Vermeer 1984, H.J. Vermeer 2004), wg której najważniejszy jest cel/skopos tekstu docelowego, odbiorcy finalni, jak i warunki zlecenia, czyli zleceniodawca, oraz o zasadzie relewancji E.-A. Gutta (1991), która zaleca brać pod uwagę interes komunikacyjny odbiorcy finalnego oraz sieć powiązań społecznych i kulturowych. Spójrzmy pod tym kątem na następujące przykłady tłumaczeń:

1. Formy działalności gospodarczej

Inwestorzy zagraniczni zainteresowani prowadzeniem działalności gospodarczej w Rosji mogą utworzyć w tym kraju przedstawicielstwo lub oddział, albo też powołać samodzielnie lub wspólnie z partnerem rosyjskim nową osobę prawną. Podstawowe formy osób prawnych, umożliwiające prowadzenie działalności gospodarczej w Rosji to:

- *spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (OOO),*
- *zamknięta spółka akcyjna (ZAO),*
- *otwarta spółka akcyjna (OAO).*

Ich funkcjonowanie zostało uregulowane następującymi ustawami:

- *Ustawą „O spółkach akcyjnych” z 26 grudnia 1995 r. (zawiera regulacje dotyczące zamkniętych i otwartych spółek akcyjnych),*
- *Ustawą „O spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością” z 8 lutego 1998 r. (Federacja Rosyjska. Przewodnik dla przedsiębiorców 2004)*

2. Jak skutecznie prowadzić biznes u naszych sąsiadów

(...) Dla małego i średniego przedsiębiorcy najbardziej korzystne jest założenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (OOO).

Dla większych podmiotów atrakcyjna może być spółka akcyjna – zamknięta bądź otwarta. Wymaga to jednak większego zaangażowania kapitałowego.

(<http://mojafirma.infor.pl/poradniki/88,492,Jak-skutecznie-prowadzic-biznes-u-naszich-sasiadow.html>)

3. Krajowy Rejestr Sądowy: Zamknięta Spółka Akcyjna, przedsiębiorstwo lotnicze „AEROSVIT” oddział w Polsce.

4. CP Energia kupiła rosyjską spółkę ZAO Kriogaz – operatora instalacji skraplania gazu ziemnego w Rosji – poinformowała CP Energia we wtorek w komunikacie.

Umowa weszła w życie po tym, jak CP Energia zawarła umowę z Gazprom Eksport umożliwiającą eksport z Rosji skroplonego gazu. Tym samym CP Energia została drugą firmą po PGNiG, posiadającą umowę na dostawy gazu z Federacji Rosyjskiej.

(http://energetyka.wnp.pl/cp-energia-kupila-rosyjska-zao-kriogaz,19477_1_0_0.html)

W pierwszych trzech przypadkach została zastosowana ekwiwalencja formalna w postaci kalki językowej. Jedynie w czwartym przykładzie zdecydowano się na hiperonim. Analizując powyższe tłumaczenia, można, po pierwsze, zauważyć, że 3 pierwsze przykłady to teksty o wyższym stopniu fachowości niż tekst ostatni, a ponadto związane ściśle z tematyką dotyczącą prawa handlowego. Pierwszy tekst pochodzi z publikacji „Federacja Rosyjska. Przewodnik dla przedsiębiorców” (2004), wydanej pod patronatem Ministerstwa Gospodarki i Pracy przez Biuro Promocji Inwestycji i Technologii Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju Przemysłowego, kolejny z internetowej wersji gazety fachowej („Moja firma” 2006), trzeci – to fragment wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego. Z kolei czwarty – to tekst z portalu specjalistycznego, ale nie dotyczącego prawa handlowego (z której to dziedziny pochodzi opisywany termin), a – energetyki. I dlatego to było też zapewne jedną z przyczyn zastosowania w czwartym przykładzie hiperonimu. Jako że tekst pojawił się na stronie związanej z energetyką, to priorytetową informacją nie było zaznaczenie specyfiki zamkniętej spółki akcyjnej, a kupno przez polską firmę rosyjskiej spółki, dzięki czemu Polska ma drugą firmę, mającą umowę na dostarczanie gazu z Rosji. Drugą przyczyną mogło być to, że „straty” związane ze znaczeniem zrekompensowała jasność i zwięzłość przekazu. Jest to bowiem tłumaczenie wiadomości agencyjnej, który to typ tekstu też ma swoje wymogi. I rzeczywiście, w tym przypadku nie było konieczne umieszczanie „zamkniętej spółki akcyjnej”, gdyż wywołałoby to u czytelnika (który szuka krótkiej, zwięzłej informacji na portalu energetycznym) niezrozumienie lub zdziwienie.

Powyższa krótka analiza translacyjna wpisuje się jak najbardziej w teorię skoposu K. Reiss i H.J. Vermeera, która każe brać pod uwagę szereg uwarunkowań, a mianowicie cel tłumaczenia, odbiorców, typ tekstu itp. Dla laika w danej dziedzinie (tekst skierowany do odbiorców/

specjalistów w dziedzinie energetyki, a nie prawa handlowego), w tekście o niewysokim stopniu fachowości (tekst krótkiej informacji agencyjnej), może wystarczyć hiperonim, jednak w tekście specjalistycznym, z wysokim stopniem fachowości wyrażeniowej i treściowej (S. Grucza 2004), gdy omawiane zjawiska są tematem przewodnim, należy zachować ekwiwalencję formalną. Takimi tekstami będą, np. tłumaczenia ustaw dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej w Rosji, podręczniki prawa handlowego, poradniki prawne, artykuły w prasie specjalistycznej itp. Czyli, biorąc pod uwagę cel przekładu, miejsce ukazania się informacji, odbiorcę, decyduje się w tym przypadku na rodzaj ekwiwalencji.

Kolejnym przykładem, który reprezentuje również dość obszerny dział w temacie leksyki bezekwiwalentowej w tłumaczeniach prawniczych, a mianowicie – tytuły i stanowiska, jest:

a. лейтенант юстиции – stosując kalkę: podporucznik wymiaru sprawiedliwości.

Nie ma odpowiednika dla danego elementu kulturowego w obszarze J2, więc stosujemy kalkę językową w tekście prawnym (zarazem będącą ekwiwalentem neologicznym), gdyż taki tekst wymaga ścisłości, dosłowności i zwięzłości, jak również cechuje go określona struktura jako tekst wysoce skodyfikowany (zob. W. Zmarzer 2003). Z kolei w tekście prawniczym możemy zastosować obok kalki – wyjaśnienie, czy to w tekście, czy w przypisie – *podporucznik wymiaru sprawiedliwości (tytuł taki uzyskuje pracownik organów MSW po wysłudze dwóch lat)*. Zaś w tekście ogólnym, np. prasowym, gdzie co innego będzie informacją główną, możemy zastosować tylko hiperonim: *pracownik organów MSW*. Jednak w danym artykule analizujemy tłumaczenie specjalistyczne.

Zresztą, co do tłumaczeń prawniczych, oprócz możliwych technik translacyjnych, istnieją wytyczne dotyczące np. tłumaczeń przysięgłych, zaprezentowane w „Kodeksie tłumacza przysięgłego z komentarzem” (2005), które są pewną wskazówką, jeśli chodzi o najbardziej skodyfikowane teksty prawne, w tym teksty urzędowe. W podrozdziale zatytułowanym: „Zasady tworzenia ekwiwalentów językowych w systemach nieprzystawalnych” czytamy, że mamy do wyboru: zapożyczenie, kalkę językową lub – w najgorszym razie (gdyż w tłumaczeniu prawniczym, szczególnie co dotyczy tekstów prawnych, wymagana jest zwięzłość komunikatu, a poza tym zazwyczaj nie stosuje się przypisów) – tzw. ekwiwalent opisowy. Kolejną, dalej pozwolę sobie zacytować Kodeks, zasadą jest „wyrażanie w języku docelowym stałego związku treści tłumaczenia z kulturą języka źródłowego. (...) Nawiązywanie do kultury języka docelowego dopuszcza się tylko w takim zakresie, w jakim nie koliduje ona ze specyfiką kultury języka źródłowego”. Redaktorzy kodeksu, doświadczeni tłumacze przysięgli (Danuta Kierzkowska, Janusz Poznański, Edward Szędzielnor, Bolesław Cieślak, Grzegorz Dostatni), zalecają w tłumaczeniu prawniczym ekwiwalencję formalną, dokładnie odzwierciedlającą realia obszaru kulturowego języka źródłowego.

Odnosząc się do tych zaleceń, jeśli chodzi o tłumaczenie tekstów prawnych, zapożyczenie i kalka językowa (jak w przypadku *zamkniętej spółki akcyjnej*), są wskazane. Z kolei abstrahując od tłumaczeń przysięgłych, jeżeli chcielibyśmy te zasady przenieść też na grunt tekstów

prawniczych (np. podręczniki prawa), to warto zastanowić się nad dubletem tłumaczeniowym, by oprócz zapożyczenia dać ekwiwalent opisowy.

Do przypadków leksyki bezekwiwalentowej w tekstach prawnych odnieśli się też G.R. de Groot (2006) i B.Z. Kielar (2007), pisząc, iż w przypadkach nieznaledzenia adekwatnego ekwiwalentu funkcjonalnego dla danego terminu w J1, można zastosować: przeniesienie (transer) elementu leksykalnego, parafrazę treści terminu lub neologizm, co potwierdza tylko powyższe rozważania.

5.

Przyjrzyjmy się teraz bardziej „skrajnym” przykładom leksyki bezekwiwalentowej, do których już ciężiej jest dopasować hiperonim lub jakkolwiek funkcjonujący w J2 ekwiwalent dynamiczny. Na pewno bardzo trudnym dla tłumacza rodzajem tekstów są teksty o tematyce historycznej. Zawierają one bowiem bardzo dużo leksyki odnoszącej się do typowych dla danego kraju elementów kultury, choćby słowa: *стахоновец, субботник, совхоз* czy *колхоз*. Próba jakiegokolwiek ekwiwalencji dynamicznej w tym przypadku zakończy się fiaskiem. Są one zatem „przenoszone” do języka docelowego, zapożyczone i transkrybowane, np.:

субботник

angielski: zapożyczenie *Subbotnik*, ekwiwalent opisowy: *days of volunteer work in the Soviet Union*;

niemiecki: *der Subbotnik, ein in Sowjetrussland entstandener Begriff für einen freiwilligen, unbezahlten Arbeitseinsatz am Sonnabend, der in den Sprachgebrauch in der DDR übernommen wurde*;

совхоз

polski: *sowchoz, państwowe gospodarstwo rolne w Związku Radzieckim*;

angielski: *Sovkhoz, collective farm in the Soviet Union*;

niemiecki: *Sowchos, Sowjetwirtschaft, ein landwirtschaftlicher Großbetrieb in Sowjetunion*;

колхоз

polski: *kolchoz, rolnicza spółdzielnia w Związku Radzieckim*;

angielski: *Kolkhoz, form of collective farming in the Soviet Union*;

niemiecki: *Kolchos, Kollektivwirtschaft, ein landwirtschaftlicher Großbetrieb in der Sowjetunion*.

W tym przypadku mamy tylko możliwość zapożyczenia lub ekwiwalentu opisowego (oczywiście również dubletu tłumaczeniowego). Oba sposoby nawiązują do kultury źródłowej. Ekwiwalent dynamiczny nie wchodziłby w grę, gdyż nie było np. w Anglii odpowiadającej tym zjawiskom sytuacji. Jeśli chodzi o język polski, tłumacz nastawiony tylko i wyłącznie na poszukiwanie ekwiwalentów dynamicznych mógłby próbować proponować w stosunku do sowchozu – PGR. Jednak byłyby to poważny błąd tłumaczeniowy, gdyż PGR-y były częścią rzeczywistości PRL-owskiej, a nie radzieckiej, poza tym różniły się co do sposobu funkcjonowania. Tak więc, szukanie w takich przypadkach ekwiwalentów dynamicznych byłoby „zacieraniem”

specyfiki pojęcia, a ponadto – co gorsze – zmianą znaczenia i wprowadzeniem odbiorcy w błąd (tak samo jak: zamiast *sowchoz* – pozostawienie samego: *collective farm*).

Podobnie wygląda sytuacja z pojęciami z zakresu polityki i dyplomacji oraz gospodarki, w tych przypadkach też przeważała ekwiwalencja formalna w postaci zapożyczeń naturalizowanych, które już na stałe weszły do języka polskiego, np.: *sejm, senat, bundestag, bundesrat, chargé d'affaires, impeachment* (aczkolwiek w niemieckim uznanym jest odpowiednik opisowy: *ein Amtsenthebungsverfahren*), *lobby, leasing, outsourcing* i wiele innych. Oczywiście, chcąc uniknąć zbytniej egzotyzyacji w tekstach o mniejszym stopniu fachowości lub tekstach ogólnych, możemy zdecydować się na zastosowanie ekwiwalentów opisowych/definicyjnych, np.: niższa i wyższa izba parlamentu itp.

Również zjawiska przyrodnicze charakterystyczne dla określonego rejonu geograficznego, określonej strefy klimatycznej, nie występujące na całej powierzchni kuli ziemskiej, oczekiwały się już uznanych ekwiwalentów, stworzonych właśnie dzięki technice zapożyczenia naturalizowanego, czyli ekwiwalencji formalnej, która pozwoliła zachować im sobie tylko właściwą specyfikę w tekstach specjalistycznych (i nie tylko):

jungle – (ros.) *джунгли*, (niem.) *der Dschungel*, (pol.) *dżungla*;

fiord – *φιορδ*, *der Fjord*, *fiord*;

Praie – *npewu*, *die Prärie*, *preria*;

степь – (ang.) *steppe*, (niem.) *die Steppe*, (pol.) *step*;

тундра – *tundra*, *die Tundra*, *tundra*;

maïza – *taiga*, *der boreale Nadelwald* (w niemieckim ekwiwalentem uznanym został ekwiwalent opisowy – w tłumaczeniu brzmiący: *północne lasy iglaste*), *tajga*.

Powyższe zapożyczenia naturalizowane, po czasie przyjęte jako ekwiwalenty uznane nie są obecnie w żadnym wypadku postrzegane jako egzotyzy. Takie przykłady można by mnożyć w odniesieniu do każdego typu tekstu specjalistycznego. Szczególnie widoczne jest to zjawisko właśnie w tłumaczeniach specjalistycznych, które są rodzajem komunikacji z założenia między specjalistami, gdzie ogromną rolę odgrywa informacja. Dowodzą one jedynie naturalnego rozwoju języka, którego zasób leksykalny poszerza się o elementy zapożyczone, odwołujące do nieistniejących lub też jeszcze nie istniejących realiów w kulturze docelowej (np. jak miało to miejsce w przypadku choćby takich osiągnięć techniki, jak: *dvd, iPhone, iPod, iPad* itd.).

6.

Podsumowując powyższe rozważania, należy zauważyć, iż przy leksyce bezekwiwalentowej w tłumaczeniu specjalistycznym w przypadku nieprzystawalności pewnych obszarów kulturowych bardzo częstą techniką translacyjną jest technika zapożyczenia. *Transfery, przeniesienia* – jak nazywa je w odniesieniu do translacji B. Z. Kielar (2007), *rekonstrukcje* – jak pisze o nich K. Hejwowski (2004) – stosowane w przypadku braku ekwiwalentu w J2 wprowadzają element obcy do tekstu, ale przy – co należy podkreślić – jednoczesnym poszerzeniu ho-

ryzontów odbiorcy. W. Koller (1992) pisze, że tłumaczenie, które absolutyzuje tekst wyjściowy, naraża się na niebezpieczeństwo bycia niezrozumianym. A może wystarczy więcej ufności pokładać w odbiorcy, w jego zdolności wnioskowania i formułowania prawidłowych skojarzeń na podstawie tekstu, w jego chęci poznawczej oraz motywację do poszerzania wiedzy. Ponadto należy pamiętać, że odbiorca sięga po przetłumaczony tekst specjalistyczny dotyczący obcego systemu/kultury najczęściej w celu poznawczym/kognitywnym. Ważne jest zatem, by takiemu odbiorcy zrekonstruować całość znaczenia, bez zacierania różnic kulturowych, lecz wręcz odwrotnie, podkreślając je (oczywiście nie wpadając w skrajną egzotyzyzację). I to, że efekt komunikacyjny nie będzie ten sam, nie dyskwalifikuje ekwiwalencji w przekładzie. Jak już wcześniej napisałam, nie należy zawsze oczekiwać tego samego efektu komunikacyjnego u odbiorców finalnych, co u odbiorców pierwotnych (szczególnie w przypadku nieprzystawalności kultur). Tłumacz musi mieć tego świadomość, by nie ograniczało to jego możliwości wyboru, co do technik i strategii translatorskich.

Poza tym teksty specjalistyczne, szczególnie teksty wysoce skodyfikowane, są w większości tekstami o dużym stopniu trudności, jeśli chodzi o ich recepcję. Dlatego też mają specyficznych odbiorców, którymi zazwyczaj są specjaliści. Taki tekst będzie się bronił swoją fachowością, bowiem terminy muszą być jednoznaczne, a co za tym idzie ich ekwiwalent terminologiczny w obcym języku powinien to główne znaczenie oddawać jak najrzetelniej.

Wielokrotnie spotykana krytyka wobec częstego używania zapożyczeń nie powinna zatem skupiać się wokół odpowiedników dla leksyki bezekwiwalentowej. Zapozyczenia te nie wynikają bowiem (jak się często uważa) z obrania przez tłumacza najprostszej drogi i niechęci do szukania ekwiwalentów w kulturze docelowej. A świadczą o jego wiedzy na temat różnic kulturowych i podjętych świadomych decyzji, by te odmienności pokazać, zaznaczyć – gdyż są one zbyt ważne (dla odbiorców przekładu) – i co więcej dać do nich odpowiedni komentarz lingwokulturowy, by odmienności te nie zostały zaadaptowane na płaszczyźnie kultury docelowej, a przez to „zatarte”. Zapozyczenia są w tej sytuacji gwarantem rekonstrukcji znaczenia, do którego odsyła element leksykalny w J1, podkreśleniem inności, zabiegiem koniecznym, gdy chcemy „odzwierciedlić” pełnię semantyczną.

Należy też jasno oddzielić je od zapożyczeń zbędnych, pojawiających się w języku polskim wskutek błędów translacyjnych wynikających z niewiedzy tłumacza oraz interferencji językowej, np. tłumaczenie *dermal sensitisation* jako *uczulenia termalne* zamiast *uczulenia skórne*, *sensitisation by inhalation* jako *uczulenie inhalacyjne* zamiast *uczulenie wziewne* (przykłady za: P. Kłós, A. Matulewska, P. Nowak-Korczyk, 2007). Te przykłady to nieuzasadnione i zbędne stosowanie zapożyczenia w postaci kalki, gdyż istnieją dla nich ekwiwalenty polskie i do tego typu zapożyczeń należy odnosić krytykę dotyczącą „zalewania języka polskiego obcymi elementami”.

Reasumując, techniki translacyjne w przypadku leksyki bezekwiwalentowej w postaci zapożyczeń co prawda wskazują na obcość, eksponują ją, podkreślają, ale przez to – jak napisała A. Majkiewicz (2008) – „aktywizują świadomość istnienia odmienności, inności, świadomość, która jest konieczna do zachowania odrębności dzieła przełożonego istniejącego poza swoim naturalnym kontekstem”. Dzięki temu, jak dodała, uczestniczymy w dyskursie dotyczącym sposobów poznawania

świata, tożsamości i miejsca inności w życiu. I zadaniem tłumacza jest tę różnicę pokazać i wyjaśnić odbiorcom przekładu, czyli świadomie i umiejętnie poprowadzić dialog międzykulturowy.

Bibliografia

- DELISLE J., LEE-JAHNKE, H., CORMIER M.C. (red.) (2004), *Terminologia tłumaczenia*. Poznań.
- FEDERACJA ROSYJSKA. *Przewodnik dla przedsiębiorców* (2004), Warszawa.
- GROOT DE, G.R. (2006), *Legal translation*, (w:) Smits J.M. (red.), *Elgar Encyclopedia of Comparative Law*. Bodmin, Cornwall.
- GRUCZA F. (1992), *Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja językowa*. Warszawa, 9–71.
- GRUCZA, F. (1993), *Interkulturelle Translationskompetenz – ihre Struktur und Natur*, (w:), Frank A. P., Paul F., Turk H., Maaß K.-J. (red.), *Übersetzen verstehen, Brücken bauen. Geisteswissenschaftliches und Literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*. Berlin, 158–171.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- GUTT, E.-A. (1991), *Translation and relevance: Cognition and context*. Oxford.
- HEJWOWSKI K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa.
- KIELAR B.Z. (2003), *TS w układzie międzynarodowej komunikacji zawodowej (na przykładzie tłumaczenia tekstów prawnych)*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki specjalistyczne 3. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 121–133.
- KIELAR B.Z. (2007), *Wiedza specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych*, (w:) Kornacka M. (red.), *Języki Specjalistyczne 7. Testy specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*, Warszawa, 19–33.
- KIELAR B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIERZKOWSKA D. (2002), *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- KŁOS P., MATULEWSKA A., NOWAK-KORCZ P. (2007), *Problemy przekładu specjalistycznego na przykładzie tekstów z dziedziny prawa, biologii, biotechnologii i medycyny* (w:) *Investigationes Linguisticae*, vol. XV, Poznań, 80–99.
- KODEKS TŁUMACZA PRZYSIĘGŁEGO Z KOMENTARZEM (2005), komitet red., Warszawa.
- KOLLER W. (1992), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*. Heidelberg/Wiesbaden.
- LEBIEDZIŃSKI H. (1981), *Elementy przekładoznawstwa ogólnego*. Warszawa.
- LIPIŃSKI K. (2000), *Vademecum tłumacza*. Kraków.
- MAJKIEWICZ A. (2008), *Granice obcości i przekładu*, (w:) Fast P., Janikowski P, Olszta A. (red.), *Odmienność kulturowa w przekładzie*. Katowice, Częstochowa, 37–52.
- NEWMARK P. (1988), *A Textbook of Translation*. New York.
- NIDA E.A. (1964), *Toward a Science of Translating with Special Reference to Principles and Procedures Involved in Bible Translating*. Leiden, Holland.
- NIDA E.A. (1995), *Dynamic Equivalence in Translating*, (w:) *An Encyclopaedia of Translation*, Hong Kong, 223–239.

- PISARSKA A., TOMASZKIEWICZ T. (1996), *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań.
- PŁUŻYCZKA M. (2009), *Psycholingwistyczne aspekty dydaktyki translacji tekstów specjalistycznych (na materiale rosyjskich tekstów prawnych)* (niepublikowana rozprawa doktorska).
- REISS K., VERMEER H.J. (1984), *Grundlegung einer allgemeinen Translationstheorie*. Tübingen.
- URBANEK D. (2007), *O ekwiwalencji przekładowej w świetle paradoksu tłumaczenia* (w:) Grucza S. (red.), *W kręgu teorii i praktyki lingwistycznej*. Warszawa, 327–336.
- VEREŠAGIN E.M., KOSTOMAROV V.G. (Верещагин Е.М., Костомаров В.Г.) (1973), *Язык и культура*. Москва.
- VERMEER H.J., (2004), *Skopos and Commission in Translational Action*, (w:) Venuti L., Baker M. (red.), *The Translation Studies Reader*. London, New York, 227–238.
- VINAY J.P., DARBELNET J. (1995), *A Methodology for Translation*, (w:) Venuti L., Baker M. (red.), *The Translation Studies Reader*. London, New York, 84–93.
- WOJTASIEWICZ O. (1992), *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: TEPIS.
- ZMARZER W. (2003), *Typologia tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B. Z., Grucza S. (red.), *Języki specjalistyczne 3. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 24 – 34.

Źródła internetowe

- <http://mojafirma.infor.pl/poradniki/88,492,Jak-skutecznie-prowadzic-biznes-u-naszyczasiadow.html>
- http://energetyka.wnp.pl/cp-energia-kupila-rosyjska-zao-kriogaz,19477_1_0_0.html

Martyna Szczygłowska
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Błąd tłumaczeniowy z punktu widzenia antropocentrycznej teorii (rzeczywistych) języków ludzkich

Niniejsze rozważania dotyczą błędu tłumaczeniowego rozpatrywanego z perspektywy antropocentrycznej teorii rzeczywistych języków ludzkich oraz teorii poznania. Dla poniższych rozważań koniecznym wydaje się wyjaśnienie, że zastosowany w artykule znaczeniowy korelat wyrażenia „błąd tłumaczeniowy” pojmowany jest jako niewłaściwa rekonstrukcja informacji primarnej wyrażonej przez tekst wyjściowy, w wyniku czego informacja primarna oraz informacja docelowa są względem siebie heterogeniczne. Takie podejście do błędu tłumaczeniowego różni się od podejść, które ujmują błąd tłumaczeniowy jako językowo-stylistyczną usterkę.

Moje zainteresowanie poruszonym zagadnieniem wynikają z następujących obserwacji: 1. nieprecyzyjnie formułowane wytyczne dla krytyków przekładu, 2. rolę krytyków tłumaczenia przejmują często laicy, 3. mylne przekonanie, że kompetencja językowa i dwujęzyczne słowniki wystarczą w pracy tłumacza, 4. obarczanie tłumacza każdym błędem nazywanym błędem tłumaczeniowym, 5. nieracjonalne przekonanie, że tłumacz powinien być wszechwiedzący, 6. wcześniej czy później tłumacz musi się zmierzyć z błędem tłumaczeniowym.

Ze względu na fakt, że zarówno rozważania lapsologiczne, jak i epistemologiczne oscylują wokół poznania, dyskusja zogniskowana wokół błędu tłumaczeniowego z punktu widzenia antropocentrycznej teorii języków ludzkich wymaga uzupełnienia perspektywy badawczej o dodatkowe instrumenty metodologiczne. Wymaga ona przeniesienia na grunt rozważań lapsologicznych także założeń gnoseologicznej teorii poznania (poznania zarówno zmysłowego, jak i naukowego), semantyki oraz niektórych założeń nurtu zwanego filozofią języka. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się, wspólnie z aksjomatami komunikacji międzyludzkiej, stworzyć spójną koncepcję badawczą, która pozwoli przeprowadzić merytoryczną dyskusję na temat błędu w ogóle, a błędu tłumaczeniowego w szczególności.

Za zasadnością włączenia do dyskusji obok antropocentrycznej teorii języków oraz pytań epistemologicznych przemawia ponadto fakt, że rozważania obydwu dziedzin dotyczą rzeczywistego człowieka, który posiada specyficzne właściwości językowo-poznawcze: epistemologia koncentruje się na określonych właściwościach poznawczych konkretnego człowieka, a antropocentryczna teoria na specyficznym idiolekcie konkretnego człowieka. Słuszność zastosowanej w rozważaniach interdependencji obydwu dziedzin potwierdza fakt, że aparat poznania umożliwia odbiór wrażeń, a właściwość językowa pozwala je wyrazić w formie informacji.

Ponieważ wiedza może być wyrażana na płaszczyźnie nie tylko wyrazowej, ale także zdaniowej i tekstowej, w moich rozważaniach odwołuję się także do semantyki. Błędne tłumaczenie nie musi wynikać z faktu, że wyrażenie w języku A nie może zostać zastąpione wyrażeniem w języku

B, tzn. powstało w wyniku nieudolnej substytucji na płaszczyźnie leksemów. W przeciwnym razie każda próba tłumaczenia między tzw. asymetrycznymi językami byłaby skazana na niepowodzenie. A przecież istota tłumaczenia nie polega na konfrontacji dwóch języków, lecz na dążeniu do optymalnej rekonstrukcji informacji wyrażonej w języku wyjściowym przy pomocy konglomeratu wyrażeń języka docelowego. Ponieważ jednak wyrazy jako takie nie konstytuują znaczeń, tłumacz musi uwzględnić szeroko rozumiany kontekst informacji wyjściowej, tzn. oprócz kontekstu kulturowo-sytuacyjnego, także kontekst wewnętrzny autora informacji wyjściowej.

Nadrzędnym celem podjętych w niniejszym artykule rozważań dotyczących błędu tłumaczeniowego jest dostarczenie dowodów potwierdzających słuszność założenia, że w procesie tłumaczenia tłumacz dąży do optymalnej rekonstrukcji informacji wyjściowej, a następnie do stworzenia informacji docelowej, którą zamierza wyrazić za pomocą tekstu docelowego. Implikuje to jednak kompromisowy charakter procesu tłumaczenia i w rezultacie uzasadnia twierdzenie, że błąd tłumaczeniowy jest jego immanentną częścią. Należy ponadto zauważyć, że zarówno autor, tłumacz, jak i odbiorca finalny, to konkretni uczestnicy procesu tłumaczenia, czyli specyficznego rodzaju komunikacji, rekonstruujący informacje w sposób sobie właściwy. Naukowo produktywność rozważań wokół prawdy, tj. wiedzy uzasadnionej, a tym samym błędów wymagają zatem skierowania perspektywy badawczej na konkretnego mówcę-słuchacza, mówiąc ściślej na jego specyficzne właściwości językowo-poznawcze, tj. na jego kontekst wewnętrzny.

Naukowa dyskusja dotycząca błędu tłumaczeniowego doprowadziła do dalszych obserwacji i pozwoliła wskazać potencjalne miejsca w procesie tłumaczenia o niewrażliwym charakterze, tj. narażone na popełnienie błędu tłumaczeniowego. Szczegółowy charakter obserwacji przebiegu procesu tłumaczenia z uwzględnieniem jego poszczególnych etapów oraz uczestników pozwolił podważyć słuszność obciążania tłumacza w sposób niemal automatyczny za wszystkie błędy nazywane błędami tłumaczeniowymi.

Z uwagi na to, że proces tłumaczenia jest szczególnym przypadkiem komunikacji międzyludzkiej, na grunt rozważań lapsologicznych przeniesione powinny być refleksje dotyczące możliwości i granic międzyludzkiego porozumienia ujętych w aksjomaty komunikacji międzyludzkiej. W rozważaniach tych szczególnie produktywno okazały się dwa z pięciu aksjomatów: 1. Nie można się nie komunikować. 2. W komunikacji międzyludzkiej uczestniczą zarówno językowe, jak i pozajęzykowe środki wyrazu (por. P. Watzlawick 1996: 53 i nast.).

Prowienienca antropocentrycznej teorii rzeczywistych języków ludzkich sięga pytania o ontologiczny status tego, do czego odnosi się wyrażenie 'język' z uwzględnieniem całego spektrum znaczeń tego wyrażenia (por. F. Grucza 1993: 151 i nast.). Przejrzystość dalszych rozważań wymaga uporządkowania zakresu rzeczywistości obsługiwanej przez wyrażenie „język”. Taką próbę, jak pisze w swych pracach F. Grucza, podjął już w 1888 r. J. Baudouin de Courtenay, który zauważył, że w rzeczywistości istnieją języki indywidualne konkretnych osób, a język narodowy to twór abstrakcyjny: „Język plemienny lub narodowy, jako całość, jako zbiornik wszystkiego, co do niego należy, co się do niego odnosi, istnieje tylko w ideale. Pojęcie pewnego języka a jego urzeczywistnienie nie idą wcale ręką w rękę. Wszystko to, co np. należy do pojęcia języka polskiego, może nigdy nie było urzeczywistnionym, nigdy nie było odczutym.” (por. J. Baudouin de Courtenay 1974: 187–188).

W 1903 roku J. Baudouin de Courtenay zaproponował ujęcie wyrażenia „język” w trzy znaczeniowe korelaty: „1. zdolność mówienia, cecha rodzaju ludzkiego, 2. język indywidualny, czyli język konkretnej osoby (jej idiolekt) oraz 3. język plemienny i/lub narodowy, czyli odpowiednio etno- i nacjolekt” (F. Grucza 1997: 78 i nast.).

Zaczerpnięta z antropocentrycznej teorii języków ludzkich perspektywa badawcza pozycjonuje rzeczywiste języki ludzkie (idiolekty) jako immanentne właściwości konkretnych osób. Wprowadzenie do rozważań dwóch korelatów wyrażenia język, mianowicie wyrażenia idiolekt oraz wyrażenia polilekt, uporządkowuje dyskusję na temat ontologicznego statusu języka oraz pozwala osiągnąć kompromis między podejściem lingwistycznym a podejściem antropocentrycznym. Wprowadzone korelaty wyrażenia „język” pozwalają ugruntować ontologiczny status języka i w efekcie podważyć nie tylko postulat języka jako wyłącznie modelowego abstrakcyjnego tworu, ale także modelowego charakteru komunikacji międzyludzkiej (w tym także tłumaczenia) oraz modelowego mówcy-słuchacza. Perspektywa badawcza powinna uwzględniać nie ideał, lecz rzeczywistego, konkretnego człowieka wraz z jego specyficznymi właściwościami językowo-poznawczymi, składającymi się na jego tzw. kontekst wewnętrzny. Antropocentryczna teoria rzeczywistych języków ludzkich nakazuje traktować konsekwentnie autora tekstu wyjściowego, tłumacza i odbiorcę finalnego wyłącznie jako indywidualnych uczestników procesu komunikacji, których immanentną cechą są ich rzeczywiste idiolekty oraz aparat poznania.

Szerokie spektrum teoretyczne podważa kontrowersyjne założenia modelowego języka, modelowych partnerów komunikacji i doskonałego charakteru międzyludzkiego porozumiewania się. Rozważania można przenieść na grunt procesu tłumaczenia jako szczególnego przypadku komunikacji. Zakładając, że indywidualne właściwości językowo-poznawcze każdego człowieka umożliwiają jedynie pewien stopień komunikacji, to proces tłumaczenia jako specyficzny rodzaj komunikacji także podlega tym ograniczeniom.

W obliczu powyższych refleksji oraz biorąc pod uwagę dynamiczny charakter ludzkiego poznania, postulat doskonałego tłumaczenia wydaje się błędny. Proces tłumaczenia jako specyficzny rodzaj komunikacji międzyludzkiej może zostać ujęty jedynie jako dążenie tłumacza do optymalnej rekonstrukcji informacji wyjściowej (wyrażonej za pomocą tekstu wyjściowego) i konstrukcji informacji docelowej (którą zamierza wyrazić za pomocą tekstu docelowego). Wynik procesu tłumaczenia to zatem pewien kompromis pomiędzy informacją wyjściową, a informacją docelową, pomiędzy tekstem wyjściowym, a tekstem docelowym. Takie ujęcie sprawy kwestionuje postulat doskonałego tłumaczenia.

Optymalny przebieg komunikacji międzyludzkiej zakłada zasadniczo gotowość jej uczestników do komunikacji. Pomyślność przebiegu komunikacji zależy od takich czynników jak: doświadczenie życiowe, refleksje o własnym życiu, poglądy oparte częściowo na lokalnej tradycji, wykształcenie i zainteresowania osób uczestniczących w procesie komunikacji. Tym samym każdy człowiek jest indywidualum o określonych cechach charakteru oraz określonych właściwościach językowo-poznawczych i tylko jako taki uczestniczy w akcie komunikacji: „Jeśli chce się kogoś naprawdę zrozumieć, trzeba poznać nie tylko jego idiolekt, lecz jego całą idioskulturę, jego doświadczenie życiowe, jego historię, jego otoczenie, czyli słowem: trzeba zjeść z nim przysło-

wiową beczkę soli. O tym należy również pamiętać, gdy mówi się o możliwościach i granicach międzyludzkiego porozumienia. To nie jest sprawa znajomości samych tylko „narzędzi” komunikacyjnych, to także sprawa wiedzy o partnerze komunikacyjnym, sprawa zakresu wspólnych przeżyć, wspólnych doświadczeń, wspólnego nastawienia do świata, wspólnej wiary itd. Ponadto jest to też sprawa dobrej woli i czasu stojącego do dyspozycji partnerów pragnących się porozumieć i/lub czasu, który są gotowi na ten cel poświęcić” (por. F. Grucza 1996: 27).

Przytoczone refleksje nie tylko potwierdzają słuszność traktowania procesu komunikacji międzyludzkiej w kategoriach możliwości i granic, ale też inspirują pytanie, czy możliwe jest w ogóle poznanie partnera komunikacyjnego w stopniu, jaki opisuje F. Grucza?

Istotę procesu tłumaczenia wyraża postulat zapewnienia komunikacji, tzn. optymalnej rekonstrukcji informacji wyjściowej na podstawie wypowiedzi sformułowanej w języku docelowym i optymalnego wyrażenia informacji docelowej za pomocą tekstu docelowego. Tłumacz powinien dążyć w procesie tłumaczenia do osiągnięcia możliwie homogenicznej rekonstrukcji informacji wyjściowej. Jednak tymczasowy charakter poznania pozwala zrekonstruować informacje zgodnie z aktualnym stanem wiedzy. Możliwe jest zatem wykonanie tłumaczenia, które pozwoli odbiorcy finalnemu odtworzyć informację wyrażoną jako tekst wyjściowy w mniejszym bądź większym stopniu, nigdy jednak identycznie. Postulat doskonałej rekonstrukcji informacji wyjściowej i wyrażenia jej jako tekst docelowy jest zatem sprzeczny z refleksjami, jakich dostarcza zastosowana tutaj perspektywa badawcza.

Jak wcześniej nadmieniałam, każde tłumaczenie jest podjętą przez tłumacza próbą optymalnej rekonstrukcji informacji prymernej. Analiza przebiegu poszczególnych etapów procesu tłumaczenia pozwala wskazać w procesie tłumaczenia potencjalne miejsca narażone na popełnienie błędu tłumaczeniowego. Błąd tłumaczeniowy może wystąpić podczas: 1. formułowania informacji wyjściowej „w postaci” tekstu wyjściowego, 2. (próby optymalnej) rekonstrukcji informacji wyjściowej, 3. konstrukcji informacji docelowej, 4. formułowania informacji wyjściowej „w postaci” tekstu docelowego i 5. rekonstrukcji informacji docelowej.

Szczegółowa analiza przebiegu każdego z pięciu wspomnianych etapów procesu tłumaczenia pozwala nie tylko wskazać w tym procesie newralgiczne obszary, lecz przyporządkować do danego fragmentu procesu tłumaczenia aktywnego wówczas uczestnika. Łatwo w ten sposób stwierdzić, że niektóre z usterek mogą być wynikiem nieprawidłowego działania nie tłumacza, lecz pozostałych uczestników procesu tłumaczenia, a tym samym tłumacz nie ponosi za nie odpowiedzialności.

Tłumaczenie jest wprawdzie podejmowaną przez tłumacza próbą wyrażenia informacji prymernej za pomocą tekstu docelowego. Pomyślny przebieg procesu tłumaczenia zakłada jednak poza skuteczną rekonstrukcją informacji prymernej przez tłumacza także: 1. właściwe sformułowanie tekstu wyjściowego przez autora, 2. właściwą rekonstrukcję informacji prymernej przez tłumacza, 3. właściwą konstrukcję informacji docelowej przez tłumacza, 4. sformułowanie tekstu docelowego przez tłumacza oraz 5. właściwą rekonstrukcję informacji docelowej przez odbiorcę finalnego. W różnych etapach procesu tłumaczenia odpowiedzialność za błąd tłumaczeniowy ponoszą: autor tekstu wyjściowego za jego sformułowanie, tłumacz za rekonstrukcję informacji prymernej, konstrukcję informacji docelowej i za sformułowanie tekstu docelowego, odbiorca finalny za rekonstrukcję informacji docelowej wyrażonej jako tekst docelowy. Błąd tłumaczenio-

wy może się zatem pojawić jako: błąd po stronie autora tekstu wyjściowego i/lub tłumacza, błąd po stronie tłumacza, błąd po stronie tłumacza i/lub odbiorcy finalnego.

Z rozważań tych wynika, że choć tłumacz wyraźnie dominuje, nie powinien być automatycznie obarczany odpowiedzialnością za błędy, za które odpowiedzialność ponoszą pozostali uczestnicy procesu tłumaczenia, tj. autor i odbiorca finalny. Wiele błędów wynika mianowicie z nieprawidłowego sformułowania tekstu wyjściowego przez jego autora oraz z błędnej rekonstrukcji informacji docelowej przez odbiorcę finalnego.

Ponieważ proces tłumaczenia może przebiegać według trzech scenariuszy jako:

1. przypadek idealny, w którym informacja prymarna oraz informacja uaktywniona w mózgu odbiorcy finalnego są względem siebie tożsame;
2. przypadek optymalny, w którym informacja prymarna i uaktywniona w mózgu odbiorcy finalnego informacja są względem siebie podobne;
3. błędne tłumaczenie, w którym informacja prymarna i uaktywniona w mózgu odbiorcy finalnego informacja są względem siebie różne, odniosę rozważania dotyczące potencjalnych miejsc narażonych na błąd tłumaczeniowy do trzech wspomnianych wariantów.

Choć do dyskusji wprowadzone zostały trzy scenariusze procesu tłumaczenia należy zaznaczyć, że przypadek idealny, w którym osiągnięta została homogeniczna rekonstrukcja informacji wyjściowej ma charakter modelowy, tj. ogranicza się do rozważań teoretycznych. W rzeczywistości możliwy jest scenariusz drugi i trzeci. Rekonstruowana informacja wyjściowa może zostać odtworzona jedynie w stopniu optymalnym, co zakłada pewien kompromis komunikacyjny, a tym samym margines błędu. Jeśli informacja wyjściowa wyrażona za pomocą tekstu wyjściowego uaktywni w mózgu tłumacza – odbiorcy prymarnego – informację inną niż zamierzona przez nadawcę prymarnego wówczas informacja wyrażona za pomocą tekstu wyjściowego nie jest tożsama z informacją uaktywnioną w mózgu tłumacza. W tym przypadku informacja docelowa uległa zniekształceniu względem informacji wyjściowej, tzn. proces tłumaczenia został zakłócony.

W przypadku idealnym pięć etapów procesu tłumaczenia przebiega bez zakłóceń. Według tego scenariusza, nie dochodzi do zakłóceń w komunikacji i nie powstaje błąd tłumaczeniowy. Ten scenariusz procesu tłumaczenia nie przewiduje indywidualnego charakteru ludzkiego poznania i specyficznych właściwości językowych człowieka, tj. jego idiolektu. Oznacza to, że kontekst wewnętrzny autora, tłumacza i odbiorcy finalnego nie zostały uwzględnione.

Według optymalnego wariantu, informacja prymarna wyrażona przez autora i informacja uaktywniona w mózgu tłumacza są względem siebie podobne. W rzeczywistości komunikacja nie przebiega idealnie, tzn. informacja prymarna nie jest tożsama z informacją docelową. Tym samym postulat homogenicznej rekonstrukcji informacji wydaje się naiwny, natomiast uwzględnienie marginesu błędu słuszne.

W trzecim przypadku proces tłumaczenia został zakłócony. W efekcie informacja wyrażona przez autora i informacja docelowa są różne. Według tego scenariusza, tłumaczenie nie jest rekonstrukcją informacji prymarnej, lecz informacji zrekonstruowanej przez tłumacza.

Analiza procesu tłumaczenia pozwala wskazać uczestników aktywnych w poszczególnych jego etapach oraz dostarcza ważnych refleksji z punktu widzenia krytyki przekładowej.

Tłumacz nie ma wpływu na etap formułowania przez autora tekstu wyjściowego. Niewystarczająca kompetencja językowa autora może spowodować błędne wyrażenie informacji primarnej, a w konsekwencji rekonstrukcję przez tłumacza informacji, która nie była intencjonalna przez autora.

Niewłaściwa rekonstrukcja informacji primarnej przez tłumacza może zakłócić proces tłumaczenia. Jeśli informacja primarna oraz informacja uaktywniona w mózgu tłumacza są względem siebie różne, istnieje ryzyko powstania błędnego tłumaczenia. Ten etap procesu tłumaczenia ukazuje, że wyrażona przez autora informacja primarna i uaktywniona przez tekst wyjściowy w mózgu tłumacza informacja nie są tożsame, tzn. rekonstrukcja informacji primarnej nie powiodła się.

Informacja zrekonstruowana w mózgu tłumacza za pomocą tekstu wyjściowego zostaje zrekonstruowana jako informacja docelowa i wyrażona za pomocą tekstu docelowego. O ile w przypadku optymalnym konstruowana przez tłumacza informacja docelowa jest podobna do informacji primarnej wyrażonej przez autora tekstu wyjściowego, zakłócony przebieg tego etapu procesu tłumaczenia powoduje, że informacja primarna wyrażona przez autora tekstu wyjściowego oraz informacja docelowa wyrażona przez tłumacza są różne. W przypadku zakłóconej komunikacji odbiorca finalny rekonstruuje nie informację primarną wyrażoną przez autora jako tekst wyjściowy, lecz informację docelową wyrażoną przez tłumacza jako tekst docelowy.

Tłumacz próbuje wyrazić informację docelową (w jego zamyśle podobną do informacji primarnej) za pomocą tekstu docelowego. W przypadku błędnego sformułowania tego tekstu odbiorca finalny ma kłopot z rekonstrukcją informacji docelowej. Informacja wyrażona jako tekst docelowy może okazać się heterogeniczna względem informacji primarnej wyrażonej za pomocą tekstu wyjściowego.

Ostatni etap procesu tłumaczenia to rekonstrukcja informacji docelowej przez odbiorcę finalnego. Uwidacznia się tu kontekst wewnętrzny odbiorcy finalnego oraz jego kompetencje językowe. W przypadku optymalnym odbiorca finalny może się jedynie zbliżyć do informacji primarnej. W przypadku tłumaczenia błędnego informacja uaktywniona w mózgu odbiorcy finalnego przez tekst docelowy oraz informacja primarna są różne.

Z podjętych rozważań wynika, że scenariusz idealnego przebiegu procesu tłumaczenia ma jedynie charakter modelowy. Wariant optymalny przewiduje pomyślny przebieg procesu tłumaczenia w rozumieniu optymalnie homogenicznej rekonstrukcji informacji primarnej. Zakłócenie procesu tłumaczenia skutkuje błędnym tłumaczeniem i ma miejsce wówczas, kiedy informacja primarna i informacja docelowa są względem siebie heterogeniczne.

Skierowanie uwagi na uczestników procesu tłumaczenia pozwala obarczyć odpowiedzialnością za zakłócenia uczestników aktywnych w poszczególnych jego etapach i tym samym zaprzestać niechlubnej praktyki ryczałtowego i tym samym krzywdzącego traktowania wszystkich błędów jako wynik braku lub niewystarczającej kompetencji translatorskiej tłumacza.

Zastosowana w dyskusji perspektywa badawcza pozwoliła stwierdzić, że informacja primarna ulega zniekształceniu w mniejszym lub większym stopniu, a tym samym podważyć słuszność postulatu idealnego tłumaczenia w rozumieniu homogenicznej rekonstrukcji informacji primarnej.

Bibliografia

- GRUCZA F. (1992a), *Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja kulturowa*. Warszawa, 9–70.
- GRUCZA F. (1992b), *O komunikacji międzyludzkiej – jej podstawach, środkach, rodzajach, płaszczyznach, składnikach i zewnętrznych uwarunkowaniach*, (w:) Woźniakowski W. (red.), *Modele komunikacji międzyludzkiej*. Warszawa, S. 11–43.
- GRUCZA F. (1993a), *Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi*, (w:) Pionka J., Wiercińska A. (red.), *Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych*. Poznań, S.151–174.
- GRUCZA F. (1993b), *Zagadnienia ontologii lingwistycznej: O językach ludzkich i ich (rzeczywistym) istnieniu*, (w:) *Opuscula Logopaedica*. In honorem Leonis Kaczmarek. Lublin, 25–47.
- GRUCZA F. (1994c), *O wieloznaczności nazwy „język”, heterogeniczności wiązanych z nią desygnatów i istocie rzeczywistych języków ludzkich*, (w:) *Przegląd Glottodydaktyczny* 13, 7–38.
- GRUCZA F. (1996), *O przeciwstawności ludzkich interesów i dążeń komunikacyjnych, interkulturowym porozumiewaniu się oraz naukach humanistyczno-społecznych*, (w:) Grucza F., Chomicz-Jung K. (red.), *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i wiele kultur*. Warszawa, 11–31.
- GRUCZA F. (1997b), *Problemy historii i genezy języków ludzkich*, (w:) Dębski A. (red.), *Plus ratio quam vis. Festschrift für Aleksander Szulc zum 70. Geburtstag*. Kraków, 77–99.
- GRUCZA S. (2007), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego* (wydanie 2 poprawione i uzupełnione). Warszawa.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008), *Teksty specjalistyczne: Językowe eksponenty wiedzy Specjalistycznej*, (w:) Karpiński Ł. (red.), *Języki Specjalistyczne 8: Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*. Warszawa, 181–193.
- KIELAR B.Z. (1994), *O zróżnicowaniu sposobów oceny jakości przekładów*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 29–38.
- KIELAR B.Z. (2000), *O tłumaczeniu tekstów specjalistycznych*, (w:) Kielar B.Z., Krzeszowski T.P., Lukszyn J., Naumowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej*. Lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka, Warszawa, 235–246.
- KIELAR B.Z. (2002), *Aspekty komunikacyjne i funkcjonalne tłumaczenia w dydaktyce translacyjnej*, (w:) *Przegląd Glottodydaktyczny* 18, 5–13.
- MARCHWIŃSKI A. (1992a), *Kompetencja kulturowa a kompetencja translatorska. Implikacje dydaktyczne*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja kulturowa*. Warszawa, 243–253.
- WATZLAWICK P., Beavin J.H., Jackson D.D. (1996), *Menschliche Kommunikation. Formen, Störungen, Paradoxien*. Bern, Göttingen, Toronto, Seattle.

Paweł Szerszeń
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

O problemach występujących podczas translacji tekstów przewodników i informatorów turystycznych

1. Uwagi wstępne

Przewodniki i informatory turystyczne stanowią współcześnie istotną część tekstów obecnych na rynku wydawniczym. Rozwój turystyki zagranicznej, a także chęć zaprezentowania szerokiej gamy walorów obiektów o istotnym znaczeniu historycznym, krajo- i kulturoznawczym, religijnym, gospodarczym czy społecznym, spowodowały zwłaszcza w ostatnich kilku latach lawinę tłumaczeń rzeczonyj kategorii tekstów. Wraz z dużą ilością pojawiających się publikacji turystycznych powstaje konieczność tłumaczenia ich na języki obce. Przegląd obecnych na rynku wydawniczym tekstów ujawnia dość duże zróżnicowanie w jakości poszczególnych przekładów, zwłaszcza w obszarze informatorów i folderów turystycznych¹⁰⁷. I choć odnotować można już w ostatnich latach pewną pozytywną tendencję w sferze jakości translatów, w dalszym ciągu powstają teksty obarczone niemałą ilością błędów językowych.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie specyfiki kategorii tekstów, jakimi są informator turystyczny, przewodnik turystyczny czy ich skrócone formy w postaci broszury turystycznej czy folderu turystycznego, ukazanie ich głównych funkcji, a także wskazanie częstych problemów tłumaczeniowych powstających w procesie translacji wspomnianych kategorii tekstów z języka polskiego na język niemiecki oraz z języka niemieckiego na język polski, a także refleksja nad ich przyczynami. Szczególną uwagę chciałbym przy tym zwrócić na trudności w procesie translacji wynikające z nieznamomości zasad gramatyki i ortografii języka docelowego, a także tych z nich, których źródłem jest niewłaściwe zrozumienie treści komunikatu wyjściowego, a także niezwrócenie uwagi na jego warstwę stylistyczną czy uwarunkowania pragmatyczne. Opisane w niniejszym artykule problemy tłumaczeniowe wynikają z analizy tekstów przekładów kilku losowo wybranych wydawnictw na rynku polskim i niemieckim, w tym przewodników, informatorów, broszur i folderów turystycznych oraz około stu pisemnych prac kontrolnych studentów kierunków tłumaczeniowych.

2. Przewodnik turystyczny vs. informator turystyczny – charakterystyka pojęciowa

Na wstępie należy zauważyć, że wśród tekstów użytkowych w zakresie turystyki wyodrębnić można współcześnie co najmniej dwie główne kategorie tekstów: przewodniki turystyczne oraz informatory turystyczne. Definicje pierwszej z nich odnotowywane są we współczesnych słownikach m.in. w następujący sposób: „przewodnik (...) 5. książka podająca wiadomości z historii, geografii

¹⁰⁷ Na temat różnych sposobów oceny jakości przekładu zob. m.in. B. Z. Kielar 1994.

danego regionu, zawierająca mapy, podająca praktyczne wskazówki dotyczące podróżowania, noclegów itp., (...)” (SJP¹⁰⁸).

Większość słowników nie wymienia hasel przewodnik turystyczny czy informator turystyczny w postaci odrębnej. Najczęściej występują one pośród innych możliwych form informatorów czy przewodników. W przeważającej ilości definicji zwraca się uwagę na pełnione przez obydwie kategorie tekstu funkcje informacyjne. Tym samym przewodnik turystyczny i jego krótsza odmiana w postaci broszury czy folderu turystycznego jest tekstem użytkowym, którego głównym celem jest udzielenie czytelnikowi bliższych informacji o danym obiekcie turystycznym (np. miejscowości, osobliwości, zabytku), dotyczących m.in. możliwości dotarcia do danego miejsca czy obiektu, opisu jego położenia, specyfiki, czasem historii. Stanowi on także swoistą formę reklamy (niektóre części przewodników książkowych są reklamą innych istniejących w opisywanym miejscu obiektów, na co wskazują zawarte w tekstach przewodników jej nieodzowne elementy, jak np.: skondensowany opis walorów danego obiektu, typowe pytania i hasła reklamowe, specyficzny układ tekstu, krój czcionek etc.). Przewodnik turystyczny należy zatem do kategorii tekstów, które pełnią zgodnie z nomenklaturą K. Bühlera (1965) przede wszystkim funkcję przedstawieniową (w przypadku, gdy informują o czymś, por. także M. Reiss 1978) oraz apelatywną (w przypadku, gdy ich celem jest reklamowanie czegoś). W wielu tekstach przewodników, o czym w zasadzie nie wspomina się w definicjach, pojawiają się obok leksyki ogólnej wyrażenia specjalistyczne z takich dziedzin, jak: geografia, historia, kulturoznawstwo, religia, ale także takich obszarów, jak: gospodarka, medycyna, technika itp. Z uwagi na dobór słownictwa specjalistycznego można zatem uznać, iż posiadają one pewne parametry typowe dla tekstów specjalistycznych (głównie w zakresie dziedziny turystyki i jej subdyscyplin) oraz okołospecialistyczne (w zakresie innych dziedzin współwystępujących) (por. także A. Majkiewicz 2003). Ze względu na swój informacyjny i popularyzatorski charakter nie pretendują one jednak do miana tekstów stricte specjalistycznych, w których w oczywisty sposób ujawnia się kognitywna funkcja języków specjalistycznych.

Nazwa „informator turystyczny”, w przeciwieństwie do nazwy „przewodnik turystyczny”, stanowi nieco inną odmianę funkcjonalną tekstów z zakresu turystyki. Ich głównym celem jest rzadziej prezentacja walorów danego miejsca czy obiektu (por. SJP: 788), lecz przekazanie konkretnych informacji dotyczących np. bazy noclegowej, kulinarnej, atrakcji, możliwości spędzania wolnego czasu, imprez kulturalnych etc. Na podstawie obserwowanych tendencji nomenklaturowych można stwierdzić, iż w zasadzie sami autorzy używają nazw przewodnik i informator niekiedy zamiennie, zwłaszcza w przypadku publikacji krótszych o charakterze broszurowym, podczas gdy formy książkowe o znacznie szerszej tematyce określane bywają częściej jako przewodniki.

W związku z tym, że przedmiotem mojej analizy są teksty zarówno pierwszego, jak i drugiego rodzaju, w dalszej części artykułu odnoszę się zarówno do pierwszej, jak i drugiej kategorii tekstów.

¹⁰⁸ Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, T. 1–3. Warszawa.

4. Problemy tłumaczeniowe

Przechodząc do opisu problemów tłumaczeniowych, chciałbym na wstępie zasygnalizować, że moim celem jest ukazanie jedynie pewnej grupy trudności, których ilustracją są prezentowane przeze mnie przykłady błędów występujących w translatach obecnych na rynku wydawniczym oraz turystycznym¹⁰⁹. Na zagadnienia te zwracano już wielokrotnie uwagę w literaturze przedmiotu uwagę (por. np. M. Mocarz 2007).

W pierwszej kolejności chciałbym omówić wybrane trudności wynikające z nieznamomości zasad gramatyki i ortografii języka docelowego, czego wynikiem są liczne błędy pojawiające się w niektórych tekstach przekładów. Wynikają one często z braku wiedzy dotyczącej norm fleksyjnych i zasad ortograficznych współczesnej polszczyzny (por. np. Guławska: online), a także niedbałości podczas edycji tekstu. Bodajże najliczniejsza z nich, zwłaszcza w przypadku niektórych przewodników i folderów, jak np.: o województwie lubuskim, Busku-Zdrój, Lüneburgu, Warmii i Mazurach dotyczy występowania błędów ortograficznych, a zwłaszcza tych z nich, które dotyczą: brakujących liter (np. **Erbschft* zamiast: *Erbschaft*), ich zbędnej ilości (**auf* zamiast: *auf*, **Naturschutzgebiet*, zamiast: *Naturschutzgebiet*), zmiany ich kolejności (np. **Seengebeit* zamiast: *Seengebiet*), łamania zasady poprawnego dzielenia wyrazów przy przenoszeniu ich do następnego wiersza, ewidentnych błędów ortograficznych, np. *Kalendar* zamiast: *Kalender*, *ort* zamiast: *Ort*, *ważenie* zamiast: *warzenie*, w przypadku fragmentu tekstu dotyczącego czynności gotowania), niestosowania obowiązujących reguł niemieckiej pisowni etc., błędów w pisowni akronimów: np. *niedz. (niedz., nd.), *poñ (pon., pn.)¹¹⁰, a także licznych błędów interpunkcyjnych, np. brak znaków przestankowych bądź umieszczenie ich w niewłaściwym miejscu.

Wśród uchybień ortograficznych na uwagę zasługują także błędy wskazujące na interferencję języka niemieckiego na język polski. Mam tutaj na myśli błędy w pisowni skrótów, które wymagają kontrastywnego omówienia, np. **Dr.* zamiast polskiego *dr* (por. Guławska online).

Mniejszą grupę stanowią błędy gramatyczne, polegające m.in. na użyciu nieodpowiedniego rodzajnika, np. **im Hochsaison* zamiast: *in der Hochsaison*, stosowaniu niewłaściwej formy liczby mnogiej, np. *Agens* zamiast: *Agenzien*, nieprawidłowej odmianie nazwisk, np. **Alberta von Soest* zamiast **Alberta von Soesta*, nagminnemu gubieniu obligatoryjnych końcówek deklinacyjnych celownika liczby mnogiej, np. **vor zirka vierhundertausend Pilger* zamiast: *vor ... Pilgern*, **ein Laden mit Bücher* zamiast: *ein Laden mit Büchern*, stosowania niezgodnej z normą gramatyczną walencji czasowników, np. **bis zum 10. Jahrhundert zurückgehen* zamiast: *auf das 10. Jahrhundert zurückgehen* etc.

Przy opisie *Domu Boodenbrooków* pada w jednym z przewodników niefortunne, obarczone niejednym błędem językowym, stwierdzenie: **tu zwiedzający może napotkać na urodzonych tu pisarzy Henryka i Tomasz Manna*. Po pierwsze, czasownik *napotkać* nie łączy się z przyimkiem *na* (por. jego synonimy *natrafić* czy *natknąć się*). Po drugie, ze względów stylistycznych, o wiele

¹⁰⁹ Określeniem tym posługuje się w odniesieniu do folderów turystycznych, nie posiadających informacji na temat miejsca i czasu publikacji, rozdawanych niekiedy turystom w miejscach zwiedzania, centrach informacji turystycznej etc.

¹¹⁰ Por. S. Szadyko 2005.

właściwsze w tym kontekście byłoby użycie frazy *napotkać ślady*, gdyż mowa o osobach dawno nie żyjących. Po trzecie, w wymienionym przykładzie, wskazanym jest odmienienie nazwiska *Mann* (zwyczajowo odmieniana forma, np. *rodzina Mannów*).

Kolejną grupę tworzą problemy tłumaczeniowe wynikające z niepewności tłumaczy co do zasad tworzenia nazw własnych, powiązanej niekiedy ze zjawiskiem braku konsekwencji w przyjętej strategii tłumaczenia. Chodzi tu o sytuacje, kiedy w jednym i tym samym tekście tłumaczy się jedynie niektóre nazwy własne na język polski bez podawania ich oryginalnego brzmienia w języku niemieckim, np. Brama Holsztyńska, tłumaczy się tylko niektóre ich człony, jak np. kościół St. Marien, kościół St. Lorenz, a nawet wcale ich nie tłumaczy na język polski, pozostawiając je w języku wyjściowym (niemieckim), np. Museum St. Annen, Museum Behnhaus. W danym przypadku właściwym rozwiązaniem jest skorzystanie z wykorzystywanej także w licznych przewodnikach zasady podjęcia próby tłumaczenia i podawania oryginalnej nazwy w nawiasie, np. kościół Św. Marii (St. Marienkirche), a potem konsekwentnego powtarzania obydwu bądź co najmniej jednej z nich.

Kolejną grupę stanowią trudności tłumaczeniowe związane z brakiem zachowania szeroko rozumianej poprawności leksykalno-stylistycznej, których źródłem jest niewłaściwe zrozumienie treści komunikatu wyjściowego, a także niekiedy niezwrócenie uwagi na stronę stylistyczną tekstu wyjściowego czy też uwarunkowania pragmatyczne. Błąd translacyjny w takich sytuacjach wynika zatem z niezachowania ekwiwalencji semantycznej, stylistycznej czy pragmatycznej między tekstem oryginału a jego tłumaczeniem (por. także m.in. B.Z. Kielar 2003 in.). W wielu przypadkach, które chciałbym zilustrować paroma niżej podanymi przykładami, błędy wynikają z niezrozumienia tekstu przez tłumacza, wynikającego prawdopodobnie z niedostatecznej wiedzy na temat struktury, charakteru czy funkcji opisywanego obiektu, a także niekiedy ze zwykłej niedbałości. Czasem przyczyny owych błędów są jednoznaczne, jak wynikające z niedostatecznej dokładności (przeoczenia) bądź pomylenia w tekście przekładu na język niemiecki dwóch nazw chemicznych: jodu z jodkiem (niem. Jod – Jodid) czy oczywisty błąd w użyciu niemieckiego czasownika *umgestalten* we fragmencie tekstu dotyczącym kwestii zmiany funkcji miasta i przetłumaczenie owego czasownika jako przemienić zamiast zmienić (pierwotną) funkcję bądź przekształcić. Nie zawsze jednak przyczyny błędów są jednoznaczne. Tak dzieje się np. w przypadku posłużenia się w tekście tłumaczenia na język niemiecki używanym oficjalnie do 1992 roku, a w geodezji w dalszym ciągu, choć w innym znaczeniu, skrótem *ü.NN* bądź *ü. N. N.*¹¹¹ (*über Normalnull*), (ponad normalnym punktem zerowym), mającym rzekomo odpowiadać polskiemu n.p.m. (nad poziomem morza), pomimo istnienia poprawnego odpowiednika *ü.d.M.* (*über dem Meerespiegel*).

We fragmencie tekstu dotyczącego odbudowy Lubeki po II wojnie światowej jest mowa w tekście wyjściowym o przywróceniu danej świetności różnym zabytkowym miejscom, m.in. dziedzińcom czy też podwórzom, których w Lubece jest niemało, nie zaś, jak przyjął tłumacz, dworom, których próżno szukać na terenie miasta. Przyczyną zaistniałego błędu w tym przypadku jest

¹¹¹ Według danych przedstawionych w encyklopedii internetowej Wikipedia, skrót ten używany jest w mowie potocznej w znaczeniu n.p.m. w dalszym ciągu (<http://de.wikipedia.org/wiki/Normalnull> 13.04.2010).

polisemiczność wyrażenia Hof, które bywa rozumiane m.in. jako podwórze, zagroda, a także dwór, zespół architektoniczny bądź grupa osób zamieszkujących na jego terenie bądź tworzących orszak danego możnowładcy¹¹². W tym samym tekście, odnoszące się do najstarszej zabytkowej części miasta, która została wpisana na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO, wyrażenie *das geschlossene Stadtbild* zostało przetłumaczone jako kompleks miejski, choć zawarta w nim informacja w znacznym stopniu mija się z prawdą, gdyż chodzi tu jedynie o pewną część zabytkowej najstarszej części miasta.

W innym fragmencie tekstu z tego samego folderu pojawia się nazwa *Erlebnisbad Aqua TOP*, będąca określeniem nieobecnego już w opisywanym kształcie obiektu o charakterze rekreacyjno-zabiegowym, którego główną częścią jest kompleks basenów. Próba jego tłumaczenia jako pływalni stanowi doskonały przykład tłumaczenia zubażającego. Bardziej uzasadnione w wymienionym przypadku jest użycie popularnej w Polsce nazwy park wodny (ewent. łac. *aquapark*) wraz z centrum zabiegowym. Przykład ten ilustruje także inny problem, mający źródło w niedoborze polskich nazw pewnych nowopowstających obiektów (urządzeń, atrakcji etc), które nie są jeszcze powszechne (nie funkcjonują w powszechnej świadomości Polaków). Innymi przykładami opisywanego stanu rzeczy są problemy z tłumaczeniem takich nazw, jak: *Meerwasserbrandungsbad*, *Saunaanlage*, *Wasserspeier*. Pierwszy z nich nie ma w zasadzie polskiego odpowiednika i odnosi się nie tylko, jak zaproponował w swoim zubażającym przekładzie autor tłumaczenia w jednym z przewodników, do basenu z wodą morską, lecz raczej do basenu zawierającego nie tylko oczyszczoną wodę morską, ale przede wszystkim obiektu imitującego morze, przy czym kluczowym elementem jest wyrażenie *Brandung*, odnoszące się do rozbijania się (uderzania) fal o brzeg¹¹³. Drugi przykład odnosi się do nazwy *Saunaanlage*, która kojarzy się nie z dużą sauną, lecz w tym konkretnym przypadku z kompleksem saun, zaś podjęta błędnie decyzja tłumacza wynika najprawdopodobniej z braku wiedzy na temat możliwych zakresów użycia przedmiotowej nazwy bądź z nieznaności konkretnego obiektu. Trudność w przetłumaczeniu na język polski trzeciej nazwy: *Wasserspeier* stanowi koronny przykład problemu występującego w procesie translacji w przypadku braku bezpośredniego odpowiednika. Wymienione wyrażenie bywa tłumaczone często w sposób opisowy jako armatka wodna (ze względu na efekt wystrzeliwania wody) czy, ze względu na jej wygląd, jako zwierzę tryskające wodą (por. także B.Z. Kielar 2004; 122). Innymi przykładami niewłaściwie przetłumaczonych wyrażań na język polski w tekstach jednego z przewodników są także: *Therapieabteilung*, *Kohlensäurebad*, *Eltern-Kind Bereich*, *Hochseeangelfahrt*. W przypadku pierwszego z nich, które może być tłumaczone w zależności od kontekstu jako oddział terapeutyczny (w obiekcie służby zdrowia, np. klinice, szpitalu) bądź dział terapeutyczny (dział zabiegów terapeutycznych), tłumacz podjął niewłaściwą decyzję, używając w opisie obiektu o charakterze rekreacyjno-kuracyjnym kojarzącej się bardziej ze szpitalem, skądinąd polisemicznej

¹¹² Podobnym błędem opatrzony jest także inny przewodnik, w którym autor tłumaczenia pomylił ze sobą dwa przytoczone przeze mnie na końcu znaczenia wyrażenia *Hof*.

¹¹³ Por. także zubażające tłumaczenie niem. nazwy *Hinterhof* jako *podwórze*, choć, jak sama nazwa wskazuje, jest to podwórze znajdujące się za budynkiem.

nazwy oddział, zamiast o wiele bardziej właściwej i ugruntowanej, używanej w tekstach z zakresu polskiego lecznictwa uzdrowiskowego nazwy dział (np. dział zabiegowy, dział zabiegów balneologicznych etc.). W przypadku wyrażenia Kohlensäurebad, które na pierwszy rzut oka może kojarzyć się (w sytuacji dosłownego tłumaczenia wchodzących w jej skład elementów złożenia) z wybranym przez tłumacza wariantem kąpeli z dodatkiem kwasu węglowego, należy zwrócić uwagę na perspektywę jego odbioru przez czytelnika, a zwłaszcza potencjalnego klienta, kuracjusza. Wobec takiej niejednoznacznej sytuacji o wiele lepszym rozwiązaniem jest użycie nazwy kąpeli w wodzie gazowanej. Nazwa Eltern-Kind-Bereich odnosi się nie tylko do przyjętego przez tłumacza basenu dla rodzin z dziećmi, lecz całej części czy też strefy, obejmującej nie tylko basen, ale również szereg innych atrakcji. Czwarty przykład odnosi się natomiast do błędnego tłumaczenia wyrażenia Hochseeangelfahrt jako połów ryb na otwartym morzu, wynikającego z braku rozróżnienia pomiędzy traktowanym głównie jako działalność profesjonalna połowem ryb, a kojarzącym się większości potencjalnych odbiorców, klientom (turystom) z rekreacyjnym wędkowaniem na otwartym morzu. Innym przykładem, skądinąd podobnym do ostatniego, choć pochodzącym z innego tekstu przewodnika, jest błędne tłumaczenie na język niemiecki wyrażenia uzdrowisko, niem. *Kuranstalt. Autor tłumaczenia przy podejmowaniu decyzji nie zwrócił uwagi na fakt, iż określenie Anstalt (pol. m.in. zakład, instytucja), zresztą nieobojętne stylistycznie, rzadko występuje w zaproponowanym złożeniu i kojarzone bywa raczej z miejscem niż z miejscowością, dlatego też o wiele bardziej zasadne jest w tej sytuacji użycie nazwy Kurort.

Do przykładów błędów stylistycznych można zaliczyć ponadto stosowanie niefortunnych wyrażań, które często nie pasują do danego kontekstu i są wynikiem niewłaściwego doboru środków językowych w określonej wypowiedzi czy też niedostosowanie ich do jej funkcji. Jednym z nich jest tłumaczenie wyrażenia Sportfreund w przypadku osób potencjalnie zainteresowanych korzystaniem z obiektów sportowych (nierzadko czynnie uprawiających sport) jako: osoba zainteresowana sportem, które to określenie może się kojarzyć także z widzem, kibicem sportowym nie zaś z o wiele bardziej zasadnym w tym przypadku miłośnikiem sportu czy osobą uprawiającą sport. Innym przykładem jest użycie w kontekście dotyczącym przybycia w odległych czasach do Lubeki przybysza z Moskwy, który podziwia to cudowne miasto, niepozbawionego mieszanych konotacji wyrażenia gość z Moskwy w miejsce Gast aus Moskau, podczas gdy o wiele lepszym odpowiednikiem jest wyrażenie podróżnik. Warto wspomnieć, że wymieniony przykład jest także ilustracją zjawiska interferencji języka wyjściowego, co często prowadzi do błędów tłumaczeniowych. Innymi przykładami interferencji jest błędne tłumaczenie na język polski niemieckiego wyrażenia Tennisplatz jako plac tenisowy zamiast kort tenisowy, równie niewłaściwe plac golfowy (niem. Golfplatz) zamiast: plac do gry w mini-golfa czy pole minigolfowe czy użyte w zupełnie innym już tekście i pomyłone przy okazji co do ilości wizytujących wyrażenie wizyta władcy terytorium, będące tłumaczeniem niemieckiej wersji: Besuch von Landesherren zamiast po prostu: wizyta władców, możnowładców, a także bezpośrednie przejęcie w miejsce niemieckiego wyrażenia Freilichtmuseum polskiej nazwy skansen, która w języku niemieckim nie funkcjonuje. Z wynikającą z przeniesienia przyzwyczajęń do

częstego używania pewnych konstrukcji na zgoła odmienne sytuacje (konteksty tłumaczeniowe) interferencją mamy także do czynienia w przypadku tłumaczenia niemieckiego zdania: *Altes Archiv ist nicht prunkvoll* (pol. * stare archiwum nie dysponuje przepychem), w którym pojawiła się kalka niemieckiej konstrukcji *über etwas verfügen* (pol. dysponować czymś), która powinna być zastąpiona w omawianym fragmencie np. wyrażeniem nie cechuje przepych.

Nieodosobnionym problemem tłumaczeniowym jest niewłaściwe użycie kalek językowych, który można zilustrować na przykładzie błędnego tłumaczenia na język polski niemieckiego wyrażenia *Gerichtshalle* jako *hala sądowicza zamiast sala sądowa, gdzie obok nieuzasadnionej kalki pojawia się problem frazeologiczny, związany z niedostrzeżeniem różnicy dotyczącej użycia wyrazów sądowy i sądowiczny (np. sala sądowa, władza sądowicza etc.). Przykładami innych nieporadnych tłumaczeń opartych na kalkach językowych są, m.in.: wyposażenie z różnych *epok stylowych (niem. *Ausstattung aus unterschiedlichen Stilepochen*) zamiast np. wariantu opisowego: wyposażenie nawiązujące do stylów (architektonicznych) różnych epok czy częściowo bazujące na kalce, wynikające z niezrozumienia tekstu wyjściowego tłumaczenie na język polski niemieckiej nazwy *Bürgermeister-Körkammer*: *burmistrz-izba elekcyjna mistrza, w miejsce przykładowego poprawnego wariantu: izba, gdzie dokonywano elekcji burmistrza, a także teren strefy gospodarczej, która to nazwa pojawia się w odniesieniu do niemieckiego określenia *Gewerbegebiet*, mającego znacznie bliższy odpowiednik funkcjonalny w języku polskim w postaci dzielnic przemysłowa (por. także błędne tłumaczenie niem. nazwy *Angehörige der Unter- und Mittelschicht* jako *obywatele dolnej i średniej klasy, zamiast: *obywatele niższej i średniej klasy społecznej).

Ciekawym zjawiskiem jest ponadto tworzenie własnych innowacyjnych form wypełniających pozorne czy właściwe luki leksykalne np. w *odwdzięce, która pojawiła się jako przekład niemieckiego *als Gegenleistung*. Tego typu formy są próbami tworzenia neologizmów, które są wprawdzie zgodne z polskim paradygmatem morfologicznym i semantycznym, ale ze względu na ich potoczny charakter nie mogą być na razie jeszcze w tego typu tekstach akceptowalne.

W tekstach tłumaczeń dostrzec można ponadto nierzadko wykorzystywanie wariantów skądinąd poprawnych, które wydają się być jednak nieco przydługie i nieekonomiczne. Mowa tu np. o użytym w przewodniku po mieście *Lüneburg*, w części poświęconej schematowi ratusza opisowym wariantcie niemieckiej nazwy *Huldigungssaal*: *sala składania hołdów wierności w miejsce niemalże powszechnej nazwy: sala hołdów czy innego niemieckiego złożenia: *Kämmereigebäude*: *budynek miejskiego urzędu finansowego w miejsce bardziej oczywistego i przystającego do polskich realiów: budynku urzędu skarbowego.

Osobny problem tłumaczeniowy w analizowanej przeze mnie kategorii tekstów dotyczy pominięcia uwarunkowań pragmatycznych, co sprowadza się przede wszystkim do niewłaściwego użycia polskich form adresatywnych. W jednym z przewodników tłumacz niekonsekwentnie stosuje, skądinąd jak najbardziej właściwą i pożądaną formę grzecznościową Państwo (np. *Życzymy Państwu miłego pobytu!*), po czym na następnej stronie i kolejnych skraca dystans pomiędzy nadawcą i odbiorcą i zaczyna używać bardziej poufalej niestosownej formy drugiej osoby liczby mnogiej (np. *Przeżyjcie historię na żywo! Jeżeli czas nie pozwoli Wam...*).

Poza wyżej wymienionymi kategoriami błędów tłumaczeniowych, które mogą wskazywać niekiedy na problemy różnej natury (np. strategia uniku, nieuwaga, brak koncentracji, niedokładność etc.) można wyróżnić ponadto, m.in.: omijanie pewnych fragmentów tekstu, jak np. pominięcie fragmentów tekstów w folderze reklamowym o mieście Lüneburg, a także przewodniku po mieście Busko Zdrój, brak konsekwencji dotyczącej podjętych wyborów tłumaczeniowych np. (Salinenarbeiter raz: żupnik, raz *robotnik solny), a także pewnych nieścisłości dotyczących np. chronologii faktów historycznych (np. dotyczących pierwszych wzmianek o powstaniu miasta Lüneburg) czy godzin otwarcia niektórych obiektów (np. ratusz w Lüneburgu).

5. Uwagi końcowe

Z powyższego przeglądu problemów tłumaczeniowych, występujących podczas translacji tekstów przewodników turystycznych, wynika, że tłumaczenie tej kategorii tekstu wymaga niejednokrotnie, obok ufundowanych umiejętności językowych, komunikacyjnych, kulturowych i interkulturowych oraz translacyjnych, także niejednokrotnie wiedzy pragmatycznej czy merytorycznej (specjalistycznej), która jest niezbędna do właściwego odczytania komunikatu wyjściowego oraz adekwatnego przełożenia go na język docelowy. Tym samym uwidacznia się konieczność sygnalizowanego już niejednokrotnie kształtowania u adeptów tłumaczenia, a zwłaszcza studentów kierunków tłumaczeniowych, wspomnianych wyżej grup kompetencji (por. B.Z, Kielar 1993, 2002, A. Majkiewicz, J. Tambor 2003, A. Majkiewicz 2004, M. Mocarz 2007). Szczególnie istotnym wydaje się być zwłaszcza rozwijanie umiejętności stylistycznych oraz wyposażenie studentów w podstawy wiedzy z dziedziny semantyki, np. relacji semantycznych między tekstem oryginału i tłumaczenia (synonimia, bliskoznaczność, komplementarność, antonimia, konwersja, polisemia, homonimia).

Bibliografia

- BÜHLER K. (1965), *Sprachtheorie*. Stuttgart: (pierwsze wyd.1934).
- GUŁAWSKA M. <http://corydoras.nazwa.pl/ptn/zasoby/art26.pdf> (pobrane 12.04.2010).
- KIELAR B. (1993), *Nauczanie tłumaczenia: rozważania nad ekwiwalencją i ekwiwalentnym przekładem*, (w:) Grucza F. (red.) *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*, Warszawa, 139–150.
- KIELAR B. (1994), *O zróżnicowaniu sposobów oceny jakości przekładu*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 29–38.
- KIELAR B. (2002), *Aspekty komunikacyjne i funkcjonalne tłumaczenia w dydaktyce translacyjnej*, (w:) *Przegląd Glottodydaktyczny* 18, 5–12.
- KIELAR B. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- MAJKIEWICZ A. (2003), *Języki specjalistyczne — w tekstach niespecialistycznych*, (w:) Mамет P. (red.), *Języki specjalistyczne. Zagadnienia dydaktyki i przekładu*. Katowice, 47–56.
- MAJKIEWICZ A., TAMBOR J. (2003), *Polski język turystyki jako cel nauczania cudzoziemców*, (w:) Mамет P. (red.), *Języki specjalistyczne. Zagadnienia dydaktyki i przekładu*. Katowice, 85–91.

- MAJKIEWICZ A. (2004), *Kompetencja kulturowa jako cel nauczania języka obcego i sposoby jej kształtowania (na przykładzie języka niemieckiego)*, (w:) Biuletyn Glottodydaktyczny 9/10. Kraków, 159–166.
- MOCARZ M. (2007), *O poprawności przekładu tekstów użytkowych*, (w:) Piotrowska M. (red.), *Współczesne kierunki analiz przekładowych*. Kraków, 219–232.
- REISS K. (1978), *Anwendbarkeit der Texttypologie mit besonderer Berücksichtigung der Sachprosa*, (w:) Gomard K., Poulsen S.O. (red.), *Stand und Möglichkeiten der Übersetzungswissenschaft*. Aarhus, 27–35.
- SJP: *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, T. 1–3. Warszawa.
- SZADYKO S. (2005), *Rola, funkcja i znaczenie akronimów w języku polskim*, (w:) Zeszyty Naukowe KGŚ AGH 18, 174–186.
- TAMBOR J. (2003), *Polski język turystyki jako cel nauczania cudzoziemców*, (w:) Mamet P. (red.), *Języki specjalistyczne. Zagadnienia dydaktyki i przekładu*. Katowice, 85–91.

Reinhold Utri
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

O złożoności translacji na przykładzie tłumaczenia powieści Helen Fielding „Bridget Jones’ Diary”

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w oparciu o przykłady, złożoności procesu przekładu tekstów na język docelowy. Sprawdzenie jakości tłumaczenia musi być oparte na kryteriach, które uwzględniają różne czynniki odgrywające decydującą rolę w rozumieniu i tłumaczeniu tekstu pierwotnego (oryginalnego), jak również w rozumieniu tekstu docelowego. Kryteria te należy zastosować na następujących poziomach: językowym, kulturowym, jak również pragmatycznym. W dalszej części artykułu przedstawiam analizę tłumaczenia wybranego tekstu, opartą na przedstawionych kryteriach.

Tłumaczenie tekstów na inny język jest procesem złożonym. W tekstach rzadko występują tylko pojęcia odnoszące się do konkretnych przedmiotów, które można tłumaczyć bez większego wysiłku na inne języki: butelka mleka, a *bottle of milk*, *eine Flasche Milch*, *une bouteille de lait* (francuski), *botelo de lakto* (Esperanto). Jednak już na tych przykładach widzimy, że pewne języki (angielski, niemiecki, francuski) mają rodzajniki i tłumacz musi zdecydować między „a” a „the” (ang.) i „eine” a „die” (niem.). Jeżeli tekst ma być tłumaczony na język mieszkańców z obszaru zupełnie innego kręgu kulturowego (np. pozaeuropejskiego), w którym mleko odgrywa (całkowicie) inną rolę w życiu człowieka, wówczas tłumacz styka się z problemem, iż nie może przetłumaczyć dodatkowego znaczenia („Nebenbedeutung”, patrz D. Zimmer, 1999:160). Dla Japończyków np. *mleko* jest tak egzotycznym napojem, jak dla Europejczyków trudno dostępne glony japońskie. Jeśli słowo jest wieloznaczne w jednym języku, ekwiwalenty w innym języku mogą być różne, co pokazuje następny przykład: pies, po niem. *Hund*, w znaczeniu przenośnym również jako *spryciarz* lub nawet jako obelga; niemieckiemu *Hund (im Bergwerk)* odpowiada polski „wózek w kopalni”; w strukturze idiomu znowu dostrzegamy „dosłowne” tłumaczenie: niem. *auf den Hund kommen* – schodzić na psy (różnica występuje tylko co do liczby).

Podobne zjawisko dostrzec można w przypadku wyrażenia *chleb*, który dla nas jest codziennością, a w azjatyckich krajach, np. w Indiach, na Filipinach, luksusem, podobnie jak u nas drogi tort. Kościół (np. katolicki, protestancki), dla którego tradycja jest wielką wartością i który cechuje stabilność i trwałość, jeśli chodzi o próbę zmiany nawet pojedynczych słów w Biblii, powinien się zastanowić, czy nie zmienić słowa *chleb* w *Ojciec nasz* na *ryż* (patrz np. www.graz-seckau.at/sonntagsblatt/artikel.php?we_objectID=16112).

Widzimy tu, jak ogromne znaczenie ma wiedza kulturowa (wiedza o artefaktach, zwyczajach, konwencjach, mentalności itd. kraju lub krajów dotyczących danego języka) tłumacza. Zdarza się jednak, jak twierdzą K. Reiß, H. J. Vermeer (1991:199), że tłumacz może tłuma-

czyć tekst dość dosłownie, jeżeli czytelnik jest świadomy tego, że dana akcja może się rozgrywać tylko w tym jednym kraju. Podają oni jako przykład kryminał Agaty Christie (*Murder is Easy*), gdzie tekst nekrologu „No flowers, by request” został przetłumaczony na niemiecki jako „Kranzspenden dankend abgelehnt”. Sprzeczne jest to to niemieckimi konwencjami pisanie nekrologów (charakterystyka polskich i niemieckich tekstów z dziedziny nekrologii patrz P. Szerszeń 2010), a fakt ten nie został uwzględniony w tłumaczeniu, co prowadzi „zu einer eher befremdlichen Textgestalt, die aber offensichtlich – eingebettet in einen Roman, der ja in England spielt, – den deutschen Leser nicht allzu sehr irritiert.” (K. Reiß, H. J. Vermeer 1991:200). Podobnie przyjmuje się ten „angielski klimat”, słysząc *madam* lub *sir*.

Człowiek używa wielu abstrakcyjnych i obrazowych pojęć (wyrażeń metaforycznych), które w różnych językach mają mniejszy bądź większy obszar semantyczny; znaczenia w różnych językach nie pokrywają się, ponieważ wyraża się je różnymi słowami (zob. m.in. A. Budzowski 2004), np.:

- *pasek*: może znaczyć w języku niemieckim *Streifen* lub *Gürtel*; *zebra* – *Zebra* lub *Zebrastreifen* (*Fußgängerübergang*);
- *Koń by się uśmiał*. – *Da lachen ja die Hühner* (inne zwierzę);
- *żyć z dnia na dzień* – *von der Hand in den Mund leben*;
- *dojść do kresu swych możliwości* – *mit seinem Latein am Ende sein*;
- *orientować się w czymś (pojmwować)* – *im Bilde sein*;
- *sezon ogórkowy* – *Sommerloch*;
- *kaktus mi na dłoni wyrośnie, jeśli to prawda* – *ich fresse einen Besen, wenn es stimmt* (inne skojarzenie, jeśli chodzi o coś śmiesznego, a zarazem niemożliwego).

Zdarzają się przykłady, gdzie brzmienie w jednym języku (tu po polsku) jest lepsze, ponieważ można utworzyć rym końcowy: *pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki* (niem.: *gebratene Tauben fliegen einem nicht ins Maul*).

Z tego powodu pewne teksty (np. dowcipy, gdzie występuje gra słów) wymagają dodatkowego tłumaczenia (*Erklärung*), żeby odbiorca tekstu rozumiał, iż chodzi o taką grę słów. Przykład:

In der Rechenstunde fragt die Lehrerin: „Nun, Fritzchen, welche Zahl kommt nach fünf?“ Fritzchen antwortet prompt: „Sechs!“ – „Richtig!“, sagt die Lehrerin, „und was kommt nach acht?“ Fritzchen blitzschnell: „Die Tagesschau!“

Tutaj słowo „acht“ występuje jako liczba osiem jak również w sensie po ósmej godzinie (wieczorem), w niemieckim liczby się na ogół nie odmienia.

Podobnie w następującym dowcipie zaobserwować można dwuznaczność słów *cool* i *dates*, tym razem po angielsku:

*Why did Ken keep his trumpet in the fridge? Because he liked cool music.
Why is history like a fruit cake? Because it is full of dates (dates: daktyle, daty).*

Występujące w reklamie hasło „Nasze nagrywarki przegrywają szybciej niż nasza drużyna narodowa” jest w Polsce możliwe, w Niemczech jednak nie, i to z dwóch powodów, mianowicie

kulturowego (mentalności) i językowego. Niemcy nie mają auto-ironicznego stosunku do swojej drużyny (piłki nożnej). Poza tym występowałyby w tym przypadku w niemieckim tłumaczeniu dwa różne słowa polskiego ekwiwalentu *przegrywać*: *verlieren* lub *verspielen, überspielen*.

Słowo *wesele* i *Hochzeit* mają to samo znaczenie, ponieważ odnoszą się do tego samego wydarzenia. Mają jednak inną konotację wśród Polaków i Niemców (np. też ojczyzna, kościół itd., patrz G. Pawłowski 2007). Realia (wesele na ogół odbywają się inaczej) i stosunek do nich są inne, co jest widocznie w następującym dowcipie:

Pierwszy człowiek (Armstrong) ląduje na księżycu. Wysiada z pojazdu kosmicznego i mówi: To jest mały krok dla człowieka, ale wielki krok dla ludzkości.¹¹⁴ Zaczyna trochę skakać, ale nagle widzi leżącego człowieka, Polaka. Amerykanin się pyta: Co ty tu robisz? – Ja jestem Jacek z Radomia, z wesela wracam.

W tym przypadku tłumacz powinien podać w nawiasach lub w przypisach dodatkowe tłumaczenie, żeby wyjaśnić polskie konotacje związane z wyrazem *wesele*.¹¹⁵ Czasami można tłumaczyć grę słów, jeśli istnieją inne ekwiwalenty, które również mogą występować jako gra słów w języku docelowym, co ilustrują dalsze przykłady. Poniżej prezentuję pierwotny tekst po lewej, a docelowy – po prawie stronie:

Spotyka się trzech meneli. Jeden jest młody, ale już bardzo dumny z siebie, i twierdzi: ja jestem w stanie rozpoznawać wszystkie rodzaje wódki tylko po smaku. Koledzy zatem zaczynają go testować. Zawijają mu oczy i podają mu pierwszą próbkę. On wącha, bierze łyka i mówi: to może być tylko Żubrówka. Dobrze, teraz następny. Podają mu następną wódkę, on znowu próbuje i mówi: Wyborowa. Znowu odgaduje. Teraz, żeby go zmylić, nie koledzy nie podają mu wódki, lecz wino domowej roboty. On wącha, wącha, kosztuje, jeszcze raz próbuje i mówi: nie jestem pewien, chyba Żytnia. Koledzy: nie, nie masz racji, nie zgadłeś. A on: Czekaćcie, nie skończyłem jeszcze: Żytnia 24, mieszkanie 97.

Treffen sich drei Penner. Einer ist noch jung, aber trotzdem schon sehr stolz, wenn er behauptet, er würde alle Arten von Schnäpsen nur beim Geschmack erkennen. Die Kollegen testen ihn. Sie verbinden ihm die Augen und geben den ersten. Er riecht daran, kostet ein wenig und meint: Zwetschgenschnaps. Gut. Sie lassen ihn den nächsten kosten: Birnenschnaps. Wieder erraten. Jetzt wollen sie ihn überlisten und geben ihm keinen Markenschnaps, sondern einen hausgemachten. Er riecht mehrmals daran, kostet zwei Mal und meint: ich bin nicht sicher, aber ich denke Korn. Nein, stimmt nicht, du weißt es nicht! Er darauf: Moment mal, ich bin noch nicht fertig: Korngasse 24, Wohnungsnummer 97.

Jeśli tworzymy nowe pojęcia abstrakcyjne, to konstruujemy je obrazowo z już znanych pojęć: np. pamięć (w komputerze) – po niem. *Speicher* (do tej pory tylko w znaczeniu spi-

¹¹⁴ W oryginale: „That’s one small step for [a] man, one giant leap for mankind”.

¹¹⁵ Tak samo powinno się tłumaczyć wyrazy niemające konotacji wśród Niemców, np. *matka* Polka.

chlerz, magazyn), fala w radio – po niem. *Welle* lub *Radiowelle*. Pierwotne znaczenie może nawet zniknąć, ale najczęściej zostają dwa znaczenia tego samego słowa, tzn. zakres semantyczny słowa się poszerza. Ponieważ sposób tworzenia mniej lub bardziej abstrakcyjnych lub złożonych pojęć jest dowolny (*beliebig*), językowe ekwiwalenty różnią się w różnych językach: „[es herrscht] eine starke Nichtübereinstimmung bei den abstrakten Begriffen” (D. Zimmer 1999:159). Następane przykłady ilustrują to zjawisko:

polski

Możesz całkowicie karmić piersią

pismo

On ma rację.

On ma prawo (do czegoś).

On miał szczęście.

On miał świnię.

Niemiecki

Kannst du ihn/sie voll stillen?

Schreiben, Schrift

Er hat Recht.

Er hat das Recht (auf etwas).

Er hat Schwein gehabt.

Er hat ein Schwein gehabt (w sensie szczęścietylko w pewnych kontekstach, np. w grach sportowych).

Na powyższych przykładach można zauważyć, jakie znaczenie ma rodzajnik w języku niemieckim. Rodzajnika nieokreślonego używa się przy znaczeniu dosłownym (zwierzę ‘świnia’), a w przenośnym (*Schwein haben* jako mieć szczęście/ fuksa w języku potocznym) nie stosujemy rodzajnika.

Czasami tłumaczenia, które ma swoją tradycję, np. tłumaczenia Biblii, nie zmieniono, mimo, iż większość czytelników słowa biblijnego nie rozumie już pierwotnego znaczenia pojęcia, np.: on zmarł o godzinie dziewiątej. („Er starb um die neunte Stunde”). Wiedza o tym, że wówczas liczono godziny od szóstej rano (czyli godzina siódma odpowiadała pierwszej, ósma – drugiej godzinie po południu itd.), powinna być wyjaśniona wiernym przez księdza lub katechetę.

Jeśli realia w jednym kraju są inne niż w drugim, to może być to dostrzegalne w tłumaczeniu: (z: R. Knapp: *Die Empfehlungen des Herrn Kuka, Lekcje Pana Kuki*) historia rozgrywa się w Wiedniu, kolega bohatera chce kupić tanią zakąskę do wódki. W Wiedniu są to konserwy rybne. W polskim wydaniu tłumacz zdecydował się, żeby użyć wyrażenia *ogórki kwaszone*, czegoś, co niedrogo i często podawane jest do wódki w Polsce.

Czasami forma jest ważniejsza niż dokładne tłumaczenie, co pokazuje następujący przykład (po lewej oryginał, z: Goethe, *Faust I*):

Habe nun, ach! Philosophie, Juristerei und Medizin, und leider auch Theologie durchaus studiert, mit heißem Bemühn. Da steh' ich nun, ich armer Tor und bin so klug als wie zuvor; heiße Magister; heiße Doktor gar, und ziehe schon an die zeh'n Jahr herauf, herab und quer und krumm meine Schüler an der Nase herum – und sehe, dass wir nichts wissen können!

Te moje uniwersytety! Nad filozofią i nad prawem, nad medycyną i niestety! Nad teologią w pocie krwawym ileż to ja się naślęczałem, nieszczęsny głupiec! Z zyskiem jakże małym! Magistrem jestem, ba! Doktorem, od lat dziesiątka już błędnym torem, to tak, to siak, to wspanak, to w skos – wodzę swoich uczniów za nos, a co ja wiem? To, że nic nie wiem!

Z powodu różnego przenośnego i obrazowego używania pojęć, znalezienie odpowiedniego ekwiwalentu w języku docelowym pozostaje (często) trudnym wyzwaniem dla tłumacza.

Nawet nazwy miejscowości mogą mieć dla jednego narodu zupełnie inne znaczenie niż dla drugiego (dla Polaków np. Smoleńsk, Katyń). Obyczaj (np. wesele, jak wynikało z dowcipu powyżej, albo karnawał) są obchodzone na różne sposoby i z tego powodu mogą mieć zupełnie inne konotacje dla różnych narodów.

Vermeer (2007:121) podaje w sumie siedem poziomów tłumaczeń, od dosłownych do tłumaczenia wrażliwego na aspekty kulturowe. Siódmy poziom nie jest faktycznie żadnym dodatkowym rodzajem tłumaczenia, lecz raczej tłumaczeniem uwzględniającym wszystkie uważane przez tłumacza za relewantne czynniki: „holistisches Übersetzen unter Einbezug aller vom Translator als relevant erachteten Faktoren”. Problem jednak w tym, że określa on jako tłumaczenie holistyczne również takie, które posiada np. ważne czynniki kulturowe/pragmatyczne, choć tłumacz tego nie zauważa. Aby to zdanie miało sens, należałoby dodać: „przez idealnego tłumacza”.

W mojej analizie chciałbym uwzględnić cztery kryteria tłumaczenia, które uważam za najważniejsze:

- a) tłumaczenie nieprawidłowe (istotny tu jest, szczególnie z dydaktycznego punktu widzenia, powód powstawania nieprawidłowego tłumaczenia);
- b) tłumaczenie prawidłowe, ale nie dosłowne, właściwe w ramach wolności tłumacza. W. Wilss (2008:73) np. plastycznie pokazuje, jakie są różne możliwe tłumaczenia jednego akapitu powieści. Twierdzi, iż tłumacz cały czas podejmuje decyzje („Entscheidungsprozess”), w jaki sposób tłumaczy; często widzi różnicę w szyku wyrazów (W. Wilss 2008:74);
- c) tłumaczenie prawidłowe, ale nie dosłowne, (przykłady podano już na początku artykułu); H.J. Vermeer (2008: 104) twierdzi słusznie, „dass Texteme keinen Sinn in sich enthalten, sondern bei jeder Lektüre Sinn hineingelesen und -gelegt wird”. To powinna być, jak mówi autor, *communis opinio*. Poza tym zarówno oryginał, jak i tłumaczenie (interpretacja) są uzależnione od epoki (czasu). Translator ma pewną wolność, ale i odpowiedzialność („Freiheit in Verantwortung”, tamże);
- d) tłumaczenie dokładne / dosłowne.

Rodzaj a) występuje na szczęście nie za często – tutaj przykład (R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, w niem. tłumaczeniu „Notizen eines Weltenbürgers”):

Dzisiaj granice często pojmujemy inaczej. W różnych regionach Europy i Afryki są miejscem wymiany, handlu, współpracy, miejscem, w którym ludzie przemieszczają się tam i powrotem.

Heute nehmen wir die Grenzen oft anders wahr. In verschiedenen Regionen in Europa und Asien sind sie Orte des Austausches, des Handels, der Zusammenarbeit, Orte, wo die Menschen von dieser auf die andere Seite wechseln.

Przykład błędu innego rodzaju. Autor (R. Knapp), urodzony warszawiak, jako nastolatek pojechał już na „zachód” i od ok. 30. lat mieszka w Wiedniu i pisze po niemiecku (w tej chwili jest już znanym autorem, który otrzymuje liczne nagrody literackie: np. *aspekte* – ZDF-Kulturmagazin, *Adelbert-von-Chamisso*; tu autor, a nie tłumacz, popełnia błąd spowodowany *falszywymi przyjaciółmi* (false friends):

<p><i>R. Knapp, Herrn Kukas Empfehlungen: Seite 161: Frau Simacek war eine kleine siebzigjährige Pensionistin mit einer aufgesprungenen Krokodilledertasche am Arm. Sie trug eine Art Minirock aus Wolle und Schuhe mit hohen Absätzen. Außerdem war sie so stark geschminkt, daß sogar ihre Zähne was abbekommen hatten.</i></p>	<p><i>R. Knapp, Lekcje papa Kuki, strona 146: Okazała się bowiem drobną, siedemdziesięcioletnią emerytką z przewieszoną przez ramię torebką z popękanej, krokodylowej skóry. Miała na sobie wełnianą minispódniczkę i buty na wysokich obcasach. Poza tym uszmkowała się tak mocno, że i zębom co nieco się dostało.</i></p>
---	--

Jeśli chodzi o słowo „geschminkt” (po polsku „miała make-up”), autor miał na myśli „Lippenstift aufgetragen”, co również widać w filmie, który powstał na podstawie tej powieści. Tłumacz – świadomie czy nie – przetłumaczył tego *falszywego przyjaciela* dosłownie i w ten sposób poprawił błąd autora!

Następne teksty do analizy pochodzą z: Helen Fielding: Bridget Jones’ Diary

angielski (oryg.) (s. 147)	niemiecki (s. 167)	polski (s. 234)
<p><i>...I said, feeling the first twinges of horror.</i></p>	<p><i>...sagte ich und spürte bereits, welcher Horror sich hier vor meinen Augen aufbaute.</i></p>	<p><i>...sprostowałam, czując pierwsze ukłucie przerażenia.</i></p>
<p><i>Well, Magda’s lucky. She’s got really good skin.</i></p>	<p><i>Tja, Magda ist fein raus. Sie hat eine wirklich schöne Haut.</i></p>	<p><i>No cóż, Magda ma szczęście. Natura dała jej</i></p>
<p><i>How’s your diet going, Rebecca? said Shazzer.</i></p>	<p><i>Was macht deine Diät, Rebecca? fragte Shazzer.</i></p>	<p><i>naprawdę dobrą cerę. Jak tam twoja dieta, Rebecco? – zapytał Shazzer.</i></p>

Analiza według czterech wcześniej wspomnianych kryteriów: pierwsze zdanie: rodzaj b), i w polskim i w niemieckim tłumaczeniu. Drugie zdanie: niemieckie tłumaczenie b), polskie d). Trzecie zdanie: niemieckie tłumaczenie b), polskie częściowo d) i b) („Natura dała jej”). Czwarte tłumaczenie: i niemieckie i polskie tłumaczenie c).

<i>Instead of denying it, ... premature ageing</i>	<i>Anstatt mich zu verteidigen – b) Vergreisung – b) unauffällig – b)</i>	<i>Zamiast zaprzeczyć, ... - d) przedwczesne starzenie – d)</i>
<i>tactfully spare my feelings</i>	<i>mit weitere Verletzungen zu ersparen – c) (opisze od razu o jakie „feelings” chodzi)</i>	<i>taktownie – d) żeby oszczędzić mi przykrości – c) (tak jak w niemieckim tłumaczeniu)</i>

Tutaj niemiecki tłumacz wykazuje kreatywność (np. *unauffällig* zamiast *taktvoll*, mocniejsze sformułowanie *Vergreisung* zamiast *vorzeitige Alterung*), a polski tłumaczy wszystko, co było można, dosłownie, ale prawidłowo.

(Na pytanie: Are you all right, Bridge?)

<i>n, I replied.</i>	<i>Mhm, erwiderte ich.</i>	<i>Świetnie – odparłem sztywnie.</i>
----------------------	----------------------------	--------------------------------------

W powyższym przykładzie zarówno niemieckiemu, jak i polskiemu tłumaczowi udało się znaleźć ekwiwalent do ironicznej (skróconej) odpowiedzi.

W polskim tłumaczeniu zdania są krótsze. Dlatego cała książka po polsku zawiera 234 strony, a oryginał 307. Najdłuższe tłumaczenie jest niemieckie – ma aż 344 strony. Oto przykład krótkiego tekstu w języku polskim, który brzmi jak streszczenie:

<i>what everyone had long been saying about me but I never needed to know.</i>	<i>...co wszyscy od dawna przede mną ukrywali.</i>
--	--

Czasami tłumacz zmienia stylistykę wyrazu

<i>„Yes.”</i>	<i>„Logo.” (język młodzieżowy)</i>	<i>..., że tak. (mogło być ewentualnie „no.”)</i>
---------------	--	---

Niemieckie tłumaczenie jest dłuższe, czasami z tego powodu, że tłumacz coś dodaje, bo myśli, że musi dodatkowo coś wyjaśnić, np.:

<i>Once get on tack of thinking about ageing (there is no escape).</i>	<i>Wenn man erst einmal anfängt, über das Altern und den unvermeidlichen körperlichen Verfall nachzudenken</i>
--	--

(s. 148): <i>Cannot afford face lift</i>	(s. 168): <i>Ein Lifting kann ich mir nicht leisten. - b) (mogło być: Kann mir ein Lifting nicht leisten.)</i>	(s. 114): <i>Nie stać mnie na lifting. – d) czy wygląda na swój wiek - c)</i>
<i>if they look old for their age</i>	<i>ob sie älter aussehen, als sie sind – c)</i>	

W niemieckim tłumaczeniu używany jest stopień wyższy, a w polskim liczba pojedyncza:

<i>The latest girl he has got his eye on</i>	<i>von seiner neuesten Flamme – c)</i>	<i>dziewczynie, która ostatnio wpadła mu w oko – c)</i>
<i>When non of my own age no longer find their contemporaries attractive</i>	<i>(im) Alter, in dem Männer keine gleichaltrigen Frauen mehr attraktiv finden – b)</i>	<i>kiedy moi rówieśnicy oglądają się za młodszymi kobietami – b)</i>
<i>Feel hugely cheered up</i>	<i>hat es mich trotzdem ungemein aufgeheitert – c)</i>	<i>bardzo podniosło mnie to na duchu – c)</i>

Niemieckie tłumaczenie: tłumacz identyfikuje się z bohaterką powieści i podaje płęć (Männer, Frauen), którą autorka miała na myśli (teoretycznie znaczenie mogło być też odwrotne, że kobiety nie lubią się oglądać za mężczyznami w tym samym wieku). To samo czyni polski tłumacz, który nawet interpretuje *contemporaries* jako „za młodszymi kobietami”, co jest również oczywiste i wynika z kontekstu.

(s. 150):

But thre, too, is confusion. It is not the thing to go out courting malignant growths any more so what should you do? A shady barbecue, perhaps? Starve your friends while you tamper with fire for hours then poison them with burnt yet still quivering slices of underdone suckling pig?

(s. 171):

Aber es gibt auch Verwirrung. Es ist nicht mehr angesagt, sich draußen aufzuhalten und böartige Wucherungen heraufzubeschwören, was soll man also tun? – d) Ein schattiges Barbecue vielleicht? Seine Freunde hungern lassen, während man stundenlang am Feuer herumpfuscht und sie dann mit angebrannten, aber immer noch zitternden Scheiben halbprohen Spanferkels vergiften? d) (herumpfuschen jest tak samo potoczne jak angielskie tamper).

(s. 116):

Ale tu także pojawiają się wątpliwości. Hodowanie raka skóry jest już niemodne, więc co mamy robić? – b) Urządzać grille w cienistych ogrodach i głodzić przyjaciół, majstrując godzinami przy ruszcie, a potem truć ich spalonymi, ale wciąż krwistymi kawałkami prosiaka? - b).

W polskim tłumaczeniu brakuje odpowiednika do *quivering* (drzeć, dygotać), ale w tym przypadku to słowo ma tylko znaczenie wzmacniające. Słowo *przy ruszcie* ilustruje obraz grilla, przy czym oryginał i niemieckie tłumaczenie podają bardziej ogólne *fire/ Feuer*. Tak samo kon-

kretyzuje polski tłumacz *malignant growth* jako chorobę *raka skóry*. W języku niemieckim używane jest również wyrażenie *hodowanie* (*sich seinen Hautkrebs züchten*), ale niemiecki tłumacz decyduje się tu użyć dosłownego tłumaczenia (*heraufbeschwören*) angielskiego słowa *courting*.

(s. 158):	(s. 180):	(s. 123):
<i>At this point the commissionaire, who was dressed in knickerbockers, white socks, patent leather buckled shoes, a frock coat and a powdered wig, leaned over and said, 'I think you'll find the former inhabitants of Srebrenica and of Sarajevo are Bosnian Muslims, sir.'</i>	<i>In diesem Moment lehnte sich der Portier, der Knickerbockers, weiße Strümpfe, Lackschuhe mit Schnallen, einen Gehrock und eine gepuderte Perücke trug, herüber und sagte: „Ich glaube, Sie werden zu dem Schluss kommen, daß die ehemaligen Einwohner von Srebrenica und Sarajewo bosnische Moslems sind, Sir.“ - d).</i>	<i>W tym momencie szwajcar, ubrany w pumpy, białe podkolanówki, skórzane buty ze sprzączkami, surdut i upudrowaną perukę, nachylił się do nas i powiedział: - Wydaje mi się, że dawni mieszkańcy Srebrenicy i Sarajewa to bośniaccy muzułmanie, sir.</i>

Użycie polskiego ekwiwalentu *szwajcar* w odniesieniu do angielskiego *commissionaire* wskazuje na dużą wyobraźnię, polski tłumacz nie używa *myślę* za *I think*, lecz stosuje synonim *wydaje mi się*, przy czym podkreśla się opinię własną, a nie przypuszcza, co jest opinią danej pary. Niemiecki tłumacz przekłada ten akapit dość dosłownie.

<i>Adding pointedly, 'Will you be requiring a newspaper in the morning at all, sir?' I thought Daniel was going to hit him. I found myself stroking his arm murmuring, 'OK now, easy, easy,' as if he were a racehorse that had been frightened by a van.</i>	<i>Dann fügte er anzüglich hinzu: „Wünschen Sie morgen früh eine Zeitung, Sir?“ – b) Einen Moment lang dachte ich, Daniel würde ihm eine runterhauen. Ich ertappte mich dabei, wie ich ihm den Arm streichelte und murmelte: „Okay jetzt, ganz ruhig“, als wäre er ein Rennpferd, das von einem Lastwagen erschreckt worden ist. - b) i c) (ertappte mich dabei).</i>	<i>I dodał zjadliwie: - Czy życzy pan sobie rano gazetę? - b) Myślałam, że Daniel go uderzy. Zaczęłam głaskać jego ramię, mrucząc: „Już dobrze, spokojnie, spokojnie”, jakby był koniem wyścigowym, który przestraszył się ciężarówki. - d) i b) (Zaczęłam).</i>
---	---	--

Niemiecki tłumacz dodał *einen Moment lang*, poza tym nie używa czasownika *schlagen*, lecz *ihm eine runterhauen*, co raczej się kojarzy z wyrazem *walnąć w policzek*; różnica w znaczeniu jest tu znikoma, bo głównie chodzi o agresję.

Konkluzja: Niemiecki i polski tłumacz przekładają w ramach możliwości i wolności tłumacza, niemiecki wykazuje jednak trochę większą swobodę i wyobraźnię, przez co budzi mocniejsze konotacje wśród czytelników niemieckiego tekstu. Dosłowne tłumaczenie byłoby często niewłaściwie odebrane, czego jeden i drugi tłumacz umiejętnie unikają. Widać, że wolność tłumacza jest większa, jeśli chodzi o teksty literackie w porównaniu z innymi tekstami specjalistycznymi (prawniczymi, medycznymi itd.). Maksyma wystarczającej precyzji jest we wszystkich tłumaczeniach ważna („maxim of the sufficient degree of precision”, J. Engeberg 2008: 343), choć słowo *wystarczający* jest wyrazem relatywnym, jego zakres zależy od rodzaju tekstu i odbiorców. Dlatego zgadzam się całkowicie z tym, że teksty są „bytami zależnymi; każdy konkretny tekst jest pewnym dziełem swego twórcy (mówcy/pisarza) (...), ale jego rozumienie jest tym niemniej zależne od jego konkretnego odbiorcy (słuchacza/czytelnika) (S. Grucza, 2008: 188).

Bibliografia

- BELCZYK A. (2002), *Poradnik tłumacza. Z angielskiego na nasze*. Kraków.
- BUDZOWSKI A. (2004), *Niemieckie idiomy i zwroty potoczne*. Warszawa.
- FIELDING H. (1996), *Bridget Jones's Diary. A novel*. Picador, London.
- FIELDING H. (1997), *Schokolade zum Frühstück. Das Tagebuch der Bridget Jones. Roman*. Tłum. Ariane Böckler, Goldmann Verlag München.
- FIELDING H. (1998), *Dziennik Bridget Jones*. Tłum. Zuzanna Naczyńska, Zysk i S-ka Wyd. Poznań.
- GRUCZA F. (1993), *Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi*, (w:) Piontek J., Wiercińska A. (red.), *Człowiek w perspektywie ujęć biculturowych*. Poznań, 151–174.
- GRUCZA S. (2008), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GUTT E. A. (1991), *Translation and Relevance: Cognition and Context*. Oxford.
- GUTT E. A. (1998), *Pragmatic Aspects of Translation: Some Relevance-Theory Observations*, (w:) Hickey L. (red.), *The Pragmatics of Translation*. Clevedon u.a., 41–53.
- HORNBY M. S., F. PÖCHHACKER, K. KAINDL (red.) (1994), *Translation Studies. An Interdiscipline*. Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- KIELAR B. (1977), *Language of the Law in the Aspect of Translation*. Warszawa.
- LEVÝ J. (1967/2000), *Translation as a Decision Process*, (w:) Venuti L. (red.), *The Translation Studies Reader*. London, New York, 221–232.
- MUNDAY J. (2001), *Introducing Translation Studies. Theories and Applications*. London, New York.
- NEUBERT A., G. M. SHREVE (1992), *Translation as Text*. Ohio.

- NIDA E. A. (1975), *Language Structure and Translation*. Stanford.
- PAWŁOWSKI G. (2007), *Konnotationen der Wörter Nation, Staat, Kirche, Religion, Kunst, Freiheit und ihrer polnischen Entsprechungen. Eine deutsch-polnische kontrastive Studie*. (rozprawa doktorska, manuskrypt), Uniwersytet Warszawski.
- KNAPP R. (2001), *Herrn Kukas Empfehlungen. Roman*. München.
- KNAPP R. (2003), *Lekcje pana Kuki*. (Tłum. Sława Lisiecka). Kraków.
- REISS K. (1971), *Möglichkeiten und Grenzen der Übersetzungskritik*. München.
- REISS K., H. J. Vermeer (1991), *Grundlegung einer allgemeinen Translationstheorie*. Tübingen.
- KAPUŚCIŃSKI R. (2000), *Lapidarium IV*. Warszawa.
- KAPUŚCIŃSKI R. (2008), *Notizen eines Weltbürgers*. (Tłum. Martin Pollack). München.
- SZERSZEŃ P. (2010), *Todesanzeigen als Textsorte im Wandel – einige Bemerkungen zu deutsch- und polnischsprachigen Todesanzeigen*, (w:), *Komunikacja Specjalistyczna* 3, (w druku).
- TOMASZCZYK J. (red) (1999), *Texts for and about Translation*. Piotrków Trybunalski.
- VENUTI L. (red.) (2000), *The Translation Studies Reader*. London, New York.
- VERMEER H. J. (2007), *Ausgewählte Vorträge zur Translation und anderen Themen. Selected Papers on Translation and other Subjects*. Berlin.
- VERMEER H. J. (2007), *Linguistik und Translationswissenschaft oder Sinn und Leistung des Kulturbegriffs in der Translation*, (w:) Vermeer, H. J., *Ausgewählte Vorträge zur Translation und anderen Themen*. Berlin, 105–135.
- VERMEER H. J. (2008), *Grenzgänge in der Translation*, (w:) Krings H. P., F. Mayer (red.): *Sprachenvielfalt im Kontext von Fachkommunikation, Übersetzung und Fremdsprachenunterricht*. Für Reiner Arntz zum 65. Geburtstag. Berlin, 97–106.
- WILSS W. (2008), *Übersetzen als wissensbasierter Entscheidungsprozess*, (w:) Krings H. P., F. Mayer (red.), *Sprachenvielfalt im Kontext von Fachkommunikation, Übersetzung und Fremdsprachenunterricht*. Für Reiner Arntz zum 65. Geburtstag. Berlin, 63–76.
- ZIMMER D. E. (1999), *So kommt der Mensch zur Sprache*. München.

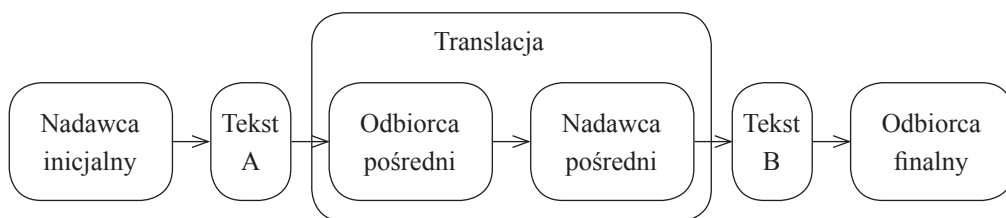
Justyna Zając
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Właściwości translatorskie tłumacza tekstów wspólnotowych jako przedmiot badań translatoryki

Zainteresowanie kwestiami tłumaczeniowymi (translacyjnymi) rośnie w Polsce począwszy od lat dziewięćdziesiątych, czyli od momentu radykalnych przemian politycznych. Do wzrostu zainteresowania zagadnieniami translatorycznymi przyczyniło się również wstąpienie Polski do NATO, a następnie do Unii Europejskiej (UE). Zanim doszło do wspomnianych wydarzeń, podwaliny translatoryki jako dziedziny nauki były tworzone przez polskich uczonych już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego wieku w ramach Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Twórcą translatoryki na gruncie polskim jest prekursor innej dziedziny nauki – lingwistyki stosowanej – Prof. Franciszek Grucza, a do jej rozwoju w istotny sposób przyczyniła się Prof. Barbara Z. Kielar. Translatoryka jest w rozumieniu wymienionych uczonych nauką empiryczną, ponieważ zajmuje się fragmentem rzeczywistości, którego podstawowe elementy faktycznie istnieją (B. Z. Kielar 2003: 8). Nauka ta oparta jest na antropocentrycznych założeniach dotyczących istoty języka oraz języków specjalistycznych, opracowanych przez F. Gruczę. W niniejszym artykule przyjrzymy się przedmiotowi badań translatoryki.

Należy w pierwszej kolejności podkreślić, że wyrazu „przedmiot” nie używam tu w jego znaczeniu potocznym (dosłownym), lecz w kontekście poznania naukowego. Innymi słowy w niniejszym artykule mówię o przedmiocie poznania naukowego, czyli o przedmiocie nauki (F. Grucza 2007: 139). Ponadto w kontekście znaczenia wyrazu „przedmiot” nie należy utożsamiać ze znaczeniem wyrazu „obiekt”. Z kolei wyrazu „obiekt” także nie używam tu w jego znaczeniu dosłownym. Przedmiot poznania naukowego można zdefiniować za F. Gruczę (2007: 139) w następujący sposób: $\{O_1, \dots, O_x; W_1, \dots, W_y; R_1, \dots, R_z\}$, przy czym $\{O_1, \dots, O_x\}$ to zbiór obiektów, $\{W_1, \dots, W_y\}$ to zbiór właściwości wspomnianych obiektów, zaś $\{R_1, \dots, R_z\}$ oznacza zbiór relacji zachodzących zarówno między obiektami, jak i między ich właściwościami. Oznacza to, że przedstawiona definicja przedmiotu poznania wskazuje na to, iż w celu jego określenia należy najpierw ustalić zbiór tworzących go obiektów, ich właściwości oraz relacji zachodzących między obiektami i relacji między właściwościami (*ibid.*).

Aby precyzyjnie scharakteryzować przedmiot badań danej dziedziny nauki, należy w pierwszej kolejności ustalić wspomniany we wstępie tego artykułu fragment rzeczywistości, interesujący daną dziedzinę. W przypadku translatoryki tę rzeczywistość można wyróżnić za pomocą układu translacyjnego (F. Grucza 1985: 33), który wygląda następująco:



Schemat 1. Układ translacyjny (por. Grucza, 1981, 1998 / Kielar, 2003: 11).

Translatoryka zajmuje się obiektami występującymi w układach translacyjnych, których ogólny model wygląda jak na Schemacie 1. Na podstawie przedstawionego układu translacyjnego można zauważyć, że przedmiot translatoryki można rozłożyć na trzy przedmioty częściowe (F. Grucza 1985: 33, 1986: 24): (1) przedmiot centralny: translatorzy, którzy wykonują translację; (2) przedmiot medialny: teksty językowe; (3) przedmiot peryferyjny: mówcy-słuchacze komunikujący się za pośrednictwem tłumacza.

Każdy z wyżej wymienionych przedmiotów można podzielić na dalsze przedmioty, np. wśród tłumaczy (1) można wyróżnić tłumaczy tekstów mówionych i tłumaczy tekstów pisanych, przy czym w niniejszym artykule uwaga zostaje skoncentrowana na tłumaczach tekstów pisanych. Z kolei wśród tekstów językowych (2) można wyróżnić np. teksty oryginału i teksty tłumaczenia. Natomiast przedmiot peryferyjny (3), czyli mówców-słuchaczy uczestniczących w układzie translacyjnym można podzielić na nadawcę pierwotnego i odbiorcę terminalnego.

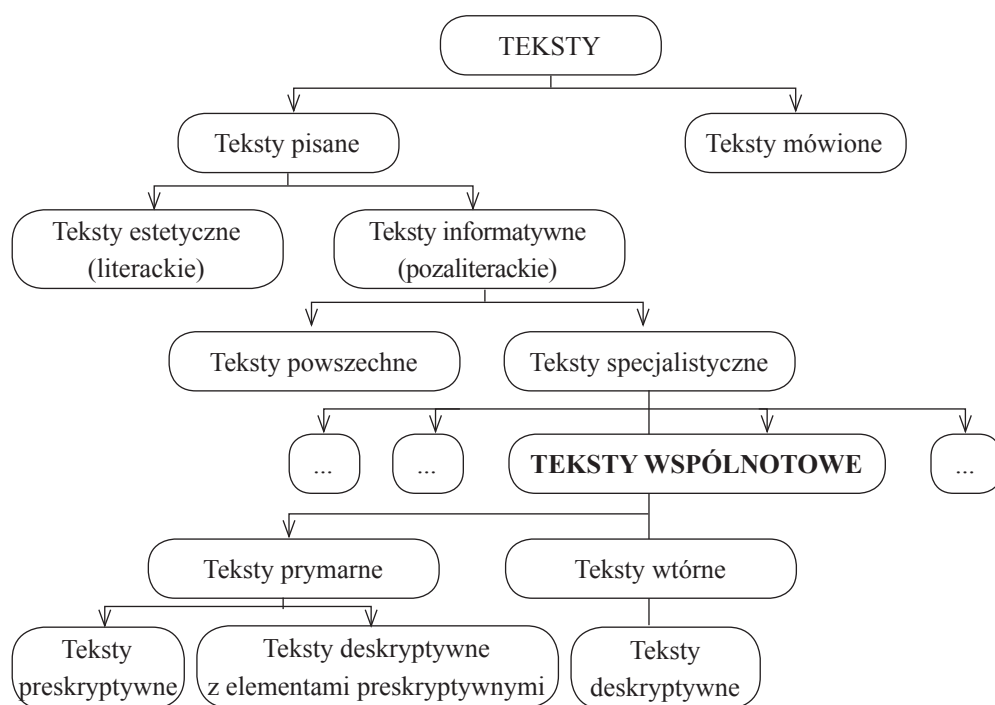
Ponieważ główną rolę w układach translacyjnych pełnią zawsze tłumacze, to przedmiotem badań translatoryki są konkretni tłumacze, którzy „interesują” translatorykę z uwagi na swoje konkretne właściwości translatorskie, czyli wiedzę i umiejętności pozwalające tłumaczom odbierać i rozumieć (interpretować) wyrażenia wytworzone i nadane w języku j1 (teksty oryginalne) oraz tworzyć i nadawać wyrażenia w języku j2 (teksty przekładu), przy czym teksty przekładu są w jakimś stopniu ekwiwalentne w stosunku do tekstów oryginału, tzn. spełniają one określone wymogi pod względem formy, treści, stylu, funkcji itp. (B. Z. Kielar 1991: 133, 2002: 174).

W niniejszym artykule analizuję właściwości translatorskie tłumaczy tekstów wspólnotowych, bez których niemożliwe/utrudnione byłoby porozumienie wśród obywateli UE.

UE oraz związany z nią proces integracji europejskiej umacniają zarówno rozwój gospodarczy, jak i postępujący przyrost technologicznych innowacji, a tym samym odgrywają coraz ważniejszą rolę w codziennym życiu Europejczyków. Jednak aby zapewnić wszystkim obywatelom UE równe szanse wzajemnego porozumiewania się i wypowiedzania na ważne dla nich tematy, niezbędne jest zdaniem F. Gruczy (2002, 2003, 2004, 2007) wytworzenie wspólnego ponadnarodowego języka europejskiego i upowszechnienie jego znajomości. Jako że „wspólny język stanowi centralną konstytuantę każdej tożsamości kolektywnej” (F. Grucza 2007: 21), to jedynie powstanie wspólnego języka unijnego i jego wejście w życie umożliwi rzeczywiste praktykowanie demokracji w obrębie UE oraz dłuższe przetrwanie Wspólnoty (*ibid.*). Jednak do tej pory nie udało się stworzyć i zastosować w takim lub w podobnym celu żadnego sztucznego języka (np. esperanto) ani też nie powiodła się próba skutecznego upowszechnienia zna-

jomości jednego z języków o zasięgu światowym (np. języka angielskiego). Przewiduje się, że w przyszłości wytworzenie wspólnego języka unijnego stanie się konieczne i najprawdopodobniej wspólny język powstanie w oparciu o język angielski (F. Grucza 2004: 14–15). W tym kontekście F. Grucza pisze o „współczesnej lingwistyce europejskiej”, której to najpilniejszym zadaniem jest rozwiązanie kwestii wzajemnego porozumiewania wśród Europejczyków (2007: 21), co z kolei nierozdzielnie łączy się z „opracowaniem” wspólnego języka Europy.

Obecnie wzajemne porozumiewanie się wśród obywateli UE jest możliwe dzięki pomocy tłumaczy, których określam tu mianem tłumaczy tekstów wspólnotowych (por. J. Zając 2010a). Ich praca polega na przekładzie tekstów wspólnotowych, stanowiących jedną z kategorii tekstów specjalistycznych. Do tekstów wspólnotowych będziemy tu zaliczać wyłącznie teksty pisane. Aby przedstawić możliwie pełną kategoryzację tekstów, warto posłużyć się następującym schematem:



Schemat 2. por. F. Grucza (1981, 1998), B. Z. Kielar (2003: 11), J. Zając (2010b w druku).

Z powyższego schematu wynika, że wszystkie teksty można podzielić na teksty mówione i teksty pisane. Teksty mówione określa się często mianem dyskursów (S. Grucza 2008b: 12 i nast.), lecz nie są one tematem niniejszego artykułu i nie będę ich tu dokładnie omawiać. Z kolei teksty pisane można dalej podzielić na teksty informatywne (pozaliterackie) i teksty estetyczne (literackie), przy czym wśród tekstów informatywnych można wyróżnić teksty powszechne i teksty specjalistyczne. Jedną z kategorii tekstów specjalistycznych są wspomniane wyżej teksty wspólnotowe. Teksty wspólnotowe można dalej podzielić na primarne teksty wspólnotowe i wtórne teksty wspólnotowe (J. Zając 2010a). Z kolei wśród

prymarnych tekstów wspólnotowych i wtórnych tekstów wspólnotowych można wyodrębnić kolejne kategorie tekstów, uwzględniając funkcje, jakie one pełnią (S. Šarčević 1997: 11–12). Do grupy prymarnych tekstów wspólnotowych można zaliczyć teksty preskryptywne oraz teksty deskryptywne z elementami preskryptywnymi. Natomiast w grupie tekstów wtórnych można uwzględnić teksty deskryptywne (J. Zając 2010a).

Warto bliżej przyjrzeć się tekstom wspólnotowym. Po pierwsze należy podkreślić, że synonimem wyrażenia „teksty wspólnotowe” nie jest żadne z następujących wyrażen: „teksty unijne”, „teksty Unii Europejskiej”, „teksty europejskie” itp. Wspólnoty Europejskie (WE) oraz UE mają osobne instytucje, które określa się mianem odpowiednio instytucji WE oraz instytucji UE. Formalnie jedyną instytucją UE jest Rada Europejska, zaś Parlament Europejski, Rada (Unii Europejskiej), Komisja (Europejska), (Europejski) Trybunał Sprawiedliwości, Sąd Pierwszej Instancji, Trybunał Obrachunkowy, instytucje doradcze i instytucje finansowe są instytucjami WE. Jednocześnie należy zdać sobie sprawę z tego, że wyrażenia, takie jak: „instytucje Unii”, „instytucje unijne” są wyrażeniami potocznymi, nieuwzględniającymi strony formalnoprawnej. Są one także dowodem na to, że powstanie UE usunęło w cień Wspólnoty Europejskie, chociaż stanowią one podstawę UE. Początek WE oraz związanemu z nimi prawu wspólnotowemu dał plan Schumana (9.05.1950). W wyniku tej inicjatywy powstały trzy Wspólnoty, tzn. Europejska Wspólnota Węgla i Stali (18.04.1951), Europejska Wspólnota Gospodarcza (25.03.1957) i Europejska Wspólnota Energii Atomowej (25.03.1957). Wraz z powstaniem każdej Wspólnoty powoływano każdorazowo instytucje, których celem było wypełnianie zadań postawionych przed daną Wspólnotą. Ostatecznie zdecydowano jednak o fuzji instytucji trzech Wspólnot Europejskich i podpisano dwa układy o wspólnych organach Wspólnot Europejskich (tzw. pierwszy traktat fuzyjny z 25.03.1957 r. oraz drugi traktat fuzyjny z 8.04.1965 r.). Na ich mocy powstały Parlament Europejski, Trybunał Sprawiedliwości, Rada oraz Komisja. Natomiast powstanie UE datuje się na 1 listopada 1993 r., kiedy to wszedł w życie Traktat z Maastricht, określający cele i struktury UE: „Unię stanowią Wspólnoty Europejskie, uzupełnione politykami i formami współpracy przewidzianymi niniejszym Traktatem” (art. 1). Unia została zatem zbudowana w oparciu o trzy Wspólnoty oraz wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa oraz współpracę policyjno-sądową. Nieprawdziwe jest jednak stwierdzenie, że Wspólnoty zostały zastąpione przez Unię Europejską (por. J. A. Wojciechowski 1995: 2). Od momentu wejścia w życie traktatu z Maastricht można też mówić o prawie UE. Traktat z Maastricht wprowadził jeszcze jedną istotną zmianę, mianowicie zmienił nazwę jednej z organizacji wspólnotowych, tzn. Europejska Wspólnota Gospodarcza została nazwana Wspólnotą Europejską. Należy zatem nie tylko odróżniać Wspólnotę Europejską od Wspólnot Europejskich (WE) oraz UE od WE, ale także rozgraniczać znaczenia takich wyrażen, jak: „system prawny UE” v. „system prawny WE” oraz „instytucje UE” v. „instytucje WE”.

Dokumenty, których przekładem zajmują się tłumacze, są „tworzone” przez Parlament Europejski, Radę i Komisję, czyli instytucje WE, stąd teksty te zdecydowała się nazywać „tekstami wspólnotowymi”. Wśród tekstów wspólnotowych należy w pierwszej kolejności wymienić teksty mające moc prawną, czyli przepisy prawne, które obowiązują wraz z ich opublikowaniem w od-

powiednich dziennikach prawnych, np. traktaty, rozporządzenia. Te teksty określa się też mianem tekstów preskryptywnych. Z kolei teksty, które mogą, lecz nie muszą, w całości lub w części, zostać uznane za przepisy prawne, np. w wyniku implementacji do prawa krajowego, to tzw. teksty deskryptywne z elementami preskryptywnymi. Przykładami tekstów wspólnotowych, które można zaliczyć do tej grupy, są dyrektywy i decyzje. Teksty preskryptywne i teksty deskryptywne z elementami preskryptywnymi można zaliczyć do kategorii prymarnych tekstów wspólnotowych. Z kolei do kategorii wtórnych tekstów wspólnotowych można zaliczyć teksty deskryptywne, które są pozbawione mocy prawnej, np. raport na temat stosowania określonej dyrektywy, opinie (por. J. Zając 2010a).

Ponadto, teksty wspólnotowe można zaliczyć do kategorii tekstów specjalistycznych, ponieważ zostały one wytworzone w językach specjalistycznych, które za F. Gruczą (2004: 9 i nast.) nazywam „językami dotyczącymi europejskiej integracji i UE”. Języków dotyczących europejskiej integracji i UE jest co najmniej tyle, ile języków urzędowych UE, czyli w chwili obecnej liczba ta wynosi 23. Wśród tych języków można wyróżnić języki oryginalne oraz języki-kopie. Języki oryginalne to języki, w których WE zostały niejako wykreowane, np. angielski język dotyczący europejskiej integracji i UE, francuski język dotyczący europejskiej integracji i UE, niemiecki język dotyczący europejskiej integracji i UE. Z kolei języki-kopie to języki państw członkowskich, które później dołączyły do procesu europejskiej integracji i EU. Te języki powstawały na kanwie języków oryginalnych, tzn. na ich wzór i podobieństwo (F. Grucza, 2004: 12). Przykładem języka-kopii jest polski język dotyczący europejskiej integracji i UE. Ponadto w obrębie jednego narodowego języka dotyczącego europejskiej integracji i UE można wyróżnić różne kategorie tegoż języka. Przykładowo w zakresie polskiej wspólnoty językowej można wyróżnić języki dotyczące europejskiej integracji i UE świata mediów oraz świata polityki.

Z powyższych rozważań wynika, że tłumacz tekstów wspólnotowych to tłumacz w zakresie języków dotyczących europejskiej integracji i UE, czyli tłumacz w zakresie określonych języków specjalistycznych (tłumacz określonych tekstów specjalistycznych). Oznacza to, że tłumacz tekstów wspólnotowych musi odznaczać się w pierwszej kolejności właściwościami, które są warunkiem podjęcia tłumaczenia specjalistycznego, tzn. w celu tłumaczenia tekstów specjalistycznych konieczne jest współwystępowanie następujących czynników: (1) znajomość zarówno danego języka specjalistycznego j1, jak i odpowiedniego języka specjalistycznego j2, (2) wiedza specjalistyczna oraz (3) kompetencja translatorska (B. Z. Kielar 2003:150–151).

Rozpatrując kwestie znajomości języków specjalistycznych j1 i j2 (1), należy mieć na uwadze następujące stwierdzenie wynikające z antropocentrycznej teorii rzeczywistych języków ludzkich wg F. Gruczy, zgodnie z którym języki specjalistyczne należy zawsze postrzegać jako konkretne języki konkretnych specjalistów (idiolekty specjalistyczne), znajdujące się wyłącznie w mózгах tychże specjalistów. Tak rozumiane języki specjalistyczne nie są dostępne bezpośredniej obserwacji, a ich analiza może zostać dokonana jedynie poprzez obserwację i analizę tekstów wytworzonych przez danego specjalistę (S. Grucza 2008b:14). Następnie należy podkreślić, że języki specjalistyczne nie są językami „autonomicznymi”, tzn. są one mniej lub bardziej powiązane z językiem ogólnym (ontologiczny punkt widzenia języków specjalistycznych). Zwłaszcza fonemika i gramatyka języków specjalistycznych w pełni pokrywa się z fonemiką i gramatyką języka ogólnego. Z kolei

leksyka języków specjalistycznych pokrywa się jedynie częściowo z leksyką języka ogólnego (S. Grucza 2008d: 302–303). Należy podkreślić, że zarówno w językach specjalistycznych, jak i w językach ogólnych występują właściwe dla tych języków komponenty wzorów tekstowych (a), czyli konwencje tekstowe konkretnych języków, jednak jedynie języki specjalistyczne odznaczają się terminologią (b), przy czym wyrazu „termin” w przypadku języków specjalistycznych będziemy tu używać za D. Kierzkowską (w analogii do „terminu prawnego”) w znaczeniu nazwy danego pojęcia instytucji wspólnotowej/UE jako elementu określonego systemu WE/UE (2002: 21). W tym kontekście instytucja WE/UE odnosi się do osoby, instytucji, stosunku prawnego, czynności lub trybu postępowania. Z kolei system WE/UE to system prawny WE/UE, danego państwa członkowskiego lub grupy państw członkowskich. Tak rozumiany termin w kontekście WE/UE będziemy tu określać mianem „terminu wspólnotowego”. Oznacza to, że termin wspólnotowy ma rację bytu wyłącznie w powiązaniu z określonym systemem WE/UE. Bez niego traci znaczenie i nie może być nazywany terminem.

Natomiast rozpatrując kwestie języków specjalistycznych z funkcjonalnego punktu widzenia należy zauważyć, że języki specjalistyczne są autonomicznymi językami, niezależnymi od języka ogólnego. Mało tego, nie można uznać języków specjalistycznych za warianty języka ogólnego (S. Grucza 2008d: 303). Każdy konkretny język specjalistyczny umożliwia bowiem porozumienie wśród specjalistów nt. konkretnego wycinka rzeczywistości. Ponadto nie jest możliwe, by specjaliści sprawnie komunikowali się na temat wspomnianego wycinka rzeczywistości w języku ogólnym. Innymi słowy, danego tekstu specjalistycznego nie da się „przetłumaczyć” na tekst wyrażony w języku ogólnym z zachowaniem jego specjalistycznej wartości informacyjnej (*ibid.*). Zatem tłumacz tekstów wspólnotowych musi opanować daną parę języków dotyczących europejskiej integracji i UE. Poza tym w zależności od tematyki tłumaczonego tekstu tłumacz jest zobowiązany do opanowania także odpowiedniej kategorii danych języków dotyczących europejskiej integracji i UE, tzn. wybranego języka źródłowego i docelowego. Oprócz znajomości określonej pary języków dotyczących europejskiej integracji i UE oraz ich kategorii, tłumacz tekstów wspólnotowych jest zobowiązany do opanowania wymienionych wyżej komponentów wzorów tekstowych (a). W przypadku tekstów wspólnotowych są to przede wszystkim odpowiednie struktury zwłaszcza prymarnych tekstów wspólnotowych. Wzory struktur aktów wspólnotowych są ściśle określone i podane, np. we wskazówkach redakcyjnych opracowanych we wszystkich językach urzędowych UE z myślą o tłumaczach tekstów wspólnotowych. Najnowsze wytyczne można znaleźć w „Międzyinstytucjonalnym przewodniku redakcyjnym”, punkt 3.5. (<http://publications.europa.eu/code/pl/pl-130500.htm>). Całość dokumentu jest dostępna w Internecie na stronie: <http://publications.europa.eu/code/pl/pl-000500.htm>. Wytyczne redakcyjne wydawane i aktualizowane przez Urząd Publikacji UE mają na celu zapewnienie możliwie najwyższego stopnia ujednoczenia różnych rodzajów tekstów także pod względem formalnym. Tłumacz nie ma zatem zbyt wiele swobody, przekładając określone teksty wspólnotowe. Można stwierdzić, że jego zadanie polega na wyszukiwaniu i powielaniu wskazanych wzorów tekstów w jak najszerszym zakresie (A. Jopek-Bosiacka 2006: 190–201). W wyniku ujednoczenia powstają akty prawne, które można następnie znaleźć w widoku dwujęzycznym (zob. Schemat 3) w bazie aktów prawnych EUR-lex w portalu UE dostępnym na stronie: <http://eur-lex.europa.eu/pl/index.htm>.

Widok dwujęzyczny

BG CS DA DE EL EN ES ET FI FR HU IT LT LV MT NL PL PT RO SK SL SV pl	BG CS DA DE EL EN ES ET FI FR HU IT LT LV MT NL PL PT RO SK SL SV en
<p>Rozporządzenie Komisji (UE) nr 1298/2009 z dnia 18 grudnia 2009 r. w sprawie publikacji na 2010 r. nomenklatury produktów rolnych do celów refundacji wywozowych ustanowionej rozporządzeniem (EWG) nr 3846/87 KOMISJA EUROPEJSKA, uwzględniając Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, uwzględniając rozporządzenie Rady (WE) nr 1234/2007 z dnia 22 października 2007 r. ustanawiające wspólną organizację rynków rolnych oraz przepisy szczegółowe dotyczące niektórych produktów rolnych („rozporządzenie o jednolitej wspólnej organizacji rynku”) [1], uwzględniając rozporządzenie Komisji (EWG) nr 3846/87 z dnia 17 grudnia 1987 r. ustanawiające nomenklaturę produktów rolnych do celów refundacji wywozowych [2], w szczególności jego art. 3 akapit czwarty, a także mając na uwadze, co następuje:</p> <p>(1) Należy opublikować nomenklaturę refundacji w pełnej, obowiązującej w dniu 1 stycznia 2010 r. wersji, jaka wynika z przepisów wykonawczych regulujących mechanizmy dotyczące wywozu produktów rolnych.</p> <p>(2) Należy zatem uchylić rozporządzenie Komisji (WE) nr 1344/2008 z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie publikacji na 2009 r. nomenklatury produktów rolnych do celów refundacji wywozowych ustanowionej rozporządzeniem (EWG) nr 3846/87 [3],</p> <p>PRZYJMUJE NINIEJSZE ROZPORZĄDZENIE :</p> <p>Artykuł 1</p> <p>W rozporządzeniu (EWG) nr 3846/87 wprowadza się następujące zmiany:</p> <p>1) Załącznik I zastępuje się tekstem załącznika I do niniejszego rozporządzenia.</p> <p>2) Załącznik II zastępuje się tekstem załącznika II do niniejszego rozporządzenia.</p> <p>Artykuł 2</p> <p>Rozporządzenie (WE) nr 1344/2008 traci moc.</p> <p>Artykuł 3</p> <p>Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2010 r.</p> <p>Niniejsze rozporządzenie wiąże w całości i jest bezpośrednio stosowane we wszystkich państwach członkowskich.</p> <p>Sporządzono w Brukseli dnia 18 grudnia 2009 r. W imieniu Komisji</p>	<p>Commission Regulation (EU) No 1298/2009 of 18 December 2009 publishing, for 2010, the agricultural product nomenclature for export refunds introduced by Regulation (EEC) No 3846/87 THE EUROPEAN COMMISSION, Having regard to the Treaty on the Functioning of the European Union, Having regard to Council Regulation (EC) No 1234/2007 of 22 October 2007 establishing a common organization of agricultural markets and on specific provisions for certain agricultural products (Single CMO Regulation) [],</p> <p>Having regard to Commission Regulation (EEC) No 3846/87 of 17 December 1987 establishing an agricultural product Nomenclature for export refunds [2], and in particular the fourth paragraph of Article 3 thereof,</p> <p>Whereas:</p> <p>(1) The full version of the refund nomenclature valid at 1 January 2010, as it ensues from the regulatory provisions on export arrangements for agricultural products, should be published.</p> <p>(2) Commission Regulation (EC) No 1344/2008 of 23 December 2008 publishing, for 2009, the agricultural product nomenclature for export refunds introduced by Regulation (EEC) No 3846/87 [3] should therefore be repealed ,</p> <p>HAS ADOPTED THIS REGULATION:</p> <p>Article 1</p> <p>Regulation (EEC) No 3846/87 is amended as follows:</p> <p>1. Annex I is replaced by the text in Annex I to this Regulation.</p> <p>2. Annex II is replaced by the text in Annex II to this Regulation.</p> <p>Article 2</p> <p>Regulation (EC) No 1344/2008 is repealed.</p> <p>Article 3</p> <p>This Regulation shall enter into force on 1 January 2010. This Regulation shall be binding in its entirety and directly applicable in all Member States.</p> <p>Done at Brussels, 18 December 2009. For the Commission</p>

Schemat 3. Widok dwujęzyczny przykładowego dokumentu w bazie aktów prawnych UE EUR-lex.

Wracając do terminologii, która jest elementem wyróżniającym języki specjalistyczne od języka ogólnego, to należy w pierwszej kolejności podkreślić, że kwestie terminologiczne są

bardzo ważne w przypadku tekstów wspólnotowych. Tłumacze tekstów wspólnotowych dążą bowiem nie tylko do zapewnienia harmonizacji na poziomie danego tekstu (symetrii/odpowiedniości intratekstowej), czyli do zachowania spójności terminologicznej w obrębie określonego tekstu, ale również do zachowania konkordancji tekstów paralelnych (symetrii/odpowiedniości intertekstowej), polegającej na zapewnieniu spójności terminologicznej między tekstami autentycznymi, czyli między tekstami drukowanymi w widoku dwujęzycznym (S. Šarčević 1997: 202). Jednakże zapewnienie zarówno harmonizacji, jak i konkordancji podczas tłumaczenia tekstów wspólnotowych okazuje się często sprawą niezwykle trudną z uwagi przede wszystkim na zwiększającą się stale liczbę języków urzędowych oraz na dynamiczny charakter WE i UE, a tym samym także języków dotyczących europejskiej integracji i UE. Ponadto teksty wspólnotowe w danej kombinacji językowej są tłumaczone przez tysiące tłumaczy nie tylko zatrudnionych w instytucjach wspólnotowych, ale także poza nimi. Dodatkowo coraz częściej zdarza się, że tłumaczenia są wykonywane maszynowo (np. system Euramis – ang. *European Advanced Multilingual Information System*). Te czynniki sprawiają, że terminologia pojawiająca się w tekstach wspólnotowych musi być nieustannie weryfikowana i aktualizowana. Powstaje wiele baz terminologicznych opracowywanych przez tłumaczy z różnych instytucji wspólnotowych. Jedną z najważniejszych i największych obecnie baz terminologicznych tego typu jest międzyinstytucjonalna terminologiczna baza danych IATE (INTERAKTYWNA TERMINOLOGIA DLA EUROPY – *INTERACTIVE TERMINOLOGY FOR EUROPE*), w której gromadzone są dane terminologiczne zebranie ze wszystkich europejskich instytucji i organów, czyli według danych z 2009 r., ponad 8 mln terminów i 560 tys. skrótów. Terminy są najpierw przygotowywane i aktualizowane przez specjalistów z odpowiednich departamentów językowych, a następnie w drodze specjalnej procedury zostają zapisane przez międzyinstytucjonalny zespół w bazie i są udostępniane w Internecie pod adresem: <http://iate.europa.eu/iatediff/SearchByQueryLoad.do?method=load>.

W poszczególnych instytucjach wspólnotowych tworzone są też specjalne glosariusze, opracowywane makra wspomagające tworzenie baz danych terminologicznych i glosariuszy, powstają bazy danych dotyczące eurożargonu. Nie jest jednak możliwe podanie tu odnośników do wszystkich dostępnych dokumentów (choćby tylko tych uwzględniających język polski) przydatnych w pracy tłumacza tekstów wspólnotowych ani też nie sposób wymienić nazw takich dokumentów. Tłumacz tekstów wspólnotowych jest zobowiązany do sprawdzania opracowywanych materiałów w Internecie oraz do korzystania podczas przekładu danego tekstu z udostępnianych mu dokumentów przez odpowiednie instytucje wspólnotowe. Należy zatem podkreślić, że przy tłumaczeniu tekstów wspólnotowych ekwiwalentne terminy wspólnotowe odgrywają ważną rolę, gdyż „stanowią one punkty oparcia”, wokół których tłumacz tekstów wspólnotowych rozwija swoją wersję przekładu (B. Z. Kielar 1991: 134–135). Wprawdzie stopień terminologiczności danego tekstu wspólnotowego, czyli nasycenie tego tekstu terminami, może być niższy lub wyższy, lecz w przypadku tłumaczenia każdego tekstu wspólnotowego należy dążyć do zastosowania ekwiwalentnych terminów, ponieważ terminy wspólnotowe jako elementarne eksponenty (zastępniki) wiedzy wspólnotowej (zob. niżej) konstituują podstawę tekstów wspólnotowych będących złożonymi eksponentami wiedzy wspólnotowej (por. S. Grucza 2008c: 188).

Wiedza wspólnotowa, czyli wiedza specjalistyczna (2) tłumacza tekstów wspólnotowych, to kolejny ważny czynnik umożliwiający sprawne tłumaczenie tekstów wspólnotowych. Wiedza wspólnotowa (specjalistyczna), podobnie jak języki dotyczące europejskiej integracji i UE (specjalistyczne), istnieje najpierw i przede wszystkim jako wiedza wspólnotowa konkretnego specjalisty (idiowiedza wspólnotowa) oraz nie podlega bezpośredniej obserwacji empirycznej, gdyż znajduje się w mózgach wspomnianych specjalistów. Idiowiedzę wspólnotową można zrekonstruować na podstawie analizy i obserwacji odpowiednich działań danego specjalisty. Jednym ze sposobów rekonstrukcji idiowiedzy wspólnotowej jest analiza tekstów wspólnotowych, za pomocą których ten specjalista „wyraża” swoją wiedzę wspólnotową (por. S. Grucza 2008a: 165). Z kolei „wyrażanie” idiowiedzy wspólnotowej, a tym samym produkowanie tekstów wspólnotowych, jest możliwe dzięki idiolektom wspólnotowym (por. 2008a: 162). W żadnym wypadku wiedzy wspólnotowej nie można wyrazić za pomocą terminów wspólnotowych. Należy podkreślić, że w myśl teorii antropocentrycznej, która stanowi podstawę niniejszych rozważań, każdy tłumacz tekstów wspólnotowych rekonstruuje swoją idiowiedzę wspólnotową sam, na wzór i podobieństwo idiowiedzy wspólnotowych innych specjalistów. Zatem na początku procesu rekonstrukcji swojej wiedzy wspólnotowej jest on niejako zdany na docierające do niego bodźce z zewnątrz (por. S. Grucza 2008a: 165), czyli na wytworzone przez tych specjalistów teksty wspólnotowe, lecz niewątpliwie „korzysta” podczas tego procesu najpierw ze swojego specyficznego rodzaju właściwości biologiczno-genetycznych, które S. Grucza nazywa „właściwościami wiedzogeneratywnymi” (*ibid.*), o czym w tym artykule chciałam jedynie wspomnieć.

Należy podkreślić, że idiowiedza wspólnotowa tłumacza jest zawsze wiedzą z wybranego kręgu tematycznego dotyczącego WE. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje poziom wiedzy wspólnotowej danego tłumacza tekstów wspólnotowych. Ustalenie poziomu wiedzy wspólnotowej tłumacza nie jest jednak sprawą łatwą (por. B. Z. Kielar 2003: 151). Ogólnie rzecz ujmując, zasób wiedzy wspólnotowej tłumacza powinien umożliwić mu zrozumieć dany tekst wspólnotowy, tzn. dany tłumacz tekstów wspólnotowych powinien poznać instytucje wspólnotowe, mechanizmy prawne, odpowiednie terminy wspólnotowe i zwroty frazeologiczne stosowane w tekstach wspólnotowych, aby zrozumieć sens tekstów wspólnotowych i tłumaczyć je adekwatnie na język docelowy (w analogii do tekstów prawnych, por. B. Z. Kielar 1991: 135). Tłumacz tekstów wspólnotowych musi zatem znać ekwiwalentną terminologię w językach j1 i j2 dotyczących europejskiej integracji i UE oraz umieć korzystać z materiałów pomocniczych w obu językach (*ibid.*). Aby jednak odpowiedź na pytanie o poziom wiedzy wspólnotowej była możliwie precyzyjna, należy udzielać jej zawsze w odniesieniu do konkretnej sytuacji komunikacyjnej przy uwzględnieniu określonego układu translacyjnego (zob. Schemat 1). Układ ten powstał w wyniku badań nad tłumaczeniem rozumianym jako dwujęzyczna działalność komunikacyjna z udziałem pośrednika językowego i kulturowego. Ważną rolę spełniają w nim trzy wymienione wyżej elementy: tłumacz (tu: człowiek, nie zaś maszyna), teksty oraz nadawca inicjalny i odbiorca finalny. Aby jak najprecyzyjniej określić poziom oczekiwanej od tłumacza wiedzy wspólnotowej, trzeba odnieść się do wymienionych powyżej trzech elementów w ramach konkretnego układu translacyjnego,

tzn. w sytuacji tłumaczenia danego tekstu wspólnotowego należy jasno określić typ tłumaczonego tekstu i stopień jego fachowości oraz oczekiwania nadawcy i odbiorcy. Czy wystarczy, by tłumaczenie danego tekstu wspólnotowego zostało wykonane przez tłumacza posiadającego ograniczoną wiedzę wspólnotową i z tego powodu naśladowującego w przykładzie cechy powierzchniowe tekstu j1? Czy też odbiorca spodziewa się tłumaczenia wykonanego zgodnie z konwencjami tekstowymi języka j2 z zastosowaniem terminologii wspólnotowej, specjalistycznej frazeologii oraz konwencjonalnych sformułowań, składni i kompozycji tekstu? (por. B. Z. Kielar 2003: 152). W drugim z wymienionych przypadków, zdecydowanie częściej pożądanym, tłumacz tekstów wspólnotowych musi odznaczać się rozległą wiedzą wspólnotową w celu swobodnego formułowania tekstu przekładu. Im wyższy stopień tej wiedzy, tym bardziej adekwatny jest tekst przekładu.

Z wiedzą wspólnotową nierozzerwalnie związana jest kompetencja translatorska (3), która stanowi trzeci ważny czynnik wpływający na sprawne (skuteczne) tłumaczenie tekstów wspólnotowych. Kompetencję translatorską w przypadku tekstów wspólnotowych można zdefiniować jako umiejętność tworzenia w języku docelowym tekstów wspólnotowych, które są ekwiwalentne w stosunku do tekstów oryginału (B. Z. Kielar 2007: 19). Innymi słowy, tłumacz musi przekraczać granice językowe i tekstowe, tzn. powinien trafnie rozpoznawać konwencje tekstowe języka j1 dotyczącego europejskiej integracji i UE oraz odpowiednio stosować konwencje tekstowe języka j2 dotyczącego europejskiej integracji i UE (2007: 22). Podstawę kompetencji (sprawności) translatorskiej stanowi zatem kompetencja językowa, która oprócz znajomości dwóch języków dotyczących europejskiej integracji i UE (bilingwizm) zakłada również znajomość reguł tworzenia tekstów, czyli stosowania wspomnianych dwóch języków w specyficznych sytuacjach interakcyjnych (tzw. bilingwalna kompetencja komunikacyjna, por. A. Marchwiński 2007: 38). Jako że każda sprawność danego człowieka jest fundowana przez określoną wiedzę i umiejętność posługiwania się nią (F. Grucza 1992: 28–29), to również kompetencja translatorska niezbędna do sprawnego tłumaczenia tekstów wspólnotowych składa się z określonej wiedzy i umiejętności posługiwania się nią. Wiedza, w przypadku tekstów wspólnotowych będących tekstami specjalistycznymi, to wiedza technotranslacyjna i technotranslatoryczna poparta ogólną wiedzą technolingwalną i technolingwistyczną (A. Marchwiński 2007: 36). Wiedza technolingwalna i technolingwistyczna, to językowa wiedza specjalistyczna w określonej branży oraz metajęzykowa wiedza specjalistyczna. Tę wiedzę określam w niniejszym artykule mianem wiedzy wspólnotowej. Natomiast wiedza technotranslacyjna i technotranslatoryczna to zbiór technik stosowanych w tłumaczeniu tekstów specjalistycznych (wspólnotowych) oraz reguły rządzące ich użyciem we wspomnianym wcześniej konkretnym układzie translacyjnym (2007: 45). Zastosowanie odpowiedniej techniki translacyjnej w konkretnej sytuacji tłumaczeniowej umożliwia tłumaczowi tekstów wspólnotowych zachowanie ekwiwalencji tekstów wspólnotowych j1 i j2 (por. J. Lukszyn 1998: 326).

Na zakończenie warto dodać, że ustalone, opisane i wyjaśnione właściwości translatorskie tłumacza tekstów wspólnotowych, które przedstawiono w niniejszym artykule, stanowią centralną część przedmiotu translatoryki europejskiej. Jednocześnie należy zaznaczyć, że te właściwości

powinny być dalej badane i precyzowane np. w zależności od tłumaczonych tekstów wspólnotowych. Ich analiza pozwala zatem na wyjaśnianie i proponowanie możliwie jak najskuteczniejszych działań podejmowanych przez tłumaczy tekstów wspólnotowych oraz na usprawnianie już istniejących lub opracowywanie nowych technik tłumaczeniowych wybieranych przez tłumaczy tekstów wspólnotowych. Ponadto wyniki badań przedstawione w tym zakresie przez translatorykę z pewnością okażą się cenne z punktu widzenia dydaktyki translatorycznej, która jest silnie „spokrewniona” z translatoryką i niejednokrotnie korzystała już z wyników jej badań.

Bibliografia

- CHOLAWO-SOSNOWSKA K., KARBOWSKA K., WNUKOWSKA A. (2004), *Unia Europejska. Słownik terminów i pojęć*. Warszawa.
- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–29.
- GRUCZA F. (1985), *Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka*, (w:) Grucza F. (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*. Warszawa, 19–44.
- GRUCZA F. (1986), *Tłumaczenie, teoria tłumaczeń, translatoryka*, (w:) Grucza F. (red.), *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej*. Warszawa, 9–27.
- GRUCZA F. (1998), *Wyodrębnienie się stan aktualny i perspektywy świata translacji oraz translatoryki*, (w:) *Lingua Legis* 6, 2–12.
- GRUCZA F. (1992), *Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej*, (w:) Grucza F. (red.), *Język, kultura – kompetencja językowa*. Warszawa, 9–71.
- GRUCZA F. (2002), *Język (narodowy) – tożsamość (narodowa) – integracja (europejska)*, (w:) Jeleń E., Rauen M., Świątek M., Winiarska J. (red.), *Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowej – trendy w procesie integracji europejskiej*. Kraków, 25–49.
- GRUCZA F. (2003), *Mehrsprachigkeit In Mitteleuropa und der Europäischen Union – Traditionen – Gefahren – Ausblicke*, (w:) Besters-Dilger J., Cillia R. de, Krumm H.-J., Kindler-Schjerve R. (red.), *Mehrsprachigkeit In der erweiterten Europäischen Union*. Klagenfurt, 15–27.
- GRUCZA F. (2004), *O językach dotyczących europejskiej integracji i Unii Europejskiej i potrzebie ukonstytuowania ogólnej lingwistyki języków specjalistycznych*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki Specjalistyczne 4. Leksykografia terminologiczna – teoria i praktyka*. Warszawa, 9–51.
- GRUCZA F. (2007), *Lingwistyka Stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008a), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008b), *Lingwistyka tekstu a analiza dialogu – w sprawie nieporozumień wokół ich przedmiotowej dyferencjacji*, (w:) *Przegląd Glottodydaktyczny* 24, 7–18.
- GRUCZA S. (2008c), „*Teksty specjalistyczne*”: *Językowe eksponenty wiedzy specjalistycznej*, (w:) Karpiński Ł. (red.), *Języki Specjalistyczne 8. Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*. Warszawa, 181–193.

- GRUCZA S. (2008d), *Instrumentisierung von (Fach)Texten in der Ausbildung von (Fach) Übersetzern und (Fach)Dolmetschern – Grundannahmen*, (w:) Bartoszewicz I., Szczęk J., Tworek A. (red.), *Linguistica et res cotidianae*. Wrocław, Dresden, 299–310.
- HIX S. (2005), *The Political System of the European Union*. Hampshire and New York.
- JOPEK-BOSIACKA A. (2006), *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa.
- KENIG-WITKOWSKA M. M. (red.) (2007), *Prawo instytucjonalne Unii Europejskiej*. Warszawa (wyd. 3).
- KIELAR B. Z. (1991), *Problemy tłumaczenia tekstów specjalistycznych*, (w:) Grucza F. (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław, 133–140.
- KIELAR B. Z. (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) Lewandowski J. (red.), *Języki Specjalistyczne 2. Problemy technolingwistyki*. Warszawa, 171–180.
- KIELAR B. Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.
- KIELAR B. Z. (2007), *Wiedza specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych*, (w:) Kornacka M. (red.), *Języki Specjalistyczne 7. Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*. Warszawa, 19–33.
- KIERZKOWSKA D. (2002), *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- LUKSZYŃ J. (red.) (1998), *Tezaurus terminologii translatorycznej*. Warszawa.
- MARCHWIŃSKI A. (2007), *Wiedza fachowa a kompetencja translatorska*, (w:) Kornacka M. (red.), *Języki Specjalistyczne 7. Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*. Warszawa, 34–48.
- MCCORMICK J. (2005), *Understanding the European Union. A Concise Introduction*. Hampshire, New York.
- ŠARČEVIĆ S. (1997), *New Approach to Legal Translation*. The Hague.
- WOJCIECHOWSKI A. J. (1995) *Wprowadzenie do systemu prawa Wspólnot Europejskich*, (w:) *Lingua Legis* 2/1995, 2–5.
- ZAJĄC J. (2010a), *Kilka uwag na temat tłumaczenia wtórnych tekstów wspólnotowych*, (w:) Grucza S. (red.), *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd. Review 2*. Warszawa (w druku).
- ZAJĄC J. (2010b) *O specyfice tłumaczenia tekstów wspólnotowych*, (w:) *Język trzeciego tysiąclecia*. Kraków (w druku).
- CO BRZMI W TRZCINIE? 1/2004, 2/2004, 3/2006), 4/2007), 5/2008), 6/2009).
- Wstęp do prawa wspólnotowego – błąd w tłumaczeniu może być kłopotliwy* – Szkolenie z Piotrem Bogdanowiczem, 04.07.2009 r.
- Tłumaczenie dla wielojęzycznej wspólnoty* – broszura wydana przez Komisję Europejską: [http://ec.europa.eu/dgs/translation/publications/brochures/translating_eu_brochure_pl.pdf] (pobrano 6.04.2010).

Ewa Zwierzchoń-Grabowska
Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Interlingwalna intradyscyplinarna komunikacja specjalistyczna

Rozwój cywilizacji i postępująca specjalizacja działalności ludzkiej doprowadziła do wytworzenia przez specjalistów poszczególnych dziedzin ich języków specjalistycznych. Trzeba przy tym zauważyć, że ani języki etniczne, ani języki specjalistyczne nie są bytami autonomicznymi, tylko są inherentną właściwością ludzi i istnieją tylko w ich mózgach: „Każdy język specjalistyczny jest najpierw i przede wszystkim językiem specjalistycznym jakiegoś konkretnego mówcy-słuchacza, to znaczy że rzeczywiście istnieją tylko konkretni specjaliści i ich konkretne języki specjalistyczne. Język specjalistyczny dowolnej konkretnej osoby to jej specjalistyczny idiolekt. Suma logiczna lub przekrój dowolnego zbioru idiolektów, tj. logiczna suma lub przekrój składających się na te idiolekty elementów, to polilekt wszystkich branż pod uwagę osób” (S. Grucza 2008b: 63).

Przez wytworzenie języka specjalistycznego jakiejś dziedziny należy więc rozumieć wytworzenie własnego idiolektu specjalistycznego przez każdego specjalistę z danej dziedziny oraz powstanie w ten sposób sumy logicznej lub przekroju logicznego składających się na te idiolekty elementów, czyli polilektu specjalistycznego specjalistów danej dziedziny.

Z jednej strony wytworzenie języka specjalistycznego przez specjalistów danej dziedziny usprawniło komunikowanie się tych specjalistów (funkcja komunikatywna), z drugiej strony umożliwiło tworzenie, porządkowanie, utrwalenie i transferencję wiedzy specjalistycznej (funkcja kognitywna). Historię języków specjalistycznych wraz z analizą powodów ich powstawania i ich rozwoju szczegółowo przedstawia, m.in. F. Grucza (2008).

Dodatkowo należy podkreślić fakt, że mamy do czynienia nie z językiem specjalistycznym jakiejś dziedziny, tylko z językiem specjalistycznym bazującym na jakimś języku etnicznym czy narodowym, określanym jako język podstawowy (zob. też B.Z. Kielar, 2008: 106f.). Czyli zawsze jest to nie jakiś uniwersalny język specjalistyczny JS, lecz język specjalistyczny bazujący na konkretnym języku podstawowym. Jeżeli taki język oznaczymy jako JS_(dziedzina/język podstawowy), to w rzeczywistości mamy do czynienia z następującymi językami specjalistycznymi:

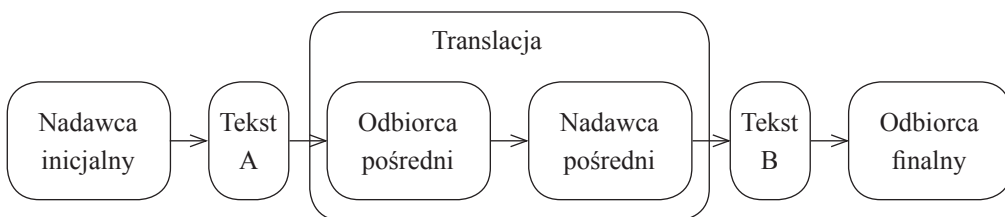
- JS_(astronomia/polski), JS_(astronomia/niemiecki), JS_(astronomia/angielski) itd.
- JS_(prawo/polski), JS_(prawo/niemiecki), JS_(prawo/angielski) itd.
- JS_(ekonomia/polski), JS_(ekonomia/niemiecki), JS_(ekonomia/angielski) itd.
- JS_(technika/polski), JS_(technika/niemiecki), JS_(technika/angielski) itd.

Na marginesie warto jeszcze zwrócić uwagę na poczynione przez F. Gruczę (2008: 13) spostrzeżenie, że językiem podstawowym dla języka specjalistycznego może być nie tylko język etniczny czy narodowy, ale również „niestandardowe warianty języków narodowych (etnicznych), jak i niektóre języki nazywane „dialektami”.

W niniejszym artykule interesuje nas komunikacja specjalistów branży technicznej o różnych językach podstawowych, przebiegająca z pośrednictwem tłumacza, czyli interlingwalna intradyscyplinarna komunikacja specjalistów z jednej branży. Ma ona miejsce wówczas, gdy specjalista-nadawca i specjalista-odbiorca nie posługują się wspólnym polilektem specjalistycznym. W tej sytuacji tłumacz ma do czynienia nie z jednym językiem specjalistycznym, lecz z różnymi (zazwyczaj dwoma) językami specjalistycznymi bazującymi na (dwóch) różnych językach podstawowych, np. $JS_{(technika/polski)}$, $JS_{(technika/niemiecki)}$.

Ponieważ artykuł nie ogranicza się do jakichś konkretnych języków etnicznych ani do jakiejś konkretnej dziedziny, w dalszej części języki specjalistyczne będą oznaczane $JS_{(d1/n1)}$, $JS_{(d1/n2)}$, $JS_{(d2/n1)}$, $JS_{(d2/n2)}$, gdzie n1 i n2 są dowolnymi językami podstawowymi, a d1 i d2 dowolnymi dziedzinami specjalistycznymi. Z kolei specjalista $JS_{(d1/n1)}$ to specjalista w dziedzinie d1 posługujący się językiem specjalistycznym tej dziedziny bazującym na języku podstawowym n1 i analogicznie specjalista $JS_{(d1/n2)}$ to specjalista w dziedzinie d1 posługujący się językiem specjalistycznym tej dziedziny bazującym na języku podstawowym n2.

Schematycznie sytuację komunikacyjną z udziałem pośrednika językowego przedstawia układ translacyjny:



Schemat 1: Układ translacyjny (por. F. Grucza 1981)

W odniesieniu do komunikacji specjalistycznej z udziałem tłumacza poszczególnym elementom powyższego ogólnego układu translacyjnego odpowiadają:

1. Nadawca inicjalny – to specjalista w dziedzinie d1 posługujący się językiem specjalistycznym $JS_{(d1/n1)}$;
2. Tekst A – tzw. tekst wyjściowy (źródłowy), to tekst specjalistyczny z dziedziny d1, w którym nadawca inicjalny wyraża językowo za pomocą $JS_{(d1/n1)}$ pewien zakres swojej (idio) wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie d1;
3. Odbiorca pośredni/Nadawca pośredni – to profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych z dziedziny d1 odbierający Tekst A oraz po dokonaniu przekładu nadający Tekst B;
4. Tekst B – tzw. tekst docelowy (przekładu), to tekst specjalistyczny z dziedziny d1, w którym profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych wyraża językowo za pomocą języka $JS_{(d1/n2)}$ zakres wiedzy specjalistycznej wyrażony językowo przez nadawcę inicjalnego w Tekście A;
5. Odbiorca finalny – to specjalista w dziedzinie d1 posługujący się językiem specjalistycznym $JS_{(d1/n2)}$.

Czyli po podstawieniu otrzymujemy następujące schematyczne przedstawienie sytuacji komunikacji specjalistycznej w dziedzinie d1 z udziałem profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych z tej dziedziny:

Specjalista JS_(d1/n1) →

→ Tekst specjalistyczny (wyjściowy), w którym specjalista JS_(d1/n1) wyraża językowo za pomocą JS_(d1/n1) pewien zakres swojej (idio)wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie d1 →

→ Profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych dziedziny d1 z języka JS_(d1/n1) na język JS_(d1/n2) →

→ Tekst specjalistyczny (docelowy), w którym profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych dziedziny d1 wyraża językowo za pomocą języka JS_(d1/n2) zakres wiedzy specjalistycznej wcześniej wyrażony językowo przez specjalistę JS_(d1/n1) w tekście wyjściowym →

→ Specjalista JS_(d1/n2)

W układzie translatorycznym uwzględnia się czasem jeszcze tzw. inicjatora, tj. osobę, która inicjuje, zleca tłumaczowi wykonanie tłumaczenia, np. czasami określając przy tym cel takiego tłumaczenia, a przy tłumaczeniu pisemnym informując tłumacza, kto będzie odbiorcą finalnym, co z kolei wpływa, np. na dokonywanie przez tłumacza wyboru między ekwiwalencją formalną a dynamiczną, tłumaczeniem ewidentnym a ukrytym, tłumaczeniem dosłownym, literalnym a wolnym itd. (zob. B.Z. Kielar 2003)

Podane powyżej wyjaśnienie Tekstu A i Tekstu B opiera się na stwierdzeniu S. Gruczy (2007: 125), że „Teksty specjalistyczne to teksty wytworzone w celu „wyrażenia” odpowiedniej specjalistycznej wiedzy”. Stąd wynika, że Tekst A i Tekst B, jako teksty specjalistyczne, zostały wytworzone w celu wyrażenia odpowiedniej specjalistycznej wiedzy.

Zgodnie z antropocentryczną teorią języków ludzkich wiedza jest: (a) inherentną właściwością człowieka i jest z nim nieodłącznie związana, (b) wielkością gradualną, czyli może być zerowa, mniejsza, większa lub pełna. Również wiedza specjalistyczna jest: (a) inherentną właściwością człowieka (specjalisty) i jest z nim nieodłącznie związana, (b) wielkością gradualną, czyli może być zerowa, mniejsza, większa lub pełna.

Sam fakt posiadania wiedzy specjalistycznej (jakiegoś jej zakresu) nie czyni z danego człowieka specjalisty. Dopiero od pewnego, odpowiednio wysokiego, poziomu wiedzy specjalistycznej osoba zostaje przez wspólnotę specjalistów uznana za specjalistę ze względu na wykazywany wysoki poziom wiedzy specjalistycznej z danej dziedziny albo status specjalisty jest jej przyznawany formalnie przez grono specjalistów danej dziedziny, również po wykazaniu się przez tę osobę odpowiednią wiedzą specjalistyczną. W komunikacji specjalistycznej zarówno nadawca inicjalny, jak i odbiorca finalny są specjalistami w danej dziedzinie. Znaczący to, że zarówno (idio)wiedza specjalistyczna nadawcy inicjalnego, jak i (idio)wiedza specjalistyczna odbiorcy finalnego są na odpowiednio wysokim poziomie.

Natomiast kwestia wiedzy specjalistycznej profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych poruszana jest w licznych pracach teoretyków i praktyków tłumaczenia, m.in. B.Z. Kielar (2003b, 2008), F. Grucza (1994), J. Lukszyn (2007), A. Marchwiński (2008), K. Hejwowski (1993). Istotną uwagę na temat badań wiedzy specjalistycznej w ramach lingwistyki języków

specjalistycznych poczynił S. Grucza (2008: 193), stwierdzając: „Natomiast nie jest sprawą lingwistyki języków specjalistycznych badanie uwarunkowania jej skuteczności takimi współczynnikami, jak zakres posiadanej przez jej uczestników wiedzy specjalistycznej, natomiast jest jej zadaniem badanie uwarunkowań adekwatności językowego wyrażania wiedzy specjalistycznej”.

Przyjrzyjmy się zakresowi wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę $JS_{(d1/n1)}$, tj. nadawcę inicjalnego. Wyrażony językowo w tekście zakres (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty $JS_{(d1/n1)}$ (nadawcy inicjalnego) stanowi wartość informacyjną tekstu specjalistycznego. Maksymalnie specjalista $JS_{(d1/n1)}$ (nadawca inicjalny) może wyrazić w tekście całą swoją (idio)wiedzę specjalistyczną. Zazwyczaj jednak nie wyraża on w tekście całej swojej (idio)wiedzy specjalistycznej, tylko ogranicza się do językowego wyrażenia pewnej jej „części”. Między zakresem wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę $JS_{(d1/n1)}$ (nadawcę inicjalnego), czyli wartością informacyjną danego tekstu specjalistycznego TS a zakresem wiedzy specjalistycznej specjalisty $JS_{(d1/n2)}$ (odbiorcy finalnego) możliwe są potencjalnie trzy relacje:

- a) zakres (idio)wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj.: wartość informacyjna danego TS > zakres (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-odbiorcy $JS_{(d1/n2)}$;
- b) zakres (idio)wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj.: wartość informacyjna danego TS = zakres (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-odbiorcy $JS_{(d1/n2)}$;
- c) zakres (idio)wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj.: wartość informacyjna danego TS < zakres (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-odbiorcy $JS_{(d1/n2)}$.

Przed przystąpieniem do analizy wymienionych powyżej relacji, należy zwrócić uwagę, że w sytuacji komunikacji specjalistycznej nie tyle istotny jest poziom (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-nadawcy $JS_{(d1/n1)}$ o danej dziedzinie w ogóle, co poziom jego (idio)wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie wyrażonej w sformułowanym i nadanym przez niego tekście specjalistycznym. Jak zauważono powyżej, zazwyczaj specjalista-nadawca $JS_{(d1/n1)}$ nie wyraża w tekście całej swojej (idio)wiedzy specjalistycznej, tylko ogranicza się do wyrażenia pewnej jej „części”. Ponadto specjalista-nadawca $JS_{(d1/n1)}$ może wyrazić językowo co najwyżej tyle wiedzy specjalistycznej, tj. taki jej zakres i o takim poziomie usystematyzowania, ile sam posiada. Nie zależy to od zakresu i stopnia usystematyzowania poliwiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie. (Idio)wiedza specjalistyczna specjalisty-nadawcy $JS_{(d1/n1)}$ jest mniejsza lub co najwyżej równa (poli)wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie.

W sytuacji komunikacji specjalistycznej nie tyle istotny jest również poziom (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-odbiorcy $JS_{(d1/n2)}$ w ogóle, co poziom jego (idio)wiedzy specjalistycznej o fragmencie rzeczywistości, do którego odnosi się specjalista-nadawca $JS_{(d1/n1)}$. Również (idio)wiedza specjalistyczna specjalisty-odbiorcy jest mniejsza lub co najwyżej równa (poli)wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie. Różnica między nadawcą $JS_{(d1/n1)}$ a odbiorcą $JS_{(d1/n2)}$ polega na tym, że o ile specjalista-nadawca nie musi wyrazić za pomocą tekstu całej

swojej (idio)wiedzy specjalistycznej na dany temat, o tyle specjalista-odbiorca powinien przy „odkodowywaniu” tekstu wykorzystywać (aktywować) całą swoją (idio)wiedzę specjalistyczną na dany temat.

Komunikacja specjalistyczna jest możliwa we wszystkich trzech przypadkach.

(i) Jest to sytuacja, w której specjalista-nadawca wyraził w tekście większy zakres wiedzy specjalistycznej lub/i o wyższym stopniu usystematyzowania od (idio)wiedzy specjalistycznej odbiorcy na dany temat, np. wyrażana przez specjalistę-nadawcę wiedza jest wygenerowaną przez niego obiektywnie nową wiedzą specjalistyczną o danej dziedzinie. Specjalista-odbiorca może dzięki temu poszerzyć swoją (idio)wiedzę specjalistyczną lub lepiej ją usystematyzować i w wyniku tego może poprawić stan swojej (idio)wiedzy specjalistycznej, czyli może wytworzyć dzięki temu nową (idio)wiedzę specjalistyczną. Wytwarzana przez niego w ten sposób wiedza jest nowa subiektywnie (nowa dla niego, czyli nowa w stosunku do jego dotychczasowej idio)wiedzy) a nie obiektywnie (nowa w ogóle, czyli nowa w stosunku do dotychczasowej poliwiedzy o danej dziedzinie).

(ii) Jest to sytuacja, w której nadawca wyraził w tekście dokładnie taki sam zakres swojej (idio)wiedzy specjalistycznej i o takim samym stopniu jej usystematyzowania, jaki odpowiada zakresowi (idio)wiedzy odbiorcy i stopniowi jej usystematyzowania. Specjalista-odbiorca nie może w ten sposób zyskać nowej wiedzy specjalistycznej ani subiektywnej, ani tym bardziej obiektywnej. Komunikacja ta może mieć dla specjalisty-odbiorcy inną wartość informacyjną, np. może się on dowiedzieć, że specjalista-nadawca zajmuje się danym tematem, może uzyskać potwierdzenie poprawności własnej wiedzy itd.

(iii) Jest to sytuacja, w której specjalista-nadawca wyraził w tekście mniejszy zakres wiedzy specjalistycznej lub/i o niższym stopniu jej usystematyzowania, niż zakres lub/i stopień usystematyzowania (idio)wiedzy specjalistycznej specjalisty-odbiorcy na dany temat. Specjalista-odbiorca nie może w ten sposób zyskać nowej wiedzy specjalistycznej ani subiektywnej, ani tym bardziej obiektywnej. Podobnie jak w poprzednim przypadku, komunikacja ta może mieć dla odbiorcy jednak inną wartość informacyjną, np. może się on dowiedzieć, że specjalista-nadawca zajmuje się danym tematem, może uzyskać potwierdzenie poprawności własnej wiedzy itd. Ponadto odbiorca może wnioskować, że skoro nadawca wyraził wiedzę specjalistyczną tylko w takim zakresie lub/i tylko o takim stopniu jej usystematyzowania, to tylko takim zakresem wiedzy specjalistycznej i tylko o takim stopniu jej usystematyzowania dysponuje na dany temat. W odpowiedzi może przedstawić własną (idio)wiedzę specjalistyczną na dany temat wyrażoną w $JS_{(d1/n2)}$ w swoim tekście, a jego odbiorca, czyli wcześniejszy nadawca, będzie miał możliwość uzyskania dzięki temu (subiektywnie) nowej wiedzy specjalistycznej.

Opisane powyżej przypadki pokazują związek językowego wyrażania wiedzy specjalistycznej przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$ z możliwością tworzenia subiektywnie nowej wiedzy specjalistycznej przez specjalistę-odbiorcę $JS_{(d1/n2)}$.

Jednak w interlingwalnej komunikacji specjalistycznej z udziałem pośrednika językowego konieczne jest jeszcze uwzględnienie właściwości tłumacza, jako odbiorcy pośredniego i nadawcy pośredniego. Dlatego konieczne jest rozważenie trzech potencjalnie możliwych relacji między

poziomem wiedzy specjalistycznej specjalisty-nadawcy $JS_{(d1/n1)}$ wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym, a poziomem wiedzy specjalistycznej (technolingwalnej) profesjonalnego tłumacza tekstów-specjalistycznych, jako odbiorcy pośredniego/nadawcy pośredniego:

- a) zakres wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj. wartość informacyjna danego tekstu specjalistycznego > zakres wiedzy specjalistycznej (technolingwalnej) profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych, jako odbiorcy pośredniego $JS_{(d1/n1)}$ /nadawcy pośredniego $JS_{(d1/n2)}$;
- b) zakres (idio)wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj. wartość informacyjna danego tekstu specjalistycznego = zakres (idio)wiedzy specjalistycznej (technolingwalnej) profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych, jako odbiorcy pośredniego $JS_{(d1/n1)}$ /nadawcy pośredniego $JS_{(d1/n2)}$;
- c) zakres (idio)wiedzy specjalistycznej wyrażonej językowo w tekście specjalistycznym przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, tj. wartość informacyjna danego tekstu specjalistycznego < zakres (idio)wiedzy specjalistycznej (technolingwalnej) profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych, jako odbiorcy pośredniego $JS_{(d1/n1)}$ /nadawcy pośredniego $JS_{(d1/n2)}$.

ad a) Jest to typowa sytuacja, gdy tłumacz nie posiada wiedzy specjalistycznej na temat przedstawiony przez specjalistę-nadawcę lub posiada pewną wiedzę specjalistyczną na temat przedstawiany przez specjalistę-nadawcę, ale w mniejszym zakresie lub/i o niższym stopniu usystematyzowania niż specjalista-nadawca inicjalny $JS_{(d1/n1)}$.

Specjalista-nadawca inicjalny za pośrednictwem języka specjalistycznego $JS_{(d1/n1)}$ (swojego idiolektu specjalistycznego) wyraża określony zakres swojej (idio)wiedzy specjalistycznej o określonym stopniu jej usystematyzowania, a jeśli wiedza specjalistyczna (technolektalna) tłumacza umożliwi mu zidentyfikowanie tylko części inwariantu tłumaczeniowego, tj. nie odkoduje on wszystkich pojęć oraz powiązań, zależności i relacji między nimi, to następnie nie będzie mógł wyrazić tego inwariantu w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$, czyli tekst przekładu $JS_{(d1/n2)}$ będzie miał mniejszą wartość informacyjną niż tekst wyjściowy $JS_{(d1/n1)}$. Czyli: wartość informacyjna tekstu wyjściowego $JS_{(d1/n1)}$ > wartość informacyjna tekstu przekładu $JS_{(d1/n2)}$.

ad b) Tłumacz posiada wiedzę specjalistyczną na temat przedstawiony w tekście przez specjalistę-nadawcę w tym samym zakresie i o tym samym stopniu usystematyzowania co specjalista-nadawca inicjalny. Tłumacz dzięki swojej wiedzy specjalistycznej jest w stanie zidentyfikować całą wartość informacyjną tekstu, tj. odkodować wszystkie pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi. W wyniku tego potencjalnie będzie mógł wyrazić w języku przekładu wszystkie pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi wyrażone przez nadawcę w tekście wyjściowym w języku $JS_{(d1/n1)}$. Wartość informacyjna tekstu przekładu może być w tym przypadku równa wartości informacyjnej tekstu wyjściowego, gdy tłumacz wyrazi w języku $JS_{(d1/n2)}$ wszystkie zidentyfikowane pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi. Ale wartość informacyjna tekstu przekładu może być też mniejsza, gdy tłumacz (nadawca pośredni) z jakiś powodów nie wyrazi w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$ całej wiedzy specjalistycznej (mimo jej pełnego odkodowania) wyrażonej przez spe-

cjalistę-nadawcę inicjalnego w języku $JS_{(d1/n1)}$. Czyli: wartość informacyjna tekstu wyjściowego $JS_{(d1/n1)} \geq$ wartość informacyjna tekstu przekładu $JS_{(d1/n2)}$.

ad c) Zakres i stopień usystematyzowania wiedzy specjalistycznej tłumacza na dany temat jest większy niż zakres lub/i stopień usystematyzowania wiedzy specjalistycznej specjalisty-nadawcy wyrażonej przez niego w tekście w języku $JS_{(d1/n1)}$, czyli tłumacz dzięki swojej wiedzy technolektalnej jest w stanie zidentyfikować całą wartość informacyjną tekstu wyjściowego, tj. odkodować wszystkie pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi wyrażone w $JS_{(d1/n1)}$, a następnie wyrazić je w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$. Mimo, że może również dostrzec zależności niewyrażone językowo w tekście przez specjalistę-nadawcę $JS_{(d1/n1)}$, to jednak w tekście przekładu ogranicza się do wyrażenia w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$ tylko pojęć oraz powiązań, zależności i relacji między nimi, które zostały wyrażone przez specjalistę-nadawcę w języku $JS_{(d1/n1)}$. Zadaniem tłumacza nie jest bowiem poszerzanie zakresu wiedzy specjalistycznej wyrażonej przez specjalistę-nadawcę w języku $JS_{(d1/n1)}$ ani poprawianie stopnia usystematyzowania tej wiedzy. Zwiększenie wartości informacyjnej tekstu przekładu w stosunku do wartości informacyjnej tekstu wyjściowego nie powinno mieć miejsca, gdyż specjalista-odbiorca finalny otrzymałby nieprawdziwe przedstawienie idiomów wiedzy specjalisty-nadawcy inicjalnego. Profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych ma możliwość dokonania uzupełnień czy merytorycznych poprawek w inny sposób, np. stosując przypis tłumacza. Może też wyrazić swoją wiedzę specjalistyczną na dany temat, włączając się do dyskursu specjalistycznego, lecz już nie w roli tłumacza, lecz jako specjalista w danej dziedzinie. Wartość informacyjna tekstu przekładu może być więc w tym przypadku równa wartości informacyjnej tekstu wyjściowego, gdy tłumacz wyrazi w języku $JS_{(d1/n2)}$ wszystkie zidentyfikowane pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi. Ale wartość informacyjna tekstu przekładu może być też mniejsza, gdy tłumacz (nadawca pośredni) z jakiś powodów nie wyrazi w języku $JS_{(d1/n2)}$ całej wiedzy specjalistycznej wyrażonej przez specjalistę-nadawcę inicjalnego w języku $JS_{(d1/n1)}$ mimo jej pełnego odkodowania. Dlatego: wartość informacyjna tekstu wyjściowego $JS_{(d1/n1)} \geq$ wartość informacyjna tekstu przekładu $JS_{(d1/n2)}$.

Wspomniane powyżej przypadki, że tłumacz może nie wyrazić w języku $JS_{(d1/n2)}$ całej wiedzy specjalistycznej wyrażonej przez specjalistę-nadawcę inicjalnego w języku $JS_{(d1/n1)}$ mimo jej pełnego odkodowania, zostaną przedstawione w dalszej części. Tu należy podkreślić, że profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych powinien dołożyć wszelkich starań i wykorzystać wszelką posiadaną wiedzę, by wyrazić w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$ cały inwariant tłumaczeniowy, tj. by wartość informacyjna tekstu przekładu była równa (lub jak najbliższa) wartości informacyjnej tekstu wyjściowego.

Posiadanie przez tłumacza wiedzy specjalistycznej na pewien temat w danej dziedzinie większej od wiedzy specjalistycznej na ten temat wyrażonej językowo w tekście przez specjalistę-nadawcę inicjalnego nie musi znaczyć, że tłumacz jest specjalistą w danej dziedzinie, chociaż tego też nie wyklucza. Również posiadanie przez tłumacza wiedzy specjalistycznej na pewien temat w danej dziedzinie równej wiedzy specjalistycznej na ten temat wyrażonej językowo w tekście przez specjalistę-nadawcę inicjalnego nie musi znaczyć, że tłumacz jest specjalistą w danej dziedzinie, chociaż tego nie wyklucza. Także posiadanie przez tłumacza mniejszej

wiedzy specjalistycznej nie wyklucza, że jest on specjalistą w danej dziedzinie, gdyż (idio) wiedza specjalistyczna o danej dziedzinie jednego specjalisty może być mniejsza od (idio) wiedzy innego specjalisty o danej dziedzinie.

Tłumacz nie musi być specjalistą, ani posiadać wiedzy specjalistycznej (technolektalnej) o całej dziedzinie. Istotna jest jego wiedza specjalistyczna o zakresie, do którego odnosi się tekst $JS_{(d1/n1)}$. Oczywiście, sytuacja, w której profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych jest jednocześnie specjalistą w danej dziedzinie, jest sytuacją optymalną. Jest wówczas wysoce prawdopodobne, że posiada on wiedzę specjalistyczną, która pozwoli mu zidentyfikować inwariant przekładu, a następnie wyrazić odkodowaną wiedzę specjalistyczną w języku docelowym w tekście przekładu. Z przedstawionych rozważań wynika, że do zidentyfikowania wszystkich pojęć oraz powiązań, zależności i relacji między nimi wystarczający jest już zakres wiedzy specjalistycznej tłumacza odpowiadający zakresowi wiedzy specjalistycznej wyrażonej przez specjalistę-nadawcę inicjalnego w danym tekście wyjściowym. Aby tekst przekładu miał taką samą wartość informacyjną, tłumacz musi wyrazić w języku przekładu wszystkie pojęcia oraz powiązania, zależności i relacje między nimi wyrażone przez specjalistę-nadawcę w języku $JS_{(d1/n1)}$.

Problem w tym, że języki specjalistyczne nie muszą być symetryczne i pojęcia wyrażane w języku specjalistycznym $JS_{(d1/n1)}$ mogą nie mieć swoich odpowiedników terminologicznych w języku specjalistycznym $JS_{(d1/n2)}$. Wprawdzie zarówno $JS_{(d1/n1)}$, jak i $JS_{(d1/n2)}$ odnoszą się do tej samej dziedziny specjalistycznej (tego samego wycinka rzeczywistości), to jednak nie oznacza to ich symetrii.

Po pierwsze, specjaliści o różnych językach podstawowych, tj. należący do różnych wspólnot etnicznych, narodowych itd. mogą badać tę samą dziedzinę niezależnie, tworząc przy tym własne systemy pojęć (konceptów), które są względem siebie nieekwiwalentne. Stąd i rozwijane przez tych specjalistów języki specjalistyczne $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$, służące m.in. językowemu wyrażaniu ich wiedzy specjalistycznej, czyli odnoszące się do różnych systemów pojęć (konceptów), będą nieekwiwalentne [więcej o strukturze kognitywnej leksykonu specjalistycznego zob. J. Lukszyn (2008)].

Po drugie, różny może być poziom rozwoju (stan) języków specjalistycznych odnoszących się wprawdzie do tej samej dziedziny, ale bazujących na różnych językach podstawowych. Mogą one różnić się, np. pod względem stopnia ich wewnętrznego uporządkowania, ścisłości znaczeniowej ich elementów leksykalnych, tempa rozwoju itd. (zob. F. Gucza 2008: 16ff, J. Lukszyn 2008).

Po trzecie, języki specjalistyczne $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$ bazują na różnych naturalnych językach podstawowych: etnicznych, narodowych itd., które narzucają pewne różnice czy ograniczenia w wyrażaniu treści. Problemy stopnia przekładalności interlingwalnej wynikające z różnic między językami etnicznymi od dawna zajmują teoretyków i praktyków tłumaczenia. Początkiem tych rozważań była tzw. hipoteza Sapira-Whorfa, która odnosi się wprawdzie do różnic kulturowych i językowych języków naturalnych, niemniej myśl o językowo zdeterminowanym postrzeganiu rzeczywistości można odnieść również do języków specjalistycznych. W pracach poświęconych kwestii przekładalności reprezentowany jest nawet pogląd o nieprzekładalności tekstów wyrażonych w różnych językach etnicznych. Język specjalistyczny bazujący na jakimś

języku etnicznym charakteryzuje się wprawdzie częściowo innymi właściwościami niż ten język etniczny, np. jednoznaczność, precyzja, usystematyzowanie, lecz część argumentów przytaczana przez zwolenników poglądu o nieprzekładalności, czy też tylko częściowej przekładalności języków etnicznych można odnieść także do języków specjalistycznych bazujących na różnych językach etnicznych. Szczegółowe przedstawienie koncepcji o nieprzekładalności i przekładalności można przeczytać w pracy B.Z. Kielar (2003).

W punktach b) i c) powyższej analizy wskazano na przypadek, że tłumacz (nadawca pośredni) z jakichś powodów nie wyrazi w języku $JS_{(d1/n2)}$ całej wiedzy specjalistycznej wyrażonej przez specjalistę-nadawcę inicjalnego w języku $JS_{(d1/n1)}$ mimo jej pełnego odkodowania. Niepełna przekładalność $JS_{(d1/n1)}$ na $JS_{(d1/n2)}$ wynikająca z różniących się systemów pojęć (konceptów), różnych poziomów rozwoju języka $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$, różnic w językach podstawowych itp. może mianowicie skutkować niemożnością wyrażenia w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$ wszystkich pojęć oraz ich powiązań, zależności i relacji wyrażonych w języku wyjściowym $JS_{(d1/n1)}$, a tym samym mniejszą wartością informacyjną tekstu przekładu. Innym powodem może być nieumiejętność zastosowania posiadanej wiedzy, przy wyrażaniu wiedzy specjalistycznej w języku $JS_{(d1/n2)}$.

Ze względu na opisane powyżej różnice między $JS_{(d1/n1)}$ a $JS_{(d1/n2)}$ nawet bardzo obszerna wiedza technolektalna i technolingwistyczna wraz z umiejętnością jej użycia mogą okazać się niewystraszające do adekwatnego wyrażenia wiedzy specjalistycznej w języku przekładu, np. przy znacznej asymetrii systemów językowych $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$ czy różnicach w poziomie rozwoju $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$. Dlatego obligatoryjną wiedzą profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych jest szeroka wiedza technotranslacyjna i technotranslatorska, wraz z umiejętnością ich stosowania. Umożliwiają one tłumaczowi rozwiązanie części problemów przekładowych wynikających z różnic między $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$, np. przez zastosowanie odpowiednich strategii przekładu, takich jak: tłumaczenie opisowe, konkretyzacja pojęć, uogólnianie pojęć itd. Strategie te wiążą się jednak przeważnie z zastąpieniem w tekście przekładu pojęć wyrażonych w języku $JS_{(d1/n1)}$ przez pojęcia o innej wartości systemowej. Konsekwencją takiego posunięcia jest zmiana relacji między pojęciami wyrażonymi w języku docelowym $JS_{(d1/n2)}$, co z kolei może skutkować powstaniem błędnych powiązań i zależności między nimi. Ryzyko popełnienia błędu jest mniejsze, gdy tłumacz posiada odpowiednią wiedzę specjalistyczną o wyrażanych językowo pojęciach i relacjach między nimi i gdy ma świadomość zmieniających się denotacji czy relacji między pojęciami w zależności od zastosowanej strategii tłumaczenia.

A. Marchwiński stwierdza w artykule poświęconym wiedzy fachowej i kompetencji translatorskiej: „Podsumowując, można stwierdzić zatem, iż na wiedzę fachową tłumacza tekstów specjalistycznych w pierwszej kolejności składa się jego wiedza technotranslacyjna i technotranslatorska poparta ogólną wiedzą technolingwalną oraz technolingwistyczną.” oraz, „iż kwestię tę podobnie interpretuje większość teoretyków tłumaczenia, przypisując wiedzy fachowej status jeśli nie drugorzędnego, to w każdym razie nie najważniejszego składnika kompetencji tłumacza profesjonalnego (np. Kielar, 2003, Hejrowski, 1993)” (A. Marchwiński 2008: 36f).

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że po pierwsze profesjonalny tłumacz tekstów specjalistycznych nie musi posiadać wiedzy specjalistycznej o danej dziedzinie na poziomie specjalisty w danej dziedzinie. Po drugie, wiedza specjalistyczna (technolektalna) profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych powinna być minimum taka, by był on w stanie zidentyfikować wartość informacyjną tekstu specjalistycznego. Po trzecie, wiedza specjalistyczna (technolektalna) profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych powinna być minimum taka, by był on w stanie wyrazić w języku docelowym całą wiedzę specjalistyczną wyrażoną językowo w tekście wyjściowym przez specjalistę-nadawcę lub jej jak największy zakres. Po czwarte, wiedza technotranslacyjna tłumacza powinna być minimum taka, by w przypadku asymetrii $JS_{(d1/n1)}$ i $JS_{(d1/n2)}$ był on w stanie wybrać właściwą strategię tłumaczenia i przekazać w języku przekładu inwariant tłumaczeniowy (w jak największym stopniu). Po piąte, przy rozwiązywaniu problemów tłumaczeniowych tłumacz powinien dokonywać wyboru właściwej strategii przekładu, ze świadomością zmieniających się denotacji w zależności od zastosowanej strategii. Po szóste, tłumacz nie tworzy nowej wiedzy specjalistycznej, ani nowej subiektywnie, ani nowej obiektywnie. Po siódme, jeśli wiedza specjalistyczna danej dziedziny lub/i język specjalistyczny zmieniają się w czasie, to obowiązkiem profesjonalnego tłumacza tekstów specjalistycznych w tej dziedzinie jest aktualizowanie swojej wiedzy technolektalnej. Duże możliwości w tym zakresie stwarza internet (zob. na ten temat E. Zwierzchoń-Grabowska 2009a, 2009b.) I po ósme, tłumacz powinien też dokładać wszelkich starań, wykorzystywać wszelką posiadaną wiedzę, by wyrazić w języku przekładu $JS_{(d1/n2)}$ cały inwariant tłumaczeniowy, tj. by wartość informacyjna tekstu przekładu była równa (lub jak najbliższa) wartości informacyjnej tekstu wyjściowego.

Bibliografia

- GRUCZA F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) Grucza F. (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa, 9–29.
- GRUCZA F. (1994), *O językach specjalistycznych (=technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków specjalistycznych*, (w:) Grucza F., Kozłowska Z. (red.), *Języki specjalistyczne*. Warszawa, 7–27.
- GRUCZA F. (2008), *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki I*. Warszawa, 5–23.
- GRUCZA S. (2008a), *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa.
- GRUCZA S. (2008b), *Idiolekt specjalistyczny – idiolektura specjalistyczna – interkulturowość specjalistyczna*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Podstawy technolingwistyki II*. Warszawa, 61–83.
- GRUCZA S. (2009), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa.
- HEJWOWSKI K. (1993), *Właściwości tłumacza a proces kształcenia tłumaczy*, (w:) Grucza F. (red.), *Przyczynki do teorii i metodyki kształcenia nauczycieli języków obcych i tłumaczy w perspektywie wspólnej Europy*. Warszawa, 97–105.
- KIELAR B. Z. (2003), *Zarys translatoryki*. Warszawa.

- KIELAR B. Z. (2008), *Technolingwistyka stosowana a translatoryka*, (w:) Lukszyn J. (red.), Podstawy technolingwistyki II. Warszawa, 105–115.
- LUKSZYN J. (red.) (2007), *Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*. Warszawa.
- LUKSZYN J. (2008), *Struktura kognitywna leksykonu specjalistycznego*, (w:) Lukszyn J. (red.), Podstawy technolingwistyki II. Warszawa, 7–12.
- MARCHWIŃSKI A. (2003), *Determinanty ekwiwalencji przekładowej tekstów specjalistycznych*, (w:) Lukszyn J. (red.), *Języki specjalistyczne 3: Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych*. Warszawa, 147–158.
- MARCHWIŃSKI A. (2008), *Wiedza fachowa a kompetencja translatorska*, (w:) Lukszyn J. (red.), Podstawy technolingwistyki II. Warszawa, 25–38.
- ZWIERZCHOŃ-GRABOWSKA E. (2009a), *Teksty specjalistyczne w procesie glottodydaktycznym z wykorzystaniem Internetu*, (w:) Kornacka M., Górnicz M. (red.), *Języki Specjalistyczne 9: Wyraz – Tekst – Interpretacja*. Warszawa, 208–223.
- ZWIERZCHOŃ-GRABOWSKA E. (2009b), *Internet w procesie glottodydaktycznym*, (w:) Lukszyn J. (red.), *W kręgu problematyki technolektalnej*. Warszawa, 428–463 (w druku).

IKL@

Wydawnictwo Naukowe

Institutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej

Uniwersytet Warszawski